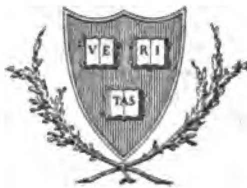

VE RI
TAS

TOWARZYSTWO KRÓLEWSKIE
PRZYJACIÓŁ NAUK
1800–1832

MONOGRAFIA HISTORYCZNA

OSNUTA NA ŹRÓDŁACH ARCHIWALNYCH

PRZEZ

Aleksandra Kraushara

MECENASA,

CZŁONKA B. TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO W PARYŻU,
TOWARZYSTWA POZNAŃSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK,
KOMISSYJ: HISTORYCZNEJ I LITERACKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE

KSIĘGA III.
CZASY KRÓLESTWA KONGRESOWEGO.
CZTEROLECIE PRZEDOSTATNIE.

1824–1828.

Z Illustracyami

KRAKÓW
G. GEBETHNER I SPÓŁKA

WARSZAWA
GEBETHNER I WOLFF

1905

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE
PRZYJACIÓŁ NAUK

TOWARZYSTWO WARSZAWSKIE

PRZYJACIÓŁ NAUK

1800—1832



MONOGRAFIA HISTORYCZNA

OSNUTA NA ŹRÓDŁACH ARCHIWALNYCH

PRZEZ

Alexandra Kraushara

MECENASA,

CZŁONKA B. TOWARZYSTWA HISTORYCZNO-LITERACKIEGO W PARYŻU,
TOWARZYSTWA POZNAŃSKIEGO PRZYJACIÓŁ NAUK
KOMISSYJ: HISTORYCZNEJ I LITERACKIEJ AKADEMII UMIEJĘTNOŚCI
W KRAKOWIE

III

KRAKÓW — WARSZAWA

G. GEBETHNER I SPÓŁKA — G. GEBETHNER I WOLFF

1905

fitszy. Ten będzie przedmiotem następnego, przedostatniego, tomu dzieła, poprzedzonego poglądem ogólnym na trzydziestoletnią działalność Towarzystwa. Tom ostatni obejmie źródła urzędowe i memoryały historyczne, odnoszące się do sprawy zamknięcia instytucyi.

* * *

Dział illustracyjny tomu niniejszego korzystał, zarówno jak i poprzedzające, z łaskawej uczynności osób, które ułatwiły autorowi możność zaopatrzenia się w rzadkie ryciny i podobizny, odtwarzające bądź osobistości, z działalnością Towarzystwa Przyjaciół nauk skojarzone, lub też zabytki i pomniki historyczne, do których utrwalenia toż Towarzystwo czynnie się przyczyniło. Z uznaniem i wdzięcznością wymieniam w tem miejscu nazwiska PP.: Wł. Mickiewicza z Paryża, Prof. Hieronima Łopacińskiego z Lublina, Prof. Stan. Ptaszyckiego z Petersburga, PP. Niemcewiczów ze Skoków, p. Adama Niemirowskiego z Ćwierska, Zarządy bibliotek Ordynackich warszawskich. Pozyskałem nadto dla wydawnictwa odbitki fotograficzne cennych zabytków po Towarzystwie Przyj. nauk, przechowywanych w sali gipsów Uniwersytetu Warszawskiego.



CZĘŚĆ PIERWSZA





ROZDZIAŁ I.

Zastój w naukowości krajowej. Wpływy polityczne z zewnątrz. Agitacya na uniwersytetach niemieckich. Burschenszafty i związek ich z Filaretami. Śledztwa. Starzy i młodzi. Posiedzenie centralne styczniowe 1824 r. Rozprawa konkursowa. Prenumerata Słownika Mrongoviusa. Poseł Orłowski o moście podwodnym pod Kruszwicą. Mapy do Historyi Naruszewicza. Napisy na pomnikach drogowych. Zadanie z geodezyi. Analiza soli Ciechocińskiej Prof. Kitajewskiego. Pierwsze posiedzenie publiczne w nowym gmachu 24 stycznia 1824 r. Uczczenie Staszica. Zapis Hrubieszowski. Zagajenie posiedzenia. Skarbek o fundacyi Staszica. Hołd złożony fundatorowi. Bajka satyryczna Niemcewicza. Wiersz na ziarnko jabłoni zasiane w Ursynowie.

Ogniska wiedzy wyższej w kraju, rozpalone w jego wszechnicach i towarzystwach naukowych, w Warszawie, we Wilnie, w Krakowie i we Lwowie, oraz w główniejszych miastach prowincyonalnych Królestwa, mniej żywym, w drugiej połowie okresu dziejów Królestwa Kongresowego, jaśnieją blaskiem, aniżeli w okresie poprzednim. Rzeczowo i ilościowo, umysłowość polska tego okresu słabnie, nie ujawnia energii należytej, nie oddziaływa na otoczenie, w takiej mierze i w takim stopniu, jak przedtem.

Umysły młodzieży kształcącej się w zakładach naukowych wyższych pochłonięte są dążnościami i aspiracyami, nie wiele z nauką czystą styczności mającemi. Prądy polityczne, napływające z uniwersytetów niemieckich, zajętych prawie wyłącznie myślą odbudowania jedności państwowo-narodowej, ogarniają przykładowo coraz

silniej i coraz szerzej młodzież uniwersytecką krajów ościennych. Z raportów dyplomatycznych agenta politycznego Anstetta, we Frankfurcie nad Menem obserwatoryum wywiadowcze podówczas utrzymującego, coraz częściej nadchodzą do władz tutejszych wiadomości o związkach studenckich, których środowiskiem były uniwersytety w Giessen, Halli i we Wrocławiu, i gdzie, jako przedstawiciel młodzieży polskiej, działał młodzieńczy emissaryusz Napoleon Czapski, z rówieśnikami: Erazmem Mąkowskim i niejakim Gurą, utrzymując korespondencyę tajną z młodzieżą szkolną i uniwersytecką w Kaliszu, w Warszawie i w Wilnie.

Pod wpływem tych raportów powstaje w roku 1823 nowa, nieznana dotychczas w zarządzie oświaty krajowej, władza dozorcza jeneralnego kuratora, z atrybucyą czuwania nad karnością młodzieży i środkami zapobiegającemi «szerzącej się między nią zarazie zepsucia» (Linde, w mowie licealnej z r. 1824). Powstaje nakaz przywołujący do kraju, pod groźbą kar surowych, młodzież polską, kształcącą się w Niemczech i zakaz odwiedzania nadal uniwersytetów tamecznych. Pod tym również wpływem ustanowioną zostaje w tymże czasie komisya śledcza, pod kierunkiem senatora Nowosilcowa i jego adjunkta — Bajkowa, z zaleceniem wykrycia związku ideowego między dawnemi Burschenszaftami niemieckiemi, a Towarzystwem wileńskiem Filaretów, związku, którego cechy zasadnicze, w niezmiernie charakterystycznym i trafnym raporcie, senator Nowosilcow uwydatnił.

W epoce takiego zaniepokojenia umysłów między młodzieżą szkolną i uniwersytecką całego kraju, gdy polityczne aspiracye górowały nad naukowemi, (o ich natężeniu świadczy pamiętny memoryał Mochnackiego, ułożony w roku 1824, w celi OO. Karmelitów), ujawnia się zanik energii i w mężach przodowniczych w narodzie. Z obawy narażenia swej popularności na szwank, zdają oni kierownictwo losami narodu w ręce młodzieży i, nietylko apatyą swoją, ale nawet wyraźnem schlebianiem porywom żywio-

łów gorętszych, dobrowolnie obóz zachowawczy na rzecz agitatorskiego opuszczają...

W swojem miejscu przytoczymy fakt, znamiennie nastrój umysłów w owej epoce odtwarzający. Wystarczy na teraz napomknienie, że jeden z owych przodowniczych w narodzie mężów, który, w epoce sądu sejmowego z roku 1828, wprost odmienne, bardziej niż konserwatywne, między sędziami zajął stanowisko, na cztery zaledwie lata



Starodawny zamek Piastów, Kruszwica nad Gopłem.

przedtem, nie tając bynajmniej swoich radykalnych przekonań, dał im folgę, w niezwykłem w gronie członków Towarzystwa Przyjaciół nauk zajściu...

Czynności naukowe na katedrach wszechnic i w ciszy gabinetów uczonych trwają wprawdzie bez przerwy; ale między niemi, a otoczeniem, niema już tak ścisłej spójni. Nie interesują one szerszego ogółu, wpatrzonego w przyszłość, w przewidywania wydarzeń, oczekiwanych z niecierpliwością gorączkową. Środowiska wiedzy i drobiazgowych, oderwanych od zmiennej polityki, robót, są jedynie przytulkiem dla umysłów, szukających ukojenia w rozpa-

miętywaniu nad przeszłością i w stosowaniu zdobyczy naukowych do potrzeb szarej codzienności.

* * *

Zajęcia w Towarzystwie Przyjaciół Nauk rozpoczęły się w roku 1824 od posiedzenia centralnego (4 stycznia), na którem Sekretarz przedstawił nadesłaną odpowiedź na temat konkursowy, powtórnie w roku 1822 ogłoszony: *o naukach, które najwięcej w wieku XVI uprawiane były w Polsce*. Dewiza rozprawy brzmiała: *majores imitandi sed non eorum vitia* (Cicero). Przekazano ją do oceny wydziałowi nauk.

Odczytano następnie list księcia Henryka Lubomirskiego, z dołączeniem trzech blach medali polskich i z zawiadomieniem, że sztycharz ciągle się zajmuje korektą tychże medali, przygotowanych w znacznej liczbie do przesyłki na rzecz zbiorów Towarzystwa.

Z zadowoleniem dowiedzieli się zebrani, iż Komisya wyznań religijnych, czyniąc zadosyć wstawieniu się Towarzystwa, zaleciła bibliotekom szkolnym zaprenumerowanie 45 egzemplarzy *Słownika Mrongoviusa*, by tym sposobem poprzeć usiłowania czcigodnego starca.

Odczytano reskrypt Komisyi rządowej spraw wewnętrznych, z uprzejmą prośbą, by Towarzystwo «zajęło się rozpoznaniem napisów, ułożonych dla medalów, któremi zamierzała władza ozdobić pomniki drogowe na traktach publicznych Królestwa».

Wydelegowani zostali do tej czynności: Bentkowski, Sierakowski i Jacob.

Odczytano list posła Sokołowskiego z Połajewa, pod Połowcami, donoszący o staraniach podjętych w celu bliższego zbadania «mostu, będącego pod wodą, a który łączył niegdy Kruszwicę, miasto stołeczne Piastów, z ich zamkiem, stojącym na wyspie jeziora Gopła». Przytem nadesłał korespondent «słomę żyta, mającą na sobie pierwszych kłosów 26, z których na słomie przesłanej znajdo-

wało się tylko 18, bo się reszta ukruszyła». Słoma ta znalezioną została na gruncie wsi Jabłkowa, w obwodzie konińskim.

Przesłał nadto poseł Sokołowski «pewien rodzaj ziarna nieudeterminowanego, znalezionego na górze wsi Goranina, w obwodzie konińskim, po fali burzliwej, wydarzonej 17 lipca roku zeszłego».





Nadesłane ziarno przyjął prof. Szubert «dla zrobienia z niem próby, przez zasianie».

Przesłał w końcu korespondent «garść piasku żelaznego, zwanego błyszczem, znalezionego przy kopaniu sadzawki w ogrodzie w Orłowie, o którym mniemał, że jest osobliwym kruszcem, mogącym przynieść pożytek».







Basreliefy prof. Malińskiego w sali posiedzeń Towarzystwa.

Rzeczoznawcy zalecili Sekretarzowi objaśnić posła Sokołowskiego, iż «pomieniony kruszec jest kombinacyą siarki z żelazem».

Hr. Sierakowski, jako członek deputacyi zajmującej się wydawnictwem tomu I *Historyi Naruszewicza*, przedsta-

wił swoje spostrzeżenia «co do map już gotowych, tak będących w jego ręku, jako i darowanych Towarzystwu przez pp. Majewskiego i Rzońcę, iż są niedokładne i niezgodne z tekstem historyi Naruszewicza» i z tego powodu zaopiniował, iżby należało postarać się o inne, dokładniejsze.

Na posiedzeniach wydziału nauk odbytych w dniach 7 i 28 stycznia zajmowano się sprawą tematu konkursowego, o którym wyżej była wzmianka, jakoteż napisami na pomnikach drogowych. Wymieniono nadto nazwiska kandydatów, zakwalifikowanych do wyborów przyszłych.

Jedno tylko posiedzenie wydziału umiejętności odbyło się w dniu 14 stycznia.

Z powodu wyrażonej wątpliwości, czy rozwiązanie zadań geodezyjnych przedstawione przez Colberga w rzeczy samej jego jest pomysłu? złożył zadraśnięty w swej powadze wynalazca wyjaśnienie: «jakie z pomiędzy zadań pomienionych są wcale nowe, a jakie, lubo znajome, nowym sposobem są przez niego rozwiązane?»

Prof. Kitajewski przedstawił wykaz tabelaryczny swych «doświadczeń nad wodami słonemi: Ciechocinka, Słońska i Szczerbakowa».

Wykaz ten, obejmujący «wypadek» (rezultat) z 25 doświadczeń wyjaśnił, że w 100 funtach wody Ciechocińskiej, jest 86 funtów soli czystej, reszta zaś, 14 funtów, zawiera w sobie sól glauberską, solan magnezyi, wapna, nieco gipsu, który nie wynosi więcej nad 1%.

Woda ze Słońska ma w sobie «wodoród siarkowy i naftę, czyli olej skalny.

«Ciężkość gatunkowa i średnia wody ciechocińskiej jest równa 10.276, a ze Słońska 10243.

«Ilość wody dostarczanej w Ciechocinku przez stare źródła wynosi 22 garncy średnio, na minutę». «Biorąc więc 10 godzin na dzień, a 200 dni pracy rocznie, wykaże się ilość soli».

Prof. Skrodzki czynił w obec członków doświadcze-

nie nad działaniem platyny gąbczastej, zupełnie zimnej, na mieszaninę gazów: kwasorodnego i wodorodnego «w której to mieszaninie, zanurzony kawałek tejże platyny rozżarza się do czerwoności».

Pierwsze w nowym gmachu doroczne posiedzenie publiczne, odłożone z listopada 1823 r. na 24 stycznia 1824 r., odbyło się wyjątkowo uroczyście.



Popiersie Jana Kochanowskiego w sali posiedzeń Tow.

Zaznaczyło się ono uczczeniem dobroczyńcy, nietylko Towarzystwa, ale i tej części ludności miejskiej, której właśnie, w owym czasie, Staszic oddał w Hrubieszowie rozległe swe włości, dla urządzenia w nich kolonij rolniczych, na prawach zupełnego samorządu.

O przygotowaniach do owacyi publicznej, obmyślonej przez hr. Skarbka i trzymanej w tajemnicy przed ofiarodawcą, niewiedziała publiczność, zgromadzona tym razem tak tłumnie, iż, jak stylem sobie właściwym donosi *Kurjer*

Warszawski z 25 stycznia 1824 (Nr 22) «obszerna sala objąć jej nie mogła».

Pierwszy raz mieli Warszawianie sposobność uczestniczenia w obchodzie inauguracyi posiedzeń w pięknej sali zgromadzeń publicznych nowego gmachu i złożenia szczerego hołdu Temu, który niestrudzenie pracując na rozległych polach służby publicznej, nawet nad drobiazgami ornamentacyjnemi świątyni nauki czuwał troskliwie.

Z ocalonych szczątków sali posiedzeń Towarzystwa, które się po dziś dzień z poszanowaniem w gabinecie gipsów uniwersytetu warszawskiego przechowują, można powziąć niejakie wyobrażenie o estetycznym smaku jej twórców.

Zwracały przedewszystkiem uwagę widzów na siebie piękne basreliefy dłuta prof. Pawła Malińskiego, którego talent umiał ocenić Thorwaldsen, zachęciwszy młodego profesora do studyów nad arcydziełami Rzymu.

W niszach między kolumnami widniały popiersia znakomitości krajowych, a na ich czele wspaniały biust Jana Kochanowskiego.

Widziano nadto popiersia hetmanów: Czarnieckiego, Jabłonowskiego i Lwa Sapiehy.

Wielkie wspomnienia przeszłości i sławne imiona mężów pióra i oręża podnosiły uroczysty nastrój zgromadzenia.

Wbrew przyjętemu porządkowi wewnętrznemu, rozprawa Skarbka *„o zakładzie dobroczynnym dla rolników w Królestwie Polskiem"*, nie została uprzednio przedstawioną do oceny Staszicowi, lecz zalecił ją do odczytania publicznego wydział umiejętności. Miała ona wyjaśnić przed narodem szlachetny zamiar fundatora Towarzystwa rolniczego Hrubieszowskiego, zachęcenia ludności wiejskiej do zarządzania majątkiem własnym w charakterze współdziedziców; ziemian zaś kraju całego — do naśladowania danego przez Staszica przykładu, w zamianie stosunków pańszczyźnianych, na normalniejsze.

W autobiografii swojej złożonej Towarzystwu w roku 1823 i dopiero ostatnimi czasy ujawnionej drukiem[1]), w skromnych wyrazach wyłuszcza Staszic pobudki, jakiemi się w utworzeniu fundacyi Hrubieszowskiej kierował.

«Tylko ten — pisał — postępuje najlepiej do celu swojego Stwórcy, kto przez ciąg swojego życia poprawi los, powiększy szczęśliwość drugich ludzi. Ten zaś, kto przez swoje życie poprawi i udoskonali los współczesnych, lub całych plemion następnych, ten do-



Popiersie hetmana Czarnieckiego w sali posiedzeń Tow.

pełnia całkowicie swojego tu istnienia, przeznaczenia, czyli te zamiary, jakie Najwyższe Jestestwo w jego stworzeniu założyło.

«W takiem przekonaniu przedsięwziąłem całe moje życie na to poświęcić, abym mógł kilka, albo kilkadziesiąt familij los polepszyć i swobodniejszem uczynić ich życie. W tej chęci, wcześnie i stale, na całe życie ograniczyłem wszystkie moje potrzeby, abym z ich oszczędności mógł dla drugich, odemnie potrzebniejszych, zrobić ofiarę. Szczupły majątek, jaki miałem, i to, co przez całe moje życie zebrać mogłem, wszystko, z największą starannością, ku temu raz powziętemu celowi obracałem nieprzerwanie. Byłem stały w przedsięwzięciu, raz obranego sposobu życia nie zmieniłem nigdy, aż do śmierci».

«Z takich, przez pięćdziesiąt lat oszczędności zbieranych funduszów, kupiłem włość Hrubieszowską i urządziłem ją dla szczęścia kilkuset familij, nadawszy im grunta z prawem dziedzictwa».

Zanim nastąpiła uroczysta chwila, gdy Skarbek mógł rozwinąć przed zebranymi obraz dobrobytu włościan Hrubieszowskich i zasady urządzenia wewnętrznego fundacyi Staszica, z krzesła prezydyalnego, otoczony gronem kolegów, powstał sędziwy Prezes, by powitać publiczność natłoczoną na amfiteatrze, wprost stołu posiedzeń i w lożach, i zagaił sesyę w te słowa:

«W poprzednich naukowych zatrudnieniach rozpoczęliśmy niektóre prace w nauce Botaniki. Godny uczeń sławnego Mirbela, Członek naszego Towarzystwa, Szubert, pracował szczególniej w tym przedmiocie. Napisał rozprawę o rozbiorze ziarna, i tę pracę w tym roku posunął nierównie dalej; nietylko wiele miejsc dotąd ciemnych i niepewnych o nasieniu postrzeżeniami swojemi wyjaśnił, znajome rzeczy na rozmaitych nasionach sprawdził, nadto własnemi uwagami i własnem doświadczeniem te wiadomości pomnożył i prawie uzupełnił.

Moc twórcza w wszystkich dziełach przyrodzenia zdaje się wykazywać pewne stałe podziały i pewny stały porządek. Chcąc je dokładniej poznać, tąż drogą koniecznie postępować należy.

Trzeba szukać, trzeba uważać tę poślakę, te celne oznaki, po którychbyśmy najpewniej w te podziały i w jej porządek weszli. Trzeba nam ze wszystkich stron uważać, przypatrywać się jej dziełom, nie omijać żadnej drogi, prowadzącej do ich poznania, chociażby najtrudniejsżą była.

W wszystkich jestestwach trzech działów przyrodzenia są pewne, różniące je między sobą, oznaki zewnętrzne i oznaki wewnętrznego składu. Przez pierwsze jako łatwiejsze zaczął człowiek rozpoznawać naturę. Drugie są trudniejsze do odkrycia, ale nierównie pewniejsze i stalsze będą.

Botanika, podobnie jak inne części historyi naturalnej, w samych początkach przestawała najwięcej na powierzchownem poznawaniu roślin. Cała rzecz zależała na tem, aby za pomocą znamion łatwych do uważania, umieć odróżnić jednę roślinę od drugiej i nadać jej nazwisko. Teraz chcianoby tę naukę wznieść do wyższego stopnia, chcianoby poznać *fenomena* organizacyi, wyśledzić ich tajemnice, a na takiem gruntownem poznaniu ustanowić ogólne prawidła, z niemi zgłębić samą roślin naturę.

Anatomia i fizyologia nasion tylko taką stałą zasadę tej nauce

nadać potrafią. Już w starożytności o tej prawdzie powziął myśl Teofrast, i pierwszy zajmował się *Anatomią* nasion. Za naszych czasów Gesner używał nasienia do klasyfikowania roślin. Eucluse, Cesalpin, Rai, Magnol, Tournefort, Grew, Malpighi, Linneusz, pracowali nad rozpoznawaniem składu ziarna. Najobszerniejsze są w tym przedmiocie prace Jussiego, Göertnera, Dekandola i Mirbela.

Ich to badaniom Botanika winna niniejszą obszerność swoich granic, i większą dokładność.

Nasiona mieszczą w sobie całą roślinę mikroskopową, to jest do najmniejszych rozmiarów przyprowadzoną: Postać, położenie sto-



Popiersie hetmana Lwa Sapiehy
w sali posiedzeń Tow.

sunkowe, liczba części składających nasienie, są zawsze jednakie, zawsze stałe w jednych gatunkach roślin, i już dają poznać przyszłej rośliny skład cały. Rośliny zaś mające jednakowy skład nasienia, są podobnemi sobie w wszystkich tak wewnętrznych jak zewnętrznych własnościach. Więc nasienie jest jedyną i najrzeczywistszą zasadą układu naturalnego; tego wielkiego zamiaru uczonych, do którego botanika równie jak inne części historyi naturalnej dążyć powinna.

Układ nasienia tylko sam jeden daje poznawać rośliny, łącząc je w gromady czyli *familie*, podług znamion wyrażających wiernie ich naturę.

W tem przekonaniu kolega Szubert obrał nasiona roślin za przedmiot swojej pracy długiej, trudnej i wielkiej cierpliwości wymagającej. Napisał ważną rozprawę objaśnioną potrzebnemi rycinami. W tej przebiega naprzód dzieła botaników naszych, i przekonał się, że dotąd ta materya albo zbyt ogólnie, albo mylnie rozbieraną była. Przy rozbieraniu dzieł naturalistów polskich opisujących nasiona wykazuje, że ich mniemania są domyślne, że ich spostrzeżenia nie były czerpane w samej naturze.

Tę rozprawę można uważać za uzupełnione dzieło o nasieniu. Materya ta należy niezaprzeczenie do najobszerniejszych i najtrudniejszych w całej botanice. Dotąd w polskim języku mało i niedokładnie była znaną.

Autor przenosząc ją na polską ziemię, chociażby tylko to był wyłożył, co już w tym przedmiocie znajduje się w obcych językach, nie małą zrobił przysługę literaturze ojczystej. Lecz nie poprzestał na tem. Dwadzieścia dziewięć gatunków nasion, których anatomią tak troskliwie podał i najdrobniejsze ich części w rysunkach wiernie wystawił, są prawie wszystkie pracą nową, całkiem do niego należącą.

Deputacya, oddając sprawiedliwość pracy autora, osądziła rozprawę godną umieszczenia w Rocznikach towarzystwa.

Barometrów wynalazku, ich dotąd poprawy i doskonalenia jedynym zamiarem, było urządzenie takiego narzędzia, któreby widocznie wykazywało wszelkie najmniejsze zmiany w atmosferze. Nad tem pracowali Kartezy, Hugienius, Romassini, Bernulli i wielu innych znakomitych fizyków: doprowadzili to narzędzie do wielkiej użyteczności; ale dalekiem jeszcze zostaje od stopnia wykazywania wszelkich najmniejszych zmian ciążenia atmosfery. Są znaczne w płynach naszą ziemię otaczających skutki, są liczne fenomena meteorologiczne, które nie mogą się uskuteczniać bez wzruszeń, bez zmiany w atmosferze, a przecież tych zmian nie wskazują teraźniejsze barometry. Niewykazują braku lub istnienia w atmosferze drobnych oscillacyi, ich rozciągłości, ich trwania, ich częstości, powrotu, peryodyczności, nie ostrzegają, czyli podobne oscillacye poprzedzają, lub towarzyszą rozmaitym fenomenom meteorologicznym; albo czyli po nich następują; co przecież posłużyłoby za skazówkę ich bliskiego nastąpienia, mocy i trwałości.

Taki więc niedostatek w barometrach uzupełnić, i do tego stopnia doprowadzić, aby najmniejsze w atmosferze zmiany naocznie wykazywać potrafiły, było usiłowaniem naszego kollegi, doktora Milego.

Zasadą barometru nowego jest to, aby ważyć ową ilość merkuryuszu, o którą słup jego się przedłuża, lub skraca, przy oscilla-

cyach powietrza, przez co mała różnica co do wysokości słupa, jeżeli takowy nieco znacznej będzie średnicy, dość wielką wypaść musi co do wagi. Barometr więc taki wykazałby najmniejsze zmiany ciężaru merkuryuszu przez zmieniony ciężar powietrza uskutecznione.

Wpływ ciepła, którego potrącenie w barometrach zwyczajnych jest koniecznie potrzebne, w tym nowym barometrze odmianyby nie robił; cieplik bowiem zmienia tylko objętość ciała, nie zaś ciężar jego.

Deputacya, zdająca sprawę, mówi o wynalazku tego nowego barometru z pochwałą, przyznaje, że na dobrych gruntuje się zasa-



Popiersie hetmana Jabłonowskiego
w sali posiedzeń Tow.

dach, i życzy, aby uskutecznienie podobnego barometru nastąpiło a rozprawa w Rocznikach towarzystwa umieszczoną została.

W tymże wydziale rozważane były nowe ciekawe doświadczenia w użyciu rozmaitych gazów, w ich ściśnieniu, mieszaniu i zstykaniu z różnemi kruszcami. Od czasów odkrycia gazów, chemia i fizyka czynią wielkie postępy w rozpoznawaniu głębszych skrytości przyrodzenia. Dawno teorya obiecywała, że gazy mogą być przyprowadzone do stanu ciekłego. Uczony Faraday w Anglii ukazał to w skutku. Przez gwałtowne ciśnienie, połączone z oziębieniem, otrzymał w stanie ciekłym gaz podkwas siarkowy, gaz wodorodny siarczysty, niedokwas

chlorowy, kwas węglowy i niedokwas pierwszy saletrorodu. Gaz podkwas siarkowy zaczyna do stanu ciekłego przechodzić, gdy jest przyciśniony siłą, równą podwójnemu parciu atmosfery. Gaz wodorodny siarczysty potrzebuje czternaście razy, kwas węglowy czterdzieści, a niedokwas saletrorodu czterdzieści ośm razy większego ciśnienia, jakiem jest ciśnienie atmosfery.

Wszystkie rzeczone gazy, zmienione na ciecze, są doskonale przeźroczyste, w wysokim stopniu płynne, do szkła nie przylegają nawet w temperaturze 14° R. niżej zera; a w otwartych naczyniach, czyli za zmniejszeniem ciśnienia, natychmiast zwracają się do stanu lotnego.

Uczony Döbereiner w Jenie wypuszczając z lampy elektrycznej Volty gaz wodorodny, gdy w pewnej odległości od otworu, tam właśnie gdzie gaz mieszał się z powietrzem atmosferycznem, wsunął platynę gąbczastą, ta, aczkolwiek była wprzód należycie ostudzona, rozpaliła się do czerwoności.

Mieszanina złożona z jednej części gazu kwasorodnego, a z dwóch części wodorodnego, za włożeniem w nią kawałka zimnej gąbczastej platyny, zapala się i wybucha. Wszakże tylko gąbczasta platyna, lub też w proszku, otrzymana przez wyprażenie wodochloranu ammonii i platyny tę własność zdaje się posiadać, to jest: usposabia ona gaz wodorodny do łączenia się z kwasorodnym; skąd powstaje tyle ciepła, że i sama platyna rozpala się. Lecz jeżeli kawałek zwyczajnej platyny, albo platynowy cienki drucik zostanie wprzód rozgrzany, i wtenczas, gdy przestanie skrzyć się, czyli świecić, skoro w mieszaninę dwóch gazów będzie zanurzony, rozpala się, i mieszanina wybucha. W przypadkach gdy w tej mieszaninie za wiele jest gazu wodorodnego następuje powolne zapalenie się bez wybuchnienia, a czasem i bez znacznego podniesienia temperatury. Te doświadczenia w wydziale umiejętności przez kolegę Skrodzkiego powtarzane były.

Wiadomo, że dwojaka jest linia pozioma, czyli horyzontalna: jedna prawdziwa, druga pozorna. W rozmiarach ziemi zwyczajnie dotąd używane narzędzia służą tylko do wykazania linii poziomej pozornej. Ponieważ obwód ziemi w porównaniu z naszemi miarami jest niezmiernie wielki, łuk więc poziomy prawdziwy, kilkadziesiąt tylko prętów wynoszący nie różni się znacznie od jego stycznej: W małych przeto odległościach poziom pozorny może być brany za prawdziwy. Ale w większych odległościach na tę różnicę nie zważając, popełnialibyśmy w niwelowaniu błędy, które rosłyby w stosunku dwumnożnym odległości. Na odległość stu prętów polskich błąd z różnicy poziomu wynosiłby przeszło pół cala, na odległość dwóch set prętów pół trzecia cala, na odległość trzysta prętów pół szosta cala i tak następnie.

Przeto w niwellacyach, wielkiej dokładności potrzebujących wypadłaby potrzeba na każdem stanowisku wyrachować takowe różnice,

coby wiele czasu zabierało. Członek Towarzystwa Juliusz Colberg wygotował w tym zamiarze tabele z zastosowaniem ich do teraźniejszych miar krajowych, czego jeszcze dotąd nie mamy.

Nadto, gdy z przyczyny łamania się światła przedmioty wydają się wyżej poziomu niż są rzeczywiście, przeto autor wprowadził do tychże tabel i tę poprawę, osobną dla niej przeznaczając kolumnę.

Wydział uznawszy użyteczność pracy dla krajowych geome-



Projekt do pomnika Jana Sobieskiego
z sali Muzeum Tow.

trów, osądził ją godną umieszczenia w Rocznikach i ogłoszenia osobno drukiem dla powszechnego użytku.

Towarzystwo, zachęcające przemysł narodowy we Francyi, ogłosiło nagrodę dla wynalazcy suszarni najdogodniej urządzonej do suszenia mięsa na potrzeby marynarki.

Zacny nasz rodak, Jan Horodecki, podkomorzy bracławski, pracował w tym przedmiocie i udzielił zgromadzeniu wygotowany

zamysł podobnej swego wynalazku suszarni, mającej być przydatną nie tylko do suszenia mięsa na potrzeby marynarki, ale również do suszenia zboża, słodu, kartofli, owoców.

Projekt tej nowego gatunku suszarni szczególniej gruntuje się na ciągłem odświeżaniu się ciepłego powietrza, i działaniu jego na mięso, lub na inne przedmioty, przeznaczone do zupełnego onych przesuszenia. Działanie to, odbywając się nie nagle, ale stopniowo i prawie równem ciepłem ciągle krążącego powietrza, jest usposobione do przeszkadzania zatrzymywaniu się wilgoci wewnątrz mięsa, z którejby złe skutki wyniknąć mogły.

Projekt tej suszarni jest wynalazkiem dowcipnym, i opiera się na zasadach fizyki. Wiadomo, iż rzeczy mokre najprędzej się suszą na wietrze, czyli na powietrzu ustawicznie odmieniającem się, i że prędkość wysychania zależy nietylko od chyżości wiatru, ale oraz od temperatury i stanu higrometrycznego powietrza.

W wydziale nauk kolega Surowiecki, zagłębiając się w początkowych dziejach rodu ludzkiego, wypracował obszerną rozprawę o początkach Sławian, narodu jednego z największych na tej ziemi. Jest to praca odpowiadająca zamiarom naszego zgromadzenia i dopełniająca część zbioru do historyi naszej.

Deputacya mówi o tej pracy z pochwałą, przyznaje jej, że toruje pewną drogę do obeznania się z najdawniejszemi naszemi przodkami, i że w tem historycznem badaniu wzkazuje liczne źródła, w klasycznych, starożytnych, średniego wieku, i spółczesnych pisarzach.

Wyjątki z tego dzieła sam autor dziś publiczności udzieli.

W tymże wydziale hrabia Skarbek, Profesor Ekonomii politycznej w Królewskim Uniwersytecie, wygotował rozprawę o dobroczynnych zakładach dla rolników.

Ta na dzisiejszem posiedzeniu przez autora czytaną będzie.

Towarzystwo nasze winno jeszcze oddać należytą pochwałę cnotliwym czynom i użytecznym naukowym pracom zmarłego Franciszka Xawerego prałata Bohusza. Był on członkiem z wielu względów w naszem zgromadzeniu dobrze zasłużonym. Ta cześć dziś pamięci jego oddaną zostanie.

Utraciliśmy w zeszłym roku przez śmierć szanownego członka Jana Gorczyczewskiego, Opata komendaryjnego Sulejowskiego. Mąż ten użytecznie zasłużył się krajowi, pracując przez trzydzieści lat jako profesor i rektor koło wychowania młodzieży w szkołach publicznych. Był on biegły w różnych naukach i umiejętnościach. Posiadał obszerną wiadomość w dawnej i teraźniejszej literaturze. Satyry Boala przez niego tłumaczone i do polskich rzeczy przystosowane zbogacają literaturę polską.

Ofiary do Biblioteki Towarzystwa uczynione w ubiegłem półroczu.

Od Członków Towarzystwa.

Szanownej pamięci arcybiskup warszawski Szczepan Hołowczyc jeszcze ofiarował, prawie przed swoim zgonem, różnych dzieł i w różnych językach woluminów 175.

Kurator Szkoły Wojewódzkiej warszawskiej Kajetan Kwiatkowski: Rękopism zawierający poema: Orland szalony, od księgi 26 do księgi 46, przekładu wierszem polskim Piotra Kochanowskiego.

Profesor Uniwersytetu Wileńskiego Joachim Lelewel, dzieło własne: Bibliograficznych Ksiąg dwoje.

Obywatel Franciszek Szopowicz: a) Rozprawę własną o znaczeniu ilości. b) Pisma Jana Śniadeckiego o Filozofii Kanta.

Lektor języka Polskiego w Gimnazyum Gdańskiem, ksiądz Krzysztof Celestyn Mrongovius, dzieło własne: Mentor Polski, tudzież Słownika Niemiecko-Polskiego własnego układu tom pierwszy.

Doktór Medycyny w Antwerpii Kirckhoff, dzieło własne: Hygiene militaire.

Profesor Uniwersytetu Krakowskiego, Roman Markiewicz, dziełko własne pod tytułem: Tabula dilatationem metallorum ac depressionem metalli fluidi in observationibus barometricis corrigens.

Od różnych osób:

Towarzystwo wolne Petersburgskie Przyjaciół Literatury Rosyjskiej: Dzienniki swoje w języku rosyjskim z lat kilku poprzednich, a z roku 1823 — numerów 6.

Towarzystwo Krakowskie Naukowe: tom VIII swoich Roczników.

Radca Stanu w Petersburgu, Fraehn, własne dzieła: a) Ueber das Asiatische Museum. b) De Chasaris ex Scriptoribus Arabicis. c) Antiquitatis Muchammedanae monumenta varia.

Były starosta płocki, Onufry Bromirski: a) Zbiór Rezolucyi Rady Nieustającej ksiąg dwie. b) Regula Processus Granicialis campestris Regni Poloniae. c) Jus terrestre Nobilitatis Prussiae. d) Patent i Regulament dla Instytutu w Prusach Stan Wdów zabezpieczającego.

Hr. Janusz Iliński, Dworu Jego Imperatorskiej Mości Kamerjunker, Kawaler Maltański, wielu Towarzystw uczonych członek, przypisał i przesłał Towarzystwu naszemu własnej kompozycyi Muzykę do Mszy Wielkiej na cztery głosy wokalne z pomocą całej orkiestry.

Kanonik Wawrzyniec Marczyński, tom III własnego dzieła: Statystyka Gubernii Podolskiej.

Tenże własne dzieło: Podróże. Dzieje od stworzenia świata i Wybór Poezyi.

Profesor Uniwersytetu Wileńskiego Feliks Drzewiński własne dzieła: a) Początki Mineralogii. b) Kurs Fizyki Experymentalnej.

Prokurator przy Trybunale Województwa Płockiego, Wincenty Gawarecki własne dziełka: a) Opisanie Ziemi Wyszogrodzkiej. b) Rozprawę o opiekach.

Były Major Józef Biernacki: Judaismus convictus Authore Casimiro Puteano.

Bezimienny z Poznania: Zasady Moralności P. Renouard.

Nauczyciel w Gimnazyum Poznańskiem Jan Motti: Książeczkę do nabożeństwa, na której modliła się św. Jadwiga, rodu z Królów Polskich: jego nakładem przedrukowaną.

Profesor matematyki w Szkole Siedleckiej, Franciszek Gawroński: Praelectiones Mathematicae ex Wolfianis Elementis.

Pomocnik nauczyciela Zoologii i Botaniki w Liceum Wołyńskiem: Antoni Andrzejowski, własne dzieło pod tytułem: Rys botaniczny krain zwiedzonych w podróżach pomiędzy Bohem i Dniestrem od Zbruczy aż do morza Czarnego odbytych w latach 1814, 1816, 1818 i 1822.

Księgarz i wydawca dzieł muzycznych w Poznaniu Karol Antoni Simon dwa dzieła własne: a) Nauka grania na Organach. b) Krótka nauka poznania reguł harmonii.

Ofiary do Muzeum i Gabinetu Rzeczy przyrodzonych.

Senator Królestwa Polskiego ks. biskup Prażmowski, Medal srebrny satyryczny z wieku XVI.

Franciszek hrabia Potocki: Medal z miedzi pozłacany, bity na dowód wdzięczności dla doktora Galla.

Uniwersytet tutejszy: różnych Minerałów sztuk 137.

Radca stanu Antoni hr. Sumiński: Urnę glinianą znalezioną w Województwie Płockiem.

Obywatel Kacper Potulicki: kość wielką, znalezioną w korycie Wisły między Czarnkowem i Korczynem, w Województwie Krakowskiem.

Dyrektor jeneralny dróg i mostów Franciszek Jarosław Christiani: Statuę kamienną Kazimierza W. króla polskiego, znalezioną w ziemi przy dobywaniu kamieni do dróg w okolicy wsi Lesniowoli.

Zacni Rodacy! przyjmijcie najczulsze moje podziękowanie w imieniu Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk».

Z kolei zabrał głos Józef hr. Kossakowski, wizytator szkół, by w zarysie działalności prywatnej i publicznej zgasłego Członka ks. Franciszka Ksawerego Bohusza przypomnieć zebranym zasługi męża, który od zaczątków Towarzystwa Przyjaciół Nauk pracował gorliwie, nietylko nad jego uświetnieniem, lecz zarówno nad polepszeniem doli ludu wiejskiego.

Podniósł mówca zasługi zmarłego i na polu badań zabytków języka litewskiego, jego gramatyki, niemniej na polu ogólniejszem, w udostępnieniu ogółowi zasad kodeksu Napoleona, przełożonego w roku 1810 przez Bohusza.

«Przekład ten — zdaniem Kossakowskiego odznacza się usilnością zbliżenia do dawniejszych ustaw i zwyczajów krajowych i to podobno przyczyną, że zdaniem znawców, odstępuje niekiedy od ścisłej wierności, jaką przekładanie każde mieć z oryginałem powinno»[2].

Zakończył mówca wyłuszczeniem ofiarności ks. Bohusza, który zapisał Towarzystwu swoje szczupłe mienie, bibliotekę, przeznaczył legaty dla biednych sierot i inwalidów wojskowych, dozwoliwszy obdarowanym już za życia swego korzystać z pomienionych zapisów.

Obszerną rozprawę następną Wawrzyńca Surowieckiego: *O śledzeniu początków narodów słowiańskich*[3] wysłuchali zebrani z uwagą.

Rozprawa ta, poruszyła być może po raz pierwszy w literaturze swojskiej zadanie, które dziś tak zwana *folklorystyka* z pożytkiem dla nauki uprawia. Współrzędnie z warunkami etnograficznymi, wyłuszczył tu uczony badacz zasadnicze cechy plemion słowiańskich, pod względem zwyczajów, obyczajów, mieszkania, ubioru, rodzaju pożywienia i zajęć domowych. Pomimo znacznego postępu jaki nauka w tej dziedzinie za naszych uczyniła czasów, rozprawę Surowieckiego i dziś jeszcze odczytać można z korzyścią.

O wrażeniu, jakie na obecnych i na prezesie Staszicu uczynił wykład następny hr. Skarbka: *o zakładzie dobro-*

czynnym dla rolników w Królestwie, znajdujemy ciekawą notatkę w *pamiętnikach* prelegenta[4]).

«Gdym z kolei zabrał głos — pisze Skarbek — i gdym po wstępie przystąpił do opisu wzmiankowanej instytucyi, niemało zdziwił się zacny jej założyciel i, widocznie rozczulony, oparł się na stole, zakrył twarz rękami i w tej pozycyi przez cały czas mowy mojej siedział, chcąc ukryć przed publicznością wzruszenie swoje».

Opisał Skarbek urządzenie fundacyi, w której, miasto i wioski, przedtem przez czynszowych, lub pańszczyźnianych wyrobników osiadłe, w których «niegdy praca i nędza kilkuset ludzi, zbytkom jednego hołdownicze znosiła daniny, zaludnione zostały obywatelami nieulegającymi władzy, lub wpływowi bezpośredniego dziedzica i którzy obecnie na własnym gruncie, dla siebie i dla potomków swoich owoce pracy zbierają». Wyzuł się dotychczasowy dziedzic tych włości dobrowolnie z ich własności i rozdzielił między osiadłych włościan pola tak dworskie, jako i włościańskie, i aby osadę tę dobroczynną na zawsze od wypadków losowych nieszczęśliwych zasłonić, nadał jej formę towarzystwa rolniczego, węzłem wzajemnych potrzeb skojarzonego i ustawom przez założyciela nadanym na zawsze podlegać mającego.

Wszystkie grunta orne i łąki między włościan rozdane, stanowią dziedziczną własność każdego z nich, z tem zastrzeżeniem, że żaden z działków określonej przy nadaniu rozległości 60 morgów, ponad sto mórg przez nabycie nie może być powiększonym. Warunek ten miał na celu zapobieżenie «rachubom chciwości i złośliwej chęci korzystania z niedoli sąsiada».

Pierwszym obowiązkiem każdego stowarzyszonego — regularne opłacanie podatków, rozłożonych według zasady stałej, stosownie do rozległości gruntów ustanowionej. Za tę opłatę ręczy gmina solidarnie. Władza gminna czuwa nad spełnianiem tego obowiązku stowarzyszonych, zniewala opieszałych do pilnowania przepisów karami stopnio-



Kościoł i klasztor ongi OO. Dominikanów, z dawną szkołą podwydziałową Staszica w Hrubieszowie.

wanemi, z których ostateczną jest — wyzucie z własności zalegającego w daninach gospodarza i oddanie jej innemu, rządniejszemu. Zasada solidarności zabezpiecza skarb od możliwych strat w poborze podatków.

Niezależnie od dobrobytu zewnętrznego, pomyślał fundator o rękojmiach moralności osady, o wszczepieniu cnót samopomocy i pomagania sąsiadom w wypadkach losowych, o krzewieniu między osadnikami oświaty, przez ustanowienie szkoły miejscowej i funduszu na kształcenie młodzieży zdolniejszej w szkołach wojewódzkich i w uniwersytecie.

Towarzystwo rolnicze hrubieszowskie uwolnionem zostało od nędzarzy i od sierot bezdomnych, drogą obowiązkowego nakazu przyjmowania takich sierot przez bogatszych gospodarzy. Żołnierze z osady pochodzący, znajdują na starość przytułek w domu inwalidów. Przezorność fundatora obmyśliła dla osady bank zaliczkowy, kasę oszczędności i pożyczek, magazyny zbożowe. Fundusz tych instytucyj zwiększać się miał z dochodów propinacyjnych i służyć na stopniowe zwiększanie obszaru terytoryum rolniczego. Pożyczki poddano zasadzie amortyzacyi, przez coroczne w ciągu lat 20 opłacanie $5^1/_2$ procentu, z czego część obracaną być miała na koszta administracyi. Dalsze przepisy fundacyi określiły warunki wypuszczania karczem i młynów w dzierżawę wieczystą, utrzymywania domów, grobel, dróg i mostów w należytym porządku, określiły skład Rady gospodarczej, władzę wójta naczelnego dziedziczną i poddaną kontroli władz wyższych.

«Oto jest zbiór zasad — zakończył hr. Skarbek — które służą za podstawę rolniczemu Towarzystwu, przez dobroczynność jednego Męża zawiązanemu; oto obraz szczęścia i swobody, na wieki kilkudziesiąt familiom zapewnionych; oto jest ten wzór rzadkiej cnoty i prawdziwie ludzkiej instytucyi, który z chlubą obcym do naśladowania podać możemy! Mamże jeszcze wyjawić nazwisko i osady i jej czcigodnego założyciela? Skromność Jego — milczenie mi nakazuje; lecz wdzięczność tylu uszczęśliwionych rodzin, i uwielbienie narodu zbyt głośno przemawiają, ażebym Ciebie, zacny Przewodniku prac

naszych, czułem nazwiskiem Ojca pokoleń, które Ciebie w Hrubieszowie błogosławić będą, nie mianował.

«Uszło baczności Twojej to pisemko moje; nie wiedziałeś i na chwilę przed zabraniem głosu przezemnie, że o Twoim wiekopomnym czynie mówić zamyślam; cierpi zapewne szlachetna skromność Twoja na wyrazach czci i uwielbienia, które Tobie poświęcamy. Ale pomnij, że niezasłużona tylko chwała uwieńczonego czoła podnieść by nie powinna i że, prawdziwa zasługa, w obec całego świata, równie śmiało jak przed własnem sumieniem, z pomnikiem czynów swoich wystąpić może; pomnij na to, że te wyrazy są zarazem hołdem wdzięczności Towarzystwa, które Tobie tyle już winno i dzisiaj jeszcze, nowy dług, za dane mu schronienie, względem Ciebie zaciąga.

«Tłomacz uczuć Kolegów moich, chciałem Ci wynurzyć tę wdzięczność i to uwielbienie, którem dla ciebie są przejęci. Mógłżem lepiej odpowiedzieć zamiarowi, jak kreśląc wierny obraz jednego z najpiękniejszych dzieł Twoich? Możeż wdzięczność tkliwszym przemówić językiem, jak gdy dobroczyńcy swemu za to cześć składa, co on dla innych uczynił? Nie niosę ja Ci pochlebnych i czczych wyrazów w ofierze. Wieniec zasługi, który dzisiaj Koledzy Twoi na tych sędziwych złożyć chcą skroniach, uwity jest z kwiatów, przez Ciebie samego na polu cnoty zebranych. Żadna zawiść, żadna złość ludzka, ani Ci go wydrzeć, ani zwiędnienia jego zdziałać nie może. Niechaj ta myśl pocieszająca, niechaj ten głos swobodny wewnętrznego przekonania, nagrodą Twoją będzie; a jeżeli kiedy zapuścisz spokojne oko w daleki zawód przyszłości, ujrzysz tam, obok Hrubieszowskich pokoleń, przyszłych Członków naszego Towarzystwa, na jednym ołtarzu hołd wdzięczności swojej składających!»

Łatwo wyobrazić sobie zapał wzbudzony w słuchaczach i świadkach owej niezwykłej owacyi...

Lakoniczna wzmianka uczyniona przez Dmuszewskiego w *Kurjerku Warszawskim* z dnia następnego, o hołdzie złożonym Staszicowi, dowodzi, że nie chciano zbytnim rozgłosem faktowi temu nadanym urazić skromności czcigodnego starca...

«Po skończeniu posiedzenia tego — pisze Skarbek (5) nastąpiło osobiste wynurzanie uczuć Prezesowi ze strony wszystkich obecnych Członków, za które, rozrzewniony Staszic serdecznie każdemu dziękował, a mnie w szczególności uściskał, za oddanie mu hołdu powszechnego. Publiczność zaś, zwolna rozchodząc się, brała udział w tych szczerych objawach, wszyscy bowiem przejęci byli czcią dla Staszica i widzieli w nim przedmiot poważania dla całego narodu».

Jeszcze przed rozejściem się mieli zgromadzeni słuchacze sposobność oddania hołdu i drugiemu ulubieńcowi całego społeczeństwa — Niemcewiczowi, który zakończył posiedzenie odczytaniem bajki satyrycznej: *Orzeł i żaba*, oraz wiersza lirycznego, skreślonego z powodu zasadzenia ziarnka jabłoni w Ursynowie, zacisznem miejscu pod Wilanowem, gdzie sędziwy poeta-historyk, zdala od hałasów miejskich, w opończy starego kroju i w wielkim słomianym kapeluszu na głowie, z długim cybuchem w ustach, spędzał większą część roku, przyjmując grono przyjaciół i miotając w swych przeciwników ucinkowe wiersze, które w licznych odpisach krążyły następnie po Warszawie.

O ile Staszic niewzruszoną powagą swoją i wyglądem surowym, nawyknieniami ultra demokratycznemi — budził w otoczeniu i w szerszych kołach uszanowanie i lęk — od serdecznych uczuć miłości dalekie, — o tyle Niemcewicz, jowialnością i satyrycznem zacięciem, zjednywał serca młodzieży i niewiast. Dni jego imienin były obchodzone uroczyście w domach arystokratycznych. Urządzano tam dla sędziwego poety festyny, podczas których przebrani za dworzan Zygmunta Augusta niektórzy koledzy z grona Towarzystwa Przyjaciół nauk, recytowali dyalogi powtarzające sceny z powieści Niemcewicza: *Jan z Tenczyna*. Oto strof kilka z wiersza odczytanego przez sędziwego poetę:

Ziemio wszech tworów i matko i grobie,
To ziarno, kędy ledwie życie tleje,
Przyszłych owoców i cienia nadzieje
Powierzam tobie.

Przyjm je w swe łono, pielęgnuj troskliwie
Niech żyzne soki, pogody niezmienne,
Dają ci pokarm, rozwiną szczęśliwie
Listki nasienne.

O wątła płonko, jakież cię przygody
Jakie czekają zburzenia w naturze?
Wichry i mrozy i wezbrane wody
Gromy i burze.

A choć się wzniesiesz w zarodach wątpliwych
Rozwiniesz listki gdy wiosna zawita,
Zgniotą cię może wrogów zapalczywych
Końskie kopyta.

Dajmy, że los mych nadziei nie zdradzi
I że zakwitniesz, dasz owoc obfity,
Już go nie zerwie ten, co ciebie sadzi,
Ziemią przykryty...

Leśni bogowie! Kiedy mnie nie stanie
Miejcie w swej pieczy te zagrody moje,
Szczupłą pasiekę, to skromne mieszkanie
I czyste zdroje...





ROZDZIAŁ II.

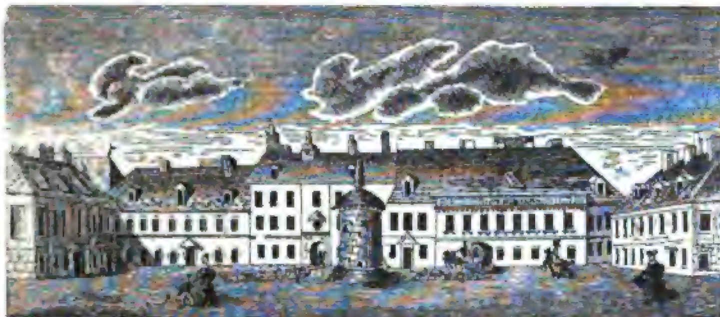
Festyn na cześć Staszica w Hotelu Wileńskim. Linde jako człowiek prywatny. Jego charakterystyka. Nietaktowność w postępowaniu w obec młodzieży. Zajście z hr. Wincentym Krasińskim. List Lindego z pogróżkami. Sesye lutowe wydziału nauk. O turniejach i gonitwach Łukasza Gołębiowskiego. O synonimach polskich. O języku sanskryckim. Sesye wydziału umiejętności. O machinie pneumatycznej Millego. Skarbek o dziele Lowe'go. Sprawozdanie roczne ze stanu funduszów Towarzystwa. Ksiądz Dowgird. Brylownik Korylskiego. Czynności przedwyborcze. Nowi kandydaci. Tymowski. Jenerał Mroziński. Tytus hr. Działyński. Prof. Kajetan Garbiński. Józef de Hammer. Sprawa Gołuchowskiego. Sapalski. Wybory lutowe 1824 r. Rozprawa biskupa Prażmowskiego. Referat o niej Bentkowskiego. Projekt Surowieckiego. Liceum żeńskie. Analizy Kitajewskiego. Projekt kapitana Cleves Symmes o exploracyi środka kuli ziemskiej. Prof. Jarocki. Muzyk Mirecki. Zgon prof. Michała Kado. Grabiński o ostatnich jego chwilach.

Nie spodziewał się Staszic, iż tak podniosła uroczystość pierwszego publicznego w nowym gmachu Towarzystwa posiedzenia, przykry mieć będzie epilog. Zażegnanemi zostały wprawdzie jego następstwa wyrozumiałością i taktem, które cechowały wszystkie kroki sędziwego Prezesa; niemniej wszakże, możliwość sama zajścia osobistego między najpoważniejszymi członkami Towarzystwa stanowiła objaw symptomatyczny, którego źródła, nietyle w chwilowem zapomnieniu się i krewkości sprawcy zajścia, lecz w głębszych pobudkach, ogólniejszego znaczenia, szukaćby należało.

Powód do zajścia dał generał Wincenty hr. Krasiński. Przedmiotem jego pocisku stał się zasłużony, lecz nie-

sympatyczny z wielu względów ogółowi i niektórym kolegom — Samuel Bogumił Linde.

Z tego, co o Lindem — nie jako o uczonym twórcy *Słownika języka polskiego* i rektorze Liceum — lecz jako o człowieku prywatnym, tradycya i notaty współczesnych nam przekazały, wiemy, że przekonaniami swemi, wysoce chwiejnemi, kierowanemi względami osobistych faworów i polowaniem na zaszczyty i honory, odskakiwał Linde od otoczenia większości kolegów, którym w życiu przyświecały podnioślejsze, nad doraźne ambicyjki, korzyści i ideały.



Były Hotel Wileński na Tłómackiem w Warszawie.

W gronie Towarzystwa, Linde «mało się przyjaźnił i komunikował ze swymi kolegami». W domowem zaciszu obserwował «obyczaj niemiecki». Żywił urazę do «wielu zazdrosnych, którzy złośliwe rozpuszczali wieści, jakoby swego słownika manuskrypt gotowy miał znaleźć w jakiejś bibliotece klasztornej»*). Wymowa jego, «kaleczona z niemiecka przy popisach w liceum», była przedmiotem żarcików i nie harmonizowała z istotną znajomością ducha języka, któremu on sam pomnik nieśmiertelny zbudował. Powtarzano też sobie bez znudzenia wiersz Karpińskiego, deklamowany przez Lindego na popisach, z komicznem zacięciem i z akcentem «silnie kaszubskim»: „*Otuss muj tom upoki etc.*“ jego, w pierwszym przypadku cytowaną,

godność naukową, jaką w Towarzystwie zajmował, naśmiewano się z długiego surduta koloru ciemno zielonego, węgierskich butów i niezbyt śnieżnej białości chustki, którą zazwyczaj okręcał szyję etc. Lecz wszystkie te błahe powody do uszczypliwych docinków potęgowały się silniej, wobec nietaktu Lindego, z jakim częstokroć występował publicznie, nie rachując się z drażliwością młodzieży i ogółu na punkcie pewnych spraw ogólniejszego znaczenia.

Właśnie w roku 1823 na popisie licealnym uważał Linde za właściwe przedstawić przekład jakiejś lichej rozprawki, o znaczeniu historyi i w niej zaznaczyć, iż upadek narodów jest jakoby zawsze zasłużony i usprawiedliwiony...

Tego rodzaju «truizmy» polityczne byłyby, być może, na miejscu w rozprawach akademickich, opracowywanych dla umysłów rozważnych i dojrzałych, ale taktowny pedagog i myśliciel nie występuje z ich wygłaszaniem przed forum umysłów niedojrzałych, a zapalnych, i nie podaje im w taki sposób powodu do manifestowania swej krewkości. Powinien był o tem pamiętać Linde w roku 1823, w czasie podniecenia umysłów młodzieży pod wpływem ogólnej reakcyi europejskiej przeciw liberalizmowi i związkom studenckim, a jeśli tego nie uczynił i, w widokach zjednania sobie faworów, drażniącymi frazesami budził niezadowolenie — dowiódł tem samem, że w parze z uczonością i zasługą niezaprzeczoną — nie zawsze postępuje takt właściwy obywatela kraju i zwierzchnika młodzieży.

Skutki popełnionego nietaktu niebawem się ujawniły.

Pragnąc uświęcić pamiątkę pierwszego uroczystego posiedzenia w nowym gmachu wspólną biesiadą, członkowie Towarzystwa zebrali się w dniu 1 lutego 1824 roku w Hotelu Wileńskim na Tłómackiem.

Nastrój umysłów ożywiony, a być może i podniecony węgrzynem, przekroczył widocznie właściwe granice, gdyż już podczas biesiady zaczęły się uszczypliwe docinki pod adresem Lindego, z powodu niezręcznego jego postępku.

Niepowściągliwym głównie okazał się generał Krasiński, rozpocząwszy głośno dyskusyę na temat nietaktu Lindego. Posunął nawet gniew swój do tego stopnia, że w obec kollegów słownie znieważył pana Rektora, wypowiedzeniem mu nadal swej znajomości i prawa ukazywania się na posiedzeniach prywatnych w pałacu.

Rozżalony taką zniewagą opuścił Linde zebranie i nazajutrz wystosował do Towarzystwa pod adresem Staszica list, którego główniejsze ustępy, (nie odznaczające się zresztą, widocznie z powodu rozdrażnienia piszącego, należytym uwzględnieniem reguł gramatycznych), brzmiały:

«Przewielebnemu Królewskiemu
Towarzystwu Przyjaciół Nauk.
Do własnych rąk Jaśnie Wielmożnego
Radcy Stanu Staszica Prezesa,
w Warszawie
pilno!

«Królewskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk!

«Z ochotą udałem się za odezwą Współczłonków do mnie uczynioną dnia 1 lutego na ucztę, w dowód szacunku dla Szanownego Prezesa przeznaczoną, lecz przewidzieć nie mogłem, że tam pozbawionym zostanę czci i honoru. Podobało się albowiem naszemu współczłonkowi, J. W. Wincentemu hr. Krasińskiemu, Generałowi Dywizyi, zacząwszy już przy stole zaczepki, z powodu umieszczenia przezemnie w programacie Liceowym tłómaczenia mówki (nieczytelne) o korzyściach z nauki historyi powszechnej, po obiedzie, w innym pokoju, otoczonemu gronem licznych i najpoważniejszych współczłonków, na cały głos mi oświadczać: «żem się spodlił, żem utracił szacunek młodzieży, rodziców, obywatelów, że nie pozwala mi przystępu do siebie i do domu swojego, żem zakrawał (sic) na order, lecz że Wielki Xiążę już uprzedzony, żem niegodny znajdować się w Towarzystwie i t. d.

«Słyszeli te zniewagi nie sami tylko Członki Towarzystwa, lecz i służący, kawę między nami roznoszący.

«Rozmaite od dosyć długiego czasu zaczepki puściłem mimo siebie, jako żarty; lecz te, tu wyrażone oświadczenia, przechodzą już wszelkie granice żartu i przyzwoitości, tak, że pomyśleć należy o środkach poprawczych (sic) i zaradczych. Uważając ucztę tę, jak (sic) zgromadzenie nadzwyczajne królewskiego Towarzystwa Przyja-

ciół Nauk, bo obcych gości tam nie było, zważywszy dalej, że w swoich zgromadzeniach Towarzystwo samo utrzymuje porządek, uważając tu w osobie J. W. Wincentego hr. Krasińskiego współczłonka naszego, udaję się z wyrządzoną mi przez tego współczłonka w Zgromadzeniu Towarzystwa krzywdą do tegoż Towarzystwa, z wyrażeniem: że życie bez czci nie ma dla mnie powabu, a jeżeli za poważnem stawieniem się Królewskiego Towarzystwa krzywda moja publicznie, a to jak najprędzej, powetowaną nie zostanie, zmuszonym będę, choć bardzo niechętnie, udadź się drogą, któraby pamiątce tak uroczystego dnia zaszkodzić mogła.

Dan w Warszawie dnia 2 Lutego 1824.

Samuel Bogumił Linde
Członek czynny Towarzystwa królewskiego Przyjaciół Nauk».

Nie można się dziwić obrażonemu, że się domagał zadośćuczynienia od władzy zwierzchniej instytucyi, której sprawca obrazy był członkiem, ale groźba końcowa listu, napomykająca o zamiarze przeniesienia skargi na grunt nieodpowiedni, który mógłby istnieniu samej instytucyi zaszkodzić, świadczy, iż zarzuty czynione swego czasu charakterowi zasłużonego na polu wiedzy Męża, nie ze wszystkiem pozbawione były racyi słusznej.

Dzięki powadze prezesa Staszica i taktowi jego, niejednokrotnie już w drażliwszych sprawach prywatnych ujawnianemu, sprawa Lindego nie nabrała rozgłosu i w łonie Towarzystwa zażegnaną została. Pozostał Linde w gronie członków, lecz żalu nie stłumił. Nadejść miała dla niego już niezadługo chwila odwetu... Skorzystał z niej, jak to w swojem miejscu zobaczymy, w taki sposób, że w obec użytego odwetu, jego mówka licealna niezręczną jedynie być się wydaje...

* * *

Posiedzenie wydziału nauk z 11 lutego wypełniło czytanie rozprawy Łukasza Gołębiowskiego: *O turniejach i gonitwach.*

Po wstępie ogólnym, wyjaśniającym znaczenie owych zapasów rycerskich, odbywanych podczas wjazdu królów, ich koronacyi, a przedstawiających niejako obraz wojny w czasie pokoju, wykazał autor rozprawy, że młodzież rycerska, sposobiąc się do dzielniejszego kierowania rumakiem i władania orężem, z tem większą śmiałością w razach rzeczywistej potrzeby uczyła się nacierać na przeciwnika. Opisawszy turnieje odbywane w czasach zamierzchłej starożytności, u narodów klasycznych, a następnie w średnich wiekach na Zachodzie i w środkowej Europie, przystąpił Gołębiowski do opisania igrzysk rycerskich w Polsce i zauważył pierwszy ich ślad w roku 1142, podczas wesela córki Piotra, herbu Łabędź, zwanego Duńczykiem, z Jaxą, książęciem serbskim. Kiedy Kazimierz Wielki wydawał wnuczkę Elżbietę za Cesarza Karola IV, wówczas, według świadectwa kronikarza Bielskiego, odbywały się rozmaite gry, gonienia, zapasy i kuglarstwa i co kto umiał, każdy ukazował. Toż miało miejsce i na weselu Kazimierza Jagiellończyka z Elżbietą, w roku 1454. Przy odwiedzinach króla Zygmunta i Władysława Czeskiego w Wiedniu, w roku 1515, budziły podziw między cudzoziemcami gonitwy, krotofile i biesiady odbywane pod przewodem Jana Tarły, herbu Topor.

W czasie wesela Zygmunta Augusta z Katarzyną, Niemcy z Polakami i Polacy z sobą walczyli na ostre. Pierwszą nagrodę wziął koniuszy księcia pruskiego, który «na helmie niósł trzewik białogłowski». Wtóry klejnot wziął Kosmowski dworzanin. Opisał dalej Gołębiowski dzieje nieszczęsnego turnieju, odbytego po koronacyi Walezyusza, a zakończonego śmiercią Jana Tęczyńskiego z ręki Samuela Zborowskiego. Malowniczo skreślił historyk igrzyska weselne Jana Zamoyskiego z Radziwiłłówną, według pamiętnika, «który do rozprawy niniejszej dał powód». Wyłuszczeniem urządzenia turniejów z 6 stycznia 1578 r. zakończył Gołębiowski zajmujący swój odczyt, wynurzyw-

szy przytem przekonanie, «iż cokolwiek nam czyny przodków przypomina, obojętnem dla nas być nie powinno».

Następnym przedmiotem zajęć wydziału były synonimy. Wznowił prezydujący Niemcewicz napominania z lat zeszłych, by gorliwiej nieco zająć się układem synonimów polskich i przedstawiać je do rozbioru na posiedzeniach. Znana nam już w tej mierze odezwa Niemcewicza z roku 1809 (T. III, str. 228), ten jedynie miała skutek, że kiedy niekiedy nadsyłano Towarzystwu charakterystyczniejsze wyrazy i wyrażenia, treścią do siebie zbliżone, ale systematycznych usiłowań w tym kierunku nie podejmowano.

Nowsze dopiero czasy przyniosły nam widomy rezultat zapoczątkowania badań nad synonimami polskimi.

Dopełniła zajęć lutowych wydziału nauk zapowiedź Skorochoda Majewskiego, przełożenia na język polski rozprawy Michnowicha *o języku sanskryckim*, uwieńczonej przez jedno z pism peryodycznych wiedeńskich, jakoteż ks. biskupa Prażmowskiego, który przyrzekł opracować rozprawę: *O stanie politycznym Polski pod dynastyą Piastów.*

Na posiedzeniach lutowych 1824 r. Wydziału umiejętności złożono, nadesłane do oceny dzieła Antoniego Andrzejowskiego, botanika, krzemieńczanina, byłego ucznia, a następnie profesora tegoż Liceum pod tyt: *Rys botaniczny krain zwiedzanych w podróżach między Bohem, a Dniestrem, od Zbrucza aż do morza Czarnego, odbytych w latach 1814, 1816, 1818 i 1822*, wydane właśnie wówczas w Wilnie.

Pracę tę przekazano do oceny deputacyi rzeczoznawców.

Prof. Mile złożył pismo dodatkowe do rozprawy *o machinie pneumatycznej* bez stempla, klap, kurków i czopków, w którem podał nowy sposób «mogący zastąpić tłok w tej machinie, przez co staje się niepotrzebną wielka rura, która była najważniejszą w jej zastosowaniu przeszkodą».

Prof. Kitajewski złożył dalszy wykaz tabelaryczny wypadków rozbioru chemicznego wód słonych krajowych,

tudzież wykaz porównawczy wewnętrznej wartości gatunków soli pospolitej, będący rezultatem pomienionej analizy.

Prof. Skarbek czytał treść czwartego rozdziału dzieła przełożonego z angielskiego Józefa Lowe, na język niemiecki: *England nach seinem gegenwärtigem Zustande des Akkerbaus, des Handels und der Finanzen.*

Rozpoczęły się zajęcia w marcu 1824 od posiedzenia ogólnego i wyborczego.

Z odczytanego protokółu Rady administracyjnej Towarzystwa dowiedziano się, że w roku 1823, w kasie ogólnej było dochodu z remanentami . . . Złp. 21.255 gr. 13

Wydatków	«	20.331	«	10
Remanent na rok 1824	«	924	«	03
W kasie księgarni było dochodu	«	6261	«	19
Wydatków	«	2680	«	—
Remanent na rok 1824	«	3581	«	19
W kasie biblioteki dochodu i remanent .	«	13501	«	22
Wydatków	«	6711	«	27
Remanent na rok 1824	«	6789	«	95

W kasie funduszu na pomnik Kopernika było na rok 1824 dukatów 330 w złocie i w monecie Złp. 2000 gr. 16.

Uchwaliła Rada, by zarząd biblioteczny naradził się z Inspektorem biblioteki nad ułożeniem rejestru książek zakupić się mających i przedstawieniem takowego do zatwierdzenia na posiedzeniu ogólnem.

Zawiadomiono Członków, iż od 24 czerwca 1823 roku rządcą domu Towarzystwa i biblioteki został mianowany Jmć P. Józef Łuba «mający wolne mieszkanie i rocznej pensyi złp. tysiąc».

Po ustanowieniu porządku odczytów na najbliższem posiedzeniu publicznem, złożył hr. Skarbek katalog książek z wydziału teologicznego, z żądaniem przejrzenia takowego i sprawdzenia: czy praca ta należycie uskutecznioną została. Podjął się tej czynności ks. biskup Prażmowski.

Sekretarz Towarzystwa złożył egzemplarz wydruko-

wanej *kroniki Galla*. Cenę dzieła oznaczono na złp. 7. Jednocześnie postanowiono przystąpić do druku Tomu XVII *Roczników*.

Doniesiono, że X. Anioł Dowgird z Wilna nadesłał do oceny Członkom rozprawę własną pod tytułem: *O udowodnieniu prawdziwej rzeczywistości poznań ludzkich i obaleniu wszelkich mniemań sceptycyzmu, lub idealizmu.*

Przysłano również do opinii wynalazek Ludwika Korylskiego z Polesia litewskiego: instrument matematyczny t. z. brylownik.

Wreszcie odczytano nadesłane podziękowanie sędziwego Mrongoviusa z Gdańska, za poparcie wyjednane wydawnictwu *Słownika*, oraz list pożegnalny łaciński Augusta Jacob, napisany z powodu wyjazdu korespondenta na stały pobyt do Poznania.

Przystąpiono do czynności wyborczych. Sekretarz ks. Czarnecki odczytał treść § 6. Ustaw o porządku postępowania przy wyborze członków. Obrachowawszy liczbę członków czynnych, obecnych na posiedzeniu, ustanowiono na 23 głosów, *affirmative* 17 głosów, jako stanowiących o przyjęciu kandydata.

Z przedstawionego przez deputacyę wyborczą, w osobach: Józefa Lipińskiego, Skrodzkiego, Kitajewskiego, Bentkowskiego i ks. Czarneckiego sprawozdania okazało się, że w dniu 7 marca 1824 r. Towarzystwo składało się z 55 żyjących członków czynnych, z 34 przybranych, z 6 korespondentów i 24 honorowych.

Co do kandydatów na obecne wybory podanych, zdaniem deputacyi, z 89 członków czynnych i przybranych, jedynie 45 uczęszczało na posiedzenia, a i z tej liczby odjąć można było 10, «którym, albo niemożność wieku, lub stan zdrowia, albo odległość mieszkania rzadko tylko pozwalały na posiedzeniach się znajdować, tak, że ściśle biorąc, liczba pracujących członków zamieszkałych w Warszawie do 35 ogranicza się. Potrzeba zatem pomnożyć liczbę współpracowników». Ponieważ nadto «między

członkami przybranymi było trzech, nie mieszkających pod panowaniem Króla naszego, którzy zatem nie mogą łatwo dopełniać obowiązków członków», wniosła deputacya, by Towarzystwo przeniosło ich do rzędu członków korespondentów. Takimi byli: Franciszek Siarczyński z Galicyi, August Jacob i Jan Stefazyusz z W. Ks. Poznańskiego.

Zgodzili się obecni na to, że należałoby «uczynić ode-



Tomasz Kantrobery Tymowski, poeta, Członek Towarzystwa.

zwę do wielu członków dla przypomnienia im obowiązków ustawą wskazanych, a przez nich po wyborze przyjętych, przez zaręczenie dane od nich na piśmie. Obowiązki te, szczególnie tyczące się członków z rzędu czynnych i przybranych, ściągają się do pisania rozpraw, bywania na posiedzeniach i opłacania rocznej składki w kwocie złp. 72».

Wymieniła deputacya 16 kandydatów do głosowania, lecz po rozstrząśnieniu ich kwalifikacyj «ze wszelką uwagą na Ustawę, w szczególności zaś na jej artykuł 42, utrzymało się z nich do wotowania tylko 12».

Przedewszystkiem Wydział nauk przedstawił swoich kandydatów.

Pierwszym z nich był Tomasz Kantrobery Tymowski, głośny swego czasu wierszopis (urodz. w Kaliskiem w r. 1790). Za młodu służył wojskowo, poczem był referendarzem rady stanu Królestwa i posłem na sejm. Biesiadnicze jego toasty krążyły w licznych po kraju odpisach, a pisma peryodyczne drukowały jego wiersze ulotne. Zalecili jego wybór Skarbek i Brodziński, jako autora: *Dumań żołnierza polskiego w Hiszpanii*, *Elegii na śmierć Xcia Poniatowskiego*, *Elegii na śmierć Generała Mokronowskiego*, *Rymu lirycznego do Ludwika Osińskiego*, *Tłómaczenia kilku ód Horacego*, kilkudziesięciu *ód*, *pieśni*, *anakreontyków*, *bajek i poezyj*, drukowanych w *Pamiętniku Warszawskim*, *Astrei i Tygodniku*, tłómacza tragedyi Woltera *Mahomet*, kilkakrotnie na teatrze narodowym wystawianej. W rękopisie posiadał nadto poematy: *Zalety śpiewu* i *Powrót wiosny*, przekłady z Szyllera, Woltera i Tibulla.

Drugim kandydatem, podanym przez Brodzińskiego i Kitajewskiego był: Józef Mroziński, pułkownik, szef sztabu dywizyi pierwszej piechoty wojska polskiego. Urodzony w Koniuchach w Galicyi, mając lat 25, wstąpił do wojska w stopniu podporucznika jazdy, odbył kampanię 1808 i 1809 r., 1812 i 1813 roku. W czasie nowej organizacyi wojska polskiego przeznaczonym został w roku 1820 na szefa sztabu dywizyi piechoty. Był kawalerem legii honorowej z dotacyą roczną 1000 franków. Od lat wczesnych kochał się w książkach i w piśmiennictwie. Pierwszą pracę literacką pod tytułem: *Oblężenie i obrona Saragossy w latach 1808 i 1809 ze względem szczególniejszym na czynności korpusu polskiego* przedstawił redaktorowi *Pamiętnika Warszawskiego*, Bentkowskiemu, który zwrócił uwagę autora na wadliwość języka rozprawy i tem skłonił go do baczniejszego zajęcia się zgłębieniem prawideł ojczystego języka i porównawczem ich zestawieniem z językami narodów zachodnich. Te badania posłużyły Mroziń-

skiemu do skreślenia *zasad gramatyki języka*, które wydał następnie w roku 1822 pod tytułem: *pierwsze zasady gramatyki języka polskiego*, i obszerną odpowiedź na recenzyę tychże zasad, zamieszczoną w *Gazecie Literackiej*. Prace te ustaliły w oczach znawców opinię Mrozińskiego jako następcy Kopczyńskiego i zaleciły go do wyboru na członka Towarzystwa. Były to wprawdzie usiłowania dyletanckie, gdyż (zdaniem profesora Mucharskiego) Mroziński, pisząc



Profesor Kajetan Garbiński,
Członek Towarzystwa.

swoje zasady, nie znał żadnego dyalektu słowiańskiego, nie znał pomników języka dawnego polskiego, nie znał nauki o dyalektach greckich, nie znał sanskrytu, ani wzorowej gramatyki słowiańskiej X. Dobrowskiego, lecz pracami swemi budził uwagę ogółu na prawidła języka rodzimego. Miał on w niedalekiej przyszłości objąć kierunek prac Towarzystwa nad ustaleniem pisowni swojskiej.

Zalecili go protektorowie «jako miłośnika lingwistyki,

uważającego ów przedmiot z wyższego stanowiska, ze względu na gramatykę ogólną».

Trzecim kandydatem był Ignacy Zieliński, radca stanu, dyrektor jeneralny w komisyi rz. wyznań. Po odbytych za granicą naukach akademickich, oddawszy się usługom krajowym, obok obowiązków służbowych, poświęcał się pracom literackim i przyrodniczym. Wydał w roku 1817 rozprawę o *ogrodnictwie praktycznem.*

Czwartym kandydatem na godność członka przybranego był prof. Jan Kanty Krzyżanowski, dotychczasowy członek korespondent.

«Przeniósłszy się do Warszawy, uczęszczał pilnie na posiedzenia Towarzystwa i gotów jest uskuteczniać wszelkie poruczone sobie czynności».

Temi zaletami odznaczający się Adryan Krzyżanowski również poleconym został do godności członka przybranego.

Piątym kandydatem był prof. Kajetan Garbiński (ur. w r. 1796 w Warszawie). Nauki pobierał u XX. Pijarów, ukończywszy je w roku 1816. Mając lat 20, przyjętym został przez Komisyę rząd. oświecenia na kandydata do stanu nauczycielskiego i w r. 1817 wysłanym był kosztem rządu za granicę. W roku 1820 mianowanym został profesorem geometryi wykreślnej w liceum i w uniwersytecie warszawskim. Doktoryzował się w roku 1822. Wydał w tymże roku: *Wykład systematyczny własności powierzchni ukośnych, z ich przystosowaniem do konstrukcyi machin, sklepień kamiennych, etc.* oraz rozprawę drukowaną w *Pamiętniku Warszawskim* w r. 1823 pod tytułem: *Rys filozoficzny rachunku losów, czyli rachunku prawdopodobieństwa.*

Na członka korespondenta podano z Wydziału nauk Adama Tytusa hr. Działyńskiego, «znanego z ofiar podejmowanych dla zbierania materyałów, drogich pamiątek dla dziejów i literatury ojczystej».

Urodzony w Poznaniu w r. 1797 z ojca Xawerego, wojewody, hrabiego z Kościelca i matki Justyny z Dziedu-

szyckich pierwsze nauki otrzymał hr. Działyński pod kierunkiem księdza Jezuity Miszewskiego, który wlał w ucznia swego zamiłowanie do klasyków starożytnych. Posłany następnie do szkół francuskich, wstąpił na politechnikę w Pradze czeskiej i złożył egzamin po ukończeniu studyów fachowych na profesora matematyki. Stosunki z Czackim, Albertrandim, Niemcewiczem, ks. Czartoryskim ugruntowały w młodym uczonym zamiłowanie do rzeczy ojczystych i dały mu podkład do niestrudzonych w tym kie-



Adam Tytus hrabia Działyński,
Członek Towarzystwa.

runku usiłowań w zbieraniu i ogłaszaniu rzadszych zabytków piśmienniczych, któremi imię swoje w rzędzie najgorliwszych na tem polu pracowników następnie utrwalił.

Z cudzoziemców zalecił Wydział nauk kandydaturę słynnego już wonczas oryentalisty Józefa de Hammer.

Urodzony w r. 1774 w Gratzu, ukończył gimnazyum w Wiedniu, poczem wstąpił do akademii umiejętności wschodnich. Poświęcał się głównie badaniom języka perskiego. Po raz pierwszy wystąpił z przekładem poematu tureckiego:

O rzeczach pierwotnych. Powróciwszy z dalekich podróży, wydał w roku 1800: *Zeichnungen auf der Reise von Wien nach Venedig*. Napisał w r. 1812 poemat: *Wiens Gärten und Umgebungen*. Przełożył *Dywan Hafisa* i z arabskiego dzieło: Ibu Waszje'go *o Hieroglifach*, nieznane części z *Tysiąca i jednej nocy* (1823). We Wiedniu zawiązał ściślejszą przyjaźń z emirem Wacławem Rzewuskim i przy jego pomocy wydał *Die Fundgruben des Orients* w sześciu tomach (1810 do 1819). Ocalił przed Francuzami przeszło 300 rzadkich rękopisów wschodnich, a zabrane przez nich sprowadził znowu po roku 1815 do Wiednia.

Głośniejszem dziełem Hammera było *Über des Osmanischen Reiches Staatsverfassung* (1815), które mu uznanie dworów europejskich zjednało.

W epoce między 1816—1820 wydał: *Geschichte der Assassinen* i *Reise nach Brussa, Konstantinopel und Bosforus*.

«Mąż ten uczony — przemawiali za Hammerem Niemcewicz i Sierakowski — darami swymi po kilkakroć Towarzystwo nasze wzbogacał. Jest członkiem wszystkich prawie Akademij w Europie, Azyi i Ameryce i zapewne nie ubliży chwale Towarzystwa naszego, gdy go godni koledzy w gronie członków korespondentów zapisać raczą».

Z dalszych kandydatów zalecił Wydział nauk wybór Stanisława hr. Platera.

«Nie dopełnił on dotąd — brzmiała opinia deputacyi — literalnie art. 42 Ustawy, ale zważając na powagę Szanownych współkolegów, którzy go podali za kandydata, którym są znane uczone tego ziomka rękopisma, a których, autor, jedynie z okoliczności nie od niego zależących wydać na widok nie mógł, osądziła Deputacya za rzecz słuszną, po opinię względem niego, do samego udać się Towarzystwa».

Za posunięciem na godność członka czynnego prof. Józefa Gołuchowskiego gorliwie przemówił w liście do Staszica Wincenty hr. Krasiński.

«Przypomnisz sobie WPan Dobr. — pisał hr. Ordynat — iż rok temu miałem honor podać na kandydata do Towarzystwa Pana Gołuchowskiego, znanego z głębokiej nauki i dzieł szacowanych

w Europie: *„O pożytkach nauk matematycznych"* i *„O filozofii w stosunku do pojedyńczych ludzi i narodów."*

«Mając nadzieję, iż nominowanie tego uczonego na Profesora Uniwersytetu wileńskiego usunęło wszelkie okoliczności, będące powodem JWmu Prezesowi Towarzystwa i Jego dobroczyńcy i zniszczyło wszelką obawę, (tak) mam zaszczyt znowu go podać jako Członka czynnego Towarzystwa».

Poparła to zalecenie deputacya jednocześnie z kandydaturą p. Sapalskiego, prof. Uniwersytetu Jagielońskiego,



Prof. Józef de Hammer, orientalista.
Członek Towarzystwa.

autora obszernego oryginalnego dzieła o *Jeometryi wykreślnej* i zakończyła swój raport następnem oświadczeniem:

«Z rzędu Członków przybranych podajemy na czynnych: X. Aloizego Osińskiego, X. Szymona Bielskiego, Michała Kado i Jana Milego. Dwaj pierwsi oddawna znajdują się w gronie naszem i, pomimo sędziwego wieku, nauczają publicznie młodzież, i wzbogacają literaturę ojczystą.

«Kado i Mile wspierają nas ciągle swoją pracą i nauką, która pożytkiem jest dla kraju i im zaszczyt przynosi.

«Od czasu jak ustało Towarzystwo Rolnicze, ziomkowie wyglądają od naszego Towarzystwa i tej pomocy naukowej, w przedmiocie będącym największem źródłem bogactw kraju naszego. Z tego

powodu wnosi Deputacya, by Towarzystwo przeniosło do rzędu Członków przybranych korespondenta naszego Antoniego Trębickiego. Znanym on jest Towarzystwu ze swego poświęcenia się dla rolnictwa, a mieszkając w bliskości mógłby łatwo odpowiedzieć tym nowym obowiązkom».

Rezultat głosowania wypadł z korzyścią dla wszystkich kandydatów, z wyjątkiem Ignacego Zielińskiego i Antoniego Trębickiego, którzy wymaganej liczby głosów nie pozyskali.

Czynnymi członkami zostali: Kado, Mile i X. Osiński. Przybranymi: Kajetan Garbiński, Józef Mroziński, Adryan i Jan Kanty Krzyżanowscy, Kantrobery Tymowski. Korespondentami: prof. Józef Gołuchowski, prof. Franciszek Sapalski i Józef de Hammer.

Na posiedzeniu marcowem Wydziału nauk czytał hr. Skarbek wyjątek z wycieczki swojej na Ślązk i (słowa protokółu) «w pięknych wyrazach skreślił moc narodowych uczuć dla czułej duszy Polaka, jakiemi sam był przejęty, słysząc śpiewy narodowe w obcym kraju (tak) i wprowadzając historyę zdarzeń Stanisława Polaka i Ernestyny z Wrocławia»[1].

Na posiedzeniu następnem z 31 marca deputacya złożyła sprawozdanie z obszernej rozprawy X. biskupa Prażmowskiego: *Stan Polski pod dynastyą Piastów*, przeznaczonej do odczytania na nadchodzącem posiedzeniu publicznem.

Pierwsza ta w historyografii próba odtworzenia pierwotnych dziejów narodu na podstawie badań nad charakterem narodowym, formą rządu, administracyi praw i cech właściwych każdemu stanowi społecznemu Polski, na szeroką odmierzona skalę, miała na widoku wykazanie rozmaitych epok narodowych, w odniesieniu do żywota ludzkiego.

«Wiek dziecinny Polaków — zdaniem autora rozprawy — był przed Bolesławem Chrobrym, młodociany — aż do Kazimierza W., dojrzały pod Jagiełłami, starości — za królów elekcyjnych, zgrzybiałości — pod anarchią, Kiedyśmy odmłodniać (tak) zaczęli, Opatrz-

ność byt nasz przerwała, dla tego zapewne, aby chwałę odrodzenia naszego zachować jednemu z najmędrszych i najlepszych Monarchów».

Zestawiając porównawczo dzieje narodów zachodnich z dziejami Polaków, starał się biskup Prażmowski wykazać zasadniczy u pierwszych antagonizm między stanem szlachty, a ludem, traktowanym «z uciemiężeniem i pogardą». Słowianie natomiast, «żyli w zupełnej równości». Samowładztwo «było słodkiem». Wojewodowie byli starszymi rozmaitych plemion. Wyższe klasy dały początek szlachcie *(Geschlechte)*, jakoby «rodowi zacniejszemu od gminu».

«Że wieśniacy dziedzicami swych gruntów byli, gdybyśmy tego śladu w czasach pod Piastami nie mieli, łatwo się dorozumieć, że w narodzie rolniczym, nim się na klasy podzielił, każdy mieszkaniec być właścicielem musiał».

Monarcha rozdawszy nie całkiem uprawną, i lasami zarosłą ziemię dawnej, według swego wyboru, szlachcie, wytworzył pośrednio ród podwładny tej ostatniej. Zwał się on rabami, a plemiona ich porobkami, czyli parobkami i ojczycami.

Opisawszy stan narodu, od wstąpienia na tron Bolesława Chrobrego, aż do panowania Ludwika, pod względem rządu i administracyi, zastanowiwszy się przedewszystkiem nad doniosłym wpływem, jaki na ukształtowanie się narodu Polskiego miało wprowadzenie wiary chrześcijańskiej i ustanowienie Rady królewskiej z biskupów i przedniejszych mężów, upatruje autor zakiełkowanie «braterskiego węzła ludzi, bez względu na dostojność i urodzenie». Wyższość oświecenia, świętość charakteru, dała wstęp biskupom do rady monarszej i przed świeckimi pierwszeństwo. Wzniosły się wspaniale ku czci Bożej gmachy, wyposażone zostały pierwiastkowe parafie, rozmnożyły szpitale dla cierpiącej ludzkości. Dla stolicy Rzymskiej głębokie było w całym Narodzie uszanowanie. Nie trafiały się «nigdy gorszące między ołtarzem a tronem zatargi».

Podział Polski na ziemie, czyli późniejsze województwa, powiaty, lub kasztelanie, wywołał potrzebę ustanowienia rozmaitych urzędów.

Potrzeby ogólne pokrywały podatki wnoszone do skarbu, obrona kraju spoczywała w wojsku. Każdy stan: szlachecki, miejski i wieśniaczy korzystał z praw i skojarzonym z niemi podlegał obowiązkom. Sądownictwo rządziło się zakonami, które regulowały stosunki mieszkańców i środki postępowania w przypadkach sporów cywilnych, oraz kary za przestępstwa.

W rozdziale trzecim rozprawy wyjaśnił autor zmianę, jaką do stanu politycznego narodu wniosło panowanie króla Ludwika. Potrzeba zjednania sobie szlachty, dla zapewnienia następstwa tronu w rodzie córki, stała się źródłem przywileju koszyckiego, który zapewnił górujący temuż stanowi wpływ na losy kraju.

W tej to epoce «Naród Polski okazał się w najżywszym blasku, tak dla przewagi między sąsiadami, jak dla rozszerzonego nauk światła. Lecz obok tego zbytnia panujących dobroć pozwoliła wkraść się zarodowi fałszywych o wolności mniemań, które tak zgubne później wydały owoce. Ta jest smutna rzeczy ludzkiej kolej, iż najwyższy doskonałości stopień, pierwszym jest do upadku szczeblem».

W referacie Bentkowskiego o treści rozprawy księdza biskupa Prażmowskiego znalazło się nieco uwag krytycznych, nad niektórymi jej szczegółami.

«Szczęśliwą miał myśl autor w przedstawieniu *Dziejów Polski*, w obrazie odznaczającym się zarysami charakterystycznymi, jakie różne epoki znamionują, co do praw i administracyi krajowej. Widok takowy ogólny przyjemnym jest dla znawcy dziejów, jako w krótkości odświeżający mu szczegóły. Jeszcze przyjemniejszym jest obraz takowy dla tych, którzy nie zgłębiali szczegółów historycznych, obznajmuje ich (tak) bowiem z rzeczami główniejszemi, napomykając istotne przedmioty pokrótce.

«W materyi tak rozległej i obfitej, gdy gdzieniegdzie tylko rzucone cytacye potwierdzają wyrazy textu, co do wielu punktów może w czytelniku powstać wątpliwość, gdyby go znane, głębokie wiadomości autora nie zaspokajały.

«Ośmielam się jednak niektóre wątpliwości przedstawić.

«Złapany na gorącym uczynku, przez każdego domownika sędziego mógł być pozwanym». Podobno tu omyłka przepisywacza.

«Zamiast twierdzenia: iż synowi zakazanem było uży-

wanie herbu Ojca» zdaje mi się, iż statut Kazimierza opiewa tylko, iż syn za życia Ojca jego pieczątki używać nie mógł.

«Wątpię, żeby «Ojczyc» był wyrazem jednoznaczącym z parobkiem, (adscriptius), (podobno adscriptitius).

«Ludwik dla zapewnienia córce tronu nadał szlachcie swobody, z których i wieśniacy zyskali».

Radby czytelnik wiedział: w czem te korzyści wieśniaków zależały (?)

«Treść rozprawy: Zwrot myśli etc. przypuszczający jakoweś uwagi poprzednie, możeby na: Rzut oka na przeszłe czasy zmienić wypadało?

Trudno odmówić zasadności ostatniej uwadze referenta...

W końcu posiedzenia Surowiecki przedłożył potrzebę «dodania do własnej rozprawy „*O Słowianach*" wizerunku prawdziwego Słowianina, w jego właściwym ubiorze przy pługu i szabli, znaków najistotniejszego zatrudnienia, jakiem u Słowian było rolnictwo».

Na posiedzeniu Wydziału umiejętności z d. 10 marca prof. Mile czytał projekt „*nowego sposobu warzenia soli*", i przedstawił w tej mierze model aparatu, przez siebie obmyślonego.

Na następnem posiedzeniu tegoż Wydziału z dnia 24 marca, rzeczoznawcy: X. Bystrzycki, Skrodzki, złożyli raport *o ulepszonej machinie pneumatycznej* prof. Milego.

Z opisu wynalazku i rysunku odnośnego powzięli rzeczoznawcy przekonanie, że nowa machina «jest łatwiejszą do zrobienia, a tem samem i tańszą, oraz do użycia dogodniejszą». Zaproponowali przeto, aby «jeśli dochody Towarzystwa pozwolą, zobowiązać autora do zajęcia się wykonaniem tak pożytecznej machiny na koszt Towarzystwa».

Przedstawionym był na temże posiedzeniu rękopis niestrudzonego w pomysłach Gutkowskiego: *O potrzebie założenia w Warszawie wielkiej szkoły damskiej, pod tytułem: „Liceum żeńskie"*.

Prace kwietniowe w Towarzystwie rozpoczęto dnia

7-go na Wydziale umiejętności zawiadomieniem o nadesłaniu przez hr. Sierakowskiego 111-stu modelowanych z wosku przez Holzhausera, medalisty w dawnej mennicy polskiej za Stanisława Augusta, medali, ofiarowanych do zbiorów Towarzystwa przez p. Deblera «entreprenera loteryj krajowych».

Hr. Skarbek jako inspektor biblioteki złożył katalog nowo sporządzony dzieł «należących jedynie do działu umiejętności, podług teraźniejszego uporządkowania biblioteki».

Prof. Skrodzki zakomunikował wiadomość o machinie używanej w Anglii do dźwigania i wyrywania z ziemi kamieni, jak również «o sposobie najlepszego przygotowania ziemi, aby ta w swoim czasie, jak najwięcej saletry wydawać mogła».

Dnia 21 kwietnia pod prezydencyą Staszica Wydział Umiejętności wysłuchał raportu *o tabelarycznych wykazach prof. Kitajewskiego, dotyczących rozbioru chemicznego różnych gatunków soli* z Wieliczki, Bochni i z warzonek polskich, jakoteż z wody słonej Ciechocinka i Słońska.

W raporcie swym rzeczoznawcy uznali potrzebę zaproponowania autorowi, aby do wykazów pomienionych dołączył «krótki historyczny opis postępowania swego w rozbiorze, aby w wykazie oznaczył, z którego z miejsc wzięty jest każdy numer wody i oznaczył ilość każdego gatunku soli obcej, znajdującej się z solą kuchenną, nakoniec, aby wspomniał o geologii miejsc, w których się rzeczone źródła słone znajdują».

Prof. Kitajewski złożył raport o piśmie p. Cleves Symmes, b. kapitana w wojsku Stanów Zjednoczonych amerykańskich nadesłanem przez autora Towarzystwu.

Pismo to było zbiorem artykułów umieszczonych przez Symmesa w kilku gazetach amerykańskich w latach 1819 do 1822, w przedmiocie *nowej teoryi utworzenia i składu kuli ziemskiej i innych planet.* Usiłował w nich autor dowieść:

1. że kula ziemska w szerokości geograficznej, tak północnej

jako i południowej, około 82° przy obudwu biegunach ma otwory, którymi możnaby wejść wewnątrz kuli.

2. Że każdy planeta, również jak ziemia, jest złożony z kilku spółśrodkowych kul wydrążonych, w pewnej odległości od siebie będących, i że każdy z nich ma przy obu biegunach otwory.

3. Że każda z tych skorup kulistych, wewnątrz i zewnątrz posiada rośliny i zwierzęta żyjące.

4. Że środek otworu biegunowego nie przypada w samym rzeczywiście biegunie, ale raczej w magnetycznym.

Autor, zdaniem referenta, tyle jest pewny swego odkrycia i przekonany o ważności onego, że życzy sobie wybrać się w podróż i chce do tej wyprawy zabrać stu ludzi, z którymi wyruszy w jesieni do Syberyi i spuści się wewnątrz kuli ziemskiej «pewny będąc, że za pierwszym uczynionym krokiem wewnątrz, znajdzie klimat swobodny».

Pismo rzeczone, zdaniem Kitajewskiego, «zasługiwaćby winno na uwagę Towarzystwa».

Prof. Kajetan Garbiński odczytał rapopt o narzędziu b r y ł o w n i k a, wynalazku Ludwika Korylskiego, obywatela na Polesiu w Brześciu Litewskim.

Zmierzał on do tego, by za użyciem linii prostej i koła wynaleźć dwie linie średnie proporcyonalne pomiędzy dwiema liniami danemi.

«Niechcąc naganiać powodów, — słowa referenta — jakie skłoniły P. Korylskiego do próbowania sił swoich w przełamaniu trudności, której przezmódz nie mogły najpierwsze geniusze starożytności, z otwartością wyznaję, iż rozwiązania podanego wcale za rozwiązanie jeometryczne uważać nie można.

Warunki albowiem, podług jakich mają się przecinać sześć linij prostych i półkole w podanym przez P. Korylskiego sposobie, tak są skomplikowane, iż nieledwie cudem nadzwyczajnym i to po nieskończonej liczbie prób, graficznie możnaby im zadosyć uczynić».

Prof. Jarocki złożył imieniem autora rozprawę Ignacego hr. Mielżyńskiego, w języku francuskim napisaną, w której opisał *nowe spostrzeżenia nad pewnym rodzajem liszki*, owadu, który pożera ślimaki ogrodowe.

«Ze względu — twierdził referent — iż rozprawa ta zaleca

się właściwym sposobem przedstawienia rzeczy i nowością przedmiotu, uznaję za właściwe podać treść jej do wiadomości Kolegów. Nadmieniam przytem, że hr. Mielżyński jast autorem i innej rozprawy: *O ślimakach ogrodowych, ich ruchu i zmyśle widzenia*».

Na posiedzeniu kwietniowem Wydziału nauk niewesołe przedstawiono sprawozdanie z rezultatów wydawnictwa *Historyi Naruszewicza*. Koszta z papierem wynosiły 8500 złp. za 50 arkuszy. Papier do pięciu map kosztował 4000 złp. Odbicie 500 złp. Roboty sztycharskie 990 złp. Dodawszy koszt portretu Naruszewicza, razem wyniosło wszystko 17.000 złp. Dano na to 4.500 złp. a gotowizny na te wydatki nie było w kasie więcej jak 3000 złp., «które oddawszy, nie pozostanie nic z funduszu na książki».

Uchwalono zwrócić się w tej mierze po radę, do najbliższego posiedzenia centralnego Wydziałów.

Kantorbery Tymowski czytał poezyę pod tytułem: *Domek opuszczony*.

Prezydujący Niemcewicz przedstawił list p. Franciszka Mireckiego, muzyka i nauczyciela śpiewu, do Towarzystwa, przysłany z Włoch, w którym doniósł, że muzyka jego do jednej opery ułożona, dobrze była w Medyolanie przyjętą. Do drugiej opery również ułożył muzykę «ale wykonanie jej odłożył, z powodu nastąpionej śmierci króla sardyńskiego».

Mirecki, krakowianin (ur. 1791, umarł w r. 1862) syn organisty przy kościele Maryackim, w r. 1814 udał się do Wiednia, gdzie pobierał naukę gry na fortepianie od Hummla i utrzymywał się z posady sekretarza u Maxym. hr. Ossolińskiego. W r. 1817 udał się do Wenecyi i Medyolanu, skąd, z listami polecającymi od Ricordiego, pojechał do Paryża.

Tu, wydawca nut muzycznych Carli zatrudniał Mireckiego i dał mu do opracowania 50 psalmów Marcellego. W roku 1822 powrócił do Medyolanu, gdzie skomponował muzykę do baletów: *Octavia*, *Zamek Kenilworth* i *Bachanalie przerwane*. W Genui ułożył operę *Cyganie* i przysłał

ją do Warszawy, gdzie ją wystawiono w roku 1822. Tam również ułożył muzykę do opery *Evandro in Pergamo*, wystawioną w roku 1824 w Genui, i o niej to prawdopodobnie wzmiankuje w liście swoim do Towarzystwa.

Koniec kwietnia 1824 zaznaczył się dotkliwą stratą z powodu zgonu zasłużonego członka uczonego grona, prof. Michała Kado.

Żołnierz z lat 1792 i 1794, poświęcił się po podziale kraju obowiązkom prywatnym budowniczego, następnie drogą konkursu otrzymał katedrę profesora architektury w uniwersytecie wileńskim. Doktoryzował się w Wilnie w roku 1809. W rok później znowu wstąpił do wojska Księstwa Warszawskiego i odbył kampanie w latach 1812 i 1813. Powołany do grona członków Towarzystwa Przyjaciół Nauk, oddał się umiłowanej umiejętności i przyjął ofiarowaną sobie w uniwersytecie katedrę architektury. Jego staraniem powstała szkoła inżynieryi cywilnej.

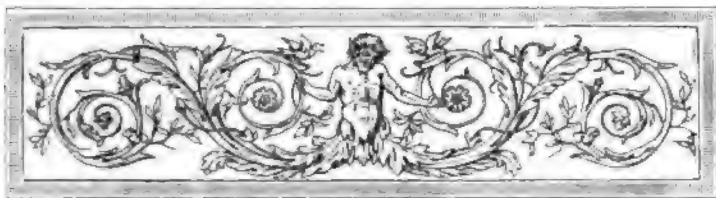
Oddany naukowym pracom i opracowaniu kursu architektury, zajmował się obok swej specyalności i sztukami pięknemi. Przełożył dzieło Dalemberta *o muzyce*, oraz kilka sztuk scenicznych z francuskiego, wierszem i prozą, bezimiennie, i należał do gorliwszych członków Towarzystwa, bywając pilnie na jego posiedzeniach.

Z rozrzewnieniem wspomina biograf Michała Kado — prof. Kajetan Garbiński — ostatnią lekcyę zmarłego w uniwersytecie.

«Kiedy wśród samego wykładu nauki — pisze Garbiński — coraz widoczniej opuszczać go siły zaczęły, kiedy głos nagle stłumiony, już prawie dosłyszanym być nie mógł; kiedy zoczyła nakoniec młodzież jego przykrą wewnętrzną walkę z naturą, której się nic oprzeć nie może, zrywa się raptownie z miejsc swoich, otacza go do koła i z rozrzewnieniem pragnie przenieść do pomieszkania. Na taką uprzejmość i czułą wdzięczność szlachetnych i zawsze drogich sobie uczniów, ostatniej reszty sił wydobywając Kado, uśmiechającem, choć już omdlałem, spojrzeniem usiłuje oddalić od nich niespokojność o zdrowie swoje. Niewzruszony prośbami stoi na miejscu i chce kończyć

rozpoczętą materyę. A chociaż nakoniec zdołano go od katedry oderwać, to dla tego jedynie, by go z niej prosto na śmiertelne przeniesiono posłanie. Jakoż, we dwa dni później, 30 kwietnia 1824 r. z zupełną spokojnością umysłu i słodką pociechą religii przeniósł się na łono wieczności»[8]).





ROZDZIAŁ III.

Nawoływania w sprawie zbioru synonimów. Pismo konkursowe o Kościuszce. Brak funduszów na wydanie Naruszewicza. Kuropatnicki. List X. Osińskiego. Posiedzenie publiczne majowe. Pochwała Stanisława Potockiego. O warzelni soli w Moutiers. Wykopaliska z Nakła. Dykcyonarz rzeczy polskich. Wzrost biblioteki publicznej. Biblioteka lekarska. Gabinet rycin. Poświęcenie Tablicy pamiątkowej na cześć księcia generała ziem podolskich. Uwagi nad autentykiem pergaminowym z XIII wieku. Pomysły prof. Milego nad nowym sposobem warzenia soli. Staszic Ministrem Stanu Królestwa. Powinszowania ze strony Członków. Powitanie Gołuchowskiego. Jego wykład o cierpieniach ludzkich. Kartka z dziejów uniwersytetu wileńskiego.

Uczcili koledzy pamięć zmarłego prof. Kado na posiedzeniu centralnem wydziałów z dnia 2 maja 1824 r. poczem przystąpili do załatwienia spraw bieżących.

Odczytał sekretarz X. Czarnecki (zamianowany w tymże czasie kanonikiem metropolitalnym) list biskupa Prażmowskiego z Płocka, o potrzebie wprowadzenia pewnych zmian do katalogu dzieł teologicznych biblioteki Towarzystwa, jakoteż przedstawił od siebie projekt wyjednania pożyczki 25000 złp. z kasy municypalności, na wzniesienie murów domu Towarzystwa pod Nrem 1319.

Ze spraw naukowych przypomniano potrzebę ułożenia systematycznego wszystkich pism w materyi synonimów, nadesłanych Towarzystwu w pierwszych latach jego istnienia. Ostatnie w tym przedmiocie pismo opraco-

wał prezydujący Niemcewicz, co do wyrazów: zawiść i zazdrość.

Uproszono przytem kolegów «aby synonimami wyrazów swojskich raczyli literaturze polskiej czynić przysługę»

Zawiadomiono o nadesłaniu nowego pisma konkursowego na temat: *Pochwała Kościuszki*, z dewizą: *rara temporum felicitas, ubi sentire quae velis et quae sentias — dicere licet.*

Pismo oddano do oceny deputacyi, złożonej z Niemcewicza, Bentkowskiego, Koźmiana i Tarnowskiego.

Z uwagi na smutny stan funduszów na wydawnictwa, wniósł prezes Staszic, by się z drukiem dzieła Naruszewicza i z robotą map nie spieszono.

W końcu posiedzenia odczytano list Józefa hr. Kuropatnickiego ze Lwowa, donoszący, iż «z mocy praw krajowych podał prośbę do Najj. Pana Cesarza Austryackiego, aby mu dozwolił przyjąć honor, którym go Towarzystwo królewskie dyplomatem swoim z dnia 2 lutego zaszczycić raczyło».

Nadto X. Alojzy z Krzemieńca, dziękując za wybór zaszczytny, pisał:

«Dzięki Bogu, że mi oczy służą i okularów jeszcze nie używam. Już moje nauczycielstwo w Krzemieńcu się kończy. Przenoszę się za kilka miesięcy na mieszkanie do Wilna. Mam od Uniwersytetu Kanonię po X. hr. Brzostowskim. Już Imperator potwierdził ten wybór. Pozostanę także przy prelaturze żytomierskiej, kantoryi, i probostwie Dubieńskiem. Więcej teraz będę miał czasu wolnego do prac przedsięwziętych. Zacząłem pisać rozprawę o X. Wuyku. Gdy ją ukończę, Towarzystwu przyślę. Pragnąłbym z serca przyjechać do Warszawy i oglądać tych, z którymi przepędziłem chwile młodości».

Stosownie do zapowiedzianego programu w dniu 7 maja 1824 r. odbyło się drugie publiczne, w nowym gmachu posiedzenie Towarzystwa, zagajone przez prezesa Staszica następującem przemówieniem:

«Towarzystwo Królewskie Warszawskie Przyjaciół Nauk wierne głównemu swojej ustawy zamiarowi, trudniło się w tem półroczu szczególniej pracą około dziejów narodowych. W tym celu zacny nasz członek Gołembiowski wygotował rozprawę o turniejach i go-

nitwach. Zapuszcza się naprzód w szukanie i rozpoznawanie śladu podobnych gonitw u starożytnych narodów; dalej opisuje od 1142 do 1578 roku turnieje i gonitwy u przodków naszych: kończy przepisem Andrzeja Opalińskiego, Marszałka W. Koronnego, zawierającym artykuły gonień do pierścienia w czasie wesela Jana Zamoyskiego z Krystyną Radziwiłłówną.

Szacowny rękopism malujący dawnych Polaków obyczaje w bibliotece Puławskiej przez niego odkryty, był mu do tej rozprawy powodem i pomocą. Ta przez autora czytana będzie.

«Szanowny nasz Członek Adam Prażmowski, Biskup Płocki, Senator, przedsięwziął opisać historyą charakteru narodowego, czerpaną z kształtu rządu, administracyi, praw, i z pewniejszych odznaczań się właściwych każdej klasie. Takie zgłębienie historyi narodu oznacza najdokładniej charakterycznymi rysami narodowych dziejów różne epoki.

Opis stanu narodu pod panowaniem domu Piastów już jest ukończony i w Towarzystwie złożony. Jest to najważniejsza historyi Polskiej epoka: bo w niej tylko znajdujemy wierny obraz naszych, jeszcze nieskażonych przodków, jeszcze niezmienionych Polaków. Tam widzieć prawdziwy charakter narodowy: rzetelność, męztwo i gościnność; tam jeszcze cudzoziemszczyzna naszego plemienia nie psuła, przeciw anarchii, przeciw skażeniom feudalnym Kraj był niedostępnym. Tam w silnej monarchii zjednoczeni, wszyscy byli przed prawem równi, wszyscy szczęśliwi, pod potężnem berłem Królów, których niezgromne ramię, wewnątrz dzielnemi prawami gruntowało porządek, zewnątrz, w rzekach wiekami niezmiennych, wbijało również wiekami niezłomne granic słupy. Tam, nie my od obcych, ale obcy od nas przejmowali wzory administracyi i praw księgi.

Ta ważna i świetna część historyi na niniejszem posiedzeniu publiczności udzielona zostanie.

Towarzystwo winne jest dotąd cnotom i naukom Stanisława Potockiego z tylu rozmaitych względów i w Kraju, i w naszem Zgromadzeniu zasłużonego, oddać należącą się cześć. To dopełnimy dzisiaj.

W Wydziale Umiejętności Doktor Mile przeświadczywszy się, że w nowej jego wynalazku machinie pneumatycznej rura żelazna dwa łokcie wysoka w wykonaniu wiele trudności robiła, powziął myśl w miejscu tej rury użycia naczynia lejkowatego i kuli z rurką trzydziestu cali. Podnosząc się to naczynie z merkuryuszem, kula wraz z rurką zanurza się w tym płynie i powietrze z niej inną rurką wychodzi. Gdy naczynie lejkowate opada, powietrze z pod dzwona przechodzi do kuli, z której potem zewnątrz wypchnięte zostaje. Deputacya z Wydziału Umiejętności przekonała się, że tą zmianą ma-

china staje się łatwiejsza do wykonania, tem samem tańsza, nadto prostsza w swoim składzie i do użycia wygodniejszą będzie.

Kiedy Rząd tak ciągłe czyni usiłowania i łoży koszta na szukanie soli kopalnej i na zakłady warzelne przy źródłach słonych, Towarzystwo zwróciło także swoje prace na ten przedmiot. Szczególniej w Wydziale Umiejętności Członek nasz, Profesor Chemii w Uniwersytecie Królewsko-Warszawskim, Kitajewski, zatrudniał się mozolną i trudną pracą doświadczeń chemicznego rozbioru rozmaitych gatunków soli warzelnej w Polsce.

Rozbiór ten obejmuje 18 gatunków soli kopalnych a 11 soli warzelnych. Z tego okazuje się, że sól z Wieliczki i Szybikowa biała sól z Bochni są najczystsze i do użycia najlepsze; najmniej mają wilgoci, a żadnej nie mają soli obcej. Że sole warzelne polskie mniejszą mają w sobie ilość wilgoci i ilość soli obcych, niżeli warzenka Liwerpolska; że sto kwart wody słonej z dawnych źródeł pod Ciechocinkiem wydaje soli funtów 9 łutów 26$^1/_2$, a sto funtów tejże wody daje soli funtów 3.88. Z źródła pod Słońskiem z dawnych otworów doświadczalnych, (Duket) sto kwart wody słonej wydaje funtów 8 łutów 27$^3/_4$; a sto funtów tejże wody daje soli funtów 3.51. Wszystkie sole warzelne polskie zawierają w sobie także inne sole obce, jak warzonka morska Liwerpolska. Takowe sole obce są sól glauberska, gips, solan magnezyi i solan wapna. Chcąc więc ściśle oznaczyć ilość solanu sody, czyli soli kuchennej, należy otrzymaną sól warzelną jeszcze oczyścić z rzeczonych obcych soli.

O tej pracy Deputacya z Wydziału Umiejętności zdała sprawę z pochwałą i uznaniem jej użyteczności. Opis tych doświadczeń z tabelami będzie umieszczony w naszych Rocznikach.

Utraciliśmy przez śmierć w bieżącym miesiącu z Członków czynnych Michała Kado. Pracował on przez kilka lat w naszym Zgromadzeniu użytecznie. Był Profesorem Architektury w Królewsko-Warszawskim Uniwersytecie.

Na tegorocznych wyborach Członków stosownie do przepisów ustawy, przeniesionymi zostali z klasy przybranych do rzędu Członków czynnych: Kado Profesor w Uniwersytecie K. W. Doktor Mile, Profesor w tymże Uniwersytecie, Xiądz Aloizy Osiński, profesor wymowy w Gimnazyum Krzemienieckiem. Wszyscy są zasłużeni w naszem Zgromadzeniu, a z swoich prac naukowych znani publiczności.

Obrani do klasy przybranych: Jan Kanty Krzyżanowski, Członek Towarzystwa Elementarnego.

Kajetan Garbiński, Profesor jeometryi wykreślnej w Uniwersytecie K. W. Znane są uczonym jego rozprawy pod tytułem: o powierzchniach skośnych, o zasadach rachunku losów do prawdy podobnych (probabilité).

Tomasz Kantorbery Tymowski, znany z rozmaitych drukiem ogłoszonych pism rymtwórczych. Dziełmi jego są: Elegia na śmierć Xięcia Józefa Poniatowskiego, Elegia na śmierć Kościuszki i Jenerała Mokronowskiego. Dumanie Żołnierza Polskiego w Hiszpanii; tłumaczenie wielu od Horacego i tłómaczenie Mahometa trajedyi Woltera.

Do klasy korespondentów: Franciszek Sapalski, Profesor jeoometryi wykreślnej w szkole głównej Krakowskiej: wydał dzieło w dwóch tomach pod tytułem: Jeometrya wykreślna.

Józef Gołuchowski, Profesor w Uniwersytecie Wileńskim, wydał od uczonych szacowane dzieło o pożytkach nauk matematycznych; tudzież o Filozofii w stosunku do pojedyńczych ludzi i narodów.

Józef Kawaler de Hammer, Członek wielu Instytutów uczonych; jeden z najbieglejszych wieku naszego oryentalistów. Znane powszechnie dzieła jego Mines de l'Orient, o wymowie Persów, o rządzie Mahometańskim, o wpływie Mahometanizmu na trzeci wiek Hedsziry, która rozprawa przez Instytut Francuzki uwieńczoną była.

Zacni Mężowie! Wzywam was imieniem Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyjaciół Nauk do zajęcia miejsc w naszem gronie; chciejcie dzielić z nami dla użytku kraju wasze uczone prace.

Ofiary do Biblioteki Towarzystwa uczynione w ubiegłem półroczu.

Notaryusz Królestwa Polskiego, Walenty Skorochód Majewski: La Scandinavie vengée par Gråberg de Hemsoe.

Poseł Powiatu Opoczyńskiego, Feliks Skórkowski: Pismo z r. 1237 znalezione w kopcu granicznym wsi Woli w Województwie Sandomierskiem.

Kanonik i Proboszcz Sieniawski, X. Franciszek Siarczyński: Opis statystyczny Powiatu Radomskiego, który przed trzydziestu laty uczynił, będąc zachęcony do zrobienia dokładnego opisu Polski porządkiem Słownika, wezwaniem Xięcia Michała Poniatowskiego Prymasa.

Konstanty Hr. Zamoyski: Zappes, Mineralogisches Hand Lexicon. Tomy 3.

Ignacy Hr. Mielżyński, rozprawę własną: Mémoire sur une larve, qui dévore les Helix Nemoralis. Rozprawa ta zawiera opis własnego przez Autora zrobionego odkrycia, jak w rozprawie wyraża, pewnego rodzaju liszki, owadu, która pożera ślimaki ogrodowe.

Profesor języków wschodnich i ich literatury w Uniwersytecie Cesarskim w Petersburgu, Józef Sękowski, dzieło własne: Supplement à l'Histoire génerale des Huns, des Turks, et des Mogoles.

Inspektor Szkoły Wojewódzkiej w Płocku, Kajetan Jaxa Marcinkowski: Pismo swoje pod tytułem: Rzut oka na stan tegoczesny oświecenia w Polsce.

Ofiary do Muzeum i Gabinetu rzeczy przyrodzonych.

Anna z Rogozińskich Bergonzoniowa: Popiersie z gipsu zmarłego swego męża Michała Bergonzoniego, byłego Członka naszego zgromadzenia.

Radca Województwa Krakowskiego, Deputowany Olkuski, Walenty Zwierkowski: Popielnicę znalezioną w ziemi we wsi Drochlin, w obwodzie olkuskim, napełnioną popiołem, kośćmi spalonemi i piaskiem. Przytem w drugiej popielnicy znaleziony był pieniążek srebrny z napisem: Adrianus Augustus.

Obywatel Powiatu Orłowskiego, Kazimierz Sokołowski, monety srebrnej Polskiej różnych czasów sztuk 36.

Antreprener Loteryi Krajowych Debler: sztuk 24 medalów Polskich, modelowanych z wosku przez Holtzhausera medalistę, w dawnej monecie Polskiej za Króla Stanisława Augusta.

Zacni Współrodacy! Za te dary do naszych naukowych Zbiorów oddane, składam wam imieniem Towarzystwa uprzejme podziękowanie.

Po przemowie Staszica, wstąpił na mównicę Łukasz Gołębiowski i wygłosił odczyt *o turniejach i gonitwach*, znany już z treści w swojem miejscu przytoczonej. Po nim biskup Prażmowski odczytał rozprawę, również nam z przytoczonego referatu Bentkowskiego znaną: *Zwrót myśli na przeszłe czasy w Polsce*, pomimo słusznej uwagi referenta, ani w szczegółach, ani w tytule nie zmienioną.

Zakończył posiedzenie Staszic odczytaniem obszernej *pochwały Stanisława hr. Potockiego*, b. prezydującego Wydziału nauk i b. ministra oświaty i wyznań religijnych w Królestwie.

Odczyt Staszica stanowił niejako obraz dziejów oświaty w Polsce z końcowych lat Rzpltej, aż do schyłku drugiego dziesiątka wieku ubiegłego.

W epoce, gdy, według słów Potockiego, głowy narodu chyliły się pod brzemieniem niedoli, a ludzie własnych tylko zysków chciwi, hańbili imię polskie; zaczęły się uka-

zywać zbawienne skutki poprawy publicznego wychowania i zbliżała się pomyślniejsza dla kraju epoka. Wtedy to Potocki jako poseł sejmowy, rozwinął niestrudzoną działalność, wykazując zgubne skutki elekcyj, i *liberum veto* i nieokiełznanej wolności stanu uprzywilejowanego. On to stanął pierwszy w obronie zbioru praw Andrzeja Zamoyskiego i z protestem przeciw marnotrawnemu rozdawnictwu starostw, przemawiając jednocześnie za poprawą Trybunałów, zniesieniem nieładu w skarbie i za ograniczeniem władzy hetmanów.

Po upadku kraju, przeniósłszy się do zacisza wiejskiego, pracował Potocki nad polepszeniem doli włościan i nad przyswojeniem sobie wiedzy w zakresie badań nad językiem ojczystym, czego ślady w licznych rozprawach pozostawił. W czasach ucisku pruskiego był jednym z założycieli Towarzystwa Przyjaciół Nauk i gorliwym uczestnikiem jego prac, przyjąwszy na siebie opracowanie dzieła *o wymowie* i *o sztukach pięknych*. On również był jednym z opiekunów świetnego Liceum warszawskiego. Za Księstwa Warszawskiego i w początkach Królestwa Kongresowego, był Potocki inicyatorem reformy wychowania publicznego, według zasad wiekopomnej Komisyi edukacyjnej, której główne zarysy wprowadziwszy do nowej planu dał impuls innym państwom europejskim do jego naśladowania.

Pod jego zarządem powstało tysiąc dwieście szkół elementarnych, dwadzieścia podwydziałowych, ośmnaście wydziałowych, dwanaście liceów, czyli szkół wojewódzkich, prócz konwiktu na Żoliborzu, towarzystwo do układania książek elementarnych, dwa instytuta kadeckie, instytut głuchoniemych, trzy szkoły nauczycieli wiejskich i kilka wzorowych szkół dla młodzieży żydowskiej, dwie specyalne szkoły prawa, administracya nauk lekarskich, instytut położniczy i wprowadzona reforma do Akademii krakowskiej, powstał Uniwersytet królewski w Warszawie, obserwatoryum, muzeum sztuk pięknych, biblioteka, szkoły prakty-

czne górnictwa, agronomii, muzyki i śpiewu, szkoły świąteczne.

Pięćdziesiąt tysięcy młodzieży kształciło się w kraju!

«I takiego to obywatela — podniesionym w tem miejscu głosem rzekł mówca — chciano oddać pod sąd, jako szkodliwego publicznemu oświeceniu! Oby ten przykład stał się przynajmniej współczesnym i następnym nauką i przestrogą, jak należy pilnie poznawać, jak wystrzegać się i gardzić tymi, co ubiegając się za złudnym popularnym poklaskiem, pod pozorem miłości ojczyzny, nie słuchają, tylko miłości własnej!»

Tak mówił do zebranych kolega i świadek i współpracownik obywatelskich czynów Potockiego. Głos jego nie był marną pogrobową mówką, lecz przestrogą dla współczesnych i oddaniem należnej sprawiedliwości jednemu z najzasłużeńszych mężów wielkiej epoki odrodzenia narodowego.

Pod wrażeniem tak podniosłych słów sędziwego Prezesa zakończono posiedzenie publiczne.

Z referatów przedstawionych na posiedzeniu majowem (dnia 12) Wydziału umiejętności, zajęła zebranych wiadomość podana przez prof. Kitajewskiego *o zakładzie do otrzymywania soli w Moutiers*, prowincyi Sabaudzkiej Tarantaise. Zdaniem referenta, zakład ów, ze względu na trafne urządzenie, do najlepiej prowadzonych w Europie się zaliczał. Wydobywano zeń około trzech milionów funtów soli, łącznie z solą glauberską i alkalicznemi solami, które dostawiano do hut szklanych. «Na źródło takie — zdaniem prof. Kitajewskiego — zaledwieby w innym kraju uważano, chyba we względzie lekarskim».

Na posiedzeniu następnem z 26 maja zawiadomił Skarbek, o darach nadesłanych przez Ignacego hr. Skórzewskiego z Nakła w W. Ks. Poznańskiem do zbiorów Towarzystwa, w wykopaliskach archeologicznych i rękopisach.

Oceniano również pamiątki biletów skarbowych kościuszkowskich z roku 1794, nadesłanych przez Leonarda Skarbka, pracującego w Bibliotece Towarzystwa, poczem

hr. Skarbek uzasadniał potrzebę zakupu na licytacyi dzieł, po zmarłym arcybiskupie Hołłowczycu pozostałych.

Sprawa żywszego zajęcia się ułożeniem *Dykcyonarza rzeczy polskich*, według projektu Brodzińskiego, była przedmiotem narad na posiedzeniu Wydziału nauk 19 maja. Prof. Skarbek żalił się na bezczynność kolegów w tym kierunku i zapowiedział, że na najbliższem posiedzeniu ogólnem wypomni to obecnym i wyjedna uchwałę, z po-



Biblioteka publiczna i Liceum w Warszawie.

daniem wskazówek praktycznych dla urzeczywistnienia projektu tyle dla literatury krajowej ważnego.

Zawiadomił nadto prof. Skarbek, że w bibliotece XX. Misyonarzy w Warszawie są do nabycia rzadkie dzieła: *Phisica sacra* i *Herculanum*, w tomach czternastu. Zaproponował, by wyjednać u księży zamianę owych dzieł na dublety biblioteki Towarzystwa.

Żywszy w owej epoce zapanował ruch w kierunku gromadzenia w stolicy rzadszych książek po całym kraju rozproszonych. Bodźcem były tu piękne rezultaty osiągnięte w Bibliotece publicznej, która w owym czasie wzrosła już do pokaźnej liczby 120 tysięcy tomów.

Początek jej dał zbiór Liceum warszawskiego, wynoszący 12 tysięcy książek. Drugie tyle przeszło z Biblioteki utworzonej przy b. Sądzie Apelacyjnym, jak również z dawnej Szkoły prawa.

Dary osób prywatnych, między nimi prof. Kazimierza Chromińskiego ze Swisłoczy (3000 tomów), jak również zbiory ksiąg po suprymowanych w r. 1819 klasztorach, znacznie bibliotekę publiczną wzbogaciły. Dzieła pisarzy polskich wynosiły w tymże czasie w owej bibliotece 15 tysięcy tomów.

Znajdowały się w niej unikaty, w rodzaju: *Żywota Chrystusa Pana*, druk z r. 1522, *Kalendarz Krakowski* z r. 1490, karta poematu oryginalnego *o wojnie Trojańskiej*, drukowanego w początkach wieku XVI. Druk niemiecki krakowski z r. 1508. W zbiorach bibliotecznych najdokładniejsze były działy historyi, teologii i prawa. Zbiór incunabułów wynosił 7000 tomów, między nimi rzadkie i kosztowne *Constitutiones Clementinae*, drukowane przez Fausta w r. 1460 na pargaminie, Biblia tegoż drukarza z r. 1462 na pargaminie, *dzieło Dantego* wydane we Florencyi w roku 1481. Wydania pierwotne *(editiones principes)* Liwiusza, Pliniusza etc.

Rękopisy stanowiły zbiór 1200 tomów, między którymi przeszło połowa z wieków XI, XII, XIII, XIV i XV. Do dziejów i literatury ojczystej ważne tam znajdowały się źródła, jak np. Kronika Dzierżwy, Bogufała, spis bractwa w połowie wieku XII w Wielkopolsce rozpoczęty, z imionami książąt, Statuta Władysława Jagiełły, oryginały listów wielu królów i sławnych w kraju mężów.

Oprócz Biblioteki publicznej przy Uniwersytecie, Wydział lekarski miał swój oddzielny księgozbiór. Powstał on z chwilą utworzenia owego wydziału, znacznie zaś pomnożony został w r. 1818 przez zakup książek od dra Zander, od Ssorow po doktorze Bergonzonim. Katalog owego zbioru ułożył prof. Szczucki.

Niezależnie od ksiąg utworzonym był przy Bibliotece publicznej gabinet rycin. Początek dał mu zbiór Stanisława Augusta w liczbie 71.165 przedmiotów, zakupiony w roku 1815 od spadkobierców ks. Józefa Poniatowskiego. Między wieloma cennymi okazami znajdował się i egzemplarz lóż Rafaela i obrazów watykańskich starannie przez artystów illuminowanych *(en guache)*, przecięcia architektoniczne celniejszych kościołów rzymskich, rysunki własnoręczne różnych mistrzów, między nimi dwie głowy piórem Rafaela naszkicowane, rysunek kredkowy Corregia, rysunki Carraciego, Guida, Michała Anioła, Poussina, Juliusza Rzymianina, Titiana, Rubensa, Dürera, Rembrandta, van Ostade etc. Zmarły Stanisław hr. Potocki ofiarował zbiorowi 5620 rycin, składających się z wielu rzadkości. Ogółem w owym czasie gabinet liczył 88111 dzieł i 20 portretów pastelowych.

Miało właśnie grono Towarzystwa Przyjaciół Nauk sposobność naocznego przekonania się o wzroście skarbów Biblioteki publicznej, z okazyi poświęcenia pomnika na cześć zmarłego jenerała Ziem Podolskich, ks. Czartoryskiego, dopełnionego w dniu 16 maja 1824 r.

Miejsce na ów pomnik obrali dawni wychowańcy Szkoły rycerskiej, z Niemcewiczem na czele, w przysionku pałacu kazimierowskiego, przy wejściu do wielkiej sali biblioteki publicznej, gdzie ongi istniała szkoła rycerska.

Uroczystość rozpoczęła się w kaplicy miejscowej od mszy, odprawionej przez J. X. Królikiewicza, kanonika metropolitalnego, dawnego owej szkoły kapelana. Asystował do mszy św. J. X. Kamiński, prowincyał XX. Pijarów, dawny uczeń szkoły rycerskiej. Poczem obecni udali się przed osłonięty pomnik, gdzie senator kasztelan Kochanowski, otoczony 12 wychowańcami szkoły, obecnymi podówczas w Stolicy, miał okolicznościową mowę, poświęconą pamięci zmarłego, poczem z pomnika zasłonę zdjęto. Pieczę nad nim poruczono Lindemu, jako dyrektorowi generalnemu biblioteki. Pomnik wyobrażał popiersie spiżowe Czartoryskiego, kolosalnej wielkości, odlane przez Jana Norblina. Umieszczonem było ono na kolumnie z czarnego marmuru z napisem:

Adamo Principi Czartoryski,
Scholae militaris eo Duce,
Hisce in aedibus ab anno M.DCCLXV
ad Annum M. D. CCXCIV florentissimae
*alumni superstites M. D. CCCXXIV**)

W ostatnim przedferyjnym miesiącu czerwcu 1824 roku odbyły się w Towarzystwie dwa posiedzenia wydziałowe i jedno centralne.

Na pierwszem, w wydziale nauk, Łukasz Gołębiowski odczytał *uwagi nad autentykiem pargaminowym*, znalezionym przez posła Opoczyńskiego, p. Feliksa Skórkowskiego, w kopcu granicznym we wsi Woli, w województwie san-

domierskiem i przezeń do zbiorów Towarzystwa ofiarowanym.

Z wyrazów początkowych *Ego B.* z pieczęci i z tekstu pargaminu przyszedł referent do przekonania, że dokument ów pochodził z roku 1237 od Bolesława, książęcia mazowieckiego, który będąc synem Konrada, zdobywcy ziemi sandomierskiej z roku 1229, mógł niewątpliwie czynić nadania i spełniać w tejże ziemi czynności rządowe.



Popiersie p. Pawła Malińskiego, rzeźbiarza, Członka Towarzystwa.

Na posiedzeniu Wydziału umiejętności z d. 9 czerwca prezes Staszic wynurzył życzenie, by prof. Kitajewski, zajmujący się analizą «wód solnych» krajowych «zajął się napisaniem rozprawy, wykazującej główne rezultaty swej ważnej pracy».

Z kolei prof. Skrodzki podał wiadomość «o pomyślnych skutkach doświadczeń kolegi Milego nad nowym przez tegoż obmyślonym sposobem warzenia soli».

Doświadczenia czynione były za pomocą aparatu w skali zmniejszonej, odpowiadającej jedynemu z pomiędzy 400 ogniw multiplikatora.

Z uwagi, że otrzymane rezultaty mogłyby się zmienić przy zastosowaniu multiplikatora «wykonanego na większą stopę» rzeczoznawcy wyrażenie opinii ostatecznej co do pożyteczności pomysłu Milego, do dalszego czasu odłożyli.

Na wstępie licznego zgromadzenia się członków w dniu posiedzenia centralnego d. 13 czerwca, Niemcewicz «wynurzył przyjemne uczucia prezesowi Towarzystwa, jakiemi wszyscy koledzy są przejęci z powodu mianowania go przez Najjaśniejszego Alexandra I, Cesarza i Króla, umiejącego cenić talenta i zasługi — Ministrem Stanu Królestwa Polskiego».

Na to powitanie, Staszic «w uprzejmych wyrazach odpowiedział».

Liczniejsze tym razem zebranie się członków spowodowała obecność na posiedzeniu prof. Józefa Gołuchowskiego, który, przybywszy na czas krótki z Wilna, po raz pierwszy od czasu objęcia godności członka czynnego Towarzystwa, kolegom się przedstawił osobiście.

Powitany przez Prezesa, oświadczył prof. Gołuchowski gotowość «służenia pracą swoją dobru powszechnemu kraju» i, wskutek wynurzonego przez kilku członków życzenia, oraz za zezwoleniem Prezydującego, odczytał rozprawę swoją: „*o cierpieniach nieoddzielnych od ludzi w każdym stanie i wieku, i że wśród nich jedyna pociecha i ulga w miłości Boga się znajduje*".

Nie przeczuwał podówczas prelegent, że niebawem zmuszonym będzie opuścić pole dotychczasowej swej w Wilnie działalności i przenieść się na dłuższy pobyt do Warszawy, gdzie również, jak to w swojem miejscu zobaczymy, działalność ta skrępowaną być miała pogarszającymi się z dniem każdym warunkami politycznymi miejscowymi.

Okoliczności, wśród których Gołuchowski prowadził wykłady na katedrze wileńskiej, doskonale malują ogólny nastrój ówczesny i jako obraz stosunków w sferze ówcze-

snego nauczania publicznego zasługują w tem miejscu na przytoczenie.

Miały one niebawem sprowadzić do Warszawy i towarzysza doli Gołuchowskiego — prof. Joachima Lelewela[10].

W roku 1820 uniwersytet wileński ogłosił konkurs na katedrę logiki, metafizyki i filozofii moralnej. Do konkursu tego stanęło dwóch młodych uczonych: Michał Wiszniewski, późniejszy autor «Historyi literatury» i Józef Gołuchowski, znany następnie autor «Dumań nad najwyższemi zagadnieniami człowieka». Rozprawa Gołuchowskiego na temat podany przez uniwersytet wileński: «O zasadach logiki, metafizyki i filozofii moralnej» odniosła na konkursie zwycięztwo i 1 maja 1821 r. mianowano Gołuchowskiego profesorem nadzwyczajnym. Kurator uniwersytetu, książe Adam Czartoryski, jakkolwiek pochwalił młodego uczonego za piękny, i czysto po polsku napisany wykład, uznał wszakże, że autor jego zbytnio hołdował niemczyźnie i dlatego przed zatwierdzeniem nominacyi ze strony ministra, uznał za potrzebne wysłać młodego profesora do Anglii i Szkocyi, aby potem w tych krajach wyleczyć umysł jego ze zbytniego hołdowania modnej podówczas filozofii Szelinga.

Nominacya ministeryalna Gołuchowskiego nie nastąpiła tak rychło, jak się tego spodziewano. Niekorzystne pod politycznym względem dla Gołuchowskiego pogłoski spowodowały ministra Golicyna, że zwrócił się do bawiącego podówczas w Warszawie senatora Nowosilcowa, z prośbą o ściągnięcie dokładnej informacyi o «zdolnościach i zaletach moralnych» Gołuchowskiego. Jakkolwiek opinie ministra Grabowskiego i członka Rady królestwa Szaniawskiego o młodym profesorze wypadły korzystnie, jednakże ostateczne zatwierdzenie nominacyi nastąpiło dopiero w końcu 1822.

Gołuchowski zjawiał się na katedrze poprzedzony pochlebnym rozgłosem i odznaczeniami uniwersytetów zagranicznych. Stosownie do obowiązujących przepisów złożył on Radzie uniwersytetu program kursu filozofii. Podzielił go profesor na trzy części: antropologię, logikę i etykę. W pierwszej części antropologii zająć się miał określeniem człowieka w szczególności, w drugiej, miał mówić o człowieku wogóle, czyli o ludzkości. Ta część druga rozdzieloną była na poddziały: o rodzie ludzkim w stosunku do natury, o rodzie ludzkim, jako takim, i o rodzie ludzkim w stosunku do Opatrzności. Po programie logiki, przedstawił program etyki, którą Gołuchowski miał zamiar przedstawić «w duchu czysto-ewangelicznym» w połączeniu «prawd świętych z siłą wymowy, aby zapalić serca miłością cnoty i religii». Nadmienił wreszcie, że ze względu na obszar przedmiotu wykład prowadzić będzie z pamięci.

Prelekcye Gołuchowskiego obudziły w Wilnie ogólne zaciekawienie. Odbywały się one w godzinach popołudniowych, cztery razy tygodniowo. Różnorodny tłum słuchaczy, dochodzący nieraz do poważnej cyfry 600, na godzinę przed rozpoczęciem wykładu, zapełniał audytoryum. Między słuchaczami znajdowały się i damy z lepszego towarzystwa. Tak liczny zastęp ciekawych skłonił Radę uniwersytetu do przeniesienia katedry Gołuchowskiego do olbrzymiego chemicznego laboratoryum. Nie podobały się owe tłumne zebrania na wykładach filozofii, miejscowej władzy wojskowej. Gubernator wileński wydał rozkaz rektorowi Twardowskiemu niedopuszczania postronnych słuchaczy na prelekcye Gołuchowskiego, przyczem zażądał, aby profesor po każdym wykładzie przedstawiał rektorowi treść jego na piśmie. Przedstawiony referat miał być ocenzurowany przez komitet urzędowy, lub też przez rektora. Co do zakazu dopuszczania publiczności na prelekcye, rektor powołał się na regulamin uniwersytecki, który takiego zakazu nie obejmował, zgodził się wszelako, dla zmniejszenia napływu publiczności, przenieść godziny prelekcyi Gołuchowskiego na porę przedpołudniową. Zdaniem rektora, prelekcye o filozofii nie zawierały w sobie nic szkodliwego, mimo to zgodził się aż do dalszych instrukcyi zawiesić wykłady Gołuchowskiego.

Gubernator ponowił żądanie, aby program prelekcyi poddawano cenzurze, w każdym zaś razie, aż do chwili otrzymania od Wielkiego Księcia Konstantego instrukcyi w sprawie uniwersytetu wileńskiego, nie uznał za właściwe dozwolić kontynuowania wykładów filozofii.

W oddzielnym raporcie do W. Księcia Konstantego, głównego dowódzcy korpusu litewskiego, doniósł gubernator o całej tej sprawie i zażądał dalszych instrukcyi. Wielki Książe ze swej strony przedstawił raport gubernatora cesarzowi Aleksandrowi I., który, mając na uwadze, że profesor wykładający prelekcye z pamięci nie jest w stanie z góry przedstawić treści swego wykładu pod rozbiór władzy, że rozpatrywanie treści wykładu po jego ukończeniu jest bezcelowem, że zmiana godzin wykładowych nie prowadzi do rezultatu i że rektor jest odpowiedzialnym za treść wykładów uniwersyteckich, polecił przedewszystkiem senatorowi Nowosilcowi rozpatrzeć się dokładnie w sposobie wykładów prof. Gołuchowskiego, a na wypadek uznania ich szkodliwości, przedsięwziąć wspólnie z Radą uniwersytetu środki do zatamowania zdrożnych wpływów pomienionych wykładów na umysły słuchaczy.

Wielki Książe zakomunikował rozkaz cesarski Nowosilcowi i zażądał odpowiedzi, celem przedstawienia takowej Monarsze. W kwietniu 1824 r. Nowosilcow otrzymał z Petersburga od ministra oświecenia ks. Golicyna nową odezwę, w której zawiadomiono go, że ks.

Czartoryski prosił o pozwolenie otwarcia kursów filozofii na zasadach dotychczasowych, lecz że minister nie uznał za właściwe przychylić się do tej prośby, przed otrzymaniem opinii ze strony senatora.

Nowosilcow znajdował się podówczas w Wilnie, zajęty z rozkazu Wielkiego Księcia sprawą towarzystw tajnych wykrytych między wileńską młodzieżą. Sprawę przeto profesora Gołuchowskiego, jako, zdaniem W. Księcia i ministra oświaty, stojącą w związku z knowaniami towarzystw tajnych, oddano również w ręce senatora.

Nowosilcow zażądał przedewszystkiem od rektora Twardowskiego programatu kursu filozofii, czytanego w semestrze 1823/4 przez prof. Gołuchowskiego, a gdy mu takowy przedstawionym został, sporządził obszerny referat obejmujący pogląd własny na filozoficzne teorye wygłaszane przez wykładającego.

Zdaniem Nowosilcowa, ta część antropologii, w której Gołuchowski pragnął przedstawić człowieka w stosunku do natury, do samego siebie i do Najwyższej Istności, nie obejmowała jeszcze w sobie wszystkich tych stosunków, w jakich człowiek znajduje się w życiu towarzyskiem, związkowem. W tym stanie — mówi Nowosilcow — człowiek zaczyna od tego, że staje się synem, potem ojcem rodziny, a prócz tego, jako członek oddzielnego społeczeństwa, stanowiącego państwo, jest on żołnierzem, sędzią, lub obywatelem. Wszystkie te szczeble, przez które przechodzi, nakładają nań pewne oddzielne obowiązki, a o tych właśnie powinna mówić filozofia, czego jednak prof. Gołuchowski nie uwzględnił. Rozpatrywanie człowieka w społeczeństwie, t. j. całej ludzkości, powinno iść dopiero za rozpatrzeniem go w jego rodzinnych stosunkach. Każdy inny pogląd nie prowadzi do celu, a natomiast napełnia umysł pojęciami zdrożnemi i wprost szkodliwemi.

Zarzucił nadto Nowosilcow, że prof. Gołuchowski nie dał jasnego i określonego pojęcia o naturze, nie wzmiankował nic o podziale jej na widzialną i niewidzialną, rzeczową i duchową, nie wskazał choćby najgłówniejszych zasad swej teoryi o stosunku człowieka do przyrody... Wiadomo tymczasem, jak straszne błędy wywołało nieokreślone pojęcie «natury». Dosyć tylko wskazać na Lukrecyusza i na nowszą szkołę filozofów, będącą niemal że główną przyczyną niedoli współczesnej. Dalej, zdaniem Nowosilcowa, wyrażenie «natura — kolebką człowieka» nie maluje dostatecznie rzeczy. Działa bardziej na wyobraźnię, aniżeli na rozum...

Siła ciężkości zarzutów Nowosilcowa skierowaną została do programatu etyki. Zapewnienie Gołuchowskiego, że ją wykładać będzie w duchu ewangelicznym, nie zadowala krytyka. Słowo Boże, z którego się czerpie ewangeliczny duch, to miecz obosieczny. Wszystkie zgubne namiętności i grzechy, wszystkie zakazane pragnienia

opierając się na mylnych pojęciach religijnych o obowiązkach obywatelskich, nabywają tak wielkiej siły, że żadne prawa ludzkie nie mogą już powstrzymać ludzi w granicach właściwych. Zgubne, lecz niepowstrzymane przez wolę działanie fanatyzmu, pochodzącego z błędnych religijnych wierzeń o obowiązkach obywatelskich, o tyle jest znane powszechnie, że dłużej nad niem zastanawiać się nie trzeba.

Z tego wszystkiego, zdaniem Nowosilcowa, okazuje się, że nie jest obojętnem dla rządu wiedzieć, o jakich to prawdach ewangelicznych zamierza profesor w swym wykładzie wzmiankować i na nich opierać wszystkie obowiązki człowieka.

Komunikując swe uwagi uniwersytetowi, senator Nowosilcow zażądał, aby przed otrzymaniem od prof. Gołuchowskiego nowego programu wykładów etyki zwłaszcza, i przed zatwierdzeniem onego przez Radę, nie dopuszczać Gołuchowskiego do katedry.

W raporcie do W. Księcia z dnia 11 maja 1824 r. Nowosilcow streścił wszystkie poczynione wykładom profesora zarzuty i doniósł o środkach podjętych celem należytego ich sprostowania. Profesor Gołuchowski, w zastosowaniu się do żądania władzy, wypracował nowy program i odesławszy go Radzie uniwersytetu, prosił o rychłą decyzyę.

W nowym tym programie pominął już wyrażenie: natura, zastąpiwszy je przez «świat zewnętrzny»; zamieścił żądane określenie człowieka w stosunku do rodziny, człowieka w stosunkach politycznych i kosmopolitycznych, wreszcie ród ludzki jako całość. Zgodził się na bliższe rozwinięcie człowieka na tle rodzinnem i państwowem, «gdyż wszystkie nieszczęścia nowszych czasów mają swe źródło w nieokreśloności tych pojęć».

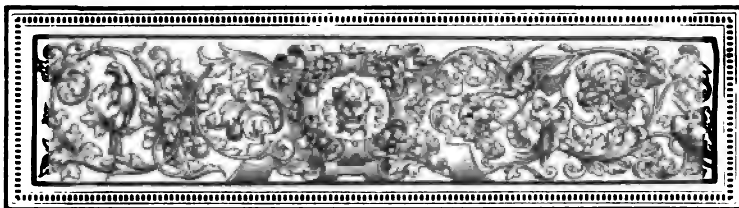
Nowy program Gołuchowskiego przesłany został Nowosilcowi do Petersburga, dokąd senator się udał dla bliższego rozpatrzenia sprawy towarzystw tajemnych wspólnie z hr. Arakczejewem i admirałem Szyszkowem. Ostateczna opinia senatora o Gołuchowskim przedstawioną została w odezwie do hr. Arakczejewa z 9 sierpnia 1824 r. Pomimo że prof. Gołuchowski zastosował się do uczynionych mu uwag, senator nie uznał programatu za odpowiadający widokom władzy, sam zaś wykład nacechował piętnem niewykończenia i szkodliwej mglistości, «co się jeszcze bardziej może uwydatnić przy wykładzie ustnym».

Najbardziej zaszkodziło w oczach Nowosilcowa prof. Gołuchowskiemu dzieło wydane przezeń za granicą: «O filozofii w stosunku do istnienia narodów i pojedyńczych ludzi». Odczytawszy z uwagą to dzieło i wypisawszy zeń wiele ustępów, senator Nowosilcow przyszedł do przekonania, że pod formą filozofii kryje się w wykładzie Gołuchowskiego tendencya patryotyczna, chęć utworzenia filozofii narodowej i «tem tylko może się wytłumaczyć niezwykły zapał słu-

chaczy do nauki suchej, pozbawionej takiego uroku, jak poezya lub fizyka doświadczalna»...

Z tych wszystkich względów, senator nie uznał za pożyteczne pozwolić prof. Gołuchowskiemu na prowadzenie tak ważnych wykładów filozofii, zwłaszcza w «guberniach polskich». Nadmienił przytem, że niewłaściwem byłoby pociągnąć do odpowiedzialności profesora za książkę drukowaną za granicą, lecz koniecznie należy usunąć go z katedry uniwersytetu i zalecić mu bezzwłoczne opuszczenie Wilna. Opinię senatora zatwierdzili hr. Arakczejew i admirał Szyszkow.

Z rozkazu komitetu opuścił Gołuchowski Wilno, wraz z poddanymi takiemuż losowi profesorami: Lelewelem, Daniłowiczem i Bobrowskim.



ROZDZIAŁ IV.

Sesye poferyjne roku 1824. List Irlandczyka Brenana. Kitajewski o skropleniu podkwasu siarkowego. Skarbek o liście kardynała Schönbergiusa z r. 1536 do Kopernika. Do Hammer o inkursyi Beglerbega na Polskę. Kwestyonaryusz Hammera. Kitajewski o nowym metalu selenium. List Jana Śniadeckiego w sprawie uwag astronoma Brinkleya. Posiedzenie listopadowe. Medale hr. Dzieduszyckiego. Cassiusz o prawopiśmie. Lelewel wraca do Warszawy na pobyt stały. Przekład Staszica z Woltera. Pobłażliwość klasyków. Lelewel o Historyi Karamzina. Doświadczenia z machiną elektryczną. Piedestał do posągu Kopernika. Brak poetów. Kandydatura ponowna Karamzina. Gawarecki i Lelewel redaktor Szydy. Posiedzenie publiczne grudniowe. Mecenas Święcki o uczonych za Jagiellonów.

Prace poferyjne 1824 roku rozpoczęto od posiedzenia Wydziału umiejętności w dniu 6 października, na którem Adryan Krzyżanowski czytał przekład listu Justyna Brenana, uczonego Irlandczyka, tłómacza na język angielski rozprawy Jana Śniadeckiego *o Koperniku.* Przedstawił przytem Krzyżanowski świeżo wydane dzieło *o astronomii* Brinkleya, w którem «autor z poszanowaniem mówi o naszym astronomie».

Obecni wynurzyli Krzyżanowskiemu uznanie za poniesione trudy.

Na posiedzeniu następnem tegoż wydziału z dnia 20 października prof. Kitajewski czytał „*wiadomość o doświadczeniach p. Bussy, tyczących się zgęszczenia w krople gazu podkwasu siarkowego*". Prof. Skarbek zaś, podał z gazety *Leip-*

siger Litteratur Zeitung z miesiąca września 1824 r. Nr 229 list Mikołaja Schönbergiusa, kardynała Kapuańskiego do Mikołaja Kopernika z dnia 1 listopada 1536 roku, z Rzymu pisany, w którem kardynał prosił usilnie o nadesłanie postrzeżeń i pism astronoma o systemacie ciał niebieskich.

W wydziale nauk czytał Niemcewicz obszerny list Hammera, autora *Historyi Tureckiej*, do Towarzystwa pisany, w którym autor, dziękując za dyplom członkowski, nadesłał jednocześnie wyjaśnienie w sprawie najazdu Balibega, lub Beglerbega, na Polskę, w roku 1498. Oparli się byli podówczas Turcy w liczbie 70 tysięcy o Halicz[11]). Nie wstrzymała ich obrona, lecz mróz i głód. Zginęło ich podówczas 40 tysięcy, reszta uciekła na Wołoszczyznę. Kromer i inni kronikarze polscy mówią jedynie o kierunku pochodu Turków na Halicz, Sambor, Jadów i Drohobycz, lecz roczniki państwa Ottomańskiego wspominają szczegółowo o tym najeździe i o siedmiu innych jeszcze oblężonych miastach, nad których nazw odcyfrowaniem napróżno Hammer się biedził. W tym właśnie celu, dla ułatwienia podjętej pracy, prosił historyk o wytłómaczenie wyrazów, mogących oznaczać: miasto, zamek, twierdzę, a brzmiących przybliżenie: *Adora*, *Adona*, *Odena*, *Udena*, *Edone*, *Edno*, *Adna*, *Udna*, *Aduna*, gdyż, z uwagi, że w wyrazach tych brak samogłosek, można w rozmaity sposób czytać litery: *a*, *d*, *n*, *e*, które historyografowie tureccy mieszczą przed nazwiskami miast i zamków.

Opisawszy według źródeł tureckich kierunek najazdu, prosił Hammer o objaśnienie nazwisk miejscowości spornych, przyczem nadmienił, że odwdzięczeniem się za te informacye będzie przyrzeczona przezeń wiadomość o losie branek polskich, któremi podówczas Turcyę zaludniono. Sułtan Bajazet II, rozkazał wybrać najpiękniejszych młodzieńców i dziewice i posłał ich w darze córze brata swego, otrutego następnie w Neapolu. Córka ta znajdowała się w Egipcie i poślubiła następnie z zezwolenia stryja, Sułtana Mameluków.

W końcu pyta Hammer, czy znanym jest historykom polskim akt przymierza, zawartego w r. 1490 między trzecim Jagiellończykiem a Bajazetem, odnowionego następnie w roku 1493?[1])

Na temże posiedzeniu czytał Łukasz Gołębiowski *wiadomość o stanie rękopisów, z których przedrukowano tom I Historyi Naruszewicza.*

Wydział wynurzył historykowi «wdzięczność za trudy i starania w wydaniu, która zapisaną będzie w dziejach Towarzystwa, połączona z prawdziwemi kolegów uczuciami».

Odpowiedź udzielona Hammerowi na podane kwestye, zredagowaną została przez biskupa Prażmowskiego i Gołębiowskiego.

Odczytano ją na posiedzeniu centralnem w dniu 14 listopada 1824 r. (Osnowy jej w aktach nie znalazłem).

Na temże posiedzeniu prof. Kitajewski zawiadomił, «iż nowy metal *selenium*, dotąd w siarczyku miedzi w Szwecyi znajdujący się, w Czechach również w siarczyku miedzi będący, odkrytym został przez p. Scholtza, profesora instytutu politechnicznego w Wiedniu.

Prof. Skrodzki podał wyjątek z pisma Dutrocheta *„o ruchach żywotnych w roślinach, uważanych w porównaniu z podobnemi ruchami zwierzęcemi"*.

Z uwagą wysłuchali obecni osnowy listu Jana Sniadeckiego, z Wilna w dniu 25 października 1824 r. Adryanowi Krzyżanowskiemu nadesłanego, z powodu uwag poczynionych przez profesora astronomii i prezesa akademii Dublińskiej, Brinkleya, nad przekładem uwieńczonej rozprawy naszego rodaka o Koperniku, dokonanym w roku 1823 przez Justyna Brenana, Irlandczyka pod tytułem: *„Prise essay on the literary and scientific labors of Copernicus, the founder of modern Astronomy. Dublin, printed by W. Folds et Son.*

Opisując w liście swym stosunki naukowe ze zmarłym astronomem Delambrem i o niesprawiedliwem prze-

milczeniu przez tegoż w dziele *Histoire de l'astronomie moderne* myśli i uwag przesłanych mu o nauce Kopernika, prostuje Śniadecki omyłkę druku warszawskiego swej rozprawy, w której datę dzieła astronoma *o Trygonometryi*, wydanego w roku 1542, podano jako rok 1552. Omyłka ta czyni wnioski Śniadeckiego niezrozumiałemi, gdyż dopiero w rok później, po wydaniu owej *Trygonometryi* (odnalezionej przez Śniadeckiego w bibliotece krakowskiej), wyszło wielkie dzieło Kopernika *de revolutionibus*.

Zarzucił p. Brinkley Śniadeckiemu, iż niesłusznie przypisuje Kopernikowi pierwsze spostrzeżenia nad trepidacyą, chwianiem się osi kuli ziemskiej, co dopiero później przez astronoma Bradleya, przy pomocy dokładnych informacyj i ulepszonych narzędzi astronomicznych, wykrytem zostało.

Broni się przeciw temu zarzutowi Sniadecki, wykazując, że w rozprawie swojej bynajmniej nie podał tego, co utrzymuje Brinkley.

«Kopernik w rozdziale III ks. 3. pisze to, czego nikt przed nim nie myślał i nie pisał; że oś ziemska ma bieg około osi ekliptyki, że ten bieg jest nierówny, że się oś w tym biegu chwieje i kołysze, a zatem, przez hypotezę i teoryę wytknął fenomen, który nikomu przez głowę nie przeszedł, ale, ani ocenić tego fenomenu nie mógł, bo nie miał do tego narzędzi, ni sposobów, ani nie wskazał praw tego fenomenu, bo początki mechaniki były za czasów jego nieznane, to zrobili: Bradley, Newton, d'Alémbert, Euler etc.

«Co o trepidacyi pisze Milton przywiedziony od p. Brinkley:

„The pass the planets seven, and pass the fix'd
And that cristaline sphere, cwhose balance weighs
The trepidation tack'd. *Parad. lost. Book 3,*

co powiedział Thebith, Arab w wieku IX, rozumieli przez to tredipadacyę sphaerae fixarum, ale nie o osi ziemskiej.

«Sprawiedliwa jest także uwaga doktora Brinkley o attrakcyi i z mojem pismem zupełnie zgodna, bo Kopernik pierwszy rzucił myśl o attrakcyi i dobrze ją opisał; ale Newton rozleglej ją uważał, naznaczył ją jako przyczynę wszystkich biegów niebieskich; odkrył jej prawo, wynalazł rachunek głęboki i za jego pomocą z tej siły wszystkie fenomena biegów niebieskich wyciągnął i stworzył nową naukę, do którejby bez myśli i nauki Kopernika nie był przyszedł».

Czytano następnie list X. Mrongoviusa z Gdańska, przy przesyłce Towarzystwu tom II *Słownika* nadesłany, z prośbą o obdarowanie go egzemplarzem polskim Winckelmana, lub też *Rocznikami*.

Wreszcie zawiadomiono, że kadencya czteroletnia urzędowania «Najszanowniejszego Prezesa i prawdziwego Dobroczyńcy Towarzystwa», kończy się z początkiem grudnia 1824 roku.

Wydział nauk odbył w listopadzie b. r. dwa posiedzenia.

Bentkowski objaśniał rysunki medali, posiadanych przez hr. Dzieduszyckiego. Znajdowały się między nimi okazy rzadkie medali z napisami: *Bona Sforcia D. G. Regina Poloniae*, medal na cześć Zygmunta III z roku 1597 z napisem: *Deus Regi tribuit regium. Rex Deo statuit templum*, medal z powodu chorągwi ofiarowanej papieżowi Klemensowi X, zdobytej przez Polaków, na której widniały słowa: *Signa a Polonis relata 1674;* medal z roku 1683 z napisem: *Polonia bellat, Starenberg vincit*, medal z roku 1724 z napisem *Thorunii libertas violata*, wreszcie medal z czasów Augusta II, z napisem: *Otia Martis*, z r. 1730.

Czytano rozprawę Cassyusza: *o prawopiśmie polskiem* i odpowiedzi udzielone przez Prażmowskiego i Gołębiowskiego na pytania naukowe Hammera.

Ożywiły się znacznie zebrania grona, z powodu przybycia w drugiej połowie października do Warszawy, usuniętego z katedry wileńskiej, prof. Lelewela.

Osiadłszy w skromnem domostwie rodzimem przy ulicy Długiej, bez widoków osiągnięcia na nowo katedry historyi i bibliografii w uniwersytecie warszawskim, postanowił Lelewel gorliwie oddać się usługom Towarzystwa.

Na wstępie złożył Lelewel własne wydanie dzieła Teodora Wagi: *historya książąt i królów polskich*. Przybywszy na posiedzenie wydziału w dniu 10 listopada, zabrał głos w sprawie wydawnictwa tomu I *Historyi Naruszewicza*, z którego hr. Sierakowski składał właśnie relacyę.

Wniósł Lelewel, by do wstępu dodać wyjaśnienie, iż mitologia słowiańska «dlatego się w dziele umieszcza, że znajdowała się w rękopisie puławskim».

Uzupełnił wniosek Lelewela ks. biskup Prażmowski, życzeniem, by do wydania dołączyć *życiorys Naruszewicza*.

Rzeczoznawcy: Sierakowski i Kossakowski, przedstawili raport *o życiorysie Aleksandra hr. Sapiehy*, skreślony przez X. Czarneckiego.

«Gdy tak długi przeciąg czasu — twierdzili — po zgonie kolegi X. Sapiehy nie dał sposobności, ani więcej o życiu jego naukowem zebrać szczegółów, ani o mogących powstać po nim pismach wiadomości powziąć, rozumiemy, że nie można było dokładniej i zręczniej napisać jego pochwały. Niektóre niedokładności w wysłowieniu bierzemy śmiałość *ad margines* wytknąć».

Colberg złożył wydziałowi *facsimile* dokumentu, znalezionego w kopcu granicznym.

Niemcewicz czytał raport o pieniądzach dawnych, znalezionych w okolicy Płocka.

Zebranie 24 listopada wydziału nauk urozmaiconem zostało przekładem wierszowanym poematu Woltera *„O zapadnięciu Lisbony"*, odczytanym przez prezesa Staszica.

Cześć dla zasłużonego męża powstrzymała niewątpliwie obecnych na odczycie klasyków: Niemcewicza, Koźmiana i Kruszyńskiego, oraz zwolennika romantyzmu, Brodzińskiego, od uwag nad dziwolągami językowymi, jakimi ów przekład był upstrzony.

Nieszkodliwa była to mania Staszica, iż się istotnie za poetę uważał. Jako twórca dziwacznego poematu *o Ludzkorodzie*, uraczył już Staszic czytającą publiczność wydaniem owego utworu w ogólnym zbiorze dzieł, drukowanym w Warszawie między rokiem 1815 a 1821 z nakładem wielkim, ozdobionych mnóstwem litografij i miedziorytów, wykonanych przez Piwarskiego i Krethlowa, mieszczących pełno symbolicznych i cudacznych postaci, zwierząt i bestyj apokaliptycznych, krajobrazy fikcyjnej krainy szczę-

śliwości Goga, Magoga, Kaina, Tamerlana i inne fantazye, jak gdyby wybujałej chorobliwie wyobraźni.

W *Rodsie ludskim* roiło się od wyrażeń dziwacznych, nieszczęśliwie pomyślanych, w rodzaju:

Wpierw całek był rybcem, łowcem, wszechbożęciem,
Dudlił na skrzypnych miechach błahorytne świsty.

Nie lepszym był i ów przekład poematu Woltera, gdzie się znajdowały, między innymi, tak potworne wiersze, jak np.

O nieszczęśliwi ludzie! o ty ziemio opłakana!
O wszystkich najsroższych utrapień zwalino straszliwa!
Już tylko wyrzekań napróżnych wieczne wspomnienie!
Wy mędrcy, których zdaniem na świecie wszystko jest dobrze,
Spieszcie, przypatrzcie się tu, w tej wszystkich groz zapadlinie,
Smutnym popiołom zburzyszcz, drgającej ciał plątaninie
Matek, dzieci, jednych na drugich w kupę ubitych,
Z pod rumu skał rotrzaskłych, członom ciał ludzi zszarpanych;
Sto tysięcy żywo, nieszczęśliwych tu ziemię pożera.
W sztuki darci, krwią pluszcząc, pod zawaliskiem mieszkania
W ogniochłonnych głębiach, bez wszelkiej nadziei, pomocy,
Dni opłakane kończą, w okrutnych mękach, w rozpaczy.
Na konających jęki, śmiertelne z pod ziemi głosy;
Na powstające smutne z pod zwaliska ich dymy,
Rzekniecie: to skutki przyrodzenia ustaw odwiecznych,
Co wolnego Boga do czynów zmuszają bezwolnych.
Rzekniecie nad tylu ofiar okropną mogiłą:
Bóg się zemścił. Ta straszna śmierć jest przestempstwa ich karą etc.

A jednak cześć dla znakomitego męża nauki i dobroczyńcy swego społeczeństwa była tak wielką, że z poszanowaniem nietylko spoglądano na owego ministra Stanu, o trybie życia prawdziwego ascety, lecz pomijano milczeniem dziwactwa jego wysłowienia i karkołomnych rymów.

Jeśli porównać opinię o utworach Mickiewicza, jaką sobie prawie że jednocześnie udzielali tacy klasycy, jak Morawski i Koźmian, dla których twórca Dziadów

...tak ciemno pisze,
Iż zda się, że chwytając same cienie myśli,
Cień wieszcza, cieniem pióra, cienie wierszów kreśli...

z pobłażaniem nietylko oceniali, ale także cierpliwie słuchali fabrykatów wierszowanych Staszica, będziemy mieli wyraz prawdziwego uwielbienia wszystkich sfer społeczeństwa, dla tego niepospolitego męża.

Być może, że troski chwili ówczesnej, nad wyraz chmurnej, wpływały na wstrzemięźliwość twórczości między poetami stolicy, to tylko pewna, że pomimo nawoływań Staszica, by na najbliższem posiedzeniu publicznem urozmaicić odczyty jakąś poezyą, nikt do apelu stanąć nie chciał...

Wreszcie, jak głosi protokół z dnia 24 października, Niemcewicz, «widząc niedostatek ochoczych kolegów do czytania poezyi, oświadczył, iż z koniecznej potrzeby tę przysługę na siebie przyjmuje»...

Zakończył posiedzenie odczyt Lelewela, poświęcony uwagom nad *Historyą Rosyi* Karamzina.

Już przed dwoma laty przedtem pisał Lelewel recenzyę owego dzieła, w czasopiśmie *Siewiernyj Archiw* (r. 1822, t. IV, str. 408 i nast.). Sprawiła ona, jak podówczas pisał recenzent do ojca, «wiele hałasu». Czytali ją: Sperański, Olenin, minister Golicyn, wielcy książęta. Recenzya (napisana przez Lelewela po polsku, a przełożona na język rosyjski przez redaktora *Archiwu*, Tadeusza Bułharyna), wprawiła w zły humor historyografa, jakkolwiek bez złej woli krytyka, który, jak sam oświadczył, wcale sobie nie życzył tego, «ażeby wielkiemu Rosyi pisarzowi stać się miał przykrym».

«Wolne towarzystwo przyjaciół literatury rosyjskiej», okazało cześć Lelewelowi, mianowawszy go swoim członkiem, i właśnie w roku 1824, tyle dla karyery profesorskiej naszego historyka fatalnym, otrzymał on od ministra Rumiancowa list własnoręczny i niezmiernie grzeczny — «aż ambaras odpisywać» [13].

Oto główniejsze ustępy rozprawy krytycznej:

«Wielkie, wspaniałe jest Karamzina przedsięwzięcie. Pisać dzieje tak wielkiego państwa, własnej ojczyzny, było godne podejmowanej przez niego pracy, którą gdy dopełnia i ogłasza, każdy ma prawo

nad nią zastanawiać się. Ani dla nas obojętnie pozostać mogła. A gdy różne historyczne płody krajowe w języku polskim różnymi czasy dotknęliśmy, ośmielamy się głębiej wejrzeć w Karamzina pracę. Od urodzenia innym, nie rosyjskim, językiem mówiący i myślący, może nie mam prawa zgłębiać obrazów rosyjskim językiem kreślonych, oceniać narracyę i nim dopełniony wykład rzeczy. O tem wyrokować mogą jedynie Karamzina rodacy. W dzisiejszym jednakże stanie historyi tyle jest pootwieranych dla obserwatora widoków, tyle jest podanych środków do rozważania płodów historycznych, że, pomimo niesposobności zupełnego ich ocenienia, jednakże oceniać je, poważać należy. Jeżeli tak języka i styl od urodzenia innym językiem nie mówiącemu nie da się rozpoznać, stoją dla niego otworem myśli i wyrażenia, wiążące wykład, wypadków dadzą widzieć sposoby przeprowadzenia wyobrażeń; roztacza się przed nim całość kompozycyi i schwycone widoki rzeczywistości, jej odmian i odcieni, a że powiem cały rzeczywisty historyczny wątek i węzeł; wyzywa jego rozwagi, użycie źródeł historycznych i křytyczne ich przez historyka rozpoznanie».

Zwracając się do przedmowy Karamzina i jego rozbioru określenia *historyi*, jako nauki w ogólności, a w szczególności historyi rosyjskiej «jako mającej powszechniejszy interes, bo wykłada sprawy ogromniejszego państwa niż było rzymskie, państwa osobliwego i nader ciekawego składu», wytyka Lelewel dziejopisowi niejakie niedokładności w ocenie zalet starożytnych historyków, w sposobie traktowania pojęcia historyi w zawiłem nieco «poszukiwaniu interesu historycznego». Wbrew twierdzeniu Karamzina, iż czytanie dziejopisów klasycznych przepełnione mowami fikcyjnemi i drobiazgowemi opisami, nadużywa cierpliwości czytelników, staje Lelewel w obronie owych pierwowzorów kunsztu dziejopisarskiego.

»Dopóki ród ludzki — pisze — kulturą swoją cieszyć się będzie, dopóty Greków wspominać nie przestanie, dopóty imię Thucidydesa powtarzane będzie i interes polityki greckiej w nim poszukiwany». Pod piórem pisarzy starożytnych małe nawet widoki stały się wielkimi i nie sama narracya, z którą najświetniej wystąpili, ale zgłębienie polityki, znajomość ludzi i szczęśliwa kompozycya, Thucydydesa, Sallustyusza, Tacyta i innych historyków, pamiętnym uczyniła. Co obecnie mamy najlepszego we wzorach, to te, na dawno upłynionych, a nie na współczesnych się utworzyły. Mitford, Gilier,

Robertson, Gibbon, Ferguson, Müller — talenta swoje na dawnych dziejach rozwinęli».

Po owych uwagach wstępnych przystępuje Lelewel do zestawienia Naruszewicza z Karamzinem, do ich «porównania, dla rozpoznania różnic».

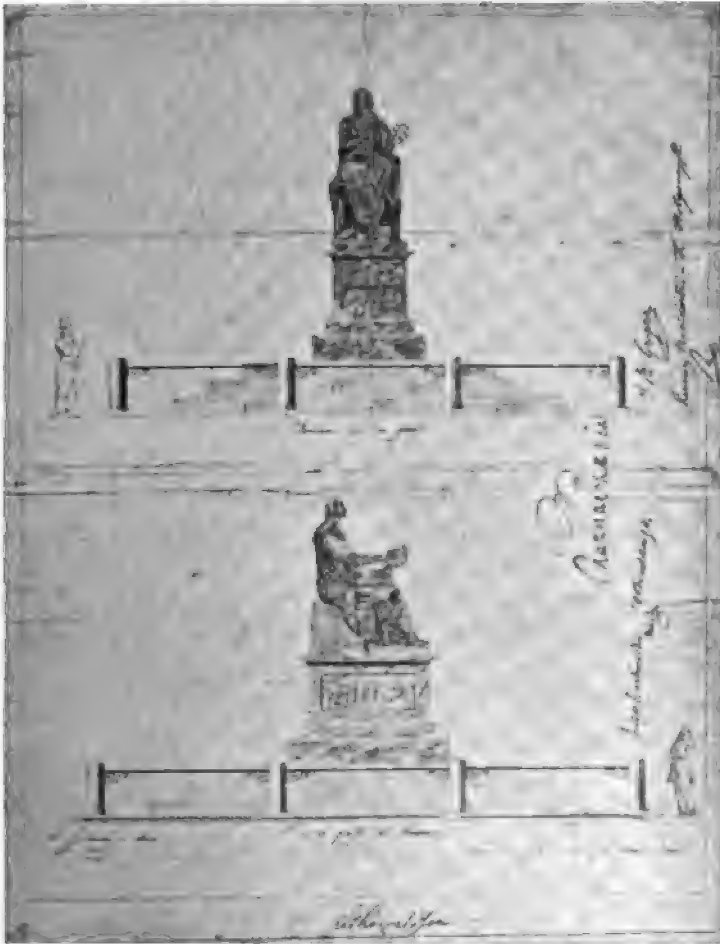
«Podobieństwo — pisze — a w wielkiej części wspólność przedmiotów, które Karamzin i Naruszewicz traktowali, i narodów, których synami byli, tak ich blizkimi czyni, że wspólne obu rozpoznanie wcale przyzwoitem być się wydaje».

«Karamzin i Naruszewicz są synami swego czasu. Przeminęły wieki świetności dla Polski, jej niepodległość ku schyłkowi się miała, kiedy Naruszewicz jej pierwotne sprawy przypominać poczynał. Schorzałym, przypomnienie zgasłej wielkości zostawało. Z długiej niemocy słabe sił żywotnych pokrzepianie się, więcej piękne, niż rzeczywiste dla narodu wiło nadzieje. Zbliżała się ostatnia kryzys. A jak byt narodu przerwany, tak wątlała i przerwała się niewykończona Naruszewicza praca. Dla Rosyi rozwinęły się właśnie wieki potęgi i chwały, wiek dojrzały swej pory szukający, gdy Karamzin różny los przeszłości ziomkom roztacza. W olbrzymim wzroście przypomnienie lat dziecinnych, upłynionych cierpień, obok dawnej, przypominającej sławy, nie zachmurzy rosnącego umysłu».

Obaj historycy zaczęli dzieła swoje od dziejów najdawniejszych słowiańskich, jeden od Piastów, drugi od Ruryków. Naruszewicz doprowadził dzieje do r. 1386, Karamzin do XVI wieku i do dalszych. Polski pisarz boryka się ustawicznie z kronikarskiemi błędami i baśniami; rosyjski «postępując w potratowane rozdroża, może się cieszyć, że tu i owdzie Naruszewicza powieść o Rusi prostuje». Naruszewicz więcej się zajmuje dziejami książąt, w notach jedynie podając odmiany zwyczajów, praw i stanu mieszkańców. Karamzin, obok dziejów książąt, rozważa zmiany wewnętrzne, we wszystkich względach politycznych i kultury, postępu moralnego i cywilnego, piśmiennictwa, sztuk i przemysłu.

«Tym sposobem, budzi myśl filozoficzną, co daje mu niemałe pierwszeństwo nad Naruszewiczem».

Polski pisarz zwraca uwagę na polityczny stan postronny, zewnętrzny. Rosyjski przypuszcza, «że czytel-



Model podstawy posągu Kopernika, pomysłu Idźkowskiego 1825 r.

nicy znają politykę zewnętrzną, samą tylko wewnętrzną rozwija».

Wykład obu pisarzy, co do stylu, narracyi i sztuki

nie jest jednostajny. «Nasz wyborny tłómacz Tacyta przejął moc i przycisk starożytnego pisarza».

«Historyk rosyjski miał za przewodnika język grecki «przez to pozostał przy swojej harmonii, nabył powlokłości, utrzymał się na drodze łatwego postępu i udoskonalenia.

«Obu pisarzy ożywia miłość prawdy, ale środki ich i sposoby do jej ujawnienia są nieco w obu odmienne.

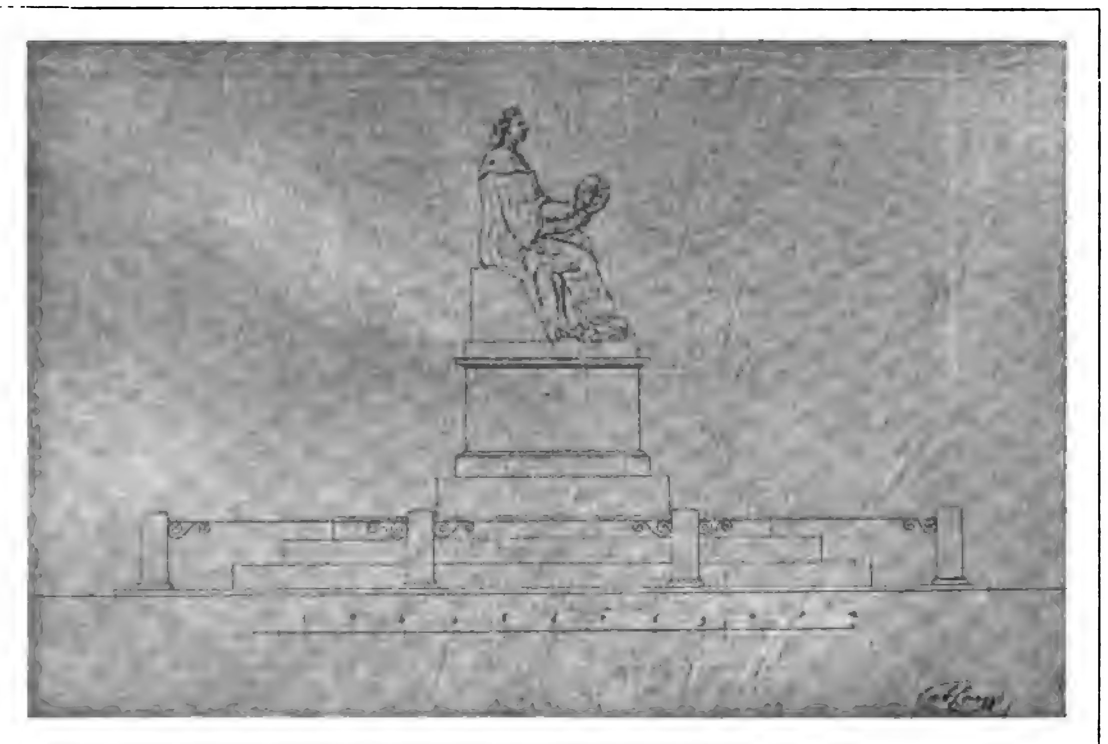
«Naruszewicz i Karamzin są chrześcijanie, tylko różnego obrządku, są pisarze naszych czasów, tylko o lat przeszło 30 od siebie oddaleni, są plemienniki słowiańskiego, ale różnego narodu, są synami państwa i monarchii, tylko niejednostajnego rządu». Naruszewicz pracuje «dla miłości króla i ukochanego mu narodu». «W dziele swem nie doszedł do tych czasów, w których wyzuci z władzy królowie nieczynnymi zostali», a pisząc o wiekach, gdy władza ich przez arystokracyę ograniczoną została, narzeka na jej uszczerbek.

«Tak wykład dziejów Naruszewicza ma charakter narodowy i monarchiczny. Ma go, choć z innych pobudek i wykład Karamzina.

«Nadawanie charakteru teraźniejszego czasu wiekom dawnym, wpływa niepomiernie na obrazy przez Karamzina kreślone. Toż samo i uczucie narodowe, które żywym wykład jego pociąga «kolorem», toż samo «i uczucie religijne prawowierności swego wyznania».

«Może mieć przyczyny dziejopis ruski obruszać się na różne Kościoła łacińskiego apostolstwa, zabiegi i działania, niech jednak jego byt spokojnym zostawi, tak jak po różnych miejscach cieszy się, że od wieków w Nowogrodzie, w Smoleńsku i w innych miastach, gościnni Niemcy mieli swego łacińskiego obrządku kościoły».

Kończąc rozbiór przedmowy Karamzina, wynurza Lelewel nadzieję, iż «wyrozumiałość autora i uczonej publiki rosyjskiej przebaczą mu, jeśli gdzie «mniej trafnie co wyrzekł», ponieważ — pisze — pewny jestem, że mi to za moję nieprzezorność, a nie złą wolę poczytanem będzie»[14A]).



Model podstawy do posągu Kopernika pomysłu Corazziego z 1825 r.

Na posiedzeniach listopadowych Wydziału umiejętności demonstrował Skarbek doświadczenia z machiną elektryczną, darowaną Towarzystwu przez wdowę po doktorze Bergonzonim, Annę z Rogozińskich.

Następnie czytał list dra Martins z Bawaryi, który przesłał był Prezesowi prospekt dzieła o Brazylii: *Voyage dans l'intérieur du Brésil*, tudzież egzemplarz mowy wygłoszonej przez siebie w Akademii Umiejętności w Monachium, na cześć dwudziestopięciolecia rządów króla Bawarskiego. Prosił dr Martins o nadesłanie mu mapy z dzieła „*Ziemiorodztwo Karpat*".

Lelewel złożył do biblioteki dzieło: *Traktat początkowy rachunku różniczkowego*, przez Lacroix, przełożone przez Niemczewskiego, a poprawione przez Pełkę Polińskiego.

Przedstawił wreszcie Skarbek kawał piaskowca z kopalni nowoodkrytej pod wsią Brzeźnicą w obwodzie konińskim, jakoteż próby porcelanki odkrytej pod Iłżą, w porównaniu z próbami porcelanki Passawskiej, tudzież ognio trwałej, znalezionej pod Kumowem, w województwie sandomierskiem.

Doświadczenia z owemi ziemiami postanowiono odłożyć do czasu, aż większa ich ilość Towarzystwu nadesłaną zostanie.

Rozpoczęły się zajęcia grudniowe 1829 r. od posiedzenia centralnego, na którem między innemi dokonanym być miał wybór prezesa Towarzystwa na następną czteroletnią kadencyę.

Przed rozpoczęciem obrad okazał Staszic zebranym modele piedestału, wykonane przez budowniczych Corazziego i Idźkowskiego, do posągu Kopernika. Czynione były rozmaite nad formą ich uwagi, które nie dały rezultatu stanowczego; przyjęto wreszcie wniosek Prezesa, aby modele owe odrysować i przesłać do Rzymu Thorwaldsenowi do wyboru.

Zawiadomił przytem Staszic, iż gipsowy model po-

mnika już zrobionym został, i że w roku następnym przysłanym będzie do Warszawy[15]).

Przystąpiono do spraw bieżących. Wskutek wniosku Wydziału umiejętności, zapadła uchwała, głosząca, by każdy z członków Towarzystwa przez odezwę zapytanym był: «czy ma chęć zadośćuczynić ustawom obowiązującym i dzielić w Towarzystwie prace potrzebne z innymi kolegami?»



Gawarecki Hipolit, prokurator królewski, Członek Towarzystwa.

Odezwę tę poruczono do redakcyi Skarbkowi, który ją ułożył i odczytał na posiedzeniu.

Widocznie, a niewątpliwie pod wpływem niepomyślnych warunków zewnętrznych, ostygł nieco zapał do zajęć naukowych, jeśli uważano za potrzebne uciec się do takiej admonicyi...

Z obrachunku kosztów wydawnictwa Historyi Naruszewicza wypadło, że koszt papieru i druku $59^{1}/_{2}$ arkuszy wyniósł 11.624 złp. 15 gr. Gdy zaś wypłacono już 11.124 złp.

15 gr. pozostało do wypłaty 500 złp. Pięć map do tomu I już odlitografowano. Poruczono sekretarzowi zająć się zakupnem potrzebnego papieru, by «przyspieszyć sprzedaż dzieła, tak kosztownego».

Troska o wybór poezyi do odczytania na posiedzeniu publicznem nie przestała zajmować członków. Niemcewicz od wynurzonej poprzednio gotowości w tej mierze odstąpił... Uproszono Skarbka, by «pomówił z Koźmianem, czy nie skłoni się do czytania wyjątku z *„Ziemiaństwa Polskiego?“*

Przystąpiono do wyboru prezesa i tym razem jednomyślnie, po raz piąty, wybrano «Najszanowniejszego Stanisława Staszica, ministra Stanu».

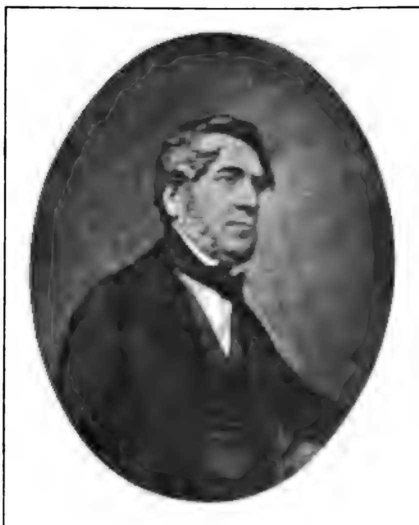
Na posiedzeniach grudniowych 1824 roku Wydziału nauk (d. 10 t. m.) czytał Lelewel rozprawę wygłoszoną już w Wilnie przy zamknięciu roku szkolnego *„O ocaleniu Polski za Łokietka“*. Przedstawił w niej dobre skutki silnej władzy rządowej, która już raz uratowała feudalną Francyę, W. Ks. Moskiewskie i Danię od rozerwania i ujarzmienia. Na takiem tle osnuł historyk obraz jednoczącej się i krzepnącej «Lechii, czyli Polski», przyznał zasługę «mocnej duszy Łokietka» i możność władania pomyślnego ludem zjednoczonym za rządów Kazimierza Wielkiego.

Objaśniony należycie Hammer, opracował i nadesłał Towarzystwu rozprawę *„de incursione Turcica Balibegi in Poloniam 1490“*, którą odczytano z uznaniem i polecono autorowi wynurzyć podziękowanie.

Z powodu nadchodzących wyborów nowych członków w r. 1825, Stanisław Sołtyk i Lelewel podnieśli na nowo kandydaturę historyka rosyjskiego Karamzina, który w początkach istnienia Towarzystwa do grona Towarzystwa wybrany, odpowiedzi żadnej nie udzielił i z listy członków wykreślonym został. Wiadomo, że Karamzin sympatyj do Polaków nigdy nie żywił i w pamiętnym liście do Cesarza Alexandra I, dał wyraz niepokoju patryoty rosyjskiego w obec przyznanej Królestwu autonomii [16]).

Nie należało się i tym razem spodziewać życzliwego ze strony kandydata kroku. Jakoż, wniosek przyjęto do wiadomości, lecz nazwisko Karamzina na listę członków Towarzystwa nigdy nie weszło.

Drugim kandydatem do wyboru był Wincenty Hipolit Gawarecki, magister prawa i administracyi Uniwersytetu warszawskiego od roku 1818, Płocczanin (ur. w r. 1788). Był autorem rozpraw: *o prawie własnej czyli koniecznej obrony*



Antoni Lelowski, redaktor Izydy,
Członek Towarzystwa.

(Warszawa 1815 r.), *o sądzie pokoju* (1816), *o mieście Płocku* (1821), *o opiekach* (1823), wydał w r. 1824 *pisma historyczne*, tłómaczył nadto dramat Kotzebuego *La Peyrose*.

Wydział umiejętności przedstawił nowego kandydata w osobie Antoniego Lelowskiego, technika (ur. 1783) i urzędnika w administracyi b. departamentu Łomżyńskiego za Księstwa Warszawskiego, oddanego gorliwie zajęciom naukowym. W roku 1820 wraz ze szwagrem swoim Gracya-

nem Korwinem założył Lelowski pismo peryodyczne *Isys polska*, poświęcone umiejętnościom ścisłym.

Z powodu owych kandydatur podniesioną została na nowo sprawa pobudzenia kolegów, już do Towarzystwa należących, do energiczniejszej pracy.

Zapisane w protokóle d. 1 grudnia wyrazy: «Okazuje się, że niemała liczba członków z klasy czynnych i przybranych daleką jest od pomocy w pracach Towarzystwa według ustawy, chociaż, przez akceptacye uczynione, przyjęła na siebie ten obowiązek», stanowią wymowną, choć niewesołą stosunków ówczesnych illustracyę.

Był to zresztą objaw powtarzający się często w towarzystwach naukowych, w których zazwyczaj większość przeważna, zadowalnia się tytułem członka, bez zamiaru okazania czynem gorliwości w spełnianiu przywiązanego do owego tytułu obowiązku.

Odpowiednio do zmniejszonej gorliwości naukowej członków i mowa wygłoszona przez Staszica przy zagajeniu posiedzenia publicznego w dniu 16 grudnia 1824 nie cechuje się zwykłym w dotychczasowych przemówieniach tego rodzaju zapałem.

«Uwiadomiłem Publiczność w przeszłych posiedzeniach — mówił Staszic — że Towarzystwo stara się, aby zebrać z pozostałych pism najznakomitszego z Pisarzy dziejów Polskich Naruszewicza, przygotowane przez niego wiadomości do pierwszego tomu historyi. Pracą tą szczególniej zatrudnił się Wydział Nauk. Do jakiego stopnia rzecz jest doprowadzona, Deputacya w tej treści zdała sprawę Zgromadzeniu.

Dwa znalazły się po Naruszewiczu rękopisma. Jedno w Bibliotece Porycko-Puławskiej, drugie przez samego Autora, blisko przed zgonem, oddane Józefowi Hrabi Sierakowskiemu, członkowi naszego Zgromadzenia. Po tych przejrzeniu okazało się, że oba zbiory mają cechę autentyczności. W wielu miejscach poprawione przez Naruszewicza, lub zbogacone dopisami własnej ręki jego. Znajduje się wiele oddzielnych rozdziałów, czyli rozpraw odmiennych, i coraz więcej poprawionych.

Pierwsza Xięga w rękopismie Kolegi Sierakowskiego była

ostatecznie wykończona, i już do druku niemal przygotowana. W niej znalazł się plan całego dzieła, którego ściśle trzymać się wypada. Czwarta Xięga, obejmująca historyą pierwszych Xiążąt Polskich, okazała się dokładniejszą w rękopiśmie Puławskim. Miała jednak rozmaite w wielu miejscach waryanty; niekiedy wykład oddzielny. Druga i trzecia Xięga, tak w jednym jako i w drugim rękopiśmie, mieściły oddzielne rozprawy o ludach przesuwających się po naszej ziemi, lub gnieżdżących się na niej. Przez połączenie tych rękopismów zdaje się całkowicie plan Autora wykonywać.

Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk mając te rękopisma sobie powierzone, wyznaczyło Deputacyę, która miała stan rękopismów obu bliżej jeszcze rozpoznać, i zająć się pracą ostatecznego uporządkowania tekstu. Do postępowania w tej pracy, takie wskazano jej zasady:

Pierwsza, że tekst czysty Naruszewicza z własnymi tylko jego przypisami wydać należy, nieopuszczając bynajmniej, chociażby z błędnych w czem jego mniemań.

Druga, że pierwsza Xięga jako wypracowana zupełnie z rękopismu Sierakowskiego ma być drukowaną z dodaniem tylko napisów, czyli treści paragrafów.

Trzecia, ponieważ w następnych trzech Xięgach znajdują się kilkakrotne redakcye wielu części oddzielnych, ma przeto Deputacya najlepsze wybrać z rękopismu jednego i drugiego; i te obok siebie umieszczać, dla okazania usilności w pracy Autora, w jej stopniowaniu i częstokroć w odmiennym sposobie wydawania jednego przedmiotu.

A ponieważ przy rękopismach znalazły się dwie karty jeograficzne, ręką Autora, zapewnie dla pierwszego skupienia myśli, nakreślone, ponieważ z samych rękopismów i z odwoływania się w nich do liczby kart jeograficznych okazuje się, iż musiało być takich kart pięć, polecono więc Deputacyi, aby starała się powziąść wiadomość o trzech niedostających kartach.

Deputacya podług tych zasad postępując zajęła się gorliwie tą pracą. Wkrótce doniósł Deputacyi Skorochód Majewski, członek naszego Towarzystwa, że u niego znajdują się wysztychowane odciski trzech map, które z istoty rzeczy i z jednostajności sztychu, jaki w mapach przy drugim tomie historyi Polskiej Naruszewicza znajduje się, oczywiście okazały się mapami należącemi do tego pierwszego tomu. Napisy ich są następujące:

a) Polska jaka poczęła być znajomą pod imieniem Scytyi za czasów Herodota, czterma wiekami przed Chrystusem.

b) Mapa Polski, jakimi ta ziemia narodami była osadzona w pierwszym i drugim wieku po Chrystusie.

c) Panowanie Narodów Sławiańskich od Wołgi aż do Elby i Sali od wieku II, aż do wieku IX po Chrystusie.

Wszelka usilność różnych członków Towarzystwa w wyszukaniu blach, które do tych trzech map usposobiono, jako też dwóch map jeszcze brakujących, była bezskuteczną. Uznano więc potrzebę, stosownie do wyrazów tekstu Naruszewicza, dodać dwie mapy wystawujące:

d) Polskę pod wpływem Gotów, czyli w trzecim do końca piątego wieku.

e) Polskę za pierwszych Xiążąt, czyli w IX i X wieku po Chrystusie.

Udano się także do Sukcesorów Naruszewicza, czyli u nich nie znajduje się jeszcze, coby dzieło uzupełnić mogło. Nie dało się nic nowego wyszukać. Nadesłano tylko przez nich przedstawienie Naruszewicza uczynione Stanisławowi Augustowi względem pisania historyi Narodowej. To, jako stosowne do przedmiotu, postanowiono umieścić na początku tego pierwszego tomu.

W tym sposobie wychodzi z druku pierwszy tom Naruszewicza historyi Polskiej. Tekst już jest wydrukowany. Teraz zatrudnia się Deputacya wygotowaniem wszystkich pięciu map, które, spodziewamy się, że w przeciągu jednego miesiąca zupełnie ukończone i wydrukowane zostaną.

Wydział umiejętności pomnąc na kosztowne przez Rząd zakłady warzelni solnych w kraju naszym, zwracał w swoich pracach uwagę na środki w podobnych zakładach oszczędzania materyału palnego i na urządzenia szop graduacyjnych, którehy dogodnie odpowiadały swojemu celowi. W tym zamiarze, członek nasz Kitajewski, Profesor Chemii w Królewskim Uniwersytecie Warszawskim, czytał w Wydziale dokładny opis podobnych warzelnych zakładów w Moutier, gdzie te z największą oszczędnością drzewa i czasu, założone przy źródłach, których woda ledwo półtora procentu ma słoności, przecież z pomyślnym skutkiem opatrują kraj w sól z użytkiem.

JW. Feliks Skorkowski, Poseł Opoczyński, przesłał do zbioru Towarzystwa rękopism z dwunastego wieku. Wydobyty podobno z granicznego kopca wsi Woli w Województwie sandomierskim. Starożytny ten autentyk był przez Kolegę Gołębiowskiego z zwykłą mu biegłością rozważany. Ciekawe nad tym rękopismem uwagi zastosowane do dziejów naszych będą przez samego Autora publicznie udzielone.

Alexander Xiążę Sapieha był z wielu względów znakomitym członkiem naszego Zgromadzenia. Biegły w umiejętnościach fizycznych, gorliwy przyjaciel nauk, powiększył nasze roczniki własnemi pismy. Biblioteka Towarzystwa w większej części jego darem jest

zbogacona, a dla jej utrzymywania i powiększania, stały fundusz jego hojności winniśmy. Należąca się cześć pamięci tak użytecznego członka dziś oddana mu będzie.

Również opis życia Michała Kado, jego prac naukowych, jego zasług w Królewskim Uniwersytecie Warszawskim jako Profesora Architektury, i w Towarzystwie Przyjaciół Nauk jako członka czynnego, będzie publiczności udzielony na dzisiejszem posiedzeniu.

Wiek panowania Jagiełłów w Polsce jak był świetny z zewnętrznego rządu i z zamożności kraju, tak również celował oświeceniem w Europie. W Wydziale Nauk, Kolega Święcki zatrudnił się zebraniem i opisaniem tego wieku sławniejszych Polaków znakomitych nauką.

Miło mi Publiczności donieść, iż posąg Kopernika już w Rzymie przez sławnego Torwaldsona jest wykończony. Na wiosnę do Warszawy sprowadzony będzie. Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk wystawia ten pomnik naszemu nieśmiertelnemu Rodakowi w imieniu Polaków. Kto z nich uczuje miłość sławy swego Narodu i zechce przyłożyć się do tego pomnika, raczy swoją ofiarę złożyć w Sekretaryacie Towarzystwa, a imię jego z wdzięcznością zapisane zostanie w Aktach monumentu tego.

Ofiary do Biblioteki Towarzystwa.

Od Członków Zgromadzenia.

Prezes Senatu miasta Krakowa, Stanisław Wodzicki: Dzieło własne drugiego wydania, o hodowaniu drzew, krzewów, roślin i ziół.

Deputat Stanów Królestwa Galicyi i Lodomeryi Józef Hr. Kuropatnicki: Rękopism mający tytuł: Księga spisanych Praw, Przywilejów i Dekretów, similia praejudicata z różnych kontrowersyj potrzebnych ludziom nacyi Ormiańskiej.

Joachim Lelewel: do dzieła swego z tytułem: Dzieje starożytne, drukowanego w roku 1818 złożył Dodatki i Poprawki, tudzież Przydatek do pisma: Nauki dające poznawać źródła historyczne, z czterema tablicami do tego Dzieła wysztychowanemi.

Tenże ofiarował Xięgi Ustaw Polskich i Mazowieckich na język Polski w latach 1449, 1450, 1503 przekładane, po raz pierwszy staraniem Joachima Lelewela drukiem ogłoszone, obejmują Statuta Małopolskie i Wielkopolskie, Kazimierza Wielkiego Wiślickie, Jagiełły Wareckie, Kazimierza Jagiellończyka Nieszawskie, Nowokorczyńskie, Sądowe, i Opatowieckie Mazowieckie, między latami 1377 a 1426 w Sochaczewie, w Zakroczymiu, w Czersku, w Nowem Mieście, w Warszawie uchwalone; tudzież Wiślickie według układu Jana Łaskiego.

Tenże: Dzieło X. Teodora Wagi: Historya Xiążąt i Królów Polskich które przerobiwszy i wzbogaciwszy dodatkami wydał w Wilnie roku bieżącego.

Profesor Uniwersytetu Królewskiego Warszawskiego Michał Szubert: Spis roślin ogrodu botanicznego Królewskiego Warszawskiego Uniwersytetu, przez niego w roku bieżącym wydany.

Sekretarz Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu Jan Konszyński: Kodeks dyplomatyczny Rosyjski wydawany pod przewodnictwem i nakładem Kanclerza Rumiancowa.

Mecenas Królestwa Polskiego Tomasz Święcki: Caji Plinii Secundi Historia mundi.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Juliusz Colberg:

a) Viridarium Chrystianarum virtutum constructum a Joanne Busaco.

b) Propositiones Christiano-Politicae Autore Christiano Stanislao Zawisza.

c) Atlas minor Gerardi Mercatoris.

. Xiądz Dobrowski Józef z Pragi w Czechach dzieło własne: Cyrill und Method der Sclaven Apostel, ein historisch kritischer Versuch.

Od obcych:

Towarzystwo naukowe połączone z Uniwersytetem Krakowskim Tom IX swoich roczników.

Sędzia Ziemiański w Krotoszynie Cosmili oddał po szanownej pamięci Koledze naszym Karolu Kortumie dzieł różnych 672, najwięcej z wydziału fizycznego.

Podpułkownik pułku pierwszego piechoty Rybiński:

a) Biblię edycyi Radziwiłowskiej roku 1563.

b) Żywoty Świętych, dawnej edycyi.

Prokurator Trybunału Województwa Płockiego, Wincenty Gawarecki:

a) Dyaryusz Spraw Głównego trybunału Lubelskiego z roku 1779.

b) Sumaryusz Konstytucyj za panowania Stanisława Augusta od roku 1764 do 1776 utworzonych.

Michał Pełka Poliński z Wilna: Dzieło Lacroix przełożone na język polski pod tytułem: Traktat początkowy rachunku różniczkowego i całkowego.

Obywatel Województwa Krakowskiego Roman Korwin Bierzyński: Rękopism obejmujący Dziennik podróży Króla Stanisława na Ukrainę odbytej.

Nauczyciel Gimnazyum Poznańskiego Trojański: Gramatykę własną języka łacińskiego drugiej edycyi.

Doktór z Monachium Karol Martins. Mowę w języku niemiec-

kim: Die Physiognomie des Pflanzen Reichs in Brasilien, którą czytał publicznie dnia 14 lutego r. b. z powodu uroczystości obchodzonej w Królestwie Bawarskiem, po upłynionych 25 latach od objęcia rządów przez Króla Bawarskiego,

Tenże przesłał prospekt na dzieło mające się przez niego drukować: Reise durch das Innere von Brasilien.

Kaznodzieja Auszpursko-Ewanielickiego wyznania w Peszcie X. Jan Kollar: Dwa Dzieła w języku czeskim.

Literat z Dublina Justyn Brenan: dzieło o Astronomii Jana Brinkleja w języku angielskim.

Ofiary do Muzeum i Gabinetu Rzeczy przyrodzonych:

Prezes Komisyi Województwa Płockiego, Floryan Baron Kobyliński, sztuk 145 pieniędzy starożytnych, znalezionych we wsi Trzebuniu niedaleko Płocka. Pieniądze te, jak się okazuje, pochodzą z początku wieku XI, są zbiorem monet różnych narodów, najwięcej jednak jest angielskich i niemieckich.

Tenże: Dwie urny z szczątkami kości spalonych z czasów pogańskich, znalezione we wsi Łączynek w Województwie Płockiem.

Były Pułkownik Hr. Wąsowicz kopersztychy wraz z blachą miedzianą rytą przedstawiającą wjazd Xięcia Radziwiłła do Rzymu dnia 11 sierpnia 1680 jako Posła Jana III Króla Polskiego, wysłanego do Innocentego XI Papieża.

August Hr. Potocki; znaczną kollekcyę rozmaitych muszli.

Dziedzic dóbr Nakli w Wielkiem Xięztwie Poznańskiem Ignacy Hr. Skorzewski siekierę bazaltową w dobrach jego wykopaną; tudzież 28 dawnych monet Polskich i Krzyżackich.

P. Pitt z Węgier rozmaite minerały z Chemnitz.

Anna z Rogozińskich Borgonzoniowa machinę elektryczną.

Uczeń Uniwersytetu Królewskiego Warszawskiego Eustachy Marylski urnę wykopaną w gruncie wsi Xiążeniu w obwodzie Warszawskim.

Zacni Rodacy! Za te dary przesłane do zbiorów naukowych naszego Zgromadzenia, przyjmijcie najczulsze podziękowanie, które wam czynię w imieniu Przyjaciół Nauk!

Po Staszicu, prof. Garbiński czytał: rys życia i zasług Michała Kado. Mecenas Swięcki: O znakomitszych uczonych w Polsce za Jagiellonów.

Przebiegłszy pokrótce dzieje kultury w Polsce z chwilą wprowadzenia wiary chrześcijańskiej i wpływ zakonu Be-

nedyktynów w Sieciechowie, na Łysej górze i w Tyńcu na zachowanie rękopisów i pamiątek narodowych, zastanowił się mówca nad obrazem nauk w Polsce, rozpowszechnionych przez założenie Akademii krakowskiej przez Kazimierza Wielkiego, odnowionej przez Władysława Jagiellę.

Grzegórz z Sanoka pierwszy obudził smak klasycznej literatury i był «zaszczepicielem nauk nadobnych» w Polsce.

Panowanie Kazimierza Jagiellończyka uświetnionem zostało nazwiskami Jana Ostroroga i Długosza. Wyliczył następnie prelegent poczet uczonych mężów: Wojciecha Brudzewskiego, Marcina z Olkusza i nieśmiertelnego Kopernika, wspomniał o zasługach Benedykta z Koźmina, sławnego mówcy i kaznodziei, Macieja z Krakowa, rektora akademij w Pradze i w Paryżu, Nowikampiana, nauczyciela królewicza Jana Zygmunta, Gruszczyńskiego, autora dzieła *o powinnościach prawego ziemianina i rycerza*, Głogowczyka, przyzwanego do Moskwy dla tłómaczenia ksiąg na język rosyjski, Skorynę, Macieja z Miechowa, Stanisława Grzebskiego, matematyka, pierwszego krzewiciela w Polsce prawd jeometrycznych Euklidesa, autora dzieła o *cyklu* i *talencie*, Jana Lwowczyka, tłómacza Pisma świętego, Andrzeja Krzyckiego mówcę i rymotwórcę, Benedykta Herbsta i Jakóba Górskiego, mówców, Szymona Maryckiego, tłómacza *mów Demostenesa*, Hozyusza, Piotra Tomickiego kanclerza, Jana Ocieskiego, Frycza Modrzewskiego, Orzechowskiego, Teobaleckiego i Ujazdowskiego, Andrzeja Nideckiego, Dymitra Solikowskiego, Sierakowskiego, Wawrzyńca Goślickiego, Bielskich, Jana i Piotra Kochanowskich, Mikołaja Reja, Niegoszewskiego, Jana Dantyszka, Janickiego, Trzecieskiego, Klonowicza, Szymonowicza, Taszyckiego, Padniewskiego, Czarnkowskiego, Sienińskiego, Białobrzeskiego, Karnkowskiego, Skargę, Jana Tarnowskiego, hetmana, Herburta, Kromera, Sarnickiego.

Wymieniwszy ważniejsze prace uczonych epoki Jagiellońskiej, z każdej dziedziny umiejętności, zakończył Święcki piękny swój odczyt wymownym zwrotem ku przeszłości.

«Cześć i uwielbienie — mówił — niech wam będą cienie szanowne, których zgon już blisko trzy wieki od nas przedziela!

«Czas wszystko trawiący zniszczył i przemienił w stosy zwalisk gmachy, wśród których wasze wymowne rozlegały się głosy.

«Swiątynie, gdzie słyszeć się dawały mądre wasze rady i przestrogi karcące wady narodu, po większej części przez czas w gruzy obrócone i opuszczone stoją.

«To wspaniałe na górze Wawelu i ulubione mieszkanie królów Jagiellońskiego rodu, którym waszem światłem i radami pomagaliście i służyli, obnażone ręką czasu ze świetnych swych ozdób i na pół już w smutnych ruinach zagrzebane, widzieć się daje.

«Stolicę, co patrzyła na kolebkę dobroczynnej dynastyi Jagiełłów, a teraz strzeże ich martwe popioły, otaczają mogiły, jak niegdy upadłą Troję.

«Ogrom rozwalisk rozrzuconych po całej przestrzeni dawnej Polski ziemi, którym towarzyszą jeszcze szczyty schylone już sterczących wież, okrywa gdzie niegdzie ciemna jodła, ten cyprys północnych krajów, drzewo jedynie od przyrodzenia przeznaczone, aby pierwsze — na północy, drugie — w południowych strefach, zrodzonych ludów okrywało groby i znikome rąk ich dzieła!

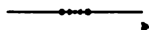
«Tak ziemia ta, co wspólną z nami była wam Ojczyzną, wystawia już tylko w gruzach i zwaliskach pamiątki swej dawnej świetności i potęgi.

«Żyją jednak i żyć będą w potomne wieki wielkich dusz waszych wzniosłe myśli, w pismach nam podane, których, odpowiadając celowi towarzystwa naszego, odszukiwać i pielęgnować, dopóki siły życia starczyć będzie, — nie przestaniemy» [17]).

Po mecenasie Święckim, ks. Czarnecki odczytał życiorys Aleksandra ks. Sapiehy, Gołębiowski uwagi nad autentykiem z wieku XII, wreszcie Kajetan Koźmian wyjątek z *Ziemiaństwa polskiego*.



CZĘŚĆ DRUGA





ROZDZIAŁ V.

Rok 1825. Skarbka projekt reformy odczytów publicznych. Lelewel składa w Towarzystwie egzemplarz poezyj Mickiewicza. Kandydatura Prymasa Skarszewskiego. Astronomia. Nawoływania Członków do większej energii w pracach naukowych. Protest Kurpińskiego. Obelisk Unii lubelskiej. Płaskorzeźby Malińskiego. O wpływie solanu wapna na wegetacyę. Dyskusya z powodu rozprawy Gołuchowskiego. O pobratymstwie. Oda Łomonosowa do Boga. Posiedzenie centralne marcowe. Sprawozdanie prof. Łęskiego z podróży naukowej do Francyi i Austryi. Lelewela paralela między Hiszpanią a Polską. Stare pieniądze w Trzebuniu. Skorochód Majewski o zalewie południowym. Kitajewski o rudzie miedzianej. Garbiński o tunelu pod Tamizą.

Po wyjątkowo ospałym i bezpłodnym w rezultaty trwalsze upłynionym roku 1824, nastąpił rok 1825, w którym, zapowiedź zwołania przerwanych od lat czterech obrad sejmowych, choć z uchyloną ich jawnością, miała na nowo pobudzić większość członków Towarzystwa do energii i do zwrócenia uwagi na najnaglejsze sprawy ekonomiczne krajowe.

Potrzebie reform w wewnętrznym zarządzie Towarzystwa Przyjaciół Nauk dał wyraz prof. Skarbek na posiedzeniu centralnem styczniowem, wystąpiwszy z wnioskiem, o zmianę regulaminu nużących odczytów publicznych.

W myśl projektu Skarbka, wszelkie pisma przeznaczone do odczytów, przedstawiane być miały przez autorów na miesiąc przed posiedzeniem publicznem, członkom odnośnego wydziału do oceny. Czytane w całej osnowie, nie

miały być przedmiotem dyskusyi, lecz przekazywane specyalnej delegacyi, obowiązanej do wynurzania o treści i formie odczytu należytej opinii. Po jej wysłuchaniu, autor obowiązanym być miał do oświadczenia, czy się zgadza, lub nie, na uczynione uwagi i, w razie różności zdań, decyzyę w tej mierze stanowić miał wydział, z przyznaniem Prezesowi Towarzystwa stanowczego co do punktów spornych głosu.

Dopiero po spełnieniu powyższych formalności, przyjęty odczyt mógł być wygłoszonym publicznie.

Z odczytanego protokółu Rady administracyjnej okazało się, że funduszu gotowego Towarzystwa pozostało na rok 1825 Złp. 2.955 kop. 29, w kasie funduszów na pomnik Kopernika było czerwonych złotych 330, w monecie zaś Złp. 2.000 i gr. 16. Przyjęto do wiadomości, że p. Wincenty Karczewski oświadczył się z gotowością ofiarowania na tenże fundusz 100 egz. *astronomii elementarnej*, 100 egz. *arytmetyki* i 100 *geometryi*, przez siebie wydanych w Krakowie.

Dar ów przyjęli Członkowie do wiadomości, w taki sam sposób, jak i ofiarowane przez Lelewela *poezye Adama Mickiewicza*...

Indyferentyzm i bezwładność daje się odczuć i w zajęciach, dotychczas tak ruchliwego wydziału umiejętności.

Z posiedzeń styczniowych można jedynie zanotować wniosek Prezesa, by członkiem honorowym mianowano arcybiskupa warszawskiego, prymasa Królestwa, Wojciecha Skarszewskiego, korespondentami — budowniczego Antoniego Corazziego, Edwarda hr. Raczyńskiego i Brunona hr. Kicińskiego, jak również uchwałę, by zakupić do biblioteki 76 tomów „*Histoire generale des voyages*" Prevosta, za 304 Złp. i «zapłacić bez zwłoki tę kwotę, dla uprzedzenia innych, chcących nabyć to dzieło».

Wyjaśnienia zastoju w pracach Towarzystwa szukać jedynie należy w wyjątkowo przykrych warunkach, w jakich podówczas kraj się znajdował, niepokojony wiadomościami o represaliach na Litwie, przeciw Filaretom skie-

rowanych, niemniej o tworzących się związkach tajnych między akademikami warszawskimi.



Obelisk Unii w Lublinie, z r. 1825.

Jakby szukając ukojenia w marzeniach o wieczności i nieskończoności, w oderwaniu od trosk szarego żywota, poświęcali członkowie wydziału umiejętności uwagę *astro-*

nomii, którą im w zarysie historycznym w szeregu odczytów objaśniał prof. Armiński...

Na posiedzeniach styczniowych wydziału nauk Kruszyński czytał przekład własny wierszem białym tragedyi Alfierego *Antygona*, Skarbek — *pochwałę Adama hr. Czartoryskiego*, Lelewel — uwagi nad rozprawą Hammera *o inkursyi tureckiej w r. 1490*, według których, rzecz ta już była znaną historykom z dzieła Sękowskiego: *Collectanea z pism tureckich*.

Odezwa wystosowana do Członków, w skutek uchwały zeszłorocznej, w sprawie zachęcenia ich do większej gorliwości w zajęciach naukowych, miała ten jedynie skutek, że niektórzy z nich pominęli ją wymownem milczeniem, lub też odpowiedzieli — obrażeni zarzutem bezczynności...

W piśmie Karola Kurpińskiego z dnia 5 lutego 1825 czytamy np. ustęp:

«Sumiennie życzyć mogę, iżby każdy Członek z równą gorliwością oddawał się swemu przedmiotowi, równie cenić umiał zaszczyt należenia do tak uczonego zgromadzenia i równie dla Niego z takiem był poszanowaniem, z jakiem na zawsze zostaję etc.

Owocniejszem treścią i rezultatem, było posiedzenie centralne wydziałów z dnia 6 lutego 1825 r.

Przedewszystkiem uznano za rzecz potrzebną przejrzeć i uzupełnić ustawę Towarzystwa z r. 1813 w przedmiocie wyboru członków honorowych, z których jedni, mogliby być zaszczyceni owym tytułem ze względu na zasługi honorowe, inni zaś, z uwagi «na znaczenie swoje i urzędy».

Po uczynionych wnioskach i uwagach Niemcewicza i Brodzińskiego, zamianowano delegacyę do przejrzenia ustawy z roku 1813, w osobach: Platera, Surowieckiego, Skarbka i ks. Czarneckiego.

Ważniejszym był przedmiot poruszony przez Prezesa Staszica, dotyczący odnowienia w Lublinie pomnika Unii Polski z Litwą, z r. 1569.

W roku 1823, podczas bytności cesarza Aleksandra I w Lublinie, przedstawił Staszic prośbę o odświeżenie daw-

nego pomnika kamiennego, który tę pamiątkę narodową uwieczniał.

Cesarz zgodził się na tę prośbę, i zezwolił na wzniesienie pomnika z żelaza[18]. Władze krajowe zwróciły się do Towarzystwa Przyjaciół Nauk, z propozycyą podania



Płaskorzeźba prof. Malińskiego na pomniku Unii Lubelskiej.

wzorów godeł pamiątkowych, jakieby na obelisku umieścić należało.

Podjął się opracowania owego projektu Bentkowski i odczytał go w słowach:

«Na pomniku mającym być odnowionym z woli Rządu naszego, możnaby umieścić godła, przypominające główne epoki połączenia stopniowego w jedno ciało obu krain i wskazać, że połączenie to nie było dziełem chwilowej przemocy

lub pośpiechu, ale postępem czasu i wzajemnych korzyści stopniem utwierdzone, aż nakoniec zupełnie dobrowolne zjednoczenie nastąpiło. Epokami temi są: małżeństwo Jagiełły z Jadwigą, sejm Horodelski, porównywający swobody i prerogatywy Litwinów z prerogatywami Polaków, nakoniec sejm Lubelski, łączący Litwę z Polską w ciało stanowiące jednego pana dla obu krain, przez oba narody obierać się mającego.

«Wynikłyby przeto trzy płaskorzeźby, a na czterech stronach byłyby napisy: Kraków, Horodło, Lublin».

Obrady nad tym projektem doprowadziły do uchwały w przedmiocie następujących godeł: 1. Ślub Władysława Jagiełły z Jadwigą. 2. Połączenie silniejsze Litwinów z Polakami na sejmie w Horodle 1413 roku. 3. Unia Litwy z Polską w Lublinie 1569 roku.

Biskup Prażmowski uczynił uwagę, «by na trzeciem miejscu położyć, zachowując stopniowanie, — objęcie władzy króla polskiego przez Kazimierza Jagiellończyka»*).

Wreszcie Bentkowski podjął się starań o przygotowanie rysunku ze szkicami do płaskorzeźb, do czego prosić miał o pomoc kolegę Prażmowskiego[19].

Poruszono na tem posiedzeniu prośbę p. Martius z Mo-

---

*) Prof. Hieronim Łopaciński z Lublina, raczył udzielić mi bliższych objaśnień dotyczących miejscowości, na której pomnik Unii się wznosi, jakoteż i samego pomnika.

Objaśnienie to przytaczam w całości:

«Na pamiątkę Unii Korony z Litwą, zapewne w r. 1569 lub wkrótce potem, zbudowano na Krakowskiem Przedmieściu w Lublinie, na placu obszernym, zwanym Litewskim, przed pałacem wówczas Radziwiłłów (dziś pałacem Gubernatorskim), pomnik. Przy samym pomniku, w wieku XVII (w r. 1649), ks. Mikołaj Świrski, sufragan ówczesnej dyecezyi katolickiej Chełmskiej, ufundował kościół Bożego Ciała, z klasztorem i szpitalem O.O. Bonifratrów, stąd pomnik Unii zaczęto nazywać — pomnikiem pod kościołem Bonifratrów, albo pod Bonifratrami. Pomnik miał kształt kolumny czworobocznej, wynoszącej 12 łokci wysokości, zbudowanej z kamienia i nakrytej dachówką. W kolumnie była nisza, w której stały dwa posągi kamienne; przedstawiały one, jak twierdzą jedni, Polaka i Litwina w przyjacielskim

nachium, który do przekładu na język niemiecki rozprawy prof. Andrzejowskiego: *o podróży między Bohem a Dniestrem*, zażądał nadesłania mapy geograficznej Polski, dołączonej do dzieła Staszica *Ziemiorodztwo Karpat*.

Zgodzono się na udzielenie mapy, z ostrzeżeniem jednoczesnem Martiusa, że część geognostyczna rozprawy Andrzejowskiego słabo jest opracowaną.

Na posiedzeniu lutowem Wydziału umiejętności dnia 18, czytał prof. Jarocki rozprawę zoologiczną *o ptakach rzadszych, biegających, nie latających, a mianowicie: o strusiach, reach, kasuarach i dromajach;* prof. Kitajewski zaś doniósł, iż ubiegłego lata uczyniono we Francyi ważne spostrzeżenie: *o wpływie solanu wapna na wegetacyę*.

Doświadczenia czynione z tą solą — mówił referent — w jednej dwudziestej części z wodą zmieszaną, okazały zadziwiające skutki. Słoneczniki, buraki i inne ogrodowizny, dwa, do trzech razy wodą w tym stosunku z solanem wapiennym zmieszaną polewane, wzrosły do nadzwyczajnej wielkości, w porównaniu z innemi podobnemi roślinami, na jednakowym gruncie zwyczajnym sposobem hodowanemi».

Reforma wprowadzona na wniosek Skarbka w sprawie odczytów na posiedzeniach publicznych, wyszła na

---

uścisku, inni sądzą, że byli to Władysław Jagiełło i Jadwiga. W roku 1819—1820 rozebrano ruiny kościoła i klasztoru Bonifratrów, przewrócono kolumnę i z polecenia ówczesnego prezesa komisyi wojewódzkiej, Jana Domańskiego, razem z posągami kamiennymi na części ją porozbijano. Żadnego rysunku ani sztychu dawnego pomnika nie znam. Obecnie stojący pomnik przed pałacem gubernatorskim, naprost kościoła Kapucynów, wzniesiony został w roku 1826, dnia 26 sierpnia, chociaż gotowy był już w r. 1825, i ta data na nim jest uwieczniona. Na małym wzgórku umieszczono go na żelaznej podstawie kwadratowej, wysokości 5 łokci mającej. Sam pomnik 14½ łokci wysokości, ulany jest z żelaza (waży 200 cetnarów), w kształcie obeliska czworobocznego, zwężającego się ku górze, ostrościętego w szczycie. Na podstawie, od strony ulicy, widzimy płaskorzeźbę złoconą, jedną — w koronie królewskiej, drugą — w mitrze książęcej, u stóp tarczę z orłem i pogonią. Na stronie od pałacu napis: „*Połączenie Litwy z Koroną*"; po bokach: „*Epoka pomnika MDLXIX*

niekorzyść profesora Gołuchowskiego, z powodu przedstawionego w dniu 2 marca 1825 wyjątku z dzieła jego: *Dumania nad najwyższemi zagadnieniami człowieka, poprzedzone historycznem rozwinięciem głównych systematów filozoficznych od Kanta do najnowszych czasów*".

Zaprotestował przeciw odczytaniu owego wyjątku na posiedzeniu publicznem ks. biskup Prażmowski, w opinii, którą złożył na piśmie i odczytał na posiedzeniu dnia 30 marca.

«Jeżeli dobrze myśl autora pojąłem — twierdził ks. biskup — zdaje się on mieć zamiar dowiedzenia, iż są wrodzone człowiekowi czucia, które pod rozbiór zimnej uwagi nie podpadają, np. własnego życia, istności Boga, nieśmiertelności duszy. Składają one część natury jego, tak jak własności ciała. W zdaniu tem poprzedzili go, ze zwykłą w pisarzach francuskich jasnością i dobitnością: X. Lammenais i Benjamin Constant.

»Znikomość wszystkiego, co widzimy, nieszczęścia cnotliwych, pomyślności występnych, obszernie przez autora wyłożone, naprowadzają na myśl przyszłego życia, a pod tym względem, pismo jego nabiera cechę religijno-moralnego.

«Wyznaję, że zrozumieć nie mogę, dlaczego zastanowienie się nad sobą samym, dochodzenie skrytości własnego serca, ma być bolesnem dla człowieka i boleśniejszem nawet, nad anatomiczne krajanie jego ciała.

«Smutną by także rzeczą było, gdyby umysł ludzki tak był ciemnym, iż dwa wielkie przedmioty trudno w nim pomieścić, żeby

---

i *Odnowiony r. MDCCCXXV*". Koszt wystawienia wynosił 80.000 złp., zebranych ze składek. Odlano go w Warszawie w giserni rządowej.

«W r. 1857 odnowiono nieco pomnik, a mianowicie, pomalowano go i pozłocono figury, oraz litery. I obecnie, gdy pół wieku prawie ubiegło od czasu ostatniej restauracyi, należałoby pomyśleć o odnowieniu pomnika, gdyż rdza psuje żelazo. Pomnik otoczony jest drzewami i ogródkiem, niedostępnym dla publiczności; wejście do ogródka jest od strony pałacu gubernatorskiego.

«Podobiznę dokładną pomnika i figur, wyobrażonych w płaskorzeźbie, podaje w rysunku technicznym tablica XIII i XIV wydawnictwa „*Rysy postawionych pomników i wybitych medalów w Królestwie Polskiem w roku 1825*". Następnie odrysował pomnik A. Lemo i wydał w „*Albumie lubelskim*" w r. 1857. W czasach ostatnich nieraz go fotografowano i podawano podobizny w artykułach i książkach w Lublinie, oraz na kartach pocztowych».

umysły, uczuciom religijnym poświęcone, tyle naukami pogardzały, iż gotowe są rozum ogniem i mieczem prześladować, a nawzajem, oddani naukom, obojętnymi na religię byli i z politowaniem patrzyli na świątobliwą bojaźń. Doświadczenie inaczej przekonywa. Religia uspokajając umysł, zdolnym go czyni do wyższego nauk świeckich pojęcia, a nauki prowadzą do poznania i zamiłowania Boga. Stąd wszystkie wielkie geniusze: Descartes, Newton, Locke, Leibnitz, uczuciami religijnemi przejęte były, a sławni w dziejach Kościoła cnotami i pobożnością: Klemens Alexandryjski, Origenes, Ambroży, Augustyn, biegłymi byli w naukach świeckich.

«Chwalebny jest zamiar zacnego autora oczyścić prawdziwą filozofię z niesprawiedliwego o irreligię podejrzenia; mniemam jednak, iż publiczność nasza nie jest dosyć na wysokiem postawioną stanowisku, aby styl metafizyków niemieckich pojęła i nie zgubiła się w tłumie nadzwyczajnych metafor i porównań, a stąd sądzę, iż cel czytania owych wyjątków na posiedzeniu publicznem zostałby uchybionym».

Przyłączył się do opinii ks. biskupa Prażmowskiego i umysł tak pozytywny, jak prof. Skrodzki, który również uznał za rzecz «nie dosyć przyzwoitą, aby czytano na posiedzeniu publicznem, wśród tylu rzeczy świeckich, pismo mające cechę religijno-moralną, i w którem, święte Imię Boga tak często jest powtarzanem».

W rozwiniętej na temat powyższy dyskusyi, większość członków wydziału umiejętności poszła za zdaniem deputatów i odczyt Gołuchowskiego z programu posiedzenia publicznego usunięto.

Dotknięty owym wyrokiem Gołuchowski, zachował żal do kolegów i dał mu wyraz w liście, który w swojem miejscu podanym zostanie.

Z przedmiotów omawianych na posiedzeniach marcowych wydziału, zajęcie obudził referat prof. Jana Kantego Krzyżanowskiego, *o doświadczeniach czynionych w Genewie, z włosem wziętym z mumii, we względzie hygrometrycznym*. Okazało się, «że włos ów od tylu wieków nie stracił swojej natury hygrometrycznej i również był czuły na wrażenia wilgoci, jak i włos świeży».

Prof. Skarbek zawiadomił, iż zajętym jest zbieraniem

kalendarzyków politycznych polskich, które już od roku 1789 do 1803 zgromadził.

Na posiedzeniach marcowych wydziału nauk, czytał Łukasz Gołębiowski zajmującą rozprawę *o pobratymstwie między kanclerzem polskim Krzysztofem Szydłowieckim, a Albertem książęciem pruskim, hołdownikiem Zygmunta I.*, zawartem 1526 roku. Ślady obyczaju pobratymstwa i obrzędów z niem skojarzonych, napotykają się u różnych narodów. Na głos religii, nakazującej przebaczać najsroższe urazy, umysły przeciwników, z zaciętej nieprzyjaźni, do ścisłych dochodziły związków.

Takie właśnie pobratymstwo zawarł w Gdańsku zawołany rycerz, kanclerz Szydłowiecki, mąż sprawny w dyplomatycznych poselstwach, powiernik Zygmunta I, przyjaciel Erazma Rotterdamczyka, z księciem Albertem. Związek taki, nie sprzeciwiający się prawom krajowym, zacieśniał tylko usiłowania gwoli służbie monarsze polskiemu, a uroczyste, zaprzysiężone słowo, – dzielenia wspólnie niebezpieczeństwa i korzyści — zastępował nieraz związek pokrewieństwa i do łagodzenia surowych obyczajów rycerskich przyczyniał się znacznie[20]).

Lelewel uczynił z powodu rozprawy Gołębiowskiego następujące spostrzeżenia:

«Bratymstwo i termin braterstwo będąc bardzo powszechnie używane w stowarzyszeniach, w dyplomatycznych i prywatnych korespondencyach od osób wyższych i niższych, i wyższych do niższych, czyby nie pobudziły kolegi do dalszego jeszcze poszukiwania wyjaśnień?

«Jest w Dogielu, w tomie rękopiśmiennym, akt Władysława Warneńskiego, w Węgrzech datowany, ktorym król braterstwo i kuzynowstwo ks. Czartoryskiemu przyznaje. Panujący monarchowie i seniorowie dają sobie tytuł braci. Prywatni książęta ludzi bratują. Wszystkie te formuły, XV i następnych aż dotąd wieków, bezwątpienia z tegoż samego początku wynikają. Może byłbym jakie dostateczne wiadomości wyśledził w glossarzach, w księgach o dyplomacyi traktujących. Termin b r a t a w średnich wiekach był różnie używany. Gaudenty był bratem św. Wojciecha, Guncelin — bratem Bolesława

III. O tych braterstwach u nas rozprawiano i rzecz dotąd ciemno zostawiona».

Czytano również na tychże posiedzeniach przekład ody poety rosyjskiego Łomonosowa: *o Bogu*, wykonany przez Jana Kruszyńskiego. O poezyi tej Brodziński i Niemcewicz wyrazili się, iż «jest naśladowaniem jednego z najpiękniejszych miejsc Hioba» i zalecili ją do odczytania publicznego.

Oto niektóre ustępy początkowe przekładu Kruszyńskiego:

Ty, co próżne lejąc żale,
Sarkasz na Nieba człowiecze,
Słuchaj, co groźny w zapale
Z chmury Bóg do Hioba rzecze:
Przez grad, wichry, deszcz, płomienie,
Głosem On gromy przerywał,
Trzęsło się nieba sklepienie
Gdy go tak na spór wyzywał:

Powstań w męztwie i rozsądku!
Powiedz mi, gdzieś był przed laty,
Kiedym ja w pięknym porządku
Stwarzał ten i drugie światy,
Kiedym twierdze ziemi stawiał,
Wielkość i władzę Jehowy,
Poczet anielski wysławiał,
Jakaż mądrość twojej głowy?

Gdzieś był, kiedym gwiazd tysiące
Zasiał w bezdennej przestrzeni,
Kiedym ich światła iskrzące
Zażegł ogniem twórczej dłoni?
Gdy ze słonecznego czoła
Potok promieni wytrysnął,
Świat ożywiając do koła
Gdy wśród nocy księżyc błysnął?

Kto dał morzom brzeg ze skały,
Nurtom ich kresy położył,
Czyjeż to więzy nie dały
By się wściekły gniew ich srożył?

Czy nie mojej ręki siła
Mrok rozegnawszy zadęty
Ciemne przepaści odkryła
Pchnęła z lądu słone męty? i t. d.

Posiedzenie centralne marcowe 1825 r., poświęcone było sprawom bieżącym. Doniósł na niem sekretarz, iż 11 sztuk rysunków i wzorów do piedestału pod pomnik Kopernika przesłał pod adresem p. Idźkowskiego do Rzymu dla Thorwaldsena. Przedstawiono również będący w obiegu tom *Historyi Naruszewicza*, którego cenę na złp. 25 oznaczono, wreszcie Skarbek przedstawił propozycyę zakupu do biblioteki niektórych dzieł, jak np.: *Handbuch der Geschichte der Literatur* Wachlera. *De bellis Suanpolis, ducis Pomeranorum, adversus Ordinem Teutonicum gestis, scripsit Dr phil. Lucas-Regiomonti. Geschichte Marienburgs*, Voigta, tegoż *von der Eidechsen Gesellschaft, Bertrage zur Kunde Preussens* i Aug. Kotzebuego *Preussens aelteste Geschichte.*

Wniosek ów przyjęto.

Przypomniał się kolegom, po długiej w Warszawie nieobecności, utalentowany i uczony profesor, Józef Łęski, astronom, matematyk i artysta rysownik, pięknem sprawozdaniem z podróży swoich naukowych, do Francyi, jeszcze za Cesarstwa i do Austryi, w ostatnich latach przed 1825 rokiem, odbytych. Czytając dziś jeszcze barwny opis niepospolitego myśliciela, poświęcony instytucyom naukowym paryzkim z przed epoki restauracyi Bourbonów i stosunkom z członkami Akademii, podziwiamy bystrość sądu podróżnika. Zasługuje ów odczyt na utrwalenie.

«Po kilkoletniem oddaleniu się z tej stolicy, mam zaszczyt przemówić w Waszem gronie, Szanowni Mężowie.

Już sama wspaniałość budowy i miejsca posiedzeń Waszych, wznieca uszanowanie i wdzięczność ku jej wielkomyślnemu Założycielowi, z równą chwałą dostojne w kraju piastującemu urzędy, jak pracom naszym przewodniczącemu.

Świadkowi poświęcenia się Waszego dobru nauk i chwale ojczystej, stały mi i w oddaleniu Wasze wzory przed obliczem. — Że

te myśli nie były płonnemi i zagrzewały umysł do urzeczywistnienia chęci stania się pożytecznym, za mym do ojczystego kraju powrotem, — okazać to, jest niniejszego głosu zamiarem. Mówić często o sobie wypada, co bez pozoru próżności czynić nie podobna: zastawiam się czynami, a na ich ograniczając się osnowie, Waszemu polecam się pobłażaniu.

Pobyt w Paryżu. Sroga wojna po całej Europie spustoszenia i klęski rozpościerająca, i skutki zaburzeń rewolucyjnych, które ludzkość, przez ciąg wielu lat, fizycznie i moralnie dręczyły, przerwanemi na koniec zostały, choć na krótki czas, w świetnej epoce dla Franków narodu. — Rok 1810 ściągnął do Paryża licznych cudzoziemców, pragnących szczególnie korzystać z napływu obfitych płodów i zbiorów naukowych, z całej prawie Europy, w tej stolicy światła, potęgi i energii, wówczas zgromadzonych. Udałem się i ja w te strony dnia 29 października 1809 r.

Jakie były pierwsze wrażenia przy oglądaniu tych tworów sztuki, przemysłu i nauk? zdałem był w czasie sprawę w liście pod datą 28 lutego 1810 r. z Paryża pisanym i w *Pamiętniku warszawskim* tegoż roku umieszczonym. Przytoczone w tem liście pragnienia, do których już same porównanie krajów przebytych dało powód, widzimy już po większej części i u nas, pod błogosławionem berłem Aleksandra, urzeczywistnione.

Mającemu za godło «Nulla dies sine linea» niezliczone przedmioty ciekawości stały mi otworem. Jakoż, kto w Paryżu obejrzał skarby starożytności i sztuki, ten sobie już w tym względzie oszczędził podróż do Włoch. Przechadzka po botanicznym ogrodzie paryskim i po galeryach muzeum narodowego jest bardziej nauczającą, jak niejedna podróż naokoło całego świata. Za jednym oka rzutem, mamy tu bogactwa przyrodzenia, z pięciu części świata nagromadzone.

Gdy poznanie i wiadomości ludzkie od zmysłów się zaczynają, zwróciłem me oko najprzód do przedmiotów moralnych i umysłowych, jako najszlachetniejszych; a w wiernych przerobieniach rysunkowych, albo owych w dzienniku zapisach, w trwałej zachować pamięci usiłowałem. Wybór ważności tych przedmiotów, stanowił pierwszeństwo w ich rozważaniu, a zasady użycia czasu przewodniczyły w ich odwiedzaniu. Czas przedpołudniowy poświęcony był wyższym naukom, szczególniej astronomii i chemii, których kursa udzielali wtedy P. P. Delambre i Vauquelin. Dla zachowania w pamięci nauki tych biegłych mężów, zapisywałem sobie treść każdej lekcyi w innym dzienniku.

Biblioteka narodowa. Częste odwiedziny biblioteki, ówczas cesarskiej, dały mi poznać między innemi *Podróż do Egiptu* P.

Denon i wiele innych dzieł kosztownych i rzadkich, równie jak i medalów, rękopism, i rycin, którychby napróżno szukał ciekawy czytelnik po innych publicznych księgozbiorach.

Każdemu uczonemu znajomem jest bogactwo tego, codziennie powiększającego się, skarbu. Liczą w nim przeszło 350000 voluminów, do 72000 rękopism, we wszelkich językach; — 5000 voluminów rycin, co wszystko pod osobnymi zostaje konserwatorami.

Wyznać jednak trzeba, że nie znamy tego skarbu. Wieleż to jeszcze upłynie czasu, zanim się osłabi uprzedzenie za inkunabułami, nie mającemi innej zalety, nad tę, że należały do czasów barbarzyńskich. Toż o psalterzach różnego wydania, litaniach, zwierciadłach(?) konfesyjnych i t. p. mówić można. Pożyteczniej byłoby opisywać i oceniać rękopisma.

Prawie wszystkie sale były napełnione czytelnikami, czyniącymi sobie wyciągi z dzieł rzadkich, dla ogłoszenia ich drukiem, albo odnoszenia lepszego z ich czytania pożytku, naśladując w tem Pliniusza: «nihil legebat, quod non excerperet».

Wielką jest dla publiczności przysługą i nie małym dla Dyrekcyi muzeów przychodem, że za wstępem do nich, można dostać za małą cenę krótki opis przedmiotów w nich znajdujących się. P. Landau, w swych *Annales du Musée*, załącza do takich więcej nieco wyszczególnionych opisów, osobne ryciny, w samych tylko zarysach, bez ich cieniowania.

Bardzo mi przyjemno było oglądać porządek i czynność tego dzieł mistrza, trudniącego się z liczną swą familią, w własnym swym pięknym domu, wykonywaniem tego przedsięwzięcia, pożytecznego publiczności, i wielki mu dochód przynoszącego, równie jak i P. Fithol, wydawcy muzeum Napoleona, in 4-to, z wykończonemi pięknie rycinami.

Święta przeznaczone były do zwiedzania ciekawości miasta, postanowień towarzyskich, uprzyjemniających istnienie ludzkie i rozrywek, w czem, jako i w wielu innych względach, celującym jest naród francuski.

Takiż czas spoczynkowy był mi dogodnym w odwiedzaniu okolic Paryża, jakiemi są: Versailles*), St. Cloud, St. Germain, St. Denis, Malmaison, Mormorency, Vincennes i t. d.

Wszystkich tych miejsc opisy i widoki są nadto wiadomemi,

---

*) W jednej z sal Wersalu znajdował, wcale nie w swem miejscu, nasz obraz elekcyi królów pod Wolą, ręki sławnego Canaletto, którego widoki Warszawy i jej okolic zdobią pokoje zamkowe. Na zapytanie dam i cudzoziemców im towarzyszących, coby ten obraz znaczył? — odpowiedział im przewodnik — «*c'est une bataille de Louis XIV*». Na takowe tłómaczenie nie mogłem być obojętnym.

bym miał potrzebę one tu powtarzać; przyzwoiciej mniemam zwrócić się do własnych czynności, jako bliższych zamiaru tego pisma.

Wyższe umysłowe ćwiczenia przeplatane były przyjemnem ćwiczeniem się w sztukach nadobnych, w chwilach popołudniowych.

Wystawa nagród dziesięcioletnich. Ówczasowa wystawa nagród dziesięcioletnich, ze zbiorami obrazów szkoły włoskiej i innych, przedstawiała mi obfity wątek w dogodzeniu skłonnościom i usposobieniom młodszego wieku. Szczególniej zajmowały mnie moralne i estetyczne układy Mik. Poussin, tego to malarza filozofa, którego płody, życie ludzkie przewyższające, nie przestaną wzniecać



Panteon paryzki.

słodkie rozkosze myśleć lubiącym, i lubownikom tego, co jest prawdziwie pięknem, dobrem i wzniosłem.

Przerobiłem sobie, lubo w małych, lecz w wiernych kopiach, jego Potop, Testament Eudamidosa, Śmierć Germanika, Pasterzów Arkadyi, z napisem na grobowcu: «et in Arcadio ego» godziny tańcujące «luduntur horae, ludimur cum illis» śluby greckie, z odznakiem na życie ludzkie i innych wiele układów historycznych i świętych, towarzyszonych po większej części bohatyrskiemi okolicami, których pięknością malarską i rozmaitością, nie może się dosyć napoić, by też najbujniejsza wyobraźnia.

Ze szkoły włoskiej pociągały nadzwyczajną siłą do siebie Rafaela płody. Jego: przemienienie Pańskie, którego tak zajmujące mamy Delilla i innych opisy, i tegoż familie święte, stanowiły pierwszeń-

stwo w wyborze. Towarzyszyła mu Komunia św. Hieronima przez Dominquino, celująca prawdą i łacnością talentu: tudzież kilka przerabiań z Corregio, Caracci, Ticiana i innych.

Fortuna Guido-Reni, z jeniuszem wstrzymującym ją za włosy, w bystrym jej locie po ziemskiej kuli, dopiero za jej powrotem z St. Cloud, gdzie był wtedy cesarz, mogła być dokończoną.

Tamże miała być na posadzce umieszczoną piękna, w starożytnym rodzaju, mozajka florencka, wystawująca zwycięztwo na wozie tryumfalnym czworokonnym, prowadzące za sobą pokój i obfitość: i tę przerobiłem, równie jak i jutrzenkę, wybornie i trafnie w cesarskim gabinecie na suficie wymalowaną.

Nadmorskie sztuki Verneta, szczególniej jego przeraźliwe burze; rozkoszne chwile porankowe i wieczorne, równie jak Klaudiusza z Lotaryngii przecudne okolice, czynność mą ożywiały.

Ze szkoły flamandzkiej, obraz dobrego Rządu Rubensa, Okolice Ruisdaela, szczególniej jego Coup de Soleil, który P. Denon, wówczas Dyrektor Muzeum, polecał za wzór chcącym w landszaftach celować; — Pottera trzoda, jego arcydzieło, zdobiące teraz, z sądem zwierząt, imperatorską galeryą Ermitażu, nabyte dla niej za 40.000 rublów, były mi oryginałami, przerabiania godnymi.

Widoki natury, zwłaszcza ręką ludzką przyozdobionej, a prócz przedmiotów materyalnych, łączące w sobie przyjemne wspomnienia, czucia moralne, szczególniej mnie także zajmowały.

Muzeum pomników francuskich. Do tych liczę pomniki sławnych ludzi, w osobnym ogrodzie (aux petits Augustins), umieszczone pod zarządzaniem p. Lenoir, który wydał szczegółowy i skrócony opis tego Elizeum, połączającego przyrodzenie, sztuki i wielkie wspomnienia. Nic bardziej nie przejmuje szlachetnem czuciem umysł człowieka, jak zachowanie w świątobliwej cześci pamiątki szczątków sławnych ludzi, których popioły grobowiec pokrywa.

Odznaczają się między niemi swą prostotą, dobrym smakiem i pięknością marmuru, grobowiec Kartezyusza, ze Szwecyi sprowadzony; grobowiec Abeillarda Heloizy i Dagoberta — posągi kolosalne św. Ludwika i Karola W. — Popiersie J. J. Rousseau obok kardynała Gaudi, jednego z doradców rzezi św. Bartłomieja; grobowiec z zwłokami Moliera, Boileau, La Fontaine, Kondeuszów i innych.

Do mego rysunku, wystawującego widok na te pomniki, taki mi dał napis sąsiad mój uczony, Villiers:

Honorer ainsi les grands hommes,
Leur eléver des monumens,
C'est rendre justice aux talens
Et servir le siecle, ou nous sommes.

Założyciel i konserwator tego muzeum, p. Lenoir, powziął szczęśliwą myśl pozbierać, co barbarzyństwo ciemnych wieków i świeższej rewolucyi oszczędziło z zabytków historycznych; a tak objaśnić sztuką dzieje ojczyste i wzajemnie sztukę przez historyę. W budowie przyległej ogrodowi, poświęcił salę dla każdego wieku, tak, że za jednym oka rzutem, obejrzeć można w siedmiu salach wzrost, albo upadek, snycerstwa i malarstwa w każdym wieku.

Podobnego postanowienia, naśladowania godnego, nigdzie nie widziałem.

W historycznym względzie jednają takowe zbiory wielkie korzyści, urzeczywistniając niejako w chronologicznym porządku pamiątkę dziejów, do różnych wieków przywiązanych.

Mniej kosztownemi, i także arcyułacniającemi taką pamięć, przez zmysłowe dziejów wystawy, są opisy historyczne, rycinami towarzyszone. Takiemi są wzorowe narodowe śpiewy przezacnego kolegi naszego, z typograficznym wytworem wykonane. Pielgrzym z Dobromila jest takim wzorem dla ludu wiejskiego.

Dress, w szkolnym swym historyczno-jeograficznym atlasie weimarskim, dziwnie ułatwił młodzieży całej historyi powszechnej naukę. Dałem jeden taki egzemplarz Liceum krakowskiemu.

I n s t y t u t n a r o d o w y. Naprzeciw Louvru, stoi z drugiej strony Sekwany pałac: Collège des quatre nations, który kardynał Mazarini w r. 1663 wystawić kazał.

Tu odprawują się posiedzenia Instytutu narodowego.

Każdemu znane są nazwiska: La Grange, Laplace, Delambre, Le Gendre, Bossuet, Carnot, Messier, Bougainville, Gailussac, Berthollet, Guyton, Marivau, (?) Vauquelin, Deyeux, Chaptal, Thénard, Haüij, Desmarets, Huzard, Desfontaines, Lamarck, Jussieu, Labillardier, Mirbel, Thonin, Parmentier, Boss, Biot, Lampride, Richard, Olivier, Pinel, Portal, Percy, Prony, Delille.

Wszystkich tych sławnych ludzi można było oglądać w każdy poniedziałek po południu od 3 do 5 godziny i przysłuchiwać się ich rozmowom, zdaniom o obcych pismach i własnych rozpraw czytaniom.

Nic nie wyrówna wrażeniom, jakie ci czcigodni mężowie, na umyśle pierwszy raz widzącego ich cudzoziemca, sprawują. Zostawują oni w niem najprzyjemniejsze wspomnienia na całe życie. Są oni po większej części wcale bez wymagań, otwartymi i szczerymi i zdają się tylko do obecnego stanu nauki należeć. Pedanterya, próżność, kuglarstwo i onych utwory, niezgoda i potwarze, są tu nieznajomemi, albo daleko rzadszemi, niż po wielu innych akademiach. Prawdziwemi zasługami w naukach, staje się każdy członek, tak szacownym jeden dla drugiego, że nie może między nimi obraza

mieć miejsca. Widać tu niejako urzeczywistnionem zdanie: *„didicisse fideliter artes, emollit mores, nec sinit esse ferox"*.

Wzajemna taka uprzejmość i na łonie familijnem jest tu panująca. Życzliwość, — boski ten udział duszy, w sprzeczności z zasadą niesmacznego materyalizmu i samolubności, przewodniczy w towarzyskiem grzecznych Francuzów pożyciu.

Boska dobroczynności! Każdy krok w życiu okazuje nam twe dary! Spojrzenie przyjacielskie, ośmielające nas do bliższego zaznajomienia się, uśmiech przyjemny, przychylne głowy skłonienie, podanie ręki, myśl uprzejma, miejsce ustąpione, oznaka pierwszeństwa, skromność w ustąpieniu przechodu, dobroć wabiąca, są to wszystko drobnostki, lecz te drobnostki są ogniwami wielkiego łańcucha, łączącego przyjaźnią wszystkich ziemi mieszkańców, a w krótkiem istnieniu naszem, szczęście i rozkosz nam przynoszącego.

Muzeum historyi naturalnej. Do tego instytutu narodowego należy muzeum historyi naturalnej, które jest z botanicznym ogrodem (Jardin des plantes) połączone. Nadworny lekarz Ludwika XIII, Gui de la Brosse skłonił swego króla do założenia ogrodu lekarskiego, z którego powstało muzeum, jakiemu równego niemasz w całej Europie.

Muzeum to zarządzanem jest od 12 profesorów, obierających dyrektora między sobą.

W tym to ogrodzie byli i są jeszcze po części najwięksi europejscy naturaliści: Buffon, Daubenton, Dolomieu, Cuvier, Desfontaines, Fourcroy, Haüij, Jussieu, Lamark, Vauquelin, Thuin, La Lepide, Portal, Mirbel.

Wielcy ci ludzie mieszkają tu jak książęta, albo jak bracia, każdy w swoim pałacyku, jak gdyby we środku świata. Zoolog ma bogatą swą menażeryę i całe rzędy sal, wypchanemi zwierzętami napełnione. Mineralog także rzędy sal, prawdziwe galerye, gdzie są jego skarby wystawione. Botanik ma ogród, w którym więcej nad 7000 najrzadszych roślin zielenieje, i zielniki, w których więcej nad 3000 roślin jest zachowanych.

Każdy z profesorów obiera sobie jedną z części historyi naturalnej, jako to: mineralogii, geologii, chemii powszechnej, botaniki, krzewiów, zwierząt ssących, ptactwa, owadów, ryb, muszli, madreporów, anatomii człowieka, zwierząt, geonografii.

Niezmiernie tu interesują cudzoziemca ogromne sale, w których zwierzęta wszystkich 5 części świata i wszystkich 6 klas są wystawione. Słusznie nazywają tu Francuzi galeryami, cośmy gabinetami nazywać zwykli; są to bowiem raczej domy, niż gabinety przedmiotów przyrodzenia. Małpy i kwadrumany wypełniają osobną salę; Słonie, Nosorożce, Hipopotamy i wysoka Girafa osobne tu mają po-

koje, w których przyjaciel przyrodzenia może one rozważać. Jest tu i bawół z Schönbrunn, przez Cesarza Franciszka nadesłany. Są tu także dwa lamasy, które były w Malmaison i Vincennes. W niezmiernym zbiorze ptaków są oryginały przerobione przez Buffona, Audeberta i wiele nowszych, świeżo przybyłych. Wiele jest po 6 do 8 dubletów. Zbiór motylów, zwłaszcza zagranicznych, jest bardzo bogatym. Mniej dopełnionym zdaje się być zbiór innych owadów. Kosztownem jest nagromadzenie Testaceów i bardzo dobrze uporządkowanem.

Muzeum to jest dla całego Paryża, równie jak Biblioteka, otwartem w każdy wtorek i piątek, od 4 do 7 godziny w lecie, a od 2 do wieczora w zimie. Uczniowie odwiedzają go w poniedziałki, w środy i w soboty, od 11 do 2. Otrzymują na ten koniec bilety od którego z Członków Instytutu, które także i cudzoziemcy mieć muszą, chcący w tych godzinach z tego zbioru korzystać.

Prócz tu wytkanych zwierząt ssących, lwów, tygrysów, lampartów, panterów, hyen, słoniów, małp, papug i obcych owiec, rzadkich antylopów i t. p. znajdują się żywe w menażeryi do botanicznego ogrodu należącej, która także w wyznaczonych jest dla publiczności otwartą. Żaden ogrodnik, ani dozorca, nie może brać jakiejkolwiek od kogo nagrody; ostrzeżoną jest o tem publiczność kartką na wstępie wydrukowaną.

Pominąć tu nie można, że corocznie wysyłane są na jesień bezpłatnie nasiona roślin do zagranicznych botanicznych ogrodów, czem się wszędzie, co jest pięknem i dobrem, rozkrzewia.

Dozorca, z świątobliwem niejako uszanowaniem, pokazywał mi gabinet, w którym Cuvier analizuje szczątki fossiliów zwierząt przedpotopowych i takich, które już nie istnieją. Gabinet ten porównawczej anatomii niema sobie równego w całej Europie. Jemu to i P. Blumenbach winniśmy nowe widoki w kształceniu się materyi organicznej, jakie między innymi P. Link *) ogłosił.

Wszystkich tych skarbów użycie ułatwia dla tych mężów i dla publiczności kosztowna Biblioteka, jedynie dla historyi naturalnej przeznaczona i pod zarządzaniem P. Toscau zostająca.

W tym księgozbiorze znajduje się posąg Buffona, dłuta P. Pajvuz(?), z trafnym napisem «Majestati naturae per ingenium». P. Daubenton, przyjaciela jego grobowiec i zwłoki znajdują się w samym ogrodzie. Galerye muzeów, menażerye, ogrody, wszystko to stoi codziennie otworem dla znawcy; w wyznaczonych zaś dniach, dla publiczności, dla której służy ogród botaniczny razem do przechadzki.

---

*) Die Urwelt und das Altertum, erleutert durch die Naturlehre v. H. Link, Berlin 1822.

Wzgórek wysadzany cedrami, z których jeden już więcej pół wieku zielenieje, jedna najrozkoszniejszy widok na całą stolicę. Niemogłem się wstrzymać od przerysowania tego, wzniesieniem równie pyszniącego się drzewa, jak jego bracia zdobiący górę Libanu, niniejszą Lady Walpole siedzibę. Pomimo ścięcia piorunem jego spiczastego, na wzór klonu, wierzchołka, stoi to drzewo w całej swojej czerstwości; a rozpościerając poziemnie wielkie swe konary, tworzy niejako parasol, pod którego cieniem spoczywa na ławkach wędrowiec, bawiąc się rozkosznem okolic Paryża oglądaniem. Jest toż drzewo pięknym oraz Bernarda Jussieu pomnikiem. On to zasadził go przed 50 laty, pielęgnując wprzód w doniczce, jakośmy to czynić zwykli z naszymi kwiatami. Wiadomo, jak dogodnem jest to drzewo do budowy, gdy już Salomonowi służyło do wystawienia świątyni w Jerozolimie. Wytrwałość swą winno jest nietoczeniu go robactwem. Sącząca się z niego żywica i zarówno rozdzielona jak w naszym modrzewie, także bardzo stąd do budowy przydatnym, ma zapach przyjemny; używali jej egipcyanie do ciał swych balsamowania. Rozkrzewia się cedr po wielu miejscach w Anglii, gdzie nie jest nadzwyczajną natrafić na mające do 12 słóp w obwodzie; dlaczegoż więc i u nas nie miał być akklimatowanym i zdobić ogrody i lasy nasze?

W pawilonie uwieńczającym wzgórek, na którym ten cedr stoi, znajduje się palne szkło, tak ku południowi obrócone, że w chwili południa, gdy słońce świeci, ognisko jego pada na panewkę moździerza, a tak, swym wystrzałem, mieszkańcom okolicznym południe zapowiada.

Kollegium Francuskie. Nie mniej czcigodnym Instytutem jest Collège de France, na placu Cambrai, którego administratorem jest P. Lefévre-Gineau. Tu udzielają swe kursa astronomii Delambre, jeometryi Poisson, matematycznej fizyki Biot, fizyki doświadczalnej Lefévre-Gineau, praktycznej medycyny Hallé, anatomii Portal, Chemii Thenard, Historyi naturalnej Cuvier i Delambre, prawa natury i narodów hr. Pastoret, historyi i moralnej nauki l'Evesque, hebrajskiego i syryjskiego języka Audrian, arabskiego Caussin, tureckiego Kiefer za p. Ruffin, perskiego Silvestre de Sacy, greckiego Bosquillon i Gail, wymowy łacińskiej Gueroult, poezyi Delille i Legouvé, francuskiej literatury Cournand.

Honorowymi profesorami byli: Aubert, Vauquelin i baron Corvisart, lekarz nadworny cesarski. Dla żyjących oryentalnych języków jest osobna szkoła (Ecole Speciale de langues orientales vivantes) przy Bibliotece.

Bureau des longitudes i Obserwatoryum. Do tak nazwanego Bureau des longitudes należy Obserwatoryum i owe szkoły wojskowej (école militaire). Na nich tylko udzielaną jest nauka praktycznej astronomii. Celem głównym tego Biura jest, doskonalenie żeglugi. Ma redakcyę Roczników astronomicznych (Connaissance des

temps) do użycia dla astronomów i żeglarzów. Trudni się szczególniej doskonaleniem tablic astronomicznych i długości geograficznej i podaje obserwacye meteorologiczne do kalendarzów.

Jako jeometrowie są w nim: Laplace, był Lagrange; jako astronomowie był Delambre, Messier, Bonrard, Le Francais, Lalande; jako astronomowie: był Delambre, Messier, Bouvard, Le Francais, Lalande, żeglarze: hr. Bougainville i Rosseli; jako geograf Puache; jako artyści: Baroche, Le Noir. Jak wiadomo wielu z nich już nie żyje. Nadkompletowymi członkami są: Prony, Burchard, Biot, Arago, Poisson.

Atheneum. Interesującem także postanowieniem jest tak zwane Atheneum istniejące już od 36 lat. Mężczyźni płacą 120, zaś kobiety 60 franków. Czytują w niem swe kursa; Thénard chemii, Boldeni języka włoskiego, Roberts angielskiego i Tremery fizyki, Parisot fizyologii; krasomóstwa Victorin Fabre, botaniki Mirbel. W temże Atheneum, udzielali swe nauki: La Harpe, Ventenar, Fourcroy.

Towarzystwo rolnicze. Towarzystwo rolnicze (Société d'agriculture du Départament de la Seine) jest dla kraju bardzo pożytecznem postanowieniem. Zgromadza się na ratuszu; składa się z 60 w Paryżu osiadłych i 20 obcych członków. Towarzystwo to zostaje pod bezpośredniem dozorem Ministra wewnętrznego i trudni się tem wszystkiem, co się tylko ściąga do rolnictwa i chowu trzód. Hrabia François de Neuchateau jest jego prezesem, hrabia Depère Viceprezesem. Silvestre wiecznym sekretarzem, zaś Olivier Vicesekretarzem, Podskarbim Huzard i bibliotekarzem Bouiard. Obecnie jego członkami są: Correa de Serra z Lizbony, Baron Edelkrantz ze Sztokholmu, Hartig ze Stuttgardu, Jefferson Marschall z Londynu, hr. Rumford Thur z Celle, Viborg z Kopenhagi, Arthour Young i Beckmann.

Postanowienia publiczne i prywatne. Wiele znajduje się w Paryżu postanowień naukowych i prywatnych, i towarzystwa które dla skrócenia pomijam, przestając na ich wyliczeniu, dla ogólnego dorazu objęcia.

Postanowienia publiczne w Louvre. Muzeum rządowe. Muzeum pomników francuskich. Muzeum historyi naturalnej. Muzeum artyleryi. Obserwatorya. Muzeum mechaniczne. Gabinet mineralogii. Muzeum Luksemburskie.

Towarzystwa uczone. Instytut narodowy. Wolne Towarzystwo sztuk i nauk. Atheneum sztuk. Atheneum paryskie. Atheneum cudzoziemców. Towarzystwo badaczów człowieka, rolnictwa, lekarskiej nauki, odkryć i wynalazków, statystyczne, filotechniczne, zachęcenia, filomatyczne, galwaniczne, przyjaciół sztuk, filozofii chrześciańskiej, wydoskonaleń, sztuki pisania.

Biblioteki publiczne: Narodowa, Pantheonu, Mazaryńska, Instytutu Ś-go Antoniego, Ogrodu botanicznego, Arsenału, Ś-go Wiktora.

Szkoły publiczne: politechniczna, min. zdrowia, malarstwa, rysunku, konserwatoryum muzyczne, Collegium francuzkie, szkoła dla weterynaryi, farmacyi.

Szkoły prywatne i kursa: Fizyki, deklamacyi, literatury francuzkiej i włoskiej, uniwersytet prawnictwa i legislacyi, pasygrafia, tahygrafia, kursa szczególne. Są do tego osobne prywatne gabinety czytania dzienników i księgarnie, w których nauki pragnący — niewyczerpane znajduje źródła zadowolenia.

Uniwersytet główny. Wychowanie robi ludzi — mówi dawne przysłowie. Nie mógł więc tego przedmiotu lekceważyć naród tak oświecony, jak francuzki. Jakoteż znajdujemy we Francyi nietylko najstarszy uniwersytet w całem chrześciaństwie, po bolońskim, lecz więcej jak gdzieindziej uniwersytetów. Liczą ich do 23.

Że w czasach terroryzmu wiele z nich zniesiono, wynikało to i stąd, że nie były stosownie do obecnego oświaty stanu urządzone. Na ich miejsce powstało w Paryżu i po prowincyach wiele postanowień i towarzystw. Lecz baczne oko rządowe na dobro przyszłych pokoleń i ludzkości, nie mogło być obojętnem na nadużycia i niedogodności, które, z rozmaitości osobnych widoków, często całości szkodliwych — wynikały.

«Jeden tylko jest instytut naukowy w całem państwie: Uniwersytet — a każda szkoła jest jego częścią, każdy nauczyciel jego członkiem».

Taka jest wielka myśl wyroku rządowego 17 marca 1808 r. Uniwersytet ustanawiającego.

Wyrok ten, jest z wielu względów rozważania i naśladowania godnym, tak co do nauk, jak i wewnętrznego składu i administracyi.

Zasadami nauki we wszystkich szkołach są:

1. Nauka chrześciańska.
2. Wierność rządowi.
3. Posłuszeństwo ustawom, mającym za cel jednostajność nauki w kształceniu dobrych obywateli i onych przywiązania do panującej dynastyi, ojczyzny i familii.

Licea. Tymże wyrokiem przepisane są dla Liceów i ich podziału, jako to: Retoryki pierwszego i drugiego roku, Humaniorum pierwszego i drugiego roku, Gramatyki, matematyki, filozofii i fizycznych umiejętności, osobne elementarne i klasyczne dzieła.

W szkole matematycznej nie sam tylko La Croix jest przepisanym, lecz wolno jest nauczycielowi używać dzieł Bezout, Botsut, Maru (nowego wydania La Caille) Le Gendre; w drugim zaś roku Puissant, La Grange, Biot, Poinsot, Monge.

Wychowanie w Liceach jest w pewnym względzie ważniejszem dla państwa, jak nauka po akademiach. Tam bowiem kształci się

obywatel, tu zaś uczony, który i tak odnosi z pierwszych zawiązki swej nauki, a jeżeli posiada talenta, sam on bez obcej pomocy rozwinąć i doskonalić potrafi.

Spokojność i szczęśliwość państwa, polegają na dobrem wychowaniu; za jego to ciągłem usposabianiem, przywyka człowiek do cnoty i nabywa przywiązania do ojczyzny i panującego.

Doskonalenie mowy, jako narzędzia do wyrażania swych myśli, jest zasadą dobrego wychowania i dalszego sił umysłowych rozwinięcia za pomocą nauk historycznych, nauk przyrodzenia i sztuk pięknych.

Wszystko polega na pierwiastkowej nauce, dalszą sam sobie dać może. Quo semel est imbutum, recens servabit odorem Testadiu!

Prowadzoną tu jest nauka i wychowanie z pewną powagą, nie zaś zabawa, która roztargnienie tylko tworzy.

Trudności do przełamywania — oto są wielkie sposoby, których używa przyrodzenie w dopinaniu swych zamiarów. Umysł młodociany powinien przywykać do usiłowań naukowych, równie jak dojrzalszy do rozlicznych cierpień.

S z k o ł a p o l i t e c h n i c z n a. Jeżeli dla nauki obywatela dostateczną okazano troskliwość, nie mniej jej użyto do ukształcenia żołnierza, którego nawykniono rozróżniać od obywatela. Zupełnie wojskową szkołą jest Ecole polytechnique. Właściwie jest ona przygotowniczą do tak zwanych szkół applikacyjnych, jakiemi są artyleryi lądowej i morskiej, inżynieryi mostów i dróg (Ponts et Chaussées), żeglugi cywilnej i wojskowej, górnictwa, robienia prochu, saletry i t. d.

Rozliczne są usposobienia, których wymagają po mogących legalnie przystąpić do konkursu w tej szkole i które posiadać musi Francuz, zanim otrzyma pozwolenie do kształcenia się w usłudze wojennej.

Pierwszego rzędu matematycy dają w tej szkole lekcye, które po większej części są w osobnym dzienniku, z wielu już tomów złożonym, — wydrukowane.

Poświęcający się artyleryi uczniowie muszą się jej uczyć przez dwa lata w szkole w Metz i winni się jeszcze poddać nowemu egzaminowi, aby módz być w jakim regimencie umieszczonym.

W Paryżu jest osobne muzeum artyleryi. Znajduje się tu, prócz wzorów wszelkiego rodzaju dotąd znajomych morderczych narzędzi, zbroja dziewicy Orleanu, Godfroi de Bouillon i t. p.

W szkole dróg i mostów jest skład planów i modeli, ściągających się do tych przedmiotów, jako też do kanałów, portów i t. d. Dyrektorem jej jest Prony.

Pomijam wiele innych wojskowych szkół, jako to w Fontainebleau, St Cyr i postanowień, które wszystkie dowodzą, jak wielką

ma naród francuzki zasługę w zawodzie nauk, sztuk i ogólnego kształcenia rodu ludzkiego.

Staranności szczególniej i talentom nauczycieli szkół początkowych winni są wychowańcy jasne swe wyobrażenia, łacność w pracy i żywość w wykonaniu swych obowiązków, które cechują zdatnych ludzi.

Muzeum narodowe sztuk pięknych. Wróćmy się do Muzeum sztuk nadobnych. Muzeum rządowe sztuk pięknych składa się: 1. Z galeryi antyków, 2. z galeryi obrazów, 3. rysunków, 4. kalkografii, czyli gabinetu rycin.

Dla galeryi antyków czyli starożytności greckiej i rzymskiej, osobne są przeznaczone sale, niegdyś mieszkanie Maryi de Medicis. Galerya ta składa się z przysionka i następnych sal, jako to: 1) Sala cesarzów, 2) sala pór roku (des saisons), 3) sala sławnych ludzi, 4) sala Rzymian, 5) sala Laokoona, 6) sala Apollina, 7) sala Diany. Przy wchodzie rozdawany jest jej opis. (Notice de la Galerie des Antiques. Prix 1 franc, 25 cent).

Galerya starożytności. Już samo wspomnienie tych mężów starożytności, w tym opisie wyliczonych, wznieca uroczystość w fantazyi, dopieroż ich oglądanie, urzeczywistniające niejako ich istnienie. Wzruszenie, jakiem się tu przejętym czuje miłośnik sztuki, słabnieje niejako natłokiem i mocą tych wrażeń. Niewypoczęła jeszcze dusza po rozważeniu Anadyomeny, gdy się do pytyjskiego przywiązuje Apollina; dziwi się jeszcze, przystąpiwszy do Laokoona, który ją tak niejako wiąże, jak węże całą jego postać. Bogowie ci i owych kapłani, warci są osobnych świątyń, a przynajmniej osobnych sal, jakie mają sobie teraz przywrócone.

W przerabianiu głów starożytnych, zalecających się szczególniej swą pięknością, znalazłem, że proporcye do ich rysowania podane przez p. Campert najbardziej się do nich zbliżają. Zamiast owalów prostych, dotąd od wielu jeszcze malarzy używanych, wprowadza on owal, że go tak nazwę, cząstkowy, ponieważ dorazu daje kształt czaszki i czoła, i podaje łatwy w wykonaniu sposób do dokładnego głowy odrysowania, stosownie do wieku i ludzi rozmaitych narodów. Wyprowadził on ten kształt z przecięć rozmaitych takiego rodzaju czaszek, od małp zacząwszy. Osobliwsze znalazł stopniowanie linii twarzy (angle facial) — w jej ukośności. Idzie ona pochyło od prawej ku lewej, w zwierzętach i murzynach, zaś przeciwnie od lewej do prawej, zbliżając się nieco do pionowej, w głowach europejskich i pięknych posągach starożytności.

Niemniej szczęśliwym jest p. Campert w wyrażaniu namiętności i rysunku zwierząt, w przyzwoitej proporcyi, z ich przeznaczenia i wiadomości anatomii, którą gruntownie posiadał, wyprowadzonej z rysunku konia, który w kwadracie łatwo może być umieszczonym, po-

nieważ jego wysokość zwyczajna 25 stóp — równa się jego długości głowa 2 stóp, a szyja obracająca się w około karku tak jest długa, żeby schyliwszy głowę do ziemi, mógł się wygodnie paść trawą, łatwo z jego kształtu wywodzi rysunek krowy, wielbłąda, psa, słonia — ptaka i nareszcie człowieka.

Apollo. Podobnież dobrze mu się udało rozróżniać na twarzy cechy różnych namiętności. W tym ostatnim i nawet w moralnym względzie szczególniej ściągnął na siebie mą uwagę Apollo. Nazwisko to z chaldejskiego, wyraża słońce wiosenne. Starożytni czcili go pod nazwiskiem Bachusa i Herkulesa, którego 12 znaków, jako tyluż prac, są na zodyaku umieszczone. Jakoż wszelkie powieści mytolo-



Akademia francuzka.

giczne są tylko allegoryami zjawisk przyrodzenia. Najdoskonalszą jest ta postać, którą nam czas dochował, i jedyną jaka odpowiada nakazującemu obrazowi, podanemu nam o Apolinie przez Homera. Postawa nadpospolita, wystawia całkiem majestat boski, wieczna młodość zdobi męskie powaby ciała jego i świetnieje w rysach jego czystych i wdzięku pełnych. Nic tu niemasz materyalnego — sam tylko ideał niebian przyrodzenia, umysł nieśmiertelny odznacza się po wszystkich ciała tego częściach.

Niezawodna strzała Latony syna zadała cios śmiertelny, lecz wzrok jego, bardziej pewności, jak radości z odniesionego zwycięztwa, jest oznakiem. Każda część twarzy wznieca piękne myśli i porównania. Podziwienie zamienia się w zapał, bo utwór ten zdaje się postę-

pować i uszanowanie nakazywać. Pomimowolnie przybiera na się patrzący postać szlachetną. Takim jest wpływ na umysł człowieka prawdziwej piękności sztuk nadobnych.

Laokoon. Równie zachwycającą jest grupa Laokoona.

Podług Winkelmana, polega cecha greckich arcydzieł malarstwa i snycerstwa na szlachetnej prostocie i spokojnej wielkości, tak w postawie, jako i wyrazie.

Równie jak głębia w morzu zostaje zawsze spokojną, jakkolwiek jest rozbujana jego powierzchnia, podobnie okazuje wyraz w greckich figurach wielką i spokojną duszę, przy wszelkich namiętnych uniesieniach.

«Maluje się takowy umysł na twarzy Laokoona (mówi Winkelman) i nie tylko na samej twarzy, wśród najgwałtowniejszych boleści. Udręczenie odznaczające się po wszystkich muszkułach ciała, a szczególniej w części podpiersiowej, nie wskazuje się wszelako zapalczywością na twarzy i w całej postawie. Nie wydaje on strasznego wrzasku, jak Wirgil w swojem opiewa Laokoonie, nie wskazuje tego ust otwór, bolesnem jest ten raczej westchnieniem. Boleść ciała i wielkość umysłu z równą siłą są po całej figurze rozdzielone. Cierpi Laokoon, lecz cierpi jak Sofoklesa Filoktet. Nieszczęście jego wskróś nas przejmuje, lecz pragniemy umieć znieść to nieszczęście, jak mąż ten wielki.

Wyraz tak wzniosłej duszy przechodzi utwory pięknego przyrodzenia. Dziełmistrz w sobie samym musiał czuć siłę umysłu, którą wlał w swą bryłę marmuru. Grecya jednoczyła dziełmistrza z mędrcem w jednejże osobie. Mądrość podawała sztuce dłoń przyjazną, a w jej utworach nadpospolite wpajała dusze».

Uwaga ta Winkelmana, służąca za zasadę, że ból nie okazuje się na twarzy Laokoona z taką gwałtownością, jakiejby się po jego mocy spodziewać można, jest zupełnie prawdziwą i wogóle do uprawy umysłowej zastosować się daje. Wszelka wrzaskliwość ust jest odrażającą, cechuje ona słabość i niedostatek rozumu ludzi i siebie samego nieznajomości. Często nie jest jednak przeto mniej szczęśliwą ta przywara w dopięciu swych zamiarów, gdy ma do czynienia z ludźmi, spokojność i nauki lubiącymi.

Rozróżnić tu trzeba piękność malarską od poetycznej. Homer aczkolwiek wynosi swych bohaterów nad ludzkie przyrodzenie, zostają ci wszelako jemu wiernymi, skoro idzie o czucie bólu i urazy i oznaczenie tego czucia krzykiem, łzami i łajaniem. Podług swych czynów, są to stworzenia wyższego rzędu, podług czucia — prawdziwemi ludźmi.

My, polerowniejsi Europejczykowie, mędrszej i zimniejszej potomności, lepiej umiemy władać naszemi ustami i oczami. Grzeczność

i przystojność zabraniają nam krzyczeć i płakać. Czynne męstwo pierwszego, nieociosanego młodocianego wieku, na cierpiące zamieniło się.

Lecz pierwsi przodkowie nasi w tem nawet od nas większymi byli. Nie wstydził się Greczyn ani Słowianin ludzkiej słabości i onych głośno wyrażać. Lecz ani ból, ani smutek, nie mogły go wstrzymać na drodze sławy, od pełnienia swych obowiązków. Co u barbarzyńca z dzikości i zahartowania pochodziło, to w Greczynie sprawiały zasady. Heroizm był u niego utajoną iskrą krzemienia, która w nim spokojnie jest uśpioną, póki zewnętrzna siła jej nie obudzi. Nie odbiera ona i nie wydziera z kamienia ani jego przezroczystości, ani jego zimna.

Śmiejemy się słysząc, że i sztuki u starożytnych pewnym cywilnym ustawom podlegały; lecz śmiech nasz nie jest sprawiedliwym. Bezwątpienia, nie mogą sobie ustawy przywłaszczać mocy nad umiejętnościami, bo celem umiejętności jest prawda, która istotną jest duszy potrzebą. Lecz zamiarem sztuk jest rozkosz, a ta nie jest istotną, od prawodawcy więc zależeć może, jakiego rodzaju i w jakiej mierze chce one dopuszczać. Prócz wpływu, jaki mają sztuki piękne na charakter ludu, skutkowanie owych wymaga bliższego nad niemi ustaw dozorowania. Skoro piękni ludzie utwarzali niejako swą postacią piękne posągi, w zamian, te na tamtych skutkowały, a tak winne było rozkrzewianie pięknych ludzi, pięknym posągom, urzeczywistniającym niejako sny matek Aleksandrów, Scypionów i t. d.

Pierwszy który piękne sztuki z poezyą porównał, był to mąż z delikatnem czuciem, który z obojga równego na sobie doznał skutkowania. Jak piękne sztuki, tak i poezya, wystawiają nieobecne rzeczy jak obecne, pozór jak rzeczywistość, a omamienie to, w obojgu podoba nam się. Ograniczenie miejsca i ciąg czasu stanowią tu różnicę sposobu do wyjednania tego samego wrażenia. U poety miota piorunami rozgniewany Jowisz. U dziełmistrza jest nim tylko Jowisz poważny, udręczenia ułagodzone były smutkiem, a gdzie takowe ułagodzenie miejsca mieć nie mogło, gdzie żal stałby się poniżającym i nieprzyjemnym, cóż w tym razie czynił Tymartes? Znajomym jest obraz Ifigenii, w którym wszystkim przytomnym udzielił przyzwoity stopień smutku, zakrył zaś twarz ojca, który miał okazać najwyższy żalu stopień, nie przez to, żeby to było niemożliwością dla sztuki, lecz Tymartes znał granice, które gracye sztuce jego przepisywały.

Wiedział on dobrze, że żal, który przynależał Agamemnonowi jako ojcu, okazuje się grymasami, które będąc zawsze szpetnemi, obrażałoby piękność, najistotniejszy cel sztuk pięknych. Nie innym był cel dziełmistrza Laokoona, w okoliczności boleści ciała jego.

Bliskim jest zgonu Laokoon, tej to codziennej ludzkiego życia kolei. Starożytni dziełmistrze i tu nam się okazują wiernymi swej zasadzie, uprzyjemnienia przedmiotów, by też jaknajżałośniejszych. Miłość towarzyszy człowiekowi od jego stworzenia aż do zgonu. Na ich grobowcach trzyma, na smutnej postawie, przewróconą swą pochodnię, na znak jej zgaśnienia. Często towarzyszy jej sen, z oznakiem lekkiego swego polotu. Jaka sprzeczność z naszemi, z kosą w ręku obrzydłemi szkieletami!*) Delikatniejszy smak przodował im w użyciu ideału piękności, boskiego tego duszy udziału.

Kant, oddzielając piękność od pożytku, dowodzi, że ten nie jest ostatecznym sztuk pięknych celem. Nie tak nauczać, jako raczej wzniecać te mają szlachetne uczucia, do cnoty zagrzewające.

Nie innym jest cel i samego przyrodzenia. Gdyby tylko sam pożytek był jego zamiarem, miałyby pożywne rośliny więcej powabów jak same róże, które są tylko pięknemi.

Skądże to pochodzi, że to, co służy do utrzymania życia naszego, mniej ma w sobie godności, jak piękność bez celu?

Oto stąd, że piękność przypomina istnienie wzniosłe, byt nieśmiertelny i boski.

Galerya obrazów. Schody wystawione pod Ludwikiem XV. prowadzą do salonu wystaw. Jeszcze w r. 1740 była ustanowiona wystawa malarstwa, i co dwa lata odprawia się w miesiącu sierpniu. Tu to warto jest oglądać takich, którzy się wszystkiemu dziwują, tych, którzy są na wszystko obojętni i tych nakoniec, którzy wszystko drugim potakują. Obrazy uporządkowane są podług szkół: francuzkiej, niemieckiej, flamandzkiej i szkoły włoskiej. Znajdują się w nich arcydzieła dziełmistrzów pierwszego rzędu, jak to już wyczytać można z Notice des Tableaux exposés dans la Galerie, Napoleon prix 1 fr. 50 cent.

Wspomniałem wyżej o obrazach, które sobie poprzerabiałem. Dokładniejsza wiadomość o tych robotach i wystawie salonu 1810 r. znajduje się w mych rozprawach, z których niektóre są w Rocznikach T. Krak. P. N. umieszczone.

Konserwatorium muzyczne i deklamacyi. W ścisłym związku z poprzedzającemi przedmiotami jest Konserwatorium Muzyki i Deklamacyi. Dotąd we Włoszech tylko istniały podobne szkoły. W tej szkole są Profesorami: Talma, Fleury, Lafond, Baptista. Udzielają naukę deklamacyi w całej swej obszerności, to jest: wymowną, liryczną, komiczną i tragiczną.

---

*) Być bez życia, niemasz nic strasznego, a tem samem i krok w przechodzie do tego stanu, nie może być strasznym. Umierać tylko podług cudzej woli, umierać z hańbą, w udręczeniu i męczarniach staje się strasznem.

W szkole muzycznej utrzymywani są kosztem rządowym 12 wychowańców płci męskiej, a 6 żeńskiej, lecz 400 uczniów obojga płci biorą tam naukę «dla utrzymania (mówi reskrypt) i rozkrzewienia smaku w muzyce».

Między profesorami honorowymi są: Crescentini, a między korespondentami: Paisiello w Neapolu, Salieri w Wiedniu, Winter w Monachium i Zingarelli w Rzymie.

Członek tego Konserwatorium P. Catel wydał traktat harmonii, przyjęty do tegoż Konserwatorium. Sprostował on naukę harmonii, wyprowadzając wszelkie akordy z spólnego ich powstania, jakie daje ciało, dźwięk wydające. Akordem tym fundamentalnym jest: sol, si, re, fa, la, po naszemu: g, h, d, f, a.

Ściśle biorąc, nie może już system harmonii polegać na tej zasadzie, gdy Chladni w swej akustyce dowiódł, że sympatia tonów, w przyjętym fundamentalnym tonie, nie daje się dostatecznie wyprowadzić i przeto nie jest ogólnem przyrodzenia prawidłem. Odstępuje też tej zasady Koch w swej nauce harmonii, przypisanej W. Xiężnie Maryi Pawłównie.

Akademia muzyki była 1807 r. ustanowioną, wraz z teatrem francuzkim, operą komiczną, teatrem Cesarzowej w Odeon i operą Buffa, pod zarządzanie Hr. Remuzat oddaną.

Na wyliczeniu tych teatrów przestać muszę, gdy cały Paryż był mi najpiękniejszem widowiskiem.

Talma wart tu jednak osobnego wspomnienia. Może on być uważany za wzór śmiałości, miary, naturalności i godności. Posiada wszystkie tajemnice sztuk rozmaitych. Postawy jego przypominają posągi starożytności, odzienia mają fałdowania we wszelkich poruszeniach, jak gdyby miał czas układać one w zupełnej spokojności. Dźwięk jego głosu zachwyca przed wzruszeniem, jakie wzniecają wyrzeczone jego wyrazy. Ponęty muzyki, malarstwa, poezyi, a nadewszystko wyraz duszy, te są jego sposoby dla rozwinięcia w słuchaczu namiętności szlachetnych i strasznych w całej ich obszerności. Jaka znajomość serca ludzkiego w oddawaniu ról rozmaitych i myśli autora z pomocą swej akcyi i fizyognomii! Na poparcie tego o nim zdania, możnaby, gdyby czas pozwalał, przytoczyć wiele ciągów i porównań z biegłymi aktorami i onych deklamacyą.

T o w a r z y s t w o p r z e m y s ł o w e. Paryż posiada także Towarzystwo do zachęcania przemysłu narodowego. Przyjmuje ono wszelkie do tego celu należące doświadczenia, myśli, rysunki, modele, wydaje tego dziennik i rozdaje nadgrody. Każdy członek płaci rocznie 36 franków. Prezesem jego jest Chaptal, zaś sekretarzami — wielu z wyżej wymienionych uczonych Francuzów. Teniers jest przełożonym nad konserwatorium sztuk i rzemiosł (des arts et des metiérs) posta-

nowienia, w którem są zachowane oryginały wszelkich wynalezionych i wydoskonalonych machin, medalów, sprzętów i opisów.

Obyczajność i ochędóstwo. Zdaje się, że co do rozrostu nauk i sztuk wyzwolonych, zachęcenia do nich, i w ogóle, do kultury narodowej, sam tylko Petersburg może być z Paryżem porównany. Jaka jest obyczajność u prostego gminu poznać to można w niedzielę i w dni świąteczne, w których odwiedza Muzea i swe Guinguetty. Natłok w muzeach, gdzie w tych dniach nikomu nie jest wstęp zabronionym, jest tak wielkim, jak na redutach po innych wielkich miastach. Nie można bez wzruszenia spoglądać na ojców i matki przyprowadzających swe dzieci do posągów i słyszeć ich mówiących: patrz jeno, oto co może być najpiękniejszem na świecie, największem, najdoskonalszem! Czcij to i szanuj — nic nie masz wznioślejszego!

Łatwo wnieść można, jaki wpływ już samo częste oglądanie tych arcydzieł sztuki mieć musi na dzieci, z których z czasem utworzą się dzielmistrze, i na publiczność, która sądzić będzie o utworach swych dzielmistrzów, podług arcydzieł starożytności; ktoby mniemał, że gipsowe odlewy tych arcydzieł są dla nauki dostatecznemi, ten nie musiał oglądać oryginału, ani czuć świątobliwego jakiegoś wrażenia, które wznieca prawdziwy żyjący Apollo belwederski, Venus medycejska, Laokoon.

Na publicznych przechadzkach, miejscach rozrywek i tak nazwanych Guinguettach przekonać się można, że wielka zachodzi różnica między tym człowiekiem, który na takowe miejsca uczęszcza jedynie dla rozkoszy życia towarzyskiego i rozweselania się przyjemnym napojem, a innym, który się tam udaje dla pijaństwa i tułania się, albo wylegania po ulicach, póki się nad nim nie zlituje policyant. Często i w dni świąteczne trudni się pracą rzemieślnik, a rodzaj elegancyi w ubiorze, która się tu do prostego człowieka rozciąga i od niego jest wymaganą, stwierdza nietylko smak dobry, lecz i ochędóstwo, tak potrzebne do obyczajności miast wielkich. Wszędzie tu jest panującem ochędóstwo, jakżeby też można inaczej utrzymać zdrowie do 550000 mieszkańców ludnego miasta.

Wody, fontanny i łaźnie. Czystość tę i ochędostwo utrzymują liczne pompy i fontanny. Zasilane są one tak nazwaną la Samaritaine, pompą mostu Notre Dame i wodą d'Auteil. Odznaczają się między temi fontannami: de Grenelle, des Innocents, placu Delfina, Inwalidów, i t. d. Pompa ogniowa de Chaillot.

Do 80 fontan nietylko miasto opatrują wodą do napoju, lecz dają oraz zbiory przeciw pożarom, dla których przecudne jest urządzenie. Służą one jeszcze do czyszczenia miasta, codziennie ob-

mywając ulice, skąd często powstaje na nich tak nazwane boue de Paris.

Kanał de l'Onny sprowadza wodę z rzeki Onny. Służy on do razu jako wodociąg i do żeglugi. Woda z niego jest sprowadzana do wielkiej sadzawki, aż do Villette. W zimie, podczas tęższych mrozów, służy do ślizgawek i szlichtad.

Nigdzie niemasz wyborniejszych łaźni, jak w Paryżu. Bains de Vigier w bliskości Tuileru jest jedna z najpiękniejszych. Ma dwa piętra i do 140 izdebek kąpielowych. Galerye otaczające ten pływający pałac o dwóch piętrach są ozdobione drzewami pomarańczowemi, cytrynowemi, hortensyami, i oleandrami. Piękna sala służy dla spoczynku i pokrzepienia swych sił pokarmami.

Gdy jednak woda Sekwany jest nieco brudną, przekładają łazienki Tivoli, gdzie P. P. Friagre i Jurins naśladują najsławniejsze w całej Europie wody mineralne i kąpiele, podług im znanego rozbioru. Bains aromatiques i łaźnie chińskie także są nad P. Vigier przekładanemi.

Ćwiczenia gimnastyczne. Mając najbardziej na widoku przedmioty naukowe, przestać tu muszę na wzmiance o zabawach na wodzie (Jeux sur l'eau) które się odbywają w niedziele, na Sekwanie, w bliskości domu Inwalidów, o sztukach koni i jeleni Frankoniego, o teatrze des jeux gymnastiques.

Można z tych postanowień, równie jak i licznych sal do tańca, wnieść, że Francuz szuka pożytku równie w sztukach jak i umiejętnościach i przyzwoicie umie one zastosować. Sztuki te tworzą ich żeglarzów, pływających majtków i woltyżerów przy wojsku.

Przechadzki. Wielkie także na cudzoziemcu czynią wrażenie tak nazwane dawne Bulwary. Podwójne rzędy poważnych wiązów wznoszą się nad ulicami, pięknie ciosowym kamieniem wybrukowanemi, po obu stronach ścieżkami dla pieszych, w cieniu tych drzew wybujałych, blisko szeregu pałaców i pełnych smaku budowli, które, ze swemi gankami i przysionkami, pięknemi ogrodami i facyatami pociągają wzrok cudzoziemca. Tłoczy się tu blisko połowa Paryża w tej blisko mili długiej ulicy, tworzącej osobliwszą mieszaninę miasta i świata starożytności i nowości, francuszczyzny, włoszczyzny, chińszczyzny i tureczyzny. Piękny i zły świat paryski, bawi się tu przechadzką od godziny 11 rannej do późnej nocy, albo przesiadując na licznych zastawionych stołkach, w pięknych wieczornych chwilach, przy rzęsistem lamp Argandzkich oświeceniu. Popisują się tu bogaty swym zaprzęgiem, swemi dyamentami, chędożący obuwie przypomina mu, że i z błota można przemysłem nabyć złota. Kuglarz pokazuje tu swe sztuki, antykwaryusz swych filozofów i kla-

syków, modnistka swe piękności, ogrodnik swe różnofarbne pachnące kwiaty, słowem, są bulwary razem niebem, elizeum i ziemią.

Nowe bulwary nie mogą pójść z dawnemi w porównanie. Są wprawdzie w nich piękniejsze ulice i dłuższe, lecz nie są tak jak tamte ożywionemi. Przechodzi się niemi do pięknego rynku Vendome. Dwa naprzeciwko siebie stojące pałace tworzą tu prawie kwadrat, w którego środku stała dawniej kolumna Napoleona. O kilkanaście tylko kroków są Tuilerie, z regularnym ogrodem, przez Le Notre, jak wiadomo, urządzonym. Wyniesiony nad poziom i murem obwiedziony, zasłania piękne widoki chodzącym nad Sekwaną po przepysznych z ciosu wystawionych groblach (quais). Trudniono się połączeniem Louvru z Tuilerie, dla utworzenia wielkiej całości. Zburzono na ten koniec kilka ulic i kilkaset domów. Zdaje się jednak, że co do smaku w budownictwie nie są Francuzi Włochami. Naprzeciw wielkości budowli rzymskich i śmiałym łukom ich akweduktów, jest łuk tryumfalny przed Tuilerie, które zasłania bez naprawiania, ze swemi pobocznemi żelaznemi sztachetami, nieregularności placu, prawdziwą drobnostką.

Z Louvre wyszedłszy na piękny most żelazny (pont des arts) i na plac (la Concorde) mamy z nich najpiękniejsze widoki na Louvre, Tuilerie, na pałace ministra wojny i marynarki, mennicy, sprawiedliwości, kościół katedralny P. Maryi, na wyspę gdzie jest la Cité, na most Pont neuf, na Ratusz, na przepyszne Sekwany tamy i na wszystko co Sekwanę samą i jej brzegi ożywia i zdobi. Nazwiska nowo zbudowanych pięknych mostów są teraz poodmieniane, równie jak i wiele rynków i placów publicznych. Zdaje się, że korzyści wynikające z takiego ogólnego obejrzenia, z pomocą widoków powziętych z miejsc wynioślejszych, jakiemi są: Hôtel des Invalides, Obserwatorium, a nadewszystko góra Montmartre, powinny były posłużyć do planu układających swe podróże po Paryżu, jakiemi są Guides, Pariseum i t. d. Szczególniej Tableau de Paris P. Mercier zaspokoi czytelnika w wielu przedmiotach, których granice tego pisma i dotknąć się nie dozwalają, albo dawniejszej są daty, w sporności z nowszym rzeczy stanem. I tak ledwie tu jeszcze wspomnieć można o Palais royal, od którego odwiedzenia i opisu najpierwej zazwyczaj zaczynają cudzoziemcy. Nie trzeba tego pałacu oglądać we dnie, lecz wieczorem i w nocy, gdy cały we wszech względach stoi w ogniu i płomieniach, gdy wszystkie jego galerye ludem napełnione, są oświecone jasnym blaskiem lamp Argandzkich. Pałac w obwodzie swym kwadratowym zajmuje we środku plac, na ogród zamieniony. Dolne jego piętro, ogród otaczające, ma ganki ze 180 łuków złożone i dające tyleż wychodów na ogród. W tych oświeconych krużgankach znajduje się przeszło 300 sklepów złotników, trudniących się robie-

niem i przedawaniem kwiatów, mód, zegarów, robót tokarskich, szkieł i kryształów i wszelkiego rodzaju handlarzy utworów zbytkownych, żywności i rozkoszy życia. Wszystkie te sklepy są ozdobione zwierciadłami, szafami mahoniowemi, tablicami marmurowemi i t. d. Wszystko czego tylko w nich dostać można, jest w najpiękniejszych układach i kształtach wystawione, pięknemi draperyami przeplatane i krociami lamp Argandzkich oświecone. Do tych przysionków ciśnie się w wieczór połowa Paryża, spragniona oglądać co nowego w zbytkach, a w swych przechadzkach dziwi się, goni, wzdycha i rozpacza. Znużywszy się w tym natłoku, wstępuje do sal na pierwsze piętro, które restauratorowie, kawiarze i kawiarki, gracze, kuglarze, brzuchomówcy i t. p. na inny świat zamienili. Ktoby chciał poznać, jak się człowiek znikczemnieć może, ten niech odwiedzi podziemne piętro i tak nazwane éstaminets, prawdziwe piekielne jaskinie. W szulerniach pożyczają na fanty, a obok tych izb przedają pistolety i ktoby tych kupić sobie nie był w stanie, biegnie do Sekwany, w której prawie codziennie wynajdują ofiary z Palais royal. Skoro państwo jakie czyni tyle dla kształcenia swych mieszkańców, jak naród francuski, nie trzeba się dziwić, gdy poprawić się niemogących, losowi pozostawia a nawet z ich niebaczności jakie odnosi korzyści; pobłażanie jednak w tej mierze, dopiero z dawania powodu do złego i do rozwiązłości, zawsze zostaną czułość obrażającemi zgorszeniami.

Porównywając liczbę podrzutków i publicznych kar z egzekucyami innych miast, znajdziemy ich liczbę stosunkowo daleko mniejszą. Owszem, dziwić się trzeba porządkowi, czystości i punktualności, z jaką się tu wszystko odbywa.

Zakłady dobroczynne. Jak wielką jest staranność rządu o utrzymanie zdrowia mieszkańców, ratowanie podupadłych na siłach fizycznych, widać to już z wyliczenia postanowień w tym względzie wykonanych. *L'administration des hopitaux, hospices civiles, secours à domicile et bureau des nourrices de la ville de Paris*, składa się z głównej Rady i Komisyi wykonawczej.

Przedniejszemi szpitalami są: Hôtel-Dieu, Hôtel de la Charité, du Faubourg St. Antoine, Cochin, Mr Neeker, Beaujou des enfans, de St. Louis, des Venériens, Maison de Santé na przedmieściu St. Martin, hospice de maternité, hospice de la Salpétrière, Hospice de Bicétre, des incurables, osobny dla męczyzn, osobny dla kobiet. Maison de retraite à Montrouge, Hospice des Orphelius, Institution de St. Pétrine à Chaillot, Hospice des Menages, dla starców sześćdziesięcioletnich, Hospice Central de vaccination, Societé pour l'extinction de la petite vérole.

W każdej z 12 Municypalności Paryża jest do tego centralny komitet, dla postanowień dobroczynności, pod prezydencyą Maira.

Powrót Dunajem na Wiedeń do Ojczyzny. Po blisko dwuletniem takiem przepędzaniu czasu w Paryżu, który do szczęśliwszych chwil mego życia policzam, wezwany zostałem do Krakowa, na zajęcie miejsca profesora astronomii, gdzie i dawniej, pod rządem austryackim te i profesora matematyki wyższej*) w zastępstwie pełniłem obowiązki.

Opuściwszy więc Paryż dnia 11 lipca 1811 roku i przebywszy Strasburg dyliżansem aż do Ulmy, stąd spuściłem się Dunajem do Wiednia.

Nic przyjemniejszego nad takową wodną podróż, w której malarskie tej wielkiej i bystrej rzeki pobrzeża, ozdobione ruinami starożytnych zamków, bogatemi klasztorami i innemi wspaniałemi budowlami, w sporności z skalistemi i dzikiemi brzegami, gdzieniegdzie ponuremi lasami pokrytemi, przedstawiają nakształt panoramy odmieniające się okolice, zajmując wędrowca nieobojętnego na piękności przyrodzenia. Korzystałem z tej sposobności, spokojnie siedząc sobie w statku i zachowałem tych pięknych okolic pamiątkę.

Pomnik Keplera. W Ratyzbonie, noszącej obszerne ślady zburzeń wojennych, przerobiłem sobie pomnik Keplera. Popiersie jego bronzowe stoi na podstawku marmurowym, pod kopułą, opartą na ośmiu kolumnach porządku doryckiego. Otoczonym jest ten pomnik balasami żelaznemi, z wyzłacanemi strzałami i kwiatów rzędami.

Na wierzchu znajduje się kula niebieska ze swym zodyakiem. którego znaki z planetami są na fryzie między tryglifami umieszczone. Takim jest napis tego pomnika, w ogrodzie księcia de Thurn i Taxis roku 1806 założonego.

Mensus eram coelos, nunc terrae metior umbras
Mens coelestis erat; corporis umbra jacet.

Odkrywszy harmonijne ustawy biegu ciał nieba, tak wyraził swą radość wielki ten człowiek:

«Nakoniec po 18 miesięcy upływie, oświeciło mnie pierwsze światło i w dniu tym pamiętnym uczułem czyste promienie wzniosłych prawd. Nic mnie już więcej nie wstrzymuje, śmiało się oddaję całkiem świętemu memu zapałowi i śmiem się wynosić nad śmiertelnemi, wyznać im, żem uznał nauki świata, żem uwiózł naczynia z Egiptu, aby niemi wystawić świątynię dla mego Boga, jeżeli mi wybaczą, cieszyć się będę, jeżeli mnie zganią, zniosę to. Tak chce los, piszę tę księgę; czy moi współcześni — czy potomność czytać ją

---

*) Pełniąc te obowiązki, wydałem w niemieckim języku pierwszą część obrazu matematyki, o którym podchlebne zdanie znajduje się w wiedeńskich rocznikach (Wiener Annale, III Jahrgang, Mai 1802. lut. 457. Ergaenzungsblat zur allgem. Literatur Zeitung, Nr. 14. Octob. 1810 i t. p. Bode. Astronomisches Jahrbuch für das Jahr. 1809. Berlin 1806).

będzie, mniejsza o to, — wszak cały wiek może czekać na czytelnika, gdy Bóg przez sześć tysięcy nie miał takiego jak ja widza»

Śmiały ten wyraz wzniosłego zapału odkrywa wewnętrzną siłę jeniuszu. Odkrywa oraz wzniosłość duszy i tlejącego się w niej boskiego promyka, skoro jest ożywiony czuciem i wyobraźnią. Nie jest do takowych działań duszy dostateczną sama tylko czynność siły materyalnej, bo ta rozważać nie może własnych swych utworów, jakiemi były chimiczne, krystalizacyi i t. p. Cóż są płody późniejszych mędrców w porównaniu utworów, ożywionych natchnieniem umysłu, wzniosłą wyobraźnią kształconego.

Okolice koło Passau i t. d. i powód z nich do piękności malarskiej. Okolice pod Obach, Obersdorf, Passau i innych, rzucone lekko w zarysie, wystawiając gładkie, tylko zaokrąglone góry w rozmaitych trzech oddaleniach czyli planach, bliskim, dalszym i najdalszym, dziwną przedstawiały przeciwność, gdy przy dalszem ich wykończaniu zostały tak jak w rzeczywistości pozałamywane i światłem rozmaicone. Przyszła mi z tego powodu myśl p. Burke, który zakłada piękność na gładkości. Do malarskiej przynajmniej piękności, zastosować tego zdania nie można.

Przenieśmy na płótno piękną Palladyusza budowę, nie będzie się ta oku tak podobać, jak kiedy ją pod postacią dzikiej ruiny wystawimy. Układ malarski (pittoresque), polega na połączeniu rozmaitości części w jednejże całości, te zaś części, same tylko nieforemne przedmioty dostarczać mogą. Ściąga się ta prawda i do ludzkiej postawy.

Wirgiliusz daje Askaniuszowi wymuskane, lecz fusos crines, a w doskonałym Wenery obrazie rzuca poeta jej włosy na lekkie wiatru powiewy, diffundere ventis. Piękność ta malarska udziela włosom Wenery, kołysanie się ich kształtów — rozmaitość kolorów i rodzaj życia, które ruch nadaje.

Jeżeli rozmaitość jest w układzie potrzebną, niemniej jest nią także sporność. Dwa te przedmioty, znajdujące się w przedmiotach nieforemnych, niedostrzegają się razem w przedmiotach gładkich.

Nieforemny przedmiot, dostarcza także piękne skutkowania światła i cieniów, które dobrze wymiarkowane, tworzą piękny układ, gdy przeciwnie zbytnia regularność żadnego nie czyni skutku. Widać tę korzyść w okolicy, za Weltenburgiem przerysowanej.

Użycie perspektyw w widoku klasztoru Weltenburg. Wielki klasztor Welterburg z licznemi oknami, przypominający Escurial dał mi powód do użycia perspektywy. Skoro tylko idzie o lekki zarys (esquisse) można pozostać na zachowaniu w osnowie zasad optyki. Wziąwszy liniał, trzymać go trzeba przed okiem poziomo w plask, tak, żeby się jak wyciągnięta nitka wydawał, i naznaczyć sobie na papierze punkt, w którym jedna z krawędzi bu-

dowy, najbliższa oku, przecina linię poziomo, liniałem wskazaną. Na tejże linii naznacza się punkt, w którym ją przecina jedna z linii dachu, albo okien, do poziomu równoległej. Miejsce to przecięcia jest oraz punktem zbiegu *(point de concours)* wszystkich linii budowy równoległych do poziomu i od pierwszej przedłużonej i stanowi główną zasadę perspektywy, w której szczegóły nie jest tu miejsce wdawania się.

Dla oświecenia się z niemi, dobrze jest używać zrazu prostego narzędzia, wystawującego niejako okno. Jest to narzędzie złożone z szyby szklanej, w ramy oprawionej, tak, żeby obracając się w około zawiasków mogła być pionowo ustawioną. Przed samem zaś okiem, stoi kółko blaszane, z małą dziurką we środku, tak osadzone na pręciku drewnianym, lub na drucie, że go zbliżyć do szyby, podnieść, zniżyć, w prawo albo w lewo posunąć można.

Aby módz ołówkiem po szkle rysować wszystkie zewnętrzne przedmioty, trzeba go wprzód nawieść mastyxem w wyskoku terpentynowym rozpuszczonym. Między dziełmi perspektywy zalecają się szczególniej Valenciennes i jego tłómaczenie niemieckie z dodatkami p. Meynier. Z dokładnością zaś matematyczną i oraz do użycia dzieł mistrzom podał jej zasady Lambert.

Przepisy tego biegłego oraz dowcipnego matematyka zachowując, można mierzyć wszelkie linie i kąty w miarach znajomych, jak gdyby na planie jeometrycznym. Dzieło to przełożyć na język ojczysty było mym zamiarem, w dalszym w Krakowie pobycie.

Jest jeszcze druga część perspektywy, którą powietrzną, aërienne, jak pierwszę linearną nazywają. Stanowi ona przepisy do zachowania, gdy się ma wzgląd na zmianę odcieniów i kolorów sprawioną niebieską masą, powietrza zawartego między widzem i przedmiotami do oddania w rysunku.

Przystęp do prądu (Strudel) pod Linz, takżem sobie przerobił. Gdy woda na Dunaju była wtedy dosyć małą, w bystrym przelocie czuliśmy dosyć mocne drapanie spodku dna naszego statku przez sterczące pod niem skały. Były te dawniej daleko większemi i czyniły żeglugę tu niebezpieczną, lecz w roku 1781 zostało 30240 stóp sześciennych tych skał minami wysadzonych, czem się i niebezpieczeństwo przeprawy podczas wysokiego stanowiska wody i mocnego jej zakrętu, zmniejszyło. Wpada bowiem wtedy w toż miejsce potok przeciwny, biegnący wokoło skały i wir ten powiększający.

Przy Wiedniu traci Dunaj swą wspaniałość, dzieląc się na rozmaite odnogi, tworzące piękne wyspy. Otacza on ze strony północnej Wiedeń położony na równinie, wśród kilku wzgórz malarskich, jako to Kahlenbergu i Klostenburgu, które Jan Sobieski pokrył swym wojskiem przy oswobodzeniu Wiednia. Wieża św. Szczepana, wysta-

wiona przez Polaka w r. 1100, wspaniale nad całem prawie miastem, którego się pokoleniem i losu kolejom przypatruje. Niemasz miasta, któreby nie miało jakiej osobliwości przyrodzenia lub sztuki, przypominającej pierwiastkowe młodości wrażenia. Takiego rodzaju rozkosze posiada Prater dla Wiednia mieszkańców. Niemasz nigdzie w samej stolicy rozkoszniejszego i obszerniejszego miejsca przechadzek, łączącego w sobie w tym stopniu piękności przyrodzenia wiejskiego, z kosztowną starannością połączonego. Wspaniały las, na murawach ciągle zieleniejących i czysto utrzymywanych, rozciąga się aż do Dunaju. Widać zdaleka stada jeleni, po obszernych łąkach biegających: gromadzą się rano, uciekają wieczorem, gdy napływ spacerujących kłóci ich samotność.

Widok, który w Paryżu trzy razy tylko na rok, przy drodze Longchamp odbywa się, odnawianym tu jest codziennie o jednej godzinie. Regularność takowa byłaby niepodobną w kraju, w którym rozkosze tak są rozmaicone jak w Paryżu. Lecz w tym spokojnym i umiarkowanym kraju, nawet w rozrywkach, taka się zachowuje dokładność i metodyczność, jak w pełnieniu obowiązków, jak i w życiu towarzyskiem. W Praterze szczególniej przekonać się można o swobodnym stanie mieszkańców wiedeńskich. Wiadomo jest, że to miasto więcej potrzebuje żywności, niż każde inne równej ludności, a pieniądze, które tu wydają mieszczanie i rękodzielnicy, dowodzą, że są równie bogatymi, jak dobrze rządzonymi. W powrocie ich do domu ze swemi familiami, nie widać żadnych zdrożności w tym tłumie, ledwie po sobie jaki odgłos dającym, tak skromną i cichą jest jego radość. Lecz cichość ta bardziej pochodzi z pewnej swobody fizycznej, jak ze smutnego umysłu stanu. Roślinne istnienie mieszkańców Niemiec południowych jest niejako w sprzeczności z istnieniem umysłowem Niemiec północnych, którzy słusznie się szczycą swemi: Gansem, Humboltem, Olbersem, Besselem, Bodem, Kantem, Fichtem, Jakobi, Schillerem, Göthe i wielu innych, wiek nasz zdobiących mężów, imionami.

Nie widać w Wiedniu żebraków po ulicach. Instytuta dobroczynne są zarządzane z wielkim porządkiem, sprawiedliwością i liberalnością. Rzadko zdarzają się w Austryi występki, na karę śmierci zasługujące, i wszystko w tym kraju nosi na sobie cechę rządu ojcowskiego, rozumnego i religijnego. Zasady budowy towarzyskiej są dobre i czcigodne. Spodziewać się należy, że ta budowa pomyślności życia towarzyskiego dopełnioną z czasem zostanie świetnością chwały, jaką wyjednywa nauk zakwitnienie. Już znaczny fundusz wyznaczonym jest na budowę obserwatoryum i kształcenie w niem młodzieży mającej być w żegludze użytą. Szkoły politechnicznej, nie ograniczającej się jak w Paryżu na użyciach wojennych, lecz doskonalenie

przemysłu narodowego i rolnictwa za cel główny mającej, widać zakwitnienie już po licznych nagrodach za wynalazki nowe i patentach często rozdawanych. Jest to postanowienie ze wszech względów i u nas naśladowania godnem.

Może przestawać naród na spokojności i swobodzie; obojętni na chwałę ojczystą zechcą utrzymywać, — że cała umiejętność towarzyska na wyjednaniu krajowi tych przymiotów polega. Lecz są szlachetniejsze jeszcze powaby, dla chcącego się chlubić chwałą ojczystą. Czucie ojczyste składa się z pamiątek, które nam wielcy ludzie zostawili w spuściźnie, — z zagrzania, które wzniecają arcydzieła geniuszu narodowego. Wszystkie te umysłowe bogactwa, nie mogą być obcem jarzmem wydarte, a przy ograniczeniu się nawet na materyalnych rozkoszach i jakiemkolwiekbądź rządzie, taż sama ziemia, zawsze zalety te i chwałę ojczystą wyjednywać może.

Nadtom się rozszerzył w wyszczególnianiu urządzeń naukowych w Paryżu, bym miał potrzebę rozwodzenia się nad im podobnemi wiedeńskiemi. Powodowany temiż samemi zasadami, zachowałem sobie wiele pamiątek zmysłowych w mym dzienniku, objaśniających znane opisy ciekawości wiedeńskich. Takich wątków dostarczały mi między innemi: Prater, galerye belwederskie, piękniejsze posągi i widoki w Schönbrunn, Dornbach, Laxenburg i t. p.

Spiesząc się do ojczystego kraju, ograniczyć się musiałem w mych czynnościach naukowych, mniej już mnie zajmujących po odwiedzinach paryzkich, w tym zamiarze wypełnianych; o charakterach narodowych Francuzów i Niemców, których w mych podróżach i niewoli poznać i z sobą porównać miałem sposobność, wspomnieć mi tu jeszcze pozostaje.

W Niemczech panuje we wszystkiem sumienność, w sprzeczności z lekkomyślnością, do wszystkiego złego prowadzącą. W młodości tylko przebaczaną być może lekkomyślność, lecz przyszedłszy do dojrzałości, wytrawne tylko zdania i cnoty w swym umyśle znajdować człowiek powinien.

Jasność wyobrażeń i takież owych oddanie, jest autorów francuskich znamieniem. Przeciwnie, Niemcy tak ją sobie lekceważą, że pod ich piórem, powszednie wyobrażenia przybierają na siebie metafizyczne odzienie. Dla udoskonalenia się, trzeba Francuzom stać się bogobojniejszymi, zaś Niemcom światowniejszymi. Malem jest w Wiedniu wspólnictwo uczonych z wielkim światem, wynika stąd, jednych nauki, drugich — smaku niedostatek.

Życie towarzyskie nie służy w Austryi, tak, jak we Francyi, do rozwinięcia sił umysłowych, — lecz bardziej jest na czczych formalnościach zasadzonem. Ożywionem jest wprawdzie pożycie i posie-

dzenia płci pięknej dowcipem, lecz często brakuje co mówić, co czynić, — jakiegoś celu i interesu.

Najbujniejszym i prawdziwie literalnym rozmów przedmiotem są wyobrażenia i czyny, powszechny interes wzniecające. W Francyi używają strasznego oręża śmieszności, jako żywiołu wzajemnych w rozmowie zapałów i wyjednania tryumfu miłości własnej; często gdzieindziej zajmuje jej miejsce niedołężna gadatliwość, wycieńczająca rozum i usilności energiczne.

Rozmowa, by też jej przedmiot był mniej znaczącym, staje się zabawną, skoro jest towarzyszoną wdziękami wyrażeń i wysłowienia. Posiadają ten dar wymowy Francuzi w wysokim stopniu; obcy, naśladować ich w tem usiłujący, często smak dobry obrażają, albo nieprzyjemną affektacyą na pośmiewisko się wystawiają.

Umysł niemiecki potrzebuje zgłębiania; — niczem prawie u niego jest powierzchowność, — gdy jednak posiada przyrodzoną wesołość, mogliby sobie Niemcy utworzyć dążność pożycia rodzaju naukowego, zupełnie zastosowanego do swego smaku i charakteru narodowego.

O takich zdaniach p. Stael miałem często powody i sposobność przekonania się zupełnego. Moraliści niemieccy nowej szkoły filozoficznej, — tak czyści w swoich czuciach — mogą na trzy klasy być podzielonemi. Jedni, jak Kant i Fichte, chcą nadać ustawom powinności, teoryę naukową i niezmienne zastosowania. Drudzy, na których czele jest Jacobi, biorą czucie religijne i przyrodzoną sumienność za przewodnictwo. Zgodnym jest z nim Anglik Szmitt, w swej teoryi czuć moralnych i inni jego rodacy. Do trzeciej nareszcie klasy liczyć można tych, którzy za zasadę swej wiary biorąc objawienie, usiłują połączyć obowiązki z czuciem i dać swej teoryi tłómaczenie filozoficzne. Trzy te klasy moralistów przeczą teoryi moralności na osobistym interesie polegającej i popieranej w znajomych francuskich dziełach, które niejednemu głowę zawróciły, a do wielu towarzystwu szkodliwych nadużyć dały powód.

Pobyt w Krakowie. Objąwszy w Krakowie posadę astronomii, zająłem się oraz zawiadowaniem tamtejszego obserwatoryum.

Chęć ułatwienia przystępu do wzniosłych i umysł ludzki uszlachetniających nauk astronomicznych i rozkrzewiania do nich smaku, przez bliższe i niejako zmysłowe przekonanie się o pożytkach z nich dla wspołeczności wynikających, podała mi myśl do powzięcia i uskutecznienia tych zamiarów, w następujących punktach objętych:

Rozprawa o nauce przyrodzenia i o konstelacyach. Sklepienie nieba, gwiazdami pokrytego, jest pierwszym widokiem, który zajmował ludzi, a wskazując wielkość Twórcy, wzbudził pierwsze religijne i moralne czucia ku najwyższej Istocie. Można do tego sklepienie nieba uważać jako skład dziejów ludzkich, ręką ludzką

zapisywanych, — pamiątek wielkich ludzi — wdzięczności im dochowanej — ważnych wynalazków, nareszcie jako nieograniczone laboratorium przyrodzenia, w którym się nowe ciała świata tworzą, w nim nikną.

Poznanie więc nieba gwiazdzistego samem okiem, a okiem uzbrojonem, cudów w nim zawartych, musi być pierwszą usilnością przystępującego do poznawania budowy świata i rozważania jej z wyższego stanowiska. Rozprawa o nauce przyrodzenia, czytana publicznie przy rozpoczęciu roku szkolnego, i drukowana w Krakowie r. 1814, tudzież druga rozprawa o konstelacyach, drukowana tamże r. 1822, dogadzają pierwiastkowemu takiemu zamiarowi.

Nauka takowa nie jest czczą i z wielu innych względów, i usprawiedliwia liczne w obcych językach wydania podobnych opisów, przy rozpoczynającym się kwitnieniu nauk i rozszerzaniu oświaty.

Ze względu na mytologię i symbolikę, i ściśle z nią złączoną archeologię, czyli poznanie starożytności figuralnej — nauki w tych czasach tak pomyślnie uprawianej, staje się poznanie obrazów firmamentu także arcypożytecznem.

Zdaje się, że uprzyjemnianie istnienia ludzkiego, było najcelniejszą starożytnych usilnością, a szczęśliwość i uszlachetnienie ludów, naistotniejszym Rządów zamiarem.

Okazać to chciałem w mych listach Muzy nadwiślańskiej, piśmie peryodycznem, w Krakowie drukowanem, które dla niedostatku wsparcia ustać musiało. Wskazywane tamże były konstelacye, które każdego wieczora nad poziomem krakowskim górowały.

Objaśnienie znaczenia symbolów rolniczych, dało powód do opisu historyi Triptolema, obrazu bardzo szacownego, umieszczonego na kosztownym etruskim wazonie ks. Stanisława Poniatowskiego, o którym zajmujący i ważny opis dał biegły i dowcipny antykwaryusz Visconti.

Do wymienionej rozprawy o konstellacyach, załączoną jest rycina wystawiająca ich obrazy. Dostać je można osobno, a zebrana kwota z jej sprzedaży, przeznaczona jest dla krak. Tow. Dobroczynności.

Za pomocą tego obrazu i kół z podziałami na nim znajdujących się, można z łacnością i dostateczną dokładnością, dla dogodzenia pierwszej ciekawości, rozwiązywać najprzystępniejsze i początkowe astronomii zadania, i powtarzać one w użyciu globu, czyli kuli sztucznej.

Za przydaniem poziomu przeźroczystego, sposobem pana Bode, można jeszcze wystawić obecne położenie sklepienia nieba gwiaździstego i wyznaczyć miejsce zdarzonego na niem zjawiska, np. zjawienia się komety — kuli ognistej — gwiazd spadających i t. d., a tem samem uchronić się od grubych w tej mierze pomyłek.

Wiadomość powszechna, w jakim znaku znajduje się słońce

każdego miesiąca, wskaże z przybliżeniem i czas w którym się okazało jakie na niebie zjawisko.

Dokładna miara czasu jest jednem z najważniejszych zastosowań astronomii, do użytku życia współecznego i najpierwszą usilnością czynnego obserwatorium.

Kompasy słoneczne z południkiem dla średniego czasu. Najprostszem, lubo niedostatecznie dokładnem narzędziem, jest zegar słoneczny, czyli kompas. Jeżeli jest oraz umieszczonym na nim południk dla średniego czasu, posłużyć takowy może do urządzania podług niego zegarów przenośnych. Kompasy takowe zostały porobione na obserwatorium, i po niektórych publicznych miejscach w Krakowie. Mogą one posłużyć do wprowadzenia i upowszechnienia użycia jednostajnego średniego czasu, jak to już jest zwyczajem po głównych stolicach europejskich. W Wiedniu jest właściwa chwila południa średniego, ogłaszana znakiem dawanym na obserwatorium; a wybicie podług niego średniej dwunastej godziny na wieży ś-go Szczepana, jest głośnem ostrzeżeniem do regulowania wszystkich miejskich zegarów. W Danii jest dokładne używanie czasu średniego po wszystkich pocztamtach krajowych zaleconym. Z tego to powodu chlubuą w gazecie lwowskiej otrzymał wzmiankę autor dziennika Gnomoniki, w Krakowie wydanej w roku 1820.

Można jeszcze uważać kompasy słoneczne, z przydanym do nich południkiem dla średniego czasu i znakami Zodyaku, jak treść zmysłową teoryi słońca.

W nieforemnych kompasach wypada rozważać płaszczyzny, w rozmaitych swych kształtach położenia, i różne linie na nich nakreślone. Z takiego względu uważane kompasy są więc jeszcze niejako treścią zastosowań jeometryi wykreślnej analitycznej i trygonometryi kulistej, gdzie się takowe wielkości i położenia formułami wyrażają.

Wstępne takowe wiadomości, tłómaczone były w początkowym kursie astronomii w Uniwersytecie Jagielońskim. Jeden z uczniów pilnie sobie zapisując lekcye, usposobił się do wydania Gnomoniki z połączeniem tych nowych widoków, a lubo rozmaitość przedmiotów narusza nieco jedność interesu, usprawiedliwioną jednak jest tą uwagą, że piszący nie widział jeszcze przed sobą ojczystego wydania jeometryi wykreślnej i rozbiorowej, do których się w potrzebnych mu podaniach mógł odwołać. Wreszcie, zboczeń takowych, zbogacających obecny stan nauki, przez szczęśliwe onych zastosowanie do głównego swego przedmiotu, widzimy przykłady w wzorowych nawet dziełach pp. Delambre, Littrew i t. p., w których umieszczone są z dowodami odkrycia mierników, wiek nasz uświetniających, jakiemi są: Monge, La Grange, Laplace, Gaus, Olbers.

Później nieco, wydał w Krakowie inny uczeń wyższej matematyki i astronomii rozprawę o Gnomonice, a nie będąc już w tejże potrzebie, co poprzednik jego, mógł się ograniczyć w swym przedmiocie i dogodniej oddać się własnym rozmyślaniom. W tejże chwili zwiedza sławniejsze obserwatorya i inne obce naukowe Instytuta.

Acz ważnemi są tym podobne pierwiastkowe usilności do wkroczenia na gościniec, już gdzieindziej ubity, — niedopuszcza nam jednak sława ojczysta, dłużej zostawiać odłogiem leżącego pola wyższych nauk, — którym, całkiem się poświęcać, nie dopuszczały nam dotąd ciągłe wojenne klęski. Przywrócony pokój — opieka i wsparcia rządowe, samo już imię Kopernika, zagrzewać nas powinny chęcią mierzenia się z innemi narodami i w naukowym względzie, a ułatwiwszy początki, rozważać nauki z wyższego stanowiska, czynić zastosowania stosowne do obecnego ich stanu, a tak zasługiwać sobie na obcych pochwałę. W tym to widoku, zostały naprzód wydane w Krakowie:

Dwudniowe obserwacye, które chlubną u obcych pozyskały wzmiankę.

Obserwacye astr. i onych rachunek. Miara czasu i łuków na niebie, z zastosowaniem do nich najświeższych tablic rachunkowych, jest prawie jedynem i najogólniejszem zadaniem astronomii kulistorachunkowej.

Rzekłem był sobie: masz dwa narzędzia do mierzenia tych dwóch przedmiotów, utwórz z ich pomocą zastosowanie miejscowe, stosowne do obecnego nauki stanu.

Szczegóły postępowania mego znajdują się w wymienionem łacińskiem piśmie, i mogą być przydatnemi samym już lubownikom astronomii, w chwili, gdy Rządy nie żałują hojnego wsparcia usilności i zachęty talentów, uświetniających chwałę ojczystą.

Jest w tem piśmie mowa o wzajemnej zamianie trzech rodzajów czasu, bezpośrednio z obserwacyi, za poprzedniczem doskonałem uregulowaniem zegarów, z porównania gwiazd stałych i słońca; a gdy czas chmurzysty tego niedozwala, jak do tegoż celu mogą być efemerydy i doskonałe tablice astronomiczne z korzyścią użytemi. Przy sprzyjającej pogodzie, służyły przytoczone przykłady za sprawdzenia i kontroli i dziwnie objaśniały zwykłe zadania astronomiczne, onych rozwiązania i dowody.

Z subtelnych zgłębiań teoretycznych nieśmiertelnego Laplace wynika, że od najodleglejszych czasów, do jakich tylko ludzka pamięć sięgnąć może, jednostka, czyli sekunda czasu gwiazdowego, najmniejszej nie podlegała odmianie; to usprawiedliwia używanie czasu gwiazdowego po obserwatoryach.

Doskonale ustawiony instrument południkowy i nowo wymurowanym znakiem południkowym sprawdzony, równie jak i górnym

i dolnym przechodem gwiazd — oszczędzał często mozolne branie równych wysokości słońca, i tak już w naszych północnych krajach niedogodne.

Mierzenie łuków na niebie jest drugiem zadaniem praktycznej astronomii. Temu wymaganiu poświęconą jest druga część mej rozprawy.

Uporządkowanie zadań, wyszczególnienie popraw obserwacyi, ściągających się do błędu kollimacyi, do refrakcyi, — do pozornej średnicy ciała niebieskiego parallaxy: — wszystkie te przedmioty były celem usilności i użycia najświeższych i najdoskonalszych formuł, z głębszych teoryi wywiedzionych.

Rozwiązywania trójkąta kulistego, którego wierzchołkami są *Z.* (Zenith), *P.* (Polus), *S.* (Sidus), zaś kątami azymut, kąt godzinowy i kąt odmian dostarczały piękne zastosowania trygenometryi kulistej, użycia oraz ojczystego płodu Jana Śniadeckiego.

Szerokość jeograf. Krakowa. Wyznaczenie szerokości Krakowa, do główniejszych zastosowań miary łuków należy. Zadanie to rozmaitym sposobem rozwiązanem być może. Za pomocą wysokości gwiazdy biegunowej i innych gwiazd blisko biegunowych, albo blisko zenitowych i t. d. Piękne wzory takowych obserwacyi, kwadransem Kaniweta odprawionych, znajdują się w dzienniku astr. J. Śniadeckiego.

Nowszem narzędziem, to jest Teodolitem z Instytutu Reichenbacha, stwierdził tęż szerokość miłośnik astronomii p. Lorenz sekretarz kom. organ. austr. Przed nabyciem nowszych narzędzi, przestać musiałem na kwadransie Kaniweta. Użycie wysokości słońca dało mi 50° 3' 52", to jest jedną dziesiątkową sekundy na różnicę szerokości geogr. Krakowa z podaniem Sniadeckiego. Toż wyznaczanie pierwiastkowe przywróconem zostało od astronomów, z których niektórzy, jak nawet same Connaisence de temps, zaczęli przekładać wypadek p. Littrow o 20' blisko różniący się.

Długość geogr. Krakowa Wyznaczenie długości geogr. Krakowa jeszcze się dało wywieść z owych dwudniowych obserwacyi. Zanurzenie się 1 osi wodnika w ciemną część księżyca było razem w Królewcu przez P. Bessel i we Lwowie przez P. Kodesz uważanem. Drżenie teleskopu na chwiejącej się podłodze nie dopuściło doskonale złapać chwilę zanurzania się. Wypadek rachunkowy nie mógł być równie zadawalniającym. Sposób jednak urządzenia mozolnych takich rachunków, skrócenia owych, same już wydrukowane tablice do umieszczania w nich wypadków rachunkowych i użycia najnowszych tablic księżycowych P. Burchard i słonecznych P. Delambre pozyskały przychylne zdanie astronomów, którym były przez P. Bode udzielone.

Długość tę naznaczył J. Sniadecki 1° 10' 23", Littrow 1° 10' 26" Triesneck 1° 10' 24". Ta ostatnia, jako z wielu okultacyi po różnych miejscach w Krakowie odprawionych, mnie udzielonych, jako oraz środek, może być ostatecznie przyjętą, lubo obecny stan nauki i doskonałości narzędzi wymagają jeszcze ściślejszego precyzyi stopnia.

Zaćmienia i okultacya i onych rachunek. Zaćmienia słoneczne i księżycowe, których przytoczone okultacye są szczególnym przypadkiem, lubo rzadziej zdarzają się, gdy są jednak ważnem przyrodzenia zjawiskiem i do jednego z okultacyami służą celu, ściągały także na się mą uwagę i osobnej Rozprawy były przedmiotem.

I tu naprzód wstępnemi i przygotowawczemi rozważaniami jako przedmiotów mniej u nas upowszechnionych, zająć się sądziłem być potrzebnem. Rozwiązywania geograficzne, a nawet mechaniczne, nie mogły być pominionemi.

P. Halaszka astronom w Pradze przepowiedział takiemi rysunkami przypadające zaćmienia słoneczne na wiele lat naprzód. Znajduje się to dzieło w obserw. Krakowskiem.

Rozwiązywania takowe rysunkowe były wykonywane przez uczniów, w kilka dni przed rzeczywistem zjawieniem między innemi całkowitego zaćmienia słońca r. 1816 i środkowego w r. 1820. Dla pochmurnego nieba nie mogła być pierwsza obserwacya wykonaną, a dla wziętego z przeciwnej strony kąta położenia, niezupełnie z przepowiedzeniem zgodną. Ciemność nie była także dosyć mocną, z przyczyny mglistego nieba i śniegiem pokrytej ziemi, co wszystko do nieprzyjemności mogło dawać powód.

Zgodniejszem było przepowiedzenie zaćmienia r. 1820 w którym wyjaśnienie się nieba, już dopiero przy końcu, stwierdziło się w przytomności znawców.

P. Sniadecki raczył mi przysłać szczegóły ostatniej tej ważnej obserwacyi, po wielu obserwatoryach europejskich, i w przytomności przytomnego krakowskiego ucznia, szczęśliwie odprawionej. Dała mi ta przysługa powód do rozpoczęcia nowego wydania rozprawy o zaćmieniach, z zastosowaniami ojczystemi. Było także mym zamiarem użyć do nich tak nazwanej zasady najmniejszych kwadratów i równań warunkowych, równie jak i do plam słonecznych, których liczne odprawiłem obserwacye, lecz nadzwyczajne zdarzenia przerwały dalszy ciąg czynności moich. — Nareszcie:

Kursa astronom. dawane w Krakowie. Kursa me astronomiczne były w tymże samym duchu stopniowania przygotowniczego, ile w naszym kraju tak istotnie potrzebnego, urządzanemi. Skracały mi one, własne, wyżej wspomnione rozprawy i jeografia matem. J. Sniadeckiego, które w dalszym ciągu kursów następnych

domowej applikacyi musiały być powierzone, dla ustąpienia nauce z wyższego stanowiska uważanej, za przewodników musiały już być wziętemi dzieła astronomii Delambra, Biota, Bohnenbergera, Littrowa.

Protokóły astronomiczne zostawione na Obserw. Krak. przez Jana Śniadeckiego, jego założyciela, szczególniej do obserwacyi dawnych i nowo odkrytych planet i onych obrachunku ściągające się i których wypadki znajdują się w Rocznikach Waszych, Szanowni Mężowie, są wzorowemi, i rachunki te szczegółowe, ile nowe i ojczyste, warte są widoku publicznego. Zamiarem mym było zająć się tą pracą, lecz znajome przygody przerwały tę mą usilność.

Wzrost nauk, samo już połączenie potężnego pobratyńskiego narodu, wymagają podwojenia usilności, które, spodziewać się należy, przez mych następców, z czerstwiejszemi siłami i przy opatrznem obserwowaniu w nowsze narzędzia i potrzebne fundusze, już staraniem rządu zabezpieczone, pomyślnym skutkiem uwieńczone będą.

Z chlubą wypada mi tu wspomnieć o uczniu, który podczas mego Dziekaństwa w swej inauguralnej Rozprawie oddał sprawiedliwość P. Delambre, odkrywszy zarzut błędu niesłusznie mu zadanego w dziele P. Pasquiér *).

Zakończenie. Takiem było użycie czasu mego w oddaleniu się z Waszego grona, Szanowni Mężowie, w fizycznym, moralnym i naukowym względzie.

Starałem się być czynnym za granicą i w ojczystym kraju, choć nie wspólnie z Wami pracując. Jedną tylko do Waszych Roczników mogłem przygotować Rozprawę, — Nekrolog Michała Hube, a daleki od źródeł, w których można było czerpać wiele szczegółów życia, tak we względzie moralnym jako i umysłowym zacnego naszego Członka, wyznać muszę, żem poniewolnie poniekąd wiele wiadomości uwieńczających pamiątkę szanownego męża, któremu nauki przyrodzenia — nowe zasiłki, a wychowanie młodzi polskiej — swą świetność i korpusu kadetów, są po większej części winne.

Zostawione rękopisma o rolnictwie Waszego, oraz Członka Towarzystw rolniczych, wartemi są widoku publicznego.

Równie jak w Paryżu przeplatałem wyższe umysłowe prace przyjemnem sztuk pięknych roztargnieniem, bo te rozwijają w człowieku szczęście i wzruszenia tęsknoty serca, zastępując niespokojną sytość życia — czuciem harmonii niebian, której jesteśmy uczestnikami.

Każdego rodzaju zapał kunsztowny ma niejako wspólnictwo

---

*) O tym uczniu, godnym teraz Członku naszym, Profesorze hist. nat. Uniw. War. jest pochlebna wzmianka w Rocznikach P. Bode, równie jak i twierdzenia moich wzorów naukowych w dziele P. Tönnies «Quomodo ex occultatione stellae fixae a luna affectae, longitudo geogr. loci observationis computetur 4° Berolini 1816». (Bode Jahrbuch, 1816. s. 245).

z czystym powabem prawdy i wzniosłości, wywyższającej człowieka nad gminne namiętności.

Skutkiem czynności, takiemi czuciami podniecanych, są jeszcze zbiory naukowe w książkach, obrazach, rysunkach i rycinach, które poświęcam mym wnukom, jako puściznę mego życia najszacowniejszą, szczęśliwy, jeżeli pokrzepienie sił mych fizycznych na łonie lubej mej familii i w odrodzonej siedzibie mego wychowania, dozwoli mi dłużej jeszcze w społeczności pracować».

Nie sprawdziły się, niestety, nadzieje zacnego uczonego. Wkrótce po wygłoszeniu powyższego odczytu zakończył prof. Łęski żywot doczesny...

Na posiedzeniu wydziału nauk dnia 6 kwietnia 1825 odczytał Lelewel: *Historyczną paralellę Hiszpanii z Polską w XVI, XVII i XVIII wieku.* Zaznaczywszy na wstępie, że dotąd pisano parelelle osób, wzorem pisarzy starożytnych, którzy zajmowali się tylko współczesnością, obecnością polityczną, «bez poczucia dla widoków moralnych i sił niewidomych», zamierzył historyk w swej rozprawie przeprowadzić porównanie dwóch narodów, oparte na kilkowiekowym zakresie czasu.

W oryginalnej formie tekstu, na dwóch kolumnach druku przedstawionego, uwydatnił historyk podobieństwa i różnice dziejowe obu narodów, gdzie zaś następuje zjawisko autentyczne, tekst zajmuje całą szerokość stronnicy[21]).

Jednocześnie, rzeczoznawcy Gołębiowski i Bandtkie przedstawili opinię o rozprawie Lelewela: *Stare pieniądze w Trzebuniu, w r. 1824 wykopane.*

«Rozprawa ta — pisali — zaleca się uczonością i wypracowaniem, wyświecając (tak) monety znalezione i jest zarazem nauką o monetach wieków średnich. Rzecz sama ciekawa, zasługuje na czytanie na posiedzeniu publicznem. Jest tylko zbyt obszerna i deputacya wskazuje autorowi miejsce do opuszczenia».

Czytał nadto Skorochód Majewski wyjątek z rozprawy *o zalewie południowym*, w której usiłował dowieść wpływu kataklizmów natury na ukształtowanie się i rozmieszczenie plemion ludzkich na kuli ziemskiej.

Na posiedzeniu 20 kwietnia znajdował się i Benedykt

Rakowiecki, który przybywszy na dni kilka z Lublina do Warszawy, oświadczył, iż ma sobie za najmilszy obowiązek dzielić prace Towarzystwa, czego dowody złoży w późniejszym czasie.

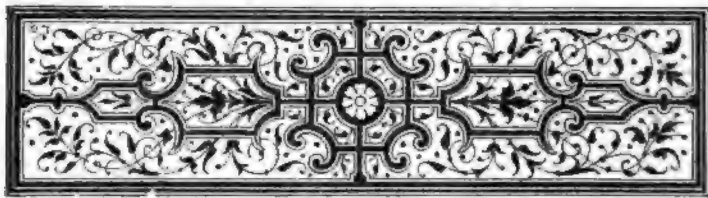
Na posiedzeniach kwietniowych wydziału umiejętności prof. J. K. Krzyżanowski czytał wiadomość «o szczególnem zdarzeniu psycho-fizyologicznem», jakie przedstawiał w owym czasie niejaki Daniel Chevelley, z okolic Genewy, który, radząc się samego tylko bicia wewnętrznego, jest w stanie z najwyższą dokładnością wskazywać, tak w nocy, jako i we dnie, czas w godzinach, minutach i sekundach».

Prof. Kitajewski przedstawił wiadomość o wypadkach śledzeń czynionych na rudzie miedzianej, znalezionej w dobrach hr. Zamoyskiego. «Ruda ta jest bardzo bogata i szacownem odkryciem dla kraju będzie, jeżeli w znacznych ilościach będzie znaleziona».

Nadesłał prof. Prechtl z Wiednia tomy *Jahrbücher des kais. kön. Polytechnischen Institutes* i zapowiedział, że chętnie służyć będzie Towarzystwu dalszemi naukowemi komunikatami.

Prof. Garbiński czytał krótką wiadomość *o tunelu pod Tamizą*, Skrodzki zaś *o zębach i kościach zwierzęcych*, wykopanych w pieczarach *Kirkdaby* w Anglii, w okolicach Yorku.

Posiedzenie centralne kwietniowe 1825 roku, ważniejszych spraw, oprócz wskazówek co do zakupu dzieł, przeważnie do epoki Napoleońskiej ściągających się (Segur: *de la campagne de Russie* 1812, *Histoire de cents jours etc.)* nie obejmowało.



ROZDZIAŁ VI.

Reskrypt cesarski z r. 1825. Obrady sejmowe i ich rezultaty. Jałowość posiedzeń Towarzystwa. O dykcyonarzu rzeczy polskich. Pochwała księcia Czartoryskiego. List profes. Gołuchowskiego. Posiedzenie publiczne majowe. Głos Skarbka. Historyka Lelewela. Ruda żelazna. Manganez i tytan. Teorya matematyczna ciepła. Mile z dziedziny okulistyki. Garbiński o linii spiralnej. Kronika Prokosza i Kagnimira. Fałszerstwa Dyamentowskiego. Uroczystość wystawienia pomnika drogowego na trakcie Brzeskim. Płaskorzeźby professora Malińskiego.

Miesiąc maj 1825 roku nie zapowiadał żywszego w zajęciach naukowych Towarzystwa ruchu. Wznowienie, po dłuższej przerwie, obrad sejmowych, na dzień 13 t. m. wyznaczonych, w obec ograniczenia ich jawności reskryptem Cesarskim z dnia 13 lutego t. r., z uwagi: «że publiczne odbywanie narad, pobudzając mówców do powodowania się raczej chwilową wziętością, niż korzyścią rzeczy publicznej, zamieniło takowe narady w czcze deklamacye, zdolne do zniszczenia jedności, tak pożądanej i oddaliło od nich umiarkowanie i poważną dostojność» — odjęło sejmowi charakter uroczystości narodowej i nadało mu, bez względu na doniosłość uchwał, które na nim zapaść miały, odmienny od poprzednich obrad sejmowych charakter.

Po raz ostatni zawitał Cesarz Alexander do Stolicy i po raz ostatni usłyszeli deputowani sejmowi z ust jego

nawoływanie «by, mając przyszłość Ojczyzny w swem ręku, mieli na względzie jej dobro i prawdziwe korzyści i dopomogli do spełnienia życzeń monarszych».

Zewnętrzna postać przybytku obrad, — według świadectwa naocznego widza, podobną była do warownego obozu. Otoczyły zamek wojska rozmaitej broni, jak gdyby gotowe do odparcia napaści. Widok ten przypomniał opłakane obrady sejmu Grodzieńskiego» [22]).



Płaskorzeźba dłuta prof. Malińskiego na pomniku drogowym Brzeskim. (Widok gmachu Tow., Zamku i kościoła ewang.).

Pomimo tak niekorzystnych warunków zewnętrznych, dzieło dokonane przez sejm 1825 roku wydało owoc pożywny dla pokoleń następnych. Księga pierwsza ustaw cywilnych, prawo o przywilejach i hypotekach, instytucya Towarzystwa kredytowego ziemskiego i wiele innych zbawiennych urządzeń, wniosły do organizmu narodowego ulepszenia pożądane i zapowiedź rozwoju ekonomicznego w szerokim zakresie.

Zebrania majowe Towarzystwa, uszczuplone znacznie

udziałem większości jego członków w obradach sejmowych, odbywały się rzadko.

Na posiedzeniu centralnem 1 maja zajmowano się zarządzeniami w przedmiocie układu biblioteki i zbiorów. Przeznaczono na bibliotekę nowo urządzoną salę o pięciu oknach i na przygotowanie szaf asygnowano 3100 złp. Pokój wstępny przy rzeczonej sali oddanym został do dyspozycyi hr. Sierakowskiego, który ofiarował wszystkie swoje zbiory archeologiczno-artystyczne Towarzystwu, gabinecik zaś przy sali Dąbrowskiego oddanym został na zbiór minerałów krajowych.

Zapowiedział hr. Skarbek, iż podczas sesyi jesiennej odbędą się narady nad reformą ustaw Towarzystwa i wezwał w tym celu kolegów, do przygotowania wniosków w tym przedmiocie.

Ważniejszemi były obrady nad wznowieniem projektu Brodzińskiego, podniesionego w roku 1823, w materyi *Dykcyonarza zwyczajów i obyczajów polskich.*

«Dla nadania temu przedsięwzięciu, ważnemu dla dobra literatury narodowej ruchu» uproszono na prezesa deputacyi: Jana hr. Tarnowskiego i na jego zastępcę Łukasza Gołębiowskiego. Sekreterzem został Brodziński. W skład deputacyi weszli: X. Prażmowski i Lelewel.

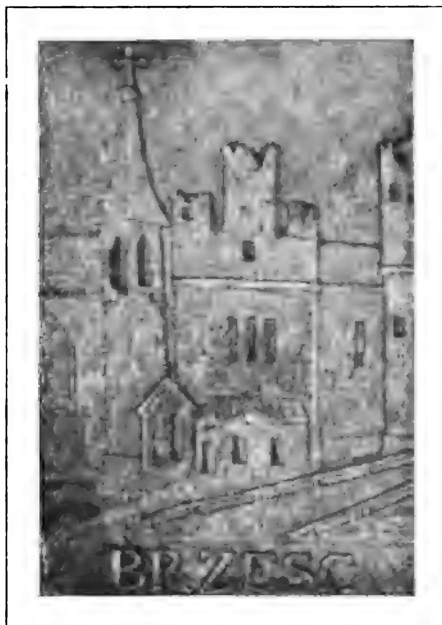
Odczytał następnie X. Szweykowski uwagi nad *pochwałą księcia Adama Czartoryskiego,* skreśloną przez hr. Skarbka i podał jej treść:

«Po exordium — mówił — jest mowa o dwóch drogach do uświetnienia imienia, t. j. o drodze dostojności światowych i o drodze nauk. Książę na obudwu się wsławił. Uposażenie Xcia od natury i losu, o jego nauczycielach. Jak tych darów używał? Korespondencya z uczonymi, pomoc młodzieży. Dedykacya dzieł księciu. Zasługi księcia, wykazane w tem: że nieszczędził kosztów dla nauk i wspierania młodzieży, że nie szczędził trudów w przewodniczeniu korpusowi kadetów, że utrzymywał korespondencyę, że był miłośnikiem mowy ojczystej i dobrego gustu stróżem, że czyny takie pochodziły z czystego patryotyzmu».

Odgłosem warunków mniej pomyślnych w rozwoju

wewnętrznym ówczesnym Towarzystwa, jakoteż podrażnienia wywołanego znaną nam dyskusyą z powodu rozprawy *„Dumania nad najważniejszemi zadaniami człowieka etc.“* był list doń wystosowany ze strony prof. Gołuchowskiego.

«Niżej podpisany — brzmiała osnowa listu — przekonywując się coraz więcej, że z powodu katastrofy, jaka go spotkała, Towa-



Płaskorzeźba dłuta prof. Malińskiego na pomniku drogowym Brzeskim. 1825.

rzystwo Przyj. Nauk nieraz na drażliwe wystawione bywa położenie nie chcąc w niczem narażać tak szanownego i ważnego dla kraju naszego zgromadzenia, od którego trwania i szczęśliwego powodzenia sprawa nauk u nas zawisła, poczytuję sobie za obowiązek, dostojność, jaką mnie Towarzystwo wyborem swoim z dnia 7 marca 1824 r. zaszczycić raczyło, niniejszem uroczyście złożyć, z tą tylko prośbą, ażeby mi do biblioteki i innych naukowych zbiorów wolny, jak dotąd, był przystęp, czego już nikt Towarzystwu nie będzie mógł za złe poczytać.

«Rozprawę X. Anioła Dowgirda zwracam bez zdania sprawy, do którego wezwany byłem, nie przez opieszałość w wykonaniu powierzonej mi pracy, ale raczej dla tego, że w takiem położeniu rzeczy, nie wypada mi, dla własnego dobra Towarzystwa, nawet znaku naukowego życia w imieniu onego z siebie wydawać, zwłaszcza, że w wielu miejscach, mianowicie, gdzie o niemieckich filozofach autor mówi, musiałbym twierdzenia jego prostować, co zaś przez zbieg okoliczności, w innem świetle, jak prawdziwem, wydaćby się mogło».

Nie mamy w aktach śladu uchwały członków w sprawie powyższego oświadczenia; faktem jest tylko, że Gołuchowski z grona Towarzystwa nie wystąpił.

W dni pięć po centralnem zebraniu odbyło się zgromadzenie publiczne, zagajone przez Staszica krótką przemową:

«Na ostatniem posiedzeniu naszego Zgromadzenia — przemówił Prezes — uwiadomiłem publiczność, że w okolicach Płocka, we wsi Trzebuni, wykopano z ziemi naczynie, napełnione monetą srebrną rozmaitych europejskich krajów, z wieku jedenastego. Zbiór ten był rozważany przez kilka osób z Wydziału nauk. Szczególniej zatrudniał się tą pracą Członek Towarzystwa, Joachim Lelewel. W starannem przez niego opisaniu tych monet, znajduje się wiele ciekawych spostrzeżeń, które trudniącym się numizmatyką użytecznemi być mogą. Ta rozprawa dziś czytaną będzie.

«W tymże Wydziale znany z swych rozlicznych naukowych prac około dziejów polskich, kolega Gołębiowski, zagłębiając się w historyi narodowej, jako w głównym przedmiocie zamiarów Towarzystwa naszego, wykrył podobny u nas związek pobratymstwa, jakiemi tak świetnieją dzieje rycerskie innych Europejskich narodów, a których pierwsze pośląki, pierwsze zarody, już dają się spostrzegać w wielu pierwiastkowych ludach, jeszcze nie cywilizowanych, ale jeszcze bliższych natury, u których przyjaźń nierównie była w wyższem uczczeniu, niżeli jest w wysoko cywilizowanych narodach; u tamtych przyjaźni uczuć, prawie nadludzkie cnoty, z zadziwieniem uwielbiamy, ale już ich nie pojmujemy dzisiaj. Takiego pobratymstwa, zawartego między Krzysztofem Szydłowieckim i Albertem Xiążęciem Pruskim opisanie, przez samego Autora Publiczności udzielone zostanie.

Kolega Majewski od wielu lat pracuje nad językami Azyi, szczególniej nad językiem Sanskrytu Indyan. Z tych, dochodzi powinowactwa rozmaitych ludów pokoleń i plemion. Rozpoznaje ich rozgałęzienia, podziały, ich przechody. Tych główniejsze przyczyny znaj-

duje w rozmaitych główniejszych wypadkach, jakim podlegała kula ziemska, szczególniej w gwałtownych zalewach wód, czyli potopach. Między temi największym i najgwałtowniejszym oznacza zalew południowy. O tym ostatnim, i o jego wpływie na poprzednie i następne dzieje ludów, na ich rozrodzenie, rozproszenie i przenosiny, wypracował rozprawę, którą pod rozwagę Deputacyi oddano.

Kolega Gołuchowski trudnił się i wygotował w filozoficznym względzie rozprawę nad życiem, i ta jeszcze w Deputacyi zostaje.

Stosownie do przepisów naszej ustawy obowiązkiem jest Towarzystwa zachować pamięć prac naukowych i uczcić cnoty obywa-



Płaskorzeźba dłuta prof. Malińskiego na pomniku drogowym Brzeskim. 1822.

telskie Adama Xiążęcia Czartoryskiego, niegdyś jenerała Ziem Podolskich, którego staraniem, wielka część, z istniejącego jeszcze pokolenia, osób, dotąd pracujących użytecznie w obywatelstwie, w urzędach cywilnych i w służbie wojskowej, winna jest swoje wychowanie i swoją oświatę. Ta cześć na dzisiejszem posiedzeniu Zgromadzenia Przyjaciół Nauk oddana mu będzie.

Utraciliśmy przez śmierć dwóch członków z klasy korespondentów: Alexandra Scherer i Ernesta Bogumiła Grodek. Pierwszy był także Akademii Petersburgskiej Nauk członek, profesor Chemii, oraz wydawca pisma peryodycznego pod tytułem: *Północne Annale chemiczne.* Drugi jest znany powszechnie z wielu pożytecznych pism filologicznych. Był profesorem Uniwersytetu Wileńskiego, oraz Bi-

blioteki prefektem. Dla wygody i dla użytku słuchaczów wydrukował tekst grecki trajedyi Sofoklesa Filoktetes z przedmową swoją, a w roku 1808 inną trajedyę tegoż Sofoklesa, Trahinae, z komentarzem i z dodaniem dokładnej wiadomości o różnych częściach teatru greckiego. W roku zaś 1811 wydał dzieło z wielu względów ważne i użyteczne Historiae Grecorum literariae elementa. Nakoniec ułożył Gramatykę Grecką, umiejętnie zastosowaną do łatwiejszego uczących się użytku. Przyznanie użyteczności dziełom naukowym jest najgodniejszem uczczeniem i najtrwalszą pochwałą uczonych w Zgromadzeniu Przyjaciół nauk.

Ofiary do Biblioteki Towarzystwa uczynione w ubiegłem półroczu.

Od Członków Zgromadzenia.

Sekretarz Senatu, Prezes Działu Nauk, Julian Ursyn Niemcewicz, własne dzieło w trzech tomach, pod tytułem: Jan z Tęczyna.

Prezes Działu umiejętności Arnold: Eclipsis Poloniae orbi publico demonstrata, Authore Candido Veronensi.

Jenerał dywizyi Wincenty hr. Krasiński: Mapę dawną okolicy Sulejowa, służącą do objaśnienia autentyku na pargaminie z wieku XIII, darowanego Towarzystwu w roku zeszłym, nad którym napisał uwagi kolega Gołębiowski i czytał je na posiedzeniu publicznem.

Budowniczy jeneralny Królestwa Polskiego Piotr Aigner: Budowy Kościołów, część pierwsza, zamykająca cztery projekta Kościołów parafialnych różnej wielkości, w dziewięciu tablicach.

Kurator Szkół Wojewódzkich Kajetan Kwiatkowski: Cztery dyplomata Polskie z lat dawnych, na pargaminie.

Sekretarz jeneralny Komisyi Rządowej Przychodów i Skarbu, Kruszyński: Cztery przywileje królewskie na pargaminie, dla miasta Olkusza i Górników.

Joachim Lelewel:

a) Poezye Mickiewicza dwa tomy.

b) Niektóre celniejsze Ody Pindara przez Jana Wiernikowskiego.

c) Longina o górności, przekładu z greckiego języka na polski przez Józefa Kowalewskiego.

d) Owidyusza Nazona Metamorfozy, przedrukowane, z objaśnieniami przez Józefa Jeżowskiego, w dwóch tomach.

f) Dziełko Ignacego Daniłowicza, o Cyganach, wiadomość historyczna.

Profesor Uniwersytetu Król. Warsz. Mile: Dzieła Wirgiliusza wydania Sebastyana Brant w roku 1502. Wydanie to nietylko z po-

wodu wielu razem zebranych komentarzów ważne, ale niemniej rycinami, któremi Brant zwykł był dzieła swoje, lub przez siebie wydanych autorów, ozdabiać, interesowne.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Jarocki: Tom piąty dzieła swego, pod tytułem: Zoologia, czyli Zwierzętopismo ogólne.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Garbiński:

a) Lucani Pharsalia et Sylvii Italici Opera, Venetiis 1492.

b) Konstytucye Sejmu Ordynaryjnego Warszawskiego w r. 1782 odbytego.

c) Rękopism zawierający wiadomości do historyi Polskiej za panowania Fryderyka Augusta III, z czasu od r. 1744 do 1759.



Płaskorzeźba dłuta prof. Malińskiego na pomniku drogowym Brzeskim. 1825.

Profesor Gimnazyum Krzemienieckiego Wilibald Besser, własne dzieło: Aperçu de la Geographie Physique de Volhynie et de Podolie.

Profesor języków wschodnich w Cesarskim Uniwersytecie Petersburgskim Sękowski, własne dzieło pod tytułem: Collectanea z dziejopisów Tureckich, rzeczy do historyi Polskiej służących, z dodatkiem objaśnień potrzebnych i krytycznych uwag, we dwóch tomach.

Od różnych osób:

Jan hr. Lubieniecki: Dzieło Stanisława Lubienieckiego pod tytułem: Theatrum Cometicum.

Koniuszy dworu królewskiego, Henryk hr. Zabiełło:

a) Calepini Dictionarium.

b) Atlas wielki Fiszera w dwóch tomach.

Wiktorya z Wiśniewskich Białkowska dwa dzieła;

a) Bibliotheque choisie par Jean Leclerc. Tomów 14.

b) Bibliothèque ancienne et moderne par le même. Tomów 15.

Pan Prechtl z Wiednia: Pięć tomów dzieła swego pod tytułem: Jahrbücher des kayserlich-koeniglichen Politechnischen Institutes.

Doktor Wilhelm Münnich, dziełko swoje: De Poesi Persica, drukowane w roku zeszłym w Krakowie.

Bezimienny: Gramatykę Greckiego języka, wydaną dla Polaków przez Jacka Przybylskiego.

Magister Uniwersytetu Warszawskiego Antoni Hahn:

a) Epistolae quaedam Arabicae a Mauris, Aegyptiis et Syris conscriptae.

b) Część Gramatyki języka Sanskrytskiego przez profesora Hoppe.

c) Biblia, czyli jej treść, wydana po niemiecku w formacie bardzo małym.

Asesor Trybunału Cywilnego I instancyi Województwa Mazowieckiego Romuald Hube: Manuskrypt dawny, obejmujący dzieła rozmaite Arystotelesa, w języku łacińskim.

Ofiary do Muzeum i Gabinetu rzeczy przyrodzonych.

Xiąże Henryk Lubomirski: Numer siódmy Widoków Polskich za jego staraniem litografowanych, który zawiera: Wilanów, Pałac Xcia Marszałka Lubomirskiego, równie Pałac Xcia Józefa Lubomirskiego, Rudniki w Galicyi w Cyrkule Przemyskim, Nosków na Podolu.

Prezes Działu umiejętności Arnold: Sztuk dziesięć monet niemieckich srebrnych z wieku X i XII.

Rektor Uniwersytetu Król. Warsz. X. Szweykowski: Medal wielki srebrny, wybity za Augusta III, króla polskiego w roku 1754 za staraniem mieszkańców Gdańska, w czasie obchodu skończenia wieku trzeciego od epoki połączenia Prus Zachodnich z Królestwem Polskiem, za panowania Kazimierza Jagiellończyka.

Scholastyk metropolitalny warszawski X. Szaniawski: Medal złoty z napisem: Signatum hoc memori pectore munus habe. Takowy medal Stanisław August, król Polski, dawał znakomitym cudzoziemcom, mającym jakowe zasługi w Polskim narodzie.

Profesor Liceum Warszawskiego Vogel: Kopersztych jego roboty wystawujący pomnik Kościuszki w Zuchwyl pod Solurą.

Profesor Uniwersytetu Warszawskiego Garbiński: Grosz szeroki czeski, znaleziony w rafie kamieni przy czyszczeniu rzeki Kamienny, pod wsią Zęborzyn w Województwie Sandomierskiem.

Prezes Komisyi Województwa Płockiego Floryan Baron Kobyliński: Dwie urny, znalezione przez włościan przy kopaniu ziemi we wsi narodowej Łążynek, pod Ciechocinem w obwodzie Lipnowskim.

Tenże: Sztuk ośmnaście różnych gatunków pieniędzy starożytnych srebrnych, znalezionych przy kopaniu ziemi we wsi Bojanach w Obwodzie Ostrołęckim. Pieniądze te, oprócz jednej sztuki, są opisane i sztychowane w dziełach Czackiego i Krzysztofa Hartknoch.

Prezes Komisyi Województwa Lubelskiego Ignacy Lubowiecki: Medal srebrny i bronzowy, wybity na cześć i pamiątkę Józefa hr. Ossolińskiego w Wiedniu, za pozwoleniem Najjaśniejszego Cesarza



Płaskorzeźba dłuta prof. Malińskiego na pomniku drogowym Brzeskim. 1826.

Austryackiego, z powodu założenia publicznej biblioteki we Lwowie. Ofiara ta jest uczyniona dla Towarzystwa przez kolegę Józefa hr. Kuropatnickiego.

Koniuszy Dworu Najjaśniejszego Pana, Henryk hr. Zabiełło:

a) Widok Konstantynopola, olejno zrobiony przez Turków.

b) Szynę żelazną znacznej wielkości, zgiętą w połowie przez Augusta II, króla polskiego, na okazanie siły jego nadzwyczajnej.

Tadeusz Turkuł: Medal bronzowy bity na pamiątkę zgonu Władysława Jagiełły króla polskiego, zmarłego w roku 1434.

Obywatel warszawski Daniel Höcke: Sztuk 888 monet miedzianych z różnych czasów i krajów.

Przyjmijcie, Zacni Rodacy! wyrazy naszej wdzięczności za te ofiary, do naszych zbiorów naukowych oddane, dla publicznego użytku.

Odczyty: Lelewela — *o starych pieniądzach, znalezionych w r. 1824 w okolicy Płocka*, Łukasza Gołębiowskiego *o pobratymstwie*, Skarbka *o ks. Adamie Czartoryskim* i przekład Michała Kruszyńskiego z Łomonosowa *Ody do Boga*, wypełniły resztę posiedzenia.

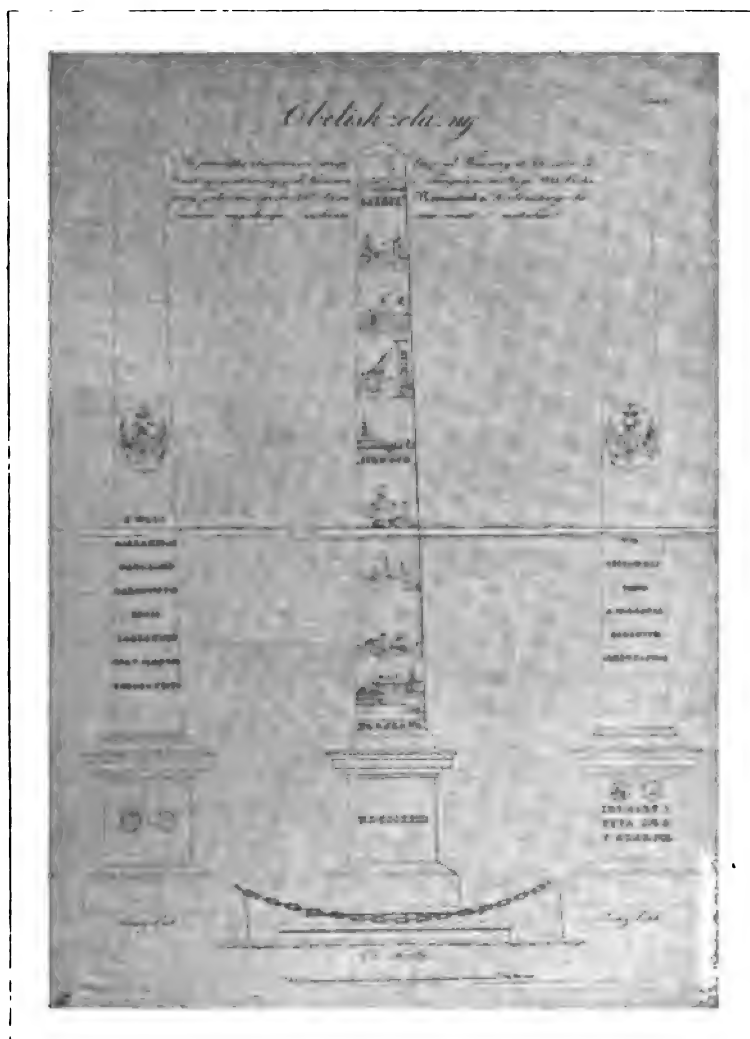
W pamiętnikach swoich, wzmiankując o odczycie poświęconym pamięci ks. Adama, podaje Skarbek, iż publiczność życzliwie przyjęła ustęp, przypominający retoryką i zapałem świetniejsze czasy tego rodzaju przemówień publicznych.

«Pamięci Narodu! Drogi przedmiocie towarzystwa ludzkiego, którego żadna siła wydrzeć i zniszczyć nie może; jedyny mścicielu niewinnych, których przemoc, lub potwarz zgnębiła; jedyny sędzio występnych, którzy miedzianem czołem między prawami błyszczą: Ciebie wezwać winienem, gdy mam wspomnieć o mężu, który okryty wieńcem zasługi i chwały, wieczny u Ciebie znalazł przytułek; do Ciebie się odwołać, abyś świadczyła: jakim był ś. p. Adam Czartoryski, przez wiek prawie cały świetności, upadku i nadziei ojczyzny naszej!» [38]).

Jedyne w miesiącu maju posiedzenie Wydziału nauk poświęconem było wysłuchaniu odczytu Lelewela pod tyt.: *dzieje historyi, jej badań.* Prawdopodobnie były to ustępy z książki: *Historyka, tudzież o łatwem i pożytecznem nauczaniu historyi*, wydanej w Wilnie 1815 r. używanej ongi do wykładu kursów w uniwersytecie wileńskim, stopniowo rozszerzanej i wzbogacanej nowemi spostrzeżeniami.

Jałowość ówczesnych posiedzeń Towarzystwa i brak żywszego bodźca w jego pracach uwydatnia się — jak widzimy — w powtarzankach znanych już, dawno opracowanych przedmiotów.

Na posiedzeniu Wydziału Umiejętności dnia 18 maja, profesor Kitajewski złożył próbki rudy żelaznej, na Pradze znalezionej, «która to miała szczególnego, że zawie-



Pomnik drogowy na trakcie Brzeskim z roku 1825.

rała w sobie wiele gipsu. Pokład tej rudy był obfity i mógłby być użytecznym na farbę i żelazo».

Złożył również Kitajewski bryłę manganezu i tytanu, znajdujących się w dobrach Pinczowskich, w gniazdach marglu i wapienia.

Zdaniem referenta «jest to dopiero drugi przykład znajdowania się manganezu w kraju naszym».

Prof. Skrodzki czytał rozprawę, w której przeszedł historycznie wypadki ogólne *teoryi matematycznej ciepła* p. Fourrier, sekretarza Akademii paryzkiej, «zastosowane do temperatury ziemi, przy jej powierzchni do ciepła w łonie jej zawartego».

Na posiedzeniach następnych, czerwcowych, prof. Mile czytał wyjątek z rozprawy: *o przyczynie usposabiającej oko do widzenia wyraźnego, zarówno przedmiotów zbyt bliskich, lub znacznie oddalonych*, w której wskazał, «że błona tęczowa ściągając się, takowe odmiany zrządzić może, wpływając na dyffrakcyę promieni, przy brzegu źrenicy przechodzących».

Na posiedzeniu 15 czerwca, sekretarz imieniem Magiera złożył *dostrzeżenia meteorologiczne* Magiera, czynione od roku 1813 do 1824.

Prof. Garbiński zawiadomił, iż znalazł «sposób syntetyczny prowadzenia linii stycznej, w punkcie danym do linii krzywej dwoistej krzywizny, którą nazwał spiralną ostrokręgową, albo świdrowatą».

W Wydziale nauk żywsze obudziło zajęcie odnalezienie przypadkowe przez jenerała Franciszka Morawskiego, w kramiku żydowskim w Lublinie, *kroniki słowiańsko-sarmackiej Prokossa z roku 936*. Było to kompilatorskie i zmyślone dzieło niejakiego Przybysława Dyamentowskiego, herbu Drya, przydomku Mutyna, stolnika urzędowskiego, zręcznego ongi fałszerza dyplomatów, rodowodów i kronik, (ur. 1694 r., um. 1770).

Wykazał to Lelewel na posiedzeniu z czerwca 1825, z powodu ogłoszonej właśnie przez Hipolita Kownackiego

z rękopisu darowanego Towarzystwu „*kroniki polskiej przez Prokossa w w. X napisanej, z dodatkami i kroniki Kangimira, pisarza wieku XI, z przypiskami krytycznemi komentatora wieku XVIII*".

Lelewel, który odkrył drugi rękopis w Wilnie, należący do Felixa Towiańskiego, braciszka konwentu franciszkańskiego, wykazał, że ten ostatni rękopis jest kopią przepisaną z Dyamentowskiego w 1764 roku.

Fałszerz ów bardzo wiele podobnych sporządził fabrykatów i pozostawił je synowi Sobiesławowi, którego opiekun, Bartoszewicz, cały ów magazyn papierów fałszywych darował ministrowi sprawiedliwości Łubieńskiemu i te w dobrach jego Guzów były złożone[34]).

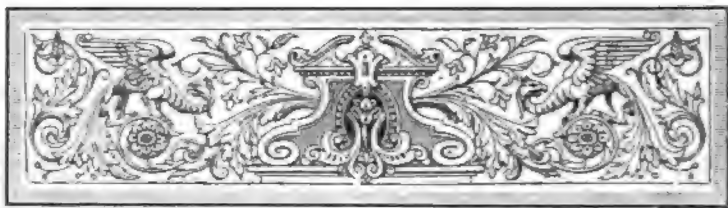
Fabrykaty Dyamentowskiego były zabytkiem epoki, w której wyprowadzaniem rodowodów magnackich, nietylko od Anchizesa i Wenery, lecz od Noego, schlebiano próżności ludzkiej. Tak wyprowadzano rodowód Brühlów, Sapiehów, Mniszchów, Ożarowskich i Jabłonowskich.

Krytyczny umysł Lelewela wydanie Kownackiego w śmieszność obrócił.

Przed nastąpieniem feryj letnich 1825 roku odbyła się uroczystość położenia kamienia węgielnego pod pomnik drogowy na Pradze, na pamiątkę zbudowania traktu z Warszawy do Brześcia. Modele płaskorzeźb pomnika wykonał prof. Maliński. Uroczystości zamknięcia medali i monet, w puszce wmurowanej w fundamenta pomnika, dopełnili ks. Namiestnik Zajączek i minister stanu Staszic.

Protokół sporządzony z powodu założenia kamienia węgielnego nadesłał dyrektor jeneralny dróg i mostów Fryderyk Jarosław Christiani, dla zachowania «jako akt historyczny» w bibliotece Towarzystwa.

Prezes Staszic zaś ofiarował do zbiorów dwa medale srebrne, wybite w tymże roku na pamiątkę pomienionej uroczystości.



ROZDZIAŁ VII.

Rozład w łonie Towarzystwa. Pomysły reform wyborczych. Formalistyka. Memoryał lipcowy Brodzińskiego. Brak protokółów ogólnych. Grobowce królów w Płocku. Wystawa sztuk pięknych. Zgon Karpińskiego. Echa sejmowe z r. 1825. Sesye październikowe. Memoryał hr. Tarnowskiego w sprawie Dykcyonarza rzeczy polskich. Lelewel o wspomnieniach zgonu znakomitości polskich Marylskiego. O pracach historycznych Naruszewicza i Czackiego. Brodziński o pracach Lelewela. Wykopaliska z Drzewicy. Celińskiego analiza opium. Morfina. Jarocki o owadach. Armiński o astronomii. O dawności i początkach Warszawy.

Wyjątkowo, w roku 1825, wybory nowych członków nie odbyły się. Nie było to następstwem braku odpowiednich kandydatów, lecz wynikło z powodu wewnętrznego rozładu i pewnego objawu partyjności, który, nie wiadomo przez kogo i gwoli czemu, wkradł się był do grona mężów poważnych, nauce oddanych i świadomych obowiązków doniosłych, z istnieniem Towarzystwa skojarzonych.

W ogóle, epoka którą tu się zajmujemy, do najmniej pomyślnych w rozwoju instytucyi danej należy. Czuć pewien zanik energii, brak celu, dorywczość zajęć, mechaniczne spełnianie obowiązków. Pierwszą przyczyną, zdaje się, było — chylenie się potężnego umysłu prezesa Staszica ku starości. Częsta jego nieobecność na posiedzeniach odejmuje zebraniom charakteru jednolitości. Cała uwaga skupiona jest około reformy w wyborach. Miesiące prze-

chodzą na obmyślaniu coraz to nowych formalności w przedstawianiu i obiorze kandydatów. Chęć naśladownictwa Akademii paryzkiej, w sposobie zabiegania o tytuł członka Towarzystwa, nasuwa niektórym osobnikom dziwaczne myśli i projekta. Obawa, by do grona, z natury swej konserwatywnego, nie dostał się ktoś niepożądany, naprowadza projektowiczów na błędne ścieżki tajemniczości wyborów, osłaniania ich drobiazgowemi formułkami.

W obec takiego kierunku, dziwić się nie można, że w dotychczasowym rozwoju prac ściśle naukowych nastąpił zastój. Zamiast prac organicznych, na których czele było utworzenie szeregu monografij historycznych, prac około języka i literatury, widzimy jedynie dorywcze rozprawki z dziedziny archeologii, astronomii...

Wydział umiejętności zajmuje się sporadycznie przedmiotami, do których materyału dostarczają komunikaty zamiejscowe o zjawiskach atmosferycznych, lub też artykuliki czasopism przyrodniczych. Akcyi szerszej, w kierunku wzbogacenia piśmiennictwa specyalnego podręcznikami naukowymi, lub też popularyzowaniem wiadomości przyrodniczych, nie widać.

Odgłosem tej niezaradności i skierowania umysłów mężów uczonych ku drobiazgom, był memoryał Brodzińskiego z 17 lipca 1825, w którym znajdujemy wyjaśnienie zakulisowych działań projektowiczów reform wyborczych i powód, dla którego do wyboru kandydatów w owym czasie nie przystępowano.

«W ogólności — pisał między innemi Brodziński — wybory według projektu nie zapobiegną duchowi partyi, przeciw którym zdaje się być wymierzonym, lecz owszem, nada intrygom, jeśli się ich u nas można spodziewać, więcej formy prawności i ścieszek (tak) pobocznych... Są przytem żmudne, bez potrzeby. Członki nasze nie są płatnymi akademikami paryzkimi. Zapraszamy tylko zdolnych mężów do prac naszych, a to trzeba czynić z prostotą i szlachetnością... Cztery miesiące ciągną się formalności wyboru! Wolne narody i religijne zgromadzenia prędzej obierały swych najwyższych rządców»

Czyż mamy poświęcać formom czas, należący naukom? Wyborom złych członków ta formalność nie zdoła zapobiedz, nie przyda się też na to, aby dobrzy nie byli odrzucani. Któryż bowiem uczony, który się zaszczytniej dał poznać, nie należy do grona Towarzystwa?

«Ale, co najgorsza, tak skomplikowany sposób wyboru mógłby wzbudzić czuwające dziś podejrzenie, że się w jakoweś tajne Towarzystwo zamieniamy. Wielceby Towarzystwo obraziło niektóre osoby, gdyby wybór członków honorowych odbywał się według projektu... Wybór taki wcale nie jest — honorowy. Drukować takiego projektu w Ustawach, w żaden sposób nie można. Prócz innych niedostatków, chce ów projekt publicznie mówić, że członków honorowych dzielimy na dwa rzędy t. j. potrzebnych nam i szanowanych. Do tego należy jeszcze trzecia klasa: honorowych reformowanych za nieczynność lub odjazd. Jakiż to dziwny skład tych honorowych! Honorowi zaszczyceni będą w pośrodku, między degradowanemi i tymi, których Towarzystwo tylko z potrzeby przyjęło»...

Szkoda, że nie znalazły się w papierach ślady protestu przeciw uwagom Brodzińskiego. Brak energicznej ręki Staszica daje się coraz bardziej odczuwać, nawet w zewnętrznych objawach działalności Towarzystwa. Opuszczają nas zwolna nici protokółów ogólnych, które dotąd służyły za obraz jednolitości w pracach obu wydziałów. Niewiadomo nawet, czy od roku 1825 prowadzono wogóle protokóły zebrań ogólnych? Na szczęście, zostały protokóły wydziałowe, a te, jakkolwiek mniej dokładne, aniżeli poprzednie, dają wskazówkę, czem się członkowie zajmowali, w końcowej bytowania Towarzystwa epoce.

Nie przeszły wszakże bez śladu dla nauki i historyi miesiące feryjne 1825 roku.

Wiadomem było z księgi V Kromera, iż królowie polscy: Władysław Herman (1041—1102) i syn jego Bolesław Krzywousty (1085—1139), pochowani byli w kościele katedralnym płockim. Nie wiedziano czas długi, gdzie się ich groby znajdują. Sądzono, że są pod wielkim ołtarzem, lecz okazało się to mylnem. Dr Wawrzyniec Wszerecz, kanonik kolegiaty pułtuskiej, opisując osobliwości Płocka w roku 1603, podał do wiadomości, iż Jędrzej Naskowski, biskup



Grobowiec królów polskich
Władysława Hermana i Bolesława Krzywoustego w Płocku
z roku 1825.

płocki, odnawiając kościół katedralny 1560 r., w wymurowanym przy wejściu do chóru kanonickiego grobie, kości wspomnianych monarchów pochował. Ksiądz biskup Prażmowski, członek Towarzystwa, pragnąc oddać cześć, winną zmarłym królom, przez wystawienie pomnika w katedrze, wezwał jeszcze w r. 1818 obywateli województwa płockiego, do dobrowolnej na ten cel składki. Zajęto się więc odszukaniem miejsca ich grobów. Jakoż, w miesiącu lipcu 1825 roku, po całodziennem kopaniu w różnych miejscach kościoła, około 6 wieczorem, odkryto pieczarę z muru sklepioną, w samym środku wejścia do prezbyteryum. W pieczarze tej, po odkopaniu ziemi na półtora łokcia, dała się widzieć skrzynia drewniana, w części zbutwiała, po bokach klamrami żelaznemi spojona, a w niej kości monarchów i książąt z rodziny Piastów, razem złożone. Po wydobyciu na powietrze, trumna rozsypała się i szczątki kości przełożone zostały do nowej trumny, z drzewa dębowego. W dniu 12 września 1825 r., szczątki szacowne przeniesione zostały do nowego grobowca, pod kaplicą wikaryuszów wymurowanego, a otwór grobu kamieniem zamurowany został[25]).

Otwarta równocześnie w Warszawie, w nowym gmachu uniwersyteckim, wystawa sztuk pięknych powołała do udziału wielu członków Towarzystwa. Podziwiano na niej dzieła prof. Brandowskiego i Blanka. Zygmunt Vogel wystawił swój obraz, przedstawiający katedrę Sto Jańską. Hr. Skarbek przysłał dwa pejzaże przez siebie olejno malowane, z których jeden wyobrażał widok części Warszawy, wzięty z kopuły domu Towarzystwa[26]).

Smutną wieścią o zgonie jednego z najdawniejszych członków grona, sędziwego poety, Franciszka Karpińskiego, zaznaczył się schyłek r. 1825. Po ostatniej swej bytności w Warszawie wrócił śpiewak Justyny do mająteczku swego Chorowszczyzna, na Litwie, i tam, w wieku lat 84 mies. 11. ułożył się dnia 16 września do snu wiecznego. Pochowano zwłoki poety na cmentarzu parafii Łysakow-

skiej, a na mogile umieszczono napis: Oto mój dom ubogi. Nikt z ówczesnych pisarzy nie poświęcił w pismach peryodycznych wspomnienia zgasłemu poecie, nikt nie pokusił się na rozbiór utworów śpiewaka, jego doniosłego wpływu na lud, na popularyzowanie do dziś dnia ulubionych jego pieśni.

We dwa lata dopiero po zgonie Karpińskiego Brodziński wygłosił pochwałę poety, na posiedzeniu publicznem (30 kwietnia 1827 r.), a była to pierwsza poważniejsza ocena śpiewaka Justyny, jako człowieka i pisarza.

Pamięci poety poświęcił jedynie jakiś nieznany rymopis wierszyk, zaczynający się od strof:

...Jak w pięknych chwilach zimowych
Słońce zachodzi i znika,
Takim jest u bram grobowych
Zgon prawego śmiertelnika.
Komu niebo wlało zgodnie
Z duszą tkliwą serce czyste,
Ten, zasypiając swobodnie
Przechodzi w kraje wieczyste...
...Oto jest ten dom ubogi
Któryś śpiewał tyle razy,
I zasnąłeś w nim bez trwogi
Tak, jak i żyłeś bez skazy etc[37]).

Przeszły ferye letnie 1825 r. pod wrażeniem ukończonych, donioslych w różne prawodawcze uchwały, obrad sejmowych. Prasa publiczna zachowywała się też w obec sejmu 1825 r. obojętnie. Najstarszy organ miejscowy, *Gazeta Warszawska*, ani w czasie sejmu, ani też po jego ukończeniu, ani słówkiem owego ważnego w dziejach ówczesnych narodu faktu nie zaznaczyła. Zasób artykułów oryginalnych z owej epoki streszcza się w jedynej wzmiance o liście nadesłanym w początkach czerwca tego roku z Rzymu:

«Możesz pocieszyć naszą publiczność. Pomnik Kopernika już zupełnie ukończony etc».

Na pierwszem posiedzeniu poferyjnem z dnia 1 pa-

ździernika zawiadomiono, że «wyborów nie było, aż do reformy ustaw». Zawiadomiono również o stratach poniesionych w ubiegłym roku, przez zgon członków: poety Dzierżawina, Sebestyana hr. Sierakowskiego, Augusta Becu, Alex. Scherera, Amilkara Kosińskiego, Ernesta Groddka, Józefa Łęskiego i St. Ursina. Członków czynnych liczyło podówczas Towarzystwo 51, przybranych 34, korespondentów 62, honorowych 22, ogółem 115 członków.

Przed wyjazdem z Warszawy, hr. Tarnowski nadesłał odezwę w sprawie *Dykcyonarza starożytności dawnej Polski:*

«Zebrana deputacya, gdy żądała, abym w niej przewodniczył, ułożyliśmy zasady i układ dzieła, w jakim sposobie dalej postępować by należało. Żądaniem byłoby deputacyi, aby pismo to mogło być litografowane i rozdane w kilkudziesiąt egzemplarzach członkom, dla rozesłania dla mających się wezwać współpracowników, ze spisem artykułów, ile ich można będzie zebrać, a które z czasem pomnożyć się muszą. Działając jedynie pod powagą Towarzystwa, w jego gronie, pragniemy otrzymać zatwierdzenie i opiekę Prezesa, poddając tę pracę pod jego zdanie, a kolega Gołębiowski dokładnie uiścić i szczegółowo potrafi rzecz całą wyłożyć. Ja zaś, wyjeżdżając, śmiem tę pracę i siebie polecić łaskawym względom i pamięci».

Po rozmaitych uwagach nad projektem Deputacyi, (którego nie ma w aktach), postanowiono nie litografować, lecz raczej zasady i układ dzieła przepisać na wiele egzemplarzy, «kosztem kasy ogólnej».

Najczynniejszy z członków, Lelewel, przedstawił uwagi nad pracą Eustachego Marylskiego: *Wspomnienie zgonu znakomitych Polaków.* Był podówczas Marylski (ur. 1806) uczniem ostatniego kursu Uniwersytetu. Uwaga pracy jego poświęcona ze strony Lelewela, dowodzi, że chciano w ten sposób zachęcić akademików do prac piśmienniczych. Nie są też uwagi prof. pozbawione znaczenia ogólniejszego.

«Mają tego rodzaju dzieła inne narody — pisał Lelewel — nam jego niedostawało dotąd. Ten niedostatek swoją pracą zapełnić stara się Eustachy Marylski.

«Co jest na świecie dzieł tego rodzaju, te były bardzo mierne. Można było je do wyższego podnieść stanowiska: bądź wydatnie osnowy cel uderzając, bądź każdego męża biografią obszernie skreślając, oceniając jego charakter, zasługi i działania. Aleby przez to dzieła takie, 365 żywotów najmniej obejmujące, stawały się przydługie, i nadto długie, gdy pospolicie takie mają na widoku być podręczne, małe, potoczne. A zatem, cała w nich praca redukuje się do notat. Doboru osób, dniami ułożonych, nie podobna dojść. Nieraz, aby dzień kimkolwiek zapełnić, trzeba wyprowadzić w rząd świetny, mało



Eustachy Marylski († 1871 r).

znane i mało zasłużone imię, a często, najzasłużeńsze puszczone jest w niepamięć, dlatego, że o dniu śmierci wiedzieć nie można.

«Znał tę trudność i defekta Eustachy Marylski, w tym planie znakomitych Polaków krótkie gromadząc wspomnienia. Nie jest to jedno dzieło, które Marylskiego zajmuje. W odezwie swej do Towarzystwa, w duchu obywatelskim i narodowym uczynionej, wspomina, że zbiera materyały do *Dykcionarza mówców* naszych, oraz gotuje wiadomości *o pochwałach u Polaków*. Oba przedmioty ważne, i w kraju, gdzie tyle panegiryków pisano, gdzie się tyle obrad sejmowych przetoczyło, godnie pracującego zajmujące. Z pośrodka tedy licznych prac Marylskiego wynikły mu te *wspomnienia zgonu znamienitych Polaków*, które pod sąd Towarzystwa poddaje, a które do rozpatrzenia nam, niżej podpisanym, Towarzystwo poruczyło.

«Każdy z kolegów czuje, że pierwszym obowiązkiem naszym jest oddać zasłużoną zacnej gorliwości Marylskiego cześć i, stosownie do jego żądania, jakiekolwiek obserwacye nad jego dziełem poczynić. Nie możemy tego z gruntu przedsiębrać. Rodzaj podobnego wspomnień zbierania nie będzie naszych zatrudnień przedmiotem. Ale choć dorywczo coś nowego dostarczyć, coś zarzucić i zakwestyonować, powinniśmy. Tego autor wspomnień nie raczy brać za złe, bo to jest istotnym, dających o dziele zdanie, obowiązkiem.

«Czerpał autor wiadomości z różnych i licznych dzieł bibliograficznych. Czas może mu pozwoli i sposobność mu się nadarzy przerzucić pogrzebowe kazania, w nich możeby daty poodkrywał. Nowo wyszłe Siarczyńskiego dzieła, i różne inne, nie mniej mogą jeszcze materyałów dostarczyć. My ośmielamy się przypomnieć: Bohusza Xawerego Kniaźnina, Korsaka Rajmunda, Łojka Felixa, Morskiego Thaddeusza, Nielubowicza Mateusza, Strojnowskiego Hieronyma, Zabłockiego Franciszka, Smuglewicza i wielu innych, o których niedawnym zgonie może się autorowi przepytać zdarzy. Te imiona zasługują na wspomnienie. Ośmielamy się także przypomnieć do tego zbioru wspomnień:

Na dzień 11 stycznia, Świętopełk książę Pomeranii Gdańskiej·
Na 17 stycznia, Bolesław Łysy książę Lignicy.
Na 6 lutego, Przemysław król.
Na 1 marca, Władysław Biały książe Gniewkowski.
Na 19 marca, Henryk Brodaty Wrocławski.
Na 21 marca, Bolesław Śmiały król.
Na 9 kwietnia, Henryk II. Wrocławski.
Na 5 maja, Kazimierz Sprawiedliwy.
Na 8 maja, Stanisław biskup Krakowski.
Na 25 maja, Mieczysław I. król.
Na 15 listopada, Leszek Biały.
Na 28 listopada, Kazimierz I. restaurator.
Na 10 grudnia, Bolesław Wstydliwy,

a może i niektórych innych książąt, Piastów, i ludzi rycerskich, którychby można z kronik, z Naruszewicza, z genealogii familijnych, lub z nagrobków pozbierać. Nie przytaczamy tu żadnej białejgłowy, bo uważamy, że te w plan autora nie wchodziły. Ponieważ jednak, pomimo dotychczasowego starannego zbierania, nie wszystkie się dni roku zapełnić oznaczonym zgonem pozwoliły; ponieważ być może, iż i dalszem poszukiwaniem dopisać tego nie uda się, podajemy zatem myśl, aby w dniach nie zajętych, ponotować, bądź przez przybliżenie, bądź na domysł, imiona najznamienitszych Polaków, których dzień zgonu nie jest wiadomy, a zasługi zbyt są widoczne, oznacza-

jąc u Polaków odmianą pisma, że są do tych dni dowolnie wpisani, bez wiadomej daty.

W zbieraniu tych wspomnień pierwszą jest potrzebą dać wiadomość, co za jedna jest ta osoba, która, dnia tego, lub owego, umarła. W takiem uwiadomieniu, łatwiej jest coś krótko napisać o ludziach powszechniej znajomych, o ludziach większych zasług. Przeciwnie, nie tylko trudniej o mniej świadomych, ale nawet nieraz trzeba się nad nimi więcej rozgadać, niż o najznamienitszych, a to żeby ich dać poznać, jako nieznanych. Bywa to koniecznością. Wszelako ośmielamy się na ten ważny obrzęd zwrócić autora uwagę, aby się nad mało znaczącemi zbyt nie rozszerzać, albo ich nadto hucznemi słowami nie wysławić zbytecznie, albowiem zdaje się nam, że niekiedy o najzasłużeńszych w kraju zbyt krótko, zbyt lekko napomniano, a nad mało wartym, nieco zanadto mówione bywa. Zwracamy na to baczność i uwagę jego, aby raczył słowa swe rozważyć.

«Wziął autor za dewizę, znane polskim sercom wyrazy: «O prawdziwie zasłużonych w ojczyźnie ludziach, nigdy dosyć mówić nie można». Zdaje się tedy, że autor samych jedynie ludzi zacnych w naukach, w obywatelstwie, w sprawie publicznej zasłużonych, ma na celu. Pewnie tedy chybiamy jego celu, gdy mu Bolesława Łysego, Bolesława Wstydliwego, do zacnego pocztu stręczymy; ile gdy wcale nie umiemy przytoczyć, w czemby, jeden wichrzyciel, drugi niedołęga, krajowi przydatnemi się stali. Ale to nieraz bywa, że w naukach zasłużony, złym będzie w sprawie publicznej, że w najlepszych obywatelskich chęciach, i szczęśliwym w publicznej sprawie działaniu, w postępowaniu prywatnym, będzie zły, niedobry.

«Wpatrując się w mężów, przez naszego autora wynotowanych, dostrzegamy, że te warunki kłopociły niekiedy naszego pisarza. Tak nie miał co pod 12 lutego o Stanisławie Auguście powiedzieć. Zbyt małe są tego króla zasługi, z uwielbienia, jakie naukom okazywał, wynikające, w miarę zdradzania sprawy publicznej, czem ostatnią zguby otwierał narodowi tonię.

Pięknie to Autor milczeniem pokrył, wydobywając tylko szlachetne samego narodu wysilenie. Ale niegodzi się zbytecznie o tem przemilczeć. Wspomina Autor prymasa Uchańskiego. Człowiek to niepospolity i niesłychanie, swą niestatecznością, na zdarzenia i los narodu wpływający; nie wiemy jednak, na jakie szalki jego zasługi i błędy wkładać? Podobnie nie godzi się nie napomknąć, ile prymas Mikołaj Prażmowski intrygami koniec panowania Jana Kazimierza i panowania Michała zawichrzył. Samych tylko panegiryków, tym ludziom, w tych wspomnieniach, niegodzi się powtarzać, bez dodania, co słuszność, co prawda, o ich złej stronie nadmienić wymaga. Znalazł miejsce w tym zbiorze wspomnień i Gamrat. I podobało się Auto-

rowi wziąść go w obronę. Niech będą jego zasługi, że uwielbienie naukom okazywał: ale dosyć jego niecnotę poświadczyła sama królowa Bona, abyśmy o nim wątpić mogli.

«Albo-by więc jeszcze jakikolwiek brak w zbiorze wspomnień zgonu znamienitych Polaków uczynić wypadało, albo obok zasług nie wzdragać się dotknąć krewkości i wykroczeń. Tego prawda wymaga. Naostatek, pozwoli sobie jeszcze małą Autor udzielić obserwacyą, że w podobnym notowaniu, powinna być jak najściślejsza zwięzłość, a obszernych wiadomostek zupełnie unikać należy. Tymczasem pod Jagiełłem jest dość szeroko wytoczona anegdotka o Sariuszu. W powiastce tej, od kronikarzy powtarzanej, nie herb, nie jelita, są przedmiotem interesu, ale inna myśl, do czasu stosowna. Lecz to wszystko w tem notowaniu nie zasługiwało na wzmiankę pod Jagiełłem, o którym samym wiele jest do mówienia. Pewni jesteśmy, że gorliwy Autor i zacnem Polaka sercem uniesiony, zgłębi swe dzieło, a rozpatrując się w nim, z tych stanowisk, z jakich pozwoliliśmy sobie rozważać go, wybaczy nasze surowe wglądanie, a przyjmie to za dowód życzliwości ziomków, którzy z miłą odczytując jego pismo satysfakcyą, ile im czas i możność dozwoliły, to dzieło poznać się starali i radziby włożonemu na siebie przez kolegów obowiązkowi zadosyć uczynić. Koledzy osądzą, czyli uwagi nasze są słuszne. A może też kto z kolegów, jaką w tej mierze myśl swoją dopisze?»

Na następnem posiedzeniu Wydziału nauk, w październiku, przedstawił Lelewel obszerną monografię poświęconą rozbiorowi prac historycznych Naruszewicza i Czackiego.

Na wstępie, zwracając się do kolegów, wymownem słowem odskakującem żywością i barwnością od sobie właściwych przywołał wspomnienie owych mężów nauki, którym umysłowość rodzima tak wiele zawdzięczała.

«Jeżeli imiona Naruszewicza i Czackiego — pisał — każdemu z narodowem polskiem uczuciem nie są obojętne: bliżej jeszcze was, koledzy, obchodzą i, że tak powiem, podwójny w gronie waszem wzbudzają interes. Nietylko bowiem w nich, swoich rodaków i w świecie naukowym zasłużonych widzicie, ale oraz mężów, którzy bądź na wasze prace, bądź na wasz byt, nie mały wpływ wywarli. Dawniejszy, Naruszewicz, stał się szczególniejszym baczności waszej celem. Ogłaszaliście pytanie, żądając ocenienia piśmiennych prac jego, wzięliście sobie za jeden z głównych przedmiotów zatrudnień waszych,

dopełniać przerwaną Naruszewicza, około dziejów narodowych, pracę; niedawno nawet podjęliście trudy, ażeby pierwszy przez Naruszewicza do tych dziejów gotowany tom wydrukować. Do tyla was i tak blisko Naruszewicz obchodzi, a bliżej jeszcze Tadeusz Czacki. Niemniej zajmują jego dzieła, wyjaśnień dziejów narodowych pełne, a w nim swego kolegę i pierwsze początki swoje słusznie upatrujecie. Jeszcze te mury, w których dziś zasiadamy, czułą w nas wzbudzające pamięć, a pewniejszych gronu naszemu posad dodające, jeszcze nie były dźwignione, kiedy Czacki w tem zgromadzeniu pracował! Zimny kamień pokrył większą część ówczesnych członków, których wieczność do siebie powołała. Prawie już nie mam kogo wzywać, by poświadczył osobiste w tem gronie Czackiego zasługi!»

W rzeczy samej, w chwili gdy Lelewel przemawiał, z grona założycieli Towarzystwa pozostawali przy życiu jedynie: ks. Staszic Stanisław, hr. Grabowski, ks. Kajetan Kamiński, Bogumił Linde, Tadeusz Mostowski, Józef Ossoliński, Józef Sierakowski, Jan Śniadecki, Stanisław Sołtyk, Jan Wyleżyński...

Przedstawiwszy w krótkim zarysie stan dziejopisarstwa krajowego przed Naruszewiczem, zwraca się Lelewel do czasów nowszych, w których krytycyzm naukowy zastąpił dawniejsze, czysto kronikarskie, zestawienia.

«W pierwszym ogniu pracy Naruszewicza: *historya narodu polskiego, czasów Piastowskich* i *życie Chodkiewicza*, dały rozległe poznać przedsięwzięcie».

Czacki, zasilony pracą i zbiorami Naruszewicza, z większym jeszcze mozołem i niestrudzoną usilnością, zgromadzał liczniejsze daleko materyały.

«Ożywiony Montesquiego duchem, poodwracał na wszystkich punktach zaśniedziałe dzieje krajowe. Uchyla z przed oka czasy Piastów, mniej interesu dla niego mające; zdawał się nie tyleż o wieku ostatnim pisać, bo ten, dzieje narodowe wystawiał nazbyt odrętwiałe i obumarłe: Te czasy najmocniej go zachwyciły, w których stanęło corpus prawodawstwa krajowego polsko-litewskiego. Tu praktyka powoływała go do głębszego

poszukiwania historycznych odmian, tu, w czynnem życiu narodu zachowane, znalazł najliczniejsze do poszukiwań materyały; tu, jak ze środka samego, zatrząsł dziejami narodowemi, a właściwie rzucił nowe światło na peryod najpiękniejszy dziejów narodowych, na czasy jagiellońskie».

Naruszewicz, zdaniem Lelewela «jak mrówka przeciska się przez szczeliny zawad i po swojej pełnej nierówności płaszczyźnie zwolna postępuje». Czacki, «jak pszczoła lotem po kwiatach i wysokich drzewach, we wszystkich zwraca się kierunkach».

«Jeżeli się Naruszewicz w krytycznych badaniach ciężkim postępem pomykał, rozpędzony Czacki przelotem swej erudycyi błyskając, bezustannie zmienia stanowisko; jeżeli się pierwszy w kombinacyjnych postrzeżeniach krok w krok po ubitym przez starożytność trakcie posuwa: drugi, zwiedza wszystkie ścieżki i tajniki okoliczne, dobre traktu rozpoznanie stanowiące. Jeśli w krytycznym, badawczym badaniu Naruszewicz coś pewniejszego i zupełniejszego mieć się zdaje, kombinacyjny Czacki lekkością swojego krytycznego umysłu sowicie nadstarcza».

Zwracając się do oceny kompozycyi i narracyi obu historyków, przypisuje Lelewel Naruszewiczowi zaletę, iż «wykład dziejów z kronikarskich nizin dźwignął i do stanowiska historyi podniósł». «Poeta, na starożytnych Pindara i Horacego wzorach ćwiczony, w poezyi swej przesadny, czasem napuszony, niekiedy twardy, lecz ducha wzniosłego i wielkiego, zniżał się Naruszewicz w powieści i stylu historycznym. W pisaniu historyi tłómacz Tacyta poetą nie jest. Szuka wzoru w łacinie, w łacinie już nadpsutej; narracya jego jest prosta, sucha, bez poetycznych obrazów. Bardzo mało co w myślach wzniosłego, nie zasila historyk kolorytem, jak Tacyt, ciągle tylko opowiadaną rzeczą karmi i powieść samym stylem do stopnia historycznego podnosi.

Czacki czerpał wzorów do stylu swego nie ze starożytności, lecz z ucinkowości i dorywczości Francuzów. «Bystry geniusz szczodrą ręką nimi rozrzuca i błyska. Zwięzłe obrazy, żywe i nagłe pełne ognia i wigoru, pełne sentencyi czułości i wyniosłego wyrzutu, zrywa siły umysłu i serca».

«Trzeba go było słyszeć — tak zakończył porównanie obu historyków prelegent — trzeba czytać jego przymówienia i odezwy, któremi serce uczniów Krzemieńca napełniał, którem do obywatelstwa przemawia. Wtedy, jakby natchniony, w sprężystych wyrazach poruszał i rozczulał, wtedy połyskujący ogień wskróś przeszywał i przerażał, wtedy ginęły wady stylu, gdy wylewał piękną swą duszę, uniesiony wzniosłemi uczuciami, podnoszącemi go nad poziom pospolitego działania! Trzeba go było widzieć i słyszeć. Słyszałem go przemawiającego; widziałem w tych chwilach, w których nie pierwszy raz doświadczał, że trwałe szczęście, nie jest ludzkiem przeznaczeniem, albowiem brakowałoby coś cnocie i sławie Czackiego — mówi chwalca jego Stanisław Potocki — gdyby nie był poniósł oszczerstwa i prześladowania».

Jeżeli ciekawemi były uwagi Lelewela nad stylem Naruszewicza i Czackiego, nierównie ciekawszą była ocena powyższej rozprawy historyka, przedstawiona przez Brodzińskiego.

Nie wchodząc w doniosłość treści, podniósł recenzent braki stylu Lelewela, nietrafność i przesadę porównań, posunął się nawet do krytyki niewłaściwych zarzutów uczynionych Czackiemu, pod względem układu dzieła o *litewskich i polskich prawach*.

«Wysoki szacunek dla Autora — pisał Brodziński — upoważnia mię do przytoczenia drobnych uwag nad stylem, który, dla pisarza, pełnego myśli, słusznie mniej na uwagę zasługuje, a przecież może razić tych, którzy, nietrafność jego spostrzeżeń, ale samą powierzchowność stylu sądzić są w stanie.

«Zdobi bardzo pisarza krytycznego żywość stylu, miarkowana powagą i smakiem, która Autora naszego, w późniejszych zwłaszcza pismach, cechuje; trafiają się atoli wyrażenia, którymby zalety przyznać nie można, szczegól-

niej w przenośniach mniej właściwych, albo w nie swojem miejscu użytych. I tak, nie zdaje mi się: wyraz «zaprzągł się w dziejów krajowych przestrzeń», że Dassberg, Kromer i t. d. w jeden idą moździeż, a wnet poniżej: «w śruby krytyki, z której kartek zarówno w jednejże prasie Naruszewicza poszukiwaną prawdę wyciska». Przenośnia ta niema wzoru i wyszukaną się zdaje.

«Za długie i mniej stosowne zdaje mi się porównanie Czackiego, w sprawie o prawie rzymskiem z kolegą Bandtkie, i wpada nieco w komiczność, zwłaszcza przy czytaniu publicznem.

«Jaśniejszego oddania myśli bym pragnął w miejscu: iż gdy «Naruszewicz tłómaczy Tacyta, poetą nie jest. Autor nie odmawia mu zapewne talentu poezyi, lecz chce powiedzieć, iż w tłómaczeniu Tacyta umiał być dobrym prozaistą, iż w prozie poetą nie jest.

«Ciemne są wyrazy: Peryody silnym toporem wyrąbane, wystawują cięcia i odszczepy ciągle płynącą myślą nieprzerwanie na jednym pniu naznaczone.

«Nie widzę, aby proza Naruszewicza do naśladowania była niebezpieczną, gdy ją zwłaszcza autor zaraz po tej myśli, za wzór podaje, ani też żeby łatwość w pisaniu, dziś od Francuzów przyjętą, nazywać zarazą, gdyż to jest jedna z głównych zalet pisania.

«Nieżyczyłbym zostawić wyrazów: próżniackie lenistwo, gniotąc brzemieniem ospalstwa nieotworzoną księgę i t. d.

«Chociaż autor wyraźnie mówi, iż w dziele Czackiego o Polskich i Litewskich prawach jest plan, którego ten tylko nie pozna, komu wrodzonej loiki nie dostaje, śmiem przecie wyznać, iż dzieła tego nie mogę porównać do angielskiego ogrodu, którego plan, jednym rzutem oka ogarnąć można i że, chcieć przyznać plan dziełu, z samych przypisków złożonemu, jest to, źle się jego autorowi przysłużyć.

«Ja sądzę, iż Czacki, sposób w jakim Statuta Litewskie objaśniał, znalazł za bardziej stosowny do swego usposobienia, aniżeli gdyby był porządną historyę prawodawstwa przedsięwziął. Wykładał on swoje zdania i objaśnienia porządkiem, na jaki go tekst naprowadzał, nie troszcząc się o całość, w przekonaniu zapewne, że z tych różnych, przy tekście, jakby przy drodze, rozrzuconych materyałów, czytelnik sam całość zmierzyć i w jedno znieść potrafi. Jak niesłusznie czynili ci, którzy żądali po Czackim planu i całości, do której się przez sam sposób dzieła swego nie zobowiązał, tak tem gorzej jest przyznawać mu plan w dziele, w którem go nie okazał, okazać nie mógł i zapewnie nie miał zamiaru, lubo szczególne części za osobne i wykończone rozprawy słusznie uważać można. Są to bogate, w niektórych częściach nie obrobione materyały, z których umiejętny następca może całą wyprowadzić budowę. A na tem dosyć, ażeby naukom i obywatelstwu Czackiego wdzięczność potomków zapewnić.

«Te małe postrzeżenia wypisuję tem śmielej, gdy jestem zdania, iż podobnie zgłębionego krytycznego ocenienia tych dwóch pisarzów jeszcze literatura polska nie miała, a bezstronność, znajomość rzeczy i szlachetny zapał autora życzyć każe, aby przy licznych już zasługach historyka, jako krytyk, więcej pisarzów naszych oceniał».

Na posiedzeniach październikowych wydziału umiejętności, zajmowano się szczątkami zwierząt, znalezionych w rzece Drzewicy, pod wsią Petrykozy, w powiecie koneckim, ofiarowanych Towarzystwu przez Ludwika hr. Małachowskiego. Stanowiły je: róg prawy łosia i szczęka dolna słonia.

Prof. Celiński zawiadomił o nowym sposobie analizy opium, odkrytym w Paryżu przez p. Robinet. Nie poprzestając na dotychczasowych rozbiorach opium i przez takowe poznanych jego pierwiastkach, innego p. Robinet użył sposobu i w końcu otrzymał sól bardzo lekką: *codeate de morphine*, tak przezeń nazwaną. Wskutek tak otrzymanego

produktu, zaprzeczył p. Robinet obecności w opium kwasu mekonowego. Orfila i Olivier zadając ludziom tę sól przekonali się, że morfina działa podobnie. Sposób jej otrzymania, według komunikatu miejscowego magistra farmacyi Wernera, podówczas zagraniczne instytucye naukowe zwiedzającego, był następujący:

Ekstrakt, czyli powidło z opium otrzymane, «kłóci się, albo z dodatkiem saletry, albo też z dodatkiem soli kuchennej, póki po odlaniu przez odstanie sklarowanego rozcieku, nowo nalewana woda, solą zaprawiona, farbować się nie przestanie i nie oddzieli się materya żywicznego rodzaju. Ciecz otrzymana paruje aż do zgęszczenia powidłowego. Powidło zrobione w wyskoku, na gorąco wytrawia, przed ostudzeniem filtruje i za ostudzeniem cieczy kryształy zbiera. Ilość kryształu, w miarę zagęszczania cieczy dalej posuniętego coraz się zwiększa, a gdy kryształy osiadać przestaną, ciecz zostającą na powidła przeistacza się i z niemi, tak jak na początku z ekstraktem postępuje».

Prof. Jarocki przedstawił listy znalezione przez kapitana wojsk polskich Thuli, w zamku opustoszałym, pod miastem Czemierniki, w obwodzie i województwie lubelskiem, nadto czytał rozprawę *o rozmnażaniu się i przeobrażaniu owadów*[28]).

Prof. Garbiński przedstawił rozprawę matematyczną: *teorya krzywych i iloczynowych*, napisaną przez magistra filozofii Ludwika Rembielińskiego.

Wreszcie profesor Armiński czytał część trzecią rozprawy *o astronomii*.

Z posiedzeń październikowych podnieść należy zakiełkowanie projektu do zajęcia się badaniami nad dawnością i początkiem Warszawy. Przypominano sobie, że przed laty ś. p. Albertrandy powierzył Osińskiemu rękopis, przedmiotu tego dotyczący. Na zapytanie, gdzie się rękopis ów zapodział, nadesłał Osiński list do sekretarza ks. Czarneckiego tej osnowy:

«Pismo biskupa Albertrandego udzielonem mi było do wyda-

wanego naówczas *Pamiętnika* (r. 1809). Znajduje się wydrukowane w tymże Pamiętniku równie jak i uwagi nad niem Szan. kolegi Jerzego Bandtkiego. Sam manuskrypt użyty do druku nie znajduje się u mnie.

«Mam przytem honor oświadczyć, że niektóre pisma będące między papierami mojemi, wkrótce WPanu Dobr. przeszlę, gdyż teraz właśnie zatrudniam się ich ułożeniem.

«Żałuję, że pomiędzy niemi nie znajdę pierwszych myśli Albertrandego do jego dzieła *o historyi polskiej, objaśnionej medalami ostatnich trzech wieków*. Te wziął do siebie ś. p. prałat Bohusz i służyły one podobno do uzupełnienia wydania tego dzieła. Nie było to jednak pismo, które Albertrandi miał ostatecznie wygotować do druku».



ROZDZIAŁ VIII.

Rozprawa studenta uniwersytetu Cyprysińskiego o statystyce obwodu Sandomierskiego. Pochwała Gołębiowskiego. Szaniawski o Soborze Trydenckim. Dokumenty Czemiernickie. Rozprawa archeologiczna Majewskiego. Pomysły o ewolucyi rodzajów. Charakterystyczne nad niemi uwagi Jarockiego. Rozprawy astronomiczne Armińskiego. O kreśleniu linii stycznej Garbińskiego. Dwudziestopięciolecie Towarzystwa. Absenteizm Staszica. Pierwsze wieści o zgonie Cesarza Alexandra I. Stanowisko polityczne Staszica. Jego przestrogi. Żałoba w kraju. Manifest Cesarza Mikołaja I.

Zachęta udzielona młodzieży akademickiej do dzielenia prac Towarzystwa wydała rezultat pomyślny. W listopadzie 1825 r. nadesłał student Uniwersytetu Antoni Cyprysiński urodz. 1804 r. obszerną rozprawę: *Opis statystyczno-geograficzny obwodu Sandomierskiego*, oraz kilka rzadszych, przez siebie odnalezionych, dokumentów historycznych, złożonych do zbiorów Towarzystwa. Przychylnie ocenił Gołębiowski pracę młodzieńca, odczytaną na posiedzeniu wydziału nauk z listopada, przez hr. Skarbka. Uznał w niej historyk «dobry sposób udzielania innym swoich myśli i przedmiot interesujący, świadczący o otwartości i szlachetności Polaków w sposobie myślenia».

Hr. Skarbek jako inspektor Biblioteki przedstawił potrzebę uporządkowania zbioru rękopisów i ułożenia oddzielnego ich katalogu, do czego uprosił Gołębiowskiego.

Czytano nadto rozprawę X. Szaniawskiego: *O Soborze Trydenckim.*

Z powodu odnalezionych w Czemiernikach listów, Gołębiowski przedstawił relacyę i wykazał, że listy owe w liczbie 17 sztuk pochodzą z epoki Augustów saskich. Należały ongi do Archiwum Stefana Humięckiego, wojewody lubelskiego. «Nic one nie odkrywają nowego, ale ważne są jako pamiątki historyczne».

Skorochód Majewski złożył uporządkowane przez siebie wyciągi i materyały «do historyi przesiedleń i odwiecznych wojen narodów dwóch odrębnych wielkich plemion t. j. Amerykano-Tataro-Mongolskiego i Kaukazo-Skrelingo-Judo-Skityjskiego» z dołączeniem opisu ludów, onych siedzib reszty odróżnianych plemion, (races) o ile takowe, do tychże przesiedleń i wojen wpływać mogły». Uporządkowanie zrobione według czterech działów:

1. Dział, ze swojemi oddziałami, w poszytach od Nr 1 do ostatniego, obejmuje materyał chronologiczny.

Dział II. obejmował materye jeograficzne.

Dział III. materyały z pięciu zasadniczemi rozprawami.

Dział IV. materyały do dziejów starożytności, średnich i późnych wieków [39].

Z powodu owej pracy Skorochoda Majewskiego, zawierającej między innemi pewne skazówki przeczuć teoryi Darwina o ewolucyi rodzajów, referent prof. Jarocki złożył na posiedzeniu 25 listopada opinię protestującą przeciw owym niewczesnym i «fałszywym» pomysłom uczonego.

Charakterystyczne uwagi Jarockiego brzmiały:

«Wyznać muszę, iż jestem w najwyższym ambarasie, jakie dać zdanie, gdyż się obawiam, ażebym na siebie nie ściągnął gniewu autora. To, co tu wyrażę, proszę Sz. Kolegów, ażeby raczyli uważać za szczere między nami zniesienie się, w celu uwolnienia mię początkującego, od dawania sądu o pracy tak dawnego i zasłużonego Członka jakim jest Walenty Majewski.

«Zdaniem mojem, publiczność szuka na posiedzeniach naszych zabawy i oświaty.

«Przeciwnie, z pisma w mowie będącego, ani pierwszego, ani drugiego nie zyska.

«Naprzód, pismo to nie jest rozprawą, bo o czem innem zaczyna, a na czem innem kończy. Powtóre, choć jest prostym wypisem, ma nadto tę wadę, iż jest wypisem oschłej i z samych prawie nazwisk złożonej materyi.

«Jeżelibyśmy więc takie przedmioty czytali publiczności, zamiast przynęcania, bardziej byśmy ją od posiedzeń naszych odstręczyli. Ledwiebym nawet nie zaręczył, iż gdyby to pismo było czytane, jedni ze słuchaczów usypiać, a drudzy z nudoty pocić się będą.

«Wreszcie i to zarzucić można temu pismu, że nie jest wolne od fałszywych zasad. Takiem jest np. na przedostatniej karcie twierdzenie: «negr budową ciała i władzami umysłowemi mało się różni od orangutanga (małpy właściwej)».

«Taki fałsz przeciw anatomii i fizyologii ubliżałby godności Towarzystwa, gdyby się z pośród nas miał przenosić do publiczności. Budowa małp zbliża się wprawdzie do budowy ciała ludzkiego najbardziej, ale ma tak ważne i uderzające różnice, że kto raz widział szkielet człowieka, ten pewno szkieletu małpy z nim za jednakie nie poczyta. A cóż dopiero mówić o władzach umysłowych?».

Posiedzenia listopadowe wydziału umiejętności miały za przedmiot uwagi nad rozprawą profesora Armińskiego *o astronomii*.

Rozprawa złożoną była z 4 części.

W pierwszej przedstawił autor, że «w jakimkolwiek stanie znajdowali się ludzie, zawsze musieli uważać obrót ciał niebieskich, dla dogodzenia potrzebom życia swojego i że, w miarę pomnażających się tych potrzeb pomnażały się takie wynalazki i sposoby czynienia obserwacyj.

Część druga obejmowała krótki zbiór wiadomości astronomicznych u różnych narodów, aż do założenia szkoły Alexandryjskiej.

W trzeciej części rozebrał autor prace astronomów od czasu założenia szkoły Alexandryjskiej, do czasu wskrzeszenia astronomii w Europie.

Czwartą część, najobszerniejszą, odłożył autor do czasu dalszego [80]).

Prof. J. K. Krzyżanowski, mając na względzie przepis ustawy, nakazujący Członkom przedstawiać choćby



Obrzęd pogrzebowy Cesarza i Króla Aleksandra I. na placu Saskim w Warszawie w 1826 roku.
Akwarella Freja.

jedną rozprawę w ciągu lat sześciu, prosił, aby na poczet tego obowiązku zaliczono dzieło jego: *Wykład fizyki do użytku szkół wojewódzkich*.

Wydział przekazał ową kwestyę opinii deputacyi.

Przedstawiono raport Prof. Skrodzkiego o rozprawie Felixa Jarockiego: *O przeobrażaniu się owadów*, w której autor «w sposób przyjemny i krótko wykłada to, co jest więcej interesującego w fenomenach żywotnych jestestw» [31].

Z przedmiotów matematycznych dyskutowano nad rozprawą prof. Garbińskiego.

Deputaci X. Dąbrowski i prof. Armiński orzekli: «że dowodzenie Garbińskiego, co do kreślenia linii stycznej, jest nowem i zasadza się ściśle na prawdach matematycznych, a wniosek stąd wyprowadzony jest nader ważny».

W zakończeniu posiedzenia 23 listopada 1825 roku przypomniał sekretarz ks. Czarnecki, że właśnie w tym dniu przypada dwudziesto pięcioletnia rocznica, od chwili zawiązania się Towarzystwa Przyjaciół Nauk...»

Nie upamiętniono jej uroczystym obchodem, lecz niewątpliwie w umysłach obecnych obudzić się musiały wspomnienia owej, wśród cierni i głogów przebytej, ćwierćwiekowej pracy około podniesienia nauk i dobrobytu krajowego, względnie pięknych jej rezultatów i nie wesołych na przyszłość horoskopów...

Zachmurzał się coraz silniej firmament politycznych stosunków. Niedowierzanie i niepokój zastąpiły miejsce żywionych przedtem nadziei. Dawna energia i przedsiębiorczość osłabła, nawet w przewodniku instytucyi. Coraz rzadziej ukazywał się Staszic w gronie, któremu przez lat siedmnaście, przykładem niestrudzonej pracy przewodniczył.

Przybył po raz ostatni na posiedzenie wydziału nauk w dniu 14 grudnia 1825, jedynie dla tego, by oznajmić, iż ważne powody nakazują odroczyć odbycie posiedzenia publicznego, które nazajutrz odbyć się miało...

Owym ważnym powodem — był zgon Cesarza Alexandra I-go.

Wiadomość o zgonie Cesarza Aleksandra w Taganrogu (1 grudnia 1825) nadeszła do Warszawy wcześniej, aniżeli do Petersburga. Pomimo zadrażnienia stosunków, wywołanego silną represyą, śledztwami, aresztowaniami młodzieży szkolnej, starsze podówczas pokolenie żywiło niekłamaną wdzięczność dla dobrych chęci Monarchy, paraliżowanych bezwzględnością Wielkiego Księcia... Starsze to pokolenie, na którego czele stali tacy mężowie wypróbowanej patryotycznej i obywatelskiej cnoty, jak Staszic i Koźmian, usprawiedliwiało reakcyjne zarządzenia władz, w obec gorączkowych i nierozważnych kroków młodzieży



Medal pamiątkowy warszawski na zgon Aleksandra I.

uniwersyteckiej, która, zostając pod wpływem prądów liberalnych zachodu, podejmowała walkę w imię konstytucyjnych zasad. Pokolenie starsze, pamiętając niedolę dawniejszą i patrząc na świetny rozwój dobrobytu Królestwa, nawet wśród ograniczeń swobód politycznych, jakie trwały od czasu sejmu 1821 roku, nie ustawało w okazywaniu dowodów wdzięczności Alexandrowi I. i nie dopuszczało ani na chwilę wątpliwości, by reakcyjne kroki miały na celu uchylenie konstytucyi, uważając je w swem rozumieniu za czasowe jedynie zabezpieczenie jej od nierozwagi tych, którzyby spiskami i zmowami narazićby ją mogli wraz z bytem kraju na zgubę». (Koźmian, *Pam.* III. str. 100).

«Zgon Cesarza — pisze Skarbek — wzbudził żal pow-

szechny, bo panowało w kraju jakieś przeczucie klęsk i niepowodzeń narodu, które wielce niepokoiło umysły, do tego stopnia, że dawna wesołość zupełnie znikła w przyjacielskich zgromadzeniach naszych... Żałoba, śmiało rzec można, była ogólną i poniekąd szczerą po domach polskich. Między innemi, noszono pierścienie z czarną emalią zawierającą datę zgonu Alexandra [32]).

Odroczenie przez Staszica terminu posiedzenia publicznego Towarzystwa nie było pozornym aktem żałoby. Nigdy Staszic nie taił swoich szczerych uczuć wdzięczności dla Tego, którego za dobroczyńcę Polski uważał, nie taił żalu na widok bezskutecznych usiłowań młodzieży do podjęcia walki z przemagającą potęgą.

«Wspomnijcie, czem niedawno byliście — nawoływał często. — Oto zawojowano nas, i nie istnieliśmy. Cesarz Aleksander dźwignął nas, obdarzył swobodami, jakich tylko życzyć sobie mogliśmy. Zaledwie wróceni do życia, zamiast okazania wdzięczności i wymiarkowanej uległości, targamy się, burzymy, przeciw komu? przeciw potędze, która, jak nas utworzyła, tak może nas jednym tchem zdmuchnąć»...

W poglądach swoich na stosunek Polski do Rosyi, zawsze zwracał Staszic uwagę na wielką przyszłość Warszawy, jako miasta, «przez swoje jeograficzne i polityczne położenie, przeznaczone być trzecią, a może główną stolicą, wielkiego, w jedno ciało zrzeszonego, pod jednym potężnem berłem słowiańskiego rodu». «Tu się rozstrzygną — mawiał — losy Europy zachodniej. Pozwoliła na rozbiór Polski, musi służyć mocniejszemu. Zaniedbała mieć z Polaków sprzymierzeńców, będzie miała ze wcielonych w Słowiańszczyznę panów. Kość już rzucona. Spajajmy się z Rosyą i oświecajmy. Bierzmy od niej potęgę, ona niech bierze od nas oświecenie» [33]).

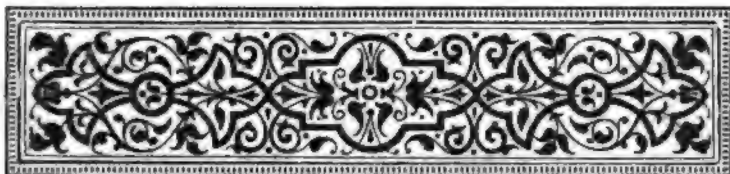
Z gazet ówczesnych miejscowych, o usposobieniu ogółu, w obec zaszłych w Petersburgu wypadków grudniowych, zmiany następstwa tronu i objęcia berła przez Mikołaja I. nic dowiedzieć się nie można. Wiersze żałobne poświęcone

pamięci Aleksandra I. były jedynym samodzielnym objawem w tym kierunku. Uspokoiły się obawy, w obec uroczystego zapewnienia Manifestu z 25 grudnia 1825, iż panowanie nowego Monarchy «będzie jedynie przedłużeniem Rządów wiekopomnej pamięci Cesarza i Króla Alexandra I., i że instytucye, które nadał, zachowane zostaną». «Przysięgam, i przed Bogiem przyrzekam — brzmiały słowa pierwszego manifestu Cesarza Mikołaja, do Polaków zwróconego — iż Ustawę konstytucyjną zachowywać i zachowania jej wszelkiemi siłami przestrzegać będę... Bądźcie zapewnieni, że My, uczuciami Jego względem Was natchnieni, ciągle, z równą przyjemnością, dawać Wam będziemy dowody Naszej życzliwości Królewskiej» [34]).



CZĘŚĆ TRZECIA





ROZDZIAŁ IX.

Staszic otwiera Szkołę przygotowawczą do instytutu politechnicznego. Sprawozdanie Skarbka z prac Komisyi bibliotecznej Towarzystwa. Zgon X. Pijara Bielskiego. Bentkowski o rozprawie studenta Cyprysińskiego. Jarockiego przyczynki do dykcyonarza synonimów. Prace Zawiszy i Atanazego Strykowicza.

Rozpoczął się ważny, brzemiennemi dla przyszłych losów Towarzystwa Przyjaciół Nauk wypadkami, rok 1826. Podniesione na duchu uspokajającemi oświadczeniami pierwszego, do Narodu Polskiego zwróconego, Manifestu Cesarza i króla Mikołaja I, zachęcone przykładem swego sędziwego Prezesa, który, nie zważając na zimową porę i niepokojące objawy stopniowego upadku sił, niestrudzoną rozwijał około nowo powstających podówczas zakładów naukowych działalność i, jeszcze w dniu 4 stycznia 1826 roku, przy uroczystej instalacyi szkoły przygotowawczej do Instytutu Politechnicznego wygłosił dzielną mowę, wykazującą konieczność stosowania teoryj naukowych do praktycznego życia[85]) — rozpoczęło ono w dniu 8 stycznia 1826 swe zajęcia od posiedzenia ogólnego, na którem ustalone być miały podstawy dalszego istnienia i rozwoju Biblioteki Towarzystwa.

Po zagajeniu posiedzenia przez zastępcę nieobecnego Staszica, przewodniczącego Niemcewicza, zabrał głos prof.

Skarbek i przedstawił sprawozdanie z dotychczasowych rezultatów zabiegów Komisyi bibliotecznej, około systematycznego uporządkowania bogatych, przeważnie z ofiar prywatnych osób, zebranych nabytków naukowych.

«Przy poruczeniu mi obowiązków Inspektora Biblioteki i muzeów Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk — mówił Skarbek — nie oddano mi ogólnego inwentarza tych zbiorów, ponieważ nie był nigdy zrobiony. Pragnąc odpowiedzieć zaufaniu, którem mnie Szanowni Koledzy zaszczycić raczyli, zająłem się niezwłocznie sporządzeniem onegoż i, zacząwszy od spisu dzieł Bibliotekę naszą składających, mam zaszczyt przedstawić Towarzystwu skutek dwuletniej przeszło pracy, koło nowego urządzenia tejże Biblioteki podjętej.

Dawny spis dzieł Biblioteki naszej, lubo zawierał w sobie rozgatunkowanie dzieł na różne przedmioty naukowe i z wielką pracą był sporządzony, nieodpowiadał wszelakoż obecnej potrzebie Biblioteki. Był to katalog, klasyfikacyę ksiąg zawierający, a do użytku potrzeba było alfabetycznego wykazu, znalezienie dzieł ułatwiającego. Deputacya biblioteczna, z kolegów: Lindego, Gołębiowskiego, Krzyżanowskiego, Milego i ze mnie złożona, uznawszy potrzebę nowego urządzenia Biblioteki, zgodziła się na następujące zasady:

1. Że dzieła polskie odłączone być mają od dzieł zagranicznych i osobną składać Bibliotekę.

2. Że przedewszystkiem zająć się należy uporządkowaniem dzieł i spisaniem takiego katalogu, któryby znalezienie dzieła ułatwiał, to jest, alfabetycznego repertorium, podług autorów, lub głównego przedmiotu bezimiennie wydanego dzieła.

3. Że wszystkie dzieła mają być klasyfikowane na pięć głównych oddziałów, to jest: I. Teologia, II. Filozofia, III. Nauki lekarskie, IV. Prawo i polityka, V. Nauki i sztuki piękne.

4. Że każdy z wymienionych oddziałów głównych następujące właściwe sobie przedmioty naukowe ma obejmować:

I. Teologia: 1) Biblie i wszystkie do Pisma świętego ściągające się dzieła. — Studium biblicum. 2) Pisma Ojców świętych. — Patrystyka. 3) Historya kościelna. 4) Dogmatyka i Teologia moralna. 5) Miscellanea teologiczne.

II. Filozofia: 1) Filozofia właściwa. 2) Nauki matematyczne. 3) Nauki przyrodzone. 4) Nauki z matematycznych i przyrodzonych stosowane.

III. Nauki Lekarskie pozostały bez szczególnego podziału, dla nie zbyt wielkiej liczby dzieł do tego oddziału należących.

IV. Prawo i polityka: 1) Prawo. 2) Polityka.

V. Nauki i sztuki piękne: 1) Klasycy starożytni. 2) Lingwi-

styka. 3) Poezya i wymowa. 4) Geografia i Podróże. 5) Historya. 6) Encyklopedya. 7) Sztuki piękne. 8) Zbiór dzieł (Oeuvres) i Miscellanea.

Mając sobie podane niniejsze zasady, zająłem się urządzeniem Biblioteki, w jesieni 1828 roku, przy pomocy jednego manualisty, Bielawskiego, dozorcy Biblioteki, i czasem przybieranych dyetaryuszów, jako i niektórych uczniów Uniwersytetu, dla własnej nauki, pracę swoją Bibliotece Towarzystwa ofiarujących.

Zacząłem od odłączenia wszystkich ksiąg polskich, od zagranicznych z któremi pomieszane były, i nie mogąc żadnego ciągnąć użytku z dawnego katalogu, musiałem sam zająć się przejrzeniem pojedynczem kilkunastu tysięcy książek i oznaczeniem na każdej z nich oddziału i przedmiotu naukowego, do którego należała. W tem działaniu postąpiłem sobie następującym sposobem.

Każdy główny oddział naznaczyłem literą panującą, to jest: A. Teologia, B. Filozofia, C. Medycyna, D. Prawo i Polityka, E. Nauki i sztuki piękne.

Następnie oznaczyłem podobnież literami każdy pojedyńczy przedmiot naukowy w oddziałach, to jest:

Aa. Studium biblicum. — *Ab.* Patrystyka. — *Ac.* Historya kościelna. — *Ad.* Dogmatyka. — *Ae.* Miscellanea.

Ba. Filozofia właściwa. — *Bb.* Nauki matematyczne. — *Bc.* Nauki przyrodzone. — *Bd.* Nauki stosowane.

C. Medycyna nie ma, jak się rzekło, poddziału.

Da. Prawo. — *Db.* Polityka.

Ea. Klassycy. — *Eb.* Lingwistyka. — *Ec.* Poezya i wymowa. — *Ed.* Geografia i podróże. — *Ee.* Historya. — *Ef.* Encyklopedya. — *Eg.* Sztuki piękne. — *Eh.* Rozmaitości.

Oznaczywszy podług tego na każdej książce właściwe litery według przedmiotu naukowego, do którego należała, kazałem spisać na kartkach tytuły ksiąg, rozłożywszy je poprzednio po szafach. W miarę zaś, że spis tytułów którego oddziału był skończony, konfrontowałem kartki z samym tytułem, podkreślałem w nich to, co treściwie w katalogu zapisanem być miało, i naznaczałem literę panującą w tytule, a to dla tego, że nie miałem dodanej sobie do pomocy osoby, któraby bez wyraźnego podkreślenia co ma być wciągniętem do katalogu, tytuł dzieła z kartki w onymże wypisać zdolną była.

Po przejrzeniu kartek i pierwszem ich ponumerowaniu, wypadało je ułożyć alfabetycznie i ułożone wpisać do repertorium, a następnie konfrontować spisane repertorium z samemi tytułami dzieł wpisanych; uporządkować ostatecznie książki, i naznaczyć je stałym numerem, na miejscu tymczasowego. Wszystkie te czynności były

powodem do tego, iż każda książka po kilka razy przez ręce moje przechodzić musiała, nim stałe miejsce w właściwej sobie szafie zajęła. Naprzód zająłem się spisem dzieł zagranicznych, a następnie polskich i dzisiaj mam zaszczyt złożyć Towarzystwu: Siedm woluminów katalogu, czyli Repertorium Biblioteki zagranicznej i pięć woluminów biblioteki polskiej, a opis tychże wykaże stan obecny biblioteki naszej.

A. Biblioteka zagraniczna.

Wolumen pierwszy obejmuje oddział Teologii:

Aa.	Biblie i wszelkie pisma do nich ściągające się mieszczą w sobie w ogóle dzieł	108
Ab.	Patrystyka	87
Ac.	Historya kościelna	257
Ad.	Dogmatyka i Teologia moralna	309
Ae.	Miscellanea	158
	W ogóle jest w oddziale teologicznym dzieł	869

Tomów 1236. Voluminów 1194.

Wolumen drugi obejmuje oddział Filozofii:

Ba.	Filozofia właściwa, wraz z pismami pedagogicznemi, zawiera w sobie dzieł	497
Bb.	Matematycznych	215
Bc.	Nauk przyrodzonych t. j.: Zoologii, Botaniki, Mineralogii, Fizyki, Chemii, w ogóle dzieł	574
Bd.	Nauk stosowanych t. j.: Agronomii, Rolnictwa, Technologii, Sztuki wojennej i t. p.	334
	W ogóle jest w oddziale filozoficznym dzieł	1620

Tomów 2704. Voluminów 2687.

Wolumen trzeci zawiera dzieła:

Lekarskie wszelkie razem dzieł 780

Tomów 1055. Voluminów 1014.

Wolumen czwarty Prawa i Polityki zawiera pod:

Da.	Prawodawstwo, Prawo cywilne, stanowione i kanoniczne, dzieł	239
Db.	Polityka t. j.: Pisma polityczne, Ekonomia polityczna, Statystyka, Finanse, Policya, Nauka handlowa, Dyplomatyka	585
	W ogóle dzieł	824

Tomów 1178. Voluminów 1151.

Wolumen piąty zawiera dwa poddziały, oddziału nauk i sztuk pięknych, t. j. pod:

Ea. Klassyków starożytnych, pisarzy wschodnich i wszystko, co się ściąga do Mitologii i starożytności ludów dawnych jest w tym rzędzie dzieł 525
Eb. Lingwistyka t. j. dzieła filozoficzne o językach, Gramatyki, Dykcyonarze w różnych językach 303

Wolumen szósty zawiera podobnież trzy poddziały piątego oddziału, to jest:
Ed. Geografię wraz z Atlasami i podróże, dzieł 352
Ee. Historyą ze wszystkiemi pomocniczemi naukami, dzieł . . 919
Ef. Encyklopedya, t. j. wszelkie dzieła Encyklopedyczne, Dykcyonarze realne, pisma Towarzystw uczonych w różnych materyach dzieł 92

Wolumen siódmy zawiera trzy poddziały oddziału nauk i sztuk pięknych, to jest:
Ec. Poezya i wymowa, dzieł 1254
Eg. Sztuk pięknych 116
Eh. Pisma rozmaite i dzieła różne 142
Oddział Nauk zawiera więc w ogóle dzieł 3703
Tomów zaś mieści w sobie 7725. Woluminów 7482.

Cały zatem zbiór dzieł zagranicznych, Bibliotekę Towarzystwa, składających, zawiera w sobie:
1) Dzieł 7.796
2) Tomów 13 898
3) Woluminów czyli pojedynczych książek . . . 13.528

Do tej liczby wciągnięto już dar ś. p. arcybiskupa Hołowczyca, około trzech tysięcy voluminów wynoszący, w których wszelakoż wiele było defektowych lub Dubletów, i dar sukcesorów ś. p. kol. Kortuma, ze 160 dzieł przeszło, w większej części fizycznych, złożony.

B. Biblioteka Polska.

Ułożoną jest podług tych samych zasad, co zagraniczna, repertoryum onejże spisane i w pięciu poszytach zawarte, z których pierwszy zawiera: spis dzieł teologicznych.

Drugi zawiera spis dzieł filozoficznych.

Trzeci zawiera spis dzieł lekarskich.

Czwarty zawiera spis dzieł historycznych, geograficznych, prawnych i politycznych.

Piąty zawiera spis dzieł właściwych nauk i sztuk pięknych.

Wykaz ogólny dzieł polskich porządkiem materyi jest następujący:

Oddział	Teologii w ogóle dzieł	810,	Tomów	831,	Voluminów	825
»	Filozofii » »	512,	»	585,	»	592
»	Medycyny » »	161,	»	174,	»	174
»	Prawa i polityki »	830,	»	888,	»	888
»	Nauk i sztuk pięknych	1383,	»	1839,	»	1814
W ogóle polskich dzieł		3696,	Tomów	4317,	Voluminów	4293

Dodawszy tę ilość do powyższej wskazanej ilości dzieł zagranicznych, wypada, iż Biblioteka Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk składa się dzisiaj z 11.492 dzieł, a 17.821 woluminów.

W tej liczbie objęte są tylko dzieła, już do katalogu wciągnięte, gdy jednakże przez dary, kupna, zamiany za dublety i przez składanie dzieł drukujących się w Królestwie Polskiem, wskutek postanowienia Xięcia Namiestnika królewskiego, codziennie prawie biblioteka nasza się pomnaża, jest więc zawsze pewna ilość dzieł do katalogu nie wciągniętych. Ilość ta dzisiaj jest znaczna, zwłaszcza po nabyciu zbioru xiąg po Szczepańskim pozostałych i dzieł francuskich, od księgarza Węckiego. Wykaz dzieł do wciągnienia do katalogu jest następujący:

A. Dzieła zagraniczne.

Teologicznych dzieł	31,	Voluminów	39
Filozoficznych	104,	»	144
Prawnych i politycznych	134,	»	185
Nauk i sztuk pięknych	277,	»	569
W ogóle dzieł	546,	Voluminów	937

B. Dzieła polskie.

Teologicznych dzieł	154,	Voluminów	161
Filozoficznych	45,	»	46
Lekarskich	7,	»	7
Prawnych i politycznych	32,	»	35
Nauk i sztuk pięknych	116,	»	135
W ogóle polskich dzieł	354,	Voluminów	384

Razem więc tak zagranicznych jako i polskich dzieł do wpisania do katalogu jest: dzieł 900, voluminów 1821, które dodawszy do liczby już wpisanych 11.492, » 17.821,
będzie w ogóle dzieł . . . 12.392, a volum. 19.142, jako ogólna ilość dzieł i pojedynczych książek, w końcu 1825 roku Bibliotekę naszą składających.

Przysposobiony jest dziennik kontroli ksiąg do Biblioteki przybywających, w którym każde dzieło pod właściwym oddziałem za-

pisane zostanie; tym sposobem łatwo będzie wiedzieć na końcu roku, ile dzieł i pojedynczych książek przybyło, i dodając tęż ilość do ilości powyżej wskazanych, mieć na końcu każdego roku dokładny wykaz stanu Biblioteki naszej.

Składając niniejszy raport, upraszam, aby on mógł być złożony do akt Towarzystwa, a to dla tego, iżby pozostał ślad jakiś, żem koło jej uporządkowania pracował».

Po sprawozdaniu hr. Skarbka, sekretarz ks. Czarnecki zawiadomił zebranych o zgonie jednego z najstarszych kolegów, księdza pijara Szymona Bielskiego, który w 81



Żoliborz — były konwikt OO. Pijarów pod Warszawą.

roku życia wypełnionego zasługami około piśmiennictwa i kształcenia młodzieży, zakończył żywot doczesny. X. Bielski urodził się w r. 1745 w Krakowskiem. W r. 1766, wstąpił do Zgromadzenia XX. Pijarów i przez lat 25 pełnił obowiązki przełożonego drukarni i biblioteki tegoż zakonu.

Zaszczytnie wyróżniali go w dziełach swoich: Stanisław Potocki, Bentkowski i Linde. Był X. Bielski autorem żywotów i pism sławniejszych Pijarów, dzieła w języku łacińskim wydanego, chlubnie w r. 1813 w gazecie Halskiej: *Allgemeine Literatur Zeitung* ocenionego. Z innych dzieł zmarłego wymienić można: *Arytmetykę praktyczną*, *Historyę św. Nowego Testamentu*, przekład z Kanta *o pokoju*

wiecznym, wiadomość o życiu Kanta i t. d. Wszystkie dochody swoje łożył na skupywanie książek i rozsyłanie ich po kraju, do bibliotek nie zasobnych.

Pamięci zmarłego na obchodzie żałobnym poświęcił rzewną mowę ks. kanonik metropolitalny, sekretarz Czarnecki.

Na posiedzeniach styczniowych Wydziału nauk czytał Bentkowski uwagi własne nad rozprawą studenta uniwersytetu warszawskiego, Antoniego Jana Cyprysińskiego, poświęconą *opisowi historyczno-statystyczno-jeograficznemu obwodu Sandomierskiego*, życzliwie o pracowitości młodego badacza się wyrażając.

Prof. dr Paweł Jarocki przedstawił przyczynek do *dykcyonarza synonimów polskich*, objaśniwszy wyrazy: dół, przepaść i równoznaczne z niemi: debrza, jar, parów, parowa, wądół, rozdół, wąwóz, rów, przekopa, okop.

«Debrza — mówił referent — jest to wyraz napotykany u górali karpackich.

«Jar, wyraz używany na Wołyniu i Podolu. Parów, parowa, wądół, rozdół, wyrazy używane w okolicach Krakowa i w innych małopolskich.

«Wszystkie te wyrazy — mówił dalej — oznaczają mniej więcej głębokie, a długie doły, czyli wydrążenia w powierzchni ziemi, które, przypadkowe wezbrania wód płynieniem swojem zrządzają, a które, po zejściu tychże wód, większą część roku są suche.

«Wąwóz oznacza taką debrzę, której dnem ciągnie się droga.

«Rów, przekopa i okop są wązkie, mniej więcej długie i głębokie, sztuką, czyli pracą człowieka zdziałane wydrążenia w powierzchni ziemi, z tą różnicą, że rów i przekopa służą do sprowadzenia wody, która niepotrzebną część gruntu zalewa, zaś okop robią dla zabezpieczenia miasta, wsi, lub obozu».

Na jednem posiedzeniu zwyczajnem Wydziału umie-

jętności, styczniowem, przedstawiono pismo Stanisława Zawiszy: *La table de multiplication à l'usage du cadastre du Royaume de la Pologne*, poczem Sekretarz zawiadomił, że pisarz rosyjski Atanazy Strykowicz, ofiarowawszy dwa dzieła przez siebie w języku rosyjskim opracowane: *Pismo Święte Nowego Testamentu* i *o Szarańczy*, prosił o nadesłanie sobie dyplomu na członka Towarzystwa.



ROZDZIAŁ X.

Odroczenie posiedzenia publicznego styczniowego. Niepokojące wieści o zdrowiu Staszica. Jego mieszkanie w pałacu księżny Sapieżyny na Nowym Świecie. Wizyta Koźmiana. Ostatnia rozmowa z Staszicem. Zgon Staszica. Odgłosy opinii o zmarłym. Pod arkadami gmachu Towarzystwa. Uroczystości pogrzebowe. Mowa Skarbka. Hołdy ze strony Akademików. Ostatni portret Staszica. Epithaphium Koźmiana, Kruszyńskiego. Ofiarność zmarłego. Jego charakterystyka. Zasługi publiczne i naukowe Staszica. Charakterystyka trzech Prezesów Towarzystwa. Dążność praktyczna w działalności Staszica.

Już w dniu 10 stycznia 1826 roku pisma miejscowe obwieściły o mającem się w dniu 12 t. m. odbyć posiedzeniu publicznem Towarzystwa i zapowiedź sprawozdania z dokonanych w ubiegłem czteroleciu prac naukowych, przez prezesa Staszica przygotowanego, gdy nadspodziewanie, nazajutrz po obwieszczeniu, też pisma zawiadomiły, iż uroczystość «do dalszego czasu» odroczoną została.

Przyczyną tej zwłoki były niepokojące wieści o zdrowiu sędziwego Prezesa. Od dawna już nie spotykała Warszawa charakterystycznej postaci starca, o białych, jak śnieg, włosach, odzianego skromnym, szaraczkowym, z grubego sukna płaszczem, ukazującego się na ulicach w powoziku, zaprzężonym w szkapy, «którémi by nawet ksiądz proboszcz wiejski byłby pogardził». Ostatni raz słyszano głos Staszica przy inauguracyi szkoły przygotowawczej

do Instytutu politechnicznego, lecz od tej chwili, zanikające z dniem każdym siły, zmusiły starca do usunięcia się od zajęć publicznych, i do spokoju w zacisznem mieszkanku, które w sąsiedztwie gmachu Towarzystwa, od lat dwudziestu kilku przeszło był zajmował.

Mieściło się ono w oficynie pałacu księżny Anny Sapieżyny, (córki niegdy Andrzeja hr. Zamoyskiego, kanclerza wielkiego koronnego, a żony uczonego dobroczyńcy



Jerzy Ludwik Leclerc hr. de Buffon, naturalista.
(Wykładów jego słuchał Staszic w Paryżu).

Towarzystwa i przyjaciela długoletniego Staszica, Alexandra ks. Sapiehy), na Nowym Świecie, pod Nr. 1245 b, później do Andrzeja hr. Zamoyskiego, Prezesa Towarzystwa Rolniczego, należącego. Z mocy zapisu hypotecznego w r. 1803 przy nabyciu pomienionego pałacu od Wojciecha Swidzińskiego przez księżnę Sapieżynę, zajmował tam Staszic trzy pokoiki w dziedzińcu, skromnie i nieodpowiednio do godności Ministra Stanu, umeblowane.

Tam go w dniu 18 stycznia 1826 r. odwiedził Kaje-

tan Koźmian i zastał leżącego na kanapce, na pół ubranego, obstawionego na skroniach pijawkami. Na kilka dni przedtem uległ był Staszic atakowi apoplektycznemu, lecz przy gorliwych staraniach najbieglejszych lekarzy miejscowych, dźwignął się na krótko z choroby i pełnię władz umysłowych odzyskał.

Jedyną troską chorego starca były w ostatnich chwilach — losy umiłowanej fundacyi Hrubieszowskiej.

Powitawszy gościa, opowiedział mu przebieg choroby i rzekł:

— «Może się jeszcze z tej choroby wydźwignę, lecz jeżelibym umarł, wszystko zostawię w porządku. Jesteś dyrektorem administracyi, nie porzucaj urzędu, pamiętaj strzedz i opiekować się mojem Towarzystwem hrubieszowskiem. Znam twój sposób myślenia i prawość. Pisałeś za włościanami, broń i zasłaniaj tę instytucyę, równie od zbytniego mieszania się rządu, jak i nadużyć tych, których nad nią przełożyłem, a szczególniej nie dozwól jej szkalować obmowami i plotkami egoistów twardych i nieludzkich i niechęcią niektórych sąsiadów. Niech się rozwinie, skutki jej będą znakomite i pożyteczne dla kraju. Zaklinam Cię o to na miłość Ojczyzny. Odwiedź mnie jeszcze» [*)].

Były to, niestety, ostatnie myśli i słowa gasnącego starca. Wkrótce po odejściu Koźmiana, nowy atak apopleksyi położył kres jego cierpieniom.

Wiadomość o zgonie Staszica poruszyła miasto. Zapomniano w tej chwili o urazach, wywołanych ostatniemi kontrasygnacyami w sprawie cenzurowania książek i pism. W pierwszym rzędzie tych, którzy dorywczymi zarzutami obywatelskiej jakoby nieprawomyślności zatruli ostatnie dni życia wielkiego myśliciela i filantropa, byli studenci uniwersytetu. Ujawnił się wówczas, jak pisze Skarbek, dla pamięci zmarłego «szał uwielbienia, jaki się rzadko gdzie i kiedy bez pobudek politycznych przy pogrzebie znakomitego męża objawia. Pogrzeb ten stał się niespodziewanie obchodem narodowym, przez nikogo naprzód nie zapo-

wiadanym, z niczyjej strony nie tamowanym, a pomimo tego tak świetnym, i z tak jednomyślnem uznaniem czci i uwielbienia odbywanym, iżby rozumieć można było, że istniała jakaś zmowa między całą ludnością Warszawy, celem wyniesienia zmarłego nad wszystkie znakomitości krajowe, wówczas przy życiu zostające» [37]).

«Oddał duszę Przedwiecznemu — głosiły pisma miejscowe w pierwszej wzmiance o zgonie Staszica, wzór gorliwości obywatelskiej, opiekun kunsztów i nauk, dobro-



Prof. Ludwik Jan Maryan Daubenton, przyrodnik.
(Wykładów jego słuchał Staszic w Paryżu. † 1799).

czyńca cierpiącej ludzkości. Nieżył dla siebie, lecz wszystkie swe zdolności, prace, majątek, siły poświęcał ojczyźnie. Nigdy między Polakami nie zginie droga pamiątka tego czci i uwielbienia godnego Męża. Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk, któremu tak długo przewodniczył, które wspierał, któremu tak wspaniały wystawił przybytek; obdarzeni swobodą i majątkiem mieszkańcy Hrubieszowa, tyle instytutów naukowych i użytecznych, któremi się troskliwie opiekował, tyle nieszczęśliwych, których bezimiennie wyrwał z nędzy, świadczyć będą przez długie lata

o życiu Stanisława Staszica. Niedoczekał chwili, w której miał być nakładem jego wzniesiony w stolicy Polski pomnik nieśmiertelnemu Kopernikowi. Pokój popiołom szanownego urzędnika, Obywatela, Ojca nieszczęśliwych!» [28]).

Widziano za dni naszych, rzadko komu okazywany, hołd, gdy trumnę Wiktora Hugo umieszczono w Paryżu pod arkadą łuku zwycięstwa, wśród świateł jarzęcych, dymu kadzideł i gwaru nieprzebranych tłumów. Hołd podobnego rodzaju widziała Warszawa na lat kilkadziesiąt przed Paryżem, w wystawieniu skromnej trumny Staszica publicznie, na Krakowskiem Przedmieściu, pod arkadami gmachu Towarzystwa Przyjaciół nauk, gdzie, aż do chwili exportacyi zwłok, wśród tłumów ludności, zewsząd gromadzącej się, pozostawała.

Stosownie do woli zmarłego, jako miejsce ostatniego spoczynku wybrano — Bielany pod Warszawą, ziemię klasztoru X. X. Kamedułów.

Jeszcze przed przeniesieniem zwłok do pałacu na Krakowskiem Przedmieściu obudziła się wątpliwość, co do charakteru jaki miał być nadany obrzędowi exportacyi.

Wiadomo, że Staszic, jakkolwiek z woli rodziców obleczony w dzieciństwie w zakonną sukienkę, «przez miłość do najlepszej z matek, — jak w swej autobiografii przyznaje — wchodząc w jej czucia, we wszystkie nieustannie wskazywane mu życzenia, by zachował stan duchowny« za księdza się uważał, i za takiego był uważany, jednakże «nie czując ku temu powołania, bez wystąpienia z niego, zaniechał sprawowania właściwych obowiązków duchownego, i nosił tylko ubiór księży, na sposób tak zwanych abbés francuskich.

Z uwagi na wysokie stanowisko Staszica, władza arcybiskupia miejscowa zachowywała się wobec takiego trybu życia biernie. Lecz gdy przyjaciele polecili służbie oblec zwłoki umarłego w suknie cywilne, arcybiskup Skarczewski posłał od siebie dwóch kleryków, aby ciało Staszica w ornat żałobny ubrali.

Nieświadomi mieszkania zmarłego, zjawili się klerycy w oficynie pałacu Sapieżyńskiego i zastali tam ciało, również podówczas zmarłego, człowieka żonatego, ojca familii, którego wziąwszy za Staszica, zaczęli, pomimo oporu rodziny, ubierać w ornat. Spostrzegłszy omyłkę, zwrócili



Ostatni wizerunek ś. p. Staszica.

się do mieszkania właściwego, lecz uprzedzeni o tem przyjaciele zmarłego Staszica, pospieszyli z zabiciem wieka trumny i z przeniesieniem zwłok pod arkady gmachu Towarzystwa. To nieporozumienie sprawiło, iż — jak twierdzą niektórzy, — w pierwszej chwili duchowieństwo miało

zamiar usunąć się od udziału w pogrzebie. Z relacyi współczesnych wszakże okazuje się, że pogrzeb odbył się przy licznem udziale duchowieństwa zakonnego i świeckiego i świetnością swoją przewyższył wszystkie, jakie dotychczas w stolicy się odbywały [89]).

«Była godzina 9 rano. Wśród trzaskającego mrozu, cała Warszawa skupiła się na Krakowskiem Przedmieściu, w okolicach kościoła św. Krzyża.

«Na ręku tych członków, którym zmarły jako Prezes Towarzystwa Przyjaciół nauk przewodniczył — czytamy w *Gazecie Warszawskiej* z 27 stycznia 1826 (Nr 15) — wyniesione zostały z domu tegoż Towarzystwa jego śmiertelne szczątki. Skromna trumna odpowiadała woli i sercu zmarłego, lecz jakże poważny, jak zdumiewający był obraz mężów i nauki i zasług ojczyznie znanych, skwapliwie unoszących swojego drogiego założyciela i najdzielniejszego opiekuna! Te mury, hojnością Staszica wzniesione, które w długie lata świadczyć będą o szlachetności życia swego założyciela, widziały opuszczające je martwe zwłoki jego, lecz duch Staszica, oderwany od znikomych szczątków człowieczeństwa pozostał w nich. On unosić się będzie nad opiekującem się narodowością Towarzystwem, on je do prac nowych, do wytrwałości i do godnego odpowiedzenia przeznaczeniu swemu, zachęcać nie przestanie...»

Gdy kondukt żałobny złożony, ze wszystkich zakonów i prowadzącego ciało X. biskupa Prażmowskiego, senatora Królestwa, doszedł do placu saskiego, młodzież akademicka jęła się trumny i otoczyła ją zwartym orszakiem. Celebrujący biskup odprowadził kondukt wązkiem Krakowskiem Przedmieściem na plac Zamkowy, do kolumny Zygmunta, a duchowieństwo do kościoła X. X. Franciszkanów, i dalej Nowem Miastem w stronę Żoliborza i Bielan. Kilkadziesiąt tysięcy mieszkańców wyległo na ulice miasta. Wszystkie sklepy były pozamykane. Całą milę postępował orszak żałobny po śniegu «jakby na dowód, że żal narodowy tę pielgrzymkę ogółowi nakazał».



B. Wąskie Krakowskie Przedmieście w Warszawie, 1896 r.

Za sześciokonnym karawanem postępowała kareta księcia Namiestnika i Ordynata Zamoyskiego Prezesa Senatu. Dalszy szereg pojazdów i sanek ciągnął się wzdłuż miasta, od ulicy Mokotowskiej, prawie że do samych Bielan.

U wrót klasztoru Bielańskiego przyjęli zwłoki: zakon Kamedułów, tudzież wyżsi duchowni, którzy wśród żałobnych śpiewów wprowadzili je do kościoła. Mszę żałobną odprawił X. Falkowski, wśród której, pod dyrekcyą Elsnera, Rektora Konserwatoryum, śpiewacy Teatru Narodowego wykonali Requiem.

Przed spuszczeniem zwłok do grobu, niesiony na rękach młodzieży, wstąpił na mównicę Skarbek i przemówił w te słowa:

«Darujcie jeszcze jednę chwilę rozstającym się z wielbionym Mężem! Darujcie im tę chwilę żałości! Pobłażajcie rozrzewnionej wdzięczności, któraby chciała wątpić jeszcze, że przyjaciel ludzi po nagrodę na łono Boga się przeniósł! Za chwilę spuścimy do grobu to znikome znamie człowieka; usłyszymy przerażające uderzenia ściętych brył ziemi o ostatnie schronienie, ręką ludzką dla niego zbudowane; za chwilę ujrzymy mogiłę, którą łzy wdzięczności użyźniać będą! Tak jest, łzy przyjaźni i wdzięczności, nas, przyjaciół Staszica, i wszystkich prawych obywateli, którzy umieją cenić wielkość straty narodu. Ileżby możny bogacz dał za jednę łzę taką, której całem bogactwem swojem okupić nie zdoła!

«Niestety, przerzedza się coraz bardziej ten nie wielki szereg Mężów, którzy ocalili z okropnej powodzi narodowość naszą, do otchłani zapomnienia unoszonej; którzy na ojcowskiem łonie pierwszą niedzielę odrodzenia narodu wypielęgnowali, i z równie wiernem sercem, z równem zawsze poświęceniem, dzieło wiekopomnego Wskrzesiciela Polski wspierali. Oto macie przed sobą zwłoki takiego wzorowego syna ojczyzny! Zapytajcie się starszych braci waszych, wy, którzy tak daleko nie zasięgacie pamięcią, jakim był Staszic w ostatnich chwilach gasnącej ojczyzny? Dzieje i pamięć narodu w rzędzie prawych i wiernych imię jego umieszczą. Pod obcym rządem, gdy pokój i handel bogactwa zbierać i trwonić dozwalały, on oszczędzał znaczne dochody, w nadziei, że je kiedyś usłudze kraju będzie mógł poświęcić. Jedna tylko myśl wówczas jego umysł zajmowała: wymierzony był cios śmiertelny na zagładę ostatnich znamion narodowości, trzeba było ocalić język i historyę krajową, i Staszic był jednym z założycieli Towarzystwa, które się temu szczególniej poświęciło.

Widzieliśmy go później, gdy pierwsza powstania ojczyzny zajaśniała nadzieja, jak z całą siłą, doświadczeniem uzbrojonego umysłu, nad



Grobowiec Staszica na Bielanach.

przywróceniem narodu pracował. Ów Mąż nauki i pokoju, wówczas tylko o wojsku i zbrojnych szykach myślał, bo wiedział, że tylko krwią i wojennym znojem, łudzące nas nadzieje ustalić, i w rzecz

zamienić można było. Gdy wielki Dawca pokoju Europy, i kraj, który wskrzesił, darami jego obdarzył, uznał Staszic, że szczęście narodu wymagało, aby się obywatele jego krzewieniem oświaty i dźwiganiem upadłego przemysłu gorliwie zajęli. Z niezrównanem poświęceniem się zmierzał do tego celu w urzędowaniu swojem; z tem umiarkowaniem we wszelkich czynach publicznych, które prawego obywatela i wiernego poddanego znamionują, i z wytrwałością w raz przyjętych zasadach przebiegł on zawód publiczny, zyskał ufność Monarchy, miłość i szacunek współobywateli i rzadki wzór do naśladowania następcom swoim zostawił.

«Majątek, najwyższe dostojeństwa w kraju, znamiona zasługi publicznej, wszystkiego dostąpił Staszic w ciągu czynnego życia swego; lecz się nigdy dumą nad innych nie wynosił, niczem się z pozoru od pospolitego człowieka nie różnił. Mocno przejęty tą prawdą: że wartość człowieka w cnocie, nie w powierzchownym zaszczycie, nie jaśniał nigdy zewnętrznym blaskiem, jaśniał zawsze wielkiemi duszy przymioty.

«Skromny, odzieżą niemal ubóstwa odziany, nieznający żadnej wyszukanej potrzeby, odmawiający sobie przyjemności pożycia, był on bogatym człowiekiem. W jakimże celu szczędził? w jakim zbierał dostatki, gdy sam nigdy z nich nie korzystał? Pomniki sławy narodowej przez niego wzniesione, węzłem przyjaźni skojarzone Muzy Polskie, wspaniałym od niego przybytkiem uposażone, kilkaset rodzin rolniczych do rzędu właścicieli ziemi wzniesionych, tysiące ubogich wspartych, sieroty i kaleki najpóźniejszych pokoleń przytułkiem przez niego obdarzone: oto są dzieła jego bogactwa! Dla nich on zbierał i oszczędzał dostatki, dla nich się wyrzekał tego, co doczesne szczęście ludzi stanowi.

«Miały już starożytne wieki mężów, którzy ze szczytu potęgi i władzy ubogiemi do grobu wstąpili; liczyła już ludzkość wielu takich dobroczyńców, którzy przepędziwszy życie w swobodnem dostatków używaniu, wielkie majątki wsparciu cierpiących lub dobru pospolitemu poświęcili; lecz mało nader w dziejach świata znajdziesz przykładów T a k i c h, którzyby z uszczerbkiem własnych potrzeb i przyjemności pożycia na to tylko gromadzili majątek, aby go potem, jako źródło dobra pospolitego, na kraj własny wylać, wtedy, gdy już wszelka pochwała i głos wdzięczności narodu obcemi dla nich będą. Szczyćcie się rodacy; wy możecie wyzwać śmiało inne narody, aby wam podobny przykład stawiły; a życie tego zgasłego ziomka waszego zapełni piękną kartę w dziejach ludzkości!

«Szczędząc zostawione dostatki na użytek publiczny, żądał Staszic, w oświadczeniu ostatniej woli swojej, aby pogrzeb jego nie różnił się niczem od pogrzebu ubogiego Chrześcianina; lecz skromność

nie dozwoliła mu przewidzieć, że pogrzeb ten będzie świetnym i pamiętnym, z powodu hołdu czci ostatniej, przez tylu ziomków jego zasłudze oddanego.

«Żądał umieszczenia zwłok swoich wśród tego świętego ustronia, w ziemi, pod świeżą murawą, a nie pod głazem, któregoby napisy, jego światowe znaczenie ogłaszały. Lecz ta skromna mogiła, którą dzisiaj Wielbionemu usypiemy, nie wyjdzie z pamięci rodaków. Gdy wiosna świeżemi okryje ją kwiaty, odbędziem do niej pielgrzymkę, ocienim ją drzewami i często ją nawiedzać będziemy; i późne syny nasze przyjdą tu nieraz spocząć i powiedzą do dzieci swoich: Tu spoczywa przyjaciel ludzi.

«My, cośmy nieśli drogie szczątki jego, miejmy dozgonnie dzień ten w naszej pamięci; jeżeliby nas kiedy poduszczenie lub namiętność do czynu niegodnego prawych obywateli podniecać miała, niechaj nam wtedy głos sumienia powtórzy: Tyś dźwigał zwłoki Staszica! i niechaj ten odgłos wewnętrznego uczucia, chroni nas od tego, aby kiedy o nas nie powiedziano, żeśmy ostatniego obywatela do grobu ponieśli!»

Gdy zakończył Skarbek mowę, akademicy rzucili się na trumnę i rozerwali między siebie jej całun, antaby, blachy i na ramionach wynieśli mówcę, dziękując mu z rozrzewnieniem za hołd złożony zmarłemu.

Ocalały w rzadkich egzemplarzach ślady entuzyazmu młodzieży akademickiej ówczesnej dla pamięci zgasłego Staszica.

Jedyne utwory wierszowane, ogłoszone z powodu zgonu i pamiętnego obchodu pogrzebowego, były pióra Akademików, którzy następnie zaszczytne w piśmiennictwie i w usługach obywatelskich zajęli stanowiska.

Elegia pod tyt: *Obrzęd pogrzebowy Stanisława Staszica,* podznaczona inicyałami J. K. S. była pióra słynnego następnie ekonomisty Józefa Supińskiego.

Wiersz na zgon Staszica, napisał liceista Konstanty Gaszyński; *Elegię* skreślił znany następnie zaszczytnie pedagog, Jan Nepomucen Leszczyński.

Zwracając się ku pamiątce dźwigniętej przez zmarłego, pisał młody autor:

«Widzisz ten dom, co inne powagą zwycięża,
Jest to pomnik jedyny — jedynego męża,

On go Muzom poświęcił — w nim świątynię mają,
Którzy nauki, cnotę, Ojczyznę kochają,
Jak słońce, co gdy błyśnie, spędza nocy cienie,
Ten dom — Polsce przesyła oświaty promienie».

Słuchacz prawa i ekonomii politycznej, Jan Nepomucen Janowski, poświęcił zmarłemu odę w języku łacińskim:

In obitum Stanislai Staszic
lugubre carmen.

Ite mei in lacrimas — hei! dulces ite sodales!
Maecenas Stygias noster adivit aquas!
Flete Sophum Docti, miserique inopesque Patronum!
Tota Polonia fle! filius emoritur!
Ut libitina mali jam suppleretur acervus,
Hic a te nobis eripiendus erat!
Sero (utinam fallor!) tantae virtutis erit vir!
Qui vitii purus, propositique tenax,
Quique boni cultor sit firmus ut ille erat ante
Nullus in his terris secla per omnia erit!
Nondum mortuus est omnis! nondum — melior pars
Ejus durabit, sidera donec erunt!

Z rycin, które się ukazały w dzień pogrzebu, najpodobniejszym, zdaniem Koźmiana, jest wizerunek Staszica, odbity zaraz po jego śmierci. «Wyraz twarzy przypomina starożytnych mędrców. Gdyby zamiast sukni francuskiej przywdział był togę, lub płaszcz grecki, możnaby go było wziąć za Platona, lub Arystotelesa».

Oto napis pod wizerunkiem, ułożony w czterowierszu Kajetana Koźmiana:

Napis pod Portret Stanisława Staszyca —

W trudach nad Sprawą Kraju y ludzi Oświatą
Krzepił w nim umysł Zeno, Sercem układał Plato
Lecz iak się wznieść nad Obu, szukał Wzoru w Niebie
Y zdołał więcey kochać Bliźnich niżli Siebie —

KK

Facsimile czterowiersza Kajetana Koźmiana pod portretem Staszica 1826 r.

Referendarz Stanu, Jan Kruszyński, Członek Towarzystwa, ułożył epitafium, które miało służyć za napis na grobowcu na Bielanach:

Hic. Animi. Integritas. Jacet.
Hic. Mens. Nescia. Flecti. Hinc.
Virtutis. Iter. Vivere. Disci. Mori.
Saepe. Bonos. Lacrimans. Mitte.
Huc. Varsavia. Cives. Ter. Quater.
Ingeminent. En. Decus. Hic. Patriae..

Na dwa lata przed zgonem, w dniu 20 sierpnia 1824 roku, złożył był Staszic dwa zapieczętowane dokumenty, jeden w archiwum Towarzystwa, drugi u Notaryusza Skorochoda Majewskiego. Pierwszy obejmował «krótki rys życia» deponenta, skreślony stosownie do uchwały uprzedniej grona, by każdy z Członków swoje curriculum vitae pozostawiał gwoli pamięci potomnym, drugi — stanowił testament własnoręczny Staszica. W nim, na czele, nakreślił Zmarły te myśli, które były przewodnią całego życia jego wskazówką, a które tak wymownie uzasadnił w autobiografii[40].

«Często — pisze Staszic — trafiałem na zapytania: jaki zamiar Stwórcy w człowieku na tym świecie? co najpewniej gruntuje stałe szczęście człowieka? Przekonałem się, że tylko miłość bliźnich, ziszczona przez dobre czyny, jest szczęściem dla ludzi. Z niemi bowiem ma człowiek najściślejsze związki, przez wrodzoną mu ludzkość. Najprzyjemniejsze uczucia znajdują się w dobroczynności dla ludzi. I przeto, ten tylko postępuje najlepiej do celu swego Stwórcy, kto przez ciąg swojego życia poprawi los, powiększy szczęśliwość, drugich ludzi».

Taką kierowany zasadą, przez życie całe roztaczał Staszic w około siebie światło, promieniami jego rozpraszając mroki umysłowości swych rodaków, w najcięższych żywota narodowego chwilach, jako hojny fundator i kie-

rownik szkół, biblioteki, zakładów naukowych wyższych i jako kierownik ćwierć wiekowy jedynej w Polsce porozbiorowej w pierwszej połowie ubiegłego stulecia akademii umiejętności, tylko gwoli warunkom politycznym kraju skromnem mianem Towarzystwa przyjaciół nauk ozdobionej. Roztaczał w koło siebie ciepło

Podpis na własnoręcznym testamencie z dnia 20 sierpnia 1824 roku (w egz. zachowanym w aktach notaryusza Majewskiego).

czynami miłosierdzia i hojności, przedewszystkiem dla tej szarej, najniższej warstwy społecznej, którą uprzedzenia stanowe i układ państwowy dawnej Rzpltej do udziału w sprawach ogółu nie dopuszczały. Jako mąż wyjątkowego charakteru, prawości niezłomnej, dążeń humanitarnych, był Staszic przedewszystkiem wiernym synem swego



Pieczątka wyciśnięta na kopercie testamentu.

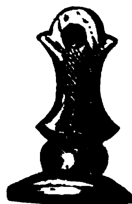
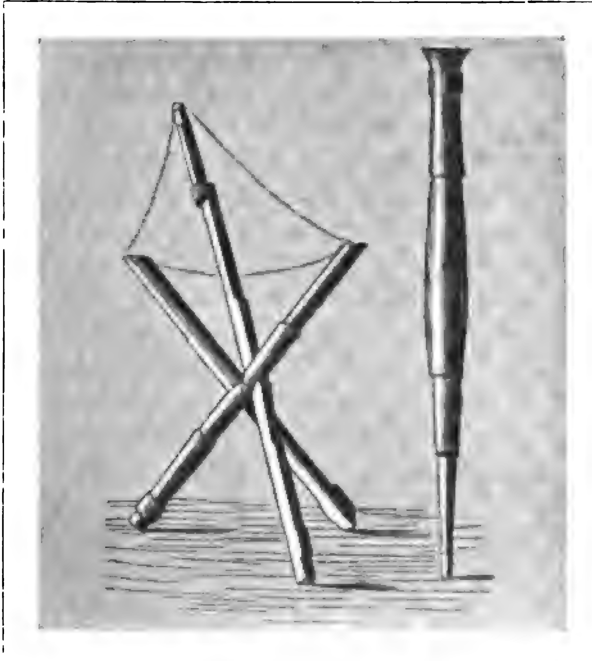


Figura i wielkość naturalna pieczątki.

kraju, był patryotą, w rozumnem znaczeniu tego określenia, wszystkie swe czyny, myśli i pobudki, kierując ku podniesieniu poziomu etycznego rodaków, ku zbliżeniu ich do kultury Zachodu, ku wyrwaniu ich z pęt uprzedzeń stanowych, pod których brzemieniem sam ulegał w czasach swej młodości, a które sprawiły, że, jak to z goryczą pisze w swej autobiografii, «będąc zrodzony z zacnych i cno-

tliwych rodziców, z ojca, tak się poświęcającego za własną Ojczyznę, przecież wstydzić się musiał swego urodzenia wszędzie znajdywał je okryte wzgardą, odrzucone od czci od urzędów, od ziemi...»

Zarzucano Staszicowi jego dziwactwa, jego anachoretyzm, stronienie od towarzyskości, jego chmurny wyraz



Laska wędrowna składana ks. Staszica.
(Oryginał w Muzeum Ordynatyi hr. Zamoyskich).

twarzy, jego bezwzględność w czynach i w słowach, nieliczenie się z krzykactwem tego stronnictwa, które pragnęło walki nierównej z warunkami politycznego bytu kraju, a w rozumnych i ostrożnych działaniach na arenie publicznej dopatrywało się objawów — tchórzostwa i filisteryi.

«Przedsięwziąłem — pisał dalej — życie od ludzi odo-

sobnione, unikając obcowania, a coraz bardziej zagłębiając się nad źródłem tych niesprawiedliwości, wypływających z złych zasad społeczeństw ludzkich, poświęciłem czas na rozpoznanie gruntowne tych wad szkodliwych ogólnej ludzkiej rodzinie, zbierałem uwagi nad głównemi epokami zmiany, powstania i upadania cywilizacyi Narodów».

Jaką wszakże gorącą miłością pałał dla swego kraju ów mąż wielki, jeden z największych w dziejach jego porozbiorowych, tego dowody widziano w całym szeregu dobrodziejstw, świadczonych za życia bliźnim i w rozporządzeniach ostatniej woli zmarłego.

Majątek, zebrany oszczędnością i rządnością całego życia, wynoszący w dacie testamentu 809 tysięcy złotych, w ziemi i w gotowiznie, oddał cały Narodowi. Dobra dziedziczne Hrubieszów, przeznaczył «na uszczęśliwienie mieszkańców owej włości», pod warunkiem utworzenia Towarzystwa Rolniczego, «dla wspólnego ratowania się w nieszczęściach». Przeznaczył 200 tysięcy złotych na Szpital Dzieciątka Jezus, 200 tysięcy na utworzenie domu zarobkowego w Warszawie, 100 tysięcy na zakład dla obłąkanych, 45 tysięcy na Instytut głuchoniemych w temże mieście. Towarzystwu przyjaciół nauk zapisał całą bibliotekę, rękopisy i wydane dzieła, na pomnik dla Kopernika 70 tysięcy złotych, na ubogich w dzień pogrzebu swego 10 tysięcy złotych, domownikom różne hojne legata, księżom kamedułom na Bielanach 10 tysięcy złotych w obligach, resztę wyznaczył dla Szpitala Marcinkanek, lub św. Kazimierza.

Pragnął, by «pogrzeb był skromny, nie różniący się od pogrzebu chrześcijanina ubogiego, gdyż przystępując przed oblicze Boga, wszyscy stajemy się takimi, wszyscyśmy równi».

Zapomnieli o takich przekonaniach szczerze wierzącego, pisarze, którzy w Staszicu widzieli Wolteryanina, wyznawającego «filozoficzny deizm, w miejscu religii, z gorżką niechęcią do katolickiego Kościoła» [41]).

Obalają owe zarzuty nietylko czyny zmarłego, lecz i wyznanie wiary, wypowiedziane w notatkach, ostatniemi czasy dopiero odnalezionych, które tak trafnie scharakteryzował historyk współczesny:

«Sąd jego o Wolterze — czytamy w uwagach Korzona nad *Dziennikiem podróży Staszica* — który «tak jadowicie przeciw religii i dobrym obyczajom pisał i umarł bez pokuty, bez św. Sakramentów, który siebie za życia deklarował nieprzyjacielem katolików (I. 249)», jego opisy kościołów i świętości rzymskich, jego chęć «być nabożnym», upadnięcie na kolana przed grobem św. Piotra, niezachwiana wiara w zasługi świętych i w odpusty, pełne czci wyrażenia o papieżu (II. 132, 232, 243, 244 i 185) świadczą, że był wierzącym chrześcijaninem, katolikiem i księdzem»[42]).

Historya nowoczesna Polski na najświetniejszych swych kartach zarejestrowała już zasługi Staszica położone około dźwignięcia Królestwa Kongresowego na szczebel jednego z najlepiej uorganizowanych, w wewnętrznym swym, administracyjnym i skarbowym zarządzie, państw europejskich. Oddała już ona należną sprawiedliwość Mężowi, który swą dzielnością, pomysłowością i poświęceniem bezgranicznem przysporzył krajowi tyle — niestety, krótkotrwałej — pomyślności i dostatków, który jego skarby podziemne odkrył i do eksploatacyi przygotował, sól przysposobił, fabryki pomnożył, do urzędzenia traktów bitych się przyczynił, któremu młodzież polska zawdzięczała oświatę, przez uratowanie zagrabionych w czasie zamieszek bojowych funduszów edukacyjnych, który, jako prorok natchniony w czasach zamętu pojęć, nawoływał rodaków do zastanowienia się nad sobą, który w literaturze, jako mówca i pisarz, znakomite kulturze swego narodu oddał przysługi.

O tych wszystkich dziełach i czynach Staszica, jakkolwiek nie w należytej mierze, jednakże sporo znajdujemy szczegółów w pamiętnikach, życiorysach i artykułach pism

peryodycznych. Przypomnienie ich i wyliczenie w tem miejscu byłoby zbytecznem, lecz na miejscu jest choćby pobieżnie wspomnieć tu w ogólności o zasługach, jakie Staszic położył w rozwoju Towarzystwa, będącego przedmiotem monografii niniejszej, scharakteryzować to stanowisko, jakie wielki ów Mąż zajął w rzędzie trzech przewodników owej instytucyi wiekopomnej, a które, kierownictwu jej losami nadały piętno wyraźne, odmienne od rządów dwóch pozostałych jego kolegów: Albertrandego i Niemcewicza.

Rządy Staszica w Towarzystwie trwały bez mała lat dwadzieścia pięć. Albertrandi kierował Towarzystwem lat ośm, Niemcewicz lat sześć jedynie. Za Staszica, Towarzystwo Przyjaciół Nauk, z pominięciem dwóch lat ostatnich, podczas których ujawnił się niejaki rozład wewnętrzny i zanik sprężystości, dostąpiło największego w dziejach swoich rozwoju i na polu postępu wiedzy pozytywnej znakomicie się wyróżniło. Albertrandy był przeważnie klassykiem i archeologiem, Niemcewicz literatem-poetą. Za pierwszego, ujawniała się w pracach Towarzystwa dążność do badań starożytniczych, oderwanych od potrzeb aktualności; za ostatniego — na plan pierwszy wysuniętą była piecza około języka, literatury nadobnej i pisowni. Staszic był nietylko myślicielem, statystą i historykiem, lecz był przeważnie przyrodnikiem, uczniem tych wielkich przyrodoznawców, którzy badaniami swemi przełom w naukach przyrodniczych wywołali. Był Staszic przedewszystkiem mężem rozległego umysłu i obejmował całokształt wiedzy okiem filozofa, niezasklepionego w ciasnych ramkach drobnostkowych badań literackich i filologicznych.

Doniosłość nauk przyrodniczych dla rozwoju wszechstronnego umysłu ludzkiego jest niezaprzeczona. Kto ze skarbnicy tych nauk zaczerpnął w dobie młodości, ten w życiu swojem i swoich dążnościach ujawniać zawsze będzie zalety myśliciela, dalej patrzącego i widzącego, aniżeli najpracowitszy nawet uczony, rozmiłowany w urokach formy i treści tworów piśmienniczych. Można być

bardzo gruntownym znawcą skarbów literackich, znać na pamięć źródła i dzieje pomników literatury wszechświatowej, a mimo to być uczonym — zbyt jednostronnych poglądów, niegodzącym się z warunkami, wśród których życie duchowe społeczeństw normalnie się rozwija i rozwijać winno. Staszic, jako uczeń Buffona i Daubentona, największą wagę przykładał zawsze do budzenia w społeczeństwie zamiłowania do zajęć — praktycznych.

W ostatniej swej publicznej przemowie, przy inauguracyi Szkoły przygotowawczej do Politechniki, wygłosił zasadę, że «w nabywaniu nauk, na samej ich teoryi przestawać nie należy. By zostać użytecznym w społeczeństwie członkiem, trzeba usiłować, trzeba umieć, nabyte nauki i umiejętności — zastosować do potrzeb krajowych, do wynalazków, kunsztów, do użytku publicznego».

Za jego rządów, Wydział umiejętności, obejmujący w zakresie prac swoich nauki przyrodnicze, chemię, fizykę, geologię, nauki matematyczne i ekonomię polityczną, daleko świetniejszych doszedł rezultatów, aniżeli Wydział nauk, którego członkowie stosunkowo mało wnieśli do ogólnego dorobku umysłowego Narodu. W sprawozdaniach swoich dorocznych, w sprawozdaniach z każdego ubiegłego czterolecia, Staszic na pierwszem stawiał miejscu rezultaty badań przyrodniczych Zachodu i do kroczenia za ich śladami zachęcał kolegów. Nie były mu obce ważne zadania historyi, filologii i sztuk pięknych, lecz nierównie wyżej od tych dziedzin przenosił umiejętności praktyczne, z życiem narodu i jego ekonomicznym rozwojem ściśle zespolone. Jako mąż stanu i kierownik wydziału oświaty i przemysłu wnosił w rozprawy wydziałowe element pozytywny, zachęcając kolegów do bacznego pielęgnowania umiejętności, od których rozwoju pomyślność istotna wszystkich warstw ludności zawisła. Takiego przewodnika, Towarzystwo, ani w początkach swego istnienia, ani też w końcowych bytu swego latach, nie miało. Za rządów też

Staszica prace tegoż Towarzystwa odznaczały się wszechstronnością i były odbiciem tego rozwoju szybkiego, jakiego, w krótkotrwałej swej samoistności ekonomicznej, Królestwo Kongresowe dostąpiło.

Z ustąpieniem Staszica, nowy, znamiennie różny od poprzednich, ujawnił się prac tych kierunek.





ROZDZIAŁ XI.

Nabożeństwo żałobne w katedrze św. Jana. Mowa Grzymały. Posiedzenia lutowe. Egzekutorowie testamentu Staszica. Projekty pomnika grobowego. Sierakowski i Maliński. Wybór Przewodniczącego. Zastój w interesach ekonomicznych Towarzystwa. Restrykcye pism Staszica. Deputacya do Petersburga. Zgon zasłużonych członków: Rumiancowa, Dybka, Chodakowskiego. Zgon kasztelanowej Połanieckiej. Referat Skarbka o pracy umysłowej. Reforma wewnętrzna. Zamiar utworzenia sekcyj specyalnych w obu działach. Garbiński o zadaniach jeometrycznych. Lelewel o numizmatach lubelskich. Posiedzenie publiczne kwietniowe. Pogrobowe sprawozdanie Staszica. Zgon Zygmunta Vogla. Jego prace i zasługi. Zgon Józefa Max. hr. Ossolińskiego. Jego prace i zasługi. Zgon Antoniego Malczewskiego. Pośmiertne uznanie.

Dnia 30 stycznia 1826 r., w kościele metropolitalnym Św. Jana, odbyło się uroczyste nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Staszica. Na wzniesionym wśród świątyni katafalku, ozdobionym portretem zmarłego, zgromadzili się senatorowie, ministrowie, radcy stanu, członkowie Towarzystwa Przyjaciół Nauk i tłumy ludności. Arcybiskup prymas Królestwa, Skarszewski, odprawił mszę żałobną. *Requiem* odśpiewali artyści teatru narodowego. Rektor Uniwersytetu Szweykowski miał kazanie, po nim zaś, referendarz Grzymała, wygłosił napuszoną mowę, przyjętą przez młodzież z zapałem, przez starszych zaś ze zdumieniem i niedowierzaniem, którego źródło tkwiło w rozbudzonej walce klasyków z romantykami, a którego echo znajdujemy w przytoczonych z powodu owej mowy Grzymały

przez Koźmiana słowach Osińskiego: «słysząc te ciemne i enigmatyczne wysłowienia, a zarazem widząc uniesienia młodzieży, wpadłem na domysł, że jak uwielbienie jej dla dzisiejszej poezyi, tak i dla tej mowy, pochodzi ze znaczenia tajemniczego, które dla nas jest niezrozumiałem, a do którego klucz mają niektóre, w porozumieniu z sobą będące, umysły»[43]).

Wszystkie świadectwa z owej epoki podkreślają ów niezwykły zapał młodzieży dla pamięci zmarłego Staszica, młodzieży, która tak niepowściągliwą względem niego za życia się okazywała.

«Świadek rozjątrzenia, — pisze Koźmian — szemrań, paszkwilów tej samej młodzieży, niedawno przeciw Staszicowi podbudzonej, gdy cenzurę podpisał i znowu przy pogrzebie przytomny tej czci, tego zapału i uwielbienia, przypomniałem sobie ten wiersz Naruszewicza:

«Wasz to zwykły obyczaj: cierń w życia przeciągu,
A potem martwe wieńczyć zwłoki na posągu[44])».

Posiedzenia lutowe Towarzystwa przeważnie były poświęcone naradom nad sposobem uwiecznienia zasług zmarłego Prezesa. Zaniechano na teraz wyboru jego następcy, tak, że przez rok cały 1826 Towarzystwo pozbawionem było przewodnika. Czynności prezydyalne czasowo załatwiał Niemcewicz. Posiedzeniom zaś wydziału, w którym tenże był Prezesem, asystował w charakterze przewodniczącego sędziwy kasztelan Sołtyk, inicyator Towarzystwa i od roku 1800 stały jego, choć rzadko w Warszawie przebywający, członek.

Na posiedzeniu 1 lutego zajmowano się wyłącznie rozporządzeniami ostatniej woli zmarłego, o ile te dotyczyły zapisów Towarzystwu legowanych. Ks. sekretarz Czarnecki zawiadomił, że będąc jako wykonawca testamentowy nieustannie zajęty czynnościami regulacyi spadku, nie przygotował raportów z przebiegu prac za miesiące ubiegłe. Poczem przystąpiono do załatwienia wniosku pro-

fesora Skarbka, który, jako charakterystyczny, zasługuje na wzmiankę.

Na dwa lata przed zgonem Staszica znaleziono na schodach gmachu Towarzystwa podrzucone niemowlę. Losem podrzutka zajęli się członkowie: Skrodzki, Kitajewski i Colberg, i nadawszy mu swe imiona: Karol, Adam, Juliusz, pod nazwiskiem Towarzyskiego ochrzcić polecili. Wychowywało się dziecko ich kosztem. Aby uczcić choć drobną pamiątką i czynem miłosierdzia pamięć zmarłego Prezesa, wniósł Skarbek, «aby ów podrzutek, jako ubogi sierota, mógł mieć jaki udział w dobroczynnym zapisie ś. p. Staszica, dla ubogich uczynionym i aby sumka, jakąby egzekutorowie testamentu dlań przeznaczyć chcieli, mogła być umieszczoną na procent, jako zakładowy kapitał, do podjęcia jakiego rzemiosła».

Wniosek Skarbka przekazano uznaniu wykonawców testamentu.

Zaproszony na posiedzenie inżynier Ludwik Metzel, członek Towarzystwa, dawny żołnierz z pod Zieleniec i twórca ogrodów Zofiówki, rozwinął na życzenie Niemcewicza projekt, przez siebie, w sprawie pomnika grobowego Staszica, obmyślony. Zamiarem Metzla było, «aby kamień polny, granitowy, ogromnej wielkości, znajdujący się na polu wsi Parysowa, przeprowadzić do Bielan i umieścić w miejscu najbliższem, przez ś. p. Prezesa ulubionem». Wykonanie tego dzieła przyjął projektodawca na siebie. «Dział, złożywszy p. Metzlowi dzięki za tę, tak piękną przysługę, uprosił go, aby się zajął zebraniem wiadomości, względem sposobu i kosztów wykonania tego zamiaru».

Naradzano się następnie nad potrzebą wykonania dla sali Towarzystwa biustu marmurowego nieboszczyka.

Józef hr. Sierakowski oświadczył, że biust wykonany przez prof. Malińskiego, «jest wiernym za życia wizerunkiem, bo jest i pięknie zrobiony i bardzo podobny. Zdjął maskę gipsową po śmierci Staszica Vincenti, Włoch, ale ta, jako po osobie zmarłej, nie może być podobną i skład

głowy żyjącego przypominającą. «Radzę, by formę tę wydać p. Malińskiemu, któryby się podjął wylewania gipsów takowych. Sprzedawano by je w składzie księgarskim po 10 zł., tak, że po odtrąceniu kosztów na gips, wylanie i czyszczenie, miałby fundusz Towarzystwa tysiąc złotych, a razem dogodziłby przyjaciół nieboszczyka pamięci».

Na posiedzeniu wydziału nauk z 15 lutego, odbytem pod prezydencyą Sołtyka i w nieobecności Niemcewicza, załatwiono przedewszystkiem sprawę wyboru przewodniczącego wydziału, z powodu upływu kadencyi czteroletniej Niemcewicza. Jednomyślnością głosów pozostawiono go nadal na urzędzie, przyczem sekretarz X. Czarnecki z naglącym wystąpił wnioskiem, o przyspieszenie wyboru Prezesa Towarzystwa, «dla utrzymania należytego porządku w jego interesach».

Zachodziły widocznie jakieś zakulisowe przeszkody, gdyż wniosek ów, przyjęty jedynie do wiadomości, załatwionym nie został, natomiast zarządzono subskrypcyę natychmiastową na fundusz w sprawie popiersia marmurowego Staszica, którego wykonania podjął się był profesor Maliński.

Przywrócenie ładu w interesach Towarzystwa było sprawą naglącą. Zasoby jego były wyczerpane do tego stopnia, że X. Szaniawski postawił wniosek «o ograniczenie się w wydatkach» i «o wstrzymanie się z kupnem dzieł żądanych i z zapisaniem pism peryodycznych, aż do złożenia rachunków i stanu ekonomicznego funduszów».

Nie był pomyślniejszym i bieg prac naukowych Towarzystwa. Pod wrażeniem zgonu Staszica zastanawiano się wyłącznie nad środkami utrwalenia jego pamięci w obszerniejszym nekrologu. Posłużyć tu miał uproszonemu biografowi Koźmianowi, «krótki rys życia» zmarłego, odnaleziony w jego papierach, oraz list vicereferendarza rady stanu Hubego, w którym podano «niektóre wiadomości o zgasłym Prezesie, co do miejsca jego urodzenia i początkowej edukacyi».

Tymczasem w wykonaniu ostatniej woli zmarłego zajęto się przeniesieniem zapisanych Towarzystwu książek, do biblioteki tegoż. W protokóle z dnia 15 marca 1826 r. znajdujemy charakterystyczny wniosek egzekutorów testamentu: «aby dzieła zmarłego, wydrukowane jego kosztem w dziewięciu tomach, były w bezpiecznem miejscu zachowane, póki rozsądna krytyka należycie nie osądzi, czy można je niektórym osobom komunikować». Zastrzeżono nadto, by książki darowane, opatrzone były nadto na pamiątkę «podpisem ofiarującego». Zastrzeżenie takie rozciągnięto i do innych ofiar książkowych, któreby w przyszłości na rzecz Towarzystwa przez darczyńców uczynionemi były.

W marcu 1826 wyprawioną została do Petersburga deputacya, w celu złożenia, w imieniu mieszkańców Królestwa, hołdu Panującemu. Składali tę deputacyę: książe Lubecki minister skarbu, ksiądz biskup płocki Adam Prażmowski, hrabia Bniński senator, Józef hr. Krasiński szambelan i Jan Kuzniczew, deputowany cyrkułu VII Warszawy.

Na zwołanem posiedzeniu nadzwyczajnem uchwalono, by członkowie owej deputacyi: Lubecki i Prażmowski, polecili Towarzystwo opiece cesarza Mikołaja I-go, i w tym celu polecono, by sekretarz X. Czarnecki powierzył deputatom oryginały przywilejów, uzyskanych przez Towarzystwo od poprzednich monarchów.

Początek r. 1826 zaznaczył się nowemi dotkliwemi w składzie członków Towarzystwa stratami. Nadeszła wiadomość o zgonie ministra Rumiancowa, gorliwego opiekuna nauk, szczerze życzliwego kolegi, hojnego darczyńcy na wydawnictwo kodexu dyplomatycznego Dogiela.

Przed nim przeniósł się do wieczności zasłużony prof. dr Franciszek Ksawery Dybek, przyjaciel ludzkości i nauk, poważna siła w pracach wydziału umiejętności.

Poszedł za nim, jeden z najstarszych członków Towarzystwa, X. Antoni Dąbrowski, Pijar, doktór filozofii, prof. matematyki w Uniwersytecie królewskim i w szkole

wojewódzkiej, wydawca pożytecznych dzieł w zakresie jeometryi, algebry i nauk przyrodniczych, pozostawiwszy po sobie wiele niewydanych rękopisów, obejmujących kursa matematyczne.

Dowiedziano się również o zgonie Zoryana Dołęgi Chodakowskiego, który, w zapomnieniu, w guberni Twerskiej, zakończył czynny ruchliwy, sprawom nauki poświęcony żywot.

Podały tę wiadomość, we cztery przeszło miesiące po zaszłym zgonie, pisma miejscowe, z krótką wzmianką o «starownie wydawanych przez zmarłego badaniach o Słowiańszczyźnie» i o «szacownych pozostałych po nim rękopismach, które stanowią jedyne dziedzictwo jego wdowy»[45].

Zakończyła wreszcie w marcu t. r., życie czcigodna matrona, ze Świdzińskich Lanckorońska, kasztelanowa Połaniecka, której salon gościnny był środowiskiem towarzyskiego i literackiego życia Warszawy, miejscem, gdzie członkowie Towarzystwa tłumnie wieczorami się gromadzili i omawiali sprawy ogólniejsze literatury i sztuki swojskiej.

W podniosłych słowach uczcił Niemcewicz pamięć owej matrony staropolskiej, «na którą kilka pokoleń z uszanowaniem patrzyło, która tak hojnie wspierała nędzę, cieszyła strapionych, w której domu mieszkały przez lat tyle dostojna godność, słodka uprzejmość, ludzka gościnność, w której każdem słowie i czynie malowała się najpiękniejsza dusza. W świetnych Rzymu i Aten wiekach, pierwszy z obywateli chwaliłby przed zgromadzonym senatem i ludem tak znakomitą matronę, niech u nas wolno będzie temu, co przez więcej pół wieku z blizka życia jej był świadkiem, na którego przychylne jej zaufanie zwracało swe spojrzenie, choć w kilku słowach hołd pamięci jej oddać»[46].

Podjęto ze zdwojoną energią prace około pomnika Kopernika. Na posiedzeniu wydziału nauk z 1 marca wyznaczono deputacyę, w sprawie zużytkowania legatu ś. p. Staszica, w kwocie 70 tysięcy złotych na ten cel przezna-

czonego. Zalecono sekretarzowi, by tejże deputacyi przedstawił kontrakt Thorwaldsena, oraz korespondencyę z artystą przeprowadzoną, wraz ze wszystkiemi rachunkami i pismami odnośnemi.

Na posiedzeniu marcowem wydziału umiejętności złożył prof. Skarbek referat: „*O pracy umysłowej, w związku z gospodarstwem narodowem uważanej*“: nadto prof. Celiński przedstawił kolegom urnę, czyli popielnicę, z dwoma ma-



Salon literacki kasztelanowej Połanieckiej.

łemi naczyniami, znalezionemi w ziemi pod Koninem», nadesłaną przez prof. Brandta.

Ważną sprawę poruszono na posiedzeniu centralnem obu wydziałów z dnia 19 marca.

W zamiarze ożywienia działalności naukowej członków i jej usystematyzowania, Ludwik hr. Plater, prof. Skarbek i Lelewel, wystąpili z wnioskiem, o ustanowienie sekcyj wydziałowych, któreby, w gronie pracowników fachowych, w każdej poszczególnej dziedzinie umiejętności,

z lepszym, aniżeli to dotychczas się praktykowało, skutkiem, dążyły do rozwoju tychże umiejętności, specyalizując je i nadając zajęciom członków nie tak przygodny i oderwany charakter.

Jakkolwiek istniejące dotąd wydziały Towarzystwa, oddzielały umiejętności ściśle, od tak zwanych humaniorów, i jakkolwiek w każdym z nich zajmowano się odnośnemi dziedzinami nauk, jednakże zajęcia te nosiły na sobie przeważnie cechę przygodną, mieszały się z sobą dowolnie, tak, że częstokroć na posiedzeniach wydziału nauk ścisłych czytano przedmioty historyczne, a nawet poezye, w wydziale zaś literackim rozprawiano o kwestyach ekonomii politycznej i o innych, w zakres humaniorów nie wchodzących, przedmiotach.

Dla zapobieżenia tak dorywczym i niesystematycznym zajęciom, wnioskodawcy opracowali projekt wymotywowany, w przedmiocie odpowiedniejszego usystematyzowania prac sekcyjnych.

«Przez sekcye działów — sądzili oni — nie można rozumieć osobnych, działów, z mniej większej liczby członków złożonych, któreby oddzielne posiedzenia odbywały, lecz wyraz ten ma znaczyć przedmioty naukowe, do każdego działu należące, któremi się członkowie tegoż działu zajmują, stosownie do przepisu art. 7 ustawy zasadniczej Towarzystwa. Przedmioty te powinny być ściśle oznaczone, tak, aby każdy członek Towarzystwa mógł sobie obrać zawód, w którym pracować będzie».

W tym celu zaprojektowali wnioskodawcy, aby dział umiejętności składał się z dwóch oddziałów, jednego — umiejętności matematycznych, drugiego — umiejętności fizycznych.

Pierwszy obejmowałby pięć sekcyj: 1) matematyki. 2) mechaniki. 3) astronomii. 4) budownictwa, jako umiejętność uważanego.

Drugi zawierałby sekcyj dziewięć: 1) fizyki. 2) chemii. 3) zoologii. 4) botaniki. 5) mineralogii

i geologii. 6) rolnictwa. 7) weterynaryi. 8) medycyny i chirurgii. 9) leśnictwa i technologii.

W sekcyach powyższych zawartemi byłyby sztuki mechaniczne, które, według art. 2 ustawy, do działu umiejętności zaliczonemi zostały.

Dział nauk składałby się z dwóch oddziałów. Jeden obejmowałby właściwe nauki, drugi — sztuki piękne.

Pierwszy liczyłby dziewięć sekcyj:

1. Filozofii, moralności i pedagogiki.
2. Historyi i wykrycia źródeł.
3. Jeografii i podróży.
4. Gospodarstwa narodowego.
5. Prawa.
6. Wymowy i literatury ogólnej.
7. Poezyi i dramatyki.
8. Filologii, lingwistyki i starożytności.
9. Języka polskiego.

Drugi oddział zawierałby sekcyi pięć:

1. Malarstwa.
2. Rzeźbiarstwa.
3. Budownictwa, jako sztuka uważanego.
4. Sztycharstwa.
5. Muzyki (kompozycyi).

W dopełnieniu artykułu 3 ustawy, określającego mianowania członków do sekcyj, mniemali wnioskodawcy, iż najwłaściwiej byłoby, aby wszyscy członkowie, w Warszawie mieszkający, «sami się zdeklarowali, do której sekcyi każdy chce należeć. Co do nieobecnych, Prezesi działów mogliby każdego takiego członka do właściwej sekcyi przeznaczać».

Projekt powyższy w zasadzie za odpowiedni uznano. Posłużył on następnie za podstawę do opracowania bardziej szczególnego regulaminu wewnętrznego dla każdej sekcyi, który, w części już, w roku 1826, weszedł w życie i znakomicie przyczynił się do rozbudzenia większej energii i systematyczności w zajęciach członków.

Po załatwieniu tej sprawy, zebranie centralne uchwaliło odbycie, po dłuższej przerwie, posiedzenia publicznego w dniu 20 kwietnia 1826 r., które, w zastępstwie zmarłego Prezesa, miał zagaić Julian Ursyn Niemcewicz.

Kwietniowe posiedzenie wydziału umiejętności wypełniły referaty: profesora Garbińskiego, o rozwiązaniu dwóch zagadnień jeometrycznych, podanych w tomie XV Nr 6 pisma peryodycznego: *Annales de mathematique pure et appliquée*, oraz prof. Jana Kantego Krzyżanowskiego: *o nowych doświadczeniach przez p. Chevreuse nad węglem uczynionych*. Doświadczenia owe — zdaniem referenta — okazały, że węgle z jakichkolwiek bądź istot otrzymane, podzielić się dają na dwie klasy: Do pierwszej należą «otrzymane pierwszym stopniem zwęglenia, czyli wypalone w niższej temperaturze i te są mniej gęste, gorsze przewodniki cieplika i elektryczności, palniejsze i prędzej wilgoć przyciągające.

«Do drugiej klasy należą: węgle w wysokiej temperaturze wypalone, czyli będące w drugim stopniu zwęglenia. Są to gęściejsze, dobre przewodniki cieplika i elektryczności, mniej palne i wolniej wilgoć z powietrza atmosferycznego przyciągające».

Na posiedzeniu kwietniowem (d. 11) wydziału nauk, czytał Lelewel wiadomość o pieniądzach starych «znalezionych, przy znoszeniu starożytnego zamku grodzkiego w Lublinie 1826 roku». Były tam monety pruskie, brandenburskie, małe solidy miasta Rygi i polskie, z rozmaitych epok.

Mecenas Święcki czytał *wspomnienie znakomitych uczonych w Polsce* za Jagiellonów, rozszerzone, stosownie do uwag deputacyi z roku 1824.

Zajmowano się propozycyą uczynioną przez Franciszka Szopowicza z Krakowa, który pragnął sprzedać Towarzystwu rękopisy po Hugonie Kołłątaju, przez siebie posiadane.

Ze spisu manuskryptów przyszedł wydział do przekonania, że są one wielkiej wagi, lecz nie mając możności

ocenienia ich naocznego, postanowił pozostawić tę sprawę, w czasowem zawieszeniu.

Dnia 20 kwietnia 1826 r., po długiej przerwie, odbyło się uroczyste posiedzenie publiczne Towarzystwa, pod prezydencyą czasowego zastępcy ś. p. Staszica — Juliana Niemcewicza. Gazety współczesne, zdając sprawę z owego posiedzenia, zaznaczyły uroczysty i rzewny nastrój, jaki panował wśród licznych słuchaczy, («iż obszerna sala objąć ich nie mogła», pisze znowu właściwym sobie stylem ówczesny *Kuryerek Nr 94)*, na widok opróżnionego krzesła, zajmowanego ongi z taką dla nauk chwałą przez Zmarłego.

Po krótkiem zagajeniu, uprosił Niemcewicz profesora Osińskiego, aby odczytał przygotowane przez ś. p. Staszica ostatnie sprawozdanie z prac ubiegłego czterolecia.

Usłyszeli obecni zagrobowy niejako głos Tego, który przez długi lat szereg dźwigał na barkach swoich nawę instytucyi, prowadząc ją z godnością i wytrwałością, pomimo piętrzących się z każdym rokiem przeszkód zewnętrznych i wewnętrznych, i pobudzając nieustannie do pracy gwoli przekazaniu potomkom widomego śladu usiłowań nielicznej garstki uczonych, w pielęgnowaniu najcenniejszych skarbów umysłowości narodu.

Na pierwszem miejscu wymienił Staszic prace nad historyą ojczystą, zapoczątkowane jeszcze w czasach, gdy Towarzystwo pierwsze gromadzić cegiełki do budowy całokształtu dziejów narodowych. Przypomniał, że «przez jakąś nieszczęśliwą obojętność naszą dla ojczystego języka, jak w cudzym zanosiliśmy modły do Boga, tak również w cudzym języku pisaliśmy pierwsze dzieje Narodu. Taka obojętność przy kołysce narodów bywa złą wróżbą dla ich przyszłych losów; wielu więc było członków, którzy takie historyczne rękopisma usiłowali objaśnić, lub na ojczystą mowę przełożyć.

Zaczątkami dziejów narodowych były, ile się zdaje, podania dawnych i powieści współczesnych zapisywane w rocznikach bezładnie przy świątyniach lub uroczysz-

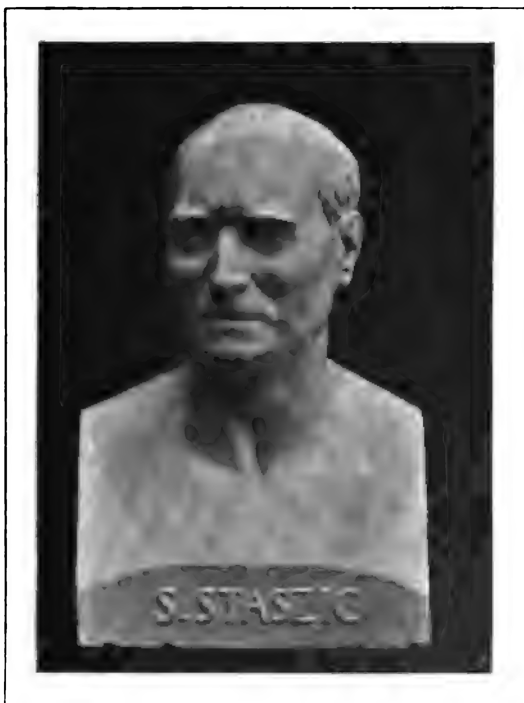
czach. Mało się z nich zachowało w formie niedokładnej, poszczerbionej, w mieszaninie czynów partykularnych z publicznemi i tajemniczych baśni. Nosiły one w sobie cechę łatwowierności wypadków nadzwyczajnych, zdarzeń nadludzkich, wojen kleconych z głowy, «według sumienia, przesądów wieku, ciemności i głupstwa czasu». Z takich odłamków, kronikarze, również bezładnie, układali materyały do swoich notatek. Pisali je w języku ogółowi niezrozumiałym. Pozostałe manuskrypta skażone były błędami bez liku, częścią z nieumiejętności, po części z niedbalstwa przepisywaczy, napełnione fałszami i samowolnemi przydatkami ich posiadaczy. Z tych to powodów, pierwsi założyciele Towarzystwa Przyjaciół Nauk, zamierzywszy opracować ogólną historyę narodu polskiego, postanowili przedewszystkiem rozebrać, rozważyć i opracować początkowe kroniki, przywrócić im pierwotną postać. Pierwszy Tadeusz Czacki wskazał wzór takiej pracy, w krytycznym rozbiorze najdawniejszych polskich dziejopisów. Maksymilian Ossoliński zaczął badać źródła historyczne i, opisując żywot Kadłubka, wykazał błędy poprzedników, i drogę należytą do krytycznego wydania owego Nestora polskiego dziejopisarstwa.

Pierwszy historyograf polski, Marcin Gallus, pisał swą kronikę w języku łacińskim, wierszem miarowym. Ocalone po nim rękopisma były niedokładne, skażone błędami przepisywaczy. Z tak mętnego źródła czerpali następni kronikarze.

Tekst pierwotny szacownego zabytku oczyścił z naleciałości dopiero Bandtkie, porównawszy ze sobą rękopisy gnieznieńskie z heilsbergskiemi i skorzystawszy z uwag badaczy współczesnych i tym sposobem urzeczywistnił zamiar przy pomocy Towarzystwa. Taką drogę obrał i Kownacki w wydaniu kroniki Kadłubka, taką metodę zastosowano przy wydaniu szacownych resztek tomu pierwszego Historyi Naruszewicza, tak opracował pierwsze początki dziejów Słowian Surowiecki, tak wreszcie odbudo-

wał Lelewel zabytki ustaw polskich i mazowieckich z XV i XVI wieków.

Z nie mniejszą zapobiegliwością krzątano się około zachowania szczątek dawniejszych pomników medalierstwa polskiego, uporządkowaniem rękopisów Albertrandego o me-



Popiersie Staszica z roku 1826, dzieło L. Kaufmana.
(Własność dra Adama Majewskiego w Lublinie).

dalach i wydaniem ich w sztychach, dzięki ofiarności Henryka ks. Lubomirskiego.

Po wyliczeniu rozpraw opracowanych przez Gołębiowskiego, Lelewela i Surowieckiego o przedmiotach historycznych, i referatów, w kwestyi poruszonej przez duńskiego uczonego Thorlaciusza z powodu brakteatów, przeszedł Staszic do uwag nad charakterem Polaków, z powodu

rozprawy o obyczajach narodu polskiego. Przeciwstawiając wyniki wolności na Zachodzie z objawami i następstwami wolności politycznej w Polsce, oddał referent należną sprawiedliwość pięknym zaletom charakteru przodków.

«Fałszywa wolność — pisał — potrafiła zbłąkać tu rozum, nie potrafiła nigdy zbłąkać, ani skazić — serca; nie potrafiła nigdy zmienić, nie zdołała naruszyć rodowitego charakteru, prawdziwego męztwa i łączących się z nim cnót narodowych. Bywała rozpusta,



Prof. Arnold Heeren,
Członek Towarzystwa.

swawola; nie bywało nigdy szkaradnych okrucieństw, nie bywało nigdy sromot, ludzkość hańbiących. Tu — fałszywe wyobrażenia wolności sprawiały wewnętrzny nieład, wewnętrzny spokojny nierząd, ciągnący zwolna za sobą narodu upadek i zgubę. Nigdy przecież w dziejach polskich nie można dostrzec cienia zbrodni obrazy Majestatu. Tu naród w Europie zachowywał ciągle święcie przez ośm wieków wierność i uszanowanie dla ołtarza i tronu.

«Oto zaszczytne różnice historyi polskiej, od dziejow innych Europejskich narodów. Są one skutkiem rodowitego Polakom charakteru prawdziwego męztwa, z którem nie rozłączały się nigdy ich narodowe cnoty: otwartość, honor, gościnność i ludzkość. Umiejmyż

je cenić, umiejmy wiecznie zachować te drogie, a nam z przodków naszych przyrodzone, zabytki».

Przechodząc do prac nad literaturą i jej historyą, wspomniał Staszic o rozprawach Brodzińskiego *o elegii* i *satyrze*, o pracy hr. Dunin Borkowskiego nad historyą nauk i literatury w powszechności, będącą zarazem historyą rozumu ludzkiego.

Wydział Umiejętności zwracał głównie uwagę na ziemiopłody krajowe, pragnąc przyczynić się do dobra ogólnego przez zastosowanie umiejętności do rozmaitych sztuk, do udoskonalenia uprawy ziemi, pomnażania jej urodzajów, podania środków dla łatwiejszego ich przerabiania na materyał przygotowawczy do fabryk i rękodzieł.

Wspomniał o pracach botanicznych Szuberta, chemicznych Kitajewskiego, fizycznych Milego, o rozbiorach wód mineralnych krajowych Celińskiego, o ważnych odkryciach elektryczno-magnetycznych Skrodzkiego, o doświadczeniach jego nad skraplaniem gazów, według metody Faradaya, o obserwacyach meteorologicznych Magiera, o wynalazkach mechanicznych Sterna, o pracach geodezyjnych Colberga, ekonomicznych Skarbka, o usiłowaniach skierowanych do podniesienia dobrobytu stanu włościańskiego w kraju.

Zakończyło sprawozdanie wyliczenie darów przesłanych Towarzystwu, bądź przez członków, lub przez osoby postronne. Poczem na katedrę wstąpili prelegenci: Prof. Armiński z odczytem *o astronomii*, prof. Felix Jarocki z rozprawą *o przeobrażaniu się owadów*, Lelewel z dyssertacyą porównawczą *o pracach Czackiego i Naruszewicza*.

W końcu, Brodziński odczytał wiersz dydaktyczny *o poezyi* [47].

Wyjątkowo nieszczęśliwy dla Towarzystwa rok 1826 zaznaczył się w kwietniu, właśnie gdy się odbywało posiedzenie jego publiczne, nową dotkliwą stratą. Ubył z jego grona najdawniejszy, a zasłużony członek — prof. Zygmunt Vogel, artysta-rysownik, twórca bogatej seryi widoków hi-

storycznych miejscowości polskich i zabytków budowniczych Warszawy, ulubieniec Stanisława Augusta, familii Czartoryskich i ordynata Wincentego Krasińskiego, w którego pałacu na Krakowskiem Przedmieściu, po ustąpieniu z Zamku królewskiego, długie przeżył lata, ocalając świetną kredką, ołówkiem i farbami najcenniejsze pamiątki warszawskie *).

Ostatnią niewątpliwie pracą Vogla były projekty do posągu Kopernika, zachowane w zbiorach p. Adama Niemirowskiego w Ćwiersku. Szkoda, że symbolicznego pomysłu rysownika — artysty nie urzeczywistniono. Pomieszczam je w niniejszym tomie. (Str. 309 i 313).

Od roku 1805 należał Vogel do grona Towarzystwa i dzielił z niem radosne i smutne chwile, urządzając w świątyniach ozdobne katafalki dla zmarłych kolegów i znakomitszych wodzów i wojowników: X. Józefa, gen. Dąbrowskiego, Mokronowskiego, Potockiego i księcia Adama Czartoryskiego.

Był Vogel przeszło lat 30 nauczycielem rysunku, w Liceum pracował przez lat 23, w Uniwersytecie lat 8. Zmarł, licząc lat 61. Pogrzeb jego odbył się uroczyście, przy licznej asystencyi kolegów i uczniów. Mowę nadgrobną wypowiedział Józef Zieliński, profesor Liceum warszawskiego. Wincenty hr. Krasiński zapowiedział życiorys zmarłego i wygłoszenie go na następnem posiedzeniu publicznem.

---

*) Dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności, po kilkudziesięcioletniem tułaniu się po zamkach wielkopańskich, ocalone z ruiny dawnego Wiśniowca, powędrowały one do Paryża i stamtąd niedawno wróciły, staraniem obecnego ordynata hr. Adama Krasińskiego, do Warszawy. W b. galeryi hr. Mniszcha w Wiśniowcu było owych obrazów Vogla 120. Ocalało jak dotąd 79, obejmujących widoki dawnej Warszawy. Wiele akwarel Vogla posiada Towarzystwo poznańskie przyjaciół nauk. Wyliczenie prac artystycznych Vogla podają *Wizerunki i rozstrz. naukowe*. Wilno 1836 r. oraz Rastawiecki w *Słowniku malarz*. T. III, str. 10—14. Cenny zbiór rycin poświęconych Towarzystwu Przyj. Nauk wydał Vogel w r. 1806 w Warszawie u Freya-

Uczczono jednocześnie na posiedzeniu centralnem kwietniowem pamięć zmarłego członka Józefa Maxymiliana hr. Ossolińskiego, który, w marcu 1826 roku, po życiu zasług około piśmiennictwa ojczystego zamknął przysłonięte bielmem ślepoty u schyłku życia oczy. Za lat młodzieńczych już należał do grona uczonych, którzy, w epoce 1764 do 1783, założyli czasopismo naukowe: *Zabawy przyjemne i pożyteczne*. Po pierwszym rozbiorze, przeniósłszy się do Wiednia, wpływami swemi na dworze cesarza Leopolda II., otrzymał pozwolenie na ustanowienie w akademii lwowskiej katedry literatury i języka polskiego. Gościnny dom jego w Wiedniu był ogniskiem uczonych rodaków; tam zakiełkowała pierwsza myśl zebrania i zachowania w wielkim księgozbiorze pamiątek piśmienniczych polskich i dzieł po zniesionych podówczas klasztorach. Uzyskawszy zezwolenie cesarza Franciszka I., postanowił hr. Ossoliński te bogate zbiory, do których należała i kollekcya rzadkich rycin, map, medali, przenieść do Lwowa, gdzie zakupiwszy mury po spalonym klasztorze Karmelitanek, rozpoczął budowę gmachu bibliotecznego i przeznaczył dochody z dóbr swoich na utrzymanie fundacyi Zakładu narodowego Ossolińskich, oddanej następnie pod opiekę stanów krajowych. Głęboki badacz i znawca literatury wzbogacił ją Ossoliński szacownemi monografiami żywotów i prac dawnych pisarzy polskich, pomieszczonemi w *Wiadomościach historyczno-krytycznych*. Do podjętej przez Towarzystwo Przyjaciół Nauk historyi narodu, w monografiach panowań królów, przygotował *panowanie Zygmunta I.* Praca ta pozostała w rękopisie, z wieloma innemi, przechowywanemi dotąd w bibliotece Zakładu, niedokończonemi, jak naprzykład: *O stanie i potrzebach literatury polskiej; Uwagi nad rządem i obyczajami narodowemi; O bałwochwalstwie słowiańskiem.* Utraciwszy wzrok, nie zaprzestał pracować nad przekładami niektórych klasyków łacińskich. Z Towarzystwem Przyjaciół Nauk pozostawał w częstej korrespondencyi, komunikując mu ważne materyały i uwagi nad zabyt-

kami ojczystemi, jakie w szperaniach po bibliotekach zagranicznych, wiedeńskiej zwłaszcza, odnajdywał.

Pragnąc uczcić pamięć zasłużonego kolegi pomnikiem trwalszym, powierzyło Towarzystwo opracowanie żywota i prac hr. Ossolińskiego Lindemu.

W chwili gdy święcono w ten sposób pamięć znakomitego męża, «garstka przyjaciół» oddawała ziemi zwłoki poety, który, za życia nieznany i nieoceniony należycie, dopiero pod wrażeniem mistrzowskiej oceny Maurycego Mochnackiego doczekał się należnego uznania jako twórca *Maryi*, arcydzieła, godnego stanąć w rzędzie najznakomitszych utworów Mickiewicza, Zaleskiego i Goszczyńskiego. Na rok przed zgonem wydrukował Malczewski swoją *Maryę* i przypisał ją Niemcewiczowi, niewątpliwie w nadziei, że ów arystarcha poetów polskich otworzy mu podwoje Towarzystwa i zachęci tym sposobem do dalszej twórczości. Ale Niemcewicz nie poznał się, jak i wielu ówczesnych, na pięknościach poematu, skromnego, unikającego rozgłosu piewcy. Przyjął hołd Malczewskiego jako dań sobie należną i nawet nie poświęcił słowa wspomnienia poematowi. W nędzy i rozgoryczeniu ułożył się Antoni Malczewski w dniu 12 maja 1826 r. do snu wiekuistego, w skromnem mieszkanku pod Nr. 3 przy ulicy Elektoralnej, uczczony po zgonie temi kilkunastoma słowy, (bez wzmianki nawet o tem, że był poetą i autorem *Maryi*): *„Obecni tu przyjaciele ś. p. W. J. P. Antoniego Malczewskiego, wczoraj oddali mu ostatnią chrześciańską przysługę, znajdując się przy pochowaniu jego zwłok na cmentarzu Powązkowskim"*. (Kur. War. Nr 106 z 5 maja 1826). I tyle...



ROZDZIAŁ XII.

Bezkrólewie w Zarządzie Towarzystwa. Jego przyczyny. Stosunek Belwederu do Towarzystwa. Poemat Staszica Ród ludzki. Reskrypt Cesarza Mikołaja I potwierdzający przywileje Towarzystwa. Memoryał Brodzińskiego o Sekcyach wydziałowych. Jego skeptycyzm. Memoryał hr. Platera. Lelewel o rozwoju historyi u Greków. Puścizna po Staszicu. Relacya Gołębiowskiego. Nawoływania o przyspieszenie budowy pomnika Kopernikowego. Projekt sprowadzenia zwłok Krasickiego do Warszawy. List Niemcewicza do Thorwaldsena. Wiadomości od Kokulara z Rzymu. Plany Corazziego. Księgarz Korn. Rozprawa Heinricha. Celiński o wodzie w Siekierkach. Komunikat metrykanta Koziełła. Metryka litewska. Memoryał Brodzińskiego o grobowcu Staszica na Bielanach.

Długo jeszcze trwać miało bezkrólewie w wewnętrznym zarządzie Towarzystwa. Nie zabierano się do wyboru następcy po zmarłym Prezesie. Mniej tu prawdopodobnie działały czynniki ambicyi niektórych członków, pragnących wysunąć się na plan pierwszy, aniżeli warunki ogólnego stanu politycznego w kraju, podległe skutkom reakcyi, wywołanej zmianą następstwa tronu i wykryciem spisku grudniowego, którego rozgałęzienie sięgało sfer wojskowych polskich i stało się źródłem nieufności naczelnych władz do wszelkich objawów konstytucyjnej odrębności Królestwa. Przeważnie wszakże na zwłokę w wyborze prezesa Towarzystwa oddziaływała niechęć W. Ks. Konstantego do tej instytucyi i do zmarłego jej przedstawiciela. Wielki książę nie lubił Staszica, podej-

rzywając go o szerzenie nienawidzonej przez siebie wolnomyślności.

Manifestacyjny obchód pogrzebowy wyprawiony Staszicowi przez Warszawę zwiększył jeszcze podejrzliwość Belwederu do zadań i celów Towarzystwa. Dowiedziawszy się, że w gmachu jego przechowuje się nakład całkowity poematu Staszica „*Ród ludzki*", o którym senatorowi Nowosilcowowi doniesiono, że jest jakoby stekiem bezbożności i wywrotowych poglądów, polecił W. Książę zarządzić rewizyę w składach Towarzystwa i całkowity nakład owego dzieła zniszczyć, co też, z ocaleniem niewielkiej zaledwie liczby egzemplarzy, wykonano [48].

Nie wpłynął na zmianę stosunku W. Księcia do Towarzystwa reskrypt Cesarza Mikołaja I, zakomunikowany za pośrednictwem sekretarza stanu Kosseckiego, radcy stanu X. Szaniawskiemu, zapewniający względy Panującego dla tej instytucyi. Senator Nowosilcow, jakkolwiek był członkiem jej honorowym i wiedział dobrze, że Towarzystwo żadnych politycznych celów nie uprawia, że się wyłącznie sprawami nauki zajmuje, nie ustawał w krzewieniu niechętnych jego członkom wynurzeń, i listy, adresowane do nich z zagranicy, na poczcie przejmować i odpieczętowywać zalecał. Życzliwość księżny Łowickiej dla Niemcewicza łagodziła wprawdzie objawy niechęci W. Księcia do Towarzystwa, lecz nie mogły owe często powtarzające się sekatury wpływać dodatnio na normalny bieg zajęć naukowych członków, wywołując apatyę i obawy o przyszłość.

Wymownem świadectwem nastroju ówczesnego wybitniejszych członków Towarzystwa jest notatka Brodzińskiego, zaznaczona na projekcie do ustanowienia sekcyj naukowych w obu Wydziałach Towarzystwa, które miały na celu pobudzenie kolegów do gorliwszego uprawiania specyalnych gałęzi nauk i umiejętności.

Dnia 3 maja 1826 r. pod prezydencyą czasową radcy Szaniawskiego odbyło się w Wydziale nauk pierwsze od-

czytanie przygotowanego przez Brodzińskiego projektu do sekcyj wydziałowych.

Zabierając się do jego nakreślenia wiedział projektodawca o trudnościach, jakie się nastręczą w jego urzeczywistnieniu i napisał na marginesie swego operatu wyrazy: „*projekt — pium desiderium — groch na ścianę — daleka nadzieja — marzenie — lub jak się nazwać podoba*"...

W rodzaju więc «życzenia» opracował Brodziński zasady «dla następców» według, których postępować by należało w pracach Towarzystwa.

«Sekcye», zdaniem jego, nie miały oznaczać ustanowienia oddzielnych posiedzeń, w mniejszej lub większej liczbie członków odbywać się mających, lecz rozumieć przez takie ustanowienie należało, iż każdy członek do danej sekcyi zaliczyć się mający, obowiązanym byłby w terminie losem określonym przedstawiać opracowanie przedmiotu specyalnego».

Z uwagi, że każdy Wydział winien był w ciągu roku odbyć ośmnaście posiedzeń, z wyłączeniem trzech miesięcy feryjnych, stanowił projekt, by w końcu czerwca każdego roku odbywało się ciągnienie numerów i, aby każdy członek, wyciągnąwszy we właściwym sobie wydziale kartkę z numerem posiedzenia, obowiązanym był na takiem posiedzeniu przedstawiać jakąś pracę specyalną. Od woli członka zależeć mogło należenie nietylko do jednej, lecz i do kilku sekcyj.

Obowiązkiem każdego członka sekcyj miało być: śledzenie w kraju i zagranicą postępu właściwej nauki i utrzymywanie w tym celu związków z uczonymi miejscowymi i zagranicznymi, pisanie i tłómaczenie w przedmiotach właściwych rozpraw i dzieł, komunikowanie kolegom wiadomości o sławniejszych autorach i artystach, o biegu prac w akademiach zagranicznych, takich zwłaszcza, których zadaniem jest pielęgnowanie i rozwój języka i historyi, z uwzględnieniem przedewszystkiem krajów słowiańskich.

Obowiązkiem głównym członków — zdaniem proje-

ktodawcy — winnoby być «czuwanie nad dobrem nauk w publiczności, a szczególniej, przez rozbiory i krytykę, przestrzegać czystości języka, dobrego smaku, prostować zboczenia jakiegobądź rodzaju, zachęcać piszących i artystów, w ogólności, przez drobne nawet artykuły w pismach publicznych, z podpisem, lub anonyme, wpływać pod każdym względem na postęp nauk i dobrego smaku».

Pożądanem być miało, aby corocznie, członkowie, lub sekcya, podawali uwagi swoje nad stanem nauk, lub sztuk w kraju, ze wzmianką o dziełach wydanych w roku ubiegłym i stosownemi wnioskami, nadto, zdawanie sprawy na posiedzeniach sekcyjnych z prac kolegów, z rękopisów, z książek ogłoszonych drukiem.

Sekcyom działu umiejętności wdrażał projekt drugi, przez hr. Ludwika Platera opracowany, obowiązek śledzenia w kraju i za granicą postępu odnośnej umiejętności, powtarzania doświadczeń gdzieindziej dopełnionych, dla sprawdzenia rezultatów otrzymanych i korzystnego ich, w miarę możności, zastosowania, przyczyniania się przez własne pomysły i przez doświadczenia do rozwoju umiejętności właściwych, nabierania potrzebnych w tej mierze wiadomości przez czytanie właściwych dzienników i dzieł, tak krajowych, jako i zagranicznych, utrzymywania w tym celu stosunków z uczonymi w kraju i za granicą, pisania rozpraw specyalnych w języku ojczystym, donoszenia wydziałowi o wszelkich nowych odkryciach, o nowem zastosowaniu lub tłómaczeniu «prawd znajomych», o nowych «zaprowadzeniach naukowych», nowo wyszłych dziełach, «nowo wsławiającym się autorze, lub uczonym i o zgonie którego z nich», nakoniec, co do dzieł nowo wydanych, «osobliwie krajowych, albo w polskim języku ogłoszonych, przedstawianie zdania swego, gruntownie i bezstronnie opracowanego».

W tych głównych zarysach przedstawione projekty, życzliwie przez grono przyjęte, dały asumpt do uwag, któ-

rych owocem było przyobleczenie ich następne w formę regulaminu organizacyjnego wewnętrznego, jako dopełnienie do Ustawy zasadniczej Towarzystwa, której zmieniać, dla wielu powodów, nie chciano.

Organizacya sekcyj działu umiejętności zyskała, jak to zobaczymy w miejscu właściwem, sankcyę jeszcze przed upływem roku 1826. Organizacya zaś wydziału nauk, szła powolniej — jak w ogóle wszystko w owym wydziale —



Ludwik hr. Plater,
Członek Towarzystwa, prezydujący w dziale Umiejętności.

i dopiero w roku następnym doczekała się ostatecznego zatwierdzenia.

Po załatwieniu tej sprawy przystąpiono do zwykłych zajęć wydziałowych i wysłuchano odczytów: Lelewela w przedmiocie *rozwoju historyi u Greków, dziejów ogólnych historyi, jej badań i sztuki*, oraz wiadomości podanej przez Skarbka, o prospekcie dzieła Voigta: *Geschichte Preussens*.

Łukasz Gołębiowski zdał sprawę z inwentaryzacyi wszelkich druków i rękopisów, odnalezionych w pozostałości po ś. p. Staszicu, a Towarzystwu na własność testamentem zmarłego zapisanych.

Znaleziono liczne egzemplarze druków: *O szkodliwości żydów w Polsce i o środkach zaradzenia złemu. Myśli o równowadze politycznej. Ostatnie moje do współrodaków słowa. Zniszczenie Lisbony. Przestrogi dla Polski. Do Sejmu. Na zdobycie Krakowa. Pochwała Andrzeja Zamoyskiego.*

Znaleziono bruliony: przekładu *Iliady*, poematu *Ród ludzki*, *Epok natury*, pisma: *do narodu obywateli* (z r. 1788). *Co jest narodowość? Uwagi nad projektem do Komisyi egzaminacyjnej. Wdzięczność Alexandrowi za zwrot kraju* i *rada, żeby się oświecano. Pismo Wybickiego do Ordynata Stan. Zamoyskiego.*

Znaleziono wreszcie plik papierów, obejmujących: *Dziennik podróży za granicę* *).

«Wszędzie — zakończył Gołębiowski swą relacyę — uwagi statystyczne, geologiczne i filozoficzne, że miło jest, jakiem okiem Staszic zapatrywał się na wszystko co zwiedzał i jakie z podróży czerpał korzyści. Należałoby ten dziennik starannie zebrać, ułożyć i oprawić, a nawet że jest zbyt drobno i nieczytelnie kreślony, przepisać, dla zachowania w Towarzystwie pamięci wszystkiego, co od niego pochodzi» [49].

W związku z utrwaleniem pamiątki duchowej po zasłużonym mężu, podniósł prezydujący Niemcewicz projekt naglący w sprawie przyspieszenia robót około pomnika jego na Bielanach. Uproszono w tym celu specyalistę, p. Metzla, aby uczynił wybór odpowiedni kamienia grobowego, Kajetana Koźmiana zaś, o ułożenie stosownego epigrafu.

Nadzór nad całą czynnością powierzono Brodzińskiemu, który przyrzekł na ostatniem przedferyjnem posiedzeniu przedstawić wykończony w tej mierze projekt.

Jednocześnie Prezydujący wystąpił z wnioskiem ucz-

---

*) Oprócz rękopisu Staszica, odnalezionego w Bibliotece uniwersyteckiej warszawskiej, według którego wydałem w r. 1903 *Dziennik podróży*, w Bibliotece Cesarskiej publicznej w Petersburgu pod sign. IV. O. 17. Pols. znajdują się różne fragmenty *podróży Staszica do Wiednia w latach 1791—1796*, ale odcyfrowanie ich nastręcza trudności niezwalczone.

czenia pamięci i zasług literackich Ignacego Krasickiego, najdawniejszego członka Towarzystwa, ongi arcybiskupa gnieźnieńskiego, drogą podjęcia starań u władz, aby zwłoki znakomitego kapłana i pisarza, spoczywające w grobach kościoła św. Jadwigi w Berlinie, mogły być staraniem i kosztem Towarzystwa sprowadzone do Warszawy.

W tego rodzaju wnioskach, w owym pietyzmie dla pamięci zgasłych i zasłużonych rodaków, tkwiła zapowiedź programu i przyszłej działalności uczonego grona, skierowanej ku utrwalaniu i krzewieniu w społeczeństwie poszanowania dla zasług przodków. Widomym znakiem tego kierunku miało być w pierwszym rzędzie urzeczywistnienie, nieodwłoczne tym razem, od lat wielu ciągnącej się sprawy, wzniesienia pomnika Kopernikowi.

Przypomniano członkom nawoływanie Niemcewicza, przesłane do Rzymu Thorwaldsenowi, aby nie zwlekał dłużej z nadesłaniem modelu, nietylko Kopernika, lecz i księcia Józefa.

«En Vous choisissant — pisał Niemcewicz do Thorwaldsena — pour perpétuer la gloire de Copernic et de Poniatowski, ce n'est pas la Societé Royale seule, *c'est la Nation entière*, qui Vous a désignée comme l'artiste le plus celébre et le plus digne, de sauver du naufrage, au moins quelques souvenirs de notre gloire passée. Une âme aussi noble, aussi elevée, pourrait elle être insensible à ce choix? Plus d'une fois les artistes sont forcés de célebrer l'orgeuil sans merite. Vous, Monsieur, en travaillant pour la Pologne, vous prites un engagement plus digne de votre âme, celui, d'immortaliser les vertus les plus sublimes, le genie crèateur, la valeur et le dèvoument sacré à la Patrie. Que ces motifs parlent à votre âme, èchauffent votre génie, hâttent Votre ciseau creàteur! *Envoyez nous au plutôt vos chefs d'ouevres!* Que la Pologne, en contemplant ses héros, bénisse l'artiste, qui les a rendus à la vie. Veuillez, Monsieur, répondre à notre lettre, nous apprendre au plutot le moment ou vous comptez embarquer Copernic, ainsi que le piédestal, que Vous lui destinez. Comptez d'avance sur notre éternelle reconnaissance, et agreèz les assurances de notre consideration la plus distinguée».

Nie pozostały owe nawoływania bez skutku.

Prof. Marek Pawłowicz doniósł właśnie Towarzystwu, iż otrzymał od p. Kokulara z Rzymu wiadomość, iż p. Thor-

waldsen, świeżo mianowany prezesem rzymskiej Akademii sztuk pięknych imienia św. Łukasza, tego lata jeszcze wyprawi do Warszawy model posągu Kopernika, razem z modelem konnym posągu ks. «Poniatowskiego», i że przybędzie niezadługo do Warszawy, «aby być obecnym odlewaniu i stawianiu posągu», nadto, że odrzucił wszelkie projekta do podstawy pomnika podane przez p. Corazziego i że życzy sobie, aby podstawa ta była zrobioną podług rysunku p. Idźkowskiego «i to w krótkim czasie, tak, aby mógł ją zastać gotową, gdy przybędzie do naszej Stolicy».

Po załatwieniu tej sprawy, zajęły się wydziały przedmiotami naukowemi.

Lelewel przedstawił odcyfrowany napis z herbami, odjęty z kamienia grobowego, który się w okolicach Góry Kalwaryi, we wsi kościelnej Chynów, znajduje. Napis ten, poświęcony ongi wikaryuszowi kościoła św. Jana ks. Bartłomiejowi z Bielska, brzmiał:

„Sepulchrum venerabilis Domini Bartholomei de Belsco stare, Ecclesiae Scti Johannis Bapt. Varsoviensis Decani etc. corporis humilitatio A. D. 1500.

Zakomunikował nadto Lelewel list Korna, księgarza z Wrocławia, w przedmiocie przedruku *Historyi Naruszewicza*, w którym oświadczył, iż nie może zakupić całej edycyi tego dzieła od Towarzystwa, i że, nieuzyskawszy pozwolenia na przedrukowanie tomu I, zacznie wydanie Historyi od tomu II, «nadając mu znak tomu I, a to odpowiednio do zdania wielu uczonych w Polsce, których rady zasięgał».

Bentkowski wniósł, by zaproponować Kornowi kupno reszty wydania I tomu *Historyi Naruszewicza* za zniżoną cenę, lub w zamian za dzieła inne, «zwłaszcza, że mógłby zastosować resztę przez niego wydaną dzieła Naruszewicz do formy I tomu wydanego przez Towarzystwo». Radził przeto, by zasięgnąć opinii rady administracyjnej Towarzystwa «co do okoliczności ekonomicznych w tej materyi».

Na posiedzeniu 24 maja w dziale umiejętności po od-

czytaniu przez Skarbka reskryptu Cesarza Mikołaja, potwierdzającego byt i swobody Towarzystwa, prof. Pawłowicz złożył rozprawę Teodora Heinricha, profesora szkoły agronomicznej, *o tworzeniu się ziemi rodzajnej: czyli roślinnej*, Celiński zaś czytał *o wodzie w studni wsi Siekierki pod Warszawą*, której rozbiorem się zajmował.

Na ostatniem posiedzeniu przedferyjnem zgromadzenia centralnego obu Wydziałów ważniejszemi przedmiotami narad były dwa komunikaty, przedstawione kolegom przez biskupa Adama Prażmowskiego i Kazimierza Brodzińskiego.

Pierwszy dotyczył listu otrzymanego przez biskupa z Petersburga od Stefana Koziełła, metrykanta przy tamecznym Senacie Rządzącym i zawierał oświadczenie gotowości ofiarowania Towarzystwu piętnastu voluminów in folio sumaryuszów metryki litewskiej, większej i mniejszej, od roku 1300 do roku 1751 ciągnących się, z prośbą, by Towarzystwo, ów dar, ważny dla historyków i obywateli poszukujących swoich rodowodów, przyjąć raczyło.

«Akta metryki litewskiej — pisał metrykant Koziełł — przy tutejszym rządzącym Senacie znajdujące się, zawierają w sobie dokumenta, służące nietylko do historyi cywilnej i kościelnej, ale też do udowodnienia szlachectwa obywateli litewskich i koronnych, częstokroć związkiem pokrewieństwa ściśle z sobą połączonych, tudzież przywileje Najjaśniejszych Królów Polskich, reskrypta, dekreta królewskie i sądów asesorskich, na dobra skarbowe, ziemskie i kościelne, na dygnitarstwa i urzędy wojskowe i cywilne, fundusze na kościoły i klasztory, i nadania miastom i miasteczkom na prawo magdeburskie i inne prerogatywy.

«O takowych aktach, pragnąc udzielić wiadomość Królestwu Polskiemu, najchętniej zaofiarowałem dla Towarzystwa Warszawskiego Przyjaciół Nauk piętnaście Voluminów in folio samych Sumaryuszów, i one JW. hrabiemu Grabowskiemu, generałowi i ministrowi Królestwa Polskiego przedstawiłem; zawierają one w sobie oznaczenie w treści każdego w szczególności dokumentu, od roku 6597 podług greckiego rachunku od stworzenia świata, do r. 1751 podług epok panowania Najjaśniejszych Królów Polskich ułożone i sporządzone przez komisarzy od sejmu w r. 1747 delegowanych, a przez ś. p. JW.

JMść księdza Rostockiego, metropolity Unitów, za pewną sumę mnie odstąpione.

Sumaryusze te, chociaż są nadużyte, nie tak przez czas, jako raczej przez ustawiczne kwerendy, w ciągu 40 przeszło lat czynione przez różne osoby, mające potrzebę, jedne — odzyskania starożytności przodków swoich, drugie, czerpania historycznych wiadomości, inne nakoniec — wynajdowania obron prawnych, w procesach Skarbu z obywatelami i wzajemnie obywatelów z Skarbem i samemi obywatelami; są jednak drogim pomnikiem dla narodu, szczycącego się świetną starożytnością i znakomitemi kraju swego czynami, jako też dziejami sławnemi Najjaśniejszych Królów naszych, szczęśliwem panowaniem przez długie wieki Ojczyznę i Naród Polski zdobiących.

Są one przezemnie skonfrontowane z aktami autentycznemi, z oznaczeniem przy każdej księdze tych samych numerów, które podług nowego i teraźniejszego tychże metryk ułożenia, na księgach znajdują się. Nie dostaje wprawdzie w kilku tylko numerach regestrowych, sumaryuszów niedokończonych, a pewniej straconych; lecz takowe, za każdą rekwizycyą Towarzystwa Przyjaciół Nauk, dopełnię w swoim czasie.

Załączając krótki opis każdego tomu, objaśniający wiele się w każdym z nich znajduje regestrów, jakich lat i za których królów polskich, oraz pracy mojej dla prokuratoryj skarbowych dóbr, najpokorniej upraszam JWWMość Pana Dobrodzieja, o tej chęci mojej nader małej, lecz z przywiązania do narodowości pochodzącej ofierze, Warszawskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk uwiadomić i względem łaskawego jej przyjęcia protekcyą swą mnie zaszczycić»*).

Drugi komunikat dotyczył sprawy pomnika dla zmarłego Staszica.

Wniosek Brodzińskiego w tej sprawie brzmiał jak następuje:

Z polecenia Wydziału nauk na sesyi 31 maja b. r. mam honor przełożyć co następuje:

Towarzystwo Królewskie uchwaliło poświęcić pomnik czcigodnej pamięci prezesa Staszica, którego uskutecznienie do letniej pory odłożone zostało. Pomnikiem tym ma być prosty, znacznej wielkości kamień, którego sprowadzeniem i ustawieniem na miejscu podjął się zająć W. Metzel, czciciel zasług Staszica. W celu przyprowadzenia do skutku tego zamiaru, wypada na dzisiejszej, ostatniej przed feryami, sesyi uchwalić punkta następujące:

---

*) Wykaz sumaryusza podany w aneksach do niniejszego tomu.

1. Ażeby, według zdania Rady Adm. i W. Metzla, uchwaloną była suma na ten cel, jakiej fundusze Towarzystwa dozwalają.

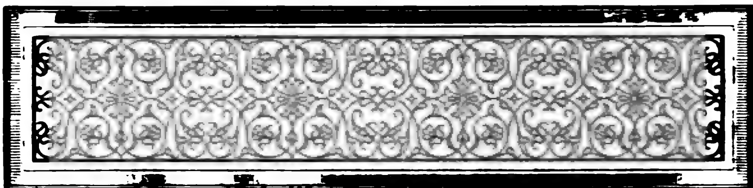
2. Aby deputacya, z dwóch lub trzech członków złożona, wraz z W. Metzlem, upoważnioną została do odebrania tej sumy i do zajęcia się wszystkiem, tak, aby pomnik w tym roku był ustawiony.

3. Jeżeli (jak koledzy Skarbek i Pawłowicz utrzymują), kamień za Młocinami przez W. Metzel obrany, byłby za wielki, zostawić należy tejże Deputacyi wybór innego kamienia, któryby godności celu odpowiedział.

4. Zdaniem Wydziału, nie powinien pomnik tego rodzaju być umieszczonym na grobie ś. p. Staszica. Najprzód, że prosty, wielki kamień nie może być nagrobkiem i sprzeczny by był zwykłemu na nagrobkach napisowi: sit illi terra levis. Drugie, iż umieszczony pod kościołem, chociażby największy kamień, nie odbijałby przy masie muru, a tak w miejscu tem wcaleby nie odpowiadał symbolicznemu znaczeniu, do którego jest przeznaczony. Wypada więc, aby ten kamień nie był nagrobkiem, ale pomnikiem, zatem nie na zwłokach zmarłego, ale umieszczony być powinien w miejscu, lub przez ś. p. Staszica ulubionem, lub w położeniu wydatnem, dostępnem, gdzieby jako prosty kamień, przyzwoicie, daleko od budynków, oznaczał pomnik, wśród natury, miłośnikowi natury poświęcony.

Miejsce to zostawić należy wyborowi Deputacyi. Najlepsze jednakby było na wzgórku nad zdrojem, dojeżdżając brzegiem Wisły do Bielan, gdzie osadzony na miejscu nieco okopanem od strony muru, drzewami ocieniony, piękny dawałby widok.

Na miejscu, gdzie zwłoki są pochowane, może być wystawiony zwyczajny nagrobek, z osobnych składek, lub z innego funduszu, względem czego znieść się należy z JW. Egzekutorami Testamentu ś. p. Prezesa.



ROZDZIAŁ XIII.

Z żałobnej karty 1826 r. Zgony Wiesiołowskiego, Engeströma i księcia Zajączka. Sesye październikowe. Mowa Staszica. Celiński o działaniu siarczanu miedzi na rtęć. Plany żup Wielickich. Gość z Paryża. Niedomaganie Dra Arnolda. Bentkowski o mennicach rzymskich. Szafarzyk i Jungman. Lelewel o Statucie wiślickim. Kandydatura Klementyny Tańskiej. Formalistyka. Uczczenie zasług autorki Pamiątki po dobrej matce.

Nie zamknęła się lista zgonów, wybitniejszych w Towarzystwie Przyjaciół Nauk i w całem społeczeństwie osobistości, w owym, wyjątkowo pod tym względem feralnym, roku 1826.

Podczas miesięcy feryjnych zeszedł ze świata sędziwy Krzysztof Wiesiołowski, miłośnik starożytności greckich i rzymskich, jeden z najdawniejszych Towarzystwa Członków, autor kilku rozpraw naukowych w *Rocznikach* ogłoszonych: *O czerwcu* (t. IV). *O pożytkach i wiadomości starożytnych numizmatów* (t. VIII i IX). *O starożytnościach religijnych Słowian* (t. IX). *O niektórych nieprzyzwoitych wyrazach języka polskiego* (Lech z 1822). *Podróż do Anglii i Kalabrii* 1791 (tamże).

W sierpniu t. r. utraciło Towarzystwo zasłużonego Członka honorowego Wawrzyńca hr. Engenströma, b. posła szwedzkiego za Stanisława Augusta, uczuciem i związkiem małżeńskim z Polką, Rozalią Chłapowską, szczerze z przybraną Ojczyzną zespolonego. Osiadłszy na starość

w majątku żony, Jankowice w Poznańskiem, w częstych z uczonem gronem pozostawał stosunkach, zajmując się pisaniem pamiętników swoich czasów, (ogłoszonych następnie w zbiorze Żupańskiego).

Dotkliwą niemniej stratę poniosło Towarzystwo wskutek zgonu Józefa z Wrzący księcia Zajączka, Namiestnika królewskiego, (28 lipca) który, jakkolwiek nie był członkiem uczonego grona, wszakże wiele dobrego mu wyświadczył, ułatwiając zadania jakie spełniało, między innemi przy budowie gmachu i fundowaniu pomnika Kopernikowego.

Jako jeden ze świadków upadku Rzplitej, jej obrońca i towarzysz broni Kościuszki, waleczny obrońca Pragi w r. 1794, więzień Ołomuniecki, legionista, uczestnik wypraw Napoleona, pisarz i wzorowy administrator, uosabiał Zajączek tradycyę nowoczesnych dziejów krajowych i świetnego rozwoju Królewstwa Kongresowego, z którem też na zawsze imię jego skojarzonem pozostanie.

* * *

Październikowe zebrania Wydziału Umiejętności zainaugurował hr. Skarbek, jako następca Sekretarza ks. Czarneckiego, ogłoszeniem postanowienia ostatniego zgromadzenia centralnego, którego mocą, wszelkie sesye wydziałowe zaczynać się odtąd miały punktualnie o kwadrans na szóstą z wieczora. «Gdyby w tym czasie dostateczna ilość Członków się nie zebrała, obecni zapiszą bytność swoją w protokóle i rozejdą się».

Wezwał przeto dział swoich Członków, «aby odtąd, dla zapobieżenia stracie czasu i zaległości w pracach Towarzystwa, zbierać się punktualnie raczyli».

Prof. Celiński demonstrował «działanie siarkanu miedzi na merkuryusz. Ułożywszy kawałek siarkanu miedzi na merkuryuszu, pokrytym wodą słoną i dotykając go igłą żelazną» sprawdził, że tenże merkuryusz okazywał

wyraźne drganie, ciecz zaś przybierała kolor żółtawy».

Hr. Skarbek przedstawił kolegom plany żup solnych Wieliczki z roku 1766, z polecenia króla Stanisława Augusta zrobione, które miejscowy antykwaryusz gotów był odstąpić Towarzystwu, w zamian za dublety.

Niejaki pan Gasc z Paryża nadesłał dziełka swoje w przedmiotach fizycznych i pedagogicznych, przy liście, w którym wynurzył życzenie należenia do grona Towarzystwa, przyczem dołączył biografię własną i zasługi literackie.

Lelewel przedstawił plan i układ biblioteki liceum Krzemienieckiego, udzielony mu przez Pawła Jarkowskiego, bibliotekarza tamecznego.

Poruczono prof. Krzyżanowskiemu przejrzenie owego planu i udzielenie opinii, czyby zeń nie należało skorzystać przy układzie biblioteki Towarzystwa.

Z uwagi na przeciągające się niedomagania sędziwego Dra Arnolda, dotychczasowego Prezydyującego w Wydziale Umiejętności, na wniosek hr. Skarbka, postanowił dział uprosić Ludwika hr. Platera, aby zastępczo urzędowanie jego pełnił.

Posiedzeń październikowych w Wydziale Nauk, jak zwykle, mniej ruchliwym, nie odbyto.

Dopiero regularny ich bieg rozpoczął się 2 listopada, odczytaniem, nieznanego bliżej z treści, pisma X. Zygmunta Wojakowskiego «w przedmiocie mowy ojczystej».

Bentkowski czytał uwagi *o rządzie municypalnym w miastach rzymskich*, w V wieku po Chrystusie.

«Rzecz ta — słowa protokółu — bardzo pracowicie i gruntownie napisana, z przyjemnością i wdzięcznością przyjętą była».

Prezydujący Niemcewicz zawiadomił, iż pisał do hr. Wąsowiczowej z prośbą, aby bawiąc teraz w Rzymie, raczyła udać się do Thorwaldsena, o przyspieszenie przesłania do Warszawy modelu posągu Kopernika.

Nadto, uproszono Kolegów o zebranie się rychłe, w celu

naradzenia się nad sprawą «postumentu dla Kopernika, którego rysunek będzie jednocześnie przedstawiony».

W zastosowaniu się do programu prac sekcyjnych, by zawiadamiać Kolegów o pracach świeżo wydanych, zwłaszcza w przedmiotach słowiańszczyznę obchodzących, uproszono Brodzińskiego i Bentkowskiego, aby przedstawili sprawozdanie krytyczne z dzieł Szafarzyka i Jungmana, traktujących *o literaturze słowiańskiej*, świeżo drukiem ogłoszonych.

Łukasz Gołębiowski przedstawił dzieło swoje *o dziejopisach polskich, ich duchu, zaletach i wadach.*

Rozbierano doniosłość dokumentu ofiarowanego Towarzystwu przez Ludwika Tensiorowskiego, studenta Uniwersytetu królewskiego. Był to przywilej Zygmunta Starego z r. 1534, potwierdzający nadanie przez Władysława Jagiełłę wsi Stankowicze na Podolu, Stanchinkowiczowi i Urbanowiczowi.

Otrzymano nadto od Prof. Hammera z Wiednia katalog rękopisów arabskich.

Na posiedzeniu następnem listopadowem, po odczytaniu przez Lelewela wstępu do *krytycznego rozbioru Statutu wiślickiego*, Feliks Bentkowski uzasadniał wniosek swój, na piśmie w dniu 3 listopada 1826 Towarzystwu przedstawiony, w sprawie powołania do grona Członków zasłużonej już wówczas i głośnej autorki, Panny Klementyny Tańskiej.

Miał to być pierwszy krok do przełamania konserwatyzmu Członków Towarzystwa, trzymającego się niewolniczo dotychczasowej w sprawach literackich rutyny.

W roku 1825 imię panny Tańskiej, jako autorki rozgłośnej książki: *„Pamiątka po dobrej matce“* i redaktorki pierwszych zeszytów *„Rozrywek dla dzieci“* było już powszechnie znane, nieobce przodowniczym Członkom Towarzystwa, którym nadsyłała cenne materyały do *„Słownika synonimów polskich“*, wysoko przez redaktora ówczesnego «Pamiętnika warszawskiego» cenione.

Pragnąc dać wyraz uczuciu uwielbienia dla zacnej autorki, przedstawił Bentkowski następujący na piśmie memoryał:

«Towarzystwo nasze [illegible] się [illegible] nazwiskiem: Przyjaciół Nauk. [illegible] za jego członków są osoby, z upodobania [illegible] się naukami, albo same imieniem jakowem dały się poznać [illegible] publicznemu, albo [illegible] publicznemi, z zaletą powierzanemi sobie [illegible]. [illegible], niejeden, ale wszystkie te [illegible] w sobie warunki, będąc [illegible] narodu, nie [illegible] Wam, [illegible] jedna okoliczność nie stawała jej na przeszkodzie, jako nieprzewidziana, a prawie nie[illegible] w [illegible]. Lecz [illegible] dłużej zatajać [illegible] Wam? [illegible] jest [illegible] Klementyna. Nie będę wyliczał jej praw do [illegible] się w naszem gronie, bo w którejże familii nie [illegible] się [illegible] jej *Pamiątki po dobrej matce?* Komuż z was nie jest znane jej pióro czyste, styl prawdziwie polski, naturalny a przytem [illegible], zajmujący swoją prostotą szlachetną, godny [illegible] Krasickiego? A w jej dziele: *[illegible] matka?* Któraż [illegible] może się pochwycić, aby tylu ukształciła [illegible] i tak zbawiennie na nich działała, jak działa na swych czytelników Tańska w swojem „*Wspomnieniu dla Heleny*", w swoich „*Pamiątkach [illegible]*", w swoich „*Rozrywkach dla dzieci*"?

«Zawodu panny Tańskiej, piszącej dla ukształcenia młodzieży, nie jest tak głośnym, tak świetnym, jak pisarzy romansów, ale tym [illegible] dla społeczności, bo nie tylko nie szerzy jadu, ani [illegible], ani [illegible], ale owszem, rozlewa balsam zbawienny na obecne i przyszłe pokolenie.

«Nie mamyż więc Tańskiej liczyć do «Przyjaciół Nauk» dlatego, że jest kobietą?

«Jest to wprawdzie coś niezwyczajnego — do męskiego grona przyjmować jedne tylko kobietę, lecz i w tej mierze mamy już wyjątki. Alboż panna Angelis nie była profesorem matematyki w uniwersytecie Bonońskim?

«Zresztą, do Was, dostojni Koledzy, należy rozstrzygnąć i osądzić, czyli wniosek mój wart przyjęcia, lub też okazać szacunek Towarzystwa naszego pannie Tańskiej w inny sposób. Przypomnę tylko, że tysiące rodaków tęskliwie spoglądają na wszelkie czynności nasze, że zachęta z naszej strony, okazana tak chwalebnym usiłowaniom, jakiemi są panny Tańskiej, i ją samą pokrzepić może nowemi siłami i dla innych zbawiennym stanie się bodźcem».

Pierwszym, który się za wnioskiem Bentkowskiego oświadczył przychylnie, był — Fryderyk hr. Skarbek.

«Dzielę zupełnie to zdanie Kolegi — oświadczył na marginesie przedstawienia — i podaję pannę Klementynę Tańską, jako godną zachęcenia od Towarzystwa».

Znajdujemy w «Pamiętnikach Tańskiej» [50]) następującą o pomienionym epizodzie notatkę:

«Osobliwej i bardzo miłej dowiedziałam się nowiny. Wszakże to Towarzystwo Przyjaciół Nauk ma mnie obrać członkiem swoim? Aż się śmieję na tę myśl. To pierwszy



Panna Klementyna Tańska.
Autorka «Pamiątki po dobrej matce».

byłby przykład w Polsce. Jakże mi żal, że kochana matka nie żyje!»

Według Ustawy, każda kandydatura podpisana przez trzech, lub przez dwóch Członków, musiała być uprzednio poddaną pod rozbiór oddzielnej Deputacyi i dopiero po wyrażeniu przez nią opinii na piśmie, ulegała balotowaniu na posiedzeniu wyborczem. Wybrano przeto Deputacyę w osobach: biskupa Prażmowskiego, Ludwika hr. Platera, sekretarza ks. Czarneckiego, Fryderyka hr. Skarbka i Ka-

jetana Koźmiana, którzy, następującą, po upływie miesięcy czterech od daty wniosku Bentkowskiego, wynurzyli opinię:

«Podano z działu nauk pannę Klementynę Tańską, jako zasługującą przez prace swoje w zawodzie literackim i nauczycielskim, na dowód względności ze strony Towarzystwa. Deputacya dzieli zdanie podających względem rzeczonej osoby, lecz nie sądzi, aby ją można było powołać do uczestnictwa w Towarzystwie, ponieważ Ustawy nie wspominają o tem, iż niewiasty do Towarzystwa przystęp mieć mogą. Przemilczenia Ustaw w tym przedmiocie za przyzwolenie poczytać nie można; nie można bowiem przyjąć tego prawidła, że ustawy pozwalają na wszystko, czego nie zakazują, gdyżby ono mogło upoważniać inne środki, z ich duchem nie zgodne».

«Zresztą, gdyby można było przyjmować uczone kobiety do Towarzystwa, nie podlega wątpliwości, iżby Towarzystwo dawno już było powołało do swego grona inne Polki, w ojczystej literaturze zasłużone.

«Co się zaś tyczy dania innego dowodu szacunku Towarzystwa autorce «Pamiątki po dobrej matce», rozumie deputacya, iż Towarzystwo nasze nie ma innego sposobu okazania takiego szacunku, prócz powołania osób, potrzebne do tego zalety mających, do swego grona, i że nie może i nie powinno sobie przywłaszczać prawa nagradzania, innym jakim sposobem, zasług tych, którzy swoje prace naukowe pod sąd publiczny oddają».

Opinia powyższa rozstrzygnęła sprawę kandydatury panny Tańskiej, ale bynajmniej nie z zasad, jakie podał wydawca pism pośmiertnych Hoffmanowej, który, obawom «wzbudzenia zawiści w innych damach, osobliwie wyższego położenia» przypisuje niedopuszczenie autorki *„Pamiątki po dobrej matce"* do grona Towarzystwa. Samo podniesienie owej kandydatury, w tak zaszczytnej dla kandydatki formie i to w roku zgonu Staszica, nieubłaganego na punkcie trzymania się litery obowiązującej Towarzystwo ustawy rygorzysty, jest charakterystycznem odbiciem kiełkowania wolnomyślniejszych między konserwatywnymi członkami prądów, które dopiero za rządów Niemcewicza wydawać zaczęły oczekiwane przez wielu rezultaty.

Uznała widocznie takie względy i sama Tańska, nie powziąwszy z powodu doznanego zawodu, nietylko żadnego

ku Towarzystwu rankoru, lecz przeciwnie, oddawszy jego zasługom hołd należny w powieści *Krystyna*, w której, jak w swojem miejscu widzieliśmy (t. V.), w malowniczy i sympatyczny sposób opisała wrażenia, jakie zawsze posiedzenia jego publiczne i widok mężów nauki na publiczności warszawskiej sprawiały.

Nie pozostało wszakże bez śladu podniesienie publiczne zasług p. Tańskiej w gronie najuczeńszych w owej epoce osobistości w kraju.

W czerwcu następnego roku otrzymała ona od byłej komisyi rządowej wyznań religijnych i oświecenia publicznego zawiadomienie: iż Rada administracyjna «w nagrodę dotychczasowych zasług i dla zachęcenia jej nadal do chwalebnej i pożytecznej wytrwałości w tak pożytecznych pracach», mianowała ją wizytatorką wszystkich szkół i pensyj w stolicy, z płacą 4.000 złp. rocznie, oraz za profesorstwo — 2.000 złotych.





ROZDZIAŁ XIV.

Schyłek roku 1826. Posiedzenie wydziału umiejętności. Skrodzki o wpływie ciał rozpalonych na elektryczność. Krzyżanowski o meridzie. Marek Pawłowicz. O jedzie. Skrodzki o doświadczeniach Arago. Pawłowski o doświadczeniach Mitscherlicha i Boussingaulta. O roślinach morskich. Skarbek o gospodarstwie narodowem. Projekta Platera o nowej organizacyi wydziału umiejętności. Nowi kandydaci do wyboru: Lelewski, Sierawski, hr. Raczyński. Wniosek Lelewela. Pałasz i szpada generała Dąbrowskiego. Lelewela rozbiór prawodawstwa Wacława i Łokietka. Przekład Niemcewicza. Lelewela bibliograficznych ksiąg dwoje.

Ostatnie miesiące r. 1826 poświęcone były przeważnie sprawom nauki czystej, z mniejszem już uwzględnieniem kwestyi potocznych, ogólniejszej doniosłości. Wyróżniał się w tej mierze – jak zwykle — wydział umiejętności, bardziej czynny i energiczny, aniżeli wydział nauk.

Na posiedzeniu 8 listopada prof. Jan Kanty Krzyżanowski uzasadniał opinię deputacyi bibliotecznej, która nie oświadczyła się przychylnie za projektem układu księgozbioru Towarzystwa według metody liceum Krzemienieckiego, uznawszy go za zbyt drobnostkowy.

Prof. Skrodzki miał wykład o *wpływie ciał rozpalonych na elektryczność* i demonstrował doświadczenia przez Ermana, prof. uniwersytetu berlińskiego, pod tym względem czynione.

«Osobliwszy wypadek tych doświadczeń — objaśnił — jest: że ciała rozpalone do czerwoności łatwiej rozpraszają dodajnią (tak), niż odjemną (tak) elektryczność, a ściągają z ciał otacza-

jących łatwiej odjemną, aniżeli dodajnią». «Przekonałem się wszakże — mówił dalej Skrodzki — że to prawidło nie jest powszechne: służy ono dla metalów i szkła rozpalonego, ale węgiel rozpalony działa zupełnie przeciwnie, to jest: rozprasza odjemną, a ściąga z ciał otaczających dodajnią elektryczność. Zdarzenie to w dzisiejszym stanie nauki dostatecznie nie daje się wytłómaczyć».

Profesor Jan Kanty Krzyżanowski czytał wiadomość „*o nowej istocie pojedyńczej, niemetalicznej*, z wody morskiej



Pułkownik Sierawski,
Członek Tow.

przez p. Bellard, w Montpellier wydobytej i przez tegoż muridem nazwanej.

«Ciało to jest w stanie płynu, koloru czerwonego, własnościami swemi podobieństwo do chloru i jodu mające».

Po raz pierwszy na temże posiedzeniu zabrał głos prof. Marcin Marek Pawłowicz, doktór filozofii i nauk wyzwolonych, (ur. w r. 1789 na Białorusi). Wysłany kosztem rządu do Paryża i do Freiburga poświęcał się tam naukom fizycznym, głównie zaś: mineralogii, geologii, górnictwu i hutnictwu. On to sprowadził z Freiburga dla uniwersy-

tetu królewskiego zbiór minerałów i urządził gabinety mineralogiczne dla szkół wojewódzkich. Wykładał mineralogię w uniwersytecie i w liceum warszawskiem. Wydał rozprawę *o własnościach i początku basaltów* (1822), *o kombinacyi wody z kwasorodem i nadzwyczajnych własnościach nowej istoty. (Pam. warsz.* 1821), *o Wieliczce i o poszukiwaniu soli w Szczerbakowie* (1823), *o wulkanach*, wyjątki *z dziennika podróży do Włoch* (1825) i t. d.

Referat prof. Pawłowicza podał wiadomość: 1) o nowem odkryciu p. Egidi, chemika włoskiego, «iż jod, który dotąd tylko w popiołach roślin morskich, jakoteż i w istotach zwierzęcych, znajdowano, i w stojących wodach słonych znajduje się». 2) o doświadczeniu p. Griffitch, anglika, «iż woda czysta rozkłada każdy gatunek szkła, nie wyjmując flintglasu, na proszek utłuczonego, wyłączając potaż, lub sodę, do składu szkła wchodzącą».

«Rozkład ten — objaśnił Pawłowicz — jest tak silny, iż reagensami chemicznemi, nawet niezbyt czułemi, można wyśledzić wyłączony potaż». Powtórzyłem te doświadczenia i otrzymałem też same wypadki, które nie pozwalają wątpić o tem, że woda rozkłada szkło i że stracenie przeźroczystości szkła, długo na działanie atmosferycznego powietrza, zwłaszcza poziomo, wystawionego, z takowego działania wody na szkło pochodzi».

Posiedzenia listopadowe działu umiejętności odbyły się już pod prezydencyą czasową hr. Ludwika Platera. Zagaił on je wnioskiem, by ułożono listę członków działu, «w której wiek każdego dopisanym być ma».

Prof. Skrodzki czytał rzecz *o doświadczeniu p. Arago*, według którego, «metale, zachowując się w spoczynku względem igły magnesowej, przymuszają ją do kręcenia się, skoro same do szybkiego biegu wirowego zostaną znaglone, i że nawzajem, magnes, kręcący się w ten sposób, że jego bieguny opisują koło poziome, pobudza do podobnego biegu krążek metaliczny, zawieszony przez środek, równolegle do płaszczyzny obrotu».

Powtórzył pomienione doświadczenie Skrodzki w obec kolegów.

Prof. Pawłowicz dał wiadomość o postrzeżeniach czynionych przez p. Mitscherlicha nad kryształami, o postrzeżeniach pana Soemmeringa nad alkoholem, z których okazało się, że «im alkohol jest mocniejszy, tem trudniej



Edward hrabia Raczyński,
Członek Towarzystwa.

przez destylacyę odstępuje wody», o postrzeżeniach pana Boussingault, iż jod znalezionym został w źródle słonem w Ameryce, o postrzeżeniach pp. Gaillon, Agarth i Hoffmana za pomocą narzędzi optycznych nad roślinami morskiemi, conferva zonata, jakoteż w wodach słodkich żyjącemi, jak conferva flos aquae, «iż niektóre części spomnianych roślin rozdzielają się na mnóstwo zwierząt infuzoryjnych, z rodzaju vorticella.

«Postrzeżenia pp. Müller i Lingbye potwierdzają to na roślinach conferva comoides, baregia quadripunctata.

«Opierając się na spomnianych spostrzeżeniach, rośliny takie naturaliści chcą uważać za istoty organiczne, stanowiące przejście z królestwa roślinnego do zwierzęcego, i z nich utworzyć nową klasę, pośrednią, między zwierzokrzewami, a roślinami wodnemi, które nie okazują powyższych fenomenów».

Wreszcie przedstawił referent doświadczenia pana Gmelina, chemika heidelberskiego, nad działaniem wielu soli na zwierzęta, z których się okazuje, że istoty, lubo wielu własnościami do siebie zbliżone, nie jednakowym sposobem działają».

Z przedmiotów ekonomiczno-politycznych, prof. Skarbek czytał wyjątek z dzieła swego *o gospodarstwie narodowem*, w którym okazał, «jak dalece *teorya podziału pracy* dokładniej wyłożoną być może, zwłaszcza ze względu na różne rodzaje rozdzielenia się powołań i robót między ludźmi, przemysłem zajętymi».

W skutek wniosku prezydującego hr. Platera, aby członkowie działu o wszelkich nowo wychodzących w języku polskim dziełach naukowych zdawali sprawę kolegom, na posiedzeniu 6 grudnia odczytano spis dzieł wydanych w roku 1826 w języku polskim.

Dzieła *o rolnictwie* oddano do opinii Skarbka i Jarockiego, *przyrodnicze* Skrodzkiemu, Szubertowi i Krzyżanowskiemu, zdanie o artykułach naukowych *Dziennika wileńskiego* poruczono Celińskiemu, Krzyżanowskiemu i Milemu.

Zwrócił nadto Plater uwagę na sekcye, do których nikt z kolegów dotąd się nie zapisał. Wniósł, aby stosownie do § 56 ustawy Towarzystwa każdy dział obierał Prezesa, według przepisów organizacyi swojej, a ponieważ takiej organizacyi niema, zaprojektował, aby mu pozwolono przygotować ją i przedstawić na posiedzeniu najbliższem działu umiejętności.

Czytanie owego projektu zajęło całe posiedzenie 27 grudnia. Przyjęło go zgromadzenie, z zastrzeżeniem, by

z oddziałów nauk poszczególnych wyodrębnić oddział nauk ekonomicznych, «z któremi nauka gospodarstwa narodowego konieczny ma związek». Postanowiono przeto wnieść na zgromadzenie ogólne projekt, aby owa nauka ze składu działu nauk wyłączona i do działu umiejętności przeniesioną została.

Osnowę organizacyi obu działów podaję w anneksach.



Profesor Klemens Urmiowski,
Członek Towarzystwa.

Z uwagi na zapowiedziane po długiej przerwie zebranie wyborcze, na którem powołać miano i następcę na stanowisko Prezesa Towarzystwa, uproszono członków o podanie nazwisk kandydatów do grona kolegów.

Profesor Mile zalecał wybór Antoniego Lelowskiego (ur. 1783 w Galicyi), zasłużonego technika, wydawcy czasopisma *Izys polska*, które ze szwagrem swoim Gracyanem Korwinem prowadził umiejętnie i z korzyścią dla rozwoju przemysłu krajowego. Od roku 1825 był Lelowski komisa-

rzem fabryk w Królestwie i pod jego kierunkiem odbywały się wystawy przemysłowe w Warszawie.

Podał również Mile na korespondenta pułkownika Sierawskiego, miłośnika nauk ścisłych.

Kandydatury do wydziału nauk przedstawiono na posiedzeniu tegoż wydziału dnia 13 grudnia.

Lelewel gorąco przemówił za wyborem Edwarda hr. Raczyńskiego.

«Przed wami koledzy nie potrzebowałbym uzasadniać zasług hr. Raczyńskiego. Znana jest jego *podróż do Turcyi*, która jest dziełem przepychu, bibliotek ozdobą, dziełem wydanem wielkim kosztem, a na dobroczynność przeznaczonem. Znane jest jego wydanie *listów Jana III*, na podobny cel po dwakroć ogłaszanych.

«Edward Raczyński przedsiębierze teraz łożyć swe dostatki na ogłoszenie drukiem głównych w dziejach krajowych *aktów Tomickiego*, czyli Górskiego, kilkadziesiąt foliałów wynoszących, z tłómaczeniem polskiem na boku, już rozpoczętych.

«Widzimy tedy w osobie Edwarda Raczyńskiego nietylko autora, w przedsięwzięciach swoich gorliwego i wytrwałego, ale nadto, prawdziwego nauk mecenasa. Słusznie też zaliczonym być powinien do grona prawdziwych przyjaciół nauk».

Bandtkie i X. Szaniawski podali na kandydata prof. Klemensa Urmowskiego (ur. 1780), sędziego sądu Appelacyjnego, profesora prawa natury, encyklopedyi prawa i statystyki.

Był on wydawcą *Almanachu Lubelskiego na rok 1815*, tłómaczem Wielanda *(Stilpon, rozmowa o wyborze naczelnego trybuna w Megarze)*, rozprawy *„o sławnym w świecie uczonym Izraelicie polskim, Salomonie Mojmonie"*, *„o wpływie religii chrześciańskiej na udoskonalenie najpoważniejszych stosunków ludzkich"*.

Czytano na temże posiedzeniu list sekretarza jeneralnego w komisyi wyznań, Edwarda Rakiettego, przy którym załączonemi zostały w ofierze Towarzystwu: pałasz turecki i szpada oficerska po generale Henryku Dąbrowskim, zapisane testamentem przez Michała Werbno Łaszczyńskiego, pułkownika wojsk polskich.

Lelewel czytał ciąg dalszy krytycznego rozbioru *prawodawstwa królów Wacława i Władysława Łokietka*. Niemcewicz przedstawił rzecz *o znakomitszych księgozbiorach zagranicznych i polskich, dawnych i teraźniejszych*, oraz wiersz przełożony z angielskiego na cześć *jenerała angielskiego Sir John Moore, poległego w Hisszpanii*.

Po wynurzeniu uznania Lelewelowi, za wydany właśnie tom drugi dzieła: *Bibliograficznych ksiąg dwoje*, postanowiono odbyć posiedzenie publiczne w styczniu 1827 r., już pod prezydencyą nowego Prezesa Towarzystwa, około którego wyboru, żywe między członkami zachodziły zabiegi.



CZĘŚĆ CZWARTA





ROZDZIAŁ XV.

Rok 1827. Władza dyktatorska W. Księcia. Komitet śledczy. Rewizya w gmachu Towarzystwa. Charakterystyka Niemcewicza. Wybory 7 stycznia. Niemcewicz Prezesem Towarzystwa. Jego przemowa. Sprawozdanie Komisyi administracyjnej. Składowe części gmachu Towarzystwa. Lokale i lokatorowie. Posiedzenia styczniowe Wydziału nauk. Wybór X. biskupa Prażmowskiego na Prezydującego tegoż wydziału. Referat o dziele Duńczyka Abrahamsona. Lelewel o prawodawstwie karnem w wieku XII. Armiński o rozprawach geometrycznych Garbińskiego. Garbiński o rozprawie prof. Simonowa w materyi rachunku różniczkowego. Ellego rozprawa antropologiczna. Prof. Pawłowicz o galarecie z kości i o nowej teoryi nitrifikacyi. Prof. Krzyżanowski o bromie. Pawłowicz o gazie oświetlającym.

Rok 1827, w którym Towarzystwo po długiej przerwie przystąpić miało do obioru następcy po zmarłym Staszicu, był według twierdzenia naocznego świadka, Fryderyka Skarbka, — «najsmutniejszą epoką Królestwa» [51]).

Ogłoszone niedawno w dziele zasłużonego biografa Cesarza Mikołaja I, generała Szildera, dokumenta, odsłaniają obraz zmian stanowczych, jakie zaszły podówczas w usposobieniu Wielkiego Księcia Konstantego dla konstytucyjnych rządów Kongresówki. Wykryte wskutek zeznań X. Antoniego Jabłonowskiego sprzysiężenie w szeregach niektórych wojskowych armii polskiej i jego związek z dekabrystami, stały się źródłem środków represyjnych (*„mesures de rigueur“*), skierowanych przeciw wszelkim objawom wolnomyślności w społeczeństwie polskiem, wywołały nadanie Wielkiemu księciu władzy dyktatorskiej w ich sto-

sowaniu (*„pouvoirs dictatoriaux et discrétionnaires“*) i powołały w roku 1826 do działania komitet śledczy, z grona dziesięciu członków, w połowie z Polaków, w drugiej, z dygnitarzy rosyjskich złożony, którego zadaniem być miało wykrycie wszelkich tajnych towarzystw w Królestwie.

Senator Nowosilcow, członek owego komitetu i zaufany Wielkiego księcia, podejrzliwie od dawna czuwający nad działalnością Towarzystwa Przyjaciół Nauk i upatrujący w kierunku jego szkodliwe dla nierozdzielności Królestwa od Cesarstwa zasady, zwrócił przedewszystkiem środki przymusowe ku zatamowaniu wpływu dzieł wybitniejszych jego członków i przedstawicieli, na umysły młodzieży. W tym to celu polecił usunąć z bibliotek szkolnych *Śpiewy Historyczne* Niemcewicza i zarządził rewizyę w bibliotece gmachu Towarzystwa.

Przedmiotem szczególniejszej niechęci Senatora był Niemcewicz, którego wpływ i moralna władza nad towarzystwem, nietylko «przyjaciół nauk», lecz i nad całem towarzystwem ówczesnem warszawskiem były mu znane od dawna.

Niemcewicz, w rzeczy samej, najwięcej przyczyniał się do podtrzymywania ducha liberalizmu pomiędzy konserwatywnie nastrojonymi kolegami.

Był on, jak świadczy Skarbek, «despotą» w Towarzystwie.

«Nawykły do ciągłych hołdów, zepsuty przez kobiety, jak pieszczone dziecko, wzbudzał powszechne poważanie i taką uległość, iż co on uchwalił, to było przez wszystkich uchwalone, co on ganił, to było potępione; a kogo on dotknął uszczypliwym wyrazem, ten uchodził za potępionego, lub śmieszności stawał się ofiarą»[52].

Ten to właśnie wpływ moralny, jakiego Niemcewicz używał w społeczeństwie, bardziej, niewątpliwie, aniżeli dzieła, jakie tworzył, niedopuszczał myśli, by ktokolwiek inny nad niego mógł zająć opróżnione krzesło prezydyalne.

W gronie członków znajdowali się podówczas mężo-

wie, niezaprzeczenie wiedzy głębszej i szerszej, aniżeli Niemcewicz, lecz żaden z nich nie miał za sobą tego uroku tradycyi żywej, która, przypominając epokę sejmu czteroletniego, przebyte klęski i tryumfy, już tem samem była sympatyczniejszą nad innych i do przedstawicielstwa ducha Towarzystwo przyjaciół nauk ożywiającego najpodatniejszą.



Julian Ursyn Niemcewicz, prezes Towarzystwa (ze sztychu Oleszczyńskiego).

Trafną charakterystykę Niemcewicza, jako pisarza i obywatela, podaje jeden z najnowszych historyków literatury.

Oceniając naturę jego umysłu «złożonego z inteligencyi, dowcipu, sprytu, namiętności i — pośpiechu» z własności, które «były niedostateczne, żeby go zrobić poetą, lub historykiem», i które sprawiają, że dzieła jego dzisiaj «nie są czemś więcej, niż szanowną pamiątką» zadaje so-

bie prof. Tarnowski pytanie: na czem właściwie polegało wielkie znaczenie Niemcewicza, to poważanie, które go otaczało za życia i dziś jeszcze otacza jego pamięć i skąd zwłaszcza jego stanowisko w literaturze, które, pomimo wątpliwej nieraz wartości jego pism, jest niewątpliwe i niezachwiane?

Powaga ta, zdaniem historyka literatury, i to poważanie «opierają się więcej na życiu Niemcewicza, niż na jego pismach», a stanowisko w historyi, «jest więcej politycznem i towarzyskiem niż literackiem». Życie i czynność pisarska były u niego «ściśle połączone» szły «w jednym kierunku», służyły «do jednego celu». Pisma Niemcewicza były przejęte «tymże samym duchem, co życie», więc część znaczenia i powagi tego życia spadała «na też pisma i w nich się mieści»[58]).

Być może, iż z uwagi na wyjątkowe okoliczności współczesne, gdy nieufność i podejrzliwość władz, surowy rygor w postępowaniu z prasą miejscową i młodzieżą, tłumiąc wszelkie objawy konstytucyjnego trybu rządów, nakazywały pewną oględność w działaniu — wybór Niemcewicza, jako prezesa Towarzystwa, czasowo pożądanym nie był, lecz zatwierdzenie statutów Towarzystwa przez nowego Panującego i oświadczenie, iż «przyjmuje toż grono pod swoją opiekę», było dostateczną dla jego członków pobudką, by, w obec rozporządzeń senatora Nowosilcowa, natury czasowej i wyjątkowej, zadokumentowało swą samoistność i chęć skorzystania z przywileju wewnętrznego samorządu, którego jedynie wybór Niemcewicza mógł być i był w rzeczy samej symbolem i uświęceniem.

Bez względu zatem na szerzone pogłoski o zamierzonem podówczas ograniczeniu owej niezależności i poddaniu wyboru Prezesa Towarzystwa dyskrecyonalnej kontroli władz administracyjnych, już przed posiedzeniem wyborczem, odbytem dnia 7 stycznia 1827 roku, jednomyślność głosów wszystkich Członków oświadczyła się za wyborem Niemcewicza.

O takiej decyzyi wiedział dobrze Niemcewicz i dla tego, przybywając na posiedzenie, z góry już przygotował sobie mowę dziękczynną, za ów objaw zaufania i życzliwości kolegów.

Do właściwości charakterystycznych Niemcewicza należało kreślenie notatek ze wszystkiego co czynił i — czynić zamierzał w przyszłości... W czasach naszych utworzono dla takiej właściwości literackiej termin oddzielny...

W papierach Towarzystwa ocalała kartka, własnoręcznie przez Niemcewicza zapisana, obejmująca tekst dosłowny mowy, którą po jednogłośnym swym obiorze na godność Prezesa Towarzystwa do kolegów wygłosił.

Mowę pomienioną przedzielają kropki, oznaczające, iż po wypowiedzeniu jej wstępu i zadania kolegom pytania nastąpiła cisza... wskutek której, mówca przystąpił do wypowiedzenia końcowej części swej przemowy.

Zdawaćby się przeto mogło, że Niemcewicz już z góry przygotował sobie tę część końcową, wiedząc dobrze, że na uczynione zapytanie odpowiedzi nie otrzyma... Być może jednak, że mowa cała spisaną została *ex post*, jako notatka przeznaczona do utrwalenia jej w protokóle.

Pozostawiając rozwiązanie zagadki na uboczu, dowiadujemy się z tekstu przemowy Niemcewicza, o zaniepokojeniu, jakie podówczas w umysłach Członków panowało, w obec pogłosek o ograniczeniach samorządu Towarzystwa.

Dziękując za wybór, w te nowy Prezes przemówił słowa:

«Nie znajduję słów, któremibym dostatecznie wyrazić potrafił te uczucia wdzięczności, jakiem serce moje jest przejęte, za te niezasłużone względy Wasze dla mnie, zacni Koledzy!

«Zapewne, czyniąc ten wybór, zapomniawszy o wieku, o starganych siłach moich, powiedzieliście sobie: rzućmy jeszcze listek dębowy na te zwiędłe osiwiałe włosy, póki wieczne cyprysy nie okryją je na wieki. Są w urządzeniach społeczeństw ludzkich stopnie, wiodące za sobą: urzędy, dostojeństwa, zaszczyty, ozdoby, nagrody, to nakoniec, za czem najbardziej ubiegają się ci, *qui misera ambitione la-*

boranı. Niema w Towarzystwie naszem tych wszystkich korzyści i nagród! Spojeni ogniwami przyjaźni i wzajemnej ufności, pracujemy w ciszy; nie pałamy — jak miłością nauk i cnoty.

«Odbierać od tak znacznego grona dobrowolny dowód szacunku, jest to zaszczyt, pochlebniejszy nad wszystkie. Przecież, jakkolwiek bądź chlubnym jest ten zaszczyt, nie radości, lez i smutku stałby się powodem, gdyby, nie mówię niebezpieczeństwo, ale narażenie się jakie wyniknąć stąd miało dla Towarzystwa. Nie tajno Wam Koledzy, boć uszu moich doszły szerzone tu postrachy i groźby, i to mię (mającego bezpieczeństwo Towarzystwa na pierwszym względzie), skłoniło, nie chcieć nawet być umieszczonym w kandydatów do Prezesowstwa liczbie. Rok blisko upłynął, jak się ten szmer rozpoczął, zapytuję więc zwłaszcza tych, którzy bliższy przystęp mają do Władz najwyższych, czyli słyszeli, że swobody i przywileje nasze obierania urzędników już nam więcej nie służą? Niech to nam otwarcie objawionem zostanie! Gdzie idzie o dobro Towarzystwa, wszystkie inne względy ustawać powinny...

. . . .

Gdy słyszę powszechne milczenie, zaspokojony w tej obawie, bez względu na wiek i siły, poświęcam niedługi zapewne ostatek dni moich na Towarzystwa usługi.

«Posłuszny rozkazom waszym, oświadczam, iż w sprawowaniu urzędu tego, wykonawcą tylko woli waszej uznawać się będę i wydoskonalenie języka i dziejów, rozszerzenie umiejętności, zachowanie od zatracenia drogich nam ojczystych pamiątek, nienaruszenie nadanych nam przez czterech Monarchów swobód i przywilejów, ostrożność i baczność na obecne okoliczności, cześć nakoniec i powodzenie Towarzystwa, — te będą najpierwszą urzędowania mego troskliwością!

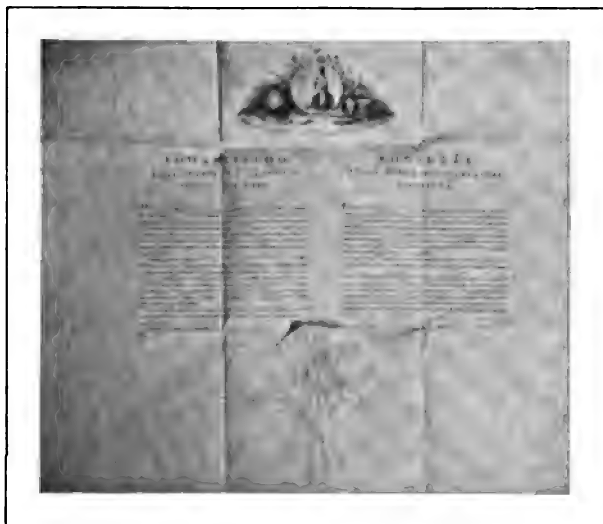
«Czuję ja, jakie brzemię spada na chylące się już ku ziemi barki moje i, jeżeli co pokrzepić mnie może, to chyba ufność, że Wy, zacni Koledzy, radą, mądrością, doświadczeniem waszem, wspierać mnie raczycie».

Bezpośrednio po załatwieniu czynności wyborczej, deputacya Członków, złożona z Bentkowskiego, Lelewela i Skarbka, złożyła raport o stanie i składzie Towarzystwa, z którego dowiadujemy się: że w dniu 1 stycznia 1827 r. liczyło ono w ogóle 173 członków, a mianowicie: czynnych 54, przybranych 52, korespondentów 45, honorowych 22.

Z uwagi, że według ustawy, przybranym członkiem

mógł być jedynie krajowiec, mieszkający w Królestwie, zmniejszono liczbę członków tej kategoryi o 14, i tych przeniesiono do liczby korespondentów.

Przybranego członka, generała Józefa Mrozińskiego, zwolniono zupełnie od godności członka. Wyjaśnienia powodu tego zwolnienia nie znamy. Prawdopodobnie działały tu względy czasowe, iż W. książę nie życzył sobie widzieć wojskowych w służbie czynnej, w gronie Towarzystwa,



Dyplom Członkowski J. U. Niemcewicza z roku 1810. (Muzeum Niemcewicza w Skokach).

lecz, być może, że inne tu działały pobudki, gdyż Mroziński czynny następnie przyjmował udział w sprawie ustalenia pisowni polskiej.

Z 54 członków czynnych, do działu nauk należało 32, do działu umiejętności 22.

Pracujących w tym dziale było 21, nieobecnych «lub niepracujących» 11.

W dziale umiejętności pracujących było 9, nieczynnych 13.

Z przybranych, do działu nauk należało 20, do działu umiejętności 17.

W dziale umiejętności, przybranych pracujących było 7, nieczynnych 10.

Korespondentów posiadało Towarzystwo w dziale nauk 33, w dziale umiejętności 26. Z tych, w Cesarstwie było korespondentów: w Petersburgu 3, w Wilnie 8, w Kijowie 1, w Krzemieńcu 3, w Łucku 1, w Charkowie 1. Za granicą Królestwa: w Krakowie 3, w Berlinie 1, w Poznaniu 5, w Gdańsku 1, w Oleśnicy 1, we Wiedniu 3, we Lwowie 3, w Pradze 1, w Neusohl 1, w Dreznie 4, w Paryżu 1, w Tuluzie 1, w Calais 1, w Londynie 2, w Antwerpii 1, w Padwie 1, w Bononii 2, w Kremonie 1, w Genewie 1.

Z ogólnej liczby 22 członków honorowych, w Warszawie znajdowało się 5, w Petersburgu 1, w Krakowie 2, w Lesznie 1, w Dreźnie 2, w Paryżu 2, w Montpellier 1, w Ameryce 1.

Przedstawiono następnie stan ekonomiczny Towarzystwa, jego dochody stałe i niestałe, oraz wydatki.

Z ciekawszych pozycyj wymienić należy, iż gmach Towarzystwa obejmował numery hypoteczne: 1319, 1320 1321 i 2767 i składał się z korpusu głównego i oficyn. Dół korpusu miał trzy lokale i cztery entresole. Pierwsze piętro — lokal jeden, drugie — dwa, facyatę jedną.

W lokalach mieściły się: drukarnia szkolna, księgarnia Szteblera i składy Towarzystwa.

Lokal Nr 8 zajętym był całkowicie na salę publiczną posiedzeń, bibliotekę i muzea. Lokal Nr 9 zajmowała wdowa po generale Dąbrowskim, pod Nrem 10 mieszkał hr. Skarbek, pod Nrem 11 i 12: Richter i Jakubowski (Salwian), pod Nrem 15 niejaki Kropiwnicki, pod Nrem 18 Corazzi budowniczy, pod Nrem 19 były dwie mniejsze sale wydziałowe posiedzeń Towarzystwa, pod Nrem 21 mieszkała wdowa Bergonzoniowa.

Ogół dochodów z lokalów wynosił 20.100 złp. Towarzystwo posiadało trzy obligacye hypoteczne, dwie daro-

wane przez ks. Alexandra Sapiehę, każdą po 5000 zł., trzeci oblig darowanym był przez panią Krajewską.

Dechód z tych obligacyj wynosił rocznie 750 złp.

Na mocy zapisu ks. Sapiehy z 17 września 1800 r. otrzymywało Towarzystwo corocznie 5000 złp. na bibliotekę. Dochód ten zabezpieczonym był i trwać miał aż do roku 1858, na dobrach Jaworowo, z obwodu Maryampolskiego.

Z dochodów niestałych podano:

Składkę od członków złp. 2412, opłatę od dyplomów członkowskich 108 złp., zysk ze sprzedaży dzieł 2500 złp., procenta od sum lokowanych 400 złp.

Sumy depozytowe: Listy zastawne, nabyte dla uformowania kapitału żelaznego Towarzystwa 10.800 złp., listy zastawne na fundusz medalowy 3945 złp., fundusz prezesa Niemcewicza 2215 złp., fundusz na pomnik Kopernika 71.538 złp. 28 gr.

Wydatki Towarzystwa wynosiły:

Czynsz XX. Misyonarzy 3500 złp., podatki 930 złp., procent od pożyczek 4500 złp., procent dla Szpitala Dzieciątka Jezus 42 złp., utrzymanie domów 1080 złp., opał i światło 500 złp., ochędóstwo domu 460 złp., pensye i zasługi 6724 złp., kupno książek 5708 złp., medale nagrodowe 900 złp., wydatki nadzwyczajne 4305. Ogół wydatków etatowych wynosił rocznie 28570 złp. Przy dochodzie rocznym, w sumie ogólnej 88.499 złp. remanent przedstawiał się dosyć zadowalniającym.

We dni trzy po wyborze Prezesa Towarzystwa w dniu 10 stycznia 1827, odbyło się posiedzenie Wydziału Nauk. Pierwszą jego czynnością był wybór przewodniczącego na miejsce Niemcewicza. Wotujących członków czynnych było ośmnastu, z tych, — piętnastu oświadczyło się za wyborem ks. biskupa Adama Prażmowskiego.

«Miło było — brzmi protokół — przez ten wybór oddać świadectwo zasługom czcigodnego kapłana». Położył on niemałe na polu nauki zasługi, już to jako autor *pro-*

gramu do dziejów Polski, *wiadomości o najdawniejszych dziejopisach polskich* (Warszawa 1811, przekład niemiecki Lindego z r. 1822) i licznych rozpraw drukowanych w *Rocznikach*. Prócz tego, biskup Prażmowski był inicyatorem założonego w Płocku Towarzystwa naukowego przy tamecznej szkole wojewódzkiej i odnowicielem starożytnej katedry płockiej, gdzie, jak to już objaśniono, jego staraniem poświęcono pomnik królewski. Zamiłowany w językach klasycznych, zajmował się przekładem Herodota i przygotowywał materyały do dziejów Augustów Saskich.

Wydział nauk pozyskał w biskupie Prażmowskim dzielnego przewodnika, który, w czasach krytycznych ówczesnych był odpowiedniejszym, aniżeliby nim mógł być, bez względu na swą naukę i zasługi, Lelewel, nie dobrze w sferach rządzących widziany.

Zajęciem naukowem Wydziału nauk w styczniu 1827 były rozprawy w przedmiocie nadesłanego przez Duńczyka d'Abrahamsona referatu francuskiego: „*Progrès de l'enseignement mutuel*,“ w sprawie nauczania młodzieży według metody Lancastra.

Lelewel czytał historyczny *rozbiór prawodawstwa polskiego cywilno-kryminalnego*, w okresie czasu od roku 930 do 1130.

Podano projekt przeniesienia członków: Swięckiego, Kruszyńskiego i Węgrzeckiego, do rzędu członków czynnych.

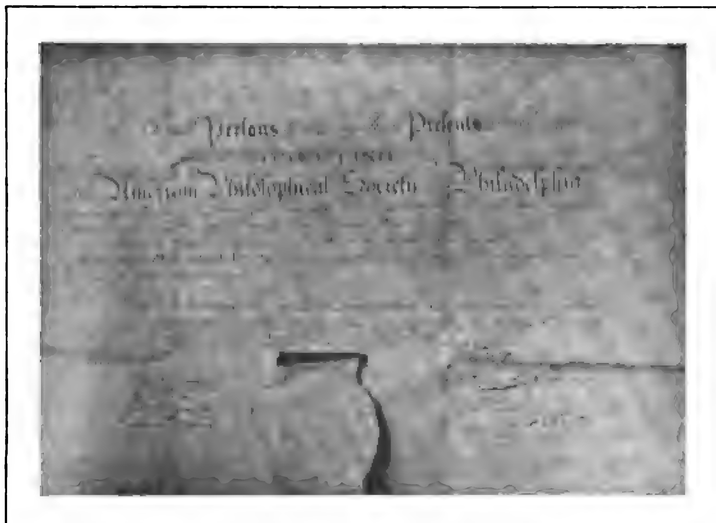
Obfitszemi i różnorodniejszemi były zajęcia styczniowe Wydziału umiejętności.

Po przedłożeniu przez przewodniczącego hr. Platera wniosku w przedmiocie bliższego rozwinięcia niektórych artykułów nowej organizacyi wewnętrznej tegoż działu, Prof. Armiński złożył raport o nowych, przez Kajetana Garbińskiego podanych, *sposobach rozwiązania dwóch zadań geometrycznych*, a mianowicie:

1. Ze wszystkich łuków równych co do długości, a nakreślonych promieniami różnemi, który z nich obejmuje między obwodem swoim a cięciwą, odcinek koła największy?

2. Ze wszystkich kalot kulistych *(Calottes sphériques)*, równych co do powierzchni, ale różnych promieni, która z nich, między powierzchnią swoją, a powierzchnią koła, będącego jej podstawą, obejmuje odcinek kuli największy?

«Mam zaszczyt oświadczyć Działowi — objaśnił referent — iż sposób rozwiązania tych dwóch zagadnień Garbińskiego jest nowym, oraz ważnym, tak z przyczyny, iż dla każdego, znającego początki jeometryi jest przystępnym i zrozumiałym, jakoteż i dla wyprowa-



Dyplom amerykański Juliana Ursyna Niemcewicza jako członka Towarzystwa filozoficznego w Philadelphii z roku 1804, z podpisem O. Prezydenta Jeffersona.

dzonych z tychże rozwiązań wnioskowanych i dowiedzionych dwóch innych twierdzeń, których wiele zastosowań praktycznych i nader użytecznych w budownictwie i fabrykach, kolega Garbiński wskazuje».

Drugim referentem był prof. Garbiński, autor powyższych rozwiązań.

Zawiadomiwszy na wstępie, iż zajmuje się właśnie pracą nową nad liniami spiralnemi, przedstawił Garbiński referat o nadesłanej Towarzystwu przez prof. kazańskiego Uniwersytetu Simonowa rozprawie, w przed-

miocie rachunku różniczkowego, pod tytułem: „*Essai sur la methode directe du calcul intégral*".

«Wiadomo — mówił referent — iż pierwszy Lagrange, dowiódłszy formuły Taylora sposobem zupełnie algebraicznym, okazał tem samem, że różniczkowanie funkcyj jakiegobądź rodzaju zależy ostatecznie od rozwinięcia jej na szereg, za pomocą formuły Taylora. Przez to nowe odkrycie okazało się, iż rachunek różniczkowy co do swojej teoryi jest tylko kontynacyą algebry wyższej i może być uważany niezależnie wcale zaś od ilości nieskończenie małych, ani tak zwanych granic (limites), lub tym podobnych zasad metafizycznych, na których pierwsi wynalazcy analizę wyższą opierali. Lecz niedość, iż przenikliwy geniusz Langranża usunął tym sposobem wszystkie subtelne dysputy względem pewności zasad rachunku różniczkowego, ale nadto nadał mu sposób postępowania bardziej filozoficzny, gdyż wszystkie funkcye jakiejbądź natury, co do różniczkowania zależnemi uczynił od jednej formuły, gdy tymczasem jego poprzednicy na każdą niemal funkcyę — oddzielną formułę podawać byli zmuszeni.

Liczba formuł, jaką pierwsi analiści na integrowanie funkcyj różniczkowych podali, była jeszcze nierównie większą, jak w rachunku różniczkowym, tak dalece, iż cały rachunek integralny pod tym względem uważany co do rozwiązań wszystkich jego przypadków, czyli co do swoich formuł, nie jest jednym łańcuchem wniosków, wypływających bezpośrednio z jednej i tejże samej zasady. Bernouilli a następnie i Lagrange podali formuły, albo raczej jednę formułę, od której uczynili zależnem integrowanie wszelkich funkcyj różniczkowych, tak jak samo rózniczkowanie zależnem okazało się od jednej formuły Taylora.

Pan Simonoff w swem dziełku w pierwszej części zamierzył sobie wyprowadzić formuły ogólne na integrowanie, w drugiej zaś daje zastosowanie tychże formuł do różnych przypadków szczegółowych. Chociaż więc z tego, co poprzedziło, pokazuje się, iż rozprawa ta, pod względem ogółu rzeczy, nic nowego nie obejmuje, przecież zawsze na wdzięczność uczonych matematyków zasługuje. Nietylko bowiem pan Simonoff, przez wyprowadzenie formuły Bernouillego, również jak i formuły Lagrangea z jednej zasady, którą jest wzór Taylora, całą rzecz znacznie uprościł, ale przez właściwy sobie sposób postępowania i niektóre pomniejsze, choć uboczne wprawdzie wzory, które za nowe uważać wypada, rozwinięcie rachunku w przypadkach szczególnych nie mało ułatwił. Praca ta, z tego względu, zasługuje na pochwałę, iż w małym i systematycznym obrębie, obejmuje to wszystko, cokolwiek w tym przedmiocie dotąd pisano, a tem samem uwalnia od szperania po wielu Dziennikach Akademij, które, przez to, iż są

nadzwyczajnie rzadkie, niejednego z młodych matematyków, w chęci rozpoznania tej części nauki wstrzymują».

Prof. Mile odczytał początek rozprawy antropologicznej, pod tytułem: „*Obraz rzeczy naturalnych, ogółowo wziętych, wystawiony dla okazania miejsca, jakie człowiek między niemi zajmuje*".

W rozprawie tej referent «przeszedł oddziałami rzeczy naturalne», a porównawszy je pod niektóremi względami ze sobą, zastanowił się nad pytaniem: «co człowiek ma wspólnego z jestestwami nieorganicznemi i organicznemi, ze zwierzętami?» a wreszcie: «co mu jest właściwem wyłącznie, przez co od wszystkich innych stworzeń się różni i przez co istotnie staje się człowiekiem?»

Na następnych posiedzeniach styczniowych prof. Pawłowicz zdał sprawę z pisma francuskiego: „*o sposobie otrzymywania galarety z kości*" i objaśnił, że rzecz ta żywcem przejętą została z dzieła agronoma Thénarda.

Członkowie uprosili Pawłowicza, «by doświadczenie sprawdził, porównawczo powtórzył i otrzymane galarety na posiedzeniu przedstawił, wszelkie koszta fabrykacyi ocenił «z wyłączeniem tych, których sprawienie maszyn wymaga».

Prezydujący hr. Plater zawiadomił o pojawieniu się w lasach rządowych owadu *Tentredo pini*, za mniej szkodliwy dotąd poczytywanego», tudzież o innym owadzie, do rzędu chrząszczów należącym, który się w leśnictwie straży Łazy ukazał. «Przy tym ostatnim znalazł się gatunek, który «zdeterminowaćby należało».

Wiadomość tę postanowiono przesłać Wydziałowi lasów Komisyi przychodów i skarbu.

Następnie referował Pawłowicz wiadomość *o nowej teoryi nitrifikacyi*, przez p. Longchamp, chemika francuskiego, podaną, z której okazuje się, «że kwas saletrowy, a następnie saletra, mogą tworzyć się w miejscu, gdzie niema wcale rozkładających się ciał zwierzęcych, lub roślinnych».

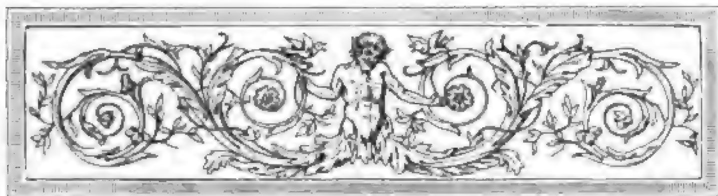
«Teorya dotąd utrzymywana — mówił profesor — jest mylną» i objaśnił «że z powietrza, nasyconego wilgocią, tworzy się kwas saletrowy, wskutek działania tejże wilgoci i zasady solnej na toż powietrze».

Z przedmiotów bieżących na posiedzeniach styczniowych poruszonych, wymienić należy wniosek X. Szaniawskiego, «by nabyto do muzeum Towarzystwa druki wszelkie i medale, tyczące się pogrzebu Cesarza Alexandra I, oraz doniesienie prof. Pawłowicza, o sprowadzeniu przezeń «nowych metali z Paryża, do użytku chemicznego».

Prof. J. K. Krzyżanowski podał wiadomość «o nowej istocie, przez p. Bellard w wodzie morskiej odkrytej, początkowo muridem zwanej, której akademia paryzka umiejętności nazwę bromu nadała.

Prof. Szubert doniósł o pismach pana Chateauvieux, w przedmiocie gospodarstwa rolniczego i leśnego, w czasopiśmie „*Bibliothéque universelle*“ drukowanych.

Wreszcie, profesor Pawłowicz czynił doświadczenia «z gazem, przez siebie przysposobionym, do oświetlania ulic i domów używanym».



ROZDZIAŁ XVI.

Komisya wyborcza. Jej wnioski. Kandydaci do wyboru: X. Chiarini, Urmowski, Stan. hr Plater, Metzel, Gawarecki, Bruno hr. Kiciński. Szafarzyk, Jungman, Sierawski, Poliński, Simeonow. Brezan. Dlaczego nie wybrano Mickiewicza? Obóz klasyków. Spór Mochnackiego z Brodzińskim. Niemcewicz o romantyzmie. W salonach jenerała Krasińskiego. Brodziński o Mickiewiczu.

Nastąpił wreszcie po długiem wyczekiwaniu dzień 4 lutego 1827, jako termin wyznaczony dla wyboru nowych członków i promocyi niektórych dawniejszych.

Deputacya wybrana do rozpoznania kwalifikacyi kandydatów, złożona z X. biskupa Prażmowskiego, prezydującego w dziale nauk, Ludwika hr. Platera, prezydującego w dziale umiejętności, Kajetana Koźmiana, Fryderyka Skarbka i X. Czarneckiego, przedstawiła uwagi i sprawozdanie z poruczonej sobie czynności.

Zawiadomiła przedewszystkiem, że z powodu uchwalonego jeszcze w roku 1824 rozesłania listu okólnego do wszystkich członków, z żądaniem złożenia przez tychże deklaracyi: «jak dalece zechcą dzielić prace Towarzystwa, dla zabieżenia nadal nieuczęszczaniu na posiedzenia i uchylaniu się od zatrudnień wielu kolegów?» listy owe okólne wydano jeszcze w dniu 5 grudnia 1824 r. i otrzymano żądane deklaracye «od większej części wezwanych».

W kwestyi przeniesienia członków przybranych do kategoryi czynnych, deputacya przekonała się, że różnica między przybranymi, a czynnymi członkami, polega jedynie na tem, że członek czynny ma prawo wybierać urzędników Towarzystwa i sam do wszelkich urzędów powołanym być może, prawo, które nie służy członkowi przybranemu, a które przypuszcza większy stopień zaufania w członku czynnym, przez całe Towarzystwo pokładanego. Z tych zasad, deputacya podała do przeniesienia, na stopień członków czynnych: Jana Kruszyńskiego, Tomasza Swięckiego mecenasa, Stanisława Węgrzeckiego.

Dział umiejętności podał do owego przeniesienia członków: Franciszka Armińskiego, Juliusza Colberga, Kajetana Garbińskiego, Feliksa Jarockiego, Jana Kantego Krzyżanowskiego, Marka Antoniego Pawłowicza, wszystkich profesorów Uniwersytetu.

Oświadczyła się deputacya za przeniesieniem do rzędu członków honorowych: Michała Walickiego, Michała Kochanowskiego senatora kasztelana Królestwa, Feliksa Łubieńskiego b. ministra sprawiedliwości, X. Gaspara Cieciszewskiego biskupa łuckiego, Stanisława Grabowskiego ministra oświecenia i Seweryna Potockiego senatora Imperyum rosyjskiego; wszystkich, «jako osoby, po których Towarzystwo spodziewać się ma prawo tego wszystkiego, coby wspierać mogło jego zamiary, zwłaszcza, że dwóch pierwszych widzi się w rzędzie założycieli Towarzystwa».

Dział nauk podał jako kandydatów do godności członków przybranych: prof. Chiariniego, autora gramatyki hebrajskiej, a do sekcyi filologii, gdzie się podówczas sześciu członków znajdowało, Klemensa Urmowkiego, sędziego appelacyjnego, prof. uniwersytetu, autora trzech rozpraw naukowych. Należałby do sekcyi prawa, liczącej czterech członków. Józefa Miklaszewskiego, radcę komisyi likwidacyjnej, autora *krótkiego rysu historyi polskiej*, krótkiego zbioru *jeografii ogólnej*, tłómacza rozprawy chiń-

skiego mandaryna *o kobietach*. Należałby do sekcyi historyi, liczącej dziesięciu członków.

Co do tego kandydata, wyraziła deputacya wątpliwość: «jak dalece dzieła jego do rzędu poważanych (tak!) policzone być mogą?» Wątpliwość tę usunęło głosowanie, które w deputacyi «na korzyść kandydata wypadło».

Następnie wymieniła deputacya kandydaturę Stanisława hr. Platera. «Gdy się deputacya — brzmiało sprawozdanie — rozpoznaniem zalet tego kandydata zająć miała, oddalił się z miejsca jej posiedzeń kolega Ludwik Plater, jako brat podanego. Kandydat jest autorem *jeografii wschodniej części Europy*, jest tłómaczem na język polski wielu *sztuk dramatycznych niemieckich*, tudzież w języku francuzkim *listów Jana III*. Odpowiada zatem warunkom art. 42 ustawy. Podany na korespondenta, lecz ponieważ zwykle podczas miesięcy zimowych bawi w Warszawie, osądziła deputacya, iż go w rzędzie kandydatów na członków przybranych umieścić należy».

Dział umiejętności podał na kandydatów: Józefa Czekierskiego, doktora medycyny. «Podanie tego kandydata nastąpiło na sesyi centralnej z 4 czerwca 1826 r., na której postanowiło Towarzystwo policzyć go do rzędu kandydatów do przyszłych wyborów, w dowód wdzięczności, za przywrócenie zdrowia czcigodnemu dzisiejszemu Prezesowi swemu. Deputacya mając na względzie powyższą decyzyę, jakoteż i art. 42 ustawy, z uwagi nadto, że dr Czekierski, prócz znanej biegłości w sztuce lekarskiej, jest autorem dzieł medycznych i był nauczycielem publicznym, umieściła go w rzędzie wykwalifikowanych kandydatów do sekcyi medycyny, w której jest obecnie członków ośmiu».

Następnie wymieniła deputacya Adryana Krzyżanowskiego prof. uniwersytetu. «Należałby do sekcyi matematyki, w której zachodzi niedostatek pracujących».

Antoniego Lelowskiego, wydawcę *Isydy*, której

wielka użyteczność, przymiot poważanego dzieła przyznać mu każe». Kandydat ów należałby do sekcyi technologii.

Ludwika Metzel, założyciela *Zofiówki*, «którego deputacya poczytując za wzór rzadszej zalety w pięknych sztukach, mieści w rzędzie usposobionych w rzędzie członków przybranych do sekcyi budownictwa, jako umiejętności, «która wcale nie jest zajęta».

Co do zalet kandydatów na korespondentów, deputacya wyraziła wątpliwość: «według jakich zasad ma sądzić o zaletach tychże kandydatów?» Artykuł 13 ustawy stanowi: iż korespondent obowiązanym jest uwiadamiać zgromadzenie o wszelkich, tyczących się nauk, przedmiotach, które, lubo sami za godne uwagi uznają, lub względem których zapytani będą. Doświadczenie nauczyło, że dotychczasowi korespondenci bynajmniej tego przepisu nie dopełniają. Z tego powodu widziała deputacya potrzebę rozwinięcia tego artykułu ustawy i stosowny do tego powzięła projekt.

Dział nauk podał sześciu kandydatów na korespondentów, z których, dwóch krajowych, a czterech zagranicznych.

Z krajowych: Wincentego Gawareckiego, prokuratora królewskiego przy trybunale cywilnym województwa płockiego, Brunona hr. Kicińskiego, tłómacza *przemian Owidyusza* i wydawcę niegdy *Orła białego*.

Oświadczyła się deputacya przeciwko ich kandydaturze, co do pierwszego, «ponieważ dzieła jego nie noszą na sobie cech ytej wartości naukowej, któraby im przymiot dzieł powszechnie poważanych jednać mogła. Co do drugiego, gdyż, lubo niezaprzeczoną ma wyższość zasług literackich przed poprzedzającym, i znakomite nawet zalety, jako dobry tłómacz klasycznego autora, są wszelakoż względy, które wybór jego do dalszego czasu odłożyć każą.»

Względami owemi były niewątpliwie obawy nie narażenia Towarzystwa na kolizyę z władzą, która Brunona Kicińskiego za wichrzyciela politycznego poczytywała.

Z kandydatów zamiejscowych podała deputacya: Ed-

warda Raczyńskiego, autora *podróży do Turcyi*, wydawcę *listów Jana III*, «gorliwego o utrzymanie narodowości, języka i pamiątek jego obywatelskich». Wincentego Kopystyńskiego, tłómacza Fredry Racine'a, w Galicyi zamieszkałego. Co do tego kandydata, podzielone były w deputacyi opinie. Równość zdań na korzyść jego rozstrzygnął prezydujący, ks. biskup Prażmowski, z tego powodu, «że pan Kopystyński okazuje się gorliwym o utrzy-



Profesor Paweł Szafarzik,
Członek Towarzystwa.

manie języka narodowego, w kraju (w Galicyi), gdzie go już bardzo zaniedbują».

Z cudzoziemców podano na kandydatów: Pawła Józefa Szafarzyka, autora wydanej niedawno przedtem *Historyi języka i literatury Słowian*, «której autor szczególnie się okazuje gorliwym dla objaśnienia zalet literatury polskiej», Józefa Jungmana «od lat trzydziestu profesora przy akademii i gimnazyum w Pradze, autora *Historyi literatury czeskiej* i *Słownika języka czeskiego*».

«Deputacya nie wahała się w umieszczeniu tych dwóch kandydatów, w rzędzie dostateczne prawo do ufności Towarzystwa mających».

Dział umiejętności podał ośmiu kandydatów: czterech krajowców i czterech cudzoziemców.

Z krajowców: Sabina Sierawskiego, b. pułkownika, «odznaczającego się znajomością gospodarstwa rolnego w swoim majątku i zajmującego się wprowadzeniem ulepszeń technicznych w gorzelnictwie».

«Nie są to wszakże — zdaniem deputacyi — powody dostateczne do kwalifikacyi kandydata».

«Toż samo stosuje się do p. Moniuszki, obywatela gubernii Mińskiej, zalecającego się, prócz polepszenia gospodarstwa rolnego, zaprowadzeniem wzorowej szkoły wiejskiej».

Podano również p. Polińskiego, profesora uniwersytetu wileńskiego, autora dzieł matematycznych; Drzewińskiego, profesora uniwersytetu wileńskiego, autora początków *mineralogii i fizyki*.

«Zalety ich — zdaniem deputacyi — odpowiadają Ustawom».

Z cudzoziemców podano:

P. Simonowa, profesora uniwersytetu kazańskiego, «autora wielu pożytecznych rozpraw matematycznych»; rad Abrahamsona, adjunkta króla duńskiego, autora rozprawy *o piśmie runicznem* «zalecającego się gorliwością w krzewieniu oświaty między ludem»; Justyna Brenana, tłómacza rozprawy Śniadeckiego *o Koperniku*, «bardzo gorliwego o wzbudzenie między rodakami swymi przekonania, iż sława Kopernika jest dziedzictwem Polski»; Henryka Storcha, rzecz. radcę stanu Państwa Rosyjskiego, autora znanego dzieła *„o ekonomii politycznej*, b. nauczyciela Najjaśniejszego Pana».

Deputacya podała wniosek o umieszczenie tego kandydata w rzędzie członków honorowych.

Wreszcie wynurzyła obszerną opinię o kandydaturze Klementyny Tańskiej, już poprzednio podaną.

W duchu też wniosków Deputacyi odbyto wybory i powołano do grona członków tych kandydatów, co do których żadnych nie uczyniono zastrzeżeń.

Zaliczeni tedy zostali do grona «przyjaciół nauk» mężowie skądinąd niezaprzeczonej zasługi, których nazwiska do dziś dnia nie są obcymi ludziom, zajmującym się jakąś



Profesor Józef Jungmann.
Członek Towarzystwa.

specyalnością w swoich zawodach, jak np. Urmowski, Czekierski, Charini, Poliński, Drzewiński, lub też zasłużonego rozgłosu w Słowiańszczyznie, jak np. Schaffarzik i Jungman, ale znalazły się w gronie wybranych nazwiska, które, nietylko dziś, lecz nawet w roku 1827, mało kto znał z zasług, dla nauk położonych.

Nie pomyślano natomiast o tym, który już wówczas aureolą geniuszu opromieniał umysłowość rodzimą, był wyobrazicielem w Polsce kierunku, który miał niezadługo zapanować nad twórczością poetycką i czczony już wów-

czas za arcydzieła już utworzone, zapowiadał zupełny przewrót w dziedzinie literatury ojczystej.

Była to przecież epoka najgorętszej walki stronników romantyzmu, z przedstawicielami tak zwanej szkoły klasycznej. Znajdowali się przecież w gronie Towarzystwa mężowie, którym nie obce były zalety romantyzmu i najprzedniejszego jego w owej już epoce przedstawiciela. A jednak o powołaniu Mickiewicza do grona Towarzystwa nikt nie pomyślał i kandydatury autora *Ballad* i *Dziadów* nie stawiał, nietylko w pierwszym, lecz nawet w ostatnim rzędzie!

Zdawaćby się mogło, że powołanie Niemcewicza, męża rozległej nauki, obeznanego z ruchem umysłowym europejskim, powinno było wyłamać szczerby w owym murze konserwatyzmu literackiego, po za którym kryła się falanga, opisana barwnie w artykule Siemieńskiego *„Obóz klasyków“*. A jednak i w epoce, gdy pojawiły się były *Sonety* Mickiewicza, które taką burzę w pismach warszawskich wywołały i wyprowadziły na widownię świetne starcie się Maurycego Mochnackiego (*Gazeta Polska*, Nr 80 i 81 z roku 1827) z Kazimierzem Brodzińskim (*Gazeta Korespondenta* Nr 71 i 72 z roku 1827), nie usłyszano na posiedzeniach Wydziału nauk Towarzystwa, ani jednego głosu, któryby stanowił choć dalekie echo owego wrzenia, jakie panowało w obozie tych wszystkich, co podówczas mówili i pisali o literaturze swojskiej.

Charakterystycznym objawem, nietylko neutralności, lecz wzgardliwej nawet obojętności Towarzystwa Przyjaciół Nauk względem nowego kierunku twórczości rodzimej owej epoki, jest udział niektórych z wybitniejszych jego członków w dyskusyi dziennikarskiej na temat wyższości romantyzmu, prowadzonej w organach naukowych ówczesnej publicystyki, zamiast, by dyskusye owe, z natury rzeczy do dziedziny Wydziału nauk należące, prowadzić na posiedzeniach tegoż wydziału.

Kiedy w zeszycie lipcowym 1825 roku czasopisma

Ordyńca, *Dziennik Warszawski*, ukazał się gruntowny artykuł pod tytułem *O duchu i źródłach poezyi w Polsce* (prawdopodobnie pióra redaktora naczelnego), w którym autor, przechodząc dzieje powszechne twórczości, wskazał sagi skandynawskie jako źródło natchnienia dla poetów obfitsze, niż naśladownictwo wzorów klasycznych i germańskich, a romantyczność, «jako fenomen dobroczynny, którego wpływ, nietylko przeistoczy, lecz, właściwie mówiąc, stworzy narodową literaturę: do dyskusyi owej wmięszał się Lelewel, i w czasopiśmie: *Biblioteka Polska* zamieścił rozprawę *o romantyczności*, protestującą przeciw wprowadzeniu do poezyi polskiej pierwiastków mitologii skandynawskiej i nawołującą natomiast twórców do czerpania tematów przeważnie z ducha swojskiego, narodowego, a nawet z mitologii grecko-rzymskiej, «jako już w europejskie indygenowanej języki». «Wolałbym króla Sobieskiego — pisał rubasznie - wyprawić na pola elizejskie, aniżeli na burdy i rąbaniny do Walkyryów, do pałacu Walhalla; wolałbym aby mu brzdąkał Apollon, aniżeli Bragur; wolałbym, ażeby furye, jędze, miotały zbrodniarzem i zdrajcą, aniżeli Siertur». «Mytologia Skandynawii tworzyła poezyę z języka; powinna tedy i poezya polska, polską mytologię ze swego utworzyć języka. Mickiewicz, Zaleski i Odyniec nie potrzebowali mytologii».

Tego rodzaju spory, szeroką falą po publicystyce owoczesnej warszawskiej rozlane, spory, które zaprzątały umysły lotne nietylko literatów, lecz i badaczy, poważnemi studyami naukowemi się zajmujących, żadnem się echem w murach Towarzystwa nie odzywały. Objaw ów wysoce symptomatyczny znalazł, jak to w swojem miejscu zobaczymy, słuszną ze strony zwolenników romantyzmu naganę i wywołał — niestety, już po niewczasie — usiłowanie poprawy.

Są dowody wszakże, że na długo jeszcze przed owym, pożądanym w poglądach na romantyzm, zwrotem, Niemcewicz, prezes Towarzystwa, zdawał sobie dobrze sprawę

z przewrotu, jaki się podówczas zapowiadał w twórczości poetyckiej i bynajmniej do zacofańców w tej mierze nie należał.

Wprawdzie w zagajeniach posiedzeń publicznych drukowanych w *Rocznikach* nie znajdujemy śladu przechylania się autora *Śpiewów Historycznych* na stronę romantyków, lecz niepodobna przypuścić, aby powołanie Mickiewicza, już pod koniec bytowania Towarzystwa, do grona członków «przyjaciół nauk», było rezultatem zmiany nagłej i nieoczekiwanej przekonań sędziwego Prezesa na korzyść nowego kierunku.

Z notatek autograficznych Niemcewicza, przygotowanych do posiedzenia publicznego, odbytego w roku 1830, możemy przytoczyć ustęp znamienny, dowodzący, że o następstwach walki klasyków z romantykami miał autor *Śpiewów* świadomość trafną, i że, bierne zachowywanie się jego w epoce wyborów z roku 1827, w epoce, gdy już na dobre wrzała walka w pismach warszawskich: *Biblioteka Polska*, *Dziennik Warszawski*, *Astrea*, *Gazeta Polska* i *Gazeta Korespondenta* (F. S. Dmochowskiego) wywołane być chyba musiało względami tej natury, jakie przeważyły przeciwko kandydaturze ówczesnej Brunona Kicińskiego.

Że jednak w gronie Towarzystwa, jakkolwiek nie publicznie i nie urzędownie, (na posiedzeniach wydziałowych), rozprawiano o owej walce, że po za salonem Wincentego hr. Krasińskiego, w którym Osiński, Koźmian i Morawski znęcali się nad *Sonetami* Mickiewicza, prowadzono dyskusye na temat sporu Mochnackiego z Brodzińskim w sprawie tychże sonetów, mamy dowód w liście Odyńca do Korsaka z marca 1827, ogłoszonym w *Kłosach* z roku 1885, Nr 1039.

Wynurzony przez Niemcewicza pogląd na ówczesne literackie spory zwolenników klasycyzmu z romantykami (*Rękopis* Nr 1037 Bibl. Ordyn. Zamoyskich), brzmiał jak następuje:

«Jeżeli w Wydziale nauk niema wzmianki o dziejach i o wyższego rodzaju poematach, nie obwiniajmy o to członków To-

warzystwa. Zbyt silne do przełamania przeszkody zawarły szranki szlachetnym w literaturze zawodom, a gdy wdawać się w nie nieweczesnem było, pałająca w młodzieży naszej gorliwość, żądza stania się z talentów znaną, przynagliła ją i innych szukać sobie otworów. Stąd, przykładem obcych, wdali się niektórzy w ideologizm, to pole nieznane, gdzie rozogniona imaginacya, pomijając bite już tory, błąkać się zwykła, gdzie nieraz, obok nowych piękności i obrazów, często przesadzone, a nawet niezrozumiałe napotykać zdarza się. Stąd i zagranicą i u nas wszczęła się walka między czcicielami dawnej literatury i stronnikami dziś wzrastającej, walka tem zawziętsza, iż, jak we wszystkich politycznych, a nawet religijnych przesileniach, obydwie strony, zbyt zapalne, by postrzedz stan prawdziwy rzeczy, miasto oświecenia się, szarpią się i obwiniają nawzajem.

«Trzymać się w ogóle przepisów, jakie nam Aristotel, Horacy, Boileau podali, jest to bezwątpienia iść dobrą drogą, lecz rozumieć, że na włos oddalić się od drogi tej, byłoby niedarowanym występkiem, jest to mniemać, że Twórca świata Aristotelowi tylko i jego uczniom wyłącznie niemylnej udzielił doskonałości, im rozkazał wysypać te graniczne kopce zdolnościom umysłu ludzkiego, za które do skończenia świata nikomu przejść się nie godzi.

«Jak w fizycznym świecie, tak w moralnym i politycznym, wszystko podlega odmianom. Odmiany te, równie potrzebne rodzajowi ludzkiemu, jak fale w rzekach, sprawiają, że się w spleśniałe nie obracają bagniska.

«Ród ludzki kwitnie w odradzającej się zawsze młodości i im bardziej idzie naprzód, tem postępy jego silniejszemi się stają. A gdy tak jest, gdy wszystko tym niezatrzymanym obraca się ruchem, gdy jedne państwa nikną, drugie powstają, gdy już kodex Justiniana przestał być praw naszych księgą, gdy polityka, kształty rządów, sztuka wojowania, medycyna, fizyka, chemia, nowemi nas zbogacają odkryciami, możnaż utrzymywać: by jednej tylko literatury prawidła, jak u dawnych to, wyższe nad wszystkie bóstwa, — przeznaczenie — którego sam Jowisz dotknąć się nie śmiał, jak samo słońce, wiecznie niewzruszone stać miały?»

Nie sądzimy, by taka znamienna i pomyślna ewolucya w pojęciach przedstawiciela Towarzystwa była objawem gwałtownego i nieoczekiwanego zwrotu, wywołanego panującym czasowo nastrojem.

Tkwiła ona głęboko w przekonaniach nietylko Niem-

cewicza, lecz i tej nielicznej garstki pisarzy, którzy, biesiadując z Koźmianem i Osińskim w salonach generała Krasińskiego nie nazywali Sonetów Mickiewicza «paskudztwem, bezecnem, podłem, brudnem, ciemnem, krymskiem, tureckiem, tatarskiem, ale nie polskiem», którzy nie nazywali Mickiewicza «półgłówkiem, wypuszczonym ze szpitala szalonych», człowiekiem «o niepojętych i dzikich pomysłach, nieumiejącym myśleć, płaskim i ckliwym prostakiem» etc. (*Obóz klasyków*. Siemieński III, 337). Odczuwali oni piękno nowego kierunku twórczości, rozumieli doskonale — komu palma pierwszeństwa w dziedzinie poezyi się należy, a mimo to nie ważyli się stawiać kandydatury — największego i najgenialniejszego z pomiędzy sobie współczesnych!

Na czele tej właśnie garstki stał — Brodziński.

Odpowiadając w marcu 1827 roku Mochnackiemu na artykuł jego o *Sonetach Mickiewicza*, zakończony proroczemi słowy:

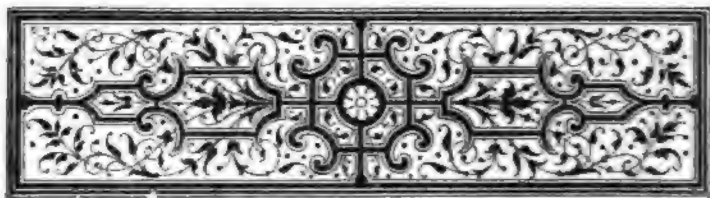
«Wszelkie wstrząśnienia w świecie literackim, w którym tak długo panowała cisza, są pożyteczne. Mickiewicz przerwał tę ciszę; wpłynął na opinię młodzieży, wpoił wstręt do naśladownictwa wzorów francuskich, a jeżeli kiedy będziemy mieli literaturę i poezyę oryginalną, — jemu ją będziemy winni» (*Gazeta Polska* Nr 82 z r. 1827) — pisał Brodziński:

«Zostawmy p. Mickiewicza jemu samemu. Wszystko po nim wróżyć każe, że sam trafi na drogę, jakiej mu życzymy, lecz o to nam idzie, ażeby opaczne mniemania o poezyi, aby egzaltacye metafizyczne, nie były stawiane w miejsce wyobrażeń, zgodnych z naturą ludzką, ze smakiem i doświadczeniem. Prawda, że w rzeczach uczuć pożądańsze są nawet uniesienia, niżeli zimna obojętność, że rozsądny dostrzegacz wiele tych uniesień przebaczać powinien, ale trudno nie życzyć, ażeby nie brały fałszywego kierunku.

«Nieprzyjaciel wszelkich sekt i stronnictw i życzący mojej ojczyźnie, aby ich w żadnej okoliczności nie miała, sądzę, że i w literaturze coraz głośniejszy sektycyzm być obojętnym nie może. Za największe poniżenie dla poezyi uważam, dzielić ją na szkoły, w których uczniowie — holenderskie tylko, lub włoskie kopiują obrazy. Obu-

rzają każdego dziwaczne zdania o poezyi romantycznej, przeciwnej dziejom, charakterowi i potrzebie Narodu Polskiego (*Gaz. Koresp.* Nr 72 z Marca 1827).

Takie to zdania, wielbionego przez członków Towarzystwa Brodzińskiego, były powodem, że na posiedzeniach Towarzystwa Koźmian i Osiński «dziękowali mu za napisanie jego artykułu» i że, wybierając na kandydatów ludzi bez nazwiska głośnego, pozostawiali przez czas długi Mickiewicza — «jemu samemu».



ROZDZIAŁ XVII.

Posiedzenia lutowe 1827. Wznowienie projektu ustalenia pisowni polskiej. Powołanie w tej mierze Deputacyi oddzielnej. List do ks. Lubeckiego. Armińskiego referat o rozprawie Garbińskiego. Z dziedziny zoologii. Skarbek o ubóstwie i ubogich. Sprawa dykcyonarza synonymów polskich. O pracach konkursowych. Lelewel o pracach własnych. Spór prof. Hoffmanna z Dybkiem i Fijałkowskim. Ludwik hr. Plater Prezydującym Wydziału Umiejętności. Listy Szafarzyka, Raczyńskiego i Surowieckiego. Memoryał hr. Platera w sprawie zadań konkursowych. Dar Dmuszewskiego. Tematy konkursowe Niemcewicza, Bentkowskiego, Skarbka, Lelewela. Komitet biblioteczny. Nowe dyplomy Członkowskie. Brodziński rozwiązuje temat o naukach za Jagiellonów. Skarbka wykład teoryi ludności. Pierwociny pomysłu welocypedu Millego. Szubert o marglu.

Najważniejszym przedmiotem zajęć Wydziału Nauk na posiedzeniach lutowych 1827 r. było wznowienie przez hr. Skarbka projektu u s t a l e n i a p i s o w n i p o l s k i e j. Nagląca ta sprawa wielokrotnie za życia ks. Kopczyńskiego bywała podnoszoną. Zasłużony autor gramatyki polskiej pragnął zjednać kolegów do przyjęcia zasad ortografii własnej, lecz znalazł wielu niechętnych, którzy, trzymając się ortografii Krasickiego, Karpińskiego i słownika Lindego, odrzucali wszelkie niepożądane, zdaniem ich, nowości. Na czele tych zwolenników stał zmarły prezes Staszic, gdyż usiłował zjednać przeciwników dla własnych, częstokroć dziwacznych, pomysłów, i w dniu 10 stycznia 1814 ogłosił, znane już nam, niektóre prawidła, jakoby przez Towarzystwo ustalone, odnoszące się do akcen-

towania samogłosek, odrzucania litery *s*, w prepozycyach i zastąpienia jej przez *s*, używania jednego *cs*, lub *scs*, przy zbiegu czterech, lub pięciu dwugłosek: *cscs*, albo *sscse*, pisania infinitiwów w taki sposób, jak się wymawiają, t. j. zamiast *bydź*, *dadź*, pisać — *być*, *dać*, etc.

Bez względu na takie postanowienie, ortografia *Rocsników* pozostała, jak dawniej, dowolną i znagliła Towarzystwo, w tymże 1814 roku, do wyznaczenia deputacyi specyalnej, w sprawie ułożenia stałych zasad ortografii. Owo-



Generał Józef Mroziński, autor gramatyki polskiej.
Członek Towarzystwa.

cem czynności jej była rozprawa X. Szwejkowskiego: *O kreskowaniu samogłosek.* W parę lat później wydrukował Aloizy Feliński pierwszy tom dzieł swoich. ortografią przez siebie obmyśloną, usprawiedliwiwszy jej zasady pracowitą monografią, w której, oprócz akcentowania samogłosek, zalecił stosowanie spółgłoski *j*, używanej przez Lelewela już od roku 1811 i propagowanej ze strony Józefa Szopowicza w rękopiśmiennej rozprawie, nadesłanej w r. 1814 Towarzystwu.

W roku 1817 wyszła z druku gramatyka pośmiertna Kopczyńskiego. Przyjęło ją społeczeństwo z uznaniem, «jako dzieło tchnące żywą miłością narodowego języka, przejęciem się jego zaletami i wyjaśniające jego budowę,» lecz mimo to dowolność nie przestała panować w pismach peryodycznych i każdy, według swego widzimisię, wprowadzał nowości do ortografii.

W roku 1821 jenerał Józef Mroziński, znaglony uwagami Bentkowskiego nad wadliwością pisowni rozprawy: *Oblężenie i obrona Saragossy w latach 1808 i 1809*, dla *Pamiętnika warszawskiego* przeznaczonej, przewertowawszy gramatykę Kopczyńskiego, porównawczo z gramatykami narodów zachodnich, zaczął się głębiej zastanawiać nad budową i duchem języka ojczystego i w roku 1822 wydał dzieło: *Pierwsze zasady języka polskiego*, które dało impuls do krytycznych uwag nad niemi, ogłoszonych w *Gazecie literackiej* ówczesnej przez Adryana Krzyżanowskiego i młodego pedagoga Andrzeja Kucharskiego. Jenerał Mroziński nie zgodził się na uczynione sobie uwagi i w roku 1824 wydał: *Odpowiedź* na recenzyę swego dzieła, wyjaśniwszy w niej najważniejsze części ortografii, w sposób dotąd w gramatykach polskich nie znany.

W takim stanie obudzonego zajęcia umysłów nad tyle żywotną dla przyszłości języka rodzinnego sprawą, wniosek Skarbka, podniesiony na posiedzeniu 7 lutego 1827 r. znalazł gorące poparcie kolegów, «jako zgodny z celem prac i usiłowań Towarzystwa» i powołał do życia deputacyę specyalną, złożoną z Członków: X. Szweykowskiego, Brodzińskiego, Bentkowskiego i Osińskiego, aby ta «zajęła się pisownią polską i stałe jej prawidła podała».

Na posiedzeniach następnych zajął się Wydział Nauk 21 lutego, na wniosek Członka Kruszyńskiego, sprawą pomnika Kopernika. W tym celu uchwalono wystosować list do księcia Lubeckiego, z prośbą «by tenże z ramienia swego polecić raczył miejscowym władzom górniczym

udzielenie Towarzystwu wiadomości: czyli w kopalniach krajowych nie znajduje się kamień granitowy, lub marmur, zdatny na postument do pomnika? «Materyał takowy, po uznaniu go za odpowiadający potrzebie, przygotowanym i sprowadzonym być miał kosztem Towarzystwa. Do zajęcia się przygotowaniem rysunku postumentu i do napisania listu do ks. Lubeckiego uproszonym został X. Szweykowski.

Z zajęć lutowych Wydziału Umiejętności podnieść należy sprawozdanie złożone przez prof. Armińskiego o rozprawie Garbińskiego: *ogólna metoda stycznych do spiralnych ostrokręgowych i spiralnych obrotowych*, jakoteż uzupełniające objaśnienie prof. Jarockiego, w kwestyi udeterminowania owadu, który się ukazał podówczas w lasach rządowych.

Uważał Jarocki zrazu, że owym owadem jest Bostrychus typographus, z cechami przez uczonego Bechsteina opisanemi.

Tymczasem bliższe rozpatrzenie się przekonało Jarockiego, że tenże owad jest z gatunku Bostrychus pinastri, tak przez tegoż autora nazwanego, «lubo wszyscy inni autorowie nie rozróżniają go dotąd od poprzedzającego».

Poznawszy użytek dzieła Bechsteina, postanowił Jarocki przełożyć je na język polski.

Skarbek przedstawił rękopis dziełka swego: *O ubóstwie i o ubogich*, z wnioskiem, o polecenie wydrukowania tej pracy, na co dział się zgodził.

Sprawa ustalenia pisowni polskiej, posuwając się zwolna na posiedzeniach deputacyi, zyskała nową siłę w osobie uproszonego do współudziału jenerała Mrozińskiego.

Współudział ten na razie nie miał i nie mógł być ujawniony publicznie, z uwagi na W. Xcia Konstantego, który, jak zapewnia Skarbek, nie życzył sobie, aby wojskowi w służbie czynnej zostający, zajmowali się pracami naukowemi [54]).

Niemniej żywotną od ustalenia pisowni była sprawa

utworzenia *dykcyonarza synonymów*, poruszona przez Niemcewicza przed kilkunastoma laty i podniesiona na nowo na posiedzeniach marcowych.

Pod tym jednak względem nie zaszło między Członkami porozumienie, by praca nad synonymami stanowiła przedmiot kolegialnego zajęcia.

Bentkowski wynurzył opinię, «iż praca taka powinna być zatrudnieniem szczególnem jednego literata, mającego zdatność do tego i dowcip niepospolity». Odwołał się w tej mierze do autora synonymów niemieckich, Eberhardta.

X. Szweykowski mniemał: «że oddzielne prace nad synonymami mogłyby posłużyć za materyał pomocny komu innemu, z szczęśliwym dowcipem pracującemu nad tym przedmiotem».

Po tych uwagach zgodzono się z wnioskiem prezesa Niemcewicza, «aby między zadaniami konkursowemi, mającemi się ogłosić na przyszłem posiedzeniu publicznem, umieszczono i zadanie ułożenia *Dykcyonarza synonymów polskich*», z wyznaczeniem nagrody w medalu» na który Prezes złotych 1000 od siebie ofiarował.

Przypomniał również Niemcewicz konieczną potrzebę ułożenia *Dykcyonarza rzeczy polskich*, od dawna już za przewodem Brodzińskiego zapoczątkowaną.

W związku z temi zamierzonemi pracami i w chęci pobudzenia pracowników, po za Towarzystwem literaturą i nauką się zajmujących, przedstawił Niemcewicz na posiedzeniu 21 marca 1827 r. elaborat *o pracach konkursowych*, przez Skarbka, Skrodzkiego i Pawłowicza opracowany, następującej osnowy:

Niżej podpisani Członkowie Towarzystwa, przekonawszy się z raportu deputacyi administracyjnej, iż Towarzystwo posiada osobny fundusz przez ś. p. X. Bohusza zapisany, na nagrody za prace naukowe przeznaczony, sądzą nader ważną rzeczą, dla wzrostu nauk w kraju, ściślejsze niż dotąd wypełnienie woli testatora i urządzenie stałych prawideł, względem zadawania rozpraw konkursowych i przysądzenia nagród. W tym zamiarze wnoszę następujący projekt na oba dwa działy Towarzystwa, z prośbą: aby osobne deputacye

w każdym dziale wyznaczone, na przyszłem posiedzeniu centralnem sprawę zdały z niego, opinię swoją oświadczyły, i za zniesieniem się z właściwym sobie działem, projekta zadań konkursowych pod decyzyą Zgromadzenia centralnego oddały.

Artykuł 1. W wykonaniu 69 artykułu Ustaw ogłaszać będzie Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk coroczne zadanie konkursowe, wyznaczając dla najlepszej rozprawy nagrodę i jednę lub dwie pochwały, dla rozpraw, najwięcej do uwieńczonej zbliżonych.

Artykuł 2. Zadania ogłaszane będą na posiedzeniu publicznem kwietniowem, na pamiątkę ustalenia bytu Towarzystwa obchodzonem. Na temże posiedzeniu będą rozdawane nagrody i ogłaszane pochwały nadesłanym rozprawom przysądzone.

Artykuł 3. W ciągu posiedzeń zimowych, a mianowicie przed końcem miesiąca lutego, obowiązany jest każdy dział przygotować 2 zadania konkursowe, które na posiedzeniu centralnem w marcu pod zatwierdzenie Towarzystwa oddane zostaną.

Artykuł 4. Zostawując Działom wybór przedmiotu zadania, i zalecając im ograniczenie się w tym wyborze przedmiotami, najbardziej Naród polski obchodzącemi i głównym celom Towarzystwa odpowiadającemi, stanowi się następujące 4 główne oddziały naukowe, z których zadania wybierane być mają:

I. Dla działu nauk.

1. Z historyi.
2. Z nauk pięknych i innych, prócz historyi.

II. Dla działu umiejętności.

3. Z nauk przyrodniczych, lub matematycznych.
4. Z nauk gospodarskich i chemicznych.

Artykuł 5. Każdy z tych oddziałów głównych dostarczy corocznie jedno zadanie. Do prezesów działów należy zachowanie pewnej kolei między szczególnymi przedmiotami naukowemi, których zadania wybieranie będą.

Artykuł 6. Zadanie, któreby żadnej odpowiedzi nie otrzymało, nie może być powtórzone, lecz nowe obok niego, z własnego oddziału naukowego, zadane zostanie.

Artykuł 7. Nagroda zależeć będzie na medalu złotym lub srebrnym, według ważności przedmiotu zadania, co od decyzyi posiedzenia centralnego, przyjmującego proponowane z działów przedmioty, zależeć będzie».

Po wysłuchaniu powyższego projektu, zgodzili się członkowie na ustanowienie oddzielnych, dla wprowadzenia go w wykonanie, deputacyj.

Przed przystąpieniem do dalszych wniosków załatwiono jesze sprawy porządkowe.

Bentkowski wniósł, by w dowód wdzięczności za dary uczynione Towarzystwu przez hrab. Sierakowskiego «był zrobiony portret jego kosztem Towarzystwa i umieszczony w sali posiedzeń», nadto uproszono hr. Skarbka, «by ułożył projekt uporządkowania miejsc dla gości w sali posiedzeń i sposób przyjmowania tychże».

Po załatwieniu owych wniosków zabrał głos Lelewel i przemówił do kolegów w te słowa:

«Upłynęło lat dwanaście, jak w grono wasze, Szanowni koledzy, policzonym zostałem. Nie zawsze mogłem dopełniać obowiązki, jakie ustawy nasze na nas składają, bom nie zawsze się tu w miejscu znajdywał, bo inne mię obowiązki odrywały. Wszelako, gdym miał to szczęście, że *Odkrycia Karthagów i Greków na morzu Atlantyckiem* i *rozbiór historycznych prac Naruszewicza* i *Czackiego* do *Roczników* Towarzystwa weszły, uważam, że tym sposobem dopełniłem ustawy obowiązującej, co lat sześć uczoną dla Towarzystwa wygotować rozprawę. Nie jestem tedy obowiązany z nową jaką przed Was przychodzić, a gdybym z jaką przed Wami wystąpił, możeby to było ze strony mojej natręctwem.

«Z tem wszystkiem, nadejdą może lata, w których, obowiązków w gronie Waszem podjętych, dopełniać nie będę. Może wówczas moje opuszczenie się przebaczycie. Teraz, wcześniej przyszłość nastąpić mogącą wynagradzając, ośmielam się być natrętem.

«Znane są Wam, koledzy, rozprawy, które w ułamkach na posiedzeniach tego wydziału czytałem, to jest:

1. *Historyczny rozbiór prawodawstwa polskiego, cywilnego i kryminalnego, do czasów Jagiellońskich.*

2. *Krytyczny statutów wiślickich rozbiór.*

«Dwie te rozprawy, ścisły z sobą związek mają, tak, że jedna bez drugiej jest niedokładną i niezupełną. Obie tedy razem składam, w nadziei, że może się do *Roczników* waszych przydadzą. Proszę o deputacyę, któraby o tem zdanie swe otworzyła. Proszę, aby w tej deputacyi znajdował się kolega Bandtkie. Może kolega Bandtkie dostrzeże w tych pismach moich miejsca nie dość rozwinięte i nie dość poparte; może posiadając wielki źródeł do dziejów prawodawstwa naszego zapas, wskaże, że są, prócz ujętych przezemnie, bogate jeszcze do użycia materyały. Te, jakkolwiek bogate być mogą, niechaj zostaną innym. Już ja nieprędko, albo i nigdy, do nowego przepraco-

wania rzeczy, w tych rozprawach zawartej, nie wrócę, mając inne przed sobą zatrudnienia.

«Com napisał, to już za skończone z mojej strony uważać należy.

«Jeżeli tedy, w tym stanie, w jakim się te dwie rozprawy znajdują, obie zdanie deputacyi uzyskają i od Was, koledzy, przyjęte do *Roczników* zostaną, upraszałbym o pomieszczenie ich w następującym zaraz XX *Roczników* tomie. Gdyby bowiem w zbyteczną odwłokę ogłoszenie ich drukiem iść miało, w takim razie, wypada mi szukać innych sposobów drukowania, któreby mię spieszniej od tej pracy mojej uwolniło. Pragnę przytem, ażeby, jeżeli wzgląd u Was kole-



Popiersie prof. Jakóba Hoffmana, Członka Towarzystwa.

dzy, znajdą, ażeby obiedwie razem w jednymże tomie *Roczników* zamieszczonemi były, razem z tymi kilkunastu dyplomatami, które są najlepszem ich poparciem. Zajęłoby to znaczniejszą tomu XX część, tak, iżby mało w nim miejscą na inne pozostało przedmioty. Ale już bywały przykłady zamieszczonych w *Rocznikach* pism, wcale obszernych. A gdy przeto prędzej się tom XX napełni, prędzej i następny wyjdzie, i częściej dalsze wychodzić będą, co, zdaje mi się, życzeniem naszem być powinno. Dojrzałemu zdaniu Waszemu, koledzy, polecam pracę moją!»

Tom XIX *Roczników*, od str. 302 do 512, obejmuje na papierze odmiennym, niebieskawym, pierwszą rozprawę

Lelewela z tekstem dyplomatów z XII, XIII i z początku XIV wieku pochodzących.

Od tomu XX rozpoczynają się prace, już za prezesostwa Niemcewicza do druku zalecone. Spełniono zatem życzenie Lelewelą wcześniej, aniżeli tego pragnął, a do tomu XX *Roczników* zaliczono drugą jego rozprawę: *krytyczny rozbiór prawodawstwa Wiślickiego.*

Mniej przyjemną miało Towarzystwo sprawę do załatwienia na posiedzeniu centralnem marcowem, z powodu waśni naukowej między prof. Jakóbem Fryderykiem Hoffmanem, a proff.: Dybkiem i Fiałkowskim, w sprawie wynalazku Hoffmana, dotyczącego wyjmowania z ran kul karabinowych, o czem wynalazca napisał rozprawę, odrzuconą przez deputacyę.

Zasłużony ów uczony (ur. 1758) poświęcał młode lata świadczeniu pomocy żołnierzom z r. 1794 i legionistom we Włoszech. Po powrocie do kraju czynnym był przy szczepieniu ospy krowiej w powiecie pułtuskim i od roku 1809 wykładał historyę naturalną, w ówczesnej szkole lekarskiej w Warszawie. Powołany na katedrę mineralogii do uniwersytetu królewskiego, stał się tam twórcą gabinetu mineralogicznego, do dziś dnia istniejącego. W r. 1815 założył ogród botaniczny pod pałacem Kazimierzowskim, sporządził z wosku zbiór preparatów botanicznych, pisał wiele rozpraw specyalnych w języku niemieckim, oraz w polskim, jak np. *o kołtunie, nauki dane synowi, który w stopniu doktora z zagranicy wraca* (1823). Prócz tego czynił próby z różnemi wynalazkami swego pomysłu, jak np. ze *statkiem podwodnym*, podrobionym następnie przez Foultona, o czem już w swojem miejscu była uczyniona wzmianka. Wynalazł nadto rodzaj pancerza do pływania, jako środek ratunku przy rozbiciu się okrętów.

Wynalazek *dobywania kul karabinowych z ran* nie znalazł uznania u deputatów: dr Dybka i Fijałkowskiego, w skutek czego, prof. Hoffman, rozżalony, wykreślił się z listy członków i wystosował do Towarzystwa w d. 11

marca 1827 skargę, którą, po odczytaniu przyjęto, jak się dziś mówi, do wiadomości i postanowiono przejednać zwaśnionych, co się też następnie udało.

Charakterystyczna skarga Hoffmana brzmiała:

«Jeszcze na początku grudnia 1824 roku, oświadczyłem był ustnie koledze sekretarzowi Towarzystwa Przyjaciół Nauk, że od takowego odstępuję. Powodem do tego kroku była obelga, przed całą publicznością mi wyrządzona, przez co uszczerbek w mojej sławie i w mojej praktyce niechybnie nastąpić musiał.

«Rzecz się miała następującym sposobem: Poddałem Towarzystwu rozprawę o wydobywaniu kul karabinowych z ran od postrzału, a to za pomocą wynalezionego przezemnie kieszonkowego narzędzia, którym najmniej 400 kul z ran wyjąłem. Zarazem krytykowałem w tejże kulo-ciąg, wówczas tak wysławiany, francuzkiego chirurga Perci, i dowiodłem podług zasad matematycznych, mechanicznych i technicznych, że toż narzędzie, pod jakimbądź kształtem uważane, już to jako drążek, lub jako cążki, albo nareszcie jako szruba, ani dobrze wyrachowanem nie jest, ani należytej niema konstrukcyi, i że zgoła, każda za jego pomocą przedsięwzięta operacya, dla ranionego, z wielką boleścią wypaśćby musiała.

Tę moją rozprawę oddano do cenzury komitetowi, składającemu się z dwóch kolegów: Dybka i Fiałkowskiego.

Pierwszy, bez wątpienia, żadnej z rany nie wyciągnął kuli, ale ją prędzej wyciął, gdyż o tem dostatecznie upewniłem się, kiedy tenże, nie mogąc wydostać pestki od wiśni z ucha jednego młodzieńca w ciągu półtorej godziny łyżką Davila, rozkrwawiwszy przytem kanał ucha, dalszą operacyę do następnego dnia odłożyć musiał i, w ogólności, we wszystkich względach, okazał się być zupełnie niezręcznym. Przy tej okoliczności okazałem mu, iż w tej mierze lepiej umiem się obejść i wyjąłem wspomnianą pestkę w trzech sekundach z ucha, zapewniając go oraz, iż podobnie kule karabinowe wydobywałem, lecz należy znać prawa drążka i użycie narzędzia. Chirurgiczne wiadomości kolegi Fiałkowskiego są mi całkiem nieświadome, gdyż go nigdy operującego nie widziałem. W każdym wszelakoż przypadku musiał być przez niego uwodzonym.(?)

Opinia o mojej rozprawie zapewne znajdować się musi w aktach Towarzystwa; co do mnie, przestaję tylko na przytoczeniu tego, co mi przy zwrocie mojego pisma oświadczonem zostało, mianowicie: «że narzędzie moje nie jest przydatne we wszystkich przypadkach i że wynaleziony przez barona Perci kulo-ciąg akademia paryzka uwieńczyła». Radbym przecież wiedzieć, jakie narzędzie we wszystkich przypadkach mogłoby być użytem? nadto, przypomnieć sobie należy wie-

leż to rzeczy nieużytecznych i zdrowemu rozsądkowi sprzecznych przez paryzką akademię uwieńczonych nie było?

Żem stopień doktora in utraque medicina słusznie zasłużył, tegom wielolicznie tu w Warszawie dowiódł; pomiędzy innemi, zawdy robiłem amputacyą w przeciągu 12-tu minut, z zupełnem obandażowaniem, i zapewne każdego dnia jeszcze to uczynię; gdy tymczasem widziałem cenzora mojego pisma, jak chorego, przy takiej operacyi, dłużej nad pół godziny męczył.

Bądź jak bądź, odesłanie mi napowrót rękopismu i narzędzi w żadnym razie nie mogło mnie obrazić, gdyż Towarzystwo dało się uwieść przez cenzorów, potrzebnego usposobienia w tej mierze niemających. Lecz wkrótce potem czytałem w Nr 6 *Orła białego* ogłoszenie o publicznem posiedzeniu Towarzystwa Przyjaciół Nauk. Wymieniono tamże oraz z nazwiska członków, mających odczytać rozprawy w przedmiotach, których treść zarówno objawioną była. Po nich wspomniano o członkach, którym rozprawy ich zwrócono; pomiędzy temi byłem z nazwiska wymieniony, a szczególniej, żem złożył rozprawę o wydobywaniu kul karabinowych z ran od postrzału, wraz z wynalezionem przezemnie narzędziem, czyli kulo-drążkiem, gdy jednakże Towarzystwo z opinii komitetu, do rostrząśnienia tej rozprawy wyznaczonego, przekonało się, że kolegi Hoffmana narzędzie nie we wszystkich przypadkach za dostateczne uznanem być może, a kulo-ciąg barona Perci przez akademią paryzką uwieńczony był, z tego powodu — rozprawa takowa od publicznego odczytania wyłączoną została.

Cóż o mnie publiczność sądzić ma, czytając w gazetach, że chcę wprowadzać rzeczy, które całe Towarzystwo uczonych, jako do niczego nie przydatne i publicznego odczytania niegodne napowrót mi odsela? Jaki szkodliwy skutek mojemu honorowi i mojej praktyce ta nierozważność za sobą przynosi? Mógłżem sobie mojemi szczeremi i dobrze myślącemi chęciami na to zasłużyć?

Raczej wolałem zatem Towarzystwo zupełnie opuścić i w sobie na ten raz to uczucie honoru przytłumić, aniżeli na przyszłość na podobne nieprzyjemności narażać się. Wkrótce potem oznajmiłem koledze Czarneckiemu, sekretarzowi Towarzystwa, moje stałe postanowienie w tej mierze i odtąd już przestałem się liczyć za członka Towarzystwa, o czem równie i innych szanownych członków uwiadomiłem. Byłem mojemu postanowieniu wierny. Od tegoż czasu niechodziłem na żadne zgromadzenie, ani też w żadnem z wydanych przezemnie pism nienazwałem się członkiem Towarzystwa. Lecz zarazem upewniam, że przez to moje odłączenie się, nauki żadnej nie odniosą szkody, i owszem, im dłużej żyję, tem więcej dla nich zamiłowania czuję i że takowym najchętniej siły moje pojedyńcze poświęcam.



Projekt Zygmunta Vogla do pomnika Kopernika.

[illegible]

[illegible]

Przed przystąpieniem do [illegible], odczytano pismo [illegible] aktu, [illegible] 11 marca 1827 r. przez [illegible] Eu-geniu[illegible] w przedmiocie [illegible] Towarzystwa w osobach: X. biskupa Prażmowskiego, Feliksa Bentkowskiego, Ludwika hr. Platera, Wawrzyńca Surowieckiego i [illegible]. Przeniesiono na też [illegible] wszelkich [illegible] prawo własności nieruchomej i ruchomej Towarzystwa [illegible] z właściwemi. Sekretarzem [illegible].

Z uwagi [illegible] Prezesa wydziału [illegible] i przedłużającą się jego chorobę [illegible], przystąpiono do głosowania, w sprawie wyboru stałego przewodniczącego tegoż działu. Większością głosów powołano na tę godność — Ludwika hr. Platera.

Odczytano następnie podziękowanie hr. Edwarda Raczyńskiego za przysłany mu dyplom.

«Jeżeli gorliwość o honor narodu polskiego i jego literaturę — pisał Raczyński — prawo do takiego zaszczytu dać może, śmiem mówić, że godzien jego jestem. Innych nie posiadam».

Odczytano również podziękowanie Józefa Schaffarzika, w którem doniósł, że godność członka Towarzystwa przyjąć będzie miał prawo, po zatwierdzeniu tej nominacyi przez cesarza austryackiego. Nastąpiło to przed upływem roku 1827.

Odczytano następnie list Wawrzyńca Surowieckiego, w którym pisał:

«P. Ludwik Szczaniecki b. major wojska polskiego, mieszkający

w Zgorzynie pod Kaliszem, przesyła na moje ręce, do gabinetu osobliwości Towarzystwa, część wierzchnią głowy, wraz z rogami, nieznanego zwierza, znalezioną w rzece Prośnie, blizko Kalisza i dwa ułamki giczeli, jak mniema, od mamuta, znalezione pod Poznaniem. Składając ten dar, spodziewam się, że Towarzystwo nie zaniedba polecić sekcyi właściwej jego rozpoznanie, a majorowi Szczanieckiemu, który, jak wiadomo, zajmuje się pilnie zbieraniem osobliwości krajowych i już Towarzystwu ważne uczynił przysługi w dopełnieniu pamiątek po jenerale Dąbrowskim, zechce szczególne oświadczyć podziękowanie».

Ważniejszym przedmiotem zajęć marcowych było urzeczywistnienie projektu hr. Skarbka, w przedmiocie zadań konkursowych. Uznawszy konieczność żywszego oddziaływania w przyszłości na obudzenie ruchu naukowego, poruczono hr. Platerowi opracowanie ogólnego zarysu zadań, jakieby przedewszystkiem uwzględnić należało. Hr. Plater obrał sobie jako wzór, metodę, w akademiach zagranicznych, w paryzkiej zwłaszcza, w tej mierze stosowaną i przedstawił następne uwagi, nie pozbawione i dzisiaj głębszej doniosłości.

1.

Stosownie do organizacyi wewnętrznej Działu Umiejętności, uchwalonej na dniu 27 grudnia 1826 r., stosownie oraz do projektu podobnej organizacyi, wniesionego na posiedzenie Działu Nauk, przedmioty, któremi się Towarzystwo Przyjaciół Nauk w obu swych działach zatrudnia, obejmują:

I. w Dziale Umiętności (Collége des Sciences).

1. Oddział umiejętności matematycznych *(division des sciences mathématiques)*, a w nim: Matematykę, Mechanikę, Astronomię, Budownictwo jako Umiejętność — to jest, sekcyj 4.

2. Oddział Umiejętności Fizycznych *(division des sciences physiques)*, a w nim: Fizykę, Chemię, Zoologię, Anatomię, Fizyologię, Botanikę, Mineralogię, Geologię, Medycynę, Chirurgię, Farmacyę, to jest, sekcyj 6.

3. Oddział Umiejętności Przemysłowych *(division des sciences industriélles)*, a w nim: Gospodarstwo krajowe, Skarbowość, Handel, Rolnictwo, Ogrodnictwo, Weterynaryę, Leśnictwo, Przemysł rękodzielny, Technologię, to jest sekcyj 4.

II. w Dziale Nauk. (collége des léttres).

4. Oddział Nauk właściwych *(division des léttres proprement di-*

tes), a w nim: Filozofię, Moralność, Pedagogikę, Historyę, Geografię, Prawodawstwo, Sądownictwo, to jest, sekcyj 4.

5. Oddział Nauk Pięknych *(division des belles-lettres)*, a w nim: Literaturę ogólną, Poezyę, Dramatykę, filologię, język polski, to jest, sekcyj 4.

6. Oddział Sztuk Pięknych *(division des Beaux arts)*, a w nim: Malarstwo, Rzeźbiarstwo, Budownictwo jako sztuka, Sztycharstwo, Muzyka jako kompozycya, to jest, sekcya 5.

2.

Podług tego podziału, zgodnie oraz z ustawami ogólnemi Towarzystwa, sądzę, że co do zadań, możnaby następujące postanowić przepisy:

1. Co rok w dniu 30 kwietnia ogłaszane będą na posiedzeniu publicznem Towarzystwa dwa zadania.

2. Jedno zadanie będzie z przedmiotów Działu Nauk, drugie z przedmiotów Działu Umiejętności.

3. W wyborze przedmiotów do zadań, zachowana będzie, ile być może, kolej oddziałów, to jest, w Dziale Nauk, jednego roku czynione będzie zadanie z oddziału nauk właściwych, drugiego roku oddziału nauk pięknych, trzeciego roku z oddziału Sztuk pięknych. Podobnież w Dziale Umiejętności, jednego roku czynione będzie zadanie z Oddziału Umiejętności Matematycznych, drugiego roku z oddziału Umiejętności Fizycznych, trzeciego roku z oddziału Umiejętności Przemysłowych.

4. Przez ciąg miesiąca lutego, każdego roku, członek każdy Działu czynić będzie swoje wnioski na posiedzeniu Działowem, względem zadania, jakie mu się zdawać będzie najstosowniejszem.

5. Przez miesiąc marzec, każden Dział wybierze podług art. 3. niniejszych przepisów, z pomiędzy podanych zadań przez członków, dwa zadania, celem przedstawienia ich na posiedzenie ogólne.

6. Na posiedzeniu ogólnem kwietniowem Towarzystwo wybierze ze czterech zadań, proponowanych przez Działy, dwa zadania, które za najużyteczniejsze uzna, jedne z Działu Nauk, drugie z Działu Umiejętności, a to stosownie do rozporządzeń Art. 3. niniejszych przepisów.

7. Gdyby z rachunku rocznego przed Administracyę w lutym podanego, okazało się, że z oszczędności funduszu Medalowego utworzył się zapas na Medal trzeci, w tym przypadku i na ten rok każden dział wybierze i proponować będzie zadanie trzecie, z których Towarzystwo wybierze jedno.

8. Po dopełnionem rozpoznaniu, stosownie do ustaw ogólnych, Prezes ogłosi na posiedzeniu publicznem imię autora rozprawy uwieńczonej i jeżeli jest obecnym, wręczy mu nagrodę przyznaną.



Projekt Zygmunta Vogla do pomnika Kopernika (strona druga).

9. Dla autora każdej rozprawy uwieńczonej przyznany będzie medal złoty, waloru czerwonych złotych dwudziestu.

3.

Oto są powody, dla których proponuję dwa tylko zwyczajne, coroczne zadania.

1. Łatwiejszy jest wybór dogodnego przedmiotu.

2. Medale w mniejszej liczbie przyznane, będą mogły być, tak wielkością, jak walorem, godniejsze nagrody przez Towarzystwo ofiarowanej.

3. Fundusz roczny Medalowy większej liczby medalów nie dozwala. Fundusz ten wynosić będzie:

Sumy etatowej obecnej	złp.	900
Procentu od lokować się mających złp. 3150 przez nabycie listów zastawnych	»	160
Ogółem	złp.	1060
Walor dwóch medalów po 20, uczyni	złp.	720
Wydatek wybicia	»	100
Łącznie	złp.	820
Zostanie zatem zapasu	złp.	240

Z tego zapasu może się utworzyć w dwóch latach fundusz na medal trzeci.

4.

Do liczby zadań, które na przyszłem posiedzeniu publicznem ogłoszone być mają, proponuję do rozwagi i wyboru, naprzód na posiedzeniu Działowem, a potem Ogólnem, trzy następujące:

1. Z Działu Nauk oddziału Nauk właściwych, z Historyi: «Wyświecić i historyczno-krytycznie ocenić powody, jakie zniewoliły Kazimierza Wielkiego do odstąpienia Królowi Czeskiemu Śląska w roku 1339, z wyłuszczeniem skutków, jakie z tego odstąpienia wynikły dla Polski i dla Śląska».

2. Z Działu Umiejętności, oddziału Umiejętności fizycznych i Fizyki: «Jasno, zwięźle i dostatecznie wyłożyć, jakie są w stanie dzisiejszym fizyki, skutki, doświadczeniem pewnem stwierdzone, stawiania konduktorów, i czy jest podobieństwem zapobiedz skutecznie wszystkim nieszczęśliwym przypadkom, przoz stosowne konduktorów sporządzenie i stawianie. Najlepszy w tej mierze sposób jasno i zrozumiale opisać, z dołączonym rysunkiem».

3. Z Działu Umiejętności, oddziału Umiejętności Przemysłowych, z Gospodarstwa krajowego: «W stanie stosunków handlowych, w których kraj nasz znajduje się, ze względem

oraz na nowy bill zbożowy, jaki byłby najstosowniejszy sposób odwrócenia skutków, jakich dotąd doświadczamy, przez utrudniony odbyt zboża naszego».

Po tych uwagach ogólnych przedstawiono kilka tematów do uznania członków. Ułożyli je: Niemcewicz, Bentkowski, Skarbek i Lelewel. Niektórzy z nich podali po parę tematów, a nawet z po za grona Towarzystwa redaktor Ludwik Dmuszewski przysłał kwotę złp. tysiąc, jako nagrodę za komedyę najlepszą.

Temat Niemcewicza brzmiał:

Pierwotne obyczaje pomiędzy ludem zachowują się najdłużej, a wiadomość o nich, do poszukiwań starożytności naszych, wielce przydatna być może. Z tego względu pragnie Towarzystwo, ażeby się zajęto spisaniem obrzędów, jakie się między ludem polskim w czasie zaręczyn, wesela, chrzcin, pogrzebów, świąt i wszelkich zabaw, dotąd zachowują, lub mało co przedtem używane były, zwracając uwagę na rozmaitość ich w innych okolicach. Nie wypada pomijać i piosneczek tym uroczystościom właściwych, lub jakie historyczne podania w sobie mieszczących. Należy równie dowiadywać się o przesądach, i zabobonach, słowem, zgromadzać wszystko jak najtroskliwiej potrzeba, co sposób życia i zwyczaje ludu wyjaśnić zdoła. Te opisy, ile być może, naród cały, a przynajmniej część jego znaczną, obejmować powinny. Przeciąg czasu do wygotowania rozprawy — dwuletni. Najlepsze pismo w nagrodę medal wartości 50 dukatów otrzyma.

Bentkowski przedstawił kilka zadań, przedewszystkiem:

Myśli do zadania o Słowniku Synonimów polskich. Użyłem tam nieużywanego dotąd wyrazu na oznaczenie synonimów = *wyrazy znaczeniem spowinowacone;* bo *bliskoznaczne* wyrazy, jak to niekiedy mówią, nie zdaje mi się odpowiadać rzeczy. Może Panowie znajdziecie stosowniejsze wysłowienie natomiast, a zwłaszcza krótsze?

Zamyślałem ja proponować do zadań ze strony Towarzystwa: podać w rysunku obraz granic Polski w niektórych epokach, z umieszczeniem jak najwięcej miast pogranicznych i oznaczenia podziału ówczesnego politycznego, a jeżeli być może, i kościelnego i w dołączonem piśmie wyłuszczyć powody takowych granic. Mianowicie zaś, podać mapę Polski, jak była za Mieczysława III, r. 1173, mapę Polski z r. 1295, mapę Polski z r. 1297, mapę Polski z r. 1310, mapę Polski z r. 1352. Lecz sądzę, iż podanie to do dalszego czasu zostawić należy.

W tej samej kwestyi pisał Niemcewicz:

Każdy język może jedno pojęcie różnemi wyrazami oznaczać, lecz w miarę kształcenia się jego, wyrazy jednoznaczne, albo w mowie piśmiennej nikną, albo logika, smak i czucie nadaje im delikatne odcienia, tak, iż każdy wyraz ma swoje oddzielne znaczenie. Tym sposobem powstały słowniki synonymiczne, a mianowicie w Niemczech: Eberharda i Massa, we Francyi, Girard, Beausee i Roubaud, które p. Guizot w jedno zebrał i na zasadach Eberharda udoskonalił. Towarzystwo, widząc potrzebę takiego dzieła i możność wykonania onego w obecnym stanie języka, zaprasza osoby, mogące tę przysługę narodowi uczynić, do napisania Dykcyonarza Synonimów języka polskiego.

Skarbek zaprojektował:

Gdy wzrost miast nader ważny ma wpływ na polepszenie stanu gospodarstwa narodu naszego, należy przeto porównać obecny stan główniejszych miast Królestwa Polskiego, z ich stanem na początku XIX wieku, pod względem zaludnienia, liczby domów, zakładów przemysłowych wszelkiego rodzaju i zbliżonym przynajmniej sposobem odbytu, jaki na płody rolnicze dostarczają, tudzież okazać jakiego rodzaju zakłady przemysłowe w nich zaprowadzone, najzgodniejsze byćby mogły z miejscowem usposobieniem, z płodami surowemi okolicy, zdolnością mieszkańców i możnością.

W tem porównaniu objęte być mają, przynajmniej stolica i wszystkie miasta wojewódzkie, tudzież te, które w ostatnich czasach, jako nowe osady rękodzielnictwa, powstały.

Tematy Lelewela:

«Znaczna jest liczba dzieł historyi polskiej, krótko zebranej, nie małe zalety mających, ale nie ma takiej, któraby nieco obszerniejszą była, a wszakże nie liczyła się do rozciągłych. Wzywa tedy Towarzystwo gorliwości rodaków, aby chcieli napisać *dzieje Narodu Polskiego*, w objętości najwięcej tomów trzech, albo czterech, tej wielkości, jak są tomy dziejów Zygmunta III przez Niemcewicza, a to w planie, jak następuje:

Będzie zaletą pracy piszącego, jeśli zdoła jaki punkt dziejów ojczystych wybadać, ale do tego nie powołuje go niniejsze zadanie. Bezwątpienia, że powinien być oswojony ze źródłami, lecz winien się należycie obeznać z tym, co dotąd rozmaitą usilnością w dziejach polskich historycznie wyjaśniono i to do swego wykładu użyć. Wymaga zadanie, aby cudze związku dziejów zgłębianie, oraz rozmaite przyczyn i skutków rozważanie ocenił, a własnego ich rozpoznania dawał dowody. Bo przedmiotem dzieła jego będzie to


Towarzystwo
Królewskie Warszawskie
Przyjaciół Nauk

Societas
Regia Philomathica
Varsaviensis

Dyplom nowy na Członka Towarzystwa Przyjaciół Nauk, z roku 827.

wszystko, co wpływało na życie i na zmiany politycznego bytu narodu i Państwa, od jego utworzenia się, aż do upadku. W czem uniknie natłoku zdarzeń, ale zachowa w nich dobór i zupełność.

W wykładzie, nie tyle zwięzłość, co dostateczne i dla każdego przystępne rozwinięcie, staje się pożądanem. Bez sporów i rozwlekłych dyskusyj rozważy sprzeczne i nudne stanowiska w stylu jasnym, łatwym, prostym, z przyzwoitą godnością. Wszędzie połączy wysoki historyka obowiązek z poziomą prostotą, tak, aby w układzie dzieła i sposobie wykładu — dla światłego czytelnika ciągły interes utrzymał.

Temat drugi Lelewela:

Pamiętne są w narodzie Polskim imiona Mikołaja Reja z Nagłowic i Jana Kochanowskiego, Szymona Szymonowicza z Brzezin Bendońskiego. W przeciągu pół wieku w poezyi swojej okazali niejaki postęp, na który zwraca uwagę niniejsze zadanie, w sposób następujący: Jak różne okoliczności ich życia i czasów upływ wpływały na ich twory poetyckie. Rozważyć rodzaj ich poezyi. Rozpoznać każdego z osobna. Ile wzorów, jakie przed sobą mieć mogli poznać, naśladować i z nich korzystać mogli, jak dalece oryginalnie byli. W porównaniu wskazać między nimi różnice, jakie się jawią w powszechności, a nadewszystko, w ich najcelniejszych tworach jednegoż rodzaju, zarówno ich zajmujących. Wskazać ich zalety estetyczne i rozróżnić ich ducha oryginalności. Ocenić różnice języka w ich poezyi, ile ten wpływał na ich estetyczne zalety lub wady, a z pomocą ich pism rzucić niejakie światło na postęp i ulepszenie języka polskiego, zwracając baczność na sprężyny, tym postępem kierujące.

Z dyskusyi nad powyższymi tematami przeprowadzonej, której szczegółów, niestety, niema w aktach, wypadło, że jedynie tematy Niemcewicza — o synonimach i Skarbka z dziedziny ekonomii politycznej zyskały zatwierdzenie. Zadanie Lelewela w przedmiocie historyi zmieniono i dano mu podkład badań, które dziś folklorystycznemi się mianują.

Osnowę tematów przytoczymy następnie, gdy będzie mowa o posiedzeniu publicznem, które na dzień 30 kwietnia 1827 wyznaczono.

Z przedmiotów porządkowych załatwiono nadto sprawę ustanowienia Komitetu bibliotecznego, który skła

dać się miał odtąd z sześciu członków, po trzech z każdego działu. Komitet ten, łącznie z inspektorem bibliotecznym, miał się zajmować projektami co do zakupu i zamiany dubletów.

Z działu nauk zaproszono do komitetu: Brodzińskiego, Gołębiowskiego i Lelewela.

Wreszcie obmyślono nową treść dla dyplomów członkowskich, zwięźlejszą i krótszą. Projekt, podany w tej mierze przez Niemcewicza, opracował X. Szaniawski i już nowi członkowie wybrani w lutym 1827 roku otrzymali dyplomy w nowej redakcyi, w językach polskim i łacińskim.

Podobiznę jednego z tych patentów, zachowaną w rodzinie Antoniego Lelowskiego, redaktora *Isydy*, u córki p. Jadwigi Czerniawskiej, wdowy, tutaj się podaje.

Oto jego osnowa:

Towarzystwo
Królewskie Warszawskie
Przyjaciół Nauk.

«Obok spólnego innym Towarzystwom naukowym zamiaru, przykładania się, ile jest w jego mocy, do postępu nauk i umiejętności, za szczególny usiłowań swoich cel obrało: pielęgnować i doskonalić język polski, a z nim razem zachowywać pamięć rzeczy ojczystych.

Ceniąc zaś Twoją .... znakomitą w naukach i umiejętnościach biegłość, szczególną języka i rzeczy ojczystych znajomość, Towarzystwo nasze królewskie, w nadziei, że do prac jego naukowych przykładać się zechcesz, po odbytem naradzeniu się, postanowiło wezwać Cię do swojego grona i niniejszem, stosownie do swoich ustaw, na członka przybranego uprzejmie wzywa.

Dan w Warszawie, na posiedzeniu dnia, miesiąca, roku 1827.

(podp.) Niemcewicz Prezes. M. P.

Łukasz Gołębiowski, sekretarz Towarzystwa.

Tekst łaciński:

Societas
Regia Philomathica
Varsaviensis.

Praeter commune studium, quod omnes Societates literariae in artium et disciplinarum cultum conferunt, id sibi peculiare, ad quod omni conatu contenderet, haec nostra proposuit, ut linguam Polonicam pro virili sua parte et fovere et numeris omnibus absolvere satageret, et cum ea rerum patriarum memoriam sartam tectamque conservaret.

Cumque Tuam ...... insignem liberalium artium et doctrinarum scientiam, singularem linguae rerumque patriarum cognitionem, Societas nostra magni faciat: constituit Te, quem speret omnem curam et operam in illas porro etiam excolendas impensarum, inita deliberatione, in Collegium suum cooptare, Teque, praesentibus literis, lege sua datis, ut sibi in omni suo conatu socius esse velis, invitat humanissime.

Dabamus Varsaviae, in consessu nostro, die, mensis, anno.

Po załatwieniu spraw porządkowych przystąpili członkowie do obrad nad przedmiotami z dziedziny nauk.

Lelewel przedstawił trzy denary srebrne, z epoki dynastyi Sammanidów, która panowała w Bucharyi od roku 896 do 1005 i wiodła w ziemiach polskich rozległy handel.

Denary pomienione nadesłał Leon Rogalski, kandydat praw uniwersytetu wileńskiego.

Chiarini zakomunikował pismo arabskie, nadesłane Towarzystwu przez Hammera.

Brodziński czytał rozprawę, w odpowiedzi na temat konkursowy z lat ubiegłych, na który nie było dotąd ubiegającego się o nagrodę. Tematem owym było: *które nauki najwięcej kwitnęły w Polsce za czasów Zygmuntowskich?*

Objaśnił przedewszytkiem Brodziński, że opracował ów przedmiot, nie w celu ubiegania się o nagrodę, lecz

z powodu jego ważności i dowiódł, że w czasach Zygmuntów «Polacy najwięcej ćwiczyli się w — wymowie».

W wydziale umiejętności Skarbek czytał *wykład teoryi ludności*, pod względem sposobu utrzymania życia i związku z bogactwem narodowem uważanej. Przytoczywszy *teoryę Malthusa* i zdania przeciwne, własny swój pogląd na kwestyę wyłożył, rozwiązawszy dwa zadania:

Jaka jest zasada utrzymania i wzrostu ludności krajowej, a jaki jej związek ze sposobami utrzymania życia, których ziemia dostarczać może?

Pod jakim względem i warunkiem jest wielka ludność znamieniem bogactwa narodów?

Prof. Mile czytał rozprawę na temat: w jaki sposób, człowiek sam, własnemi siłami, z mniejszą fatygą i, prędzej niż zwykle, mógłby się poruszać za pomocą machiny? którą rysunkiem i modelem objaśnił.

«Dla wyjaśnienia zasad podanego ruchu sztucznego, opartego na sposobie naturalnym ruchu ludzkiego, wyłożył najprzód mechanizm chodu i biegu człowieka i zakończył rozprawę porównaniem swojej machiny z innemi lokomocyami, wykazując jej przed innemi zalety».

Domyśleć się łatwo, że machina prof. Milego była pierwowzorem, tak zwanego w czasach naszych, velocypedu. Szkoda, że nie ocalał przyrząd przez wynalazcę obmyślony, i że protokół nader skąpe o nim podał informacye.

Łukasz Gołębiowski przedstawił członkom ofiarowane Towarzystwu przez uczonego Józefa Jäckel z Wiednia dzieło: *Zimentirungs (?) Lexicon für alle Handels und Gewerbsleute*, a nadto prośbę tegoż, by przygotowany przezeń: *układ tabelarycsny miar, wag i monet polskich*, ocenić raczyło.

Złożył nadto Sekretarz zbiór minerałów, w liczbie stu gatunków, w Węgrzech, przez prof. Zipsera z Nemsohl zgromadzonych.

Prof. Szubert przedstawił rozprawę *o marglu i o jego użyciu w rolnictwie.*

Lelowski okazał kawałek cukru, wyprodukowany w Berlinie z pszenicy.

Na zakończenie członek Metzel przedstawił projekt «połączenia podstawy pomnika Kopernikowego z fontanną i wykazał potrzebę uczynienia małych zmian w modelu podstawy, obmyślonej przez Thorwaldsena.

Wszelkie dokumenta w sprawie pomnika wręczono deputacyi, która się układem «postumentu do monumentu» zajmowała.

Z uwagi na zapowiedziane na kwiecień posiedzenie publiczne, Niemcewicz prosił kolegów, o dobór przedmiotów do odczytów, «więcej dla ogółu słuchaczy dostępnych». Jednocześnie wyraził życzenie, aby wysłano do obłożnie chorego b. Prezydującego działu umiejętności dra Arnolda deputacyę, z wynurzeniem dlań współczucia kolegów.



ROZDZIAŁ XVIII.

Sąd sejmowy z r. 1827. Bandtkie i Święcki o pracach Lelewela. Uwagi krytyczne historyka. O rękopisach polskich w Sztokholmie. Jaźwińskiego memoryał o kartach chronograficznych.

Nie mniej obfite w treść naukową były posiedzenia kwietniowe Towarzystwa, w epoce, gdy na arenie publicznego życia odbywały się przygotowania do **sądu sejmowego**, w sprawie Seweryna Krzyżanowskiego, Stanisława Sołtyka, Franciszka Majewskiego, księdza Dąbka, Stanisława Zabłockiego, Alberta Grzymały, Jędrzeja Plichty i Romana Załuskiego, oskarżonych o przestępstwo stanu. Ze względu że Ordynat Stanisław hr. Zamoyski przewodniczył poprzednio komisyi śledczej, której członkowie nie mogli zasiadać w sądzie sejmowym, zamianował Cesarz Mikołaj wojewodę Piotra Bielińskiego Prezesem tegoż sądu. Prokuratorem jego jeneralnym był radca Stanu Antoni Wyczechowski, obowiązki sekretarza pełnił Klemens Urmowski, sędzia apelacyjny.

Uwaga ogólna skupiona około losu oskarżonych, między którymi znajdował się sędziwy Stanisław Sołtyk, kasztelan, inicyator Towarzystwa Przyjaciół Nauk, nie tamowała normalnego biegu zajęć wyłącznie naukowych w łonie tegoż Towarzystwa.

Rozpoczęły się posiedzenia Wydziału nauk od cieka-

wego referatu, złożonego przed deputacyę Członków: Bandtkiego i mecenasa Święckiego — *o pracach Lelewela*. Opatrzył ów referat Lelewel cennemi przypiskami, po ustnej obronie ustępów przez referentów zakwestyonowanych i w tej formie pracę tę w tem miejscu podajemy.

Historyczny rozbiór prawodawstwa Polskiego cywilnego i kryminalnego z czasów Jagiellońskich i krytyczny rozbiór statutu Wiślickiego.

«Baczniejsze z porównywanych rękopismów — były słowa deputacyi — wydanie kronik i praw naszych dawnych doradzał niedawno jeszcze Józef Max. Ossoliński*). Ktokolwiek zastanawiał się ściślej nad dziejami krajowemi, ze smutkiem zapewne uczuł często brak tej przygotowawczej pracy, bez której, prawdy i pewności historycznej, w przypadkach bardzo wielu, wyśledzić niepodobna, bez której hypotezy, podania i ułudzenia uchodzą za niewątpliwe, bo zawsze jednostajnie powtarzane, prawdy. Praca w porównywaniu textów podejmowana jest z wielkiem utrudzeniem, wymaga ciągłej uwagi na każde słowo, na każdą niemal zgłoskę, na najdrobniejsze kréski i znaki skróceń, zajmuje ona czas niby mechanicznie, a opłaca się zdrowiem. Szanowny Kolega Lelewel, ugruntowawszy zasługę swoją przez krytyczne uwagi nad dziełem Kadłubka, przed kilkunastu laty drukiem ogłoszone, nie równie więcej od Sarnickiego i Jana Kochanowskiego, pojedyńcze myśli krytyczne w wieku XVI. na kroniki rzucających, zachęcił do baczniejszego rozważania tego kronikarza, stał się może pierwszą pobudką nieodżałowanemu Ossolińskiemu do wiekopomnego dzieła nad Wincentym Kadłubkiem, tak starannie wypracowanego. Świeżo pomnożył Kolega Lelewel zasługi swe ciągle, nowem, równie ważnem, pismem, które dzieje krajowe jako źródło obficie podsycać może, a z którego, jak należy korzystać? i jak wielce można korzystać? on sam, i on po 2 latach najpierw, wskazuje sposób, w pracach pod sąd Deputacyi oddanych. *Księgi ustaw Polskich i Mazowieckich*, w dawnych przekładach po polsku w Wilnie r. 1824., u Józefa Zawadzkiego drukiem ogłoszone przez niego z rękopismów Puławskich, zastanawiać będą i powinny każdego badacza dziejów. Rozprawy teraźniejsze dwie kol. Lelewela są pięknym owocem, na poprzedniej pracy osadzonym, nowem pomnożeniem zasług jego tak licznych, a zarazem skazówką: jak dziejopis więcej nierównie szukać powinien zasiłku prawdy w ustawach i prawach, aniżeli w kronikach i rocznikach. Pierwsze, bardziej wyświecają obyczaje, zwyczaje, i za-

*) Wiadom. historyczno-krytyczne II. p. 429.

chowania publicznego i prywatnego pożycia, gdy drugie więcej zajmują się wypadkami, gmin pospolity uderzającemi, jako to: bojami, rozterkami, zaślubinami, narodzinami, zabawami, i sprawami panujących, które, i tym podobne, więcej działają na wyobraźnię, mniej na serce i umysł, mniejszego tem samem będąc pożytku. Mniszech opisał panowanie Kaźmierza W., opisał prawodawstwo Wiślickie, lecz opisy te są tylko suchem przepisaniem, prostym wyciągiem kronikarzy i zbioru drukowanego Wiślickiego. Wspomniał o zjeździe generalnym Chęcińskim, lecz poprzestał na kompilacyach skróconych Kromera i Bielskiego, ni zajrzał nawet do poważnego Długosza, nie dziw więc, że niewspomniawszy ani słowem o edyktach, o uroczystych prawach Władysława Łokietka, wtedy uchwalonych, powtórzył tylko za swemi przewodnikami; iż tam dzielny Władysław syna swego Kazimierza III. przełożył Starostą generalnym nad Wielkopolską (Conf. Kazimierz Wielki. 1777. str. 11). Uczony Naruszewicz, chociaż szczerze kraj i naród swój miłujący, chociaż dla oświecenia jego z woli króla pomyślnie pracujący, dopuścił się zaiste nie małego niedbalstwa: że nie spostrzegł w zbiorze Wiślickim obfitego źródła dla dziejopisarstwa krajowego, prawdziwego skarbu prawd i urządzeń Kazimierza W. których rozbiór w r. 1785. mógł był być bardzo użytecznym. Bolesna jest nawet i ściąga zarzut pochlebstwa na Naruszewicza, że pominął całkiem rozbiór i opis prawodawstwa Wiślickiego, dając tego przyczynę: iż Marszałek koronny, Michał Wandalin hrabia z Wielkich Kończyc Mniszech, podał opis, smakiem i łatwością zalecający się. Na takiej zasadzie przekazał Narusz. czytelnika do szukania w Mniszchu nauki (Narusz. H. N. P. T. VI. p. 210), a sam się usunął.

Lelewela praca teraźniejsza wypełnia te w dziełach naszych zaniedbania, rzuca wielkie światło na czasy Władysława Łokietka i Kazimierza W., a zasób wszystkiego szuka i znajduje w zbiorze Wiślickim, z pracą, rozwagą i trafnością dowcipu jemu zwykłą. Rękopism, z którego zdajemy sprawę, zawiera dwie rozprawy. Jedna, pod tytułem: *Historyczny rozbiór prawodawstwa Polskiego do czasów Jagiellońskich;* druga, pod tytułem: *krytyczny statutów Wiślickich rozbiór*, są równie ciekawe i tak treściwe, że niepodobna z nich w tem zdaniu sprawy podać wyciągi. Druga z tych rozpraw, że jest dla dalszych korzyści ważniejszą, może czytelnika utrudzającą, lecz niezawodny użytek dla badaczów historyi rokującą, o tem nikt nie może wątpić, kto się przekonał z doświadczenia, lub kto zechce zawierzyć słowom jednego z najuczeńszych naszych pisarzów: «Próżno się kusimy o udoskonalenie historyi Polskiej, nie zacząwszy od wypracowania krytycznego pierwiastkowych autorów, którego tak

potrzebują». Są to słowa Ossolińskiego (II. p. 429). Toż samo i daleko więcej należy rozumieć o prawach naszych XIV i XV., a może i XVI. wieku. I w kronikach i w zbiorach praw naszych jednakowe zachodzi zaniedbanie, jednakowa niepewność, interpolacye, opuszczenia, a może i fałsze umyślne. Krytyka wyjaśnia je. Lelewelowi i Ossolińskiemu jak wiele winien Kadłubek, przez Schlötzera spotwarzony, przez nich za pomocą krytyki wcale w innem świetle i poważaniu wystawiony, jest powszechnie wiadomo. Lelewelowi atoli zbiory praw naszych, cienie Władysława Łokietka i Kazimierza Wielkiego, winne



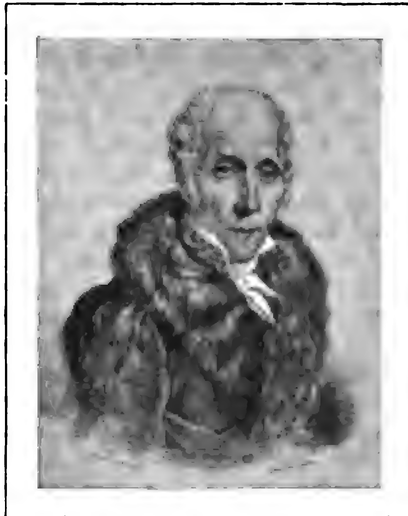
Antoni Wyczechowski, Prokurator Sądu Sejmowego.

są już w części znakomitej, przez wydanie wykładów dawnych i winne będą teraz, w części jeszcze znakomitszej prawdę, pewność i sławę, jeżeli Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk raczy się przychylić do życzenia jego i zdania Deputacyi, i poleci umieścić jego prace w roczniku swym niebawnie, o co Deputacya wnosi. Bardzo jest do życzenia, aby liczba większa egzemplarzy była drukowaną pod oddzielnym tytułem, jako osobne dziełko. Spodziewa się Deputacya, że kol. Lelewel zaopatrzy rozprawę drugą dokładnym abecadłowym skorowidzem, któryby ułatwiał wynalezienie rzeczy i ustanowień pojedyńczych, o których mówi, że nieomieszka wygładzić gdzieniegdzie styl, wygluzować wyrazy gminne: utracyusz, utracyuszostwo

podstawić: marnotrawca, marnotrawstwo*), i że zechce przyjąć następujące Deputacyi uwagi i poddać je swemu zgłębieniu.

Myśli o puściznach są nowe i wielkie, lecz zyskałyby zupełną wiarogodność, gdyby można wykazać źródło ich z gminowładztwa czasów**), wynaleźć może podobne wyobrażenia u innych słowiańskich pokoleń.

W gminowładztwie mogłyby były wyobrażenia o puściznach nastać i istnąć, lecz stawa temu na przeszkodzie rolnictwo, któremu się Słowianie wcześnie oddawali. Za bytności zaś książąt, stałych



Piotr Bieliński, Prezes Sądu Sejmowego w r. 1827.

rządzców, zdaje się nastał dopiero zwyczaj, że oni byli uważani za panów każdej skiby ziemi. Z tąd pochodziło, że causas haereditarias

*) Przypisek Lelewela. Chętnie bym rad, stosownie do uczynionych mi zarzutów, poczynić poprawy i dopełnienia. Lecz nie w każdym razie na nie zdobyć się mogę, a na kilka ich, Koledzy pozwolą sobie uczynić niektóre obserwacye.

**) Przyp. Lel. Radbym te pisaniny z pierwotnych ukazać czasów. Lecz nie rezonowaniem, tylko historycznemi dowodami, które, mam nadzieję, że z czasem znajdą się. Rolniczy stan nie jest na zawadzie, kto zwróci uwagę na gospodarstwo odłogowe, jakie dziś już i na Ukrainie niknie, a jakie jeszcze za Zygmunta Augusta w okolicach Wisły było dość powszechne, a powszechniejsze już za czasów Piastów.

sobie samym zachowywali rozpoznawać, że alienacye i działy nawet ziemi pomiędzy bracią potrzebowały upoważnienia monarszego, czego ślady są w Statucie Wiślickim.

Władysław Jagiełło Litwinom bojarom ochrzczonym i do herbów przez polaków przypuszczonym przyobiecał przywilejem w Horodle nadanym nie zabierać dóbr po śmierci bojara na skarb, dozwolił im dysponować niemi tym sposobem, jaki wykonywała szlachta koronna.

Wytłómaczenie kar Siedmnadziestu, Szestnadziestu, Piętnadziestu, Trzechgrzywny i t. d. jest bardzo trafne i jasne, lecz na czem rachuby te ułamkowe zasadzać się mogą, pozostanie nierozwiązanem.

Gdzie Autor mówi o biegłości Mateusza w prawie rzymskiem powinien zamienić w przytoczeniu miejsca z pandektów §§ na l. czyli fr. (leges, fragmenta) a z kodeksu Justyniana §§ na l. lub c. (leges, constitutiones *).

Trudno jest niezgadzać się na to: iż przyjęcie wiary Chrześcijańskiej obrzędu łacińskiego stanowi ważną epokę we wszystkiem w Polsce, ale możnaby dodać po sprawdzeniu: jak i kiedy wpływ Duchowieństwa wziął przewagę nad sądownictwem, tak dalece, iż wszystko po łacinie i wszystko podług toku nowego Rzymu odbywać się musiało, i spory i dobrowolne czynności **). Trwało to do czasów, jak wiadomo, Zygmunta I i II. Owemu wpływowi uległy zapewne i stanęły z nim najpierw w walce puścizny, bo podług Marcina Galla i Długosza naczelne Duchowieństwo już przez Bolesława I. hojnie ziemią i nieograniczonemi prawami zostało nadane, a dyspozycye na przypadek śmierci czynione, znalazły bardzo wcześnie wsparcie w kanonicznych prawach, jako też i bardzo późno, przeciw woli praw zakazujących ziemskich wieku XVI. obronę i remonstracye gorliwe w ustawach synodalnych. Aby zaś za przyjęciem Chrześcijaństwa srogość kar złagodniała, można o tem wątpić, nie tylko stąd ***), że słowiańskie ludy nie były skłonne do srogości w kara-

---

*) Przyp. Lel. «poprawiłem».

**) Przyp. Lel. Zgadzam się na to, że się znajdą i nie trudno dostrzegą dowody na wyjaśnienie dokładniejsze wielkiego duchowieństwa na sądownictwo wpływu: co mnie dosyć może udowodnił, jako rzecz, która z siebie aż nadto jest niezawodna, a przeto i dosyciem jej niewymierzył. Lecz na to przystać nie mogę, aby Bolesław wielki miał hojnie i nieograniczenie duchowieństwo obdarzać; gdy cały ciąg udowodnionych faktów mówi przeciwko temu. Długosza assercye i ogólne słówka nic stanowić nie mogą. Miał Długosz w ręku akta z wieku XIV, XIII, a nawet XII, tak jak my je w resztce pozostałej mamy: można na nim z tych czasów polegać, skoro je dobrze zrozumieć. Ale z XI i X-go wieku Długosza słowa, przed tym co wydobywam z aktów następnych, poprzedni stan zmieniających, nic nie mogą. Gallus o nadaniach Bolesława I. nic nie mówi.

***) Przyp. Lel. Radbym, żeby to wszystko prawda była. Lecz Ditmar upewnia, że sroga niewiasty kara, si meretrix inveniebatur, była z czasów pogańskich.

niu za bałwochwalczych czasów i po wyrzeczeniu się bałwochwalstwa, lecz nadto z wyraźnych świadectw, jakie nam dzieje zachowały. Nie polskie były kary owe, srogości, przez Ditmara, biskupa Merseburgda wychwalane: wyłamywania zębów za niezachowanie postu wielkiego, owe haniebne karcenia za cudzołostwo, bo ani jedno, ani drugie, za czasów bałwochwalczych wcale wydarzyć się nie mogło. Ale wszakże w naszych własnych krajowych pisarzach mamy bliższe dowody barbarzyńskiej srogości, z obcego naśladownictwa pochodzącej. Bolesta, kasztelan w Mazowszu, za morderstwo Wernera, Biskupa Płockiego, r. 1170. został osądzony pod przewodnictwem i prezydencyą Arcybiskupa Gnieźnieńskiego i biskupów, słusznie i sprawiedliwie, na śmierć, mniejsza o to, że przez spalenie, lecz jakież barbarzyńskie? *) Obwinięto winowajcę w surowe płótna, oblano go woskiem, i dopiero go palono na rynku miasta Gniezna. Tego wyroku nie można uważać za kanoniczny, ani sądu tego za sąd duchowny, lecz wiecowy, bo obszerniej Długosz VI. p. 624 o późniejszych o sądownictwo duchowne staraniach w wieku dopiero XIII. donosi. Nerona ojczyzna lub Hiszpania może podobne kary pochwalać. Nie były one ani Słowianom, ani Polakom właściwe, a lubo i u nas później w XV. w XVI, a nawet w XVII. wieku, kiedy niekiedy, zapominano o miłości braterskiej, o łagodności, ewangelią wskazanej, palono ludzi za zdania uroczystym sposobem, w Konstancyi, przez Cesarza i Rzesz Niemiecką, podanym, wszelako, pomimo ustawy Jana Xięcia Mazowieckiego i Władysława Jagiełły, i pomimo zaszczytu, jaki Łaski i późniejsi wydawcy praw naszych uczynili tymże ustawom, mieszcząc je w zbiory ogólne, jak gdyby były, lub stać się miały prawem w Polsce powszechnem, wszelako, mówię, Polacy zapobiegli w wieku XVI. upowszechnieniu u siebie takowych srogości i dali dowód łagodności umysłu świeży, w wieku teraźniejszym XIX. w najnowszem swem prawodawstwie kryminalnem.

Za późno między lata 1130 a 1230 kładzie autor przywileje omne jus ducale przenoszące. Długosz opowiada: że Bolesław I. już przenosił wszelkie prawa monarsze **), z wyjątkiem kopalń odkryć się mogących złota, na duchowieństwo naczelne, względem ziemi one-

---

A Mieczysław III zamyślał karę śmierci i kalectwa wznowić. Wim. Kad. 3. p. 417.

*) Ten wyrok należy nazwać kanonicznym, chociaż laicy byli jemu obecni, ale duchowny prezydował, a przeto jest to sąd duchowny. O sądzie i prawie duchownym tylkom wspomniał, że obok krajowego, egzystowało, a nie miałem na celu o nim więcej rozprawiać.

**) Jużem o tem Długosza twierdzeniu powiedział wyżej. Wreszcie mam nadzieję, że jeszcze lepiej rzecz tę w oddzielnem piśmie kiedyś wyjaśnić mi przyjdzie.

muś nadanej. Z Marcina Galla można wynaleźć także ślady wyrównywania wtedy poczynającego się prałatów samym monarchom, co i bez przywilejów nadawanych mogło zachodzić i miało miejsce. Lib. 1. cap. IX. p. 54. cap. XI. p. 61.

Nie dosyć autor wyjaśnił rzecz o kasztelanach i grodach, i o ich sądownictwie. Że castellani, capitanei, praefecti, burggrabii byli może długo jednym i tymże samym urzędem, każą się domyślać różne przywileje, (Cf. Bandtkie *über die gräfliche Würde in Schlesien und Polen)*, lecz kiedy i jak stali się urzędnikami oddzielnymi, kiedy castellani *(et judices castri?)* tylko de homicidio, a grody tylko de vi, igne, foemina, raptu zaczęli sądzić, kiedy dalej kasztelani odstąpili całkiem swe sądy samym tylko grodom, o tem wszystkiem nie znajdujemy nic, ani w autorze, ani w Naruszewiczu, ani w Steinerze, który więcej od Naruszewicza o tem powiedział (w dziełku: Über das poln. Reichs-Grund-Gesetz: Neminem captivabimus etc.). Lecz i on nie wyjaśnił rzeczy zupełnie, a poprawiając Naruszewicza, sam wymaga poprawy i uzupełnienia. Czy od wyroku kasztelana, jako sędziego, de homicidio rozpoznającego, szły kiedy nagany do Wojewody, jak Lelewel twierdzi, można powątpiewać*), były one raczej zanoszone ad colloquium, ad curiam, a stąd później przeszły do sejmów (Cf Steiner supra land).

Nie trafia także do przekonania Deputacyi, aby prawo krajowe było nazwanem kiedykolwiek jus commune, prawem powszechnem**). Nie wypływa wcale takowe nazwisko wcale z życiopisa S. Stanisława p. 338, na które się autor powołuje. Jus terrestre, Polonicale, Polonicum, jak sam gdzie indziej przyznaje, nazywano oneż powszechnie.

Nie ma także podobieństwa do prawdy: aby za Kazimierza W. cechowany złodziej każdy, był karany szubienicą, podług zwyczaju Polskiego. Sam statut Wiślicki świadczy przeciw temu.

Wyrażenie (II. p. 81.) to: Jeden Łokietek edykta tylko stanowił, jest może prawdą względem Kazimierza W., lecz nie może się

---

*) Przyp. Lel. Na jedną i drugą stronę widzę hypotezy. Dalsze może poszukiwania zaspokoić kwestyę zdołają.

**) Przyp. Lel. Co do terminu jus commune, nie odwołuję się do żywota S. Stanisława. Żywot ten cytuję jedynie z powodu terminu jus terrestre. Jus commune bieży prosto ze znaczenia wyrazu, że musiało znaczyć powszechne a nie excepcyjne teutońskie. To jus commune takież same znaczenie miało w Anglii, to jest prawa powszechnego, przeciwko przywilejom. Łaskiemu podobało się powiedzieć: commune privilegiorum, bo widział, że przywileje były dla całego stanu i we Francyi les communes, le droit commun coutumierom odpowiada. Wszystko to z zwyczaju i języka, nie z żywotnego stanu wynika.

ściągać do poprzednich czasów, bo Długosz mówi o edyktach Bolesława I*).

Miles de sculteto, vel kmethone vocatus, wzmiankowany **) w statucie Wiślickim, nie jest świeżo do stanu rycerskiego wyniesiony, nowonobilitowany, lecz germek, pachołek. (To zdanie jest w rozprawach I i II p. 15, 20, 21, x. ***). O różnicach zachodzących inter milites famosos, alias szlachcicu, scarta bellos (świerczałki), et milites de sculteto, vel kmethone, creatos, o zmianach wyobrażenia i znaczenia świerczałków, może spowinowaconych z świerszczypałką, rozprawia obszernie Steiner ****), *(in exercitationibus juris Polonici)*. Jeżeli kolega Lelewel, mówiąc de jure militari, nie chciał się wdać w wyśledzenie szlachectwa, o którem Naruszewicz każe wierzyć, może z potrzeby, pisząc za czasów jego wielo- i samo-władztwa: iż istniało od początku narodu; jeżeli szlachtę i rycerstwo nie tylko, ale nawet quemcunque equo militantem jest skłonny poczytywać za szlachtę, chociaż nie herbową, to przynajmniej wypada mu się powołać na Steinera i jego twierdzenia albo przyznać, albo wyjaśnić.

Naszym zdaniem: milites; bona jure militari instituta habentes, było rycerstwo, przez nadanie ziemi do służby szczególnie obowiązane *****). Nadania takie mogły się datować od czasów Bolesława I. Rycerstwo to, zwłaszcza jeżeli baltheum militarem dostąpiło, było bardzo poważaném, i za Kazimierza W. czasów zażywało powagi szlachty, choć samo wyłącznie nie składało szlachty ******). Z łaski dopiero Ludwika króla wszyscy właściciele dóbr, bez różnicy, zacząwszy opłacać duos grossos ex manso in recognitionem supremi dominii, zażywali równych swobód, odkryli bratertwo i równość szlachecką, na którą tenże przywilej ich naprowadził, a przekazawszy ową opłatę do uiszczenia swym włościanom, składali już jedną korporacyą szlachty.

W czasach monarchicznych ingenuis opponebantur populares, agrestes, którzy w potrzebie tylko wielkiej do boju byli wzywani (Długosz p. 442 *******). Ingenui tylko mogli byli być pa-

---

*) Przyp. Lel. Myślałem o złagodzeniu terminu, bo nietylko Długosz ale i Kadłubek o dawniejszych wspomina edyktach. Stosownie do tego dodaję notę w mem piśmie.

**) Przyp. Lel. Po owe czasy co innego jest nobilitowany, a co inego do stanu rycerskiego podniesiony, albo prawem stanu wysokiego obdarzony.

***) Przyp. Lel. Przez podniesienie do stanu rycerskiego, nie chciałem uważać nobilitacyę. Rozumiałem odróżnić stan rycerski, milites, od szlacheckiego, nobiles. Lecz i o tym głębszą rzecz zachowuję do innego pisma.

****) Wyznaję ze wstydem, że dotąd Steinera nie znam.

*****) Przyp. Lel. Prawie zgoda, ale o tem potem.

******) Przyp. Lel. Tylko składało stan rycerski.

*******) Przyp. Lel. Długosz pag. trzeba dołożyć, w jakiej księdze.

sowani na rycerzów (Długosz 345). Ród nieprawy, chociaż z monarszego pochodzący dworu, był wcześnie w wielkiej pogardzie, jak to widać z dziejów Zbigniewa i wyrażeń Kadłubka, M. Galla i Długosza (358. 351). Z zachodnich krajów przechodziły do nas takie zdania, wraz z samym rycerstwem*). Przez Szląsk i Prusy otwarty był wpływ dla Niemieckich wyobrażeń na Polskę i Mazowsze, lecz Ludwik król nadał inny kierunek rycerstwu i możnym, skojarzywszy wszystkich różnemi swobodami, jednakową wolnością, a z niej wywiązała się rzeczpospolita, przez sejm dopiero Grodzieński - trafnie nazwana rzecząpospolitą szlachecką».

Po wysłuchaniu powyższego referatu odczytano list księcia Lubeckiego, z załączeniem czterech próbek marmurów chęcińskich, przysłanych przez Dyrekcyę górniczą przy pytaniu: «z jakiego mianowicie marmuru flizy na podstawę pod posąg Kopernika wykonane być mają?» Dyrektor górnictwa krajowego oświadczył się z gotowością przybycia do Warszawy, w celu oznaczenia cen roboty i czasu jej wykonania.

Następnie X. Szweykowski doniósł, że deputacya wyznaczona do ustalenia pisowni polskiej, odbywa nieprzerwanie w każdy wtorek posiedzenia i pracę swoją energicznie posuwa naprzód.

Bentkowski imieniem swojej deputacyi zawiadomił, że również pilnie zajmuje się uzupełnieniem projektu organizacyi wewnętrznej działu nauk. W skutek przedstawionych uwag, uproszono Brodzińskiego i Lelewela do przyjęcia w tej mierze udziału w pracach deputacyi.

Odczytano z kolei ciekawą wiadomość, nadesłaną przez p. Obnińskiego, obywatela z Podola, iż w bibliotece p. von Suchtelen, ambasadora rosyjskiego w Stokholmie, znajdują się ważne rękopisy do dziejów polskich, mianowicie: *Zbiór wszystkich akt konfederacyi generalnej złączonych narodów w r. 1769*, zaczęty w Biale, i *Originaux des lettres de nos envoyés et Ministres aux Cours étrangérs, adressées à moi*

---

*) Przyp. Lel. Wszakże rycerstwo nasze nie jest Chevaleryą zachodnią.

(Potocki) 1789: Voyna à Vienne, Rzewuski, Małachowski Czartoryski et Bukaty à Londres, w czterech tomach».

Przystąpiono z kolei do odczytania nadesłanego przez młodego badacza, Antoniego Jaźwińskiego, doktora filozofii, b. kapitana artyleryi, referatu *o kartach chronograficznych*. Mieszkając w Kaliszu, po wystąpieniu ze służby wojskowej, zajmował się gorliwie Jaźwiński pracami naukowemi, a głównie obmyśloną przez siebie metodą, ułatwiającą



Józef Jaźwiński.
Autor mnemoniki polskiej.

uczenie się dziejów, mianowicie chronologii, zastosowaną następnie i do nauki języków.

Oto osnowa pierwszej piśmiennej pracy Jaźwińskiego:

«Ważność chronologii w nauce historyi zwracała uwagę uczonych, trudniących się tą gałęzią ludzkich wiadomości. Ten, kto kilkanaście, albo i więcej lat, przedmiotowi temu poświęcił, w połączeniu zdarzeń jednych z drugiemi, znalazł niezawodny sposób przyzwoitego ich umieszczenia w czasie, do którego należą; ale poczynający, któremu za całą pomoc znak liczebny, obok nieużywanego w pobocznej mowie nazwiska, położono, nie wiele się z tego nauczy i chyba wielka stałość, albo jakie szczególne okoliczności, przy znacznej pamięci, po-

mogły mu do zwyciężenia trudności w oswojeniu się z datami. Nie bez użytku są tablice i atlasy chronologiczne, niektóre z nich nawet znacznie się zbliżają do doskonałości. Gdy jednak ten sposób niezdawał mi się być wystarczającym, zastanowiłem się nad tym przedmiotem.

Naprzód mi na myśl przyszło dawno znajome mnemonizowanie liczb za pomocą wyrazów, używałem go przez czas niejaki, cokolwiek wydoskonaliwszy; ale potrzeba wynajdywania związków pomiędzy wyobrażeniami od siebie oddalonemi, dla wrażenia w pamięć wyrazów daty przypominających, wkrótce mię od sposobu tego odstręczyła. Spróbowałem potem zrobić sobie wyobrażenie zmysłowe czasu. Wyobraziłem wiek przez kwadrat, na sto kwadracików podzielony, a dla łatwiejszego liczenia lat, linie środkowe, tak prostopadłą jak poziomą zrobiłem znacznie grubszemi. Różnego rodzaju symbola rysowane w kwadracikach, przypominały zdarzenia do lat, kwadracikom tym odpowiadających, należące. Jednym oka rzutem widzieć było można cały wiek i ważniejsze w nim zdarzenia. Kilka ich tym sposobem zrobiwszy, zastanowiłem się nad pracą, jakiej potrzebowało zupełne wykończenie tablic do historyi jednego narodu, a nad niezmierną trudnością zrobienia ich do historyi powszechnej, albo raczej do historyi wszystkich narodów. Przestając więc na wyobrażeniu o tym sposobie, udałem się do szukania innego.

Wyobraziłem tysiąc lat za pomocą kwadratu, na sto tylko kwadracików podzielonego, a to, dzieląc w myśli każdy z tych kwadracików na dziewięć jeszcze mniejszych, z których trzy były górne, trzy środkowe, i trzy dolne. Całe kwadraciki, od pierwszego do ostatniego, przypominały lata pierwszego wieku w każdym tysiącu.

Wszystkie następne wieki wyobrażone były przez dziewięć miejsc, które w każdym kwadraciku rozróżniłem. Początkowe litery imion własnych, lub zdarzeń w miejscach właściwych kładzione, użyte były do ich przypomnienia. Żeby zaś więcej oku dopomódz, następstwo wskazanem było prowadzeniem linii prostych od jednej litery do drugiej. Podobał mi się ten sposób. Łatwo dzieci uczyły się na tablicach, ale bez nich trudno im było.

Chcąc naukę dzieciom zabawniejszą uczynić, chronologiczny ten kwadrat na papierze zrobiony, przeniosłem na ziemię. Zrobiłem ogród wielkości kilkaset sążni kwadratowych. Kwadraty, wyobrażające lata, poprzedzielane gankami, pozwalały z łatwością przechadzać się od jednego do drugiego. W środku kwadracików stało sto gatunków drzew, tak krajowych, jak zagranicznych. Ośm roślin posadzonych po rogach i przy środkach boków każdego kwadracika wyobrażały, wraz z drzewem po środku stojącem, dziewięć miejsc, na które kwadracik był podzielony i odpowiadały dziewięciu wiekom. Gatunki roślin wszystkie były odmienne. Dla większej ogrodu ozdoby, uło-

żony był wałem zielonym i wysadzonym drzewami. W samym środku altana, z wierzchołku której patrząc na dół, jednym oka rzutem wszystkie kwadraciki widzieć można było i patrzeć niejako na tysiąc lat czasu. Ale nadewszystko zabawnem było widzenie biegających dzieci od jednego kwadratu do drugiego, z wymienianiem, jak mogli najgłośniej, lat i zdarzeń. Po rogach kwadratu porobione kanapy służyły dla widzów, równie jak altana. Ogród zrobiony był w lasku, na miejscu dosyć wyniosłem, z którego widać było jedno miasteczko, jeziora i wsi kilka. Drzewa, kwiatem, lub owocem okryte, otoczone różnobarwnemi roślinami, coraz to innego gatunku, ożywiały imaginacyą. W takim ogrodzie, do którego zrobienia pomagały własne uczniów ręce, że przyjemnie było lekcye odbywać, to łatwo każdy sobie wystawić może. Nie szły, ale biegły tam dzieci, z największem ukontentowaniem, gdy nadeszła godzina do chronologii wyznaczona.

Zastosowałem później użycie tego ogrodu do uczenia jeografii, a nawet do innych nauk, ale opisywanie sposobu, jakiego na to użyłem, znacznieby mię od rzeczy mojej oddaliło. Muszę wszakże dodać, lubo to mniej jeszcze do rzeczy należy, że z dwóch stron poprzedzającego ogrodu, zrobiłem jeszcze dwa inne do jeografii. Promień koła miał do 20 sążni długości i ogrody te najwyraźniej przedstawiały dwie półkule ziemi. Południk miejsca i równik wysadzone były malinami, agrestem i porzeczkami. Otoczony prócz tego był ogród drzewami owocowemi, które co 10 stopni sadzone były. Morze odznaczone było zdjęciem darni, tak, że ląd był zielony i dosyć znacznie podniesiony. Różnego rodzaju rośliny oznaczały rozmaite miasta.

Prócz tych ogrodów zrobiłem jeszcze jeden dla dzieci wiejskich do czytania, gdzie litery alfabetu znacznej wielkości z darni wyrobione były. Do tego wszystkiego trzeba było ułożyć sposób uczenia, który nie odrazu, ale pomału na myśl przychodził. Dzieci wiejskie uciekały od matek i biegły do takiej szkoły. Wymagało to znacznej pracy i lubo na wsi nie małego jak dla mnie kosztu, ale ważność i przyjemność zatrudnienia wszystko mi łatwem czyniły. Ogrody te, lubo teraz nieużywane, z rozkazu dziedzica, którego dzieci wychowanie mam sobie powierzone, dotąd się utrzymują.

Rozumiałem, że ten sposób uczenia się chronologii ostatnim już będzie i że żaden inny na myśl mi nie przyjdzie. Oddalenie się jednak od miejsca, w którym były te ogrody, przymusiło mię do myślenia o odmianie. Rysunek zdawał się być dosyć łatwym sposobem do powtarzania tego[1] co się nauczyło, ale dla tych co go znali, nie nadto bawiący. Przyszedł mi więc na myśl sposób najprostszy, a o którym mniemam, że ze wszystkieh najłatwiejszy, a nawet powszechnie użytym być może.

Prostokąt mający za podstawę $^1/_{10}$ część wysokości, podzieliłem

na 10 kwadratów, a każdy z nich na 10 kwadracików. Wyobraziwszy tym sposobem wieki i lata, odznaczałem kolorami panowania królów zakładając jednym kolorem od roku wstąpienia na tron włącznie, do roku śmierci albo ustąpienia z tronu wyłącznie. Już ukończyłem tym sposobem chronologią przeszło 50 narodów. Znalazłem sposoby na przedstawienie oczom, ciągu sławnych ludzi, jakiegokolwiek bądź względu, czego nie mogłem zrobić sposobem na Monarchii użytym. Prawie wszystkie trudności, jakie w rysunku tego rodzaju kart chronograficznych zdarzyć się mogły, albo już rzeczą, albo przynajmniej w myśli ułatwiłem.

Nie mało jest korzyści w kartach tego rodzaju. Po małej bardzo pracy nauczyć się można ciągu panujących po sobie królów tak dobrze, że każdy kolor natychmiast nazwisko przypomina. Jednym oka rzutem widzieć można we wszystkich szczegółach całą przeszłość znajomą, długość panowań monarchów, lub życia sławnych ludzi etc. Wszystko to wraża się w pamięć bez żadnego jej utrudzenia. Porównywanie kart chronograficznych kilku narodów, daje widzieć wszystkie zdarzenia współczesne. To, co się mówi o panowaniach, stosuje się do wszelkiego rodzaju wypadków, które bez żadnego wyjątku na tych kartach widzieć można».



ROZDZIAŁ XIX.

Projekt komitetu bibliotecznego. Fijałkowski o zapaleniu błony brzusznej. Krzyżanowski o atomach. Sprawozdanie ks. biskupa Prażmowskiego z prac działu nauk. Hr. Platera z prac działu umiejętności. Posiedzenie publiczne kwietniowe pod prezydencyą Niemcewicza. Przymówienie się Urmowskiego. Niemcewicz o Staszicu. Brodziński o Karpińskim. Projekt uczczenia śpiewaka Justyny. Rymy Kruszyńskiego.

Na posiedzeniach kwietniowych Wydziału umiejętności po wybraniu Członków komitetu bibliotecznego w osobach: Kajetana Garbińskiego, Skrodzkiego, i hrabiego Platera, (z których następnie ten ostatni wymówił się brakiem czasu do pełnienia poruczonego sobie obowiązku i na jego miejsce wybrano Jana Kantego Krzyżanowskiego), przedstawiono potrzebę uwzględnienia trzech, wielkich, oddziałów naukowych: m a t e m a t y c z n e g o, f i z y c z n e g o i p r z e m y s ł o w e g o.

Przypomniał się znowu kolegom po długiej przerwie prof. Uniw. Królewskiego Sebastyan Ciampi z Florencyi, nadesłaniem dalszego ciągu katalogu rzeczy polskich, w archiwach włoskich odnalezionych w latach 1823—1825.

Z odczytów specyalnych wymienić należy: Dra Fijałkowskiego, który przedstawił i uzasadnił rozprawę *o zapaleniu położniczem błony brzusznej (Inflammatio peritonei puerperalis, vel peritonites puerperali)*, oraz Dra Jarockiego *o pająkach przędzących.*

Jan Kanty Krzyżanowski czytał rozprawę: *O oznaczeniu względnej ilości pojedyńczych atomów w chemicznych połączeniach*, podług Berzeliusza.

Na posiedzeniu centralnem kwietniowem obu oddziałów i ich sekcyj po raz pierwszy nowi ich prezydujący: biskup Adam Prażmowski i hr. Plater przedstawili szczegółowe sprawozdanie z prac, dokonanych w Towarzystwie od czasu zgonu Prezesa Staszica.

Jakkolwiek z poprzednich notatek wiadomym nam jest przebieg owych prac i ich treść, jednakże nie pozbawione były głębszego interesu obydwa raporty Prezydujących, zwłaszcza sprawozdanie ks. biskupa Prażmowskiego, okraszone poglądami badawczego jego umysłu.

Uzupełniają owe sprawozdania brak protokółów posiedzeń ogólnych, dotkliwie się odczuwający od roku 1825. Protokółów tych nie znaleziono przy inwentaryzacyi mienia Towarzystwa w roku 1832. I protokóły wydziału nauk nie odznaczają się, poczynając od roku 1825, dokładnością, jaką miały w latach poprzedzających. Natomiast protokóły wydziału umiejętności, prowadzone przez Garbińskiego, lub przez Krysińskiego, chlubny w tej mierze stanowią wyjątek.

Oto sprawozdanie ks. Prażmowskiego:

«Na całym świecie, towarzystw, mających na celu cały w powszechności nauk ogół, głównym przedmiotem staje się rozpoznanie rzeczy krajowych, które, na miejscu, łatwiej jak gdziekolwiek, zgłębiane i oceniane być mogą. Dlatego dział nauk, zdając sprawę z działań swoich, najwięcej może przytoczyć prac tego rodzaju. Wszakże dział nauk nie wyłącza ze swych zatrudnień ogółu wiadomości, które nie przestają być jego zachodów widokiem, dla tego, aby oswajając się z powszechnym światła postępem, idąc w równi z uczonymi innych narodów pracami, mógł się skuteczniej do podniesienia nauk przyczynić.

Stosownie do tego, dział nauk, czyli miał sobie co komunikowanego, czyli ofiarowanego, starał się objaśnić i w niektórych pismach, które na jego posiedzeniach czytane były, dał dowody, że nieprzestaje obejmować ogółu nauk.

Komunikowany był towarzystwu urzędowny raport Abrahamsona, pułkownika w służbie duńskiej, o nizkich (tak) szkółkach królestwa

Duńskiego. Dział nauk rozpatrywał się w tym planie, potężny wzrost, z wielką rządu Duńskiego satysfakcyą biorącym, przez który, szkółek parafialnych podług metodu Lankastra, dla klas niższych i uboższych, w krótkim czasie przeszło 1000 przybyłych, zapewnia rozkrzewianie w całej Danii nauki rachunków, czytania i pisania, pożyteczniejszych wiadomości i instrukcyi religijnej i moralnej, ludu serce kształcącej. Rząd duński, biorąc sobie za główny cel, podniesienie uzacnienia ludu, oraz powszechnej oświaty, zapowiedział, że każdego mieszkańca Danii, jakiegokolwiek wieku, pisać i czytać nieumiejącego, chce uważać za będącego w stanie dziecinnym, co niemałą jest zachętą, że lud ochoczo do nauki się bierze.



Prof. Sebastyan Ciampi.
Członek Towarzystwa.

Niedawno otrzymało Towarzystwo w darze od Leona Rogalskiego, kandydata obojga prawa w uniwersytecie wileńskim, trzy denary kufickie. Kolega Lelewel zajął się ich objaśnieniem, i okazał, że są denarami Nasera i dwóch synów po nim panujących Nuha Abdulmelika, emirów dynastyi Sammanidów, która w X wieku w Bucharyi panując, wiodła żywy handel z narodami Sławiańskiemi i Lechickimi, czyli Polskimi, za pierwszych jeszcze Piastów Bolesława wielkiego poprzedników. Stąd, do monet dynastyi Sammanidów, jakożkolwiek nie rzadko się u nas znajdują, przywiązany jest miejscowy interes.

Prezes komisyi województwa Lubelskiego, Lubowiecki ofiaro-

wał Towarzystwu około 300 różnych monet, znalezionych 1826 roku przy znoszeniu zwalisk starożytnego zamku grodzkiego w Lublinie. Wyrozumienie ich poruczono koledze Lelewelowi, który obliczywszy te monety, znalazł najwięcej polskich, a przytem, solidy miasta Rygi, monety pruskie, brandeburgskie, bawarskie, austryackie, najwięcej także, które były z XVII i z początku XVIII wieku, ale razem, było cokolwiek z czasów jagiellońskich i ostatnich Augustów, aż do grosza Stanisława Augusta. Stąd wnosić należało, że te monety, miłe niknącej przeszłości pamiątki, były przez kogoś w ostatnich czasach za Stanisława Augusta zachowane w murach walących się, któreby nikt nie posądził, aby miały za jaką przechowania skrytkę służyć, do których więcej nie zbliżył się ten, co swój zbiorek zachował.

Szanowny prezes, kolega Niemcewicz, czytając rzecz *o znakomitych księgozbiorach zagranicznych i polskich, dawniejszych i tegoczesnych*, w krótkim obrazie wystawił główne o bibliotekach świata wzmianki, tak w starożytności, jak w wiekach średnich, ozdobę światłych starań ludzkich czyniące, a zwracając uwagę na krajowe polskie, żywo ich ostatnie wyłuszczył losy.

Kolega Bentkowski, w rozprawie: *o rządzie municypalnym miast rzymskich, mianowicie przy napadzie barbarzyńców, w piątym wieku ery chrześcijańskiej,* chcąc dowieść, iż znikczemnienie mieszczan, zwłaszcza w Gallii i w Hiszpanii w piątym wieku, ułatwiło barbarzyńcom zawojowanie, albo raczej zajęcie owych krajów, przedstawia, jaki był stan miast, czyli rząd municypalny rzymski, od czasów najdawniejszych.

Następnie, wskazawszy trzy w postępie wieków zaprowadzone zmiany, wywodzi, że w pierwszym czasie, rząd municypalny, był wolnością nadaną czynem (de facto) mieszkańcom miast; że w drugim okresie był prawem formalnie ustanowionem w nagrodę utraty praw politycznych, w trzecim zaś, że z powodu rozmaitych okoliczności, ten rząd municypalny, stał się ciężarem nałożonym na pewną klasę obywateli. Tym sposobem objaśnia się owo zjawienie, że przy napadzie barbarzyńców na owe kraje, nie postrzegamy ze strony mieszkańców żadnego oporu, ale samo tylko cierpiętliwe uleganie.

Kolega Lelewel, z obszerniejszego pisma swojego: *Dzieje historyi, jej badań i sztuki*, czytał drugi wyjątek, w którym wywodzi, jak u Greków dziejopisarstwo z epopei przeniosło się do cyklików, jak stąd przez logografię tworzyła się historya. Rozważa, jaki w tych odmianach krytyczne pisarzy postępowanie obrót brało, jakie przedmioty z czasów bohaterskich, z osad zamorskich, z odkrywania krajów, na ostatek z wojen perskich, i zajść domowych, do opisywania przybywały i dziejopisarstwo ożywiały, jak się nareszcie pod piórem Thucydidesa wielki charakter historyi utworzył.

Co do prac, jakie dział naukowy w rozważaniu rzeczy krajo-

wych podejmował, zawsze dział o dwa główne opiera się widoki: pierwszy jest, zastanawianie się nad dziejami, — drugi nad językiem.

Nie wspomina dział o pracach pojedynczych kolegów, dzieje ojczyste poszukujących, o których wzmianka na posiedzeniach działu czynioną bywała, gdyż takowe, albo już są ziomkom znajome, albo do wykończenia niemałego potrzebują czasu, nim odczytane i do druku będą mogły być oddane; nie może jednak przemilczeć wielkiej kolegi Bandtkiego pracy, którą w tym roku podjął, to jest zbierania materyałów do historyi prawodawstwa polskiego. Czasy mianowicie ostatnich Piastów i pierwszych Jagiellonów dostarczyły bardzo licznych, dotąd nieznanych materyałów. Przeszło 20 kodeksów z XV wieku, po wielkiej części od Tytusa Działyńskiego z bogatych jego zbiorów udzielonych, zostało przez kolegę Bandtkiego rozczytanych, z nich tekst wypisany, a liczne i ważne waryanty wyciągnione i wynotowane, przyniosły nadspodziewanie obfite żniwo. Nietylko się wiślickie i dotąd w druku znane ustawy, czystsze, poprawniejsze i autentyczniejsze, przez tak podjętą pracę staną, ale nadto znalezione zostały układy królów z biskupami, rozmaite prowincyonalne wielkopolskie, łęczyckie, małopolskie statuta, przywileja dla szlachty, dla żydów, co wszystko wielkie na dzieje owego wieku światło rzucić jest zdolne. Praca tego rodzaju, jaką kolega Bandtke podjął, nie mogła być przedmiotem przyjemnego w dziale czytania, ale ustne o niej wzmianki, i do niej odwoływanie się, okazywanie jej kolegom, o jej wielkim postępie uwiadamiało.

Historya dawnego prawodawstwa polskiego, szczególniej w tym roku, dział nauk zajmowała, albowiem, oprócz wspomnionej kolegi Bandtkiego pracy, kolega Lelewel czytał i złożył duże, dość obszerne rozprawy, jedną pod tytułem: *Historyczny rozbiór prawodawstwa polskiego cywilnego i kryminalnego do czasów jagiellońskich;* inną pod tytułem: *Krytyczny rozbiór statutu wiślickiego.* W tych dwóch rozprawach ścisły z sobą związek mających, kolega Lelewel, opiera się na dyplomatach, już od połowy XII wieku, bądź drukiem ogłoszonych, bądź z pargaminów od niego wypisanych, na kronikach, na statutach, drukowanych i niektórych z XV wieku, które mógł mieć w ręku kodeksach, oraz na polskich tych statutów, tegoż XV wieku, tłómaczeniach; opiera się na języka naturze i na licznych zdarzeniach. Cały przeciąg rozkłada na pięć stuletnich peryodów. Od roku 930 do 1030 obserwuje zlewek ustaw krajowych w jedno i wmieszanie się do nich łaciny i praw kanonicznych; w drugim peryodzie, rozpatruje za wpływem chrześcijaństwa wielkie dopełnione odmiany, w trzecim, przez nadania, czyli przywileje, postrzega, że prawo krajowe wielkiego doznawać poczyna uszczerbku; w czwartym, że nadania prawem niemieckim, prawo krajowe ledwie nie o upadek przy-

wodzą. Lecz razem ukazuje, że za Henryka Brodatego i innych blizkich jemu książąt, poczyna się usilność podźwignienia prawa krajowego. Na ostatek, w peryodzie piątym, od 1330 do 1430 roku, restauracya prawa krajowego dopełnioną została.

W tej dziejów prawodawstwa polskiego kolei, wydobywszy własne, miejscowe, odwieczne instytucye, udowadnia łagodnienie kar, podnoszenie i spadanie opłat sądowych i takowe, ile być może, ocenia. Poszukuje sposobów procedury, stopniowania i odmian w sądach i sądownictwie. Wyjaśnia: jak zaciemnione o sukcesyi wyobrażenie z pogańskich czasów, rozwija się za pośrednictwem kanonów, jak przez to, grabienie puścizn powoli ustaje. Jak ojcowie, mający zupełną dysponowania majątkiem swym władzę, ścieśnieni się znajdują z współwłaścicielstwem do lat przychodzących synów; jak wiele niewiasty w obliczu prawa działające były; jak dziwnie łacina prawa rzymskiego zastosowywana do praw krajowych bywała; jak wszystkie majątki jednym powszechnym ulegały ciężarom. Przywileje, czyli nadania jure haereditario, poczęły pojedyńcze tak dalece wyłączać, że czyniły rzeczy powszechne i prawie niepodległemi i z pod prawa uwolnionemi. Stąd powstawał dowolny nieład, mocno kraj cały trapiący. Wpływ prawa niemieckiego zaraził wprawdzie sądowość praktykami ordaliów i nieprawnym wciśnieniem się niejednego cudzego zwyczaju, prawo miejscowe obrażającego, ale razem, nagłe od połowy dopiero XIII wieku praw niemieckich krzewienie się w Polsce, było jakimkolwiek hamulcem do powściągnienia bezprawi, do zaprowadzenia jakiegokolwiek prawa.

Z tym wszystkim był prawdziwie smutny stan kraju. Obok podwróconego krajowego prawa, pojawiło się kilka innych, a niemało zupełnie arbitralnych. W resztce prawa krajowego, wielkie sprzeczności, prowincyonalne niejednostajności, przeciw prawu powyprowadzane nadużycia, wątpliwe kwestye, prawdziwy we wszystkiem nieład. W takim kraju położeniu, taż sama ręka, która ojczyznę zewnątrz broniła, wśród klęsk i niedoli ocalić usiłowała, taż sama usiłowała i ład i prawo restaurować. Władysław Łokietek, powołując ziemian do obrony, powołał i prawo polskie, aby odżyło. W poszukiwaniach w tej mierze czynionych, kolega Lelewel oblicza edykta i ustawy Łokietka i określa Chęcińskiego i Wiślickiego prawodawstwa naturę. Zabezpieczenie spadków na linię męską zstępującą, ostateczne puścizn wytępienie, ścieśnienie prawnego niewiast działania, wzrost władzy ojcowskiej, urządzenie sądów i porządków sądowych, uchylenie wszelkich, arbitralność dopuszczających przywilejów, tak, iż w kraju, prócz kościelnego, tylko polskie lub niemieckie prawo wyrokować miało. To było owocem działań dwu prawodawców, dwóch z Piastów ostatnich.

Jeżeli to wszystko od razu mocy nie nabrało, stało się jednak dalszego prawodawczego w Polsce działania posadą, do której głos jagiellońskiego odwoływał się prawodawstwa. A wytyka kolega Lelewel różnice ustaw prowincyonalnych wielkopolskich i małopolskich, co było na przeszkodzie do prędkiego ustalenia ogólnego prawodawstwa; wskazuje, jakim modyfikacyom i dolewkom wiślickie prawodawstwo uledz musiało, nim w XV wieku, ogólniejsze powszechnych statutów panowanie, ustalać się poczęło. Te są główniejsze widoki we dwu wspomnionych kolegi Lelewela pracach. Obie te rozprawy poruczone zostały pod zdanie deputacyi, z kolegów Bandtkiego i Swięckiego złożonej.

Dział nauk trudnił się jeszcze ocenieniem *Opisu historycznego, statystycznego i geograficznego obwodu Sandomirskiego*, podanego towarzystwu przez ucznia uniwersytetu warszawskiego, Antoniego Cyprysińskiego. Wyznaczona na to deputacya z kolegów Bentkowskiego, Skarbka i Święckiego, dała opinię, a gdy dział i Towarzystwo przyznało, że pismo Cyprysińskiego może być poczytane za ubiegające się i otrzymujące medal, który, stosownie do celu fundatora Bohusza, Towarzystwo przeznaczyło było dla tego, ktoby najlepiej statystyczne jakie wygotował opisanie, a zatem poruczono koledze Skarbkowi, ażeby ogólny opisania Cyprysińskiego wygotował raport, który dnia dzisiejszego czytany będzie.

Każdy to przyzna, że jednym z głównych uprawy języka środków, jest kształcenie jego w poezyi i wymowie. Wspomnienie pamiątek zasłużonych w gronie kolegów, jest do tego zawsze otwartą drogą. Że na tej dział nauk nie spoczywał, dowodem są na dzisiejszem posiedzeniu czytane pochwały. Co do poezyi, prócz tej, która dzisiejsze zamknie posiedzenie, szanowny prezes kolega Niemcewicz w dziale nauk czytał swój przekład na język polski z angielskiego, *wiersza, napisanego na cześć generała Sir John Moore*, poległego i pochowanego na placu bitwy w Hiszpanii.

Na ostatek, sam język bezpośrednio dział nauk niemało obchodził. Nieraz wznawiane dyskusye o synonimach polskich, pobudziły do projektów wygotowania dzieła synonimów, do którego wkrótce rodacy wezwani zostaną. Odnowiona przytym stała deputacya z kolegów Szwejkowskiego, Brodzińskiego, Krzeszyńskiego, Bentkowskiego i Osińskiego, ażeby się nad pisownią polskiego języka zastanawiała. Zna ona dobrze, jak dalece ścisły — pisownia z naturą języka ma związek. Patrząc na rozliczne, w ortografii, od różnych pojedynczych osób czynione odmiany, przekonana jest, że takowe wynikły z pojedyńczych usiłowań, aby coraz lepiej pisownię do języka stosować. Usilności takowe, mogą być mylne, albo szczęśliwe. Wszystkie deputacya rozważać przedsięwzięła z dawnymi, XV i XVI wieku pi-

sowniami porównać, i wszystkie, do natury języka odnosząc, ocenić. Wypadki swych narad spisując, działowi i Towarzystwu udziela w nadziei, że ukończone obserwacye, pracę jej uwieńczyć zdołają.

Raport drugi, przedstawiony przez hr. Platera, był osnowy następującej:

Dział umiejętności fizycznych i matematycznych, tudzież ekonomicznych i technicznych, zajmował się ocenianiem usiłowań, które członki jego czyniły, w zamiarze przyłożenia się do postępu właściwych sobie umiejętności i zbierał wiadomości naukowe z innych krajów nadchodzące, ażeby mógł zawsze iść za postępem, w zawodzie nauk za granicą czynionym.

W umiejętnościach matematycznych szczególniej pracował kol. Garbiński i złożył pod sąd działu dwa pisma. Jedno, zawierające rozwiązanie dwóch zadań geometrycznych, w piśmie francuskiem pod tytułem: *Annales de Mathématique pure et appliquée* do rozwiązania podanych; drugie, w którem wyłożył ogólną metodę stycznych do spiralnych ostrokręgowych i spiralnych obrotowych. Deputacya do ocenienia tych prac autora wyznaczona, uznała sposób rozwiązania zadanych zagadnień geometrycznych za zupełnie nowy; a drugiej rozprawie przyznała nowość i ważność pomysłów, a dział zachęcił autora do ogłoszenia jej drukiem.

W naukach przyrodzonych: kol. Skrodzki powtarzając ciekawe doświadczenia przez p. Ermana, prof. fizyki w Uniwersytecie berlińskim, czynione nad wpływem ciał rozpalonych na elektryczność, przekonał się, iż prawidło przez tegoż profesora z czynionych doświadczeń wyprowadzone, jakoby ciała rozpalone do czerwoności łatwiej rozpraszały dodajną, niż odjemną elektryczność, a ściągały z ciał otaczających łatwiej odjemną aniżeli dodajną; lubo prawdziwe w wielu przypadkach, nie jest wszelakoż powszechnem prawidłem, gdyż jeżeli służy dla metalów i szkła rozpalonego, niemoże się stosować do węgla, który działa zupełnie przeciwnie.

Tenże kolega powtarzał w dziale doświadczenia p. Arago, nad wpływem, jaki ma ruch wirowy metalów, zachowujących się obojętnie względem igły magnesowej, na poruszenie i kręcenie się tejże igły.

Kol. Krzyżanowski Jan, udzielił działowi wiadomości o doświadczeniach przez p. Chevreuse z węglem czynionych, z których wypływa podział węgli na dwie klasy, zupełnie przeciwne sobie własności mające; tudzież o nowej istocie pojedyńczej niemetalicznej z wody morskiej przez p. Bellard w Montpellier wydobytej, której Akademia Paryska umiejętności nazwisko Brome nadała.

Kol. Pawłowicz, prócz uwiadamiania działu o nowych dostrzeżeniach i odkryciach w chemii i mineralogii czynionych, zaj-

mował się szczególnie dwoma ważnemi dla praktyki przedmiotami. A mianowicie, najprzód: ponieważ oświecanie gazem ulic i domów coraz się bardziej upowszechnia za granicą i, gdy korzyści, z tego sposobu oświecania okazywane, są nader ważne, zajmował się przeto sprawdzaniem onych i w tym celu czynił doświadczenia na posiedzeniach działu, z otrzymanym gazem wodorodnym węglistym z oleju, węgla ziemnego i torfu, z których się pokazało, że gaz z oleju otrzymany, w mniejszej ilości użyty, więcej daje światła od gazu z węgla.

Powtóre, trudził się tenże kolega doświadczaniem sposobów wyrabiania galarety z kości, którą w instytutach dobroczynnych, przy żywieniu ubogich, z korzyścią użyć można. Jaki skutek praca jego w tym przedmiocie podjęta wydała, okaże w rozprawie, którą później na publicznem posiedzeniu czytać będzie.

Kolega Celiński zajmował się rozważaniem własności i rozbiorem chemicznym wody w studni we wsi Siekierki większe, pod Warszawą, wykopanej. Studnia ta jest naprzód z tego powodu uwagi godną, iż będąc położona o 100 łokci tylko od koryta Wisły, żadnej z nią nie ma komunikacyi, tak dalece, iż nawet gdy woda wiślana przybiera, i na 4 łokcie od cembrowiny się zbliża, woda w studni w jednej mierze zostaje i zawsze się od wiślanej różni. Co do części składowych, zawiera ta woda, prócz powietrza atmosferycznego, kwas węglowy, za pomocą którego jest w niej niedokwas żelaza rozpuszczony, tudzież węglany i saletrany ziemne. Szczegółowy opis tego rozbioru złożony jest w aktach towarzystwa.

Kolega Jarocki zajmował się udeterminowaniem gatunku owadu leśnego, który w bieżącym roku okazał się w leśnictwie rządowem warszawskiem i przekonał się, idąc za przewodem dzieła entomologii leśnej pana Bechsteina, iż gatunek ten należy do rzędu chrząszczów *Bostrichus pinastri*, który inni autorowie za jedno z gatunkiem *Bostrychus typographus* poczytywali. Poznawszy ważność zwyż wspomnianego dzieła Bechsteina, postanowił wytłómaczyć je na język polski, dla użytku leśnictwa krajowego.

Kolega Mile, zajmując się od dawna filozoficznem badaniem nad stosunkami, w jakich się człowiek do wszelkich innych jestestw, zwłaszcza pod względem fizyologicznym, znajduje, czytał w dziele wyjątki z obszernej rozprawy w tym przedmiocie wypracowanej, w której przechodzi oddziałami rzeczy naturalne, a porównywając pod pewnymi względami między sobą, okazuje, co człowiek ma wspólnego z jestestwami nieorganicznemi i z organicznemi? co mu jest właściwem wyłącznie? i przez co się od wszystkich stworzeń różni?

Tenże kolega podał opis machiny, za pomocą której, człowiek, sam, siłami własnemi, z mniejszą fatygą i prędzej jak zwykle mógłby się z miejsca na miejsce przenosić. We wstępie zastanawia się nad

sposobami naturalnego ruchu ludzkiego, czyli nad mechanizmem chodu i biegu, gdyż sztuczny na naturalnym jest oparty. Deputacya z działu wyznaczona zajmie się rozpoznaniem tego wynalazku.

Kolega Skarbek czytał w dziale wyjątki z nowego dzieła swego o nauce gospodarstwa narodowego, a mianowicie: niektóre uzupełnienia teoryi Adama Smitha *o podziale pracy* i treściwy wykład teoryi *ludności*, uważanej pod względem sposobów utrzymania życia i związku swego z bogactwem narodów, w której od znanego systematu Malthusa odstępuje i nowe podaje spostrzeżenia względem zasady wzrostu ludności i jej wpływu na pomyślność narodów.

Tenże kolega oddał prócz tego pod sąd działu rozprawę swoją *o pracy umysłowej pod względem wpływu jej na bogactwo narodowe uważanej*, tudzież dziełko, użyteczność praktyczną mieć mogące: *o ubóstwie i ubogich*, które w darze Towarzystwu ofiarował.

Kolega Szubert czytał w dziale rozprawę *o marglu*, w której nietylko się zastanawiał naukowo nad różnymi gatunkami marglu i nad ich składem chemicznym, lecz jeszcze okazywał użyteczność jego w rolnictwie, jak dalece może być użyty do użyźniania gruntu? i jakim sposobem przy uprawie rolniczej z marglem obchodzić się należy?

Prócz tych prac członków Towarzystwa, zajmował się dział rozważaniem pism, przez obce osoby sobie nadesłanych, a mianowicie:

1. Pan Stanisław Zawisza nadesłał tablicę mnożenia, pod tytułem *Table de Multiplication à l'usage du Catastre du Royume de Pologne.*

2. Pan Ludwik Rembieliński, magister filozofii, prawa i administracyi, podał rękopism dzieła swego, pod tytułem: *o liniach krzywych iloczynowych*, w którem, z własności linii, przez siebie iloczynowemi nazwanych, wyprowadza główniejsze własności równań wszelkich stopni z jedną niewiadomą, oznacza ich pierwiastki i wyjaśnia trudniejsze miejsca, wydarzające się w tej teoryi, sposobem zwyczajnym traktowanej. Wyznaczona z działu deputacya miała się zająć rozbiorem tego dzieła, ile że nowość niektórych sposobów przez autora podanych, w przedmiocie tak mało u nas uprawianym, zasługiwała na gruntowne rozważanie, lecz niemogła dokonać tego zamiaru z powodu, że autor, dla przyśpieszenia druku, rękopism za wcześnie odebrał.

3. P. Simonoff, profesor uniwersytetu w Kazaniu, nadesłał rozprawę matematyczną w języku francuskim, pod tytułem: *Essai sur la methode directe du Calcul intégral*, której deputacya wysoką wartość naukową przyznała.

4. P. Gasc z Paryża przysłał kilka pism, zawierających opis instytutu pedagogicznego, który on w Paryżu założył i dotychczas utrzymuje; tudzież jedno pismo w materyi fizyologicznej, które jest

zbiorem uwag z różnych autorów wyjętych i nakoniec rozprawę o wpływie elektryczności na upładnianie roślin.

5. P. Jäckel z Wiednia, zajęty właśnie wydaniem dzieła o miarach i wagach we wszystkich państwach europejskich, przysłał towarzystwu zredagowany przez siebie pod tym względem artykuł o Polsce, z prośbą, aby Towarzystwo sprostowało uchybienia, jakie się w tym artykule znajdować mogą, i dało przez to autorowi sposobność opisania rzeczy z pożądaną dokładnością. Dział poruczył osobnej deputacyi wykonanie życzenia autora i postanowił prócz tego podziękować mu za troskliwość jego, o podanie dokładnych wiadomości o kraju naszym.

Zakończył się miesiąc kwiecień 1827 r. uroczystem posiedzeniem publicznem, na którem, po raz pierwszy, na osieroconem po Staszicu krześle prezydyalnem zasiadł Julian Ursyn Niemcewicz.

Nie zagaił nowy prezes uroczystości krasomówczem przemówieniem, lecz w zwięzłych wyrazach powtórzył w zarysie to, co w poprzednich raportach prezydujących obu działów już wyjaśnionem zostało. Przypomniał przedewszystkiem ogółowi przywileje, przez zgasłych monarchów: Fryderyka Augusta Saskiego i Cesarza Alexandra I Towarzystwu nadane. Odczytał je w całej osnowie, by mogły służyć jako tarcza obronna w obec pogłosek, iż w samorządzie Towarzystwa nastąpią ograniczenia, z duchem zyskanych przywilejów nie zgodne.

Przystępując do sprawozdania z prac dokonanych, «jak wierny i pracowity rolnik — mówił — czyli przychylne nieba dadzą mu plony obfite, czy niepogody zniszczą nadzieje jego, zawsze Panu winny przynosi snopek, tak i my przynosim dziś publiczności skromny owoc usiłowań naszych».

Złożył następnie hołd pamięci zmarłych kolegów: Staszica, któremu na temże posiedzeniu oddzielnie poświęcił wspomnienie, Józefa hr. Ossolińskiego, Dybka, ks. Dąbrowskiego, Zygmunta Vogla, Krzysztofa Wiesiołowskiego, Dołęgi Chodakowskiego, Jana Vatera, kanclerza Rumiancowa, Engeströma i prezydenta Jeffersona; ogłosił wynik kon-

kursu na temat ogłoszony w roku 1822, co do *opisu statystycznego jakiej części Polski* i nazwisko laureata, Antoniego Cyprysińskiego, ucznia Uniwersytetu królewskiego, wymienił. Podał z kolei temata do nagród: *o synonimach polskich, o zwyczajach i obyczajach ludowych, o stanie celniejszych miast Królestwa*, w porównaniu z tym, w jakim się znajdowały na początku XIX wieku, wreszcie wyliczył długi poczet darów, w ubiegłym roku Towarzystwu nadesłanych, oraz nazwiska nowo wybranych członków, w których imieniu, Klemens Urmowski, sędzia apelacyjny, wygłosił dziękczynne «przymówienie się».

«Otworzyliście nam — rzekł mówca — nowe pole najpiękniejszej sławy, nowy zawód stania się użytecznymi ojczyźnie. Za te szczególniejsze dla nas względy i tak wielki zaszczyt, z podwojonemi siłami zapuścimy się do kresu nam zamierzonego; będziemy się ubiegali o najtrwalsze dla ludzi wieńce, przeznaczone dla szczerych czcicieli nauk, abyśmy dowieść mogli, żeśmy zasłużyli być pomieszczonymi w rzędzie Waszym. A gdy z jednej strony, chluba należenia do Towarzystwa, które, swą sławą z dzieł uczonych, sławę Polski po najoświeceńszych roznioslo narodach; gdy same nawet wspomnienia zgasłych jego członków: Krasickiego, Potockich, Czackiego, Staszica i tylu innych, przez swe obywatelstwo i naukę w dziejach narodu i czczonego świata uwiecznionych, w przyszłych towarzyskich pracach ożywiać nas nie przestaną, z drugiej strony, przykład przewodniczących nam mężów, troskliwych o dochowanie narodowych zabytków i wysoką nauką, tak w świecie polskim, jak i za granicą wsławionych, do prac nowego naszego powołania ostatniego doda nam bodźca».

Z przejęciem i wzruszeniem wysłuchała zgromadzona publiczność głosu Niemcewicza, poświęconego pamięci zgasłego Staszica i zarysowi wiekopomnych jego zasług dla kraju i jego naukowości położonych. Podniósł w nim mówca przedewszystkiem tę stronę działalności zmarłego, przez którą pragnął okazać niesprawiedliwość wyrządzoną przez dawniejsze pokolenia ludziom, nie zrodzonym wśród warstwy uprzywilejowanych i dać przykład innym, jak uprzedzenia i przesądy stanowe uśmierzać, gwoli ogólnemu dobru.

W słowach mówcy widniała owa zmiana poglądów

społeczeństwa, jeśli nie w zupełności pod wpływem przebytych walk o człowiecze prawa zdemokratyzowanego, o tyle wszakże już dojrzałego, iż mogło ze spokojem przyjmować nauki i przestrogi ze strony tego, który walcząc przy boku Kościuszki o niepodległość Stanów Zjednoczonych — na własnym gruncie, o prawa do bytu narodowego, sam był niejako wcieleniem wielkiej epoki odrodzenia kulturalnego i humanitarnego społeczeństw ucywilizowanych świata całego.

«Często w dziejach znajdujemy przykłady — głosił mówca — sami nawet przy końcu ostatniego wieku widzieliśmy ludzi, co upośledzeni od fortuny, zagrzani jednak niepowściągnioną żądzą wyniesienia się nad stan swój, nic nie znajdowali świętem, by celów swoich dosięgnąć. Ci, przez uniżenia i pochlebstwa, u wszystko mogących, szukali pierwotną zatrzeć nikczemność, inni, wyrzeczenie się wstydu posuwając aż do heroizmu, drogą nawet niesławy, smutnych dobijali się korzyści; iluż wtedy nie widzieliśmy zuchwałych szaleńców, co nie wzdrygali się wstrząsnąć całego społeczeństwa spokojności, wywracać odwieczne ustawy, by wśród mogił pomordowanych przez siebie, nienawistnych im ofiar, władzy i bogactw dobić się! Żadna z tych zbrodniczych chuci nie postała w czystem sercu Staszica. Czuł on pokrzywdzenie swoje, przez zdrożne społeczeństwa przesądy, lecz, jak szlachetną była zemsta jego! Tamci — zaburzeniem i klęskami; Staszic — dobrodziejstwy szukał sprostować niesprawiedliwość losów. Ci, co wspólnie urzędowali z Staszicem, śmiele świadectwo dać mogą, iż nie miał król wierniejszego w poddaństwie, nie miał rząd posłuszniejszego zleceń swych wykonawcy, jakim był — Staszic»!

Jako szkołę owych wzniosłych zasad, wzór obywatelstwa i poświęcenia się zupełnego dla kraju, wpływ przemożny na kierunek działalności życiowej Staszica — wskazał mówca długoletni stosunek jego z mężem wyjątkowych cnót i zasług, z kanclerzem Jędrzejem Zamoyskim.

«Opłakane wady bezrządu naszego, sposoby usunięcia ich, dźwignienia Polski z upadku i poniżenia — te były treści rozmów sędziwego starca i chciwie słuchającego go Staszica. Był on świadkiem, kiedy Andrzej Zamoyski pracował nad powierzonym sobie zbiorem praw dla kraju, zbiorem tak długo zaniedbanym, tak gwałtownie

potrzebnym. Niestety! Smutne od wieków przeznaczenie nasze, bojaźń możnych, by dla dobra powszechnego nie stracili osobistych swych zysków, sprawiły, iż sejm, zbiór praw tych, tak pożyteczny, z taką ułożony pracą, odrzucił!

«Lecz jak raz ręką doświadczonego gospodarza, rzucone na niwy nasiona, lubo je wichry i szrony na chwilę przygniotą, przecież za pierwszym słońca promieniem podnoszą się i krzewią, tak odrzucona na sejmie księga praw Zamoyskiego rozeszła się po rozległych naówczas prowincyach naszych, a z zimną czytana rozwagą znajdowała coraz większy do umysłów przystęp. Okazało się to na sejmie 1791 roku, gdzie z ustaw Zamoyskiego, przed 12 laty odrzuconych z niechęcią, w dniu tym, z powszechnym zapałem przyjętymi zostały.

«Zgasły w świtaniu samem zorze powodzeń naszych, powstały czarne burze i nawałnice, rozciągnął się kir śmiertelny po całej powierzchni ziemi naszej. Wraz z współziomkami swemi i Staszic łzy rzewne wylewał, lecz łzy te nie zgasiły tlącej zawsze w sercu jego iskry szczęśliwych nadziei. Tej to smutnej ciszy winniśmy znaczniejszego dzieła jego».

Tu mówca rozwiódł się nad doniosłością *Uwag nad życiem Zamoyskiego*, *Przestrog dla Polski*, *Pochwały Marka Aureliusza*, *Pochwały Andrzeja Zamoyskiego i Ludwika Gutakowskiego*, rozprawy *o równowadze politycznej w Europie*, *o Statystyce Polski*.

Z dzieł naukowych przyrodoznawczych wspomniał *Ziemiorodztwo Karpat*, z literackich — prace w ogólnym zbiorze pism Staszica wydane.

«Oddychały w nich szlachetne uczucia, niczem nieobrażona pobożność, moralność, odzywa się głęboka boleść nad nieszczęściami naszemi, miłość ziemi rodzinnej, niezrażona niczem żądza widzenia jej szczęśliwą i poważaną».

Oświata i wychowanie publiczne były głównym Staszica celem. «K a ż d e g o k r a j u p o m y ś l n o ś ć — mawiał często — s p o c z y w a n a w y c h o w a n i u p u b l i c z n e m, a k t o c h c e n a r ó d j a k i z a g ł a d z i ć, n i e c h w n i m z g a s i o ś w i e c e n i a p o c h o d n i e!

W tej myśli, jeszcze przed założeniem uniwersytetu w Warszawie, był Staszic twórcą szkoły lekarskiej i ini-

cyatorem szkoły górniczej. On to w fundacyi swojej Hrubieszowskiej główny nacisk położył na utworzenie w niej szkół ludowych, on narodowi całemu w wystawieniu posągu Kopernika wskazał symbol rozpamiętywań o nieskończoności i przewodnictwem swojem w Towarzystwie Przyjaciół Nauk, wzniesieniem dla niego pięknego gmachu, złożył dowód gorliwości o postęp oświaty krajowej.

Obcując ze zmarłych przez długi lat szereg, pozostawił Niemcewicz ciekawą jego charakterystykę.

«Był Staszic — mówił — wzrostu wyższego nad mierny, nieskłonny do otyłości, blady, oczu i włosów jasnych, w młodości przyjemnej postaci, w towarzyskiem pożyciu i w starości uprzejmy, w zdaniu, z czystego przekonania zawsze pochodzącem, nieco zaciętym. Sposób życia jego oszczędny był i skromny. Pokarm prosty, napojem — woda źródlana. Nietylko wszelkiego zbytku, odmawiał sobie wielu przyjemności, by grosz ochroniony, ubodze bliźniego poświęcić. Ojczyzna była, iż tak rzekę, bożyszczem jego; tej niósł w ofierze majątek, zdrowie i niczem niezrażoną gorliwość. Zarzucają mu niektórzy oziębłość w pełnieniu ściśle obowiązków, przywiązanych do duchownego stanu. Zapewne, gorąco życzyćby należało, by, w stanie tym, nie z własnego powołania, lecz z ulegania rozkazom matki obranym, z tylu cnotami, chciał był Staszic i pilniejsze zachowywanie obowiązków duchownych połączyć, lecz ten, którego pierwszą pracą w młodocianym wieku było dzieło religijne, który powiedział słowa: niemasz świętszego prawa, jak religia, kiedy tylko niewzięta za narzędzie polityki... mąż nakoniec, co i życie całe i majątek swój cały ludzkości poświęcił, — za oziębłego w religii uważanym być nie powinien».

Zakończył Niemcewicz piękne swe przemówienie wierszem Sarbiewskiego:

Quem sui raptum gemuere cives
Hic diu vixit, sibi quisque famam
Scribat haeredem.

Jeszcze nie przebrzmiały w duszy słuchaczy echa słów mówcy, gdy na mównicę wstąpił Brodziński, by złożyć hołd pamięci męża, równocześnie prawie ze Staszicem zmarłego, pamięci skromnego poety, którego imię w naj-

dalszych zakątkach Polski wielbionem było i jest dotychczas, który sam jeden być może «tę rzadką, zdaniem mowcy, pozyskał chwałę, iż pienia jego, w świątyni Boga, w pałacach, przy warsztatach ludu pracowitego i po wiejskich zagrodach śpiewane», się rozlegały.

Czemuż przypisać — pytał Brodziński — to powszechne dla Franciszka Karpińskiego uwielbienie?

«Oto smakowi i uczuciom, które, równie narodowi, jak poecie zaszczyt przynoszą. Oto cnoty łagodne, uczucia szlachetne, z prawdą i prostotą śpiewane; oto serdeczna religia, rzewna miłość ojczyzny, męztwo obronne, cnoty rodzinne i błogie prace rolnicze są w pieśniach Karpińskiego szczerem narodu zwierciadłem. Oto pieśni jego nad Prutem śpiewane opowiadają tym wszystkim, jakie nucą córy słowiańskie nad Dnieprem, Donem, Muldą i Dunajem, nie wzniosłe, ani namiętne, ale jak całe dzieje Słowian — sielskie i ujmujące. Ten duch poezyi, równie jak język, wszędzie Słowian piętnem braterstwa oznacza, zawiera coś w sobie, co ich zajmuje, co prawie tajemnicą jest dla obcych ludów.

«Jeżeli słusznie sądzić można o charakterze narodu, wedle tego, jakich poetów najwięcej ceni? powszechną wziętość Karpińskiego można uważać za dowód, że mimo tylu obcych wpływów, dziedziczny smak prostoty i zdrowych uczuć jeszcze w narodzie polskim panuje. Przeto dzieła tego poety, wskazówką być zawsze powinny dla tych, których natura powołała być tłómaczami uczuć narodowych».

W tej apostrofie pragnął mówca wyrazić naganę kierunku twórczości ówczesnej, ku romantyczności zwróconego. I w innych ustępach swej mowy zaznaczył Brodziński niechęć swą dla romantyków.

«Dalekim był Karpiński od pieściwości, od owych szukanych, błędnych uczuć i marzeń próżniaczych, od owego dziś modnego rozbratu z sobą samym i z ludźmi. Owa pieściwość i nadzwyczajność uczuć, nie jestże to owoc czerstwej natury i łagodnej chrześcijaństwa pogody. Szukane i przesadzone czucie, tak jest sercu przeciwne, jak fałszywy dowcip — smakowi, jak rozumowi, sofizmata, albo marzenia obłędne.

«To zamiłowanie — mówił w innem miejscu Brodziński — w prostych i serdecznych pieniach Karpińskiego, jest wskazówką smaku narodowego, który, kiedyś przez sztukę wydoskonalony,

genialnemi utworami wzniesiony, zdolny będzie osiągnąć najwyższy zaszczyt i cel ostateczny poezyi — to jest wpajanie czystych i łagodnych uczuć. Uczucia Polaków — ich ziemi odpowiadać się zdają. Ich ziemia nie ma wulkanów, tak, jak ich serce wielkiej namiętności. Więcej wesoła, niżeli ponuro-wzniosła, żywi synów więcej skłonnych do wesołości i uczuć łagodnych, niżeli do burzliwych namiętności i marzeń posępnych. Dla tego nowa szkoła poezyi, za granicą z przesycenia zamiłowana i do czasu popłacająca, nie zaszczepi u Polaków powszechnie smaku do przesadnych i szukanych exaltacyi i do wzbudzania gwałtownych namiętności, tak, jak niedorzeczne chcianoby teraz stawiać na ich płaszczyznach dawne zamki gotyckie, owe zabytki dziwacznego smaku i zepsutego stanu społeczeństwa».

W zakończeniu swej przemowy wezwał Brodziński słuchaczy, by projekt przyjaciół muzy Karpińskiego, wystawienia poecie w Warszawie pomnika — życzliwie przyjęli.

«Będzie to pociechą serc czystych, że rolniczego narodu stolica wśród postępu oświaty i smaku, czci pamięć tego, którego pienia po wiejskich kościołach i po chatach lud prosty powtarza. Oby ten pomnik był wróżbą zachowania prostoty obyczajów i smaku nieskażonego!»

Nie przeczuwał śpiewak Wiesława, że po latach kilkudziesięciu, nietylko Warszawa, lecz wiele bardzo miast polskich, wystawi pomniki poecie, przeciw któremu apostrofę swą zwracał, jako wyobrazicielowi — «prawdziwego smaku» i uczuć narodowych...

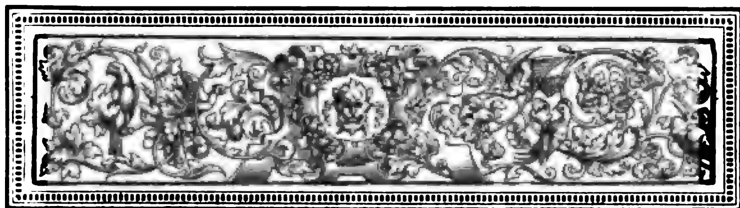
Wzorem niejako i przykładem poezyi, jaką arystarchowie doby Niemcewicza, Brodzińskiego, Koźmiana i Morawskiego zalecali narodowi, miał być wiersz: *„pochwała ludu pracowitego"* odczytany przy zamknięciu posiedzenia publicznego 30 kwietnia 1827 r. przez Jana Kruszyńskiego, o którego sławie poetyckiej historya literatury polskiej milczy, i — jak świadczy poniższy ustęp — nie bez uzasadnienia.

«Ty, przez pychę strącony do podłości, o ty,
Co się rodzisz bez przodków, żyjesz bez pieszczoty,

Co ciężar praw, sam barki dźwigając silnemi,
Pracą służysz królowi i ojczystej ziemi,
Liczne grono narodu godne poważenia,
Które świat lekceważy, a mędrzec ocenia,
Ludu, gardzę ja fałszem, dumie nie pochlebię:
Inny klęka przed złotem, ja — piszę do Ciebie...»[36])

Takimi to rymami zachwycali się konserwatyści Towarzystwa, w epoce, gdy gwiazda romantyzmu polskiego na widnokręgu poezyi roztaczała co raz to świetniejsze blaski...





ROZDZIAŁ XX.

Posiedzenie majowe 1827 r. Lelewel o Daniłowiczu i Rogalskim. Chiarini o proklamacyi tureckiej z r. 1812. Myśli Brodzińskiego o pracach w wydziale nauk. Nagroda konkursowa Dmuszewskiego. Gołębiowski o rękopisie Radziwiłła Sierotki. Skarbek do Wacława Hanka. Skrodzki o doświadczeniach elektrodynamicznych Ampèra. Projekt pisma naukowego. Plater o gospodarstwie leśnem. Sterna machina do żęcia zboża. List Szaffarzika. Kitajewski o farbierstwie. Garbiński o *równaniu stycznej ostrokręgowej*. Garbińskiego projekt pisma matematycznego. Celiński o rozbiorze soli. Doświadczenia nad mocą kutego żelaza. Garbiński o rozbiorze chemicznym kamieni do budowy bulwarku.

Na posiedzeniu 2 maja, odbytem w wydziale nauk, Lelewel zalecił uwadze kolegów prace Ignacego Daniłowicza, oraz młodego studenta uniwersytetu wileńskiego, Leona Rogalskiego, rozpoczynającego podówczas zawód piśmienniczy.

«Niestrudzony w pracy ów młodzieniec — objaśnił Lelewel w referacie swoim — przysłał na moje ręce do biblioteki Towarzystwa dwa pisma, do których wyjścia, staranie jego i tłómaczenie nie mało się przyczyniło.

«Pierwszem jest: Rozbiór dzieła Maciejowskiego: *Principia juris romani*, przez prof. wileńskiego uniwersytetu Ludwika Kallego dopełniony, a przez Leona Rogalskiego z francuskiego do *Dziennika wileńskiego* przetłómaczony.

Drugie, jest nader ważne dla dziejów prawodawstwa krajowego. Jest to *Statut Kazimierza Jagiellończyka*, pomnik najdawniejszych uchwał litewskich z XV wieku, wynaleziony staraniem Ignacego Daniłowicza, w Wilnie, 1826 r.

«Ignacy Daniłowicz, przed kilku jeszcze laty w wileńskim uniwersytecie profesor, a dziś w Charkowskim, ruszony z Wilna, w podróży swojej do Moskwy, odwiedzając bogate ś. p. kanclerza Rumiancowa zbiory, natrafił na wspomniany statut. Dotąd, najdawniejszy pomnik prawodawstwa litewskiego był z roku 1529, kiedy Zygmunt Stary Litwie porządny statut nadał. Daniłowicz był szczęśliwy, że odkrył kilkudziesięciu laty, bo koło r. 1464, dawniejszy, za Kazimierza, Zygmuntowego ojca napisany. Nie jest on tak zupełny, jakim się Zygmuntowski wydaje, ale maluje potrzeby narodu litewskiego, wykrywa wady nie dość ucywilizowanego ludu, dostarcza zapas zwyczajów i przepisów do badania, jakim wpływem sąsiednim, tak cywilne, jak kryminalne, tworzyło się w Litwie prawodawstwo.

«W podróży, ze wszelkich pomocy książkowych Daniłowicz wyzuty, zmuszony był poprzestać na samych tekstu przepisach. Lecz jego gorliwość na tem ograniczyć się nie mogła i, wiele mógł, z pomocą notat swoich, które miał z sobą, dołączył kilka niemałej wartości przepisów, tak, iż w tem wydaniu, nietylko dokładna o kodeksach i dziele znajduje się wzmianka, ale wielu wyrazów ruskich, oraz ustaw litewskich objaśnienie, a przynajmniej rozpoznawanie, ze zwykłą Daniłowiczowi pracowitością, dopełnione znajdujemy. Tę swoją pracę z drogi przysłał do Wilna, aby mogła być drukowaną. Tymczasem będący przy zbiorach kanclerza Grigorowicz, znalazł inny tegoż statutu kodeks, z którego zdjąwszy rosyjskiemi literami kopię, takową do Wilna też przysłał. Szło o wydrukowanie, dopilnowanie, czego gdyśmy Leonowi Rogalskiemu poruczyli, zachęciłem go, aby statut ten z ruskiego na polski przełożył. Co tedy Daniłowicz przygotował, to Rogalski tekst i różnice jego porównywając i na polski przełożywszy wydrukował i Towarzystwu do jego biblioteki składa».

Złożył następnie Lelewel 38 sztuk monet ofiarowanych przez Piotra Kopczyńskiego, deputata sądów kijowskich. Były to monety greckie, rzymskie i bizantyńskie.

Chiarini zdał sprawę z pisma tureckiego, obejmującego *proklamacyę turecką z roku 1812*, «do łączenia się z Napoleonem przeciw Rosyi».

Na posiedzeniu 16 maja czytał Brodziński «myśli, wskazujące sekcyom w dziale nauk przedmioty, którymi zajmować się wypada dla dobra literatury polskiej.

Uchwalono, by myśli te, «jako dodatek do organizacyi wewnętrznej działu, czytanemi były corocznie na pierw-

szem posiedzeniu działu po feryach, dla przypomnienia sobie celu pracy każdej sekcyi».

Dnia 30 maja zawiadomił hr. Skarbek kolegów, iż «Ludwik Dmuszewski, znany w tutejszej stolicy ze swoich prac dramatycznych i chlubnych usług na teatrze narodowym, pragnąc wywiązać się temuż teatrowi, chce ofiarować tysiąc złotych na medal złoty dla autora sztuki



Profesor Ignacy Daniłowicz,
Członek Towarzystwa.

jakowej komicznej, najlepiej napisanej, na zadanie, ogłosić się mające przez Towarzystwo na następnem posiedzeniu publicznem».

Gołębiowski zajmując się rozpoznaniem rękopisów biblioteki Towarzystwa, odnalazł między niemi *Podróż księcia Mikołaja Radziwiłła, sierotką zwanego, do Jerozolimy*, której treść odczytał.

W końcu posiedzenia odczytał hr. Skarbek osnowę listu przesłanego przez siebie Wacławowi Hance, do Pragi Czeskiej».

«Towarzystwo nasze postanowiło posłać w darze do muzeum narodowego w Pradze wszelkie dzieła, jakie kosztem swoim wydaje i zleciło mi wykonanie tego postanowienia. Zdaje mi się, iż dawniej posłano na ręce WP. Dobrodzieja *Roczniki* Towarzystwa, niewiem tylko, do którego tomu? i upraszam, abyś mi raczył donieść, którego tomu brakuje? Dotąd wydano ich 18.

«Tymczasem posyłam WP. Dobrodziejowi, po jednym egzemplarzu: 1. *Śpiewów historycznych*. 2. *Historyi Naruszewicza*, t. I w 2-ch częściach. 3. *Martini Galli Chronicon*. 4. *Śledzenie początków narodów słowiańskich*. 5. *O ubóstwie i ubogich*. Więcej dzieł ze składu naszego i te, które członkowie naszego Towarzystwa w darze do muzeum narodowego ofiarowali, inną okazyą prześlę. Towarzystwo nasze życzyłoby sobie nabyć dzieło p. Machek, wspólnie z WP. Dobrodziejem wydawane. W imieniu Jego proszę WP. Dobrodzieja, abyś mi doniósł, wiele kosztować będzie, i za wydarzoną okazyą, egzemplarz jeden onegoż do biblioteki naszej przesłać raczył».

W wydziale umiejętności prof. Skrodzki czynił na posiedzeniach majowych doświadczenia elektrodynamiczne, wyjaśniając zjawiska wywoływane przez strumienie galwaniczne, przez Ampèra wykryte, i uzasadniał prawa przez tegoż uczonego sformułowane, co do wzajemnego działania na siebie dwóch cząstek strumieni galwanicznych, na drutach łącznikowych równoległych, lub krzyżujących się.

Na posiedzeniu 9 maja 1827 r. czytano referat deputacyi, złożonej: ze Skrodzkiego, Celińskiego i Skarbka, obejmujący projekt co do przeznaczenia rozpraw, na posiedzeniach działowych czytanych.

Rozprawy te — zdaniem deputacyi — mogłyby być uważane jako materyał do *naukowego pisma peryodycznego*, któreby Towarzystwo «z wielkim użytkiem dla kraju wydawać mogło».

Warunki i myśli do wydawania podobnego pisma — zdaniem tejże deputacyi — mogły były być następujące:

1. Pismo takie obejmowaćby mogło w sobie rozprawy, recenzye i doniesienia, któreby do *Roczników* przeznaczone nie były; z tych zaś, któreby w *Rocznikach* umieszczone być miały, wyjątki tylko w temże piśmie drukowaćby należało.

2. «Aby pismo to mogło być interesowniejszem» dla większej liczby czytelników, wypadałoby zaprosić dział nauk, ażeby się do redakcyi onegoż, wspólnie z działem umiejętności, chciał przykładać».

3. «Obadwa działy wybiorą z pomiędzy siebie głównych redaktorów tego pisma i ułożą wspólnie «system, w którym rozprawy do niego przeznaczone miejsce w niem znajdą».

4. «Przed wakacyami jeszcze, zaproszeni zostaną wszyscy koledzy w obydwu działach, ażeby wcześnie przysposabiali materyały do tegoż pisma, tak, aby z dniem 1 stycznia 1828 r. wydawanie jego zacząć się mogło.



Andrzej Ampère, fizyk francuski.

5. Pismo to «wychodzić będzie przez prenumeratę, a dochód z niego, po pokryciu kosztów, na pomnożenie funduszu bibliotecznego przeznaczony zostanie».

«Jeżeli te główne myśli — zakończyła deputacya — będą przyjęte, wypada przełożyć rzecz całą posiedzeniu centralnemu, ażeby po przyjęciu ich, osobna deputacya do rozwinięcia podanej myśli wyznaczoną została».

Rezultat projektu nie tak rychło się urzeczywistnił, gdyż dopiero dnia 1 stycznia 1829 r. ukazał się pierwszy zeszyt *Pamiętnika umiejętności czystych i stosowanych*, pod redakcyą prof. Marka Pawłowicza.

Dnia 23 maja prezydujący hr. Plater odczytał na posiedzeniu rozprawę *o gospodarstwie leśnem* i zastanawiał się w niej nad zagospodarowaniem obrębu sosnowego regularnego, następnie nieregularnego, a w końcu nad gospodarstwem obrębu niskopiennego.

Prof. Colberg czytał rozprawę *o Odległomiarze wojskowym (Militär Distanze und Höhen messer)* i przedstawił przygotowany do tego przez siebie instrument.

Abraham Stern okazał wynalezioną przez siebie «machinę do żęcia zboża».

Colberg przedstawił zebrane dla p. Jäckel wiadomości w przedmiocie miar i wag polskich.

Uchwalono przesłać Jäcklowi egzemplarz postanowienia Ks. Namiestnika o miarach, wagach i monetach, Statut Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego i egzemplarz dzieła Colberga o miarach i wagach polskich.

Brak systematycznego obrazu zajęć działu nauk z owej epoki nie daje dokładnego o ich treści wyobrażenia.

Z luźnych notatek z miesiąca czerwca 1827 wspomnieć można jedynie o dziękczynnym liście niemieckim uczonego czeskiego Pawła Józefa Schaffarzika, który dnia 10 maja pisał do Towarzystwa:

«Nieoczekiwana wiadomość, iż mnie Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk za członka swego wybrało, potrójną sercu memu sprawiła przyjemność. Z pomiędzy wszystkich, między słowiańskimi narodami istniejących, towarzystw literackich, Towarzystwo królewskie należało do tych, na które w mojem wyosobnieniu *(Abgeschiedenheit)* zawsze z najwyższem spoglądałem poszanowaniem. Z tego względu nie zawahałbym się ani na chwilę na zaproszenie JWPana odpowiedzieć formalną akceptacyą i przyjąć przyznany mi dyplom z wdzięcznością, gdybym nie był zmuszony, jako nauczyciel publiczny, stosując się do najwyższych rozporządzeń, upraszać uprzednio u władz krajowych o pozwolenie w tej mierze. Już poczyniłem odpowiednie do tego kroki i proszę najuniżeniej JW. Pana wstrzymać się jeszcze z wygotowaniem dyplomu, do czasu, aż Najwyższe przychylenie się do prośby mojej, mogące być wprawdzie oczekiwanem,

lecz będące w każdym razie jeszcze niepewnem, nadejdzie, o czem bezzwłocznie nieomieszkam JW. Pana zawiadomić.

Cokolwiekby jednak nastąpić mogło, zawsze serce moje z dala i z blizka odczuwać będzie gorące uczucie wdzięczności i życzeń rozkwitu dla królewskiego Towarzystwa i pomyślności dla JW. Pana. Spodziewam się nie mniej, że JW. Pan i prześwietne Królewskie Towarzystwo, łaską swoją i nadal darzyć mnie nie przestanie i przez nią podtrzymywać mnie będą w moich usiłowaniach w owej literackiej pustyni *(literärischen Wüste)*, w której żyję obecnie.

«Wielce byłbym obowiązanym JW. Panu i Królewskiemu Towarzyttwu, za przysłanie mi niektórych nowszych literackich i bibliograficznych dzieł o języku polskim, które mógłbym zużytkować przy opracowaniu zarysu historyi literatur słowiańskich. Niestety, co do działu polskiego nie mam innych dotąd źródeł, oprócz hrabiego Potockiego: *Mów, pochwał i rozpraw,* jakoteż wysoce zasłużonego Bentkowskiego *Historyi literatury polskiej*, tak, że od roku 1812 jestem w niepewności co do dalszego jej rozwoju. Księgarz Schalbacher we Wiedniu, lub też Schaumburg tamże, chętnieby się dla mnie owej przesyłki podjęli. Zresztą, co do mnie, wystarczy jedynie podanie mego nazwiska; gdybym jednak dostąpił zaszczytu nazywania się członkiem Towarzystwa Królewskiego, przysłałbym Towarzystwu krótką biograficzną o sobie notatkę.

«Niech Bóg zachowa JW. Pana na długo ojczyźnie i umiejętnościom! Pozostaję z najgłębszem uszanowaniem JW. Pana uniżonym sługą.

Neusatz, 10 maja 1827 *Paweł Józef Schaffarzik.*

Obfitsze natomiast mamy szczegóły o zajęciach przedferyjnych wydziału umiejętności.

Na posiedzeniu 6 czerwca 1827 r. prof. Kitajewski złożył dedykowane Towarzystwu przez uczonego niemieckiego Chr. Holländra dzieło: *Beiträge zur Färbe Chemie und chemischer Farbenkunde*, wydane świeżo w Lipsku.

Prof. Garbiński czytał rozprawę pod tytułem: *Oznaczenie równania spiralnej ostrokręgowej i niektórych jej własności.*

Po wyprowadzeniu równań spiralnej, ostrokątowej, z własności dowiedzionych w tomie XVII *Roczników,* okazał Kitajewski, że rzutem tej linii, na jednej z płaszczyzn współrzędnych, jest spiralna Archimedesa, że spiralna ostrokręgowa na rozwinięciu ostrokręgu zamienia się na spiralną Archimedesa. Z własności ostatniej wypro-

wadził nowy sposób oznaczania stycznych spiralnej ostrokręgowej i rektyfikowane tej linii dwoistej krzywizny, sprowadził do rektyfikacyi spiralnej Archimedesa, równie jak i kwadrowanie powierzchni ostrokręgu objętej częścią tej linii i tworzącemi ostrokręgu, przez jej końce przechodzącemi. Następnie wyprowadził równanie powierzchni rozwijalnej, której krawędzią zwrotu byłaby spiralna ostrokręgowa, i za pomocą niego oznaczył równanie linii, będącej zbiorem śladów wszystkich stycznych, na tej płaszczyźnie spółrzędnych, na które spiralna ostrokręgowa rzuca się podług spiralnej Archimedesa. Nakoniec wskazał autor graficzny sposób oznaczenia wszystkich punktów linii opisanej w przestrzeni przez odwijanie się nitki, nie mogącej się ani kurczyć, ani przeciągać, okręconej poprzednio na ostrokręgu, po kierunku spiralnej, tak, aby w tem odwijaniu się, nitka ciągle styczną była do spiralnej. Zagadnienie powyższe podanem było w tomie XVI *Annales des mathématiques* i analitycznie tylko przez p. Vallès w następnym tomie rozwiniętem zostało.

Wniósł następnie Garbiński potrzebę zapisania dla Towarzystwa pisma peryodycznego matematycznego Gregoroviusa.

Prof. Armiński czytał o dwóch ważnych poprawkach, na które w astronomii wzgląd miećby należało: w astronomii praktycznej w przedmiocie nutacyi, czyli wahania się osi ziemskiej, tudzież aberracyi światła.

Prof. Szubert zawiadomił, że magister filozofii Wojciech Jastrzębowski zrobił wyciąg z obserwacyj meteorologicznych Magiera, ze swemi nad niemi uwagami.

Na posiedzeniu 20 czerwca prof. Celiński czytał rozprawę *o rozbiorze chemicznym soli, warzonek z Rhé i Oleron.*

Prof. Skrodzki przedstawił narzędzie wynalezione przez p. Krauz, służące do mierzenia średnicy walca.

Złożył również opis doświadczeń, czynionych nad mocą kutego żelaza, stali i drzewa.

Uchwalono, by Skrodzki przygotował opis wzmiankowanego narzędzia, z podaniem zalet jego i wad, tudzież, aby sporządził porównanie tabelaryczne opisu doświadczeń z wzmiankowanemi ciałami.

Prof. Garbiński przedstawił wypadki rozbioru che-

micznego kamieni użyć się mających do budowy bulwarku, wykonanego przez uczniów szkoły przygotowawczej do Instytutu politechnicznego.

Z rozbioru powyższego okazało się, że w «100 częściach znajduje się krzemionki 72, niedokwasu 3go żelaza 6, glinki 14, wapna, t. j. węglanu zasadowego 7. Razem 99 części, reszta idzie na straty».

Wreszcie prof. Kitajewski złożył sprawozdanie z dzieła Holländra, z wnioskiem, by go zaprosić na członka korespondenta.





ROZDZIAŁ XXI.

Prace wydziału nauk, w zestawieniu z pracami wydziału umiejętności. Słabe rezultaty pierwszych. Umysłowość warszawska z owej epoki. Pisarze młodzi Dmochowski, Witwicki, Korzeniowski, Bronikowski, Wójcicki. Uwagi Szaniawskiego nad ubóstwem literatury książkowej. W wydziale umiejętności. Plater o rękopisie Poelin'a. O instytucie ortopedycznym w Wirzburgu. Kitajewski o jodynie i bromie. Metzel o wodociągach. O nowym wynalazku Sterna. Aerobit Knyszyński. Doświadczenia nad strumieniem zgęszczonego gazu. Inwentarz archiwum Towarzystwa.

Braki i niedomówienia w sprawozdaniach z zajęć wydziału nauk w roku 1827, w zestawieniu z obfitością materyału źródłowego, zawartego w sprawozdaniach wydziału umiejętności z owej epoki, nie ze wszystkiem dadzą się odnieść do reakcyi, jaka w życiu publicznem nad umysłami twórców zaciężyła, w epoce, gdy się w stolicy Królestwa odbywał sąd sejmowy nad przestępcami stanu.

Nauki przyrodnicze i ścisłe miały licznych i uzdolnionych przedstawicieli w osobach profesorów Uniwersytetu królewskiego. Demonstrowali oni coraz częściej zjawiska elektro dynamiczne na posiedzeniach Towarzystwa, zdawali sprawę z odkryć uczonych Zachodu, podawanych w pismach specyalnych i sami posuwali naukę własnemi spostrzeżeniami. Matematycy gubili się w rozwiązywaniu zadań rachunku różniczkowego i własnych badań nad tymi

przedmiotami podawali wyniki. Zapełniali pisma peryodyczne rozprawami, znamionującemi postęp nauk ścisłych w kraju.

Tej energii umysłowej nie znajdujemy wśród członków wydziału nauk. Zniechęcenie i bezwładność w kierunku humaniorów jest tak widoczną, że na posiedzeniach wydziału umiejętności spotykamy wówczas Lelewela, referującego w obec kolegów zalety ula, pomysłu obywatela ziemskiego Witwickiego.



Maurycy Mochnacki,
kierownik literacki Gazety Polskiej 1827.

I po za obrębem Towarzystwa twórczość literacka owej epoki nad wyraz jest mizerną. Kiedy niekiedy słyszymy odzywające się w pismach publicznych spory z powodu *Sonetów Krymskich* Mickiewicza, lub też z powodu łamigłówek synonimowych nad wyrazami: «kochać, kochać się, męztwo, odwaga, waleczność, szybkość, pośpiech, prędkość i t. d.» W *Dzienniku Warszawskim* Ordyńca spotykamy urywki *Zamku Kaniowskiego*, pióra «młodego autora *Przechadzek*». Dowiadujemy

się, że młody pisarz Józef Korzeniowski, który dał się poznać z tem, że jego wiersze były piękne, a zwłaszcza smętne i żywe, wydał tomik *Prób dramatycznych*. Stefan Witwicki pisze rozprawkę o romantyzmie. Skarbek wydaje: *Damiana Ruszczyca* i *Adama Tarłę* i spotyka się z surowemi krytykami w *Gazecie Polskiej*. Aleksander Bronikowski wydaje powieści niemieckie za krajem, na tle narodowym osnute.

Odzywa się już Kazimierz Władysław Wójcicki z próbkami *przysłów narodowych*. Jachowicz rozpoczyna zawód bajkopisarza dla dzieci. Ten cały dorobek prac oryginalnych, wśród niewielu niedołężnych przekładów z Chateaubrianda, Franklina, Karamzina, Kajdanowa, Walter Scotta i Schillera. W dziennikarstwie rej wiodą: Dmochowski i Dmuszewski. W *Gazecie Polskiej* odzywa się niekiedy Mochnacki, walcząc w obronie «romantyczności».

Z dorobku ówczesnego zaledwie parę książek zachowało po dziś dzień wartość względną, jak np.: Skarbka rozprawa o *Ubóstwie*, Gołębiowskiego *Opis Warszawy*, Lelewela: *Dzieje bibliotek* i uwagi Szaniawskiego nad rozprawą historyczno-prawną: *Upominek pogrobowy Pliszki*.

Bezwładność wydziału nauk Towarzystwa w sprawie wydawnictw książkowych stara się zastąpić Dmochowski, ogłoszeniem prospektu wydawnictw «autorów klasycznych»: Trembeckiego, Kniaźnina, Zabłockiego, Reja, Miaskowskiego i Górnickiego, lecz energia twórcza większości ówczesnych pisarzy do wysiłków samodzielnych bynajmniej się nie skłania. W tej to właśnie epoce X. Szaniawski wydaje w *Dzienniku Warszawskim* Ordyńca (tom VII, str. 145) rozprawkę, pod tytułem: *Dla czego tak mało dzieł wychodzi w polskim języku?* Pomimo tak żywotnie postawionego zadania — nie dał autor zadowalniającej na nie odpowiedzi.

«We wszystkich narodach — pisał Szaniawski — język ojczysty szacownym jest skarbem; łączy się ściśle z nabywaniem, udzielaniem i rozszerzaniem oświecenia, utrzymuje m i e j s c o w y sposób

myślenia i czucia; mile wspomnienia krajowe z przeszłości podaje i takie przekazuje przyszłości; tłómaczy, zachowuje, umacnia i teraźniejsze wyobrażenia i zwyczaje narodu i najważniéjszym jest środkiem — właściwą narodowość ocalającym.

«Tak pewne skutki języka krajowego zdaje się, że mało zastanawiają Polaków w naszych czasach. Można to wnosić i z tego powodu, że nie wiele książek w języku polskim wychodzi. Lubo liczne są drukarnie w stolicy królewstwa naszego i w innych jego miastach liczne wychodzą pisma peryodyczne, papiernie w kraju niedostarczają jeszcze potrzebnej ilości papieru drukarniom naszym;



Franciszek Salezy Dmochowski,
Redaktor Gazety Korespondenta warszawskiego, Biblioteki Polskiej i Wandy.
(† w roku 1866).

jednakże to wszystko na mały wzgląd zasługuje, w porównaniu z obcą literaturą, w podobnej rozległości kraju i ludności innych narodów uważaną. Ile to dzieł wychodzi corocznie we Francyi, Anglii? Ile w Niemczech? Na jarmarkach Lipskich jak ogromna liczba co rok dzieł nowych oryginalnych, lub przekładów w niemieckiej mowie szczególnie ogłaszaną bywa! Z tego względu biorąc teraźniejsze ubóstwo literatury naszej, zastanowmy się nad właściwemi jego przyczynami.

«Czy Polacy nie sprzyjają naukom? nie szukają nabywania wiadomości? Nie można na to bezwarunkowo odpowiedzieć. Wiele książek, w niemieckim zwłaszcza i we francuzkim języku, corocznie

sprowadzanych do kraju naszego i u naszych księgarzy wiele sprzedawanych bywa.

Często słyszeć można Polaków rozmawiających dokładnie o najnowszych odkryciaah w świecie uczonym. Lecz wyznajmy prawdę: że obce języki żyjące przenosimy nad ojczysty.

Książki francuskie lub niemieckie wydają się dla nas lepszemi, aniżeli polskie. Uczeni rodacy wstydzą się częstokroć pisać po polsku. W towarzystwach świata polska mowa nie daje się słyszeć, albo bardzo kaleczona obcymi wyrazy i składnią do uszu dochodzi czasami. Dzieci od kolebki wyuczone są naginać swój język do francuszczyzny, lub niemczyzny, dorosną, a po polsku mówić nie umieją. Jakim więc sposobem czytanie polskich książek rozszerzyć się może?

«Doświadczają pisarze nasi i księgarze zapewniają: że zwykle z drukowanych teraz dzieł po polsku, mała liczba rozkupywana bywa. Rzadki jest wyjątek, chyba co do niektórych romansów i poezyi, które powszechniejszy odbyt znajdują. Naukowe dzieła w polskim języku, jeżeli nie są zalecone na publiczne szkoły, ledwie w kilkudziesięciu egzemplarzach i to w części przez autora rozdanych rozejdą się po całym kraju. Za granicą polskie książki nie są czytane, obcy naszego języka nie znają. Zamożnych bibliotek mało w kraju mamy, i te nowemi książkami ojczystemi nie są zbogacane. Brak więc czytelników książek polskich główną jest przyczyną że ich mało wychodzi».

W tym duchu prowadzi autor szereg argumentów dla przekonania ogółu piszących i czytelników, że jednym środkiem dążącym do podniesienia umysłowości ojczystej jest pielęgnowanie języka narodowego. «Niechaj ojczystą mowę — konkluduje — nad obcą przenoszą, niechaj w cudzoziemczyznie tego tylko szukają, co może pomagać narodowości».

«Miejmy wszyscy w pamięci szacowny charakter przodków naszych, który znany był Europie i przez ich prace umysłowe upowszechniany. Szacunek chwalebnych obyczajów ojczystych, miejscowych, okazywany i zwiększany ciągle przez członki narodu, przez współobywateli, nadaje cechę wartości narodowi całemu, ustala jego cnoty, jedna poszanowanie u postronnych, przysposabia dalsze doskonalenie korzyści krajowych i znacznie się przyczynić do ogólnego dobra całej ludzkości».

Quantum mutamur ab illo! chciałoby się powiedzieć, czytając uwagi powyższe myślącego pisarza, jeśli porównamy epokę, w której je kreślił, z niebardzo nawet od niej odległą, gdy pojawili się pisarze, którzy naród cały czytać książki polskie nauczyli i gdy zastęp czytelników

wzmagając się stopniowo, usunął, nawet z własną szkodą, na plan drugi rozmiłowanie się w literaturach obcych.

Z przedstawionego na pierwszem poferyjnem zebraniu się Wydziałów Towarzystwa sprawozdania z rezultatów dotychczasowych, jeszcze bardziej uwydatniła się przewaga prac wydziału umiejętności, nad pracami wydziału nauk. Ten ostatni zaledwie mógł przytoczyć kilka poważniejszych rozpraw: Lelewela, Brodzińskiego i Gołębiowskiego. Natomiast Dział umiejętności wykazał szereg prac specyalnych: *o działaniu siarczanu miedzi na merkuryusz*, *o murydzie*, *o wpływie ciał rozpalonych na elektryczność*, *o jodzie*, *o oświetleniu gazem*, *o galarecie z kości*, *o ruchu wirowym metali*, *o doświadczeniach z węglem*, *o kamieniu do budowania bulwarków*, *o doświadczeniach elektro-dynamicznych*, *o składzie soli*, *o gospodarstwie leśnem*, *o spostrzeżeniach astronomicznych* i t. d.

Na posiedzeniu 10 października 1827 r. prezydujący hr. Plater przedstawił rękopis Paschalisa Poullin *o metafizyce rozbioru infinitizymalnego*, oraz rozprawę p. Hajne, obejmującą *opis instytutu ortopedycznego w Würzburgu*, którym zawiadywał. Prof. Kitajewski czytał spostrzeżenia własne nad jodyną i bromem i wykazał obecność tych ciał w soli kuchennej wieliczkowskiej, «a mianowicie w tym pośrednim łańcuchu pokładu, czyli kłębów soli, które pospolicie zieloną spizą, czyli makowską, zowią».

Pan Metzel podjął się opracowania rozprawy *o zaopatrzeniu stolicy w wodę zdrową*.

Dnia 24 października czytano raport deputacyi *o nowej machinie do żęcia zboża*, wynalazku Sterna. Oddawszy sprawiedliwość «dowcipnemu wynalazkowi» autora, deputacya wyraziła wątpliwość «względem przekładania zżętego zboża na płótno, z drugiej strony woza machiny będące, za pomocą mechanizmu przez autora wymyślonego».

Wincenty hr. Krasiński okazał aerolit, spadły w dobrach Knyszyńskich dnia 6 października, między 11 a 12 przed południem, «podczas wielkiej burzy, przez kwadrans

trwającej». Kamieni podobnych «spadła znaczna ilość. Niektóre były wielkości kurzego jaja».

Zaproszony na posiedzenie obywatel Witwicki demonstrował *ul* własnego wynalazku. Wojciech Jastrzębowski zaś, również zaproszony, czytał uwagi nad *obserwacyami meteorologicznemi* Magiera, czynionemi od roku 1803 do roku 1827. Wreszcie czyniono doświadczenia ze strumieniem zgęszczonego gazu, według metody uczonego francuzkiego p. Clement.

Prof. Mile podjął się doświadczenia te sprawdzić i napisać o tem sprawozdanie szczegółowe.

Najważniejszą rozprawą na posiedzeniu 24 października odczytaną, był memoryał prezydującego hr. Platera *o stanie Archiwum Towarzystwa* oparty na materyałach źródłowych, dla historyi tej instytucyi wagi niepośledniej.

Podajemy go tutaj w całości:

Odebrawszy od Szanownego Prezesa naszego polecenie roztrząśnienia Akt Towarzystwa, w celu objaśnienia wątpliwości, jakie o wyborze niektórych Członków istnieją, mam zaszczyt następujące rzeczy wyłuszczenie złożyć w Deputacyi, do okazania stanu Towarzystwa co do Osób wyznaczonej, które z czterech składa się Oddziałów. Pierwszy obejmuje wyświecenie materyałów, z których przyszło mi czerpać potrzebne wiadomości. Drugi tyczy się spisów, wykazów i obrazów, przezemnie na mocy tych materyałów sporządzonych. Trzeci okazuje rezultat numeryczny całej pracy. Czwarty nakoniec zawiera wnioski.

I. Co do Materyałów. Wynalazłem w Archivum Towarzystwa materyały sześciorakie; 1. Protokóły Posiedzeń Ogólnych. 2. Protokóły Posiedzeń Publicznych. 3. Akta wyborowe. 4. Akta Ustaw Organicznych. 5. Listy, czyli wykazy Członków drukowane. 6. Roczniki Towarzystwa.

1. Co do Protokółów Posiedzeń Ogólnych. Protokóły te składają się z tomów sześciu. Pierwszy zawiera w sobie początkowe posiedzenia w roku 1800 i 1801. Drugi, posiedzenia od roku 1802 do 1810. Trzeci, posiedzenia od roku 1810 do 1816. Czwarty, posiedzenia od roku 1816 do 1821. Piąty, posiedzenia od roku 1821 do 1825. Szósty, posiedzenia od roku 1825 do roku bieżącego. Tom pierwszy jest nie zupełny, nie zawiera w sobie jak trzy posiedzenia: Pierwsze 23 listopada 1800. Drugie 4 grudnia tegoż roku. Trze-

cie, 12 stycznia 1801 roku, przez nikogo nie jest podpisane, nie nosi żadnej cechy autentyczności. Tom drugi, lubo podobnież przez nikogo nie jest podpisany, obejmuje wszelako obraz ciągły i nieprzerwany posiedzeń odbytych od 4 listopada r. 1802, do 4 listopada 1810 r. Tom trzeci, czwarty, piąty i szósty obejmują w sobie w porządku ciągłym posiedzenia odbyte od 9 grudnia 1810 do 7. października 1827 r. W tych czterech tomach każde posiedzenie jest stwierdzone podpisem Prezesa, lub jego Zastępcy.

2. Co do Protokółów Posiedzeń Publicznych. Protokóły te zawarte są w jednej księdze i obejmują Posiedzenia publiczne, odbyte od 11 stycznia roku 1815, do 30 kwietnia 1827.

3. Co do Akt wyborowych. Te składają się z 13 poszytów, z których: pierwszy zawiera w sobie listy i podania tyczące się wyboru Członków w latach 1803, 1804, 1805, 1806, 1807. Drugi, z lat 1808, 1809, 1810, 1811. Trzeci, z lat 1812, 1813. Czwarty z roku 1815. Piąty z roku 1817. Szósty z roku 1818. Siódmy z roku 1819. Ósmy z roku 1820. Dziewiąty z roku 1821. Dziesiąty z roku 1822. Jedenasty z roku 1823. Dwunasty z roku 1824. Trzynasty z roku 1827.

4. Co do Akt Ustaw Organicznych. Akta te składają tom jeden i obejmują: 1. Ustawy podpisane 30 października 1802. 2. Ustawy poprawne, podpisane 8 czerwca 1804. 3. Ustawy na nowo przejrzane i podpisane 5 czerwca 1814 r.

O Ustawach początkowych, które istnieć miały przy samym związaniu się Towarzystwa w r. 1800, śladu w tych Aktach niemasz jest tylko o nich wzmianka w tomie I. protokółu na posiedzeniu 23 listopada 1800, tudzież w sprawozdaniu prezesa Albertrandego, czytanem na posiedzeniu 20 stycznia 1805 w tomie II. protokółu.

5. Co do wykazów Członków Towarzystwa. Wykazów tych posiada Towarzystwo ośm. 1. Obraz roku 1805 drukowany przy ustawach w roku 1804 podpisanych 2. Obraz roku 1812 w tomie 8 Roczników. 3. Obraz roku 1817 w tomie 11 Roczników. 4. Obraz roku 1818 w tomie 12 roczników. 5. Obraz roku 1820 oddzielnie drukowany. 6. Obraz roku 1822 w tomie Roczników. 7. Obraz roku 1823 oddzielnie drukowany. 8. Obraz roku 1824 oddzielnie drukowany.

6. Co do Roczników Towarzystwa. Roczników Towarzystwa wyszło dotąd tomów 19, to jest: Tom pierwszy w roku 1802. Tom drugi w r. 1803. Tom trzeci w r. 1804. Tom czwarty w r. 1807. Tom piąty w r. 1808. Tom szósty w r. 1810. Tom siódmy w r. 1811. Tom ósmy w r. 1812. Tom dziewiąty w r. 1816. Tom dziesiąty w r. 1817. Tom jedenasty 1817. Tom dwunasty w r. 1818. Tom trzynasty w r. 1820. Tom czternasty w r. 1821. Tom piętnasty w r. 1822. Tom szesnasty w r. 1823. Tom siedemnasty w r. 1824. Tom osiemnasty w r. 1825. Tom dziewiętnasty w r. 1827.

W tych 19 tomach znajduje się do przedmiotu obecnego, za materyał służyć powinnych: 1. Zagajeń Prezesa Albertrandego 9. 2. Zagajeń Prezesa Staszica 26. 3. Sprawozdań Prezesa Staszica 4. 4. Rys historyczny o Towarzystwie Kolegi Czarneckiego, to jest:

Co do Zagajeń Prezesa Albertrandego. Pierwsze dnia 23 listopada 1800, drugie 9 maja 1801, trzecie 18 paździer. 1801, czwarte 15 maja 1802 w tomie I; piąte 16 listopada 1802, szóste 5 maja 1803 w tomie II; siódme 5 grudnia 1803 w tomie III; ósme 24 maja, 1804 dziewiąte 16 listopada 1804 w tomie IV.

Co do Zagajeń Prezesa Staszica. Pierwsze dnia 22 grudnia 1809 w tomie VIII; drugie 30 kwietnia 1810, trzecie 16 lipca 1810, czwarte 21 stycznia 1811, piąte 30 kwietnia 1811, szóste 2 stycznia 1812, siódme 30 kwietnia 1812 w tomie IX; ósme 7 stycznia 1813, dziewiąte 30 kwietnia 1814, dziesiąte 11 stycznia 1815, jedenaste 2 maja 1815 w tomie X; dwunaste 12 stycznia 1816, trzynaste 30 kwietnia 1816 w tomie XI; czternaste 15 stycznia 1817, piętnaste 15 stycznia 1818, szesnaste 4 maja 1818 w tomie XII; siedemnaste 23 listopada 1818, osiemnaste 3 maja 1819, dziewiętnaste 24 listopada 1819 w tomie XIII; dwudzieste 3 maja 1820, dwudzieste pierwsze 23 listopada 1820 w tomie XIV; dwudzieste drugie 26 listopada 1821 w tomie XV; dwudzieste trzecie 30 kwietnia 1822, dwudzieste czwarte 25 listopada 1822 w tomie XVI; dwudzieste piąte 30 kwietnia 1823, dwudzieste szóste 24 stycznia 1824 w tomie XVII; dwudzieste siódme 7 maja 1824, dwudzieste ósme 16 grudnia 1824, dwudzieste dziewiąte, ostatnie, Prezesa Staszica, dnia 5 maja 1825.

Co do Sprawozdań Prezesa Staszica. Pierwsze dnia 19 stycznia 1809 w tomie VIII, drugie 10 stycznia 1814 w tomie X, trzecie 30 kwietnia 1817 w tomie XII, czwarte 30 kwietnia 1821 w tomie XV. Dodam tu ostatnie, przez Prezesa Staszica napisane, a po nieodżałowanym zgonie jego na posiedzeniu Publicznem czytane. Piąte dnia 20 kwietnia 1826 w tomie XIX.

Co do rysu historycznego. Ten znajdzie się w tomie 13 Roczników i po większej części gruntuje się na Sprawozdaniu Prezesa Albertrandego, w r. 1805 stycznia 20 na posiedzeniu ogólnem czytanem.

II. Co do Spisów, Wykazów i Obrazów sporządzonych na mocy tych Materyałów. Po dokładnem odczytaniu wszystkich Protokółów Towarzystwa od r. 1800 do roku bieżącego, po rozważeniu wszystkich Akt wyborowych, podań pism nowo obranych, Zagajeń Prezesów, Sprawozdań, nakoniec Ustaw Organicznych Towarzystwa, sporządzony został załączający się wypis działań Towarzystwa, podzielony na 63 kategoryi, który porządkiem materyi obejmuje to wszystko, co w Towarzystwie od założenia jego aż do dnia dzisiejszego zdecydowanem zostało.

Na mocy tego wypisu uformowane zostały z nich następujące Spisy, Wykazy i Obrazy, które do niniejszego sprawozdania mam honor załączyć, jako to:

1. Spis Chronologiczny posiedzeń ogólnych Towarzystwa, od zawiązania się jego, do roku bieżącego, z wyjaśnieniem przy każdem, jakie na nich zostały dopełnione wybory Członków, posunięcia i przeniesienia.

Spis ten informowany jest na mocy Protokółów posiedzenia, rozróżnione są na zwyczajne i nadzwyczajne, w jednej rubryce, tudzież na wyborowe, w drugiej rubryce. Liczba posiedzeń w roku 1800 i 1801 jest niedokładna, dla niekompletności Protokółu. Każdy Członek nowo wybrany ma swój Numer kolejny, w rubryce właściwego stopnia. Na posiedzeniu, w którym Członek jaki posunięty lub przeniesiony został, obok Nazwiska Członka tego, żadnego nie położono numeru. Porządek pierwszeństwa między Członkami, w jednym dniu obranymi, jest taki, jak go Protokół okazuje, z wyłączeniem tylko Członków w r. 1800 i 1801 wybranych, którzy w takim następują porządku, w jakim zostali umieszczeni w pierwszym Obrazie, drukowanym w roku 1805.

2. Spis Chronologiczny Członków, od początku założenia Towarzystwa wybranych, z objaśnieniem daty początkowego ich wyboru i wszystkich następnie zaszłych z każdym z nich odmian, z oznaczeniem oraz daty zgonu tych, których Towarzystwo do chwili obecnej przez śmierć utraciło.

W tym spisie widać, jakie z każdym Członkiem zaszły odmiany aż do zgonu tych, których Towarzystwo utraciło. Porządek następstwa jednego Członka po drugim jest chronologiczny i ma tę samą zasadę, jak porządek spisu powyższego posiedzeń.

Dla łatwiejszego uformowania Obrazu obecnego Członków, sporządziłem:

3. Wykazy pośrednie osób wybranych na Członków Towarzystwa różnego stopnia, z rozszczególnieniem tych, którzy żadnej zmianie stopnia nie ulegli i w nim albo żyją dotąd, albo zeszli, tudzież Członków, którzy na inne stopnie posunięci, lub przeniesieni.

Wykazów takich jest cztery, dla każdego stopnia oddzielny. Na końcu pomieszczony jest wykaz Summaryczny, który summuje wykazy szczegółowe i rezultat ich ostateczny wyświeca.

Na mocy tych wykazów sporządzone zostały:

4. Obraz Członków Czynnych i przybranych Korespondentów i honorowych, okazujący stan ich w roku 1827, tudzież członków od utworzenia Towarzystwa do roku 1827 zeszłych.

W tym Obrazie spis Członków żyjących okazuje datę wyboru,

numer porządkowy, imię i nazwisko do którego działu należą, Sekcyę do której należą, i znaczenie osobiste.

Spis Członków zeszłych w tymże Obrazie okazuje datę wyboru, numer porządkowy, imię i nazwisko Członków, rok zejścia w jakim stopniu zeszli i znaczenie osobiste jakie mieli. Po największej części rok zejścia gruntuje się na protokółach, tudzież na wiadomości w Dziennikach Krajowych i zagranicznych czerpanej

Wątpliwą jest data zejścia Członków 6 krzyżykami oznaczonych, względem których, nim nadejdą odpowiedzi na zapytania uczynione, pomieszczona została data, przez zbliżenie, stosownie do ogółowych notacyi, jakie Obrazy drukowane dostarczyły.

5. Dodałem nakoniec Spis alfabetyczny, sporządzony on jest tym sposobem, że nazwiska Członków zapisane są pod właściwą literą porządkową. Dodana jest nadto rubryka, która zawiera numer ogólny porządkowy, odsyłający do Spisu chronologicznego.

Lubo rozliczne te spisy, wykazy i obrazy, gruntują się na Materyałach Aktami Towarzystwa wspartych, a zatem niezaprzeczonych, znajduję wszelako potrzebę wytknięcia niektórych wątpliwości, jakie w formowaniu onych napotkałem i czuję obowiązek wyświecenia, jakim sposobem wątpliwości usunąć starałem się.

Pierwszą wątpliwość miałem względem Członków, których jako założycieli Towarzystwa uważać nam należy, a zatem co do Członków początkowego wyboru.

Gdyby protokółu tom pierwszy miał cechę wiarygodności, bez wątpienia, za jego śladem iśćby należało. Ale gdy tej cechy tom ten nie posiada, już dla tego, że jest widocznie niekompletny, żadnym podpisem nie stwierdzony, wszędzie prawie mazany i przekreślany, gdy następne porządniejsze Protokóły treści tego pierwszego tomu są przeciwne, zdawało mi się więc, że ślepo iść za jego powagą nie można było. W braku jednak tego przewodnika, jakiegoż wybrać należało? Tom drugi Protokółu zaczyna się od 4 listopada 1802 roku, gdy pierwszy kończy się na 12 stycznia 1801, zostaje się więc między pierwszym i drugim przerwa miesięcy dwudziestu dwóch. W takiej ostateczności rozumiałem, że się trzymać trzeba było najpierwszego urzędowego w Towarzystwie druku, to jest Ustaw pierwszy raz przejrzanych, w r. 1805 drukowanych, przy których znajduje się Lista: 1. Członków honorowych, 2. Członków czynnych z pierwszego wyboru, a zatem Założycielów, 3. Członków Czynnych drugiego, trzeciego, czwartego, piątego, szóstego wyboru z osobna. 4. Podobnież Członków przybranych pierwszego i drugiego wyboru razem, trzeciego, czwartego, piątego, szóstego wyboru z osobna. 5. Nakoniec Lista Członków Czynnych do roku 1805 zmarłych. Za tym więc Aktem urzędowym idąc w uformowanych wykazach i Listach, wypuściłem z liczby Członków początko-

wych Michała Kochanowskiego i Franciszka Wasilewskiego, których wprawdzie protokół pierwszego Posiedzenia wspomina, ale o których, ani w Akcie wyżej cytowanym, ani w żadnym odtąd Protokóle i w żadnym obrazie, najmniejszej niemasz wzmianki. Dodałem zaś do liczby honorowych siedmiu Członków, jako tym aktem objętych i w sprawozdaniu Prezesa Albertrandego wyraźnie i imiennie wspomnionych, to jest: Ministra Schulemburg, Ministra de Voss, Generała Köhlera, Konsyliarza tajnego de Klewitz, Konsyliarza tajnego Beym, p. de Majer Prezyd. Regen. Warszaw. p. de Goldbeck Prezyd. Kamery Płockiej. Z tych siedmiu osób, pięć już zeszło podług wiadomości zasiągnionych, a dwóch żyje, to jest: Radca tajny i Minister Stanu Klewitz, Radca tajny i Minister Stanu Beym. Ten ostatni posiada w Królewstwie Polskiem w Województwie Augustowskiem majętność gracyalną, Marwa i Jakienniszki zwaną.

Od r. 1802 listopada 4 prowadzi już nas protokół porządnie utrzymywany posiedzeń ogólnych Towarzystwa. Wszelako i tu jeszcze kilka załatwić należało wątpliwości.

Drugą była wzmianka w protokóle 4 listopada 1802 o wyborze na Członka honorowego P. Karamantzel. O tem nazwisku żadnej później ani w protokółach, ani w Obrazach, ani w Zagajeniach i sprawozdaniach, żadnej nie masz wzmianki. Domyślać się można, że jako łącznie ze sławnym poetą rosyjskim Derżawinem wybrany, mógł być może w on czas podanym przez kol. Czackiego, drugi uczony rosyjski, P. Karamzin, a to tym bardziej, że jest później wyraźny ślad, że na uwiadomienie siebie o wyborze P. Karamzin nie odpisał, i że wybór jego za nie były uważać postanowiono, (patrz Protokół dnia *(vacat)* mies *(vacat)* roku *(vacat)* rozumiałem więc, że w spisie Członków opuścić należało nazwisko Karamantzel i Karamzin, jakoż do obrazu ich nie zamieściłem.

Trzeciej wątpliwości przedmiotem był Kolega Fiszer, Konsyliarz. Wybrany został na czynnego dnia 8 kwietnia 1804, jak o tem świadczy Lista urzędowa, drukowana w r. 1805. W żadnej jednak odtąd Liście następnej nie jest okazywany, ani pomiędzy żyjącymi, ani pomiędzy zeszłymi. Gdy wszelako protokół zarówno nie okazuje śladu uwolnienia, przeciwnie nawet wspomina, że 22 października 1807 przeniesiony został na przybranego, zasiągnięte zaś wiadomości dowodzą, że tenże Fiszer dawniej za Rządu Pruskiego Konsyliarzem Kamery Warszawskiej będący, później umarł, przeto w Wykazach umieszczony jest między Członkami przybranymi zeszłymi.

Czwartą wątpliwość miałem co do Kolegi Sierakowskiego Józefa. Umieszczony on jest w liczbie Założycieli Towarzystwa, a lubo w r. 1805 na Posiedzeniu 20 października zgodzono się na uwolnienie onego, gdy jednak protokóły świadczą o obecności Kolegi tego,

na Posiedzeniach ogólnych *) gdy we wszystkich późniejszych Listach i Obrazach zawsze i ciągle między czynnymi jest umieszczony, i dziś w tej liczbie się znajduje, rozumiałem pomimo tego, iż dnia 5 kwietnia 1812 jest w protokóle ślad powtórnego Członka tego wyboru, że uwolnienie jego i następny powtórny wybór za omyłkę poczytać należy, i przeto w wykazach bez zmiany skazałem go Członkiem Czynnym od założenia do chwili obecnej.

Piąta wątpliwość do ułatwienia tyczyła się 29 Członków, których spis tu umieszczam: 1. Stanisław Grabowski, 2. Tadeusz Mostowski, 3. Stanisław Okraszewski, 4. Czeretowicz Antoni, 5. Szopowicz Franciszek, 6. Jakób Szymkiewicz, 7. Jan Huisson, 8. X. Wolicki. 9. X. Gorczyczewski, 10. Jan Znosko, 11. Aloizy Feliński, 12. Amilkar Kosiński, 13. Anastazewicz Bazyli, 14. Kausch M D. 15. Dzierzkowski Józef, 16. Trębicki Antoni, 17. Nowicki Jeometra, 18. Kaulfus Rektor, 19. Wybicki Józef, 20. Wasilewski Józef, 21. Molski Marcin, 22 Rzewuski Adam, 23. Sierakowski Karol. 24. Potkański Aleksander, 25. X. Narwoisz, 26. X. Cieciszewski Kasper, 27. Potocki Seweryn. 28. Przybylski Jacek, 29. Walicki Michał. Pierwszy z tych Członków, Stanisław Grabowski, był założycielem Członkiem czynnym. W r. 1805 na Posiedzeniu dnia 20 października zgodzono się na uwolnienie jego, wszelako potem w Obrazie 1812 r. między przybranymi i Korespondentami, bez odróżnienia tych dwóch stopni, jest policzony, a w Obrazie r. 1817 umieszczony jest między Korrespondentami. Inni wszyscy, podług akt i protokółów, częścią wybrani, częścią przeniesieni na przybranych, pomimo tego w Obrazie r. 1817 umieszczeni są między Korespondentami. Chociaż to umieszczenie nie jest zupełnie upoważnione, bo do tego formalnej decyzyi Towarzystwa na posiedzeniu ogólnem uzyskanej nie masz, wszelako, ze względu: 1. Że Obraz jest Aktem publicznym, 2. Że wszystkie obrazy następne, a mianowicie Obrazy r. 1818, 1822, 1823, 1824 podobneż miejsce tym Członkom wskazują, rozumiałem przeto, że to pomieszczenie przyjąć należało; w spisach więc za tą poszedłem wskazówką. Sądzę jednak, że w tej mierze, choć opuszczona, ale potrzebna jest formalność zgodzenia się protokólarnego Towarzystwa.

Szósta wątpliwość. Ponieważ wybór Członka Mrozińskiego nie doszedł do skutku, i w żadnym Obrazie nie jest umieszczony, przeto go do Spisów moich nie zamieściłem.

Nakoniec winienem dodać, że lubo wielu z Członków znajduję w Obrazach, pod rubryką zeszłych, opuszczonych, gdy rubryka ta,

---

*) Patrz Posiedzenie 10 sierpnia 1806 na którem sam własnoręcznie Protokół podpisał w r. 1807 grudnia 2., w r. 1808 stycznia 3., w r. 1809 kwietnia 3., czerwca 4, 18, sierpnia 6, września 3.

obwieszcza, że obejmuje Członków, których Towarzystwo od zawiązania swego przez śmierć utraciło, z tego względu, ilekroć. Akta i protokóły przekonały mnie o wyborze uskutecznionym którego z Członków, ilekroć w aktach nie znalazłem uwolnienia go, a zasiągnięte wiadomości przekonały mnie o zaszłym jego zgonie, tylekroć nazwisko jego pomieściłem pomiędzy zeszłymi. Takim sposobem wpisani zostali do Wykazu zeszłych Członków: 1. Huisson, 2. Okraszewski, 3. Szeffler, 4. Szulemburg, 5. Voss, 6. Köhler, w tem przekonaniu, że Towarzystwo nasze, jak korzysta z prac i zasług Członków żyjących, tak winne jest wierną pamiątkę zachować tych, których do wspólnictwa prac swoich i starań wezwało, a których przez śmierć utraciło.

III. Co do Rezultatu ostatecznego Numerycznego. Podług załączających się Spisów okazuje się, że Towarzystwo nasze od zawiązania swego, do włącznie dnia 7 października 1827, idąc za śladem Protokółów pewnych, odbyło Posiedzeń 293, z których wyborowych było 30.

Od założenia Towarzystwa w 1800, aż do 4 lutego 1827, wybrało Towarzystwo do grona swego 304 osób. Z tej liczby zeszło, stosownie do wiadomości zasiągnionych, osób 126. Liczy więc dziś Towarzystwo Członków żyjących, albo takich, o których zgonie nie jest jeszcze uwiadomione, 178

W liczbie żyjących obejmuje Towarzystwo, po uskutecznionym ostatnim wyborze dnia 4 lutego 1827 i po stratach jakie w roku bieżącym poniosło: Członków czynnych 58, 2. Przybranych 29, 3. Korespondentów 69, 4. Honorowych 22. Ogół zgodny 178.

W liczbie Członków zeszłych liczy Towarzystwo takich, którzy umarli: Czynnymi 49, Przybranymi 28, Korespondentami 23, Honowymi 26. W ogóle 126.

A zatem w ogólności Towarzystwo liczy w roku 1827.

Członków Czynnych	żyjących	58	zeszłych,	49	łącznie	107
Członków Przybranych	»	29	»	28	»	57
Członków Korespondentów . . .	»	69	»	23	»	92
Członków Honorowych . . .	»	22	»	26	»	48
W ogóle . .	»	178	»	126	»	304

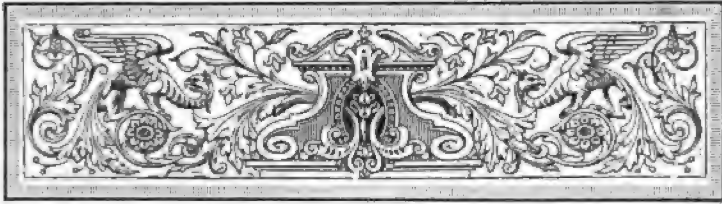
IV. Co do Wniosków. Ażeby mozolnie, na mocy tak licznych Akt, zebrana wiadomość o wszystkich Członkach Towarzystwa nie była pracą nadaremną, ażeby nawet porównanie jej nie było potrzebne, wnoszę:

1. Ażeby Spis Chronologiczny posiedzeń Ogólnych Towarzystwa, Spis Chronologiczny Członków, tudzież Wypis Kategoryczny działań Towarzystwa, do niniejszego Sprawozdania załączone, jeżeli przez Zgromadzenie Ogólne potwierdzone zostaną, były do Akt To-

warzystwa złożone, z poleceniem kontynuowania ich przez każdoczasowe dopełnienie po każdem posiedzeniu i po każdym uczynionym wyborze, posunięciu, lub przeniesieniu którego Członka.

2. Ażeby do drugiego z tych Spisów dopisywana była data zgonu każdego z Członków, o którego śmierci Towarzystwo zawiadomione będzie.

Na mocy takich Materyałów, jeżeli nadal w nieprzerwanym ciągu dopełniane będą, Obrazy Członków corocznie drukowane, będą miały gruntowną i niezaprzeczoną podstawę; a łącząc w sobie i Członków żyjących i Członków zeszłych, wykazywać będą cały ogół bytu naszego Towarzystwa, które tak, przez chwilę i powody nastania, jak przez ważne Krajowi przyniesione korzyści, jak nakoniec przez zaszczyt uzyskanego czterech Monarchów zatwierdzenia, zasługuje na to, ażeby w całym i nieprzerwanym ciągu Pracowników swoich, dla Następców naszych zachowane i pamięci ich przekazane było.



ROZDZIAŁ XXII.

Listopad 1827. Alexander Bronikowski powieściopisarzem. List dziękczynny Schaffarzika. Kruszyńskiego przekład z Moora. Brodziński o tańcach. Pisma zagraniczne. Witwicki wynalazca nowego ula. O jodynie. Dyplom dra Arnolda. Jego zgon. Krzyżanowski o odległomiarze. Skrodzki o cyrkla do mierzenia średnicy walca: Pawłowicz o spiżu do odlewania dział. O nowych wynalazkach swojskich. Węgrzecki o rozprawie Pliszki o sukcessyi. Lelewel o atlasie Schlebena.

Nie wiele da się przytoczyć zadań poruszonych w listopadzie 1827 r., na posiedzeniach wydziału nauk. Ożywiły się nieco rozprawy, z powodu odezwania się Aleksandra Bronikowskiego, głośnego już wówczas w Niemczech pisarza powieści, z tematów polskich zaczerpniętych, który, zamierzywszy opracować dzieje książąt saskich z linii Albertyńskiej, uprosił Prezesa Niemcewicza, «o wskazanie mu w tej materyi źródeł krajowych».

Urodził się Bronikowski w Dreźnie w r. 1783, z ojca polaka, generał adjutanta elektora saskiego i z matki niemki, która wszczepiła w niego zamiłowanie do języka niemieckiego i literatury niemieckiej.

Po ukończeniu nauk domowych zaciągnął się do wojska pruskiego i już wówczas pisywał wiersze niemieckie, w wydawnictwie literatów erfurckich, pod tytułem: *Weihgeschenke von Fremden für Fremde.* W roku 1806, po rozbiciu prusaków przez Napoleona, dostał się do niewoli fran-

cuzkiej i po traktacie tylżyckim pozostał w sztabie marszałka Victora, a następnie przyjął służbę w armii polskiej, gdzie się dosłużył stopnia majora. Za królestwa polskiego przeniesiony na reformę, zanim otrzymał dymisyę, mieszkał czas dłuższy w Warszawie i w Siedlcach, poczem wrócił do Drezna, miejsca swego urodzenia i, od r. 1825 rozpoczął szereg powieści, wzorowanych na Walter Skocie opisujących malowniczo przeszłość Polski, które też w darze Towarzystwu nadesłał. Były to, oprócz: *Geschichte Polens*, krótkiego zarysu dziejów krajowych, *Der Mäusethurm am Goplo See, Hyppolyt Boratyński, Kasimir der Grosse, der gallische Kerker, der Schloss am Eberfluss, Moina.*

Życzenie Bronikowskiego chętnie spełniono, wskazawszy mu jako źródła do historyi saskiej, — zbiory Puławskie.

Odczytano następnie list dziękczynny Schaffarzika, donoszący o pozyskanem zezwoleniu cesarskiem na przyjęcie godności członka Towarzystwa, z podaniem szczegółowej biografii własnej i z oświadczeniem gotowości do pośredniczenia w stosunkach naukowych, między uczonymi polskimi, a Czechami.

Bentkowski czytał rozprawę o nazwach starożytnych pieniędzy, Kruszyński zaś przekład pieśni poety irlandzkiego Moora.

Brodziński objaśniał różnicę między tańcami polskimi a menuetem i walcem.

Załatwiono sprawę sprowadzenia pism zagranicznych wyłącznie dla potrzeb członków i deklaracyi, jakiej w tej mierze żądała cenzura miejscowa, wreszcie ułożono tekst odpowiedzi na zapytanie komisyi skarbu, co do wartości węgierskich florenów.

Zamiast rozpraw z dziedziny historyi, usłyszano na posiedzeniu działu umiejętności z 7 listopada 1727 roku, referat o ulu, wynalazku obywatela Witwickiego.

Wydział postanowił zaprosić wynalazcę, by na grudniowem posiedzeniu publicznem osobiście wyjaśnił zalety swego pomysłu.

Żywszą dyskusyę wywołała uwaga prezydującego hr. Platera, który, z powodu objaśnień podanych przez profesora Kitajewskiego co do bromu, na posiedzeniu październikowem przytoczył, że roku 1825 produkt ów nie był jeszcze znany.

Słuszność tej uwagi stwierdził Kitajewski i zgodził się na zamieszczenie poprawki, iż spotrzeżenia zacytowane w protokóle październikowym «tyczyły się jodyny, a nie bromu».



Aleksander Bronikowski powieściopisarz,
Członek Towarzystwa.

Przypomniał się pamięci kolegów dawny prezydujący działu umiejętności, dr. Arnold, który z łoża boleści, z którego już powstać nie miał, nadesłał Towarzystwu patent swojego powtórnego wyboru na członka Towarzystwa badaczy natury w Bonn, do którego od 53 lat już należał. Zaszczytny ów wybór nastąpił 27 lipca 1827.

Zalecając złożenie owego patentu do akt osobistych prezydujących działu umiejętności, objaśnił hr. Plater, że według zwyczajów Towarzystwa w Bonn, każdemu nowo obranemu członkowi nadawaną bywała dodatkowa nazwa, i tak też — mówił — «naszemu szanownemu koledze w pa-

tencie rzeczonym nadana jest nazwa Nileus III; zaś na pierwszym wyborze, odbytym 9 września 1774 roku, obok własnego nazwiska, miał sobie przydane imię: Bajerus juvenus».

Dnia 19 listopada 1827 r., zakończył dr Arnold żywot pełen zasług dla nauki i miłosierdzia publicznego.

Na posiedzeniu 27 listopada czytał Adryan Krzyżanowski raport o *odległomiarze*, wynalazku profesora Colberga[56].

Prof. Skrodzki czytał raport o *cyrklu do mierzenia średnicy walca*, wynalazku p. Krauza, oficera wojsk polskich, i o doświadczeniach tegoż nad *wytrzymałością materyałów: żelaza i stali z fabryk Suchedniowskich*, oraz kilku gatunków drzewa krajowego[57].

Prof. Pawłowicz czytał wiadomość o *nowym rodzaju spiżu do odlewania dział*, objaśnionym przez kapitana Paszkowskiego.

Na posiedzeniu 29 listopada, ustanowiono porządek czytania na posiedzeniach publicznych *raportów o nowych wynalazkach ziomków*.

Prezydujący wniósł sprawę przeniesienia Magiera do rzędu członków czynnych. Uzupełnił ów wniosek prof. Kitajewski projektem wybicia medalu na cześć owego uczonego. Tego ostatniego projektu na teraz pod obrady nie przyjęto. Wznowiono go dopiero formalnie w początkach roku 1829 — lecz bezskutecznie.

Podział obu wydziałów na sekcye, uprawiające nauki specyalne, zaczął przynosić pożądane owoce.

Na posiedzeniach grudniowych wydziału nauk odezwał się po długiem milczeniu, zasłużony prawoznawca b. prezydent Warszawy, Stanisław Węgrzecki, z obszernym referatem w sprawie sukcesyi.

W roku właśnie 1827 ukazała się bezimienna rozprawa, pod tytułem: *Upominek pogrobowy ś. p. Kazimierza Pliszki, Podlasianina, czyli uwagi nad prawem przyrodzonem do spadku.*

Wiemy dziś, że autorem owej rozgłośnej pracy był Antoni Bieńkowski, senator, kasztelan Królestwa, znany w kraju z mowy pogrzebowej, wygłoszonej w roku 1816, nad mogiłą Tomasza Wawrzeckiego.

Był on w r. 1820 autorem projektu do *zmian artykułów kodeksu cywilnego francuskiego*, ułożonego wspólnie z Marcinem Badenim, w duchu dawnego prawa polskiego.

I w rozprawie o *sukcessyi* pragnął Bieńkowski wyka-



Tomasz Moore poeta irlandzki.

zać wyższość zasad spadkobrania według dawnych praw polskich, nad zasadami francuskiemi. Przedstawił w niej autor «naturalny systemat sukcessyi i razem ogólną krytykę wszystkich przepisów sukcessyjnych dotychczasowych, począwszy od prawa rzymskiego, aż do najnowszych kodeksów. Wszystkie, zdaniem jego, przepisy sukcessyjne, tak się od siebie różnią, iż w niezliczonej ich mnogości nie można i dwóch znaleźć, któreby porządek sukcessyjny na tychże samych zasadach opierały, chociaż wszystkie na to się godzą, iż spadek najbliższemu krewnemu

dostać się winien. Muszą zatem owe przepisy z prawdą się mijać, bo prawda jest jedną i sprzeczności żadnych w niej być nie może. Koniecznie zatem szukać należy tej ogólnej prawdy: kto jest w każdym razie najbliższym do spadku krewnym?

W tym celu zwraca się autor do natury, rozważa jej działanie w utworzeniu rodziny, w utrzymywaniu jej, w zbliżaniu dalszych krewnych do siebie i z tego dalsze wyprowadza wnioski.

Ustawodawcom, zdaniem Bieńkowskiego, do poznania prawdy w określeniu najbliższości krewnych, stawały zawsze w drodze «dwa wrogi»: przesąd i interes prywatny. Pomijając prawa starożytności i średnich wieków, i nowsze europejskie, zwraca się do przepisów naród nasz obchodzących, do korrektury, do zasad francuskich, pruskich i austryackich i wykazawszy sprzeczność ich w dziesięciu punktach, wnosi, by to, co w którym z nich jest zgodnem, do kodeksu polskiego przyjąć, a co jest w nich sprzecznem — odrzucić. Wykazuje przedewszystkiem, że przodkowie nasi w art. 2, 13 i 14 korrektury, pierwsi się do porządku naturalnego w spadkobraniu zbliżyli i cała treść spadkobrania w tych właśnie artykułach jest zawartą.

Stając w obronie synowców, bratanków siostrzanych *(Cousins germains)*, których kodeks francuski od spadku usuwa, a natomiast stryjom, wujom i ciotkom go przyznaje, walczy przeciw axiomatowi *representatio est fictio legis* i zaprzecza, by ów axiomat w prawie rzymskiem się zawierał; dowodzi, że ta fikcya jest wymysłem szkolnym, że jest niepotrzebną i szkodliwą, i że, «przez swoją kontradykcyę i sprzeczność, wojnę między artykułami kodeksu wznieciła». Polemizuje wymownie z redaktorami kodeksu: Treilhardem, Chabotem, d'Ailly i Simeonem, zbija ich argumenty i wykazuje, że Rada stanu, o rzekomej fikcyi zupełnie przemilczała. Tą samą metodą dochodzi do wniosku, o bezzasadności przepisu, który, w braku zstępnych, rodzicom, wspólnie z rodzeństwem zmarłego, do

spadku dochodzić pozwala, gdy natomiast tylko rodzice, jako najbliżsi krewni, spadek ów dziedziczyćby powinni.

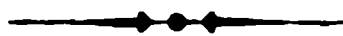
W takim duchu rozbierając przepisy kodeksów pruskich i austryackich wykazuje autor ich bezpodstawność i w retorycznym zwrocie do posłów sejmowych, opartym na wyjątku z Seneki, przemawia za zwróceniem się w przepisach o spadkobraniu do zasad dawnego prawa polskiego.

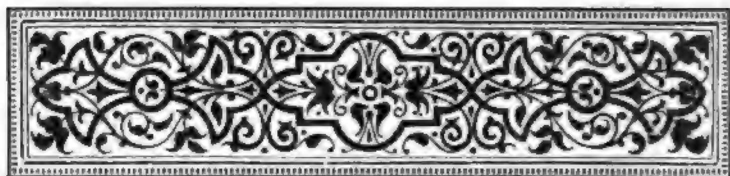
Rozprawa: *Upominek pogrobowy Plisski*, stworzyła w roku 1827 całą literaturę polemiczną. Odzywali się o niej w pismach ówczesnych: X. Szaniawski, Dominik Krysiński i wielu bezimiennych prawoznawców, a Szaniawski nazwał ją «pismem filozoficznem, politycznem, historycznem, patryotycznem, literackiem, poetycznem, komicznem, satyrycznem, krytycznem i prawnem, gdyż wszystkie własności razem w sobie mieści»[58]).

Na tychże posiedzeniach w sekcyi literackiej czytał. Brodziński tłómaczenie Joba. «Zajęło ono wszystkich wiernością przekładu i szczególnie pochwyceniem stylu biblijnego, niemniej szlachetną prostotą».

Z sekcyi jeografii i historyi, czytano referat Lelewela i Swięckiego o *atlasie Europy* Schliebena.

W sekcyi sztuki uznano za potrzebne uprosić hr. Sierakowskiego o wzbogacenie zbiorów Towarzystwa *kartonami Rafaela.*





ROZDZIAŁ XXIII.

Posiedzenie publiczne grudniowe 1827 r. Przemowa Prezesa Niemcewicza. Nawoływania do rozsądku. Postępy kultury i przemysłu. Uczczenie zmarłych. Hr. Krasiński o zasługach Vegla. Koźmian. Mille o doświadczeniach Hachette'a. Projekt zamiany Rocznika na Kwartalnik. Plater o kanałach Augustowskim i Windawskim. Raport o rozprawie Milego o poruszaniu się ciał lekkich.

Nie wielki plon naukowy, zebrany od ostatniego posiedzenia publicznego kwietniowego, nie dał obfitego materyału Prezesowi Niemcewiczowi do zagajenia w dniu 4 grudnia drugiego uroczystego posiedzenia. Usłyszała publiczność, zamiast sprawozdania zwykłego, z tego co zrobiono, i co się na widoku do zrobienia w Towarzystwie miało, słowa przestrogi, nawołujące do spokoju, do unikania «błędnych marzeń, tak okropnie Państwa wstrząsających» do zajmowania się wyłącznie tem tylko, co zmierza do pomyślności kraju. Usłyszano z ust Niemcewicza zapowiedź nowej ery w życiu ludów, sprowadzonej wskutek ważnych odkryć i wynalazków.

«Nigdy tylu uczonych — mówił — nie rozsypało się po powierzchni okręgu ziemskiego, w celu poszukiwania płodów i tajemnic natury. Jedni wracają z nieznanemi nam dotąd bogactwami, drudzy, męczennicy szlachetnej gorliwości swojej, giną na brzegach nieznanych, przecież zgon ich, młodych wędrowników nie zraża!»

Stwierdził Niemcewicz powolny postęp literatury i dziejów i pochwalił «młodzież», że, «niemogąc wyższym podawać się natchnieniom» w «rymach niepospolite okazuje zdolności». Było to nieśmiałe, przysłonione gazą «klasyczną», napomknienie o orlich wzlotach romantyków i ich już podówczas sławnego wodza, którego nazwiska wymienić nie chciał, lub nie mógł.

Natomiast, przebiegając pokrótce olbrzymie rezultaty rozwoju umiejętności przyrodniczych i ścisłych, jeśli nie w kraju rodzinnym, «którego położenie i niezamożność w zasobach nie dozwalają iść w równi z drugiemi» to na szerokiej arenie wszechświatowej, gdzie «statki parowe, przebiegając Atlantyckie brody, morze śródziemne i czerwone», przenosiły podróżnych w «trzech niedzielach czasu z Anglii do Indyj.

«Geniusz wynalazków — mówił dalej — codziennie nas cudami swemi zadziwia. Zaledwie wykopie się kanał, już żelazne w drogach koleje, droższe jeszcze dla handlu wskazują korzyści. Nadane mieszkańcom pompy parowe dodają do sił ich, siły wielu milionów ludzi. Pod nurtami głębokich rzek, tysiączne nawy na grzbietach swoich noszących, człowiek wydrąża sobie drogę, i gdy nad głową jego wrą i huczą wspienione fale, on, bezpieczny pod niemi, suchą nogą przechodzi».

Olbrzymi ów rozwój środków komunikacyjnych, zapoczątkowany w trzecim dziesiątku ubiegłego wieku, wzrost dobrobytu materyalnego ujawniony w epoce królestwa kongresowego w kraju, znalazł wymownego w Niemcewiczu rzecznika.

«Nigdy — zapewniał — w zeszłych czasach całości naszej, przemysł tak wielkich nie uczynił postępów! Dziś i u nas machiny wyręczają już pracę człowieka, i u nas sypane gościńce, wydrążone kanały, ułatwiają komunikacye, podnoszą się dawne grody i ozdabiają, tworzą, zaludniają nowe, użytecznymi z stron obcych przybyleami, wydobywają się, topią użyteczne kruszce; to, co mieszkańca odziewa, to, co do wygód jego a często i zbytku potrzebne, już się u nas sporządza».

«Bodajby — nawoływał mówca — tak zbawienny popęd, czynność tak szlachetna, nie zastanawiały się nigdy! bodajby zmierzając bez przestanku do ulepszenia doli naszej stłumiły tę szkodliwą niespokojność, te burzące wszystko rewolucyjne wstrząśnienia, bodajby towarzysząca rządom, naukom, religijom, moralność zapewniała ludziom swobodę, zamożność i pokój!»

W rzewnych wyrazach uczcił Niemcewicz pamięć zmarłych niedawno władzców, którym Towarzystwo ustalenie bytu swego zawdzięczało, przedewszystkiem Fryderyka Augusta, «sędziwego Monarchów Nestora, wnuka i prawnuka królów naszych, pod którym w krótkich chwilach pokoju doznawaliśmy zawsze ojcowskiej opieki» i Alexandra I., «który długo zaburzonemu światu nadał pokój, który wolał wrócić do życia nieszczęsny naród nasz, niż mu zgon powtórny zadawać, któremu winni Polacy swą istność, imię, ustawy, a Towarzystwo królewskie rozległe swe swobody».

Po wyliczeniu nadesłanych Towarzystwu darów, ogłosił Niemcewicz w końcu swego zagajenia konkurs na napisanie «w polskim języku, charakterystycznej, lub intrygowej komedyi» na co Ludwik Dmuszewski, dyrektor teatru narodowego, złp. 1000 w gotowiźnie, lub w medalu, do wyboru autora, przeznaczył [89]).

Po Niemcewiczu wstąpił na mownicę Wincenty hr. Krasiński i odczytał życiorys zasłużonego artysty rysownika, Zygmunta Vogla, któremu miasto nasze zawdzięcza zachowanie tylu cennych pamiątek, zabytków dawnego budownictwa i widoków miejskich, niedawno przez prawnuka prelegenta, Adama hr. Krasińskiego, z zapomnienia wydobytych i krajowi powróconych.

Pierwsza owa biografia Vogla była tem dokładniejszą, ile że generał Krasiński, rozmiłowany w talencie artysty, wyznaczył mu mieszkanie w pałacu własnym, i w bezpośrednich stosunkach mógł należycie ocenić nietylko talent, lecz i charakter zmarłego kolegi.

«Talent Vogla — głosił mówca — najokazalej i z całym swoim



Model posągu Kopernika.
dłuta Thorwaldsena, (z sali gipsów w Warszawie).

urokiem jaśniał w dniach narodowej żałoby i smutku, po stracie znakomitych wojowników i prawych obywateli, bo serce jego czuło, co im winno. Wdzięczność i miłość kraju podwajała jego siły i zdolności. Któż z nas nie był uderzony grobową uroczystością urządzanych przez Vogla żałobnych obchodów, po Xięciu Poniatowskim, po jenerałach Dąbrowskim i Mokronowskim, Stanisławie Potockim i po zgasłym przed kilką laty założycielu szkoły rycerskiej, Xięciu Adamie Czartoryskim, i nie oddał sprawiedliwości wyższym zdolnościom Vogla, którego w młodości kochać, a później szacować umieliśmy».

Drugą rozprawę na temże posiedzeniu czytał Brodziński: *O wymowie u dawnych Polaków*. Stosując się do nowego regulaminu, skrócił mówca przydłuższy swój traktat do rozmiarów takich, że go z uwagą, bez znużenia, wysłuchać można było. Odpowiedział w nim Brodziński na długo milczeniem pomijany temat, przed laty przez Towarzystwo ogłoszony i wykazał, że dawni Polacy «w wymowie najwięcej rozwinęli talentów, że w tym oddziale literatury najjaśniej odbija się ich charakter i obyczaje, godne tem bardziej uwagi, że podobnych żadne dzieje nie miały i mieć nie będą»[60].

Na zakończenie, sędziwy klasyk Kajetan Koźmian czytał ustępy ze swego poematu: *Ziemiaństwo polskie*.

Nazajutrz, dnia 5 grudnia, odbyło się posiedzenie Wydziału umiejętności, na którem, prof. Mile, z powodu doświadczeń październikowych, czytał uwagi swoje i spostrzeżenia nad fenomenami, zaobserwowanemi już przez p. Hachett'a, mianowicie: «że ciała lekkie, zbliżone do strumienia powietrza, popadają pod pewnemi okolicznościami w ruch, na pozór przeciwny zwyczajnym prawom».

Starał się prof. Mile okazać przez doświadczenia «że ruch ten nie pochodzi od zgęszczonej, a tem samem i zwiększonej sprężystości powietrza w strumieniu, ani od jego uderzenia o blaszki, ale jedynie stąd: «że raz w ruch wprawiony strumień powietrza, chociaż się i rozrzedza, otaczające go powietrze, na miejsce którego, z okoła następne warstwy dopływają, a te z sobą i lekkie blaszki,

proszki lub dym unosić mogą, a przez co tylko się uzmysławia kierunek poruszającego się powietrza».

Obserwacye prof. Milego przyrzekli rozwinąć: Skrodzki i J. K. Krzyżanowski na następnem posiedzeniu.

Zastanawiano się z kolei nad projektem zreformowania wydawnictwa *Roczników*. Był zamiar wydawania ich, nie, jak dotąd, — tomami, lecz zeszytami, w miarę jak przybywać będą nowe prace, «aby jak najprędzej publiczności udzielone być mogły, a to z podziałem na dwie części: jednej, dla działu nauk, drugiej — dla działu umiejętności.

Projekt nie zyskał aprobaty.

Na posiedzeniu 19 grudnia Prezydujący hr. Plater czytał *wiadomości o dwóch nowych kanałach: Augustowskim i Windawskim*. Porównał w swej rozprawie autor oba kanały pod względem celu obudwu, podziału, rozciągłości, niwellacyi, śluz, profilu, wód zapasowych, tam, materyałów, machin, kierunku pracy, liczby i rodzaju robotników, tudzież wydatków na ich budowę poniesionych.

«Celem obu kanałów, zdaniem hr. Platera, jest ułatwienie wywozu za granicę, tudzież przywozu z zagranicy, płodów ziemi i przemysłu z tych, i do tych prowincyi Cesarstwa Rosyjskiego i Królestwa Polskiego, dla których służyć mogą rzeki wpadające do Niemna i do Wisły, a to bez przechodzenia przez kraj i porty królestwa pruskiego. Szczególnym zaś zamiarem kanału Augustowskiego jest połączenie Niemna z Wisłą, za pomocą rzeki Hanczy Czarnej, wpadającej do Niemna z Wisłą, jeziora Augustowskiego, rzeki Netty, wpadającej do Biebrzy, tej ostatniej łączącej się z Narwią, nakoniec Narwy wpadającej do Wisły. Kanał ten ma długości 23.9 mil jeogr. Ma być na nim śluz 16. Dno jego ma szerokość stóp ang. 30. Wysokość wody liczy się na stóp 7 najmniej. Szerokość górna kanału stóp 50. Po jednej stronie kanału idzie droga do holowania na 14 stóp szeroka. Wody zapasowe tegoż kanału składają się ze stawów kopanych i z jezior dwóch, oprócz sześciu, przez które sam kanał przechodzi. Kanał Augustowski ma kosztować w ogóle przeszło milion. Ukończony ma być w końcu roku 1829».

Stosownie do oświadczenia na zeszłem posiedzeniu uczynionego, Skrodzki i J. K. Krzyżanowski zdali raport

o rozprawie prof. Milego: *„O poruszaniu się ciał zbliżonych do strumienia powietrza, na pozór sprzecznem ze zwyczajnemi prawami"*.

Powodem do tej rozprawy — objaśnili referenci — było ciekawe doświadczenie ze strumieniem zgęszczonego gazu, zrobione po raz pierwszy we Francyi i przez p. Clément do publicznej wiadomości podane. Gdy na posiedzeniu Działu umiejętności 24 października jeden z nas powtarzał czynione w tej mierze doświadczenia przez p. Hachette, Kolega Mile przypomniał sobie wówczas bardzo proste doświadczenie, które dawniej już zwróciło na się jego uwagę, a w którem, ciało lekkie zbliża się do strumienia płynącego powietrza, i to doświadczenie, mając bardzo blizki związek z doświadczeniami pp. Clément i Hachette, na prędce powtórzył na temże posiedzeniu. W niniejszej zaś rozprawie, wystawia naprzód najprostszy sposób, którym, skutek uważany we Francyi, łatwo okazanym być może; podaje doświadczenia, które odkrywają nam ten fenomen z różnej, że tak powiedzieć można, strony, i wszystkie onego warunki dostatecznie wyświecają; dowodzi, że pierwotne jego spostrzeżenie nie różni się co do istoty od tego fenomenu, porównywa dalej i zbliża do siebie wiele takich skutków, które dotąd zdawały się różnić pomiędzy sobą, a nawet niedosyć zwracały na się uwagę fizyków; stara się nakoniec różne te skutki wytłómaczyć, dowodząc, że wszystkie jednym dadzą się pojąć sposobem, i od tychże samych przyczyn pochodzą.

Z tej krótkiej osnowy przekonywa się Dział umiejętności, o ważności naukowej pracy naszego Kolegi i zapewne osądzi ją być godną umieszczenia w rocznikach Towarzystwa. Doświadczenia w tej rozprawie opisane, które Autor w obecności Działu powtarzał, nie tylko zalecają się prostem i dowcipnem przyrządzeniem, ale nadto każde z nich zdaje się być koniecznie potrzebne do zupełnego zrozumienia fenomenu, który z dotychczasowej teoryi nie zdawał się bezpośrednio wypływać. Jedne bowiem z tych doświadczeń przekonywają, że gdy strumień zgęszczonego gazu wpada do przestrzeni otoczonej ruchomemi ścianami, tak jednak, że wychodzi z tej przestrzeni większym otworem, od otworu, którym do niej dostaje się; wtedy atmosfera wywiera zewnątrz na wszystkie ściany tej przestrzeni parcie większe, od parcia wewnętrznego powietrza; wtedy też ruchome ściany przestrzeni, będąc zewnątrz popychane, muszą zbliżać się ku strumieniowi płynącego gazu. W drugich zaś doświadczeniach naszego Kolegi widzimy na oko, jak strumień zgęszczonego gazu porywa i unosi z sobą cząstki spoczywającego naokoło powie-

trza, przez co wypróżnia się w części przestrzeń, a tem samem zmniejsza się parcie zawartego w niej powietrza.

Deputacya ośmiela się jednę tylko autorowi uczynić uwagę co do przypuszczenia, które on założył, że między cząstkami powietrza zachodzi przyleganie, podobne do wzajemnego przylegania cząstek płynów kroplistych. Tego przypuszczenia nie usprawiedliwia żadne doświadczenie; owszem, prężność gazów dowodzi siły odpychającej pomiędzy ich cząstkami; temu przypuszczeniu sprzeciwia się jednostajne prawo rozszerzania się gazów od ciepła, i ich sposobność względem tegoż ciepła, czyli tak zwany cieplik gatunkowy, który jest w stosunku odwrotnym ich ciężkości gatunkowej. Wreszcie, zdaje się Deputacyi, że w tłómaczeniu skutku, o którym jest mowa, można się obejść bez rzeczonego przypuszczenia. Powietrze bowiem, może w pędzie swoim porywać przyległe cząstki będące w spoczynku, tak jak porywa i unosi piasek, kurzawę i tym podobne rzeczy; a rozprężliwość gazów zastępuje dostatecznie skupienie, którego niewątpliwe ślady spostrzegamy w płynach kroplistych.

Nie zdaje się także Deputacyi, aby kolega Mile miał słuszność w zbijaniu twierdzenia p. Hachette, przytaczając z niego dosłowny wyjątek w swojej rozprawie. P. Hachette bowiem zastanawia się w całości nad fenomenem, o którym tu jest mowa, uważając, że krążek, lub papier, w pewnej odległości jest odpychany; w odległości zaś mniejszej, siła uderzającego gazu w środek krążka, połączona z parciem wewnętrznym na całą jego powierzchnię, równoważy się z parciem zewnętrznem, i dlatego krążek w tej odległości ani jest przyciągany, ani odpychany. Gdy zaś krążek lub papier zostanie więcej zbliżony, wtedy parcie zewnętrzne przemaga nad parciem wewnętrznem, które zawsze z uderzeniem jest połączone. Sprawiedliwie zatem p. Hachette, fenomen ten, uważany w całości, poczytuje za skutek wynikający z parcia atmosfery i uderzenia zgęszczonego gazu».



ROZDZIAŁ XXIV.

Grudzień 1827. Przygotowania do wyboru nowych członków. Wniosek prof. Kitajewskiego. Myśl zawiązania ściślejszych stosunków z uczonymi cudzoziemcami. Ważniejsi przedstawiciele umysłowości europejskiej. Wnioski deputacyi wyborczej. Książę Piotr Wiaziemski o sonetach Mickiewicza. Krytyka Pszczoły północnej.

Ostatni miesiąc roku 1827 zeszedł w gronie Towarzystwa na przygotowaniach do wyborów nowych Członków, zapowiedzianych na rok następny.

Uradzono, by deputacya, mająca się zająć sprawdzeniem kwalifikacyj naukowych kandydatów, miała przedewszystkiem na względzie potrzeby i braki poszczególnych sekcyj, z tem zastrzeżeniem, «by działy, przejrzawszy swoje sekcye, oznaczyły dla każdej z nich liczbę członków czynnych i przybranych, jaką za niezbędnie potrzebną osądzą, a nadto, iżby liczba wszystkich w jednym dziale nie przechodziła osób 50, t. j. 30 czynnych, a 20 przybranych, stosownie do art. 6 Ustawy».

Co do tak zwanych członków honorowych, oddawna już niektórzy z przezorniejszych członków uważali za potrzebne, wprowadzić pewną skuteczną reformę, aby powoływanie na taką godność ludzi wybitniejszych, w kraju i za granicą, nie było czczą formalnością, przysparzającą

zadowolenie ich miłości własnej, lecz aby mogło mieć w przyszłości następstwa praktyczne.

Do tego właśnie zmierzały uwagi prof. Adama Kitajewskiego, który na posiedzeniu centralnem z dnia 14 grudnia 1827 r. wystąpił z wnioskiem należycie wymotywowanym, zmierzającym jednocześnie do nawiązania stosunków między Towarzystwem, a uczonymi zagranicznymi, jak również do zapewnienia młodzieży polskiej, kształcącej



Ludwik Vauquelin, chemik francuski.
Członek Towarzystwa.

się w zakładach naukowych zagranicznych, pewnej moralnej opieki. Wniosek Kitajewskiego i z tego względu nie jest pozbawionym doniosłości, że stanowi niejako przegląd armii najcelniejszych w owej epoce uczonych europejskich, zwłaszcza w dziedzinie nauk przyrodniczych i ścisłych, i dowodzi, że w tej właśnie epoce letargicznego niejako uśpienia twórczości literackiej, a przynajmniej nie uwzględniania objawów jej rozwoju w kołach młodych romantyków, szczególniejszą przedewszystkiem przykładano wagę do umiejętności praktycznych, do rezultatów odkryć nau-

kowych, które coraz bujniej i coraz częściej na Zachodzie stosowano.

Oto osnowa wniosku prof. Kitajewskiego:

«Rozważywszy dojrzale — pisał — rzecz, względem podawania na Członków bądź honorowych, bądź korespondentów osób zagranicznych, powszechnie znanych ze światła i pomocy, jaką ich imię i rozciągłe stosunki mogłyby zapewnić Towarzystwu naszemu, a tem samem i naszej ojczyźnie; rozumiem, że teraz właśnie jest pora, której opuścić nie należy, podania takich osób na człon-



Benjamin Constant, filozof, (1767—1830).

ków. Tem bowiem zniewoleni, nietylko zawsze na przyszłość, mieliby członkowie Towarzystwa prawo zasięgać od nich rad i pomocy, w czemby który potrzebował; nietylko młodzież kształcąca się dzisiaj na posługi kraju za granicą, miałaby w nich opiekunów, dzielnie mogących ich wspierać, aby tem rzetelniej odpowiedzieć była w stanie zamierzonemu celowi, ale nadto, interesem jest naszym, aby świat uczony zagraniczny, a przynajmniej osoby naukowe obcych krajów, koniecznie dowiedziały się, że i Polska usiłuje postąpić w oświacie, że istnieje u nas — Societé Royale philomathique Polonaise.

«Temi więc powodowany myślami, mam zaszczyt przedstawić listę osób uczonych różnych narodów, które, w umiejętnościach

ścisłych i w ich użytecznem zastosowaniu, zaszczytne trzymają miejsce. Miałem uwagę, spisując listę, aby w głównych miejscach naukowych, fabrycznych lub handlowych Francyi, Anglii i Niemiec, przynajmniej jednego posiadało Towarzystwo korespondenta, któryby będąc zaszczycony, zobowiązany mianowaniem, szczerą i czynną niósł nam w każdej potrzebie pomoc».

Tu, wśród wielu, dziś mniej znanych, lecz w danej epoce prawdopodobnie głośniejszych nazwisk, jak np. Hen-



Prosper Mérimée.

ry'ego z Manchester, Telforda, Tretgolda, Sir A. Crightona, Philippsa, Coqueberta de Montbret, Descroisille'sa z Rouen, Laplanchèa z St. Etienne, Taillefera z Metz, Clement'a des Ormes z Paryża, Brocharda, Cordiera, D'ubuissona z Tuluzy, de Rosièr'a z Nevers, Husarda, Yvarta z Alfordu, Robiqueta z Paryża, Haricourt de Tury, Roarda z Paryża, Christiana, Azbergera, Moosa z Wiednia, Hausmanna z Gettyngi, Brugnatellego z Pavii, Vogla z Monachium, znajdujemy na liście kandydatów prof. Kitajewskiego wielu do dziś dnia rozgłośnych w naukach uczonych, jak np.:

Williama Hyde Wollastona, angielskiego chemika

i fizyka (ur. 1766 r.) wynalazcę kowalności platyny i metali nowych: palladu i irydu i zastosowania galwanizmu.

Sir Humphry Davy'ego, chemika angielskiego (ur. 1778), prezesa Towarzystwa Królewskiego umiejętności w Londynie, wynalazcę lampy bezpieczeństwa dla górników w kopalniach, odkrywcę tlenku azotu, badacza nad własnościami chloru i rozkładu ziem, za pomocą stosu galwanicznego.



Filip de Girard, wynalazca przędzalni, założyciel Żyrardowa. Członek Towarzystwa.

Vauquelina Ludwika Mikołaja, chemika francuskiego (ur. 1763) profesora chemii w fakultecie paryzkim, odkrywcę chromu i glicyny.

Mikołaja Gay Lussac'a, chemika i fizyka francuskiego (ur. 1775), twórcę nauki o rozprzężliwości gazów, o ich ciężarze gatunkowym, cieple utajonem, nad metalami alkaliów, nad jodem, chlorem, autora świeżo wydanego podówczas dzieła: *Cours de physique*.

Barona Jana Jakóba Berzeliusza (ur. 1779), najzna-

komitszego chemika szwedzkiego, badacza wagi atomów, teoryi elektrotechnicznej, chemii organicznej.

Marka Izamberta Brunela (ur 1769), inżyniera angielskiego, twórcę machiny do wyrabiania krążków dla marynarki, tartaku dla marynarki, machiny do czyszczenia bawełny, piły okrągłej do drzew kosztownych, twórcę tunelu pod Tamizą i takiegoż projektu tunelu pod Newą.

Michała Faradaya, chemika i fizyka angielskiego (ur.



Franciszek Magendie, fizyolog francuzki,
Członek Towarzystwa.

1794) ucznia Davy'ego, badacza nad działaniem prądów elektrycznych i magnetycznych, nad skraplaniem gazów: kwasu węglowego, chloru, nad związkami ciekłemi węgla i wodoru.

Dawida Brewstera, fizyka angielskiego (ur. 1781) badacza polaryzacyi światła, twórcę soczewek do latarń morskich, wynalazcę zabawki kalejdoskopu.

Tomasza Thompsona, chemika angielskiego (ur. 1773) dopełniacza *Encyklopedyi* brytańskiej, w której opracował arty-

kuły z dziedziny chemii, mineralogii, metalurgii, odkrywcę minerałów: allanitu, teodolitu.

Williama Herschell, syna sławnego astronoma (ur. 1792), autora traktatu o głosie i teoryi światła.

Barona d'Audebard Ferrusaca (ur. 1786), autora dzieła: *Histoire naturelle etc. des mollusques terrestres et fluviatiles*, wydawcę zbioru *Bulletin universel des sciences*, który właśnie w numerze kwietniowym z 1827 r. tegoż pisma zdał sprawę z dwóch dzieł polskich: *o pierwszych zasadach gramatyki języka polskiego* i o *kolektaneach z dziejopisów tureckich, rzeczy do historyi polskiej służących* [61]).

Henryka Benjamina Constant (de Rebeque) (ur. 1767), autora dzieł: *Cours de politique constitutionnel*, przełożonego przez posła Niemojowskiego i *Commentaire sur Filangieri*. Pisał o kwestyach społecznych, o wolności druku, o wolności osobistej, o władzy królewskiej.

Barona Alexandra Humboldta (ur. 1769), znakomitego badacza natury i podróżnika, już podówczas głośnego autora 29 tomów *Voyages aux regions équinoxiales du nouveau continent* i odczytów berlińskich o fizycznem opisaniu ziemi.

Elie de Beaumont, senatora, sekretarza stałego akademii paryzkiej (ur. 1790), profesora geologii w szkole górniczej i w kolegium paryskiem, odkrywcę praw ogólnych, według których wznosiły się pasma gór i oznaczenie ich wieku względnego.

Klaudyusza Lucyana Bergery, matematyka francuskiego, (ur. 1787) profesora artyleryi w Metz, autora dzieł o arytmetyce, geometryi, astronomii i fizyce.

Jana Wiktora Ponceleta, matematyka francuskiego (ur. 1788), autora dzieła: *Application d'analyse et de géometrie, Traité des proprietés projectives des figures, Cours de mecanique appliquée aux machines.*

Michała Chevreuil, chemika francuskiego (ur. 1786 r., zmarłego przed kilkoma laty), profesora chemii stosowanej, badacza nad ciałami tłustemi pochodzenia zwierzęcego,

które chemii organicznej i rozmaitym gałęziom przemysłu nowe odkryły do działania pole.

Barona Ludwika Thènarda (ur. 1774), autora dzieła: *Recherches phisico-chimiques* (1816) i *Traité de chimie.*

Kacpra barona de Prony, znakomitego inżyniera francuskiego (ur. 1755), twórcy wielu budowli publicznych wodnych, we Francyi i we Włoszech.

Filipa kawalera de Girard, mechanika i wynalazcę



Jerzy Pusch, górnik.
Członek Towarzystwa.

przędzalni (1775 r.) mechanicznej, wezwanego w r. 1826 do Warszawy na inżyniera naczelnego górnictwa krajowego, twórcy spółki akcyjnej, której nadał nazwisko i herb, jakoteż osadzie przemysłowej pod Rudą Guzowską, wynalazcy przyrządu do wyciskania soku buraczanego,oraz instrumentu, tremolofonem zwanego.

Piotra Ludwika Dulong, fizyka i chemika francuzkiego (ur. 1785), twórcy badań nad wzajemnem rozkładaniem się soli rozpuszczalnych i nierozpuszczalnych, odkrywcy chlorku azotu, badacza nad teoryą ciepła.

Franciszka Beudanta, członka akademii paryzkiej,

mineraloga (ur. 1787), autora *Traité de minèralogie i phisique*. W roku 1822 zwiedzał Wieliczkę i oznaczył peryody utworzenia się jej pokładów soli.

Adolfa Brogniart, profesora botaniki w Paryżu (ur. 1801), autora klasyfikacyi grzybów i badań nad roślinami skryto kwiatowemi.

Franciszka Magendie, fizyologa i lekarza francuzkiego (ur. 1782), obserwatora zjawisk życia na zwierzętach żywych, autora dzieła: *Precis élementaire de physiologie*.

Piotra Armanda Dufrénoy, geologa francuzkiego (ur. 1792), wydawcy «Rocznika dróg, mostów i górnictwa», autora wielkiej karty geologicznej Francyi, wspólnie z Elie de Beaumonten wydanej.

Benjamina Delessert (ur. 1773) cukrownika w Passy pod Paryżem, gdzie wyprodukował pierwszy cukier z buraków, za co otrzymał od Napoleona godność barona i krzyż legii honorowej, twórcy kas oszczędności we Francyi.

Prospera Merimée, pisarza francuzkiego (ur. 1803 r., zmarłego za naszych czasów), autora głośnych mistyfikacyj literackich: *Théatre de Clara Gasul*, niby przekładu z hiszpańskiego i zbioru pieśni słowiańskich: *La Garla, ou choix de poésies illyriques, receuillies dans la Dalmatie, Bosnie etc.*

Jana Mikołaja Hachett'a, matematyka francuskiego (ur. 1769) współpracownika Monge'a.

Jana Józefa von Precht, znakomitego technika niemieckiego (ur. 1778), autora dzieła: *Über die Physik des Feuers, Grundlehren der Chemie in technischer Beziehung*.

Zygmunta Fryderyka Hermbstaedta, chemika niemieckiego (ur. 1760) w Hamburgu, autora: *Sistemathisches Grundriss der allgemeinen Experimentalchemie*, (1823) *Grundriss der Färbekunst* (1825).

Eilharda Mitscherlicha, prof. chemii w Berlinie (1794) odkrywcy stosunków zachodzących w postaciach krystalicznych i składzie chemicznym minerałów (izomorfizm).

Gustawa Rose (ur. 1798), mineraloga i chemika nie-

mieckiego, profesora uniwersytetu berlińskiego, autora dzieła: *Über den Feldspath, Albit, Labrador und Anorthil* (1823).

Chrystiana Weissa, mineraloga lipskiego (ur. 1780), twórcy zasad krystalografii, autora głośnej rozprawy: *Über die natürlichen Abtheilungen der Kristallisationssysteme* (1813).

Marcina Lichtensteina, zoologa (ur. 1780), założyciela muzeum zoologicznego w Berlinie, autora podróży po Afryce południowej (*Reisen im südlichen Afrika* (1810).



Michał Eugeniusz Chevreul, naturalista (1786—1889).

Jerzego Strohmeyera, lekarza niemieckiego (ur. 1804) słynnego ortopedyka.

Hansa Oerstedta, jednego z najznakomitszych naturalistów (ur. 1777), autora dzieła *Ansichten der chemischen Naturgesetze* (1812), badacza nad figurami dźwięku, nad światłem, prawem Mariotte'a i zjawiskami elektromagnetyzmu.

Jana Coquerilla (ur. 1790) przemysłowca, założyciela olbrzymich fabryk w Sereing, pod Liége, do których należały kopalnie węgla, odlewnie żelaza, warsztaty do bu-

dowy machin parowych i narzędzi do wszelkich zatrudnień przemysłowych.

Fischera von Waldheim, naturalistę, wiceprezesa towarzystwa badaczów natury w Moskwie, (urodzon. 1771), przyjaciela Szyllera i Goethego, badacza kruszców, owadów i minerałów, autora *Entomographie de la Russie et genres des insectes* (1820—1827).

Jana Daltona, chemika i fizyka angielskiego (1768), autora *New system of chemical philosophy*, badacza rozprężliwości pary, tablic ciepła gatunkewego gazów i teoryi atomistycznej.

Chrystyana Pfaffa, fizyka i chemika niemieckiego (urodz. 1772) autora dzieła: *System des materia medica, nach chemischen Prinzipien, Elektromagnetismus* etc.

Joberta de Lamballe, lekarza francuzkiego (ur. 1799), znakomitego chirurga.

Nie uznała deputacya wyborcza, złożona z obu prezesów wydziałowych: X. Szweykowskiego, Lindego i Skarbka, za odpowiednie, uwzględnić na razie projekt prof. Kitajewskiego. «Oddając zasłużoną zaletę gorliwości kolegi — orzekła w protokóle z d. 16 grudnia — i słuszności powodów jego, nie sądzi się być upoważnioną do policzenia w rzędzie kandydatów, wszystkich osób przez tegoż podanych, bo podanie to nastąpiło po zamknięciu listy kandydatów i nie w formie, przez ustawy przepisanej».

Jakie powody wpłynęły na odstąpienie Kitajewskiego od wypowiedzianego przed czterema przed tem laty *votum separatum* w tej mierze? domyśleć się trudno.

Natomiast deputacya wyborcza postanowiła, w pierwszym rzędzie zająć się ocenieniem «zalet» kandydatów swojskich i przedstawiła potrzebę odznaczenia dawniejszych członków posunięciem ich na wyższe stopnie.

Przedewszystkiem wspomniano o Antonim Magierze.

«Kolega nasz — pisała — z rzadką wytrwałością zajmuje się od wielu lat zbieraniem obserwacyj meteorologicznych, nietylko dla Towarzystwa, lecz i dla całego świata ważnych: lubo, że z powodu

mozolnych tego rodzaju zatrudnień nie może uczęszczać na posiedzenia Towarzystwa, prace swoje wszelako mu kommunikuje. Posunięcie go na członka czynnego zaleca się tem bardziej, że już wskutek wyboru 9 lipca 1809 roku do tegoż rzędu należał, później zaś, w r. 1820, z tegoż wykreślonym został».

Zaproponowano z kolei posunięcie z rzędu korrespondentów, na honorowych: X. arcybiskupa metropolitalnego Gaspara Cieciszewskiego, nadto: Stanisława hr. Grabowskiego, Tadeusza Mostowskiego i Seweryna Potockiego.



Książe Piotr Wiaziemski, poeta rosyjski.
Członek Towarzystwa.

Z nowych kandydatów, do rzędu przybranych, do sekcyi prawoznawstwa, podano Aleksandra Engelke, prof. uniwersytetu, ur. w roku 1778 w Prusach Zachodnich, od r. 1810 nauczyciela szkoły prawa w Warszawie na katedrze prawa karnego.

Do sekcyi zoologii: Wilhelma Malcza, jednego z najbieglejszych lekarzy stolicy, autora rozprawy: *de spinae dorsi distorsionibus*. Do sekcyi zoologii, anatomii i fizyologii — dra Marcina Rolińskiego, prof. i dziekana uniwersytetu wileńskiego, twórcy gabinetu anatomicznego tamże.

Podzieliły się zdania co do Puscha, profesora szkoły górniczej, znanego z artykułów naukowych, w dziennikach niemieckich drukowanych.

Na korespondentów podano: Stanisława Kossakowskiego, urzędnika dyplomatycznego państwa rosyjskiego w Rzymie. Jego staraniem wysłanym został model posągu Kopernika z Rzymu do Warszawy.

Zdania były przeciwne temu wyborowi, gdyż kandydat nie posiadał zasług naukowych.

Niemcewicz popierał do sekcyi historyi wybór Aleksandra Bronikowskiego, autora *Hipolita Boratyńskiego* i innych romansów historycznych, krótkiego zbioru *historyi polskiej*, zajętego pisaniem *historyi książąt i królów saskich z linii albertyńskiej*.

Ogłosił on właśnie w pismach miejscowych prenumeratę na to dzieło i pisał:

«Polacy czynią mi zaszczyt, zowiąc mnie autorem i głosicielem ich dziejów między Giermanami; mogę więc polegać na ich pomocy, tym bardziej, iż opis rządów dwóch Augustów dotyczy zarówno Polski, jak Saksonii, a dzieje tych dwóch monarchów objąłem w tomie VI i VII. Zresztą, pracując nad tem dziełem, do którego samo przepisywanie materyałów w archiwach może 18 tysięcy złp. kosztów uczynić, nie myślę porzucić pola ojczystego do romansu historycznego, owszem, pracuję nawet teraz nad romansem, któremu dam tytuł: *Polska w wieku XVII*, w którym zamyślam skreślić obraz Jana III i jego dworu»[69]).

Zalecał również Niemcewicz wybór księcia Aleksandra Wiaziemskiego, «znanego z gorliwości swojej o wzbudzenie upodobania w literaturze polskiej między rodakami swymi i z własnych dzieł poetyckich i krytycznych, niemniej z przychylności swojej do narodu naszego».

Właśnie w jednym z numerów *Pszczoły północnej* z miesiąca maja 1827, pomieścił niejaki Barski zjadliwą odpowiedź na entuzyastyczną recenzyę sonetów Mickiewicza, napisaną przez księcia Wiaziemskiego i w swojej filipice zarzucił księciu, iż niewłaściwie nazwał pojawienie się sonetów faktem narodowym, że wynurzył opinię,

iż «uczenie się języka polskiego, mogłoby być uzupełnieniem pożytecznem nauki języka rosyjskiego» i wreszcie, że «dobrze byłoby, gdyby Mickiewicz pobudził do oswajania się wzajemnego literatów obudwu narodów», zwłaszcza, że sam «jest już owym pośrednikiem»[69].

Plater i Lelewel głosowali za wyborem p. Gley, redaktora działu polskiego w *Bulletin universel des sciences* p. Fourcroy. Pan Gley był autorem krytyki dzieła Pradta: *Histoire d'une ambassade* i świeżo podał w *Bulletin* wiadomość, o wydanem w roku 1825 u Korna we Wrocławiu dziełku: „*O zabytkach mowy polskiej i innych dyalektów słowiańskich, z różnych wieków pozostałych, w modlitwie Ojcze nasz*". Zajmował się również P. Gley przekładem *Historyi Naruszewicza* na język francuzki.

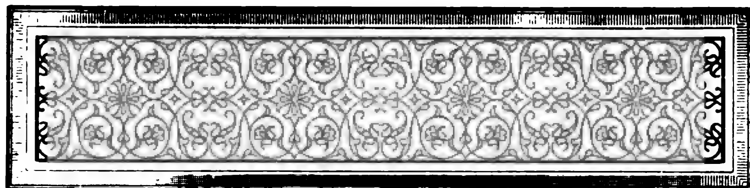
Linde i Lelewel podali na kandydata Piotra de Köppen, inspektora zakładów ogrodniczych i winnic w «Małej Rosyi». W bibliograficznych listach swoich zamieścił obszerną wiadomość o literaturze polskiej.

Plater i Mile podali do sekcyi rolnictwa: Mikołaja Witwickiego, wynalazcę nowego ula, p. Hartiga, nadleśnego w Królestwie Pruskiem, p. Lauropa, radcę naczelnego w X. Badeńskiem. «Zasługi naukowe tych mężów — twierdzili wnioskodawcy — znane są w całej Europie».

Wreszcie, podano na kandydata p. Hollunder, autora dzieła: „*Beiträge zur Färbe Chemie und chemischer Farbenkunde*".

Opinie deputacyi o umieszczonych kandydatach miały być rozstrząśnionemi na wyborach ostatecznych, które uchwalono odbyć w styczniu roku 1828.

KONIEC TOMU SZÓSTEGO.



ODSYŁACZE.

[1]) *Dziennik podróży ks. Staszica,* Warszawa 1904 T. I. 28.

[2]) *Roczniki T. P. N.* T. XVII. 145.

[3]) *Ibid,* 165 - 357.

[4]) Skarbek: *Pamiętniki* (Pozn. 1878) str. 97.

[5]) *Loco, cit.* str. 99.

[6]) Wielisław: *Wieczory Piątkowe. Bluszcz,* 1875 Nr 33.

[7]) Niewiadomo, kogo miał Skarbek na myśli, przywodząc z powodu podróży na Śląsk Stanisława Polaka. Pod tem nazwiskiem znamy jedynie typografa, który w końcu XV wieku drukował wraz z Ungutem w Hiszpanii dzieło: *Aegidii Romani de Reginine principum* przełożone z łacińskiego na włoski język i inne między 1491—1500 (M. Wiszniewski *Historya literatury polskiej* T. III. 84).

O Ernestynie z Wrocławia żadnych objaśnień nie znalazłem.

[8]) *Roczniki T. P. N.* T. XVIII. str. 186.

[9]) *Kuryer Warszawski* z r. 1824, Nr 118.

[10]) Przytoczony ustęp drukowałem w r. 1888 w Roczniku II. *Pamiętniki Towarzystwa literackiego* im. *Adama Mickiewicza* na stronie 297 i nast.

[11]) Szujski w *Dziejach Polski, (Dzieła* serya II. T. II. Kraków 1894, str. 157), podaje liczbę Turków w tej wyprawie na 700 tysięcy, i że, jakoby, według dziejopisów tureckich, dotrzeć mieli Turcy do Sandomierza i Radomia.

[12]) O przymierzu tem, zawartem za pośrednictwem Mikołaja Firleja z Bajazetem, wzmiankuje Albertrandy w dziejach Jagiellonów.

[13]) Listy I. zacytowane przez Korzona *w Kwartalniku historycznym* T, str. 293.

[14]) W słowie wstępnem do krytyki Lelewela, pisała redakcya

między innemi: «P. Lelewel należy bezpośrednio do najznakomitszych historyków europejskich i w równej mierze przynosi chlubę swojej ojczyźnie, jako i doznaje czci ze strony swych współrodaków. Rozprawa polska Lelewela o Karamzinie w T. XVIII. *Polski dziejów i rzeczy jej* (199—319).

[14]A) W czasopiśmie «Сѣверный Архивъ» z r. 1824 T. IX i XII, oraz w dziele „*Polska, dzieje i rzeczy jej*“ T. XVIII, mieści się dalszy szczegółowy rozbiór wstępu do historyi Karamzina.

[15]) Model dłuta Thorwaldsena znajduje się obecnie w sali gipsów, przy Uniwersytecie Warszawskim.

[16]) Memoryał Karamzina podaje Bogdanowicz w *Życiorysie* Aleksandra I.

[17]) Rozprawę Święckiego podają *Roczniki* w T. XIX str. 233 i nast.

[18]) O inicyatywie Staszica w tej sprawie wzmiankuje Lelewel w dziele *Polska, dzieje i rzeczy jej*, w T. I. str. 528. (z mylną datą śmierci Staszica!)

[19]) Jak wiadomo, na placu litewskim w Lublinie, wśród zieleni drzew i kwiatów, na wyniosłym kopcu wznosi się pomnik unii w formie kolumny żelaznej, 46 stóp wysokiej, na której, od strony ulicy są postacie Jadwigi i Jagiełły z herbami łączących się narodów. Po bokach zaś, rok założenia 1569 i rok odnowienia 1825.

[20]) Rozprawa Gołębiowskiego drukowana w T. XVIII *Roczników* od str. 307.

[21]) Wyborny referat o paralleli Lelewela, zamieścił Korzon w *Kwartalniku historycznym* T. XI str. 281 i nast. Tłómacz rozprawy Lelewela, Kaszyryn, wyprowadził wniosek, że zdaniem autora Polska upaść musiała i wskrzeszoną być nie może. Zastrzegają się przeciw tego rodzaju wnioskom sam Lelewel i Korzon.

[22]) Hoffmann: *Rzut oka na stan polityczny Królestwa Polskiego*. Warszawa 1831 str. 258.

[23]) Skarbek: *Pamiętniki* str. 120.

[24]) Szczegóły o fabrykatach kronik Dyamentowskiego zamieścił Lelewel następnie w *Materyałach do dziejów* na str. 199,

[25]) *Grobowiec królów w Płocku*. Ks. W. Krzyżanowski: *Katedra Płocka* (1877 str. 58).

[26]) *Gazeta Warszawska* 1825. Nr 162.

[27]) *Gazeta Warszawska* 1825. Nr. 168.

[28]) Rozprawa dra Jarockiego w T. XIX *Roczników* na str. 127.

[29]) Aleksander Batowski w *Piśmie zbiorowem Ohryzki* (Petersburg 1859) T. II. str. 313 i nast. poświęcił rękopisom Skorochoda Majewskiego obszerną rozprawę.

[30]) *Roczniki* w T. XIX. obejmują jedynie trzy części rozprawy prof. Armińskiego.

[31]) Rozprawa prof. Jarockiego drukowaną jest w XIX tomie *Roczników Gaz. Warszaw.* z 1825. Nr 130.

[32]) Skarbek: *Pamiętniki* str. 130.

[33]) Koźmian T. II. 286.

[34]) *Kuryer Warszawski* Nr 2. z 1826 r.

[35]) *Loco cit.* Nr 5.

[36]) *Pamiętnik Koźmiana* T. II. str. 250

[37]) Skarbek: *Pamiętniki* str. 100.

[38]) *Kuryer Warszawski* Nr 19 z 1826 r.

[39]) Wielisław w Wieczorach piątkowych, *Bluszcz* Nr 82 z r. 1875, pisze mylnie, że pogrzeb Staszica «był bezwyznaniowym», natomiast Skarbek w *Pamiętnikach* (str. 105) przytacza, że »zmarłego Staszica ubrano w ornat i wszelkie insignia» kapłańskie, lecz to rozporządzenie spowodowało wielkie niezadowolenie namiestnika Zajączka, obawiającego się, prawdopodobnie, aby wystawienie ciała w stroju duchownym, jakiego nieboszczyk nieużywał, nie wywołało ze strony wielu, niechętnie na to patrzących, rodzaju manifestacyi publicznej. Skutkiem tego rozkazał książe Zajączek zabić trumnę i przenieść ją do gmachu T. P. N., a tym sposobem cała publiczność stolicy, a mianowicie uboższa jej klasa, pozbawioną została spełnienia tkliwego obowiązku odwiedzania zwłok i westchnienia przy nich do Boga za duszę tego, którego za dobroczyńcę swego uważała».

[40]) Ogłosiłem całą autobiografię według rękopisu Biblioteki cesarskiej w Petersburgu, w *Dzienniku podróży Staszica*, wydanym w dwóch tomach, nakładem kasy Mianowskiego (Warszawa, 1904).

[41]) Tarnowski *Historya literatury* III. 395.

[42]) *Książka*, R. III. Nr 10. str. 361.

[43]) Mowa Grzymały w *Gazecie Warszawskiej* w r. 1826 Nr 20 Uwagi Koźmiana w *Pamiętnikach* T. II. str. 254. Wyszedł w r. 1826 *Zbiór mów pogrzebowych* po Staszicu.

[44]) *Loc cit.* str. 250. Charakterystycznym był list młodego izraelity, J. Fajansa, ucznia uniwersytetu, który opuszczając podówczas kraj, tak pisał do redaktora *Kuryera Warszawskiego* (Nr 37 z lutego 1826). «Gdy cała Polska czuje wielkość straty w zgonie ministra Staszica, kiedy tyle ust wymownych oddało hołd należny pamiątce zmarłego, uczułem i ja chęć, choć w słabej cząstce, przyłożyć się do powszechnego uczucia; a nie ufny w siły moje, nie śmiałem się porywać ani na obszerną rozprawę, ani na utwór w mowie wiązanej. Osądziłem za rzecz przyzwoitszą, w skromnych i krótkich słowach właściwych zawrzeć obraz skromnego filozofa. Rys ten w trzech językach: polskim, angielskim i łacińskim posyłam. Słaby ten hołd niech będzie w imieniu wszystkich oświeceńszych izraelitów, którzy zarówno ze mną umieli cenić cnoty i zasługi Staszica. Oto jest praw-

dziwy wizerunek prawideł postępowania sławnej pamięci ministra Staszica; «Strzeż się z niecierpliwością o chwałę się ubiegać. Prawdziwa droga do jej nabycia jest czekanie spokojne sposobności. Tem szacowniejszą wydaje się cnota, im jest prostszą, skromniejszą i więcej od okazałości oddaloną».

[45]) *Kuryer Warszawski* Nr 66 z 1826 r.

[46]) *Loco cit.* Nr 75 i 157 z 1826 r.

[47]) Odczytane rozprawy naukowe na posiedzeniu publicznem 20 kwietnia 1826 r. podaje *Rocznik T. P. N.* w T. XIX.

[48]) Niemcewicz: *Pamiętnik czasów moich*, Lipsk 1868, str. 332.

[49]) O doniosłości owego zabytku obszerniej między innemi rozpisali się: *GazetaPolska* w odcinku (Nr 271 z r. 1898) Korzon w *Kwartalniku historycznym* (Zeszyt III z 1903 r). Prof. Tadeusz Grabowski w *Przeglądzie polskim*, T. I. z 1904 r. i Al. Rembowski w *Bibliotece Warsz.* (Maj 1904). M. Offmanski w *Przegl. Tyg.* Nr 23 z 1904 oraz inni.

[50]) Tańska: *Pamiętniki* (wydawnictwo pośmiertne) Berlin 1849 T. I. str. 132.

[51]) Skarbek: *Pamiętniki* str. 136.

[52]) *Ibid.* str. 123.

[53]) Tarnowski: *Historya literatury* T. IV. III.

[54]) Skarbek: *Pamiętniki* str. 118.

[55]) *Roczniki*, T. XX str. 88.

[56]) Raport Adryana Krzyżanowskiego ogłosiła *Gazeta Polska* z r. 1827 w Nr 350.

[57]) Sprawozdania z pomysłów Krauza i Witwickiego podają *Roczniki T. P. N.* w T. XX od str. 112—173.

[58]) *Gazeta korespondenta Warszawskiego* 1827 Nr. 245.

[59]) *Roczniki* T. XX str. 94 i nast.

[60]) *Ibid.* str. 178—191.

[61]) O pierwszem dziele wyraził się Bulletin: «Gramatyka ta nie jest wprawdzie bardzo obszerną, ale treść jej jest ważną; spodziewano się wiele po autorze (jenerale Mrozińskim), który przez rodzaj prac swoich przyswoił sobie niemal wszystkie języki europejskie. Z tem wszystkiem, pp. Krzyżanowski i Kucharski sprzeciwili się z żywością zasadom, na których p. Mroziński usadowił prawidła języka polskiego i roztrząsnęli je ostro w piśmie peryodycznem.

«Autor odpowiedział na ich zarzuty dziełem dziesięć razy obszerniejszem od samej gramatyki; wykazuje on w niem, że nie ogłosił zasad pierwszych gramatyki języka polskiego z pośpiechem, jak mu to zarzucono, że zamierzał rozwinąć je i że to, co wydał, jest tylko zbiorem materyałów etc.

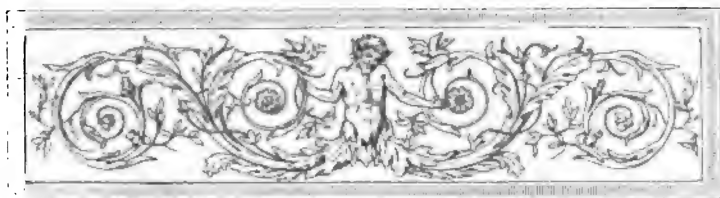
O dziele Sękowskiego pisze Bulletin między innemi: «Zarzut stronności historyków polskich, będącej naturalnym skutkiem źle zrozumianego patryotyzmu, musi być podług recenzenta sprawiedliwy, kiedy uczony, który go czyni, sam jest Polakiem. Zdaje się, mówi recenzent w końcu, że autor napisał to dzieło stylem dobrego historyka, oswobodzonym od tej nadętości, jaka zaraziła większą część nowszych pism polskich» (*Gazeta Polska* z 1828 r. Nr 209).

[62]) *Gazeta Polska* z r. 1827, Nr 316.

[63]) *Ibid.* Nr 291.

ANNEXA.





I.

1824.

Mrongovius z Gdańska, do Brodzińskiego.

Z pisma Pańskiego wyczytuję udzieloną mi łaskawie wiadomość o wspaniałomyślnem wstawieniu się Szanownego Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk do Prześwietnej Komisyi Rządowej Oświecenia i wyjednaniu mi prenumeraty na dalszy druk mego Słownika, za co jestem Państwu Dobrodziejom nieskończenie obowiązany.

Przy pierwszej okazyi nie zaniedbam przesłać żądanych 45 egzemplarzy tego dzieła, lecz upraszam pokornie o łaskawe pozwolenie przesłania tej dostawy wprost na ręce Pańskie, albo przez p. Gotti, pod adresem do Prześwietnej Komisyi Rządowej wyznań religii i oświaty publicznej, bo choćbym chętnie od 10 egzemplarzy dał 11-sty bezpłatnie, a od 45 egzempl. 5 w naddatku, lub rabacie, i własnym kosztem przesłał, wszelako księgarze niekontentują się tak małą ofiarą, lecz żądają $33^1/_3$ od sta rabatu, co chłonie cały pożytek łaskawie wyrobionej prenumeraty, która mi na rychlejsze ukończenie druku tego dzieła tak bardzo jest potrzebna.

Prenumerata za pojedyncze egzemplarze partis prioris et posterioris, na drukowym papierze, czyni 3 talary pruskie w kurancie, więc za 45, z rabatem 50 egzemplarzy, wypada 135 talarów pruskich w kurancie. Druk części drugiej doszedł już do połowy, a na święty Michał spodziewam się całkowitego ukończenia.

Mam zaszczyt etc. *Mrongovius.*

6 lutego 1824.

II.

Mrongovius do prezesa Staszica.

Jaśnie Wielmożny Panie, Wielce Szanowny Radco Stanu, Prezesie Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk!

J. W. Panu memu mam honor donieść, że pewien p. Justin Brenan z Dublina przesłał przez szypra Kiersz na ręce moje skrzyneczkę pod znakiem ∠ i takim napisem: *De Justin Brenau de Dublin pour remettre à Mons. le Cons. d'Ètat Staszic, President de la Soc. Royale etc. Cette caisse contient de hores d'Astronomie pour la dite societé*, *Books on Astronomy*.

Otworzono tę skrzynkę na tutejszej komorze celnej i zrewidowano. Za opłatę poszlin, uiszczoną przezemnie, wydano mi ją. Znajduje się w niej list do pana Krzyżanowskiego, egzemplarz dedykacyi dla Najjaśniejszego Cesarza Wszech Rossyi, Króla Polskiego, monety srebrne i miedziane, ze składalnym nożykiem i angielskiemi gazetami.

Upraszam więc pokornie wskazać mi: jakim sposobem, i przez jaką okazyę tę skrzynkę najbezpieczniej przesłać mam, i czy nie będzie mi potrzeba nadesłać listu konwojowego od Prześwietnego Rządu Polskiego. Szyper pana kasztelana hrabiego Tarnowskiego, p. Wolski, znajduje się tu w Gdańsku, tylko że jeszcze nie miałem sposobności pomówić z nim o tem, czyby, bez narażenia się na komorze celnej, mógł przewieźć...

...Gdańszczanie z upadkiem handlu utracili i chęć do uczenia się po polsku i wymawiają się biednemi czasy, więc tu nie mogę mieć wsparcia przez prenumeratę.

Starzy mają Trotza lub Bandtkiego, i na nich przestawają. Komora celna polska zabrania przejścia przez granicę, choć nawet do Galicyi. Już po dwakroć takiego mi narobiono ambarasu i korespondencyi kosztownej, że wątpię o rozprzedaniu edycyi choć dość miernej i za umiarkowaną cenę, osobliwie kiedy niemiłosierni krytycy zaczną wszystko podług ideału ściśle brać. «Dobrze ci tak! odzywają się do mnie gdańscy przyjaciele, w tonie p. starosty Gadulskiego, mówiąc: trzeba ci było cicho siedzieć!» Prawda, ale moje powołanie, jako lektora języka polskiego, było mi wielką pobudką, a po części i powinnością zatrudnić się tą pracą. Więc nie tracę wiary w dobroć ludzkości i dyskretnych Warszawianów.

Stosownie do obowiązku donoszę, że tu w Gdańsku wyszło pisemko niemieckie moje i dla Szanownego Towarzystwa

Przyjaciół Nauk interesowne: *Kriegsgeschichtliche Denkwürdigkeiten des Ordenshauses und der Stadt Marienburg in Westpreussen. Danzig 1824.*

Przejeżdżających Gdańsk, lub przybywszych tu członków Towarzystwa, upraszam mnie też odwiedzić. Rad będę im się czem przysłużyć.

Mam honor zostawać etc. *Mrongovius.*

Gdańsk 24 czerwca 1824.

III.

August Jacob do Staszica.

Viro amplissimo et illustrissimo
Stanislao Staszic,
Regiae Societatis literariae Varsaviensis Praesidi etc.

Triste est mihi, Praeses amplissime, maxime venerande, valedicere Tibi et Societati nostrae literariae et Terrae in qua tanta me omnes praeter id, quod merebar, benevolentia, honoraverunt ut si oblivisci Germaniae potuissem, haec mihi altera et dulcissima patria fuisset futura. Unum id tantum dolori meo consolationem aliquam admovet, quod, quantum vobis debeam quamque in omne vitae tempus Vobis me obligaveritis, verbis exprimendi et gratias Vobis maximas agendi hae literae mihi copiam facium exoptatam. Benignitate Vestra mihi contigit, ut Vobis adjungerer, nam, quo dignus eo honore viderer, quid praestiti. Sed cum semper magis voluntatis meae, quam facultatis rationem habuentis; spero Vos iam id mihi esse concessuros, ut Sophoclearum Quaestionum Volumen secundum, quod volente Deo, brevi edam, dedicatione ornem, quae gratissimum meum ergo Vos animum apud omnes testificetur.

Vale, Praeses amplissime, valete Collegae aestimatissimae atque ita mihi favete etiam absenti, ut ego summa cum observantia Vestrorum cultor sum deditissimus ac studiosissimus.

Varsaviae 28 Febr. 1324. *Aug. Jacob.*

IV.

1825.

Rada Uniwersytetu Kazańskiego do Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Министерство Народн. Просв. Департ. Народ. Просв.
Отъ Совѣта Императ. Казанскаго Университ. въ Казани.
28 сентября 1825 г. N. 1257.

Въ Общество Друзей Просвѣщенія.

Совѣтъ Императорскаго Казанскаго Университета, желая войти въ сношенія съ симъ Обществомъ, при семъ честь имѣетъ препроводить сочиненіе Ординарнаго Профессора Симонова, изданное имъ въ бытности его въ Парижѣ, подъ заглавіемъ: *Essai sur la methode directe du Calcul integral* и о полученіи онаго покорнѣйше проситъ увѣдомить.

Ректоръ, Карлъ Фуксъ.

Испр. д. Секр. Совѣта, Проф. Григор. Суровцевъ.

Колл. Регестр. Павелъ Сахаровъ.

V.

Dr Kassyusz z Leszna, do Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Prześwietne Królewskie Towarzystwo Przyjaciół Nauk.

Uiszczając się, przynajmniej po części, z słowa, przez rozczuloną danego wdzięczność, poważam się w gronie świetnem Przyjaciół nauk, załączając, złożyć tu rozprawę *o Prawopiśmie* (ortografii) języka naszego.

Nie spełniam go jeszcze zupełnie, bo nie spełniam przyobiecanego zbioru słówek prawomówczych (gramatycznych), iżem się na nie, przy wieku mego i sił schyłkach, zdobyć jeszcze nie mógł. Te słówka bowiem więcej potrzebują czasu, którego mi teraz mocno braknie, zarzuconemu teraz przez śmierć kolegi mego, liczniejszemi, a powołania mego ściślej się dotyczącemi pracami. Więcej — mówię — te słówka naukowe *(termini te-*

chnici) potrzebują czasu, kiedy nie tłómaczeniem tylko słówek być mają cudzoziemskich, bo *imitatores servum pecus!* lecz z głębi źródeł własnego języka czerpane być powinny. Zasadzać je przeto powinienem jakoby na przyciesiach, na budowie (systematyce) prawomówstwa mego i na tablicach rozkładowych *(tabulae sciagraphicae)* i wzorowych *(schematicae sive paradigmaticae)*. Poznawszy J. O. X. August Ordynat Sułkowski zasady i prawidła języka naszego, na którychem go J. O. X. JMci Sekretarza uczył, a Naczelnikiem naówczasowej Komisyi Edukacyjnej będąc, do złożenia w niej zupełnej budowy mego prawomówstwa, zapał we mnie wzniecić raczył. Tę pracę pochłonął, pożal się Boże! w roku 1780 nieszczęsny dla miasta naszego pożar. Później w roku 1797, wyszło to Prawomówstwo w języku niemieckim, iż w tym języku, z okoliczności czasu teraz potrzebniejszym i dogodniejszym się być zdawało. Jeżeli Bóg mnie, starcowi 80 rok wieku swego poczynającemu, użyczy życia i sił tyle, wywiążę się niezawodnie z danego przez wdzięczność i czułość, słowa, i pociągniony przez miłość do języka, w którymem się dla jego rozkochał doskonałości. Przyjmij Prześwietny Mężu Światłego Orszaku w załączeniu tymczasowy hołdu mego zadatek, etc.

Dr św. Teol. Jan Ludwik Kassyusz,
Senior Gener. Zborów ewang. Jednoty i Uczestnik znamienia pierwszego porządku czci w Królestwie Pruskiem.

Dan z Leszna, 24 kwietnia 1824 r.

VI.

Prof. Hammer, do prezesa Staszica.

Aussitot que la permission d'acceptèr le diplome aura etè expediée, j'ecrirai une lettre de remerciment et j'y ajouterai un Memoire sur les renseignemens, que fournissent les Hist. Ottomans sur la celebre course de Balíbeg en Pologne l'an 1498. Cromer et les autres Hist. Polonais parlent seulement de la dírection sur Halicz, Sambor, Jadowo et Drohobícz, mais les Annales de l'Empíre Ottoman parlent fort en detail de cette course et nomment 7 à 8 vílles, que je me donne toute les peines possíbles de dechiffrer. Comme cela regarde un poínt de l'histoire

de votre pays je Vous príe de demander a Votre amí de m'aìder á reconoitre les veritables villes sous le deguisement de noms par les Copístes Turcs. D'abord quel peut etre le mot polonaís qui signifient ville, chateaux, place, qui sonnent á peu prés comme: Adora, Adena, Odena, Udeno, Edone, Edne, Adna, Udna, Aduna, car comme il n'y a point de voyelles, on peut lire de toutes les manieres les lettres a. d. n. e que les Historiographes Turcs mettent avant les noms propres de Ville, ou chateaux.

Voíla quelle est la route de ce corps commandè par le fils de Balibeg. Ils passerent le Dniester á Soroke (je croís que c'est Soroka, quoìque le Turc dit Korokowa) íls allèrent vers la plus grande ville situeé sur un lac Deruznya, (que les cartes marquent aux environs) puis ils rèvíennent á Glagor. (Je n'aì ríen vu dans la Carte quì ressemble á ce nom), ils arriverent á nacelle (adna ud) le nom propre n'y est pas, ou ily avoit un palais et une Residence du Roi. Les habitans de cette riche víllе se cachèrent dans des cavernes (íl doít donc y en avoir aux environs) etcomme la Ville etoìt trop forte pour ètre príse, íls la brulèrent de la á Adua djandz: (?) que je crois etre Kanczugaj par le mílieu de laquelle coule une grande ríviére (Quelle est elle?) dont le passage etoit defendu par une tette (?) du pont. íls fírent halte á Kadmíne, puis y Preworsk, enfín á Jaroslau. Vous voyez par cette direction la route qu'íls ont tenu: íly a quelques points lumineux — je ne trouve sur les cartes ní Kanczuga, moíns encore Glegow, qui est peut ètre Braclaw. A Jaroslaw íl est question d'une ímage en or et en argent de Saint ou Sainte, et de la ríche Eglise, pillèe de fond en comble,

Demandez á Votre ami on est Kanczuga et quel est la fleuve quî y passe? Quelle carte faut íl consulter, celuì Ríeder ou Maltebrun. En quelle langue: francaíse, ou latíne íl faut faíre la díssertation?

Pour recompense de ce travaíl je Vous díraí, qu'un des plus curíeux renseígnemens de cette piece regarde le sort de vos compatriotes (femmes) Tous les pays de la Turquíe furent inondés alors d'esclaves Polonais. Le Sultan Bajazet II fít choisír parmíeux les plus beaux jeunes gens, et demoiselles polonaises et les envoya en present á la fille de son malheureux frère (empoísonné á Naples). Elle se trouvoit en Egypte et avoit eponsée du consentement de sou oncle le Sultan de Mamelucs.

A't'on chez Vous le traité conclu entre le 3me des Jagellon et Bajazet II, l'an 1490 et renouvellé en 1493?

VII.

Ignacy hr. Dzieduszycki do prezesa Staszica.

Wny Mości Dobrodzieju!

Podczas mego ostatniego pobytu w Warszawie, raczył mi oznajmić JW. X. Prażmowski biskup Płocki, iż się trudni opisaniem *dziejów panowania Stanisława Augusta.* Mając po ś. p. ojcu moim, Pisarzu W. X. L. i kierującym przez długi ciąg lat biórem interesów zagranicznych, niektóre papiery dyplomatyczne, ściągające się do tej epoki dziejów naszych, obiecałem że mu je przyślę pod adresem Tow. Przyjaciół Nauk.

Mam honor więc składać je na ręce W. Pana Dobr. i upraszać łaski Jego, ażebyś raczył mi przysłać rewers, jako te papiery nazad mi zwrócone będą, podług spisu tu załączonego. Chociaż niektóre z tych papierów nie są stwierdzone podpisem ręki, mogą jednakowo być uważane jako autentyczne, ponieważ są, albo całe spisane ręką mego Ojca, lub też przez niego poprawiane.

Zostaję z winnem uszanowaniem Wielm. Pana Dobrodzieja najniższy sługa Ignacy Hrabia Dzieduszycki.

Adres mój jest: na Poznań, Szamotuły, w Nowej wsi pod Wronkami.

Odpisałem JW. Hrabi Dzieduszyckiemu 13 października i przesłałem podpisany specyfikat papierów mi udzielonych przez W. Sekretarza Towarzystwa. *Prażmowski.*

VIII.

Jan Śniadecki do Adryana Krzyżanowskiego.

Wny Mości Dobrodzieju!

Powróciwszy ze wsi odebrałem od JP. Gołuchowskiego pakiet z obowiązującym listem WPana i Dobrodzieja. Że moje pismo o Koperniku przetłómaczono na język angielski w Dublinie, cieszę się dlatego, że w tym gruntownie uczonym Narodzie głębiej rozważać i cenić będą wielkie myśli i zasługi Kopernika w Astronomii, niż dotąd pospolicie wszyscy prawie astro-

nomii pisarze, o których przekonałem się, że albo nie czytali dzieła Kopernika, albo je czytali bez uwagi. Zarzut Szanownego dra Brinkley byłby sprawiedliwy, gdybym przypisywał Kopernikowi o kołysaniu się osi ziemskiej, to, co odkrył Bradley, albo czego dziś astronomia fizyczna uczy, ale tego ani w mojem piśmie, ani w Koperniku nie masz. Kopernik w rozdziale 3. księgi 3 pisze to, czego nikt przed nim nie myślał i nie pisał, że oś ziemska ma bieg około osi ekliptyki, że ten bieg jest nierówny, że się oś w tym biegu chwieje i kołysze, a zatem, przez hipotezę i teoryą wytknął fenomen, który nikomu przez głowę nie przeszedł, ale ani ocenić tego fenomenu nie mógł, bo nie miał do tego ani narzędzi, ani sposobów, nie wskazał praw tego fenomenu, bo początki Mechaniki były za jego czasów nieznane: to zrobili Bradley, Newton, d'Alembert i Euler etc. Co do *trepidacyi*, przez Miltona przywiedziony od p. Brinkley, co powiedział Thebith Arab w wieku IX, rozumieli przez to *trepidacyę spherae fixarum*, ale nie o osi ziemskiej.

Sprawiedliwa jest także uwaga dra Brinkleya o attrakcyi i z moim pismem zupełnie zgodna, bo Kopernik pierwszy rzucił myśl o attrakcyi i dobrze ją opisał, ale Newton rozleglej ją uważał, naznaczył ją jako przyczynę fizyczną wszystkich biegów niebieskich, odkrył jej prawa, wynalazł rachunek głęboki i za jego pomocą z tej siły wyciągnął wszystkie prawa biegów niebieskich i stworzył nową naukę, do którejby bez myśli, i nauki Kopernika, nie był przyszedł.

Zawsze Naród angielski, z niezmiernemi swemi zasługami w naukach, był dla nas i dla obcych sprawiedliwszy niż inne. Pan Delambre był moim współuczniem w astronomii i moim od 30 lat przyjacielem, posłałem mu moje o Koperniku pismo na kilka lat przed wydaniem jego *Histoire de l'Astronomie moderne*. W tem dziele najważniejsze moje myśli i uwagi o nauce Kopernika (o których nikt przedemną nie pisał) wciągnął, nic o mojem piśmie nie namieniając, dopiero w Notach napisał to, co przywodzi p. Brenan, jak gdyby rodowitość Kopernika była jedynym objektem mojego pisma. Późno mnie doszło dzieło Delambra, gotowałem się do niego pisać, gdy tymczasem zapadła jego śmierć, z wielką dla nauki szkodą.

Jego ścisły związek z Humboldtem wciągnął go do tej niesprawiedliwości. Jednakże kto przeczyta moją rozprawę i dzieło Delambra, łatwo postrzeże, że ja na 15 lat wprzód to napisałem, co mówi Delambre. Proszę oświadczyć moje podziękowanie i wdzięczność p. Brenan za podjętą w tłómaczeniu pracę i za gorliwość w rozszerzaniu tego pisma. Wyłożenie myśli nauko-

wych jest wierne, jasne i dokładne, co jest rzeczą najważniejszą. Widzę, że w tem był mu pomocny dr Brinkley, sławny i powszechnie szanowany astronom dubliński, któremu winienem być za to wdzięcznym. Szkoda, że nie wytłómaczono niektórych przynajmniej moich not objaśniających i dowodzących główniejszych mych twierdzeń w tekście. Tu winienem ostrzedz, że w druku warszawskim, na karcie 85, wiersz 3, popełniono grubą omyłkę, którą powtórzono w druku paryzkim na karcie 60, wiersz 4, o trygonometryi Kopernika, drukowanej w Wittenbergu, nie w roku 1552, ale 1542. Ta omyłka robi moje uwagi i wnioski albo fałszywe, albo niezrozumiałe. Odkryta przezemnie w Bibliotece Akademii krakowskiej, a astronomii wcale nieznana, trygonometrya Kopernika, wyszła z druku r. 1542. Jego zaś wielkie dzieło *de Revolutionibus* wyszło rokiem później t. j. 1543. O tym błędzie ostrzegłem listownie p. Delambre, który w swojej historyi powinien był tak ważnego dzieła wynalazek opisać, a ponieważ musi się znajdować w Bibliotece królewskiej paryskiej, należało dać jego analizę i zasługę Kopernika w Geometryi wytknąć i okazać. Dziękuję Panu za przysłanie mi swojej Geometryi analitycznej, którą dawniej zacząłem czytać, ale mi tę pracę przerwały inne zatrudnienia i słabość zdrowia. Różnimy się bardzo z sobą w znaczeniu i opisaniu *Analizy*, długom nad tem rozmyślał, po przeczytaniu różnych o tem słowie bałamuctw i przekonałem się o tem, com napisał w 3 tomie moich pism rozmaitych pod tytułem: *o rozumowaniu rachunkowem.* Proszę przyjąć szczere wyrażenie mojego szacunku i poważania, z którem mam honor zostawać.

Wielmożnego Pana i Dobrodzieja najniższy sługa

Wilno 13/25 października 1824. *Jan Śniadecki.*

Wny Prof. Adryan Krzyżanowski.

P. S. Kiedy Towarzystwo Warszawskie tyle ma egzemplarzy przekładania angielskiego, dobrzeby było przesłać egzemplarz paryzkiego i angielskiego druku Akademii Nauk Petersburgskiej, poprawiwszy omyłkę druku.

Jest u p. Brenan wielka omyłka w datach. Towarzystwo ogłosiło pytanie w r. 1801. Autor na nie odpisał i przesłał do Towarzystwa odpowiedź w r. 1802. Wyszło to pismo z druku pierwszy raz 1803 i wkrótce pierwsze niewierne tłómaczenia p. Tęgoborskiego, a zatem, nie w r. 1808, jak powiada p. Brenan, na pierwszej karcie swojej introdukcyi, w wierszu ostatnim.

IX.

Prof. Sapalski z Krakowa, do prezesa Staszica.

Daruj mi Wielmożny Pan Dobrodziej, że śmiem Go trudzić rzeczą naukową. Dowiedziałem się przypadkiem, że Towarzystwu Przyjaciół Nauk miał nadejść artykuł z Londynu, bardzo ważny, bo tyczący się sprostowania myłki, kto był istotnie autorem poprawy medalu, wybitego na uczczenie pamiątki Kopernika. Gdy zaś ta usługa publiczna każdego Polaka interesuje, jeżeli tedy to nie zrobi WP. Dobr. subjekcyi, prosiłbym o wyciąg urzędowy z tej gazety, w celu komunikowania go naszemu Towarzystwu naukowemu dla wiadomości i złożenia go w aktach.

X.

Karol Kurpiński do prezesa Staszica.

Odpowiadając na pismo z dnia 5 grudnia, do mnie adresowane, a w połowie stycznia odebrane, mam honor oświadczyć, iż nie uczęszczałem na posiedzenia działowe dla tego: 1) iż zawodem mojej nauki, prac i badań jest przedmiot muzyki, który prawie niema styczności z tem, jaki zajmuje dział, do którego jestem przywiązany. 2) Mając sobie powierzoną operę polską, tak próbami i nauką czas mam zajęty, a zawsze w te godziny, w których Towarzystwo swe posiedzenie odbywa, że i dla tego niemogę być ich uczestnikiem.

Nie będę tu wyliczał owoców pracy mojej, od czasu jak zostałem członkiem tak zaszczytnego Towarzystwa; ale gdybym tylko te miał na uwadze, które do nauki muzyki służyć mają, jużbym niejako obowiązkom członka zadosyć uczynił.

Oddany nieustającej pracy i ukształcaniu stopniowemu wiadomości, którym się oddałem, a może niemając tyle encyklopedycznych wiadomości, abym posiedzeniom Towarzystwa mógł być istotnie użytecznym, starałem się przynajmniej o regularne złożenie powinnej ilości, o czem książka płacących członków najlepiej zaświadczy.

A jeżeli kiedy Towarzystwo, uprawiając w rozlicznych czę-

ściach mowę naszą, pomyśli o tej, która ze śpiewem i muzyką ma związek, w ów czas będzie miało pole przyznać mojej pracy jakąkolwiek dla siebie użyteczność. Sumiennie życzyć mogę, iżby każdy członek z równą gorliwością oddawał się swemu przedmiotowi, równie cenić umiał zaszczyt należenia do tak uczonego Zgromadzenia, i równie dla niego z takim był poszanowaniem, z jakiem na zawsze zostaję.

Dnia 8 lutego 1825 r. *Karol Kurpiński.*

XI.

Dyrektor generalny dróg i mostów, Christiani, do prezesa Staszica.

Dyr. jener. dróg i mostów.
Nr 2982. Warszawa 13 lipca 1825.

Do J. W. Ministra Stanu Staszica.

W dodatku do rysunków pomników drogowych, które pod dniem 17 z. m. Nr 2567. Dyr. Jener. J. W. Ministrowi przedłożyć miał honor, dołącza obecnie, celem zachowania, jako akt historyczny, w Bibliotece królewskiej Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, kopię protokółu, który przy założeniu fundamentów do pomnika żelaznego, za Pragą stojącego, spisany został.

Z głębokiem uszanowaniem Dyr. jen. *Christiani.*

Protokół
spisany przy założeniu kamienia węgielnego w fundamentach pomnika, obok Drogi Brzeskiej, za Warszawą, na gruncie Kamionek w Staju, czy werście drugiej od Pragi, dnia 21 maja 1825 r.

Słup z żelaza lanego, w kształcie obeliska, ośmnaście łokci polskich wysoki, postawiony został na pamiątkę budowy drogi bitej w przeciągu czterech lat, t. j. od roku 1820 do r. 1823, między Warszawą a Brześciem litewskim uskutecznionej. Podstawę tegoż słupa, na stopniach żelaznych wzniesioną i łańcuchami opasaną, otacza zdala wał forteczny. Naprzeciwko, po drugiej stronie drogi domek w stylu egipskim zbudowany, służy na pomieszczenie straży. Cały pomnik, wedle projektu przez Dy-

rekcyę Jeneralną Dróg i mostów ułożonego, wraz z płaskorzeźbami, których modele wyrobił pan Maliński, prof. Uniw. Warszawskiego, odlano w fabrykach rządowych Samsonowskich.

Plattę cynkową węgielną, stosownemi napisami opatrzoną, położył w Imieniu J. O. X. Namiestnika Królestwa, Józefa Zajączka, J. W. Minister Stanu Królestwa Polskiego, Stanisław Staszic — w środku Platty zamknięte zostały niżej wyrażone medale i monety:

1. Medal miedziany na pamiątkę utworzenia Rzpltej Krakowskiej wybity, sztuka jedna.
2. Medal miedziany na pamiątkę założenia Uniwersytetu Warszawskiego wybity, sztuka jedna.
3. Medal miedziany na imieniny J. O. X. Namiestnika królewskiego w r. 1819 wybity, sztuka jedna.
4. Medal miedziany na pamiątkę bytności w Królestwie Polskiem Najjaśniejszej Cesarzowej matki wybity, sztuka jedna.
5. Medal miedziany na postęp górnictwa Polskiego, szt. 1.
6. Medal miedziany na wzrost rękodzieł w Polsce szt 1.
7. Medal miedziany na pamiątkę wskrzeszenia Królestwa Polskiego, sztuka 1.
8. Medal miedziany na pamiątkę zbudowania Drogi brzesko-litewskiej z napisem łacińskim, szt. 1.
9. Medal miedziany na tenże przedmiot z napisem polskim, szt. 1.
10. Medal srebrny, taki jak pod liczbą 9, szt. 1.
11. Moneta z oblężenia Zamościa, srebrna, szt. 1.
12. Grosz miedziany polski, szt. 3.
13. Pięciogroszówek polskich szt. 3.
14. Dziesięciogroszówka polska, szt. 1.
15. Jednozłotówka polska, szt. 1.
16. Dwuzłotówka polska, szt. 1.
17. Pięciozłotówka polska, szt. 1.
18. Dziesięciozłotówka polska, szt. 1.
19. Moneta polska z r. 1623.
20. Moneta polska z r. 1683, szt. 1.
21. Moneta polska z r. 1756 Augusta III, szt. 1.
22. Rubel rosyjski, szt. 1.
23. Półrubel rosyjski, szt. 1.
24. Moneta rosyjska za panowania Katarzyny I, szt. 1.
25. Moneta ros. za panow. Katarz. II, szt. 1.
26. Czterdziestówka austryacka, szt. 1.
27. Trzy grajcary austr. szt. 1.
28. Moneta austr. z r. 1627, szt 1.

29. Moneta austr. z r. 1691, szt. 1.
30. Moneta austr. z r. 1701, szt. 1.
31. Moneta austr. z r. 1714, szt. 1.
32. Moneta ks. Opawii z r. 1615, szt. 1.
33. Moneta biskupa Salcburgskiego z r. 1691, szt. 1.
34. Pięć franków, szt. 1.
35. Pięć liwrów, włoska, szt. 1.
36. Jeden sold, włoska szt. 1.
37. Mon. angielska za Grzegorza III, złota, szt. 1.
38. Czterdziestówka bawarska, szt. 1.
39. Moneta złota za Stef. Bat. z r. 1586, szt. 1.
40. Moneta srebrna za panow. tegoż z r. 1583, szt. 1.

Widok pomnika, oraz rys każdej w szczególności rzeźby litografowany i opisany, jako uzupełnienie niniejszego protokółu, znajdują się w bibliotekach i archiwach złożone.

Obrzędowi niniejszemu przytomni, własnoręcznie się podpisują.

(podp.) *Stanisław Staszic,* minister Stanu.
Franciszek Berski, insp. jener. dróg i mostów.
Paweł Maliński, prof. Uniw. Król. Warsz.
Edward Klopman, inżynier.
Sierutek, zawiadowca pieców wielk.
Hipolit Jurczewski, rysownik korpusu dróg i mostów.
Franc. Xaw. Jarosław Christiani, dyr. jener. dróg i mostów.
Teodor Urbański, dyr. szkoły inż. cywilnej.
Hilary Zakrzewski, insp. jen. dróg i mostów.
Chodyniecki, inż. nacz. korpusu król. dróg i mostów.
Jahn, nadrachmistrz dyr. jener. dróg i mostów.
Józef Schouppe, inż. dróg objazdu Warszawy.
Karol Józef Morawski, inżynier korpusu inżyn. dróg i mostów.
Adam Bogusławski, inżynier korp. inżyn. dróg.
Erazm Lubar Drozdowski, inż. adjunkt.
Lebicki, brygadyer komp. drogowej.
Konduktor *Migotyn Mironow.*
Alibat, maitre charpentier.
Jan Zalewski, majster mularski.

Krzyżami podznaczyli z kompanii rzemieślniczej drogowej: *Hieronim Drozdowski, Stanisław Mierzejewski, Ludwik Jędrzejowski, Józef Wilczyński, Marcin Ogranowski, Ignacy Pawłowski, Wojciech Błażejewski, Adam Łakota.*

Za zgodność z oryginałem Sekc. gen. dyr. dróg i mostów
M. P. *Myszkowski.*

XII.

Akt zejścia ś. p. prezesa Staszica.

Nr 84. Działo się w Warszawie pod Numerem czterysta ośm, dnia dwudziestego pierwszego stycznia tysiąc ośmset dwudziestego szóstego roku, o godzinie trzeciej po południu. Stawili się: Wielmożny Jan Łuba, adjunkt Komisyi Rządowej Wyznań religijnych i Oświecenia Publicznego, lat pięćdziesiąt dwa i Onufry Kowalewski, szef Bióra Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi, lat czterdzieści dwa liczący, obydwaj tu w Warszawie, pierwszy pod Numerem tysiąc trzysta dziewiętnaście przy ulicy Nowy Świat, drugi pod Numerem siedmset dwadzieścia dwa przy ulicy Leszno, zamieszkali i oświadczyli, że tu w Warszawie, pod Numerem tysiąc dwieście czterdzieści pięć i pół, przy ulicy Nowy Świat, dnia dwudziestego stycznia roku bieżącego, o godzinie trzeciej popołudniu, umarł Jaśnie Wielmożny Xiądz Stanisław Staszic, minister Stanu, dyrektor jeneralny Wydziału kunsztów, przemysłu i handlu w Komisyi Rządowej Spraw Wewnętrznych i Policyi, prezes Towarzystwa Przyjaciół Nauk, orderów Orła Białego i świętego Stanisława kawaler, lat siedmdziesiąt dwa liczący, syn Rodziców z imienia niewiadomych, Stasziców. Po przekonaniu się naocznem o zejściu Jaśnie Wielmożnego Stanisława Staszica, Akt ten stawającym świadkom przeczytany, którzy są przyjaciołami zmarłego, przez tychże i Nas podpisany został. (novn) X. Michał Szymonowicz, proboszcz parafii św. Krzyża, Jan Kanty Łuba, świadek, Onufry Kowalewski, świadek.

XIII.

Wiersz Józefa Supińskiego.

Obrzęd pogrzebowy Stanisława Staszica
przez J. K. S(upińskiego), akad.

Multis ille bonis flebilis occcidit.

Spieszmy bracia, spieszmy wszyscy,
Mnóżmy tłumy, tłumem nowym,
My, cnót zgasłego świadkowie blizcy,
Zwierzmy Go cieniom grobowym.

Niosąc w sercach żal głęboki,
Spieszmy bracia — wszyscy spieszmy,
Ziemi zwierzmy jego zwłoki,
Jego pamięć sobie zwierzmy.
Ale patrzcie, z każdej strony
Czarny ludu tłum się leje,
A lud cały natłoczony
Chwieje się, jak woda chwieje.
Nie dość na tem — my nie byli
Z pośród wszystkich ostatniemi;
Tłum się sypie w każdej chwili —
Lud zbyt ziemi nie obarczy,
Chodź, póki miejsce na ziemi,
Póki ziemia dźwignąć starczy.
Mówcie — umarł, czy wieść łudzi,
Mówcie — bo czyż mógł umierać,
Człowiek, który żył dla ludzi
Żył, by nędzy łzy ocierać.
Umarł — stwierdzają te wieści,
I to ponure milczenie,
I łzy i ten żal niewieści,
I te rozpostarte cienie,
I to słońce, które w górze,
W żałobnej skryło się w chmurze.
Jakiż zdaleka widok przeraża grobowy?
Trumna na czarnych marach wzniesiona,
Płynie zwolna ponad głowy.
Jakże w ubóstwie bogata ona!
Ani przemysłem dziwiąca,
Ani bogactwami śklniąca;
Przecież bogata.
Wszelki człowiek tej próżnej wielkości się zrzeka
Takiego ona człowieka
Niesie w sobie z tego świata.
Patrzcie — już ona w tę stronę
Zbliża się zwolna, zbliża posępnie;
Tłumy ludu niezliczone
Trwogą i żalem przejęte,
Towarzyszą jej nieodstępnie,
A lud ten cały w rozpaczy,
Drogą którędy niósł zwłoki święte
Wylanemi łzami znaczy.

Niosąc w sercach żal głęboki,
   Spieszmy bracia — wszyscy spieszmy,
Ziemi zwierzmy jego zwłoki,
   Jego pamięć sobie zwierzmy.
Nieś Go, nieś Go, młodzi chyża,
   Poświęcony gaj z daleka,
W którym skromny grób go czeka,
   Zwolna się ku nam przybliża.
Wzmaga się coraz ludu morze czarne.
   Jak kiedy chmura ciężarna,
Ziemie od nieba szarem przegradza sklepieniem
   Lecz nas praca nie utrudzi
Dźwigajmy silnym ramieniem
   Bo kto wiek dla braci zużył,
Bo kto umiał żyć dla ludzi,
   Na wdzięczność taką, zasłużył.
Ale otoż i gaj z nami
   Gaj szronem białym pokryty,
A nad wzniosłemi drzewami
   U stromego kościółka przeglądają szczyty
Otoż i kościółek z nami,
   Nieśmy bracia — nieśmy razem,
Do Bóstwa świętego progu,
   Stawmy Go przed Bóstwa obrazem
Bo on już stoi przy Bogu.
   Dalej pobożne kapłany,
I wy starzy i wy młodzi,
   Wznieście w modłach wasze głosy,
Niech ten święty głos przechodzi
   Czyste niebiosy.
Wy, co wdzięcznego unikając wzroku,
   Gromadzicie się na boku,
Zabrzmijcie ponuro
   Wszyscy zabrzmijcie,
I głos ten górą
   Do nas prześlijcie
Wy wspierajcie głosy święte,
   Uderzcie w kotły pukliwe,
Zadmijcie w blachy wydęte,
   Uderzcie w trąby chrapliwe,
Uderzcie w trąby i dzwony,
   Trąćcie w drżenie wasze strony

Niechaj gwar ten pomieszany,
Błaga Pana nad Pany,
Znów głucho — blask słaby mury powleka,
Śpiące panuje milczenie,
I czasem tylko z daleka
Ciężkie przerwie je westchnienie.
Ale otóż mówca tkliwy
W środku zgromadzonych stawa.
Godny sławić Stanisława,
Bo jak Stanisław cnotliwy.
Powiedz, mężu! Lecz cóż powie?
Każdy wielbić go przywyknął,
Powiedz tylko w jednem słowie:
Zniknął!
Nie! chwal ludzkość i prostotę,
Powiedz, co już dawno wiemy,
Bo z ust wymownych chwaloną cnotę
Mile słyszemy.
Skończył — znów głucho — znowu milczenie
I czasem tylko z daleka
Ciężkie przerwie je westchnienie.
Lecz już ostatnia godzina,
Srogą chwilę przypomina;
Ziemia rozwarta na zdobycz czeka.
Niosąc w sercach żal głęboki!
Spieszmy bracia, wszyscy spieszmy,
Ziemi zwierzmy jego zwłoki
Jego pamięć sobie zwierzmy.
Próżna zwłoka nie pomoże,
Nie czekajcie; już się stało,
— Nieśmy go na wieczne łoże,
Wszak nie umiera, kto żył z chwałą,
Wszak kto zjednał serce czyje,
Ten w grobie jeszcze ożyje;
Kto tysiącom z wsparciem staje
I kto umiał żyć dla ludzi
Temu świat spocząć nie daje
Drzymiącego w grobie budzi.
Bo kto żył dla żyjących i wspierał nauki wnuków
Ten przeżyje żyjących prawnuki prawnuków.
Już grób ludem otoczony
Kolej to ludzi konieczna;

Idź więc mężu ubóstwiony
  Gdzie cnót nagroda czeka cię wieczna,
Gdy się twe chęci ziściły,
  A nas okrywasz żałobą,
Zabierz na pamiątkę z sobą
  Łzy, co twą trumnę okryły.
Zabrzmiały dzwony — płyną łez potoki
  Bracia, cóż wam boleść zmniejszy?
On idzie na dół — wszędzie żal głęboki.
  On idzie jeszcze — żal jeszcze silniejszy,
I im on głębiej, tem głębsze żale;
  Lecz już go nie widać wcale,
Już go grób ciemny ukrywa;
  Już widzieliśmy go raz ostatni.
Z grobu ponury jęk się dobywa.
  Twarze zachmurzył żal bratni.
Precz zapłatni, precz z żelazem,
  Sypmy wszyscy, sypmy razem,
My rękami przysypiemy,
  My mogiłę mu wzniesiemy.
Rozkosz przygoi serc naszych blizny,
  Bo on był jednym z ojców ojczyzny,
A my tej ojczyzny dzieci,
  Leci ziemia, ciągle leci
O twardą trumnę uderza,
  Głos ten w głębi grobowe powtórzyły ściany
Powtarza je lud stroskany.
  I niebu zwierza
I niebu smutek swój głosi,
  Już go niema — już się stało.
Już coraz wyżej ziemia się wznosi,
  Już się zrównało.
Precz zapłatni, precz z żelazem;
  Sypmy wszyscy, sypmy razem.
Tak — ziemi dłoni, niech sypie krocie,
  Niech sypie każdy kto żyje,
Kto niósł hołd niezwykłej cnocie,
  Niechaj z nich każdy z garstką ziemi spieszy,
Wnet ona niebiosa przebije,
  I Boga w niebie ucieszy.
«Bracia -- tu na niej kwiaty wyrosną,
  A my do niej pielgrzymkę odprawimy wiosną.

Patrzcie, znikli w jednej chwili.
Mówcie, dokąd oni bieżą?
Patrzcie — wszyscy się zwrócili
Gdzie te czarne mary leżą.
Rozszarpajmy drogie szczątki,
Rozszarpajmy w drobne sztuki.
Za święte takie pamiątki
Błogosławić będą wnuki.
Rozszarpajmy w drobne sztuki,
Niech każdy nitką się dzieli,
Błogosławić będą wnuki
Żeśmy i w nich w przyszłości Polaków widzieli,
Niech je nosi przy sobie bogacz i ubogi
Niech je nosi mąż i dziewica,
«One nas z prosnej spowadzając drogi
«Niech przypomną: tyś niósł Staszica».
Nie umierasz Stanisławie,
Odradzasz się w twojej sławie,
Śmierć co w niebieskie niesie cię kraje,
Nowe ci życie nadaje;
Ty z życiem braci, żyjesz na wieki,
Oni z tobą, a ty z niemi,
Póki Polska na tej ziemi,
Póki nas nie zgromadzi, jaki świat daleki.
Pamięć twoja ubóstwiona
Żyje na wieki w sercach Polaków,
Jeśli śmiertelna, to chyba skona
Z konającym ostatnim z krwi twoich rodaków.
Lud tę wyrocznią tłómaczy,
Każdy narzeka na los okrutny,
Każdy powraca ponury i smutny,
Każdy we łzach i rozpaczy.
Uboga matka w ustroniu
Trzymając uśpione dziecię,
Patrzy na nie — i łzy roni
I woła: w nędzy zakończysz życie!
Czyjeż cię ręce wesprą teraz, czyje?
Matka uboga — któż cię poratuje?
Teraz Bóg tylko nędzę ludzi czuje;
Staszic nie żyje!

XIV.

Wiersz Konstantego Gaszyńskiego.

Na zgon Stanisława Staszica

Infandum regina jubes renovare dolorem.
Virg. Aeneid. Lib. II.

przez Konstantego Gaszyńskiego, ucznia Liceum w Warszawie
1826 r.

Zawistnym popchnięta losem,
Wybiła smutku godzina;
Śmierć się ofiar dopomina,
I zadaje cios za ciosem;
A niosąc smutek między rodaków siedliska,
Czułym sercom łzy wyciska,
Roznosi żal i rozpacze
Każdy cnotliwego płacze!
Jak gdy wśród czarnej nocy, czarne ryczą burze,
I gdy piorun po piorunie,
Zdaje się całej zagrażać naturze,
Kiedy dąb stuletni runie,
Co od pożarów słońca dolinę zasłaniał,
Poblizkie drzewa ochraniał;
A odgłosy te, echo po poblizkim lesie,
Po grotach i po skałach i górach rozniesie.
Gdy padnie i przed wichrem wzniosłe zniży czoło,
Wszystko przerazi w około;
Tak i zgon jego, Polskę zasmucił, przeraził!
On jej służył do śmierci, jak syn nieodrodny,
On jak obywatel prawy,
Nigdy serca swojego podłością nie skaził;
On wiecznej sławy,
On wdzięczności ziomków godny!
Jego dusza niezłomna, jego umysł męzki,
Przetrwał wszystkie ojczyzny nieszczęśliwej klęski,
A kiedy z losów kolei
Nic nam niepozostało, jak promyk nadziei,
Łzy tylko smutne nad nią ronił skrycie,
Bo kraj swój kochał nad życie!
Później gdy nas dźwignęło jedno Zbawcy słowo,
Kiedy nam pogodniejsze nieba zajaśniały,

Gdy Polska z gruzów odżyła na nowo,
Dla niej poświęcił się cały!
. . . .
. . . .
Niechaj od osi do osi
Sława roznosi
Imię męża,
Co świat przeraził pogromem oręża
I gdzie zwrócił mściwe kroki,
Śmierć, zniszczenie,
Krwi strumienie
I żal roznosił głęboki.
Większej pewnie godzien sławy,
Szacunku godzien większego
Człowiek prawy
Co idąc zawsze za natchnieniem cnoty,
Wspomógł w niedoli bliźniego,
Ukoił żale sieroty!
. . . . , ...
Oby twe życie zawsze było dla nas wzorem,
Obyśmy postępując twoim ciągle torem,
Aż do tchu ostatniego, do ostatniej chwili,
Tak jak ty kraj kochali, jak ty mu służyli!

XV.

Z ksiąg metryki litewskiej.

Opisanie piętnastu tomów zawierających w sobie Summaryusze Przywilejów, Reskryptów i dekretów Królów Polskich, do każdej udzielnej Księgi akt Metryki większej W. Ks. Litewskiego zapisanych.

Tom 1. Poszczególna treść dokumentów zawierających się w początkowych 23 księgach Metryk Litewskich od Nru 1. do Nru 24. za panowania królów polskich: Kazimierza, Aleksandra i Zygmunta I. od roku 6597 od stworzenia świata podług greckiego rachunku do roku 1538.

Tom 2. Od Nru 24. do Nru 54. za królów: Zygmunta I., Zygmunta Augusta i królowej Bony od r. 1530 do 1555.

Tom 3. Od Nru 54 do Nru 81 za króla Zygmunta Augusta od roku 1551 do r. 1558.

Tom 4. Od Nru 81 do Nru 100 za panowania tegoż króla Zygmunta Augusta od r. 1554 do r. 1561.

Tom 5. Od Nru 100 do Nru 133 za królów Zygmunta Augusta i Stefana od r. 1561 do 1578.

Tom 6. Od Nru 134 do Nru 169 za królów Henryka, Stefana i Zygmunta od r. 1574 do r. 1605.

Tom 7. Od Nru 169 do Nru 197 za panowania króla Zygmunta III. od r. 1591 do r. 1633.

Tom 8. Od Nru 197 do Nru 222 za królów Władysława IV. i Jana Kazimierza od roku 1633 do r. 1649.

Tom 9. Od Nru 222 do Nru 248 za królów Władysława IV., Jana Kazimierza i Michała od roku 1646 do r. 1673.

Tom 10. Od Nru 248 do 288 za królów Michała i Jana III. od roku 1669 do r. 1686.

Tom 11. Od Nru 288 do Nru 323 za królów Augusta II. i Augusta III. od r. 1697 do 1746.

Tom 12. Od Nru 345 do Nru 359 za króla Augusta III. od r. 1720 do 1752.

Metryki mniejszej W. Ks. Litewskiego.

Tom 13. Od litery A do liter GG za panowania królów Stefana i Zygmunta III. od roku 1579 do r. 1633.

Tom 14. Od liter GG do liter XXX za panowania królów Władysława IV., Jana Kazimierza i Jana III, od r. 1633 do r. 1695.

Tom 15. Od liter XXX do liter XXXX za panowania króla Augusta II., od r. 1693 do 1740.

(podpisano) Metrykant *Stefan Koziełł.*

XVI.

Metrykant S. Koziełł do Ministra Grabowskiego.

Jaśnie Wielmożny Mści Dobrodzieju!

Minister Sprawiedliwości Ks. Łobanów zakomunikował JWP. Dobr. wypisy z akt Metryki Litewskiej przy Rządzącym Senacie egzystującej, ze wszystkich tych dokumentów, które dla Generalnej Prokuratoryi królestwa polskiego potrzebnemi być się zdawały.

W pierwszej części tychże wypisów załączone jest objaśnienie i summaryusze każdego w szczególności rekwirowanego dokumentu, z krótkim wykazem, iż gdy wszelkie Lustracye i Rewizye w aktach są pisane charakterem słowiańskim, a rachunki ekonomiczne, ilość gruntu i kupców wyrażone nie przez cyfry, lecz przez litery słowiańskie, i to jeszcze skracanym sposobem, więc dla łatwiejszego onych przez Prokuratoryą odczytywania, wszelkie takie abecadłowe tysiące, dziesiątki, jedności i ułomki, zamienione są na cyfry zwyczajne, a charaktery słowiańskie na litery polskie, z zachowaniem tych samych treści i wyrazów, jak one się w Księgach zawierają. Łacińskie zaś dokumenta, w tymże języku są wypisane, a herby miastom konferowane, podobnymże sposobem odmalowane. O takowej gorliwości i całorocznej pracy dla Królestwa Polskiego Ober-Prokuror 3 Departamentu Senatu JW. Czeliszew, przedstawiając to dzieło 3.640 stronnic obejmujące w dwóch dużych księgach, kosztem moim oprawionych, do Ministra Ks. Łobanowa, dopełnił z swej strony wymiar sprawiedliwości zasłudze i należytą uczynił rekomendacyę.

Przeszło 25 lat zawiadując aktami metryki Litewskiej, jedynie z gorliwości konserwowania dziejów Królów i narodu polskiego, mogę się śmiało chełpić, iż prawie od zaboru po dziś dzień służę krajowi ojczystemu, noszę ten sam Urząd Metrykanta, jak ony egzystował od kilku wieków, też same akta były i są przedmiotem obowiązku i prerogatywy jednakowej, albowiem ś. p. Najjaśniejszy Cesarz Aleksander I. ukazem swym w dniu 9 czerwca 1803 r. Rządzącemu Senatowi danym, stopień Metrykanta do rangi 4 klasy, najmiłościwiej posunąć raczył.

Znajomość moja praw polskich, łacińskiego, francuskiego i polskiego języków, oraz łatwość czytania dawnych charakterów słowiańskich, któremi dawne dokumenta Litewskie pisane były, stały się jedyną i prawdziwą rekomendacyą do poruczenia mi obowiązku Metrykanta przy tutejszym Senacie.

Skoro tylko zdarzyła się mi okazya, do okazania królestwu polskiemu przysługi mojej, z gorliwością największą dopełnić oną usiłowałem, a dostrzegłszy, jak dalece jest potrzebna wiadomość szczegółowa, dla Warszawskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk, o aktach Metryki większej i mniejszej W. Ks. Litewskiego, zaofiarowałem najchętniej 15 voluminów in folio, samych Summaryuszów tychże akt, od roku 1300 do 1751 kolejno po sobie idących.

Dwudziestopięcioletnie pełnienie przezemnie krajowego obowiązku, pracę i gorliwość moją dla dzisiejszego Królestwa polskiego, względom łaskawym JW. pana Dobrodzieja oddaję.

Domieszczając wyrazy uszanowania najwyższego mam honor wyznać, że na zawsze z takowemże zostawać pragnę.

JW. Imć Pana Dobrodzieja najniższym sługą

(podpisano) *Stefan Koziełł*,

Metrykant, Radca Stanu, Orderów św. Anny 2, krzyża brylantowego św. Stanisława 3, i św. Włodzimierza 4 klasy kawaler.

15/27 maja 1826 roku Petersburg.

XVII.

Giserzy niemieccy w Rzymie do prezesa Staszica.

Rome le 1-er Mai 1825.

A. S. E. Monsieur le Conseiller d'Etat Staszic, Président de la Société Royale de Varsovie.

Excellence!

Ayant appris de M. le Chevalier Thorwaldsen, que la figure colossale de Copernique, qu'il a modelée selon Vos ordres, doit être jetée en bronze, et que M-r le Chevalier verrait avec plaisir, que ce travail pût être entrepris sous ses yeux, nous prenons la liberté de Vous offrir à ce sujet nos services.

C'est en premier lieu la confiance dont M. Thorwaldsen nous honore, qui a motivée cette resolution de notre part, il partage notre conviction, que de cette manière il n'y aurait aucun risque que l'original serait changé par l'exécution en bronze, comme cela est arrivé souvent lorsque des travaux faits à Rome, ont été jetés à Paris, et comme en général, nous irions dans cette entreprise toujours d'accord avec lui, ainsi en particulier ce travail si important, et décisif pour la perfection du jet, la ciselure se ferait sous ses yeux et sous sa propre direction.

En second lieu nous croyons que cette confiance et cette conviction peut être soutenue sans arrogance par les ouvrages que nous avons déjà exécutés dans le même genre. Nous nous contentons de nommer ici le buste colossal de sir Thomas Maillard, comme Gouverneur des Jles Joniennes, avec des bas — reliefs, ouvrage placé à la place publique de Zante, puis le buste colossal du Général Suédois Cacdele, à Stockolm, le buste de

Mr. Italinsky, Ministre Plénipotentiaire de S. M. l'Empereur de Russie et Roi de Pologne, à Rome, et enfin la statue célèbre, le Pasteur, de Mr. Thorvaldsen grandeur naturelle, pour S. M. le Roi de Prusse, notre très gracienx Souverein, qui est placée dans son Palais à Berlin.

La manière dont nous exécuterions cet ouvrage, si Son Excellence, Mr. le Conseiller d' Etat, voulait nous confier l'exécution de la belle statue de Copernic, serait la suivante: nous la jeterions tout entière d'un seul jet, excepté la tête, et le bras droit, nous séparerions ces deux parties par plusieurs raisons, d'abord il faudrait toujours lever la tête, du reste pour pouvoir faire entrer le noyau et pour appliquer les soupiraux, mais en second lieu, ce n'est que de cette manière qu'on peut arriver à donner à la ciselure de la tête toute la perfection que cette partie principale exige. Quant au bras, il rendrait la forme trop grande et incommode, et autant cette partie que la tête pourront être jointes, on trouve de la manière la plus solide et sans qu'on pût le découvrir.

C'est de cette manière que les anciens, que nous nous sommes toujors pris pour modèle, sans négliger ce que les procedures modernes, et particulièrement de Paris et de Berlin ont d'avantageux, ont exécuté même leurs ouvrages les plus grands, qui ont durè jusqu' à nos jours.

Ce n'est que par cette méthode que les frais peuvent être restreints á une somme modéréé, nous nous engagerions d'entreprendre l'ouvrage, tout compris, pour 40000 francs, ou 2000 louis neufs à 20 francs, vu, que S. E. n'aurait aucun risque, nous ne demanderions, que, quand la Statue sera coulée, la moitié du prix ci-dessus, et après avoir achevé tout l'ouvrage l'autre moitié, nous promettons d'exécuter la Statue environ le tems d'un an, et six mois.

Quant à la somme indiquée elle pourrait être moderée, si le dé et la base doivent être exécutés eu pierre. Nous sommes avec la plus haute considération de S. E.

Mr. le Conseiller d'Etat, vos très humbles et obéissants serviteurs: Jollage et Hopfgarten, de Berlin, Fondeur ciseleur en Bronze. Via Marcelli Nr 95 à Rome.

XVIII.

Niemcewicz do Thorwaldsena.

Le 22 Février 1826.

A Monsieur de Thorvaldsen.

Monsieur le Chevalier!

Il nous est bien pénible, Monsieur, d'etre obligé de vous rappeler les engagements solennels, que vous avez contractés envers la Société Royale de Varsovie, touchant la Statue de Copernic. Le Contrat fut passé le 30 Septembre 1820 pour la somme totale de 2000 ducats d'or. Un à compte de 666 ducats 12 florins vous fut sur le champ payé et endossé sur le revers du contrat. L'ouvrage devait être fini et envoyé au plus tard dans deux ans, cependant cinq années et demie se sont écoulée depuis ce moment, et nous fûmes frustrés dans notre attente.

La Société pour vous encourager à hâter l'oeuvre, sans attendre son arrivée, vous fit parvenir par M. Kossakowski, secrétaire de la légation russe, à Rome, le reste de la somme totale, c)est à dire 1332 ducats d'or. Les lettres des banquiers nous assurent, que vous recûtes cette somme au mois de Juillet de l'année passée, mais la Sociéte Royale n'a pas eu de réponse de votre part. En but á de cruelles inquiétudes, voyant la belle saison s'approcher, nous vous prions, Monsieur, de ne pas differrer davantage, par la voie qui vous a été indiquée, le transport de notre grand Copernic. En vous choisissant pour perpétuer la gloire de Copernic, et de Poniatowski, ce n'est pas la Sociéte Royale seule, c'est la Nation entière, qui vous a désigné comme l'artiste le plus célébre et le plus digne, de sauver du naufrage au moins quelques souvenirs de notre gloire passée. Une âme aussi noble, aussi élevée, pourrait-elle être insensible á ce choix? Plus d'une fois les artistes sont forcés de célebrér l'orgueil sans mérite, vous, Monsieur, en travaillant pour la Pologne, vous prîtes un engagement plus digne de votre âme, celui d'immortaliser les vertus les plus sublimes, le génie créateur, la valeur et le dévoûment sacré á la Patrie. Que ces motifs parlent á votre âme, échauffent votre génie, hâtent votre ciseau créateur. Envoyez-nous au plustôt vos chefs d'oeuvre. Que la Pologne en contemplant ses héros, bénisse l'artiste qui les a rendus á la vie. Veuillez, Monsieur, répondre à notre lettre, nous apprendre au plustôt le moment, où vous comptez embarquer Copernic, ainsi que le piédestal que vous lui destinez. Com-

ptez d'avance sur notre éternelle reconnaisance, et agréz les assurances de notre consideration la plus distinguée. J'ai l'honneur d'être

Monsieur le Chevalier
G. U. Niemcewicz.

XIX.

Zdanie sprawy z funduszów na pomnik Kopernika dnia 15 marca 1826 roku.

Zdanie sprawy o zamierzonym pomniku dla Kopernika.

Całego funduszu było dotąd dukatów	2285,	złp.	18.738		
Wydatku	2285,	»	17.341	gr.	7
Pozostaje . .		»	1.396	»	23
Z testamentu ś. p. Staszica		»	70.000	»	—
Wyszczególnienie podług książki rachunkowej ogół			71.396	»	23
Wpłynęło do r. 1824 dukatów . . .	1282,	złp.	18.330	»	—
Wydano	952,	»	17.138	»	22
Pozostało . .	330,	»	1.191	»	8
Wpłynęło w r. 1825 ze składek . .		»	408	»	—
Od ś. p. Staszica	1003,				
Było w kasie ogółem	1333,	»	1.599	»	8
Wydano	1333,	»	202	»	15
Pozostaje . .		»	1.396	»	23

Objaśnienia.

J. p. Thorwaldsen już otrzymał dukatów	1999,	złp.	12	»	—
Za 5.939 funt. kruszcu z dzwonów gostyńskich i za funtów miedzi 13.671 wraz z transportem dwóch dzwonów darowanych z Krasnego Stawu ważących funtów 2818	286,	»	17.138	»	22
Wydatek na ekspedycye do Rzymu .		»	202	»	15
Wydatek ogólny	2285,	»	17.341	»	7
Jest w tym roku funduszu		złp.	71.396	gr.	23

Dwa dzwony z Krasnego Stawu, 5.939 funt. z dzwonów gostyńskich, 13.671 funtów miedzi.

Pozostaje do ukończenia j. p. Thorwaldsen złp. 6.

Za upakowanie i przesłanie z Rzymu modelu, za odlanie i za postument, ilość nieoznaczona jeszcze.

Dnia 15 marca roku 1826 w Warszawie.

Prażmowski, x. Szaniawski, Niemcewicz.

XX.

Odezwa ministra Grabowskiego do księcia Zajączka z dnia 12 maja 1826 roku.

Minister sekretarz stanu

Ma honor udzielić namiestoikowi wolę Najjaśniejszego Pana wypisaną, jak następuje:

Na podanie Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk, upraszającego o względy Jego Cesarsko Królewskiej mości, przez pośrednictwo senatora biskupa Prażmowskiego, członka tegoż Towarzystwa, zaniesione, Najjaśniejszy Cesarz i Król poleca namiestnikowi swemu, aby zawiadomił pomienione Towarzystwo, iż Jego Cesarsko Królewska mość, za przykładem dostojnej pamięci poprzednika swego, potwierdza byt tego zgromadzenia i swobody, jakie mu nadane zostały dekretem króla imci saskiego, z dnia 30 kwietnia 1808 r., tudzież iż użyteczne prace Towarzystwa zawsze Najjaśniejszego Pana obchodzić będą.

W Petersburgu dnia 20 kwietnia/2 maja 1326 r.

Stefan Hr. Grabowski.

XXI.

Radca sekretarz stanu gen. Kossecki do Towarzystwa Królewsko-Warszawskiego Przyj. Nauk.

Odezwę ministra sekretarza stanu z dnia 20 kwietnia/2 maja r. b. oznajmiającą, iż Najjaśniejszy Cesarz i Król raczył najłaskawiej potwierdzić byt i swobody, jakich Towa-

rzystwo Królewsko Warszawskie Przyjaciół Nauk dotąd używało; z polecenia księcia namiestnika królewskiego mam honor przesłać Towarzystwu dla wiadomości.

D. 19 maja 1826 r.

Generał brygady *Kossecki.*

XXII.

Raport hr. Sierakowskiego w sprawie budowy posągu Kopernika.

Zdanie sprawy.

Zadosyć czyniąc zleceniu jw. prezydującego Towarzystwa przyjaciół nauk, następujący mam zaszczyt przesłać raport w przedmiocie uwag nad podstawą do monumentu Kopernika.

Kolega Metzel, powtórzywszy wszelkie swoje wnioski i do obecnej potrzeby, i do dalszych widoków rządu, w względzie sprowadzenia wody i robienia fontan w stolicy, ściągnął może sprawiedliwą uwagę, że gdyby kiedy ta główna potrzeba municypalna nie przeważyła potrzebę ozdób miasta i nie kazała przenieść lub usunąć monumentu: możeby wypadało z prezydentem miasta się znieść, nawet o łokieć cofnięcia, lub posunięcia naszej podstawy.

Z tego druga myśl się nastręcza, czy nie bezpieczniej, a nawet, czy nie szczęśliwiej ten monument mógłby stać na placu akademicznym, wedle pierwszego ś. p. Staszica projektu i zamiaru co do rysunku podstawy. Ja i p. Brodowski życzymy się trzymać pewniej przysłanego z Rzymu wzoru, zrobionego przez p. Idźkowskiego, a zaparafowanego przez p. Torwaldsen, lubo uwagi kolegi Metzla o proporcyach szerokości do wysokości, na które są pewne w architekturze prawidła, są po części sprawiedliwemi, gdy w tym rysunku Idźkowskiego nie są zachowanemi, i gdyby je był sam p. Thorwaldson zrobił, byłby inną może dał podstawie dymensyą. W czem możnaby tedy jeszcze zaradzić się architekta Markoniego, jako pełnego dobrego smaku artystę.

Nie wchodząc w myśl fontanny kolegi Metzla, projekt jego coklu, i mnie, i koledze Brodowskiemu nie zdaje się lepszym w żaden sposób. Bez schodów, piramidalną formę monumentowi

nadających, mniej by się monument wydał okazałym, i raczej wydałby się chudym, nadto schody i barjera są właściwym dopiero punktem, bliżej którego artysta nie dozwala patrzeć na swe dzieło, ażeby te przez zbyteczne zbliżenie oka patrzącemu nie wystawiło dzieła jego wysmukłym, a przez zbyteczne oddalenie oka drobnym.

W gorliwości swojej kolega Metzel obiecuje jeszcze wyszukać bryłę granitu do wyrobienia z jednej bryły takowej kubu, na tę podstawę służyć mogącego, coby było równie okazałym, jak najtrwalszym. Plata byłaby z drugiej sztuki podobnież granitowej.

Deputacya przystąpiła potem do przejrzenia i do porównania anszlagów i propozycyi artystów, ku wykonaniu tej podstawy skłonnych. Z tych, gdy:

1. Nie miała anszlagu sobie przesłanego przez tutejszego kamieniarza, z kamienia piaskowego kunowskiego, ofiarującego na schody się ugodzić z Towarzystwem; winna deputacya ostrzedz, że p. Sokołowski, dyrektor fabryki marmurów, oświadczył z marmuru słupeckiego za taką samą cenę, jak żądano z kamienia kunowskiego, to jest za stóp 307, dostarczyć jakoby za złp. 3580 materyał na schody. Swój anszlag zaś podał i podpisał tenże p. Sokołowski, wyrachowany na stóp 1237, licząc po złp. 9, i wyrachował wartość tę z transportem tego artykułu na złp. 10.233. Ta więc propozycya jeszcze ulega sprawdzeniu i miar, i ceny przez porównanie, bo p. Sokołowski bodaj czy się nie pomylił w wyrachowaniu rozciągłości, może ją niepotrzebnie kubicznie wyrachowując, gdy schody nie potrzebują jak cali 6 grubości.

2. P. Sokołowski na postument podał anszlag, który przeciwnie zdaje się aż zanadto małej położonej wartości, bo z marmuru pięknego, twardego, znanego pod nazwiskiem Zelejewskiej góry, ofiaruje go zrobić i tu na miejsce przystawić za 3.840 złp., rachując, że tego postumentu z gzymsem nie potrzebuje superficies, czyli powierzchnia, jak stóp 160. Azaliż się i w tym nie pomylił, dlatego i to jeszcze przez którego z architektów sprawdzenia wymaga, zwłaszcza że:

3. Kamieniarz tutejszy podał anszłag bez podpisu imienia, podobny ofiarując zrobić postument z marmuru, zygmuntowski zwanym (mniej daleko pięknym jak zelejowski), a to za tak nierównie większą cenę, bo 20.000 złp. żądaną, wyrachował zaś powierzchnię tego coklu, czyli postumentu, na stóp $245^1/_2$, stopę ceniąc po 54 złp., wprawdzie ołów, i żelazo i nieprzewidziane przypadki umieścił on w swoim przedstawieniu; lecz ogromna

różnica w cenach nie mogła tylko uderzyć deputacyę, gdy pan Sokołowski stopę marmuru zelejowskiego, równie z dostawą, nie ceni sobie, jak po złp. 24, a marmuru słupeckiego na schody, jak po złp. 9.

4. Anschlag mularskiej roboty i materyałów na fundament, podany bez podpisu, proponującego na złp. 7030, więc Towarzystwo nie może mniej kosztu na ten postument przewidzieć, jak dwadzieścia pięć tysięcy złotych, jeśli nie nastąpi ściślejsze i porządniejsze zebranie i porównanie anszlagów. Dnia 2 maja 1827 roku. *Józef Sierakowski.*

XXIII.

Towarzystwo Przyjaciół Nauk do Komisyi Województwa Mazowieckiego.

Do Kommisyi województwa Mazowieckiego administracya Towarzystwa Król. przyj. nauk.

Na odezwę Kommisyi wojewódzkiej z dnia 22 Maja r. b. Nr 33.939 względem objaśnienia jakowych rachunków i prawnej pretensyi p. Łuby do massy po ś. p. x. Stanisławie Staszicu, ma zaszczyt oświadczyć, iż p. Łuba, jeżeli ma jakowe pretensye do massy po ś. p. Staszicu, te nie mogą się wcale tyczyć Towarzystwa, które przeto w rozpoznawanie, ani w objaśnianie ich, wdawać się nie może. Zresztą wezwany j. p. Łuba do oświecenia Towarzystwa, jakie to są pretensye, oświadczył, iż są to rachunki prywatne z jego dawniejszych stosunków z ś. p. Staszicem wynikające i które już ma zaspokojone.

Co do summy 70000 zł., na pomnik dla Kopernika przez ś. p. Staszica, prezesa Towarzystwa, legowanych, administracya Towarzystwa ma zaszczyt oświadczyć, iż od powzięcia przez Towarzystwo myśli wystawienia pomnika Kopernikowi i ogłoszenia tego przez pisma publiczne, toż Towarzystwo, przez rząd do tego upoważnione, zbierało składki, odbierało je z departamentów województw, przez ministra spraw wewnętrznych, utrzymywało rachunki tychże składek, i miało w swym depozycie, i ma dotąd wszelkie w tej mierze zebrane pieniądze, jak o tem między innemi jedna z odezw, drukowanych w r. 1815, tu przyłączona, przekonywa. Toż Towarzystwo Królewskie przyjaciół nauk, zmieniwszy później myśl wystawienia posągu bronzowego za-

miast obelisku, ułożyło się z artystą w Rzymie o wygotowanie modelu do tego, zapłaciło już na ten rachunek 2000 dukatów, i poniosło inne wydatki, jako samo zawiadujące fnnduszami na ten cel zebranemi. Teraz, gdy model już jest skończony podług odebranego świeżo z Rzymu listu, pisanego do prezesa Towarzystwa, zapakowany i teraz zapewne już wyprawiony z Rzymu i niebawem do Warszawy ma przybyć, gdy materyał bronzowy na sam posąg i odlanie onego już się przysposabia, fundusz zatem musi być w pogotowiu, nie widzi przeto Towarzystwo Król. potrzeby dalszego zabezpieczania składki, jak tylko pewnego depozytu, o który wystarać się nie omieszkało, ani znoszenia się z Komisyą Rządową wyznań rel. i ośw., z którą w żadnych nie zostaje stosunkach. Skoro zaś wystawienie pomnika uskutecznionem zostanie, nieomieszka Król. Towarzystwo przyj. nauk zdać sprawy przed publicznością z zebranych składek i onychże użycia.

Warszawa, dnia 6 lipca 1827 roku. *J. U. N.*

XXIV.

Odezwa Norblina starszego, do Niemcewicza.

A Monsieur le Président de la Sociéte des Amis Sciences et arts de Varsovie.

Monsieur le Président!

D'après l'ordre que vous m'avez donné, de vous faire un rapport sur les moyens que nous employerons pour l'exécution du monument, qui doit être érigé à la mémoire de Copernic, je m'empresse de vous faire part des dispositions suivantes.

La statue, ainsi que le dé sur quoi elle est assise, seront exécutés en bronze d'après le modèle de Mr-Thorvaldsen; la figure sera fondue en plusieurs parties, et par le procédé du sable, qui est maintenant le seul en usage pour ces sortes d'opérations, l'ancienne manière de mouler à cire perdue n'est plus usitée, vu qu'elle devient trop dispendieuse et qu'elle demande beaucoup plus de temps. La statue de Joseph Second à Vienne est la dernière qui fut exécutée par ce moyen. Depuis cette époque tous les autres monuments de ce genre ont été faits par le même procédé que nous proposons d'employer pour celui de Copernic.

Le piédestal sera exécuté en fer fondu et assis sur de fortes fondations en briques, rien enfin ne sera négligé, tant sur le travail, que pour assurer la force d'un monument, qui doit passer à la postérité.

Quant aux frais, que doit entraîner l'exécution des travaux, j'avais adressé à Son Excellence, Monsieur le Ministre d'Etat Staszyc, lors des conférences que j'eus avec lui à ce sujet, une demande de la fourniture du cuivre et de 80.000 florins pour la statue sans son piédestal. Depuis, m'ayant (Monsieur le président) donné connaissance, que Messieurs les Membres du Comité ne pouvaient allouer pour l'exécution entière du monument qu'une somme de 70.000 florins et de notre côte, voulant écarter toute autre considération que l'honneur d'exécuter cette entreprise, nous proposons à Messieurs les Membres du Comité de fournir le monument entièrement terminé pour la dite somme de 70.000 florins et les 23.328 livres de cuivre, qui, d'apres la note que nous avons reçue de Monsieur Czarnecki, sont destinées à cet objet.

Si Messieurs les membres du Comité daignent accepter nos propositions, nous désirerions que le mode du payement fût réparti de la manière suivante, afin qu'il n'y eût aucun retard dans l'exécution des travaux.

1, A la signature du contrat; pour faire construire les ateliers et faire venir de Paris les ouvriers qui sont nécessaires à la prompte exécution des travaux	Flor.	20.000
2. Les 23.328 livres de matière, lorsque les ateliers et la fonderie seront construits et que les ouvriers seront en activité, de plus une somme de	»	15.000
3. Lorsque la figure sera fondue	»	15.000
4. Lorsque la figure et le piédestal seront achevés et prêts à poser	»	10.000
5. Lorsque de monument sera entièrement achevé	»	10.000
Somme totale		70.000

Nous demandons en outre, que le modèle en plâtre soit remis dans ma maison située rue S-t Georges Nr 1791 et 1792.

Les plans et dimensions du piédestal nous seraient remis à la signature du contrat.

Ayant l'honneur d'être connu de vous depuis mon enfance, j'ose vous supplier, Monsieur le Président, de vouloir bien être notre interprète auprès de Messieurs les Membres du Comité, afin qu'ils daignent nous honorer de leur confiance.

L'entière connaissance que nous avons dans ces sortes de

travaux, nous met à même d'en pouvoir assurer l'entière réussite. Nous pouvons citer parmi les différentes entreprises que nous avons exécutées depuis notre séjour en Pologne, le buste colossal du feu Prince Czartoryski, un buste de Sa Majesté l'Empereur Nicolas, qui est encore dans notre fabrique et un monument à la mémoire du Général Gutschmid actuellement en ouvrage et qui, sans être comparable pour les dimensions au monument de Copernic, est pourtant assez grand, pour donner une idée des soins que nous apporterions à la confection d'un plus coesidérable.

Veuillez agréer avec bonté,
Monsieur le Président,
les sentiments respectueux avec lesquels j'ai l'honneur d'être votre très humble et très obéissant serviteur

Norblin L'ainé.

Varsovie, 18 Septembre 1827.

XXV.

Protokół deputacyi w sprawie budowy posągu Kopernika.

Posiedzenie deputacyi, zajmującej się posągiem Kopernika, dnia 14 grudnia 1827, w pomieszkaniu prezesa Towarzystwa, o godzinie 5 wieczorem.

1. Obecni na posiedzeniu: prezes Towarzystwa X. biskup Prażmowski, kol. Sierakowski, X. Szaniawski, X. Szwejkowski, Brodowski, sekretarz Towarzystwa Gołembiowski.

2. Zagaił prezes Towarzystwa deputacyi to posiedzenie uczynionem przez siebie doniesieniem, że modele do posągu Kopernika już przybyły szczęśliwie do Hamburga i ztamtąd wyprawione zostały do Berlina, zkąd pójdą jeszcze wodą, dopóki będzie można, następnie zaś lądem i sanną drogą, jeśli będą śniegi. Odczytany został list p. Chateaurouge z Hamburga i rachunek poniesionych przez niego wydatków. Prezes wyraził, co napisał do pp. Anhalt i Wagner w Berlinie względem dalszego transportu pomienionych modelów, pośpiechu i bezpieczeństwa; skończył potrzebą zastanowienia się nad środkami, ułatwić mogącemi ulanie i postawienie tego pomnika.

3. Co do miejsca, na którem stanąć ma posąg, czy przed

domem Towarzystwa, czy na placu uniwersyteckim, na przyszłem posiedzeniu ogólnem poda się to pod rozstrzygnienie Towarzystwa.

4. Że potrzebne jest zdjęcie planów miejsca jednego i drugiego, polecono X. Szwejkowskiemu, rektorowi uniwersytetu, ażeby uprosił p. Gołońskiego, prof. perspektywy w uniwersytecie, o przygotowanie takowych planów, z umieszczeniem facyaty i elewacyi, tak domu Towarzystwa i pomnika, jakoby już przed nim stojącego, podobnież główniejszej budowy uniwersytetu i tegoż pomnika. Takie bowiem plany i dla wiadomości i przekonania towarzystwa są potrzebne, i dla przesłania ich Najjaśniejszemu Panu, gdy o potwierdzenie wybranego z nich, i pozwolenie wystawienia tego pomnika, prosić się będzie. W święta, koledzy: Sierakowski, Szwejkowski i sekretarz Towarzystwa, zbiorą się, ażeby ten przedmiot rozważyli, do wniesienia na posiedzenie deputacyi i ogólne Towarzystwa przygotowali.

5. Względem wylania, że miejsce w ludwisarni wojskowej, gdyby dozwolonem było, widocznie oszczędziłoby Towarzystwu nakładów, ogromnych zawsze, na stawianie szop i pieców, prezes bierze na siebie pomówić z jenerałem Bontemps, a gdyby potrzebnem było z jenerałami Hauke i Kurutą, ażeby na to zezwolenie Wodza naczelnego Cesarzewicza wielkiego księcia Konstantego otrzymać.

6. Kolega Sierakowski, jako należący równie do deputacyi, trudniącej się posągiem księcia Józefa Poniatowskiego, porozumie się z pomienioną deputacyą, ażeby koszta wspólnego użytku być mogące, były wspólne, a w stosunku mas pomników, trzecia część ich przypadała na Towarzystwo Przyjaciół Nauk, dwie trzecie — na fundusz posągu księcia Józefa.

7. To ułatwienie tych kroków przedwstępnych, tenże kolega Sierakowski wraz z X. Szwejkowskim porozumieją się z p. Norblinem, ofiarującym się do ulania tego posągu, postarają się go przekonać, że fundusz 70.000 złp. potrzeba, ażeby wystarczał na wszelkie wydatki, tak sprowadzenia modelu, jak ulania posągu samego, jego fundamentu, podstawy i obwiedzenia kratą; że jego podania są przesadzone, wskażą mu łatwości, jakie mieć może, i na tych zasadach ułożą aryngę kontraktu, który będzie się mógł z nim zawrzeć.

8. Dla objaśnienia tych okoliczności, odczytane uwagi kolegi Sierakowskiego, nad podaniem różnych osób, co do nakładu, potrzebnego na podstawę, czem się równie tenże kolega z X. Szwejkowskim zajmą.

Niemcewicz.

XXVI.

Kandydatura Jungmana.

Do Królewskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk.

Przy nadchodzących wyborach mam honor podać na członka korespondenta j. p. Józefa Jungmana.

Józef Jungman, lat blizko 50 mający, prof. przy akademicznem gimnazyum w Pradze, znany jest z zasług w literaturze słowiańskiej.

Na wzór historyi literatury przez Bentkowskiego, wydał w roku zeszłym historyę literatury czeskiej, dzieło, dla braku źródeł, niemniej od pierwszego ważne i do wykonania trudne. Dzieło to, ważne dla ludów słowiańskich, zawiera pomocne źródła dla historyi i literatury polskiej dawniejszych epok. Obejmuje także literaturę słowaków. Ważniejsze jeszcze dzieło wygotował Jungmann do druku, to jest, słownik zupełny języka czeskiego, z przytaczaniem źródeł i styczności z językami bratniemi starożytnemi, a nawet języka sanskryckiego. Wydał także w języku czeskim przekład Miltona wierszem i celniejsze pisma Chateaubrianda. Ważne są jego rozprawy o językach słowiańskich, a mianowicie o ich prozodyi, przez które przyczynił się do zmiany budowy wiersza czeskiego i wykrył zdolność jego do heksametrów i okazał wyższość w tym względzie języków słowiańskich nad niemiecki i inne żyjące. Trudził się głównie wydawaniem najpoważniejszego pisma peryodycznego w czeskim języku, pod tytułem «Krok», które dla zewnętrznych przeciwności przestało wychodzić. Znany jest nadto u ziomków swoich z przyjemnych poezyi. Jest znawcą i wielbicielem literatury polskiej i sam dzieci swoje polskiego uczy języka.

Sądzę, iż członek taki będzie gorliwym i użytecznym korespondentem Towarzystwa.

Dnia 10 stycznia 1827. *Brodziński.*

XXVII.

Kandydatura Szaffarzika.

Ośmielam się podać na członka korespondenta Towarzystwa naszego j. p. Pawła Józefa Szaffaryka.

Ma lat przeszło 30, jest doktorem filozofii, prof. przy gimnazyum w Neuzatz (Nowym Sadzie), członkiem towarzystwa filologicznego w Jenie.

Wiadomo, iż Szaffaryk jest autorem wyszłej niedawno historyi języka i literatury sławiańskiej wszystkich dyalektów. Napisał to dzieło w języku niemieckim dlatego, iżby i cudzoziemcom, i pobratnim narodom dostępniejsze być mogło.

Dzieła tego nie należy sądzić ze szczegółowych niedokładności, których autor, ważąc się pierwszy na podobne przedsięwzięcie, uniknąć nie mógł. Dziwić się owszem potrzeba gorliwości, z jaką najnowsze płody literatury rosyan i polaków nabywać się starał. Ważne postrzeżenie, tyczące się historyi języka i obyczajów Sławian, bezstronność i powaga, a najwięcej szlachetny cel tego przedsięwzięcia, zasługują na wdzięczność wszystkich sławiańskich narodów. Będę miał zaszczyt złożyć o tem dziele obszerniejszy raport w wydziale nauk; tymczasem sądzę, iż Towarzystwo, przyjmując p. Szaffaryka na członka, odda sprawiedliwość zasłudze, ale nadto mieć będzie gorliwego korespondenta w krainie słowaków, w której dotąd związków naukowych nie mamy.

Dnia 10 stycznia 1827 r. *Brodziński.*

XXVIII.

List dziękczynny Szafarzika.

Ew. Hochgeboren!

Die unerwartete Nachricht, dass mich die König. Gesellschaft der Freunde der Wissenschaften zum Mitgliede erwählt hat, konnte meinem Herzen nicht anders als dreifach willkommen sein. Unter allen im Schosse slawischer Völker bestehenden literarischen Vereinen war die Kön. Gesellschaft derjenige, auf den ich in meiner Abgeschiedenheit stets mit vorzüglicher Achtung hingeblickt habe. Demnach würde ich auch keinen Augenblick anstehen, auf Ew. Hochgeboren gütige Einladung die förmliche Erklärung meines Beitrittes einzusenden und das mir zugedachte Diplom dankvoll zu übernehmen, wenn ich nicht, als öffentlicher Lehrer, den allerhöchsten Verordnungen zu Folge, erst bei der obersten Landesbehörde um Erlaubniss nachsuchen

müsste. Ich habe die dazu geeigneten Schritte bereits gethan und bitte Ew. Hochgeboren in tiefster Ergebenheit mit der Ausfertigung und Vollendung des Diploms so lange abzuwarten, bis die allerhöchste Entscheidung über meine Bitte, deren Gewährung zwar gehofft werden kann, aber immer sehr ungewiss ist, zu mir herabgelangt sein wird, die ich dann ungesäumt Ew. Hochgeboren in ehrfurchtsvoller Unterthänigkeit zur Kenntniss bringen werde. Welcher Fall aber auch eintreten möge, immer wird mein Herz nah und fern von gleich warmen Dank und gleich heissen Wünschen für das Fortblühen der Kön. Gesellschaft und für das Wohl von Ew. Hochgeboren bewegt werden: wie ich denn auch hoffe, dass Ew. Hochgeboren und die Kön. Gesellschaft mich Ihrer fortdauernder Gnade würdigen und durch Ihre Huld meine Bestrebungen in der literärischen Wüste, in welcher ich lebe, gütigst erkräftigen werden. Zum grösten Dank würden mich Ew. Hochgeboren und die Kön. Gesellschafft verpflichten, durch Zumittelung einiger neuen litarärischen und bibliographischen Hilfsmittel über die polnische Sprache, die ich für eine bereits nothwendig gewordene Bearbeitung meines Grundrisses der slaw. Literaturgeschichte benutzen könnte. Leider habe ich bei dem polnichen Abschnitt noch immer keine andere Quellen, als des edlen Grafen Potocki: Mowy, pochwały i rozprawy, und des hochverdinten Herrn Bentkowski: Hist. lit. pol., so, dass ich über den Fortgang der Literatur seit 1812 in völliger Ungewissheit bin. Der Buchhändler Schalbacher in Wien, oder auch der Buchhändler Schaumburg eben dasselbst, würde alles für mich bestimmte gern übernehmen und pünktlich besorgen. Übrigens bedarf es an mich keines weitern, als meine Namensaufschrift: sollte ich aber des Glückes, mich ein Mitglied der Kön. Gesellschafft zu nennen, theilhaftig werden, so werde ich eine kurze biographische Notiz über mich, der Kön. Gesellschafft einsenden.

Gott erhalte Ew. Hochgeboren noch lange dem Vaterlande und den Wissenschaften! Ich verharre mit tiefsrer Hochachtung Ew. Hochgeboren ergebenst unterthäniger Diener

Paul Joseph Szaffarik.

Neusatz. d. 10 Mai 1827.

XXIX.

Autobiografia Szaffarzika dnia 10 listopada 1827 r.

Geboren im Jahre 1795 am 12 Mai zu Kobeljarowo, einem Slowakischen Dorfe im Gömörer Comitat Ober-Ungerns, ward ich von einem Vater, ewangelisch-luterischen Prediger des Ortes, frühzeitig zum Studieren bestimmt, und eine schon im Knaben entwickelte gränzenlose Lesesucht entsprach ganz des Vaters Wünschen. Meine literärische Erziehung und Bildung erhielt ich zuerst auf den Gimnasien zu Rosenau und Dobschau, hierauf auf dem Liceum zu Kesmark, auf welchem letzteren ich unter den Professoren Joh. Genersich, Dan. Mihályik, Adam Podkonitzky und Steph. Bderjan nach einander den Lehrcurs der Philosophie, Theologie und vaterländischen Rechte beendigte. Im Herbst 1815 begab ich mich mit allerhöchster Erlaubniss auf die Universität in Jena und widmete mich daselbst bis zum Herbst 1817 unter Heinr. K. Abrah. Eichstädt, Heinr. Luden, Jac. F. Friers, L. Oken, Karl Dietr. v. Münchow u. m. a. vorzüglich dem Studium der Philologie, Philosophie und Geschichte und, um den Bedingungen des Passes nachzukommen, unter Joh. Philipp Gabler, Joh. Traugott, Lebrecht, Danz und Heinr. Aug. Schott auch der Theologie. Hier erlangte ich die philosophische Doctorwürde und ward ord. Midtglied der lateinischen Gesellschafft. Ins Vaterland zurückgekehrt, stand ich zwei Jahre lang (1818—1819) als Präfekt der Erziehung des Sohnes des Liptauer Vice-Gespans Caspar Kubinyi von Ober-Kubin und Gross-Olaszy vor, welcher erstere damals am Prersburger Lyceum Philosophie studirte. Im Herbste 1819 folgte ich dem Rufe der griechisch-nicht-unirten Neusatzer Gemeinde und trat als Professor der obern Humanitäts-Classe oder der Poetik und Director des Gimnaziums meine neue Bestimmung an. Als später, neuen Verordnungen zu Folge, auch die nicht unirten Griechen Schulberichte an die Studiencommision in Ofen einsenden mussten, fand es diese anstössig («inconveniens»), dass ein Protestant einer griechisch-nicht-unirten Anstalt vorstehe, und ich ward ungeachtet aller Bemühungen Sr. Excellenz des Herrn Erzbischofs Stephan von Siralimirowitsch und des Directors des Gymnasiums, ihr gesetzmässig freigübtes Wahlrecht zu schützen, im Frühling 1825 durch ein Statthalterei-Decret der Directorialfunction enthoben.

Meine slowenischer Studien verdanken bloss dem Zufall

ihre Entstehung; auf den einheimischen Lehranstalten war damals und ist noch jetzt keine Veranlassung zu denzelben. Von ungestümen jugendlichen Eifer bewältigt und fortgerissen, liess ich eine Sammlung unreifer Gedichte: Musa Tatranská Leutschau 1814. 8. ans Licht treten. Mehrere der späteren Gedichte erschienen in den damaligen böhmischen Zeitschriften. Schillers Maria Stuart und Aristophanes Wolken, aus der Ursprache ins Aöhmisch—Slowakische übersetzt, blieben ungedrukt; die Handschrift der ersten ging bei der obersten Censurstelle gänzlich verloren. Mein Versuch der Slowenischen Literaturgeschichte war in dieser Hinsicht glücklicher.

Paul Joseph Schaffarzik,
Doct. der Philos., Prof. am Gymn. der Griechisch-nicht-unirten Gemeinde in Neusatz, Mitglied der grossherzgl. lateinischen Gesellschafft in Jena.

Neusatz d. 10 November 1827.

XXX.

Organizacya Wydziału Umiejętności z roku 1827.

A.

Projekt organizacyi wewnętrznej działu umiejętności w Towarzystwie przyjaciół nauk.

I. Cel i prace działu umiejętności.

Art. 1. Dział umiejętności w Towarzystwie przyjaciół nauk ma na celu prac swoich przykładanie się do rozszerzenia umiejętności matematycznych i fizycznych, tudzież sztuk przemysłowych w kraju.

Art. 2. Przedmioty naukowe prac, do działu należących, rozdzielone są na 14 sekcyi następujących, jako to:

1. W umiejętnościach matematycznych: 1) sekcya — matematyka, 2) mechanika, 3) astronomia, 4) budownictwo (jako umiejętność).

2. W umiejętnościach fizycznych: 5) fizyka, 6) chemia, 7) zoologia, anatomia i fiziologia, 8) botanika, 9) mineralogia i geologia.

W umiejętnościach ekonomicznych: 10) medycyna, chirurgia, farmacya, 11) nauka gospodarstwa narodowego, 12) rolnictwo, ogrodnictwo i weterynarya, 13) leśnictwo, 14) technologia.

Art. 3. Wszystkie członki, dział umiejętności obecnie składające, tak czynni, jak przybrani, zapiszą się do jednej z czternastu sekcyi powyższych, mając wzgląd na przedmiot, który dla siebie jako główny uważają. Oprócz tego mogą się dodatkowo i do innej sekcyi zapisać.

Art. 4. Podobne zapisanie się dopełni każden nowo obrany członek Towarzystwa, czynny lub przybrany, jeżeli w dziale umiejętności pracować i do niego należeć postanowi.

Art. 5. Każdej sekcyi szczególnym obowiązkiem będzie dla dopełnienia ogólnego zamiaru, jaki sobie Towarzystwo w dziale umiejętności zamierzyło:

1. Śledzić tak w kraju, jak zagranicą, postępu właściwej sobie umiejętności.

2. Powtarzać doświadczenia gdzieindziej dopełnione dla sprawdzenia rezultatów otrzymanych i dla korzystnego ich, jeżeli to być może, w kraju zastosowania.

3. Przyczyniać się przez własne pomysły i przez doświadczenia do rozszerzenia granic umiejętności właściwej.

4. Nabierać potrzebnych w tej mierze wiadomości przez czytanie właściwych dzienników i dzieł tak krajowych, jak zagranicznych.

5. Utrzymywać w tym samym celu potrzebne stosunki naukowe z uczonymi krajowymi i zagranicznymi ludźmi i korespondentami Towarzystwa.

6. Pisać w przedmiotach właściwych rozprawy i dzieła w języku polskim, niemniej zagraniczne celujące dzieła, dla wygody i użytku rodaków, na język polski tłómaczyć.

7. Donosić na posiedzeniu działowem o wszelkich nowych odkryciach, o nowem zastosowaniu lub tłomaczeniu prawd znajomych, o nowych zaprowadzeniach naukowych, nowo wyszłych dziełach, nowo wsławiającym się autorze, lub uczonym, tak krajowym jak zagranicznym i o zgonie którego z nich.

8. Nakoniec, co do dzieł nowo wyszłych, osobliwie krajowych, albo w polskim języku ogłoszonych, przynosić zdanie swoje gruntownie i bezstronnie z rozbiorem całego dzieła wypracowane.

Art. 6.* Na ostatniem posiedzeniu przed feryami zebrani członkowie czynni i przybrani wyciągną losem po jednej kartce, wyrażającej numer posiedzenia w ciągu roku bieżącego, na którem będzie obowiązany przeczytać krytyczny rozbiór ważnego jakiego

nowego dzieła albo też zdać sprawę o postępie nauki, którą szczególniej zajmuje się, tak co do odkryć, wynalazków, jako i co do dzieł w niej wydanych albo rozprawy. Sekretarz mieć będzie przygotowaną listę wszystkich dni, w które zwyczajne posiedzenia działu przypadają, i każdy z członków zapisze w tej liście imię i nazwisko swoje przy tym dniu, na którym podług wyciągniętego losu czytać swoją pracę jest obowiązany. Kartki nie rozebrane rozdzielone będą na posiedzeniu działu między członków nieobecnych.

II. Skład działu umiejętności i obowiązki członków.

Art. 7. Dział umiejętności składa się z członków czynnych i przybranych.

Art. 8. Obowiązkiem każdego członka czynnego i przybranego, do działu umiejętności należącego, jest najsilniej starać się o dopełnienie zamiarów ogólnych działu, a szczególniej sekcyi, do której należy.

Art. 9. Inne obowiązki członków objęte są ustawami ogólnemi Towarzystwa.

III. Urzędnicy działu.

Art. 10. Dział umiejętności ma prezesa i zastępcę sekretarza.

Art. 11. Obowiązkiem prezesa działu jest:

1. Przestrzegać ścisłego wykonania Ustaw ogólnych Towarzystwa i wewnętrznej organizacyi działu, a to w celu jak najdoskonalszego dopełnienia zamiarów Towarzystwa.

2. Prezydować na posiedzeniach działu.

3. Zwoływać w przypadku potrzeby posiedzenia nadzwyczajne.

4. W przypadku równości zdań głośnych rozwiązywać ją dodanym drugim głosem,

5. Wyznaczać deputacye.

6. Imieniem działu pisać i odpowiadać.

7. Zdawać na zgromadzeniu ogólnem Towarzystwa sprawę roczną z prac działu.

8. Zdawać podobną sprawę co cztery lata i przy końcu swego urzędowania.

Art. 12. Obowiązkiem zastępcy sekretarza jest:

1. Być pomocą sekretarzowi Towarzystwa w pracy, działu umiejętności dotyczącej, a mianowicie:

a) sporządzać protokóły posiedzeń działu;

b) redagować raporta miesięczne o pracach działu, na posiedzeniu ogólnem Towarzystwa czytać się mające;

c) utrzymywać listę członków działu podług wzoru załączonego.

2. Zastępować jego miejsce na posiedzeniu działu, ilekroć sekretarz nie będzie mógł być na niem obecnym.

Art. 13. W nieobecności prezesa działu na posiedzeniu zastępować go będzie pierwszy z porządku członek czynny działu podług starszeństwa wyboru na posiedzeniu obecny. Z pomiędzy dwóch członków czynnych, w jednym dniu wybranych, prezydować będzie starszy wiekiem; z pomiędzy dwóch członków jednego wieku, los przeważy prezydującego.

Art. 14. W przypadku choroby lub oddalenia się z Warszawy na czas krótki prezesa działu, zastępować go podobnie będzie pierwszy z porządku członek czynny działu podług przepisów art. 12 poprzedzającego, na wezwanie oddalającego się prezesa.

Art. 15. W przypadku choroby, lub nieobecności zastępcy sekretarza na posiedzeniu, tymczasowe zastępstwo poruczone będzie przez prezesa działu jednemu z członków działu czynnych, lub przybranych, na posiedzeniu obecnych.

Art. 16. W przypadku choroby, lub oddalenia się na krótki czas z Warszawy, zastępcy sekretarza, tymczasowe zastępstwo poruczone będzie przez prezesa działu jednemu z członków działu czynnych, lub przybranych.

Art. 17. Urząd prezesa działu i zastępcy sekretarza uważany będzie za wakujący: 1) przez upłynienie czasu urzędowania, 2) przez śmierć, 3) przez uwolnienie od urzędowania.

Art. 18. Czas urzędowania prezesa działu jest podług ustaw ogólnych Towarzystwa czteroletni.

Art. 19. Czas urzędowania zastępcy sekretarza będzie podobnież czteroletni.

Art. 20. W przypadku upłynienia czasu urzędowania, śmierci, lub uwolnienia od urzędu prezesa działu, zastępować go będzie pierwszy z porządku członek czynny działu, podług przepisu art. 13 niniejszej organizacyi, do czasu, w którym podług art. 26 tejże organizacyi wybory działowe dopełnione być mają.

Art. 21. W przypadku upłynienia czasu urzędowania, śmierci albo uwolnienia od urzędu zastępcy sekretarza, prezes działu wezwie do tymczasowego zastępstwa, do czasu na wybory przeznaczonego, jednego z członków działu czynnych, lub przybranych.

Art. 22. Prezes działu wybierany będzie z pomiędzy członków czynnych działu, mieszkających w Warszawie, przynajmniej w miesiącach zimowych.

Art. 23. Zastępca sekretarza wybrany będzie z pomiędzy członków czynnych, lub przybranych, działu, mieszkających w Warszawie, przynajmniej w miesiącach zimowych.

IV. Posiedzenia działowe.

Art. 24. Posiedzenia działu są nadzwyczajne i wyborowe.

Art. 25. Posiedzenia zwyczajne odbywać się będą podług art. 27 Ustaw ogólnych Towarzystwa dwa razy na miesiąc w dniach przez dział wyznaczonych.

Art. 26. Posiedzeń nadzwyczajnych składanie, w przypadku potrzeby, zależeć będzie od prezesa działu.

Art. 27. Posiedzenie wyborowe będzie miało miejsce, w przypadku zawakowanego urzędu, w miesiącu październiku. Dzień wyboru w tym miesiącu przeznaczy dział na posiedzeniu zwyczajnem lub nadzwyczajnem.

Art. 28. Posiedzenia zwyczajne i nadzwyczajne składają się z członków czynnych i przybranych działu, w liczbie przynajmniej pięciu. Członki działu nauk, lubo do kompletu powyższego nie wchodzą, mogą jednak na posiedzeniach działu umiejętności zasiadać i wnioski czynić.

Art. 29. Posiedzenia wyborowe składają się z członków działu czynnych i przybranych, pomiędzy którymi przynajmniej siedmiu członków czynnych lub powołanych. Jeżeliby się ta liczba oznaczona członków nie zebrała, prezes działu odłoży wybór do następnego posiedzenia zwyczajnego. Jeżeliby po dwukrotnym odłożeniu i obwieszczeniu przez prezesa członków na trzecie posiedzenie również się nie zebrało członków czynnych siedmiu, naówczas obecni na posiedzeniu, jeżeli tylko będą w liczbie członków czynnych pięciu, mogą przystąpić do wyboru.

Art. 30. Członki działu nauk do kompletu powyższego nie wchodzą i na tych posiedzeniach głosować nie mogą; mają jednak prawo znajdować się na posiedzeniu.

Art. 31. Na wszelkich posiedzeniach działu obecnymi być mogą, z prawem czynienia wniosków, lecz bez prawa głosowania, członki honorowe i korespondenci Towarzystwa.

Art. 32. Każde posiedzenie działu zwyczajne lub nadzwyczajne odbywać się będzie sposobem i porządkiem następującym:

1. Odczytany będzie przez sekretarza lub zastępcę jego protokół poprzedniego posiedzenia, na czysto przepisany.

2. Protokół ten, jeżeli go zgromadzenie zatwierdzi, podpisany będzie przez prezesa i sekretarza.

3. Ułatwione będą wnioski prezesa działu.

4. Nastąpią prace naukowe, raporta sekcyi i wnioski tychże sekcyi lub ich człoków.

5. Ułatwione będą wnioski sekretarza.

6. Przeczytana będzie minuta protokółu obecnego posiedzenia, którą prezes zacyfruje, jeżeli żadna przeciw niej nie zajdzie reklamacya.

7. Prezes zamknie posiedzenie.

Art. 33. Posiedzenie zwyczajne, odbywane przed wyborowem, na którem będzie miał być wybranym prezes działu, dopełni się przy zachowaniu przepisów art. 31 poprzedzającego, w sposób następujący. Na wniosek prezesa lista członków działu, podług art. 21 sporządzona, rozważoną będzie, celem jej zatwierdzenia i wygotowania list obieralnych drukowanych.

Art. 34. Podobnie się postąpi na posiedzeniu, poprzedzającem wybór zastępcy sekretarza, ze względu na art. 23 niniejszej organizacyi.

Art. 35. Na posiedzeniu wyborowem prezesa rozdzielone będą listy obieralne. Każden członek działu mieć będzie doręczoną sobie jedną taką drukowaną listę i na niej podkreśli nazwisko tego, którego sobie życzy mieć prezesem. Listę podkreśloną włoży do naczynia zakrytego, na stole przed prezesem postawionego. Prezes z pomocą sekretarza i jednego członka czynnego obliczy głosy i zgromadzenie o wyborze uwiadomi.

Art. 36. Najwięcej mający głosów jest obrany prezesem; gdyby nastąpiła równość zdań, pójdzie głosowanie na nich przez gałki, podług przepisu art. 44 Ustaw ogólnych.

Art. 37. Gdyby i w tem głosowaniu okazała się równość, starszy wyborem na członka Towarzystwa mieć będzie pierwszeństwo.

W przypadku gdyby dwaj członkowie byli wybrani w jednym dniu, starszy wiekiem będzie uznany za obranego, a w przypadku równości nawet wieku, los rozstrzygnie wybór ostatecznie.

Art. 38. Wybór zastępcy sekretarza dopełni się podług przepisu art. 35, 36 i 37 z tą różnicą, że lista drukowana obejmować będzie członków czynnych i przybranych.

V. Urządzenia ogólne.

Art. 39. Obowiązkiem ogólnym działu umiejętności będzie dopełniać ściśle wszystkich przepisów Ustaw ogólnych Towa-

rzystwa, a mianowicie tych, które się tyczą szczególnie obowiązku członków i sądzenia pism, Towarzystwu oddanych.

Art. 40. Obowiązkiem jest działu i szczególnych jego sekcyi mieć ciągłą wiadomość o zdrowiu, powodzeniu i życiu członków, do działu należących, tak czynnych, jak i przybranych. Podobną wiadomość mieć powinien dział względem korespondentów, z którymi stosownie do właściwej każdemu nauki mieć powinien komunikacye. Wiadomość o śmierci którego z nich donosić będzie właściwa sekcya na posiedzeniu działowem, a to dla dalszego donoszenia na zgromadzeniu ogólnem Towarzystwa.

Art. 41.* Posiedzenia wydziałowe rozpoczynać się będą punktualnie o czasie przepisanym. Gdyby zatem po upłynieniu przepisanej chwili nie było dostatecznej liczby członków, wtedy zebrani członkowie zapiszą swoje imiona do protokółu, z wyrażeniem, że posiedzenie w tym dniu przypadające, dla braku kompletu być nie mogło.

Art. 42. Organizacya niniejsza, co lat cztery poprawiona, odmieniona lub dopełniona być może.

Przyjęto na posiedzeniu działu dnia 27 grudnia 1826 r.

Plater.

B.

W rozwinięciu artykułu 6 organizacyi swojej wewnętrznej dział umiejętności stanowi co następuje:

Artykuł 1. Roczne prace działu trwać będą przez dziewięć miesięcy, poczynając od 1 października, a kończąc na ostatnim czerwcu każdego roku.

Art. 2. Miesiące lipiec, sierpień i wrzesień będę wolne od pracy.

Art. 3. Dział odbywać będzie posiedzeń zwyczajnych w czasie, artykułem 1 określonym, przynajmniej ośmnaście, to jest najmniej dwa na miesiąc, w dniach tygodnia, na ostatniem posiedzeniu czerwca oznaczonych.

Art. 4. Losowanie, artykułem 6 organizacyi wewnętrznej działu umiejętności przepisane, odbędzie się także na ostatniem posiedzeniu czerwca.

Art. 5. Porządek losowania stanowi się następujący:

1) Przygotowanych będzie tyle kartek, ile wypadnie posiedzeń zwyczajnych działu umiejętności w ciągu całego roku; na każdej z nich napisany będzie numer posiedzenia, to jest: na pierwszej Nr 1, na drugiej Nr 2, i tak dalej, aż do osta-

tniej kartki, na której będzie napisany numer ostatniego posiedzenia w roku.

2) Kartki te wrzucone będą przez prezesa do naczynia, na ten cel przygotowanego.

3) Prezes odczyta listę członków zamieszkałych w stolicy, przywołując każdego w szczególności do wyciągnięcia jednej kartki z naczynia.

4) Każdy z członków wyciągniętą przez siebie kartkę odda zaraz prezesowi, który, rozwinąwszy ją, głośno numer przeczyta.

5) Jeżeli przywołany z kolei członek nie będzie obecny na posiedzeniu, prezes za niego kartkę wyciągnie i rozwinąwszy głośno przeczyta.

6) Wyciągnięte wszystkie kartki po drugi i po trzeci raz, jeżeli tego wypadnie potrzeba, do naczynia zostaną wrzucone, aby tym sposobem każdemu z członków, zamieszkałych w stolicy, losem wyjęty numer posiedzenia dostał się.

7) Sekretarz działu zapisze natychmiast do protokółu nazwisko członka i numer posiedzenia.

Art. 6. Każdy z członków przyniesie na posiedzenie losem przeznaczoną rozprawę lub inną pracę, do jego wyboru zostawioną, a to w duchu artykułu 6 organizacyi wewnętrznej.

Art. 7. Sekretarz da krótki wyciąg z protokółu każdemu członkowi, który numer wyciągnął, a to dla pamięci.

Art. 8. Członkom nieobecnym na posiedzeniu, za których kartki przez prezesa zostały wyciągnięte, sekretarz takowy wyciąg do ich mieszkania przeszle, żądając od nich podpisu, zaświadczającego, jako o tem zostali uwiadomieni.

Art. 9. Członkowie, którzyby w ciągu roku zamienili się z sobą na wyciągnięte numera, wspólnie o tem uwiadomią dział, a sekretarz takową zamianę w protokóle zapisze.

Artykuły przemijające.

I. Dla nieodkładania skutku niniejszego urządzenia, losowanie członków odbędzie się na ostatniem posiedzeniu styczniowem roku bieżącego, to jest dnia 31 stycznia; przedmiotem jego będzie urządzenie prac działu do ostatniego czerwca roku bieżącego.

II. Posiedzeń zwyczajnych odbędzie dział, poczynając od 14, dziesięć, to jest: 1) dnia 14 lutego, 2) 28 lutego, 3) 14 marca, 4) 28 marca, 5) 11 kwietnia, 6) 26 kwietnia, 7) 9 maja, 8) 23 maja, 9) 6 czerwca, 10) 20 czerwca.

III. Krótki wyciąg z protokółu sporządzony i członkom działu podług artykułów 7 i 8 udzielony będzie.

Przyjęto na posiedzeniu 31 stycznia 1827 roku.

Plater.

XXXI.

Organizacya Wydziału Nauk z roku 1827.

A.

Dział nauk Towarzystwa Królewskiego Warszawskiego Przyjaciół Nauk.

W uzupełnieniu ogólnych Ustaw Towarzystwa, przepisuje dla siebie następującą wewnętrzną organizacyę:

Tytuł I. Cel i prace działu nauk.

Art. 1. Dział nauk ma na celu prac swoich:

a) pielęgnowanie i doskonalenie polskiego języka;

b) rozjaśnianie dziejów ojczystych i wydawanie dzieł o historyi polskiej, tak dla uczonych, jak dla powszechności;

c) przykładanie się do rozszerzania w kraju wiadomości, nauk i sztuk pięknych i ustalenia dobrego w nich smaku.

Art. 2. Prace działu rozłożone są na sekcye następujące:

I. Nauki właściwe: 1) język polski; 2) historya polska i jeografia krain polskich; 3) filozofia, moralność, pedagogika; 4) historya powszechna sławiańskich i innych szczególnych krajów, wraz z ich jeografią; 5) prawoznawstwo.

II. Nauki piękne: 6) literatura polska i ogólna; 7) filologia; 8) poezye.

III. Sztuki piękne: 9) malarstwo i sztycharstwo; 10) rzeźba; 11) budownictwo i ogrodnictwo, jako sztuka; 12) muzyka (kompozycya).

Art. 3. Każdy członek działu, teraźniejszy, lub przybyć mający, zapisze się do jednej z powyższych sekcyj, która będzie głównym jego przedmiotem. Oprócz tego może się i do innych sekcyi dodatkowo zapisać.

Art. 4. Obowiązkiem każdej sekcyi będzie:

a) śledzić w kraju i za granicą postęp właściwej nauki i utrzymywać w tym celu związki z uczonymi i oddalonymi członkami Towarzystwa;

b) pisać w przedmiotach właściwych rozprawy i dzieła, roztrząsać w kraju i zagranicą wychodzące, dział o nich uwiadamiać, w razie uznania ogłaszać, tudzież ważniejsze, w innych językach wydane, na język ojczysty tłómaczyć.

c) donosić na posiedzeniach działu o wsławiających się autorach i artystach w kraju i za granicą, o przedsięwzięciach innych towarzystw i założeniu nowych, o ważniejszych zadaniach do konkursu, szczególniej zaś o tem wszystkiem, co z pracami Towarzystwa bliższy związek mieć może;

d) utrzymywać związki naukowe z Towarzystwami uczonych, temi mianowicie, których prace najbliżej dział obchodzić mogą, co szczególniej sekcya języka i historyi, ze względu na kraje sławiańskie, dopełniać będzie;

e) dział zostawia gorliwości i uznaniu każdej sekcyi i członków w szczególności, ażeby zechcieli wprost przez się czuwać nad dobrem nauk w publiczności, a szczególniej przez rozbiory i krytykę przestrzegać czystości języka, dobrego smaku, prostować zboczenia jakiegobądź rodzaju, zachęcać piszących i artystów, w ogólności przez drobne nawet artykuły w pismach publicznych, z podpisem lub anonyme, wpływać pod każdym względem na postęp nauk i dobrego smaku;

f) jest także życzeniem działu, ażeby co rok członkowie lub sekcya podała w ogólności uwagi swoje nad stanem nauk lub sztuk w kraju, jej dotyczących, ze wzmianką o dziełach lub przedsięwzięciach w tej mierze w roku upłynionym, z wnioskami, jakieby środki do posunięcia stanu każdej nauki były potrzebne;

g) głównym obowiązkiem członków sekcyi, od którego nikt się uchylić nie może, jest zdawanie sprawy o pracach członków, o rękopismach nadsyłanych, lub o dziełach z druku wyszłych, gdy do tego na sessyi przez prezydującego wyznaczeni będą.

Tytuł II. Posiedzenia działu.

Art. 5. Do ustaw ogólnych Towarzystwa, względem wszelkich posiedzeń zwyczajnych, nadzwyczajnych i wyborowych, dział dodaje następujące szczegółowe tychże rozwinięcie.

I. Posiedzenia zwyczajne.

Na posiedzeniu zwyczajnem czynności odbywać się będą w następującym porządku:

1. Sekretarz odczyta protokół zeszłego posiedzenia, który

po sprostowaniu przez członków, gdy tego będzie potrzeba, podpisany zostanie przez prezesa i sekretarza.

2. Ułatwione będą wnioski prezesa i sekretarza.

3. Nastąpią raporta sekcyi, czytanie rozpraw i wnioski członków.

4. Prezydujący zamyka posiedzenie.

Art. 6. Na posiedzeniach zwyczajnych bibliotekarz złoży przed prezydującym nowo nadesłane lub zakupione dzieła, przedmioty starożytności i t. p., w skutku czego prezydujący wyznaczać będzie deputacyę z sekcyi właściwych do zdania o tychże raportów. Takowe raporta, stosownie do ważności dzieł, mogą być zdawane ustnie i na piśmie.

Art. 7. Deputacye, do tychże wyznaczone, starać się będą w krótkim czasie polecone raporta złożyć, w przypadku zwłoki sekretarz zaległości na posiedzeniu przypominać jest obowiązany.

Art. 8. Na ostatniej sessyi przed posiedzeniem ogólnem sekretarz odczyta raport, jaki na temże posiedzeniu zdany być ma o pracach działu. Raport takowy dział zatwierdzi. To samo zachowane będzie na ostatniej sessyi przed posiedzeniem publicznem, na którem półroczny raport prac Towarzystwa ma być czytany.

Art. 9. Posiedzenia nadzwyczajne będą zależały od prezesa działu. Posiedzenia wyboru prezesa działu odbywać się będą porządkiem Ustawami przepisanym, z tym dodatkiem, iż członki działu umiejętności do kompletu przepisanego nie wchodzą i na nich głosować nie mogą, mają jednak wolność znajdowania się na tychże.

Art. 10. Na posiedzeniu zwyczajnem, odbywanem przedtem, na którem ma być obrany prezes działu, rozważana będzie lista członków czynnych działu, w Warszawie przynajmniej w miesiącach zimowych mieszkających, która to lista służyć będzie za skład członków działu, mogących być obranymi.

Tytuł III. Urządzenia ogólne.

Art. 11. O posiedzeniach członki działu uwiadamiane będą przez zwykły bilet, na którym wypisany będzie rodzaj posiedzenia i czas zaczęcia.

Art. 12. Posiedzenia poczynać się będą o godzinie biletem oznaczonej, gdyby, stosownie do Ustaw ogólnych, nie było dostatecznego kompletu, wtedy zebrane członki zapiszą swoje nazwiska do protokółu, z wyrażeniem, że posiedzenie dla braku kompletu odbyć się nie mogło.

Art. 13. Każda rozprawa, w dziale nauk czytana, po nastąpionej decyzyi działu złożoną zostanie w aktach Towarzystwa. Podobnież do akt składane być mają wszystkie pisma, projekta, podania, raporta, jakie do działu przesyłane będą. Decyzyą działu względem każdego pisma w szczególności zapisze sekretarz na rękopiśmie, która przez prezydującego i sekretarza podpisaną będzie, o czem wzmianka w protokóle uczynioną zostanie. Jeżeli autor oświadczy, iż nie życzy sobie, aby odczytana jego praca w aktach Towarzystwa pozostała, lub pod rozpoznanie deputacyi oddaną była, wtenczas będzie tylko o niej wzmianka w protokóle.

Art. 14. Staraniem będzie prezydującego, tudzież sekcyi i członków w szczególności, ażeby żadne posiedzenie bez czytania prac naukowych nie schodziło; w tym celu członkowie, mający do czytania rzecz wygotowaną, zapiszą u sekretarza, kiedy i o czem czytać zamyślają. Sekretarz zaś na każdem posiedzeniu ogłosi, kto i jaką pracę na następującej sesyi ma czytać. Gdyby u sekretarza nikt zapisanym nie był, członki obecne porozumieją się względem przyniesienia na toż posiedzenie jakowej pracy.

Art. 15. Gdyby kto z członków, do czytania zapisanych, na oznaczone posiedzenie przybyć nie mógł, uwiadomi o tem sekretarza, który z tego powodu najpierwszego z zapisanych członków do czytania zaprosi.

Art. 16. Organizacya niniejsza co cztery lata zmienioną być może.

X. Szwejkowski, Bentkowski, X. Szaniawski, Brodziński, Lelewel, X. Czarnecki.

Przyjęto na posiedzeniu działu nauk d. 16 maja 1827 r.

Prażmowski,
Prezes działu nauk.

Czarnecki,
Sekretarz Towarzystwa i działu.

B.

Pro memoria.

Jako życzenie dołączają się myśli względem prac sekcyi wydziału, które, bądź rychlej uskutecznione być mogą, bądź też względem których materyały następcom przygotować należy, bądź które do wypracowania za nadgrodą ogłoszone być mogą.

Sekcya języka polskiego.

1. Zamierza sobie wypracować słownik samego polskiego

30*

języka, poczynając wyraz każdy od jego definicyi. Za pomocą słownika Lindego nie trudno by było wygotować słownik na wzór Rabenhorsta, dykcyonarza dla niemców wydanego. Tym sposobem, przygotowałby się materyał do słownika polskiego, na wzór akademii francuskiej, lub Adelunga.

2. Dykcyonarz synonymów polskich.

3. Przysposabiać materyały do filozoficznej gramatyki języka polskiego.

Sekcya dziejów polskich.

1. Starać się o rozjaśnienie pojedynczych części dziejów ojczystych, między innemi, co do rozległości Polski w różnych epokach, a zatem dążyć do ułożenia historycznego atlasu Polski pod względem geograficznym, któryby wystawiał rozległość Polski w różnych czasach, co do jej granic i co do podziału, tak politycznego, jak kościelnego.

2. Czuwać nad uzupełnieniem Historyi polskiej, przez Naruszewicza wydanej, przez wypracowanie i ogłoszenie pojedyńczych panowań, lub zdarzeń.

3. Starać się o ułożenie i wydanie dzieła o historyi polskiej, nie dla uczonych z profesyi, ale dla oświeceńszej społeczności. Dzieło takie najwięcej dwa albo trzy tomy obejmować będzie, nakształt historyi angielskiej Milota, którą wybornie X. Jodłowski przełożył.

4. Małe compendyum dziejów polskich dla szkół żeńskich i podobne dla szkół płci męskiej, przeznaczone do domowego wychowania.

5. Zbierać i przygotowywać materyały do historyi polskiej, od czasów St. Augusta, aż dotąd.

6. Starać się o ułożenie, lub tylko przekład, dziejów szczególnych narodów sławiańskich, dla ogółu czytających. Literatura nasza szczególniej ubogą jest w dzieła, któreby zwrócić mogły uwagę na bratnie narody: serbów, czechów, wendów i t. p.

7. Ważnaby nader była historya kościelna w Polsce, a tembardziej historya kościoła chrześcijańskiego w krajach sławiańskich.

Sekcya filozofii etc.

Czuwać zamierza nad upowszechnieniem dzieł filozoficznych i moralnych, bądź tych, które za granicą powszechną w narodach wziętość zyskały, bądź tych, które ze względu na charakter, obyczaje i położenie narodu, na upowszechnienie zasługują.

Sekcya historyi powszechnej.

Mieć będzie szczególniej na względzie historyę i geografię narodów, z Polską najbliższy związek mających.

Sekcya prawoznawstwa.

Starać się będzie o zupełną historyę prawodawstwa w Polsce.

Sekcya literatury.

Przedsiębierze za główny cel utrzymać smak do rzeczy ojczystych, przez rozprawy i rozbiory dzieł dawnej lub nowej literatury polskiej, tudzież zwracać szczególniej uwagę na dzieła starożytnych greków i rzymian, uzupełnić, dawno przez Towarzystwo zamierzone, dzieło o wszystkich rodzajach poezyi.

Sekcya filologii.

Starać się będzie szczególniej:

1. O zamiłowanie i upowszechnienie klassyków, i tak bardzo zaniedbanych dziś języków starożytnych.

2. O przekłady dzieł klasycznych na język ojczysty.

3. O tłómaczenia celnych pisarzów polskich w języku łacińskim.

4. O wydanie wyboru łacińskich poezyi polskich, jakie mają Holendrzy, Włosi i Niemcy, a do czego piękne są materyały w naszej dawnej literaturze, a mianowicie tych, których dzieła są rzadkie, np. Elegie Kochanowskiego, pisma: Klonowicza i tylu lirycznych poetów dawnych, a nawet nowych Konarskiego i Kniaźnina.

5. Potrzebnąby była edycya Sarbiewskiego, z przekładem prozą i z notami historycznemi.

Sekcya poezyi.

1. W dzisiejszem dążeniu do złego smaku (tak!) potrzebnym byłby wybór, czyli antologia, z poetów polskich dawnych i nowych, któraby mogła częściami być wydawaną. Starać się będzie o zebranie i wydanie pieśni ludu, do historyi obyczajów i smaku narodowego niezbędnie potrzebnych, a co już od lat blisko 26 na wniosek biskupa Woronicza zamierzyło.

Sekcye sztuk pięknych.

Bierze sobie za obowiązek:

1. Bądź przez utwory sztuk pięknych, bądź przez rozprawy i krytykę upowszechnienie smaku starożytnych, mianowicie w rzeźbie i budownictwie, tudzież smaku najlepszych mistrzów w muzyce i malarstwie.

2. Przez rzeźbę i malarstwo upowszechnić szczególniej pamiątki ojczyste.

3. Sekcya muzyki starać się będzie:

a) upowszechniać w muzyce ile możności smak odrębny narodowy;

b) układaniem muzyki do lepszych pieśni ojczystych;

c) zbieraniem śpiewów narodowych ludu i dawnych prawdziwie polskich polonezów i innych celniejszych tańców, mających historyczne pamiątki;

d) gdy dzieła kompozytorów polskich większe, jeszcze w kraju naszym być sztychowane nie mogą, wielkąby było przysługą dla sztuki, dzieła większe znakomitsze, jako to opery, msze, kantaty, w kopiach do bibliotek Towarzystwa nabyć, dzieła te bowiem (jeśli) w jednych tylko egzemplarzach będą, łatwo podpaść mogą zniszczeniu;

e) każda z sekcyi starać się będzie o wydanie historyi w Polsce właściwej sztuki, a przynajmniej o zebranie spisu autorów, ich dzieł i życia.

Wszystkie sekcye spólnie zajmą się wygotowaniem:

1. Dykcyonarza rzeczy ojczystych, przed trzema laty projektowanego.

2. Biografią sławniejszych Polaków.

12 maja 1827 r. *Brodziński.*

Przyjęty na posiedzeniu działu nauk d. 16 maja 1827 r.

Prezes działu nauk
Prażmowski.

Sekretarz Towarzystwa i działu
Czarnecki.

C.

Co do ogólnego ustalenia dążności i kierunku prac naukowych Towarzystwa.

Dział nauk, przepisawszy sobie organizacyą, dodał do niej, na wniosek kolegi Brodzińskiego, wykaz przedmiotów, które bądź rychlej uskutecznione być mogą, bądź względem których materyały następcom przygotować należy, bąź które do wypracowania za nagrodę ogłoszone być mogą.

W sekcyi języka polskiego.

1. Słownik języka.
2. Słownik synonimów.
3. Filozoficzną gramatykę.

W sekcyi historyi polskiej.

4. Rozjaśnienie pojedyńczych dziejów ojczystych.
5. Uzupełnienie historyi Naruszewicza.
6. Wydanie dzieła historyi polskiej, nie dla uczonych, lecz dla oświeceńszej publiczności.
7. Małe compedium dziejów polskich dla szkół żeńskich.
8. Zbieranie materyałów do dziejów czasu obecnego.
9. Ułożenie dzieła historyi słowiańskiej.
10. Ułożenie dziejów kościoła polskiego.

W sekcyi filozofii.

11. Upowszechnienie dzieł filozoficznych i moralnych.

W sekcyi historyi powszechnej.

12. Zbieranie materyałów do historyi i jeografii narodów, związek z nami najbliższy mających.

W sekcyi literatury.

13. Utrzymanie smaku do rzeczy ojczystych i starożytności Greków i Rzymian.
14. Uzupełnienie dzieła o wszelkich rodzajach poezyi.

W sekcyi filologii.

15. Upowszechnienie języków starożytnych.
16. Przekładanie dzieł klasycznych.
17. Przekładanie na język polski dzieł pisarzów polskich, w języku łacińskim wydanych.
18. Wydanie wyboru poezyi łacińskiej.
19. Nowe wydanie Sarbiewskiego z przekładem prozą i notami historycznemi.

W sekcyi poezyi.

20. Wydanie antologii poetów polskich dawniejszych i nowych.
21. Wydanie pieśni narodowych.

W sekcyi sztuk pięknych.

22. Upowszechnienie smaku starożytności przez rozprawy krytyczne, bądź przez utwory.

23. Upowszechnienie pamiątek ojczystych, przez rzeźbę i malarstwo.

24. Upowszechnienie w muzyce smaku odrębnego, narodowego.

25. Układanie muzyki do lepszych pism ojczystych.

26. Zbieranie śpiewów dawnych polskich i celniejszych tańców.

27. Sztychowanie dzieł muzycznych celniejszych.

28. Wydanie historyi sztuk w Polsce.

We wszystkich sekcyach.

29. Wydanie dykcyonarza rzeczy ojczystych.

30. Wydanie biografii sławnych Polaków.

Dział umiejętności w organizacyi swojej przedsięwziął we wszystkich sekcyach:

1. Śledzić tak w kraju, jak za granicą, postęp właściwej umiejętności.

2. Powtarzać doświadczenia gdzieindziej czynione, dla korzystnego ich w kraju zastosowania.

3. Przyczyniać się przez własne pomysły do rozszerzenia granic umiejętności właściwej.

4. Pisać w tym samym celu rozprawy, dzieła w języku polskim, i tłómaczyć dzieła obce.

5. Oceniać przez rozbiór gruntowny i bezstronny dzieła w kraju w przedmiotach umiejętności wychodzące.

XXXII.

O rękopisach ks. Kołłątaja.

(Do strony 234.).

Zmarły w dniu 28-ym lutego 1812 roku Warszawie, na Starem Mieście, w domu Nr 42, ks. Hugo Kołłątaj, zapisał był testamentem własnoręcznym wszelkie swoje rękopisy, notatki, korespondencye i papiery naukowe, długoletniemu sekretarzowi swemu, Michałowi Szymańskiemu.

W parę dni po zgonie b. podkanclerzego, na posiedzeniu centralnem Towarzystwa przyjaciół nauk, jen. Kossecki, zasięgnąwszy wiadomości od Szymańskiego o stanie papierów Kołłątaja, zdał krótką relacyę z oświadczeniem, iż Szymański, jednę z prac zmarłego, przedtem już Towarzystwu przyrzeczoną, a mianowicie: «Prospekt historyi narodu polskiego», w darze Towarzystwu złoży. Jakoż wywiązał się Szymański z tej obietnicy i nadesłał w jakiś czas później autograf Kołłątaja, oddany następnie do archiwum Towarzystwa.

Jaką była zawartość pozostałych po Kołłątaju rękopisów? Szymański szczegółowo nie wyjaśnił. Wspomniał jedynie o «Historyi nowszych czasów», o «Porządku fizyczno-moralnym» i o kilku rozprawach filozoficznych.

Tak stały rzeczy, gdy w r. 1842 profesor wszechnicy krakowskiej, Ferdynand Koisiewicz, ogłosił prospekt wydawnictwa wszelkich pozostałych po Kołłątaju rękopisów, stanowiących własność ongi Michała Szymańskiego.

Wydawnictwa tego ukazały się jedynie dwie prace: «Rozbiór krytyczny zasad historyi początków rodu ludzkiego» w trzech tomach, a następnie w roku 1844 «Korespondencya listowna z Tadeuszem Czackim», w czterech tomach. Na tem wydawca Koisiewicz poprzestał.

W roku 1872 w «Zbiorze pamiętników z XVIII wieku» wydania Żupańskiego ukazały się «Listy Kołłątaja, pisane z emigracyi w latach 1792 i 1793», w wydaniu Lucyana Siemieńskiego, bez wskazania źródła ich pochodzenia. Od tej chwili nic więcej z pozostałości Kołłątajowej światła dziennego nie ujrzało.

Przypadkowo dostał się w moje ręce dokument urzędowy, sporządzony w dniu 10-ym sierpnia 1825 roku, i z niego dopiero najdokładniejszą powziąć można wiadomość o całkowej literackiej puściźnie po Kołłątaju, której cząstka zaledwie, niestety, własnością ogółu się stała. Dzielę się tą wiadomością z pracownikami naukowymi, w nadziei, że za tą wskazówką może się uda dobyć z ukrycia resztę cennych skarbów pamiątkowych po jednym z najzasłużeńszych mężów stanu, uczonych i myślicieli ze schyłku XVIII wieku,

Właściciel pozostałości literackiej po Kołłątaju, Michał Szymański, spędził ostatnie lata życia w Miechowie. Zmarł w roku 1825. Z rozporządzenia komisyi wojewódzkiej z d. 25 czerwca 1825 r. do komisarza obwodu miechowskiego przesłanego, wszelkie po Szymańskim pozostałe papiery Hugona Kołłątaja, opieczętowane, złożone zostały w klasztorze Zgromadzenia ks. kanoników Grobu Chrystusowego w Miechowie i tam,

w dniu 10-ym sierpnia 1825 r., nastąpiło ich urzędowe odpieczętowanie i opisanie, dokonane przez notarjusza pow. olkuskiego, Józefa Wiślickiego, do tej czynności przez komisję wojewódzką delegowanego. Jako pełnomocnik wdowy Szymańskiej i imieniem nieletniej Michaliny Szymańskiej córki, asystował przy tej czynności Franciszek Szopowicz, członek Towarzystwa Przyj. Nauk i ks. Szczepan Boniecki, pleban z Koniuszy.

Oto dokładny wykaz papierów podówczas opisanych:

1) *Paczka I.* «Listy do księcia prymasa Poniatowskiego od roku 1777 do 1789». «Materyały — nadmienia od siebie spisujący — do biografii ks. Hugona Kołłątaja przydatne i mogące posłużyć do odrysowania ks. prymasa Poniatowskiego, sztuk 91».

2) W tejże paczce: «*Excerpta* do genealogii imienia Kołłątajów», sztuk 10.

3) «Listy do ks. kan. Hołłowczyca» z lat 1780 do 1788. «Materyały do biografii Hugona Kołłątaja bardzo potrzebne, których jest sztuk 221».

4) «Listy Kołłątaja starosty trześniowskiego do brata, ks. Hugona Kołłątaja» od roku 1779—1785. Sztuk 25.

5) *Annexa* ściągające się do korespondencyi z ks. Prymasem Poniatowskim i ks. Hołowczycem. Sztuk 15.

6) *Paczka II:* Papiery tyczące się interesów Hugona Kołłątaja i odzyskania jego majątku. «Zawierają opisanie sposobu, jaki był później za czasów Księstwa Warszawskiego stosowany do oddawania sprawiedliwości ludziom, w przypadku wyrządzenia im krzywd. Sztuk 27».

7) «Hugona Kołłątaja rzeczy i pisma do epoki czteroletniego sejmu należące», od r. 1787—1792.

8) Fascykuł rzeczy do czteroletniego sejmu należących, z lat 1790—1791. Sztuk 23.

9) Interes miast polskich, sztuk 10.

10) Rzeczy do czteroletniego sejmu należące z okazyi traktatu handlowego z Prusami i pism przez ministra angielskiego w tej mierze wydanych. Wielorakie uwagi, po polsku i po francusku pisane, jedne dokończone, drugie nie dokończone. Pisma te po polsku i po francusku pisane, były przez jenerała Kalkreuta podane królowi pruskiemu przed konwencyą rejchenbachską. Sztuk 18 grubych».

11) *Paczka III.* Rzeczy należące do robót sejmowych, w epoce po i przed konstytucyą 3 maja. Materyały do życia w zawodzie politycznym ks. Hugona Kołłątaja, spędzonego od roku 1787—1792 jako to:

A. Dzieła deputacyi wyznaczonej do redakcyi praw, uchwały sejmu pod związkiem konfederacyi jeneralnej. Księga jedna, zawierająca w sobie uchwały gotujące naród do nowej konstytucyi i rządu, parafowane i liczbowane, sztuk 146.

B. Prawa i ustawy sejmu konstytucyjnego, przygotowane do egzaminu dla deputacyi wyznaczonej do redakcyi praw sejmu rzeczonego.

C. *Droit politique de la Pologne, ou forme du Gouvernement de la Républiqua.* Dzieło parafowane i liczbowane, wynosi stron 132.

D. *Droit politique de Pologne, ou plan d'une nouvelle Constitution pour la Republique.* Ark. 54.

F. Rzeczy należących do robót sejmowych sztuk 8.

Paczka IV. 12) Korespondencya ks. Hugona Kołłątaja z różnemi osobami prowadzona w czasie eksulanctwa do Saksonii, kiedy się zajmowano w Lipsku pisaniem dzieła «O ustanowieniu i upadku konstytucyi 3-go maja». Zaczęta dnia 1-go sierpnia 1792 r., kończy się w r. 1794 dnia 11-go stycznia. (Tę część papierów, jak się teraz dopiero okazuje, wydał w r. 1872 Lucyan Siemieński).

13) Pisma polityczne Kołłątaja:

A. «Uwagi nad tworzącej się nowej polityki układem w całej Europie». Arkuszy 20.

B. «Zabawy w ołomunieckiem więzieniu od roku 1795». Arkuszy 7.

C. *Copie de mon mémoire adressé a l'Empéreur, par la main du Prince Colloredo*, sztuk 6.

D. «Uwagi nad snem w Józefstadzie» $4^1/_2$ arkuszy.

E. «Dyaryusz życia», czyli pamiętnik dzienny wszelkich okoliczności tyczących się jego uwolnienia, zaczęty w dniu odzyskania wolności pisania, to jest w dniu 14-ym listopada 1802 r. w Ołomuńcu, a ciągnie się aż do końca 1803 r. w pierwszych czasach przebywania jego na Wołyniu, kiedy radą i pracą swoją zaczął pomagać Tadeuszowi Czackiemu do urządzenia szkół.

F. «Opisanie miasta Moskwy», jako dowód jego tam kilkomiesięcznej bytności.

G. Małe pisemko francuskie, zawierające kilka uwag «nad stanem politycznym Rosyi».

H. «Poezye różne Hugona Kołłątaja» od r. 1800 do 1806.

I. Rozprawa o «zasadach historyi początków rodu ludzkiego», o potopach, o stanie ziemi i ludzi po potopie, o teokracyi, jako pierwszej formie rządu, o wynalezieniu i odnowieniu astronomii po potopie, o ludu bogów, czyli bożków, o Libii Azya-

tyckiej, Amazonkach, Scytach, uważane za całą początkową historyę, o wygórowaniu Astrologii, jako skutku Teokracyi, o układach kosmogonicznych i dogmatach teologicznych dawnych ludów, ułamki, noty, przypisy, recenzye, listy i uwagi niektóre do tych rozpraw należące. Dzieło całe pisane in 4-to.

K. «Pamiętniki i rozprawy o Scytach, Słowianach», o dawnej jeografii krajów, w których te narody mieszkały; noty i wyjątki odnoszące się do materyi powyższej, wypisane z dawnych pisarzów greckich, łacińskich i innych. «Są to zatrudnienia i prace Hugona Kołłątaja, któremi się zajmował przez dziewięć lat swojej niedoli w Ołomuńcu i Jozafstadzie. Z tych pamiętników i rozpraw od r. 1795 do 1803 bardzo wiele przeszło do rozpraw «o Potopach».

L. Wypisy z autorów ściągające się do rozpraw pod Nr 1 zebranych. Są to materyały do dzieła o «Historyi początków rodu ludzkiego».

M. Egzemplarze niektórych rozpraw dopiero wspomnionych. Prace przypadające na przeciąg lat od r. 1795 do 1802.

Paczka V. Hugona Kołłątaja «korespondencya listowna z Tadeuszem Czackim», przedsięwzięta w celu nowej edycyi dzieła tegoż: «o litewskich i polskich prawach» i urządzenia szkół w guberniach: wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, zaczęta d. 6-go marca 1803 r. dociągnięta do d. 15-go grudnia 1806 r. Fol. str. 683.

2) Hugona Kołłątaja rękopis bardzo ważny «pamiętników» i «ułamków», uważać się mogących za materyał przeznaczony do dzieła (nienagrodzona szkoda, że nie napisanego!), jakie Kołłątaj zamierzył był napisać p. t. «Pamiętnik historyczny do objaśnienia dziejów obecnego czasu służący», a który miał w sobie zawierać przeciąg lat 46, począwszy od r. 1750 aż do r. 1796, czyli od siedmioletniej wojny, aż do ostatniego Polski podziału. «Myśli względem wydania historyi narodu polskiego». Myśli do ułożenia zbioru wszystkich dzieł Hugona Kołłątaja. Kilka uwag nad postępowaniem Kołłątaja. Treść rezolucyi wydanych przez komisyę edukacyjną, dowodzących pracy i zasług Kołłątaja w przedmiocie edukacyi publicznej od r. 1780.

3) Rękopis Hugona Kołłątaja traktujący «o nauce moralnej i społecznej prawa». «Porządek fizyczno moralny prawa przyrodzonego człowieka». Tłómaczenie powyższego dzieła w języku francuskim Tomasza Payna. Dziełko «O prawach człowieka», na polski język przełożone. Listy Hugona Kołłątaja z więzienia pisane do jakiegoś przyjaciela w materyi polityki społecznej.

Paczka VI. Hugona Kołłątaja, pisma zatrudnienia i różnych dzieł ułamki należące do czasów jego kilkoletniego przebywania w Ks. Warszawskiem, po powrocie z krajów rosyjskich, t. j. od r. 1808 do jego śmierci, w r. 1812 zaszłej.

«Są to prace przedsięwzięte, to zaczynane i urywane, a po części niektóre wykonane, widoczne świadectwa umysłu, który, przy schylaniu się dni swoich ku zachodowi, powitawszy wschód odradzającej się ziemi rodzinnej, spodziewał się ujrzeć tem światłem objaśnione krzywdy swoje, razem znaleźć u współrodaków wyrozumiałość i sprawiedliwość; lecz postrzegłszy się w tem smutnem położeniu, jakie Kołłątaj wiernie i tkliwie wystawił w liście do Jana Śniadeckiego d. 1 stycznia 1810 roku z Krakowa pisanym — zachował wprawdzie mężną stałość w nieszczęściu, jednak przez lat kilka cierpiał boleść rozdartego serca na widok obojętności i zwłok, których doświadczał w ówczasowym rządzie Księstwa Warszawskiego, starając się o odzyskanie skonfiskowanych mu dóbr».

2) Dzieło *Nil desperandum.* Uwagi nad nową polityką Europy, nad konstytucyą Księstwa Warszawskiego.

3) List do Śniadeckiego d. 1 stycznia 1810 r.

4) Ustawa dla m. Wieliczki.

5) Zbiór różnych listów i konceptów do jakiegoś zamierzonego dziełka o edukacyi i Akademii krakowskiej.

6) Noty do poematu Zofjówka i kilka postrzeżeń nad dziełem Rhuliéra o anarchii polskiej.

7) Nauka prawa politycznego, przystosowanego do Księstwa Warszawskiego.

8) Zatrudnienia i prace Hugona Kołłątaja w przedmiocie Akademii krakowskiej i edukacyi publicznej, w epoce od 1800 do 1812 roku.

«Materyał do biografii Hugona Kołłątaja, t. j. najwięcej tłómaczenia niemieckie pism dla króla saskiego w tym objekcie gotowanych i ministrowi Senft Pilsach podawanych. Sztuk 12 grubych».

W taki sposób opisawszy całkowitą pozostałość rękopiśmienną po Kołłątaju, notarjusz Wiślicki wręczył ją do zachowania Franciszkowi Szopowiczowi.

Z tego widzimy, że rozpoczęte w roku 1842 wydawnictwo, ku wielkiej krzywdzie literatury nie dokończone, było zaledwie cząstką ogromnego materyału źródłowego, na jaki się składa spadek duchowy po ks. Hugonie.

XXXIII.

Wykaz Członków Towarzystwa Królewskiego Przyjaciół Nauk od roku 1800, do końca roku 1827.

Urzędnicy Towarzystwa.

	Data wyboru:	Trwanie urzędu:
1. Prezes Towarzystwa: Julian Niemcewicz	1827. stycznia 7.	lat 4.
2. Prezes Działu Nauk: X. Adam Prażmowski Bisk. Płocki .	1827. lutego 4.	lat 4.
3. Prezes Działu Umiejętności: Ludwik Plater	1827. kwietnia 1.	lat 4.
4. Sekretarz Towarzystwa: (vacat)		dożywotne
5. Administratorowie Towarzystwa:		
1. X. Adam Prażmowski	1827. stycznia 7.	dożywotne.
2. Ludwik Plater	1827. stycznia 7.	dożywotne.
3. Felix Bentkowski	1827. stycznia 7.	dożywotne.
4. (vacat)		dożywotne.
5. Jan Bandtkie	1827. stycznia 7.	dożywotne.
6. Inspektor Biblioteki i Gabinetów: Fryderyk Skarbek	1827. stycznia 7.	lat 4.
7. Kasyer Towarzystwa: X. Edward Czarnecki	1827. stycznia 7.	lat 4.

1. Spis imienny Członków czynnych Towarzystwa.

Data wyboru			Nr porz.	IMIĘ I NAZWISKO	Należy do Działu				Znaczenie osobiste
					Nauk		Umiejętności		
rok	miesiąc	dzień			Nr	Sekcya	Nr	Sekcya	
1800	—	—	1	Linde Samuel	1	Filologia . . .	—	—	rektor lic. warsz.
1800	—	—	2	Sierakowski Józef . .	2	Hist. polska .	—	—	radca stanu
1800	—	—	3	Śniadecki Jan.	—	—	1	Astronomia .	b. rektor un. wil.
1800	—	—	4	Sołtyk Stanisław. . .	—	—	2	Gospod. kraj.	senator kasztelan
1800	—	—	5	Woronicz X. Jan. . .	3	Poezya	—	—	biskup krakowski
1801	—	—	6	Osiński Ludwik . . .	4	Język polski .	—	—	prof. uniw. warsz.
1801	—	—	7	Prażmowski X. Adam	5	Filoz. moraln.	—	—	biskup płocki
1801	—	—	8	Śniadecki Jędrzej . .	—	—	3	Chemia. . . .	b. prof. uniw. wil.
1801	—	—	9	Szaniawski Kalas. . .	6	Filoz. moraln.	—	—	radca Stanu
1802	listop.	4	10	Czartoryski X. Adam	—	—	4	Gospod. kraj.	senator-wojewoda
1802	»	4	11	Niemcewicz Julian .	7	Hist. polska .	—	—	sekr. sen. pr. tow.
1802	»	4	12	Plater Ludwik. . . .	—	—	5	Leśnictwo . .	radca Stanu
1803	kwiet.	16	13	Bystrzycki X. Jan. .	—	—	6	Fizyka	prof. szkół wojew.
1803	listop.	16	14	Dziarkowski Hiacynt	—	—	7	Medycyna . .	doktor medycyny
1804	kwiet.	8	15	Gliszczyński Antoni.	—	—	8	Gosp. kraj. .	senator-kasztelan
1805	listop.	17	16	Kwiatkowski Kaj. . .	8	Hist. polska .	—	—	kurator szkolny
1805	»	17	17	Arnold Jerzy	—	—	9	Medycyna . .	doktor medycyny
1805	»	17	18	Kincel Filip	—	—	10	Medycyna . .	doktor dworu król.
1805	»	17	19	Kossecki Xawery . .	9	Literat. pol. .	—	—	gen. dyw., rad. St.
1807	grudn.	10	20	Łubieński Felix . . .	—	—	11	Gosp. kraj. . .	b. minister spraw.
1809	lipca	9	21	Lipiński Józef	10	Literatura p.	—	—	wizytat. jen. szkół
1809	»	9	22	Czarnecki X. Edward	11	Filoz. moraln.	—	—	kanonik metrop.
1809	»	9	23	Szaniawski X. Ksaw.	12	Prawoznawst.	—	—	prof. uniw. warsz.
1811	styczn.	6	24	Chodkiewicz Alex. .	—	—	12	Chemia. . . .	b. senator-kasztel.
1812	kwiet.	5	25	Aigner Piotr	13	Budown. (szt.)	—	—	b. bud. rządowy
1812	»	5	26	Bandkie Jan Winc. .	14	Prawoznawst.	—	—	prof. uniw. warsz.
1812	»	5	27	Koźmian Kajetan . .	15	Język polski	—	—	radca Stanu
1812	»	5	28	Tarnowski Jan. . . .	16	Liter. polska	—	—	senator-kasztelan
1812	»	5	29	Celiński Józef	—	—	13	Medycyna . .	prof. uniw. warsz.
1815	styczn.	8	30	Krysiński Dominik .	—	—	14	Gosp. kraj. .	deputow. na Sejm
1015	»	8	31	Diehl Karol.	17	Filoz. moraln.	—	—	superint. zbor. ew.

Data wyboru			Nr porz.	IMIĘ I NAZWISKO	Należy do Działu				Znaczenie osobiste
					Nauk		Umiejętności		
rok	miesiąc	dzień			Nr	Sekcya	Nr	Sekcya	
1817	lutego	9	32	Bentkowski Feliks . .	18	Histor. powsz.	—	—	prof. uniw. warsz.
1817	»	9	33	Majewski Walenty . .	19	Filologia . . .	—	—	rejent kanc. ziem.
1817	»	9	34	Wolff August	—	—	15	Medycyna . . .	doktor medycyny
1818	»	1	35	Szweykowski X. Woj.	20	Filoz. moraln.	—	—	rektor un. warsz.
1818	»	1	36	Gołębiowski Łukasz	21	Hist. polska. .	—	—	czł. Tow. Element.
1819	marca	7	37	Fijałkowski Ignacy .	—	—	16	Medycyna . . .	dr.m. prof. un. war.
1820	lutego	6	38	Krasiński Wincenty .	22	Literat. polska	—	—	generał jazdy
1820	»	6	39	Skrodzki Karol	—	—	17	Fizyka.	prof. uniw. warsz.
1820	»	6	40	Kossakowski Józef. .	23	Literat. polska	—	—	wizyt. gener. szkół
1820	»	6	41	Zubellewicz Adam . .	24	Filozofia mor.	—	—	insp. gen. un. war.
1820	»	6	42	Wyszkowski Michał .	25	Język polski .	—	—	referendarz Stanu
1827	»	4	43	Lelewel Joachim . . .	26	Hist. powsz. .	—	—	b. prof. uniw. wil.
1821	»	4	44	Kitajewski Adam. . .	—	—	18	Chemia	prof. uniw. warsz.
1821	»	4	45	Szubert Michał	—	—	19	Botanika . . .	prof. uniw. warsz.
1823	»	2	46	Skarbek Fryderyk . .	—	—	20	Gospod. kraj. .	prof. uniw. warsz.
1823	»	2	47	Brodziński Kazim. . .	27	Poezya.	—	—	prof. uniw. warsz.
1823	»	2	48	Rakowiecki Benedykt	28	Filologia . . .	—	—	literat
1824	marca	7	49	Mile Jan	—	—	21	Fizyka.	prof. uniw. warsz.
1824	»	7	50	Osiński X. Alojzy . . .	29	Filologia . .	—	—	prałat łucki
1827	lutego	4	51	Colberg Juliusz . .	—	—	22	Matematyka .	prof. uniw. warsz.
1827	»	4	52	Pawłowicz Marek . .	—	—	23	Miner. geolog.	prof. uniw. warsz.
1827	»	4	53	Kruszyński Jan. . .	30	Język polski .	—	—	sekr. jen. Kom. Sk.
1827	»	4	54	Armiński Franc. . . .	—	—	24	Astronomia . .	prof. uniw. warsz.
1827	»	4	55	Święcki Tomasz . . .	31	Hist. polska. .	—	—	mecenas
1827	»	4	56	Krzyżanowski Jan . .	—	—	25	Technologia .	czł. Tow. Element.
1827	»	4	57	Węgrzecki Stan. . . .	32	Prawoznawst.	—	—	sędzia apelacyjny
1827	»	4	58	Garbiński Kajetan . .	—	—	26	Matematyka .	prof. uniw. warsz.

2. Spis imienny Członków przybranych Towarzystwa.

1801	—	—	1	Kamieński X. Kaj. . .	1	Fil. moralna .	—	—	Ex-prow. XX. Pij.
1801	—	—	2	Siarczyński X. Fr. . .	2	Hist. polska .	—	—	prałat
1805	listop.	17	3	Elsner Józef	3	Muzyka. . . .	—	—	dyr. w konserwat.
1805	»	17	4	Magier Antoni	—	—	1	Mechanika . .	mechanik
1806	maja	11	5	Bandtkie Samuel. . .	4	Hist. powsz. .	—	—	prof. uniw. krak.
1809	lipca	9	6	Stawiarski Ignacy . .	5	Prawoznawst.	—	—	mecenas
1811	styczn.	6	7	Wężyk Franciszek. .	6	Poezya	—	—	b. sędzia
1812	kwiet.	5	8	Biernacki Felicyan .	7	Fil. moralna .	—	—	literat
1812	»	5	9	Stefaziusz Jan	8	Filologia . . .	—	—	b. prof. uniw. war
1812	»	5	10	Hoffman Jakób	—	—	2	Mineralogia .	prof. uniw. warsz.
1813	»	25	11	Glotz Karol	—	—	3	Gospod. Kraj.	obywatel
1815	styczn.	8	12	Kurpiński Karol	9	Muzyka. . . .	—	—	dyrektor muzyki
1815	»	8	13	Brandt Franciszek . .	—	—	4	Medycyna . .	doktor medycyny
1815	»	8	14	Kubicki Jakób	10	Budow. (Szt.).	—	—	bud. jen. rządowy
1817	lutego	9	15	Frejer Jan.	—	—	5	Medycyna . .	dr med. prof. un. w.
1817	»	9	16	Stern Abraham. . . .	—	—	6	Mechanika . .	mechanik
1819	marca	7	17	Morawski Franc.. . .	11	Poezya	—	—	generał brygady
1819	»	7	18	Falkowski X. Jakób.	12	Fil. moralna .	—	—	dyr. inst. gł.-niem.
1821	lutego	4	19	Kownacki Hipolit . .	13	Hist. polska .	—	—	literat
1822	»	2	20	Jacob August	14	Filologia . . .	—	—	b. prof. uniw. war.
1822	»	2	21	Brodowski Antoni . .	15	Malarstwo . .	—	—	prof. uniw. warsz.
1823	»	2	22	Andraszek X. Ed. . .	16	Filologia . . .	—	—	prof. szkół pijars.
1823	»	2	23	Jarocki Feliks	—	—	7	Zoologia . . .	prof. uniw. warsz
1821	marca	7	24	Tymowski Kantorb.	17	Poezya	—	—	wicereferendarz
1827	lutego	4	25	Plater Stanisław . . .	18	Hist. polska .	—	—	b. kap. wojsk. pol.
1827	»	4	26	Chiarini X. Ludwik .	19	Filologia . . .	—	—	prof. uniw. warsz.
1827	»	4	27	Metzel Ludwik	—	—	8	Budow. (Um.)	radca budowniczy
1827	»	4	28	Lelowski Antoni . . .	—	—	9	Technologia .	komisarz fabryk
1827	»	4	29	Krzyżanowski Adr. .	—	—	10	Matematyka .	prof. uniw. warsz.

3. Spis imienny Członków Korespondentów Towarzystwa.

Nazwanie pobytu		Data wyboru			Numer porz.	IMIĘ I NAZWISKO	Należy do Działu		Znaczenie osobiste
ogólne	szczególne	rok	miesiąc	dzień			Nauk	Umiejętności	
Królestwo Polskie	Warszawa	1800	—	—	1	Grabowski Stanisł. .	1	—	minister oświecenia
		1800	—	—	2	Mostowski Tadeusz .	—	1	min. spraw wewnętrz.
	w Województwach	1822	lutego	3	3	Biernacki Feliks . . .	—	2	b. radca wojewódzki
		1812	kwiet.	5	4	Czeretowicz Antoni .	—	3	doktór medycyny
		1824	marca	7	5	Gołuchowski Józef .	2	—	b. prof. uniw. wileń.
		1803	kwiet.	16	6	Horodyski Andrzej .	—	4	b. referendarz stanu
		1800	—	—	7	Klokocki Stanisław .	—	5	obywatel
		1807	maja	10	8	Nowicki	—	6	mierniczy
		1818	lutego	1	9	Przybylski X. Ignacy	3	—	b. rektor szkół wojew.
		1817	»	9	10	Serwiński Andrzej . .	—	7	obywatel
		1817	»	9	11	Soczyński Karol . . .	—	8	doktór medycyny
		1811	styczn.	6	12	Trębicki Antoni . . .	—	9	obywatel
		1802	listop.	4	13	Wasilewski Józef . .	—	10	generał brygady
Cesarstwo Rosyjskie	Petersburg	1812	kwiet.	5	14	Anastasewicz Bazyli	4	—	sekret. biliotеki ces.
		1803	»	16	15	Potocki Seweryn. . .	—	11	senator cesarstwa
		1823	lutego	2	16	Sękowski Józef. . . .	5	—	prof. jęz. wschodnich
	Wilno	1809	lipca	9	17	Danielewicz Antoni .	—	12	literat
		1822	lutego	3	18	Dowgird X. Anioł . .	6	—	prof. uniw. wil.
		1827	»	4	19	Drzewiński Feliks . .	—	13	prof. uniw. wil.
		1817	»	9	20	Gorecki Antoni	7	—	b. kap. wojsk polskich
		1801	—	—	21	Jundziłł X. Stanisław	—	14	prof. uniw. wil.
		1802	listop.	4	22	Krusiński Jacek . . .	8	—	b. prof. i rektor szkół
		1817	lutego	9	23	Mianowski Mikołaj .	—	15	prof. uniw. wil.
		1827	»	4	24	Poliński Michał . . .	—	16	prof. uniw. wil.
		1800	—	—	25	Walicki Michał. . .	—	17	obywatel
		1804	listop.	22	26	Znosko Jan	9	—	prof. uniw. wil.
	Krzemieniec	1822	lutego	3	27	Besser Willibald. . .	—	18	prof. gimn. krzem.
		1800	—	—	28	Kropiński Ludwik .	10	—	b. generał brygady
		1800	—	—	29	Wyleżyński Nepom. .	11	—	wizytator szkół
	Łuck	1803	listop.	16	30	Cieciszewski X. Kas.	12	—	arcybiskup metropol.
	Kijów	1815	styczn.	8	31	Rzewuski Wacław . .	13	—	obywatel
	Charków	1805	listop.	17	32	Stoykiewicz.	14	—	prof. uniw. charkow.
	Kazań	1827	lutego	4	33	Simonoff.	—	19	prof. uniw. kazań.
Rplta Krakowska	Kraków	1819	marca	7	34	Czajkowski Paweł . .	15	—	prof. uniw. krakow.
		1815	styczn.	8	35	Markiewicz Roman .	—	20	prof. uniw. krakow.
		1824	marca	7	36	Sapalski Franciszek.	—	21	prof. uniw. krakow.
		1809	lipca	9	37	Szopowicz Francisz. .	16	—	prof. uniw. krakow.
Królestwo Pruskie	Berlin	1820	lutego	6	38	Thaer Albrecht. . . .	—	22	prof. agronomii
	Poznań	1805	maja	7	39	Kaulfuss Jan	17	—	rektor szkół
		1823	lutego	2	40	Królikowski Józef . .	18	—	prof. literatury pol.
		1827	»	4	41	Raczyński Edward. .	19	—	obywatel
		1807	maja	10	42	Wolicki X. Michał . .	20	—	prałat gnieźnieński
	Gdańsk	1823	lutego	2	43	Mrongovius X. Celes.	21	—	prof. języka polskiego
		1813	kwiet.	25	44	Kausch.	—	23	doktór medycyny
Cesarstwo Austryackie	Wiedeń	1819	marca	17	45	Frank Józef	—	24	dr med. b. prof. un. wil.
		1824	»	7	46	Hammer (de) Józef. .	22	—	orientalista
		1815	styczn.	8	47	Kopitar Jerzy.	23	—	Sekret. bibl. wiedeń.
		1827	lutego	4	48	Szaffarik	24	—	prof. botaniki
		1817	»	9	49	Willmann Ernest . .	—	25	prof. bot. w Wiedniu
	Lwów	1821	»	4	50	Borkowski Stanisław	25	—	człon. tow. uczonych
		1811	styczn.	6	51	Dzierzkowski Józef .	26	—	obywatel
		1827	lutego	4	52	Kopystyński	27	—	obywatel
	Praga	1822	»	3	53	Hanka Wacław. . . .	28	—	dyr. muz. czeskiego
		1827	»	4	54	Jungmann.	29	—	prof. uniw. praskiego
	Neusohl	1820	»	6	55	Zipser Andrzej	—	26	mineralog

Nazwanie pobytu		Data wyboru			Numer porz.	IMIĘ I NAZWISKO	Należy do działu		Znaczenie osobiste
ogólne	szczególne	rok	miesiąc	dzień			Nauk	Umiejętności	
Królestwo Saskie	Drezno	1821	lutego	4	56	Richter Karol.	30	—	prof. akad. sztuk pięk.
Królestwo Francuzkie	Paryż	1802	listop.	4	57	Maleszewski Piotr. .	—	27	uczony
	Tuluza	1806	»	17	58	Klewański Adam. . .	31	—	człon. t. ucz w Tuluzie
	Calais	1818	lutego	1	59	Marie de St. Ursin . .	—	28	doktór medycyny
Królestwo W. Bryt.	Londyn	1815	styczn.	8	60	Gröel Karol	—	29	mechanik
	.	1821	lutego	4	61	London Jan	—	30	budowniczy
	Edimburg	1827	»	4	62	Brenan Justyn	—	31	—
Niderlandy	Antwerpia	1818	lutego	1	63	Kirkhof Ludwik . . .	—	32	doktór medycyny
Włochy	Padua	1819	marca	7	64	Brera Waleryan . . .	—	33	doktór medycyny .
	Bononia	1819	»	7	65	Canterzani Sebast.. .	—	34	prezes inst. umiejęt.
		1819	»	7	66	Mezzofanti Józef. . .	32	—	czł. inst. Bonońskiego
	Cremona	1818	lutego	1	67	Moro Mateusz.	—	35	doktor medycyny
Dania	Kopenhaga	1827	lutego	4	68	Abrahamson	—	36	genel. ad. w. duńskich
Szwajcar.	Genewa	1819	marca	7	69	Lhuillier Szymon . .	—	37	prof. akad. genewskiej

4. Spis Członków Honorowych Towarzystwa.

Nazwanie pobytu		Data wyboru			Nr porz.	IMIĘ I NAZWISKO	Zaczenie osobiste
Ogólne	szczególne	rok	miesiąc	dzień			
Królestwo Polskie	Warszawa	1822	lutego	3	1	Lubecki ks. Ksawery	min. przych. i skarbu
		1817	»	9	2	Nowosilzoff Mikołaj.	senator cesarstwa
		1800	—	—	3	Sobolewski Walenty	prez. w radzie admin.
		1817	»	9	4	Sobolewski Ignacy. .	minister sprawiedliw.
		1811	styczn.	6	5	Zamojski Stanisław .	prezes senatu
Cesarstwo Rosyjskie	Petersburg	1827	lutego	4	6	Storch Henryk	radca st. aktualny ces.
		1815	styczn.	8	7	Strojnowski Waler .	senator cesarstwa
Rzeczpospolita Krakowska	Kraków	1817	lutego	9	8	Lubomirski ks. Hen.	obywatel
		1821	»	4	9	Wodzicki Stanisław .	prezez senatu krakow.
Królestwo Pruskie	Berlin	1801	—	—	10	Beyme (de)	minister stanu
	Leszno	1823	»	2	11	Cassius X. Jan	nauczyciel wysłużony
		1801	—	—	12	Klewitz (de).	minister stanu
Cesarstwo Austryackie	Praga	1802	listop.	4	13	Dobrowski X..	literat
	Petersburg	1804	»	4	14	Bathyany Wincenty.	szambelan dw. cesar.
	Buda	1804	»	4	15	Teleki	kanc. ziemi Siedm.
	Lwów	1823	lutego	2	16	Kuropatnicki Józef .	obywatel
Królestwo Saskie	Drezno	1811	styczn.	6	17	Hedenius.	doktór medycyny
		1811	»	6	18	Kreysig	doktór medycyny
Królestwo Francuzkie	Paryż	1807	maja	10	19	Alibert	doktór medycyny
		1818	lutego	1	20	Garde (de la) hrabia .	literat
	Montpelier	1805	maja	7	21	Julia Emanuel	prof. chemii
Ameryka		1810	wrześ.	3	22	Maclure Wilhelm . . .	członek tow filozof.

5. Spis Członków Towarzystwa zmarłych przed r. 1828.

Data wyboru			Nr porządk.	IMIĘ I NAZWISKO	Nr Członka który zszedł				rok zejścia	Znaczenie osobiste zeszłego
rok	miesiąc	dzień			czynnym	przybranym	korespondentem	honorowym		
1800	—	—	1	Albertrandi X. Jan . . .	1	—	—	—	1808	bis. Zenopolitań. b. p. t.
1800	—	—	2	Chreptowicz Joachim . .	2	—	—	—	1812	kanclerz litewski
1800	—	—	3	Czacki Tadeusz.	3	—	—	—	1813	tajny radca Cesarstwa
1800	—	—	4	Czartoryski ks. Adam .	4	—	—	—	1823	feldmarszałek ces. austr.
1800	—	—	5	Dmochowski Franciszek	5	—	—	—	1808	literat
1800	—	—	6	Gagatkiewicz Walenty .	6	—	—	—	1805	doktór medycyny
1800	—	—	7	Gutakowski Ludwik. . .	7	—	—	—	1812	b. prezes senatu
1800	—	—	8	Hube Michał	—	1	—	—	1807	prof. korp. kadetów
1800	—	—	9	Jaśkiewicz.	—	2	—	—	1810	doktór medycyny
1800	—	—	10	Karpiński Franciszek. .	—	—	1	—	1825	obywatel
1800	—	—	11	Komarzewski	8	—	—	—	1810	jen. major w. polskich
1800	—	—	12	Krasicki ks. Ignacy. . .	9	—	—	—	1801	arcybiskup gnieźnieński
1800	—	—	13	Matuszewic Tadeusz . .	10	—	—	—	1819	b. min. przychod. i skarbu
1800	—	—	14	Osiński X. Józef	11	—	—	—	1802	prof. fizyki
1800	—	—	15	Ossoliński Józef	12	—	—	—	1826	literat
1800	—	—	16	Pilchowski X. Dawid . .	13	—	—	—	1803	biskup
1800	—	—	17	Piramowicz X. Grzegorz	14	—	—	—	1803	proboszcz kurowski
1800	—	—	18	Poczobut X. Marcin. . .	15	—	—	—	1811	b. rektor uniw. wileń.
1800	—	—	19	Potocki Ignacy.	16	—	—	—	1809	marszałek w. litewski
1800	—	—	20	Potocki Stanisław	17	—	—	—	1821	b. prezes senatu
1800	—	—	21	Przybylski Jacek	—	—	2	—	1819	prof akad. krakowskiej
1800	—	—	22	Reptowski X. Andrzej .	18	—	—	—	1804	kanonik
1800	—	—	23	Sapieha ks. Aleksander.	19	—	—	—	1812	obywatel
1800	—	—	24	Scheidt Franciszek . . .	20	—	—	—	1810	prof. gim. krzemieniec.
1800	—	—	25	Staszic X. Stanisław . .	21	—	—	—	1826	b. prezes tow., min. stanu
1800	—	—	26	Szymanowski Józef . . .	22	—	—	—	1801	obywatel
1800	—	—	27	Trębecki Stanisław . . .	—	3	—	—	1814	literat
1800	—	—	28	Twardochlebowicz Tom.	23	—	—	—	1806	doktór medycyny
1800	—	—	29	Wiesiołowski Krzysztof	24	—	—	—	1826	uczony
1800	—	—	30	Wolski Mikołaj.	25	—	—	—	1803	literat
1800	—	—	31	Zaborowski X. Ignacy .	26	—	—	—	1803	kanonik
1800	—	—	32	Zachariaszewicz X. Grz.	—	4	—	—	1813	oficyał infułat
1801	—	—	33	Molski Marcin	—	—	3	—	1821	literat
1801	—	—	34	Potocki Aleksander . . .	27	—	—	—	1812	minister policyi
1801	—	—	35	Kuszel X. Konstanty,. .	—	—	4	—	1819	kanonik
1801	—	—	36	Nagurczewski X. Ignacy	—	5	—	—	1811	profesor
1801	—	—	37	Schulemburg Hrabia . .	—	—	—	1	1815	min. st. król. pruskiego
1801	—	—	38	Voss (de)	—	—	—	2	1823	min. st. król. pruskiego
1801	—	—	39	Köhler (de)	—	—	—	3	1811	generał pruski
1801	—	—	40	Mejer (de)	—	—	—	4	1805	dyrektor regencyi
1801	—	—	41	Goldbeck (de).	—	—	—	5	1806	kanclerz król. pruskiego
1802	listop.	4	42	Jakubowski X. Józef . .	—	6	—	—	1817	wizytat. XX. Misyonarzy
1802	»	4	43	Kopczyński X. Onufry .	28	—	—	—	1816	profesor
1802	»	4	44	Kortum Karol	29	—	—	—	1809	fizyk
1802	»	4	45	Kossakowski X. Jan. . .	30	—	—	—	1809	biskup wileński
1802	»	4	46	Potulicki Michał	31	—	—	—	1806	obywatel
1802	»	4	47	Dierżawin	—	—	—	6	1816	min. sprawied. Cesarstwa
1803	kwiet.	16	48	Czech Józef	32	—	—	—	1810	profesor
1803	»	16	49	Potocki Feliks	33	—	—	—	1811	pułkownik w. polskich
1803	»	16	50	Szulecki Bartłomiej . . .	34	—	—	—	1807	prof. matematyki
1803	»	16	51	Bergonzoni Michał. . . .	35	—	—	—	1819	doktór medycyny
1803	»	16	52	Potocki Jan	—	7	—	—	1815	senator Cesarstwa
1803	»	16	53	Narwoysz X.	—	—	5	—	1819	prof. uniw. wileńskiego
1803	»	16	54	Tymieniecki Konstanty	—	7	—	—	1814	literat
1804	»	8	55	Fischer	—	9	—	—	1811	konsyliarz

Data wyboru			Nr porządk.	IMIĘ I NAZWISKO	Nr Członka który zszedł				rok zejścia	Znaczenie osobiste zeszłego
rok	miesiąc	dzień			czynnym	przybranym	korespondentem	honorowym		
1804	kwiet.	22	56	Chlebowski	36	—	—	—	1807	generał pruski
1804	»	22	57	Lafontaine Leopold	37	—	—	—	1812	protomedyk wojska
1804	listop.	4	58	Filipecki Józef	38	—	—	—	1810	doktór medycyny
1804	»	4	59	Bohusz X. Michał	39	—	—	—	1820	prałat
1804	»	4	60	Potkański Aleksander	—	—	6	—	1821	obywatel
1804	»	4	61	Łęski Józef	—	—	7	—	1825	prof. uniw. krakowskiego
1804	»	4	62	Sierakowski Karol	—	—	8	—	1819	generał artyleryi
1804	»	4	63	Rzewuski Adam	—	—	9	—	1823	radca tajny Cesarstwa
1804	»	4	64	Scheheny hrabia	—	—	—	7	1820	
1804	»	4	65	Jeckel	—	—	—	8	1816	b. nadworny regent c. k.
1804	»	4	66	Engel (de)	—	—	—	9	1811	c. król. konsyliarz
1805	maja	5	67	Bayer Karol Fryderyk	—	—	—	10	1819	b. prez. reg. płockiej
1805	»	5	68	Scheffler Baron	—	10	—	—	1810	naturalista
1805	»	5	69	Wybicki Józef	—	—	10	—	1821	senator wojewoda
1805	listop.	17	70	Czajkowski X. Francisz.	40	—	—	—	1820	kanonik
1805	»	17	71	Dąbrowski X. Antoni	41	—	—	—	1826	prof. uniw. warszaw.
1805	»	17	72	Górski X. Onufry	—	11	—	—	1813	profesor
1805	»	17	73	Becu August	—	—	11	—	1824	prof. uniw. wileńskiego
1805	»	17	74	Godebski Cypryan	—	12	—	—	1809	pułk. wojsk polskich
1805	»	17	75	Gorczyczewski X.	—	—	12	—	1823	b. rektor liceum pozn.
1805	»	17	76	Vogel Zygmunt	42	—	—	—	1826	prof. uniw. warszawsk.
1806	maja	11	77	Okraszewski Stanisław	—	—	13	—	1817	radca górnic. skam.
1806	»	11	78	Fischer Stanisław	—	13	—	—	1812	gen. dywizyi wójsk pol.
1806	»	11	79	Łuszczewski Jan	—	14	—	—	1812	minister spraw wewn.
1806	»	11	80	Kosiński Amilkar	—	—	14	—	1823	generał brygady
1806	»	11	81	Lernet	—	15	—	—	1820	doktor medycyny
1806	»	11	82	Nax Ferdynand	—	16	—	—	1810	ydraulik
1806	»	11	83	Engeström	—	—	—	11	1826	minister Stanu szwedzki
1806	»	11	84	Erhard Daniel	—	—	—	12	1813	rekt. akad. lipsk.
1807	maja	10	85	Raczyński X.	—	—	—	13	1817	prymas arcybiskup
1807	grudn.	10	86	Zwierzchowski	—	17	—	—	1818	mecenas
1807	»	10	87	Surowiecki Wawrzyniec	43	—	—	—	1827	czł. Komisyi oświecenia
1807	»	10	88	Bacciarelli Marceli	—	18	—	—	1818	malarz dworu
1807	»	10	89	Leonhardi Jan	—	—	—	14	1823	b. sek. nauk ks. Sask.
1807	»	10	90	Denon	—	—	—	15	1819	dyr. Muzeum paryzk.
1807	»	10	91	Bourgoing	—	—	—	16	1811	poseł franc u dw. sask.
1807	»	10	92	Bosse	—	—	—	17	1811	w. mistrz gard. w Drezn.
1807	»	10	93	Marcolini	—	—	—	18	1814	w. szamb. dworu Sask.
1807	»	10	94	Rackwitz (de)	—	—	—	19	1818	minister saski
1808	maja	8	95	Serra	—	—	—	20	1817	poseł franc. w Warsz.
1809	lipca	9	96	Jefferson Tomasz	—	—	—	21	1826	prez. Stan. Zjedn. Amer.
1809	»	9	97	Vater Jan	—	—	15	—	1826	Linja. prof. akad. halks
1809	»	9	98	Feliński Alojzy	—	—	16	—	1820	dyr. gimn. krzemienieck.
1809	»	9	99	Szymkiewicz Jakób	—	—	17	—	1818	prof. uniwers. wileńsk.
1809	»	9	100	Huisson Jan	—	—	18	—	1822	prof. liceum warszawsk.
1809	»	9	101	Kołłątaj X. Hugo	44	—	—	—	1812	podkanclerzy koronny
1809	»	9	102	Wolski Konstanty	45	—	—	—	1810	literat
1811	styczn.	6	103	Jabłonowski książe Stan.	—	—	—	22	1822	senator wojewoda
1811	»	6	104	Sołtyk X. Michał	—	—	—	23	1815	prałat
1811	»	6	105	Schuch	46	—	—	—	1814	ogr. nadw. Jkr.M. St. Aug.
1811	»	6	106	Gutkowski Wojciech	—	19	—	—	1826	pułkownik wojsk polsk.
1811	»	6	107	Dąbrowski Henryk	—	20	—	—	1818	gen. jazdy senator wojew.
1811	»	6	108	Livet	—	21	—	—	1813	profesor
1812	kwiet.	5	109	Poullin	—	22	—	—	1820	matematyk
1812	»	5	110	Hönnig	—	23	—	—	1818	dozorca archiw. w Kr.

Data wyboru			Nr porządk.	IMIĘ I NAZWISKO	Nr Członka który zszedł				rok zejścia	Znaczenie osobiste zeszłego
rok	miesiąc	dzień			czynnym	przybranym	korespondentem	honorowym		
1812	kwiet.	5	111	Krajewski X.	—	24	—	—	1816	profesor
1813	»	26	112	Bielski X. Szymon . . .	—	25	—	—	1826	profesor
1815	styczn.	8	113	Przeczytański X. Str.. .	47	—	—	—	1816	profesor
1815	»	8	114	Kado Michał	48	—	—	—	1824	profesor uniw. warsz.
1815	»	8	115	Hoffmann Jan	—	26	—	—	1819	profesor uniw. warsz.
1815	»	8	116	Sierakowski X. Sebast..	—	—	—	24	1824	prałat
1817	lutego	9	117	Litwiński Walenty . . .	—	—	19	—	1822	obywatel
1819	marca	7	118	Dybek Franciszek	49	—	—	—	1826	profesor uniw. warsz.
1819	»	7	119	Grodeck Ernest	—	—	20	—	1825	prof. uniw. wileńskiego
1819	»	7	120	Chodakowski Dołęga . .	—	—	21	—	1826	literat
1820	lutego	6	121	Scherer Alexander	—	—	22	—	1826	prof. uniw. Dorpat.
1820	»	6	122	Łuczyński Jan . . . . , .	—	—	23	—	1821	prof. lyc. krzemienieck.
1821	»	4	123	Hollowczyc X. Szczepan	—	—	—	25	1828	prymas arcybiskup
1821	»	4	124	Rumiancow Mikołaj. . .	—	—	—	26	1826	kanclerz Cesarstwa
1827	»	4	125	Urmowski Klemens . . .	—	27	—	—	1827	Sędzia apelacyjny
1827	»	4	126	Czekierski Józef	—	28	—	—	1827	lekarz dworu królewsk.

6. Spis ogólny Członków Towarzystwa w Działach i Sekcyach, do udziału w pracach, tak w kraju jak i zagranicą, powołanych.

NAZWANIE			LICZBA CZŁONKÓW					
Działu	Poddziału	Sekcyi	Czynnych	Przybranych	Korespondentów	Ogólna wszystkich w Sekcyi	w Poddziale	w Dziale
I. Nauk	1. Nauki Właściwe .	1. Język polski	4	—	—	4	40	83
		2. Hist. polska z geografią .	5	3	1	9		
		3. Filoz. mor. pedagogika .	6	3	9	18		
		4. Historya powsz. z geogr.	2	1	2	5		
		5. Prawoznawstwo	3	1	—	4		
	2. Nauki Piękne. . .	6. Literatura polska	5	—	5	10	37	
		7. Filologia.	4	4	11	19		
		8. Poezya	2	3	3	8		
	3. Sztuki Piękne. . .	9. Malarstwo, Sztycharstwo	—	1	1	2	6	
		10. Rzeźba.	—	—	—	—		
		11. Budown., Ogrodn. (szt.) .	1	1	—	2		
		12. Muzyka (kompozycya) . .	—	2	—	2		
		Ogół Działu Nauk . .	32	19	32	83		

NAZWANIE			LICZBA CZŁONKÓW					
Działu	Poddziału	Sekcyi	Czynnych	Przybranych	Korespondentów	Ogólna wszystkich w Sekcyi	Ogólna wszystkich w Poddziale	Ogólna wszystkich w Dziale
II.	1. Nauki matemat. .	1. Matematyka	2	1	9	12	18	73
		2. Mechanika	—	2	—	2		
		3. Astronomia.	2	—	—	2		
		4. Budownictwo (Umiejętn.)	—	1	1	2		
	2. Fizyczne	5. Fizyka	3	—	1	4	33	
		6. Chemia	3	—	—	3		
		7. Zoologia, Anatomia, Fizyologia.	—	1	—	1		
		8. Botanika	1	—	3	4		
		9. Mineralogia, Geologia. .	1	1	2	4		
		10. Medycyna, Chirurgia, Farmacya	6	2	9	17		
	3. Przemysłowe . . .	11. Gospodarstwo krajowe, Skarbowość, Handel. . .	6	1	6	13	22	
		12. Rolnictwo, Ogrodnictwo, Weterynarya	—	—	5	5		
		13. Leśnictwo	1	—	—	1		
		14. Przemysł rękodzielny, Technologia	1	1	1	3		
Ogół Działu Umiejętności			26	10	37	73	—	—
Ogół Działu Nauk			32	19	32	—	—	83
Ogół Towarzystwa Członków Czynnych, Przybranych i Korespondentów			26	10	37	—	—	73
			58	29	69	—	—	156
Dodając Członków Honorowych			—	—	—	—	—	22
Ogół Członków Towarzystwa			—	—	—	—	—	178

7. Sumaryusz wszystkich Członków Towarzystwa w roku 1827.

Stopień Członków	Żyjący	Zmarli	Ogół
1. Czynni	58	49	107
2. Przybrani	29	28	57
3. Korespondenci	69	23	92
4. Honorowi	22	26	48
Ogół.	178	126	304





SPIS ROZDZIAŁÓW.

TOMU SZÓSTEGO.



CZĘŚC PIERWSZA.

Str.

CZĘŚC DRUGA.

CZĘŚC TRZECIA.

CZĘŚC CZWARTA.





ILLUSTRACYE TOMU SZÓSTEGO.

OMYŁKI DOSTRZEŻONE.

Str.	41	zamiast	*Kantrobery*	ma być	*Kantorbery.*
«	53	«	*rapopt*	«	*raport*
«	78	«	*d'Alèmbert*	«	*Alembert*
«	78	«	*owhose*	«	*whose*
«	217	«	*Ordynatyi*	«	*Ordynacyi*
«	253	«	*Królewstwa*	«	*Królestwa*
«	286	«	*Urmowkiego*	«	*Urmowskiego*
«	353	«	*wystawi*	«	*wystawią*
«	388	«	*mownicę*	«	*mównicę*
«	403	«	*Chevreul*	«	*Chevreuil*
«	406	«	*Aleksandra*	«	*Piotra*

DZIEŁA HISTORYCZNE I FILOLOGICZNE
WYDANE Z ZAPOMOGI KASY POMOCY DLA OSÓB PRACUJĄCYCH NA POLU NAUKOWEM IMIENIA Dra JÓZEFA MIANOWSKIEGO.

Askenazy Szymon. Monografie w zakresie dziejów nowożytnych. Tom I. Rządy tymczasowe w Królestwie Polskiem, Maj—Grudzień 1815, przez Józefa Bojasińskiego. Warszawa. 1902 str. XV, 269. Cena rb. 1. — Tom II. Między Jeną a Tylżą przez Macieja Loreta, Warszawa, 1902, str. XV, 165. Cena kop. 60.

Caro Jakób. Dzieje Polski. Przełożył z języka niemieckiego Stanisław Mieczyński. Tom IV, 1430—1455. Warszawa, 1897, 8-ka, str. X 419. Tom V. 1455—1480. Warszawa, 1899, 8-ka, str. V, 424. VIII. Tom VI, 1481—1506. Warszawa, 1899, 8-ka, str. XII. 431. Cena każdego tomu rb. 1.

Ciszewski Stanisław. Wróżda i pojednanie. Studjum etnologiczne. Warszawa, 1900, w 8-ce, str. 97, VII. Cena kop. 80.

Czapiński Leopold. Księga przysłów, sentencyj i wyrazów łacińskich, używanych przez pisarzów polskich. Warszawa, 1892, w 8-ce, str. 524. Cena rb. 2 kop. 50.

Encyklopedya Wychowawcza pod kierownictwem Romana Plenkiewicza. Warszawa. 1901. Cena zniżona 4-ch pierwszych tomów rb. 6; tom V — rb. 3 k. 20; pojedynczy zeszyt tomu VI-go kop. 40.

Gajsler J. F. Rys dziejów czeskich, skreślił według źródeł: Tom I. Warszawa, 1888, w 8-ce, str. VI, 228, z mapą chromolitograf. Cena kop. 50. — Tom II, 1892, str. 351. Cena kop. 50.

— Dzieje Węgier w zarysie. Tom I. Warszawa. 1898, w 8-ce, str. 197. Tom II, Warszawa. 1901, str. 208. Tom III. Warszawa. 1902, str. 211. Cena tomu kop. 75.

Gloger Z. Pieśni ludu, zebrał (w latach 1871 — 1891). Muzykę opracował Z. Noskowski. W Krakowie, 1892, w 8-ce, str. 361. Cena rb. 1 k. 50.

— Encyklopedya staropolska ilustrowana. Tom I. Warszawa, 1000 str. 316. Tom II. Warszawa, 1901, str. 332. Tom III. Warszawa, 1902, str. 350. Cena tomu w oprawie rb. 8.

Górski K. Historya artyleryi polskiej. Warszawa, 1902, str. 324, Cena rb. 1 kop. 50.

Homer. Iliada, przetłómaczył heksametrem Augustyn Szmurło, b. prof. literatury greckiej i rzymskiej i t. d. Warszawa, 1897, w 8-ce większej, str. XXX, 531. Cena rb. 1.

Krasnowolski Antoni. Systematyczna składnia języka polskiego. Warszawa, 1897. w 8-ce, str. 164. Cena kop. 50.

— Słowniczek frazeologiczny. Poradnik dla piszących. Warszawa, 1899, str. 288. Cena rb. 1.

Kraushar Alexander. Towarzystwo Królewskie Przyjaciół Nauk. 1800—1832. Monografia historyczna osnuta na źródłach archiwalnych. Księga I. Czasy pruskie. Warszawa, 1900, str. 404. Cena rb. 3. Księga II. w 2-ch tomach. Czasy Księstwa Warszawskiego. Warszawa, 1902, str. 314 i 338. Cena tomu rb. 3.

Księga III. Czasy Królestwa kongresowego. Czterolecie pierwsze 1816—1820. Warszawa, 1902, str. 402. Cena rb. 3. Księga III. Czasy Królestwa kongresowego. Czterolecie drugie 1820—1824. Warszawa, 1904, str. 473. Cena rb. 3.

Kraushar Alexander. Dziennik podróży X. Stanisława Staszica(1777—1791). Z autografu i jego kopii odnalezionych w papierach po b. Towarzystwie Przyjaciół Nauk znajdujących się w dziale rękopiśmiennym Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, 2 tomy. Warszawa, 1903, str. 292—281. Cena rb. 2 kop. 40.

Kryński Adam Antoni. Gramatyka języka polskiego. Wydanie drugie. Warszawa, 1898, w 8-ce, str. 345, II, IV, V, k. 1. Cena rb. 1.

Łagowski Floryan. Z metody języka polskiego. Warszawa, 1902, str. 129. IV. Cena kop. 50.

Małcużyński Witold. Rozwój terytoryalny miast Warszawy. Warszawa, 1900, str. 184, 4 mapy. Cena rb. 1 kop. 20.

Mierzyński Antoni. Źródła do mitologii litewskiej od Tacyta do końca XIII wieku. Zebrał i objaśnił. Zeszyt I. Warszawa, 1892, w 8-ce str. 155. Cena rb. 1 kop. 80.

Mieczko St. Serce a hexametr czyli geneza metryki poetyckiej w związku z estetycznem kształceniem języków, szczególniej polskiego. Warszawa, 1901, 8-ka, str. XXII i 302. Cena rb. 1.

Nepos Korneljusz. Żywoty znakomitych mężów. Przełożył i objaśnienia historyczne dodał A. Mierzyński. Warszawa, 1883, w 8-ce, str. 361. Cena kop. 15.

Peyre Roger Historya sztuki. Opracowała Walerya Marrené-Morzkowska. Warszawa, 1900, str. 321. Cena rb. 2.

Poradnik dla samouków. Część I. Wydanie 2-ie. Matematyka. Nauki przyrodnicze. Warszawa. 1901, str. XLII, 728. Cena rb. 1. — Część II. Nauki filologiczne i historyczne. Warszawa, 1899, str. XIV, 695, 14. Cena kop. 80. — Część III. Nauki społeczno-prawne i filozoficzne. Warszawa, 1900, str. XII i 432. Cena kop. 80. — Część IV. Systemy wykształcenia. Logika i teorya poznania. Filozofia i metafizyka. Nauka wychowania. Metodyka. Historya pedagogiki. Popularyzowanie wiedzy i samouctwo. Warszawa, 1902, str. CXIII, 492 z 21 ilustracyami. Cena rb. 1 k. 20. — Część V. Z. 1. Świat i człowiek. Wykład głównych zagadnień wiedzy w świetle teoryi rozwoju. Warszawa, 1903. str. 558. Ze 161 ilustr. i 3 tabl. kolorow. Cena rb. 2.

Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich. Wydany pod redakcyą Bronisława Chlebowskiego, przy współudziale od połowy tomu VI Józefa Krzywickiego według planu Filipa Sulimierskiego. Warszawa, 1880 — 1895. Tomów czternaście. Cena każdego rb. 6. Tom XV część I rb. 4, pojedynczy zeszyt kop. 50.

Szyc Aniela. Rozwój pojęciowy dziecka, w okresie lat 6—12. Badania nad dziećmi. Warszawa, 1899, str. 192. Cena k. 75.

Tracy Fryderyk. Wiek dziecięcy. Studyum psychologiczne z 5 wyd. angielskiego, przełożył K. Król. Dod. do Przegl. pedagogicznego. Warszawa, 1903, str. VII. 230. Cena rb. 1.

Wachowski Kazimierz. Słowiańszczyzna zachodnia. Studya historyczne. Tom I. Warszawa, 1903, str. 271. Cena rb. 1 kop. 20.

— Wisła, miesięcznik geograficzny i etnograficzny pod redakcyą Erazma Majewskiego. Prenumerata w Warszawie rb. 6. z przesyłką rb. 7.

Prace filologiczne, wydawane przez J. Baudouina de Courtenay, J. Karłowicza, Ad. Ant. Kryńskiego i L. Malinowskiego.
Tom I. Warszawa, 1885—86, w 8-ce, str. 818. Cena rb. 4,30.
Tom II. Warszawa, 1887—88, w 8-ce, str. 881. Cena rb. 4,50
Tom III. Warszawa, 1889—91, str. 846. Cena rb. 3.
Tom IV. Warszawa, 1892—1893, str. 951. Cena rb. 3.
Tom V. Warszawa, 1895—1900, str. 1933. Cena rb. 3.

BIBLIOTEKA
ZAPOMNIANYCH POETÓW I PROZAIKÓW POLSKICH
wydawana przez Teodora Wierzbowskiego.

Zeszyt IV. **Orzechowskiego Stanisława** książki. O ruszeniu ziemi polskiej przeciw Turkowi. Warszawa, 1895, str. 48. Cena kop. 20.
Zeszyt V. **Anny Memoraty,** »Dziewicy polskiej«. Łacińskie wiersze z lat 1640—1644. Warszawa, 1895, str. 36. Cena k. 20.
Zeszyt VI. **Napomnienie polskie** ku zgodzie wszech chrześcianów w obec, a mianowicie ku Polakom uczynione. Warszawa, 1896, str. 80. Cena kop. 30.
Zeszyt VII. Komedya Justyna i Konstancyi **Marcina Bielskiego.** Warszawa, 1896, str. 80. Cena kop. 30.
Zeszyt VIII. **Zwrócenie Matyasza z Podola.** Dyalog z pierwszej ćwierci XVII wieku. Warszawa, 1897, str. 24. Cena k. 10.
Zeszyt IX. Pieśni duchowne a nabożne nowo zebrane i wydane przez **Jana Seklucjana.** Warszawa, 1897, str. 57. Cena k. 20.
Zeszyt X. **Melchior Pudłowski i jego pisma.** Warszawa. 1898, str. 94. Cena kop. 40.
Zeszyt XI. **Dobrego zdrowia rządzenie 1532, i nauka rządzenia ku ustrzeżeniu od zarażenia powietrza 1543.** Warszawa. 1899, str. 33. Cena k. 10.
Zeszyt XII. **Pamiętnik Kardynała Jerzego księcia Radziwiłła z lat 1556—1575.** Warszawa, 1899, str. 40. Cena kop. 15
Zeszyt. XIII. **Zdanie wolnego szlachcica na sejmiki w roku 1608 na dwa punkty potrzebne.** Warszawa, 1900, str. 15. Cena kop. 10.
Zeszyt XIV. **Stanisława Orzechowskiego** »Fidelis Subditus« w redakcyi 1-szej z roku 1543. Warszawa, 1900, str. 23. Cena k. 10.
Zeszyt XV. **Rozmowa Janasza Knuta z Chlebówki magistrata z roku 1642.** Warszawa, 1901, str. 22. Cena kop. 10.
Zeszyt XVI. **Stanisława Orzechowskiego.** Opowiadanie przyszłego upadku polskiego z r. 1560. Warszawa, 1901, str. 35. Cena kop. 15.
Zeszyt XVII. **Kiermasz wieśniacki,** utwór z pierwszej połowy XVII w. Warszawa, 1902, str. 37. Cena kop. 15.
Zeszyt XVIII. **Komedya Rybałtowska** z r. 1615 i **Sołtys z Klecka** z r. 1616. Warszawa, 1902, str. 51. Cena kop. 20.
Zeszyt XIX. **Pieśni, tańce, padwany XVII wieku.** Warszawa, 1903, str. 97. Cena kop. 40.

Wierzbowski Teodor. Krzysztofa Warszewickiego niewydane pisma, listy do znakomitych ludzi, tudzież inne dokumenty, odnoszące się do życia jego i działalności, wraz ze spisem dzieł tegoż autora, dotąd drukiem nieogłoszonych. Warszawa, 1883, w 8-ce, str. VII, 226. Cena k. 50.

— Uchansciana, czyli zbiór dokumentów, wyjaśniających życie i działalność Jakóba Uchańskiego, arcybiskupa gnieźnieńskiego, † 1581. Warszawa, 1884—1885, w 8-ce. Tom I, str. 441; tom II, str. 480; tom III, str. 351, tom IV, str. 401; tom V, str. 854. Cena tomu rb. 3.

— Materyały do dziejów piśmiennictwa polskiego i biografii pisarzów polskich. Tom I, 1388—1600. Warszawa, 1900, str. XXIV. 339, XXI. Cena rb. 4.

— Komisya edukacyi narodowej 1780—1793.

Zeszyt I. **Raporty Szkoły wydziałowej Warszawskiej składane Szkole Głównej Koronnej w latach 1782—1789.** Warszawa, 1902, str. V. 86. Cena k. 60.

Zeszyt II. **Raporty szkoły podwydziałowej Łęczyckiej składane Szkole Głównej Koronnej w latach 1778—1787.** Warszawa, 1902. str. 57. Cena kop. 40.

Zeszyt III. **Raporty szkoły podwydziałowej Płockiej, składane Szkole Głównej Koronnej w latach 1778—1789.** Warszawa, 1903, str. 192. Cena rb. 1 kop. 20.

Zeszyt IV. **Raporty szkoły podwydziałowej Pułtuskiej, składane Szkole Głównej Koronnej w latach 1778—1789.** Warszawa, 1903, str. 194. Cena rb. 1 kop. 20.

Zeszyt VI. **Raporty szkoły podwydziałowej Węgrowskiej składane Szkole Głównej Koronnej w latach 1775—1790.** Warszawa, 1903, str. 79. Cena kop. 50.

TEGOŻ AUTORA:

Barbara Brezianka.
Bourboni na wygnaniu w Mitawie i Warszawie.
Czary na dworze Batorego.
Drobiazgi historyczne (Serya I).
Drobiazgi historyczne (Serya II).
Dzieje Krzysztofa Arciszewskiego (Tom I i II).
Historya żydów w Polsce (Tom I i II).
Olbracht Łaski, wojewoda Sieradzki (Tom I i II).
Odwieczny spór o granice Olkusza.
Pamiętniki kawalera Beaujeu (przekł.).
Palestra staropolska.
Samozwaniec Jan Faustyn Łuba.
Siedmiolecie Szkoły Głównej.
Sprawa Zygmunta Unruga (Tom I i II).
Syn pułkownika Berka.
Uwagi nad historyą prawa (Rozprawa konkursowa).
Wędrówki Tomasza Wolskiego.
Zatarg Łukasza Konopki z miastem Toruniem.
Nowe epizody z życia Paska.
Tragikomedya kurlandzka (1726).
Widzenie IMci Kacpra Bojanowskiego.
Lament Hrehorego Ościka (1583).
Z pamięnika chorążyca Owruckiego.
Pamiętnik Wróblewskiego
Sejmiki polskie w Kazaniu (1656).
Konfederaci Barscy (1774).
Stefan Batory w sprawie Niderlandów.
Edykt Stefana Batorego.
Łazarz Carnot jako wygnaniec w Warszawie.
Historya o Janie księciu Finlandzkim (Bibl. pis. pols.).
Relacya rezydenta polskiego.
Frank i Frankiści polscy (Tom I i II).
Kartki historyczne i literackie.
Z dziejów Warszawy.
Z kartek pamiętnika rękopiśmiennego (1824—1826).
Z pamiętnika Romana.
Ze wspomnień osobistych o Adolfie Pawińskim.
Klejnoty skarbca koronnego.
Ofiara terroryzmu (ks. Lubomirska, 1793).
Bonneau (1793).
Książe Repnin i Polska (Tom I i II).
Memoryał paryski o Polsce (1574 r.).
Nieznane listy Kościuszki w sprawie legionów (1793)
Dawne Pałace Warszawskie.
Zabytki Warszawskie.
Albert Sarmata.
Katastrofa Kargowska (1793).
Towarzystwo przyjaciół nauk (Czasy Pruskie).
Towarzystwo przyjaciół nauk (Czasy Księstwa Warszawskiego Tom I i II).
Losy Miączyńskiego (1769—1793).
Barss (1793—1800).
Towarzystwo przyjaciół nauk (Czasy królest. kongresowego. Czterolecie pierwsze).
Antoni Magier.
Reszty rękopisu Jakóba Sobieskiego.
Pamiętnik Juliana Ursyna Niemcewicza o czasach Ks. Warszawskiego.
Towarzystwo Przyj. Nauk, (Czasy król. kongresowego. Czterolecie drugie).
Znachor (1816—1821).
Dziennik podróży księdza Stanisława Staszica (1777—1791) (dwa tomy).
Miscellanea historyczne I.
Miscellanea historyczne II.

